



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

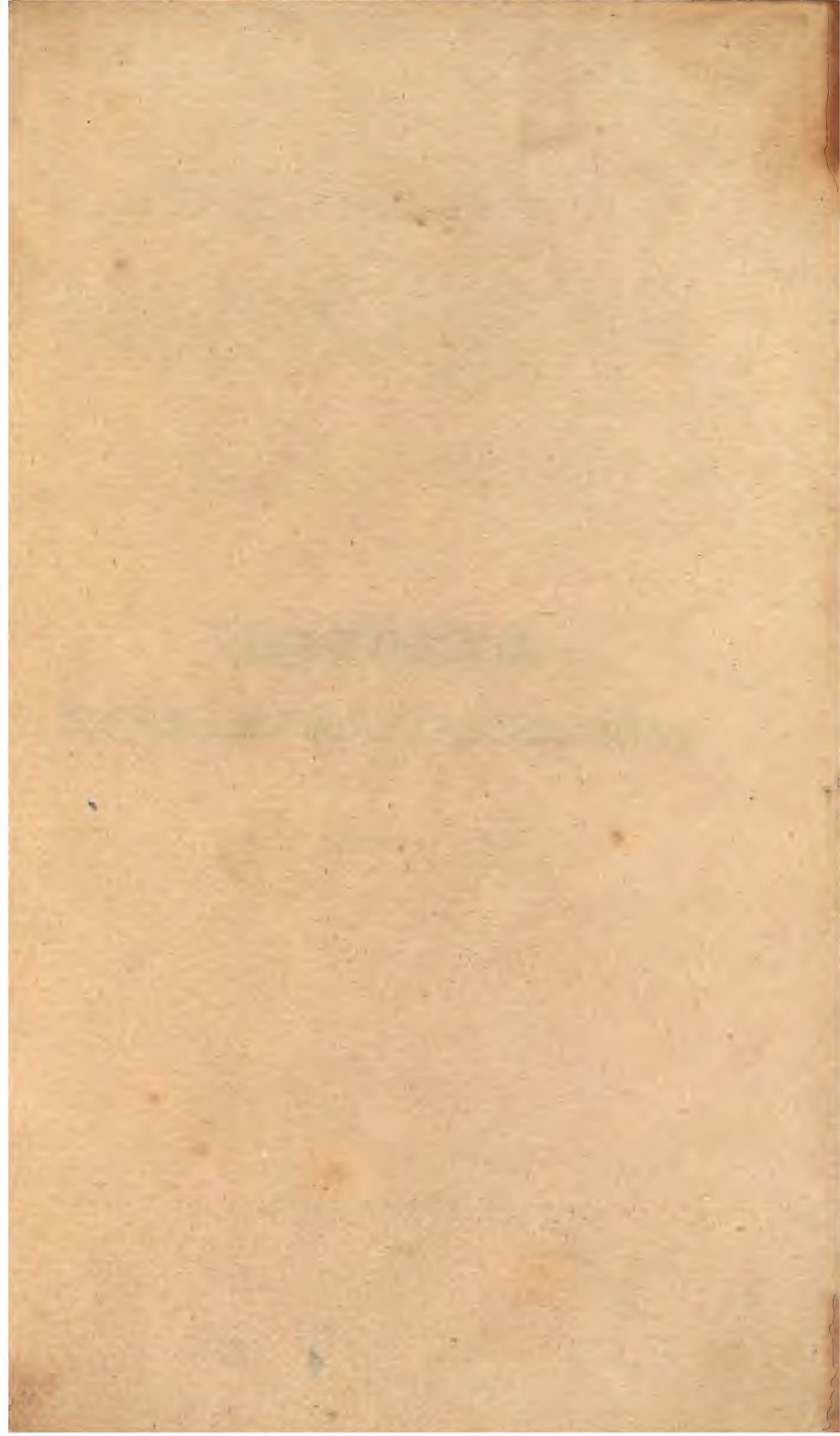
- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

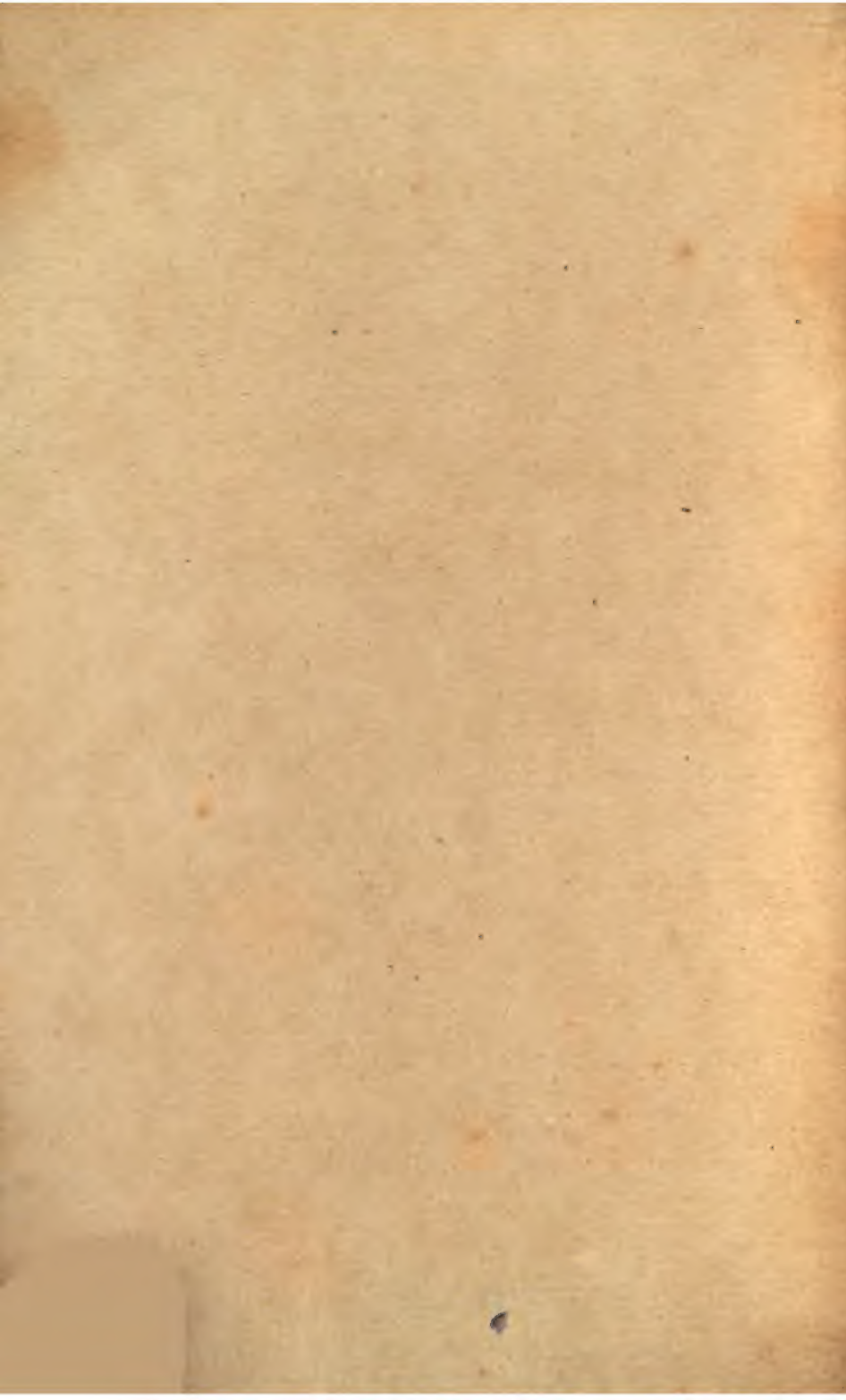
About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>









HISTORIA

LITERATURY POLSKIEJ.





MICHAŁA WISZNIEWSKIEGO

HISTORIA

LITERATURY POLSKIEJ.

TOM VII.

W KRAKOWIE

W Drukarni Uniwersyteckiej

Nałożeniem autora.

1845.

BH

PG 712

W54

V. 7

~~Locked stack~~

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

SPIS RZECZY

W TOMIE SIÓDMYM ZAWARTYCH.

	Stron.
ROZDZIAŁ VII. Historia <i>nowej</i> poezyi polskiej, od pierwszych jej w szesnastym wieku zawiązków, do Alexandra Koreywy, śmierć Zygmunta III oplakującego	1.
ROZDZIAŁ VIII. Romanse i powieści	197.
ROZDZIAŁ IX. Poezya dramatyczna: dyalogi pobożne; dyalogi o męce Pańskiej; dyalogi z historyi św. i z legend, bez intermediiów; dyalogi o tajemnicach wiary; dyalogi satyryczne; komedye mięsopustne. Dyalogi jezuickie. Tłumaczenie lub naśladowanie greckich i łacińskich dramatów: Kochanowskiego, Odprawa posłów greckich. Bielskiego naśladowanie komedyi Arystofona <i>•Ekkleziazurai•</i> Cieklińskiego naśladowanie komedyi Plauta <i>•Trinummus•</i> Buchanana wytłumaczone przez Zawickiego wierszem polskim i Jezuitów, naśladowanie tragedyi Eurypidesa <i>•Ifigenia w Aulis•</i>	216.
ROZDZIAŁ X. Historia kunsztu dziejopisarńskiego od Miechowity do Kochowskiego	347.
Starowolskiego <i>Penu historicum</i>	359.
Chronologia. Poprawa kalendarza	362.
Polemika o kalendarz Gregoriański. Latoś i Szczęsny Żebrowski	369.
Miechowita	377.
Decius	380.
Wapowski	382.
Kromer	385.
Sarnicki	404.
Orzechowski	410.
Górnicki Łuk.	419.
Marcin Bielski	420.
Joachim Bielski	436.
Solikowski	439.
Orzelski Świętosław	442.
Warszewicki Krzysztof	444.
Michał Brutto	445.

Heidenstein	447.
Heidenstein syn	451.
Andrzej Lipski	452.
Zubieński Stan.	453.
Jakób Sobieski	456.
Wojciech Dębołęcki	458.
Jan Innoc. Petrycy	459.
Latopisze litewskie	462.
Strykowski	469.
Wijuk Kojatowicz	493.
ROZDZIAŁ XI. Krótkie zbiory historii polskiej	495.
ROZDZIAŁ XII. Genealogia królów polskich i szlachty. Herbarz	
Paprockiego i inne jego dzieła w polskim i czeskim	
języku	504.
ROZDZIAŁ XIII. Opis Polski przez Polaków i cudzoziemców, karty	
jeograficzne Polski, jeografia powszechna i starożytna. Po-	
dróże Polaków po swoim i obcych krajach	527.
Najdawniejsze karty jeograficzne Polski	551.
Podróż Benedykta Herbsta po kraju	569.
DODATEK.	583.



PRZEDMOWA.

W tym tomie umieściłem Historią poezyi i kunsztu historycznego za Zygmuntow. Obszerniejsze wyciągi porobiłem tylko z rzadkich bardzo książek, jak np. z kroniki świata Bielskiego, z Wizerunku Reja, o którym nawet X. Juszyński niewiedział. Dokładna bibliografia ksiąg i swistkow historycznych, do znajomości źródeł historyi naszej konieczną mi wydała się; ale wszystkich wierszy ulotnych, nieznanych zkąd ingąd wierszokletow, wyliczać nie chciałem, żeby tylko bez pożytecznie zgrubił księgę. Że zaś same rymy niestanowią jeszcze poezyi, dla tego wielu wierszopisow tego okresu, zwłaszcza z czasow Zygmunta III, między poetami się nieznajduje; wielu z nich z treści i kształtow myśli, jak między innymi, wszystkie wierszowane pisma Strykowskigo, raczęj do prozaikow, do moralistow, statystow, i asketow, niekiedy do historykow zaliczyć musiałem.

Wielu tęż pism mimo największych starań i poszukiwań, w kraju i zagranicą, odszukać jeszcze niemógłem; i tak Paprocki w Herbarzu powiada: iż żyjący za króla Batorego Pachołowiecki Stanisław „napisał trzydzieści pisem, iedno od drugiego różne“ tymczasem ani jednego z tych pism, prócz rysunku miast Xięstwa Psowskiego, nawet z tytułu nieznam, a zatem o ich ważności sądzić niemożę.

Niemamy już kilku dzieł Białobrzeskiego, o których Trzycieski w kilka-wierszowej jego Biografii wspomina. Albertrandy w tłumaczeniu Historyi polskiej Szmita, mówi o dziejopisach: Kielczewskim Mikołaju żyjącym około 1507 roku i Jakóbie Brzeźnickim, który żył w r. 1585, a o których żadnej

wiadomości powziąć niemogłem. Starowolski w pochwałę Akademii krakowskiej, wspomina wileńskiego biskupa Soleczyńskiego Mikołaja, zowiąc go dziejopisem i badaczem całej starożytności; gdzież są jego dzieła?

W księgarskim spisie książek, pozostałych po śmierci księgarza lwowskiego Baltazara Hubnera, w r. 1592 sporządzonym, a w archiwum miejskiem lwowskiem złożonym, znajdują się następujące, dziś mi całkiem nieznane dzieła: *Speculum saxonum polskie in-folio. Przyczyny nawrócenia Wilkowskiego in-4. Ordinum Regni Poloniae liber in-4. Kazania o iedney osobie in-4. Cztęrdziesięć moich dowodów in-4. Nauka prawego krześcianina. Wizerunek żywota krześciańskiego. Skarbnica Bibliey. Odpowiedź krześcianańska. Pamiętne życia. Zuzemborti Wykład mszy. O wojnie Moskiewskiej. Okrucieństwo kaczirskie. Modlitwy kursowe. O żywocie świętym Parmo. Pedonomia scholastica. Rozpamiętywanie krótkie. O ceremonii krztu. Kazania o małżeństwie. Dekret o Zuzannie. Frantowe prawa. O ś. Mszy. Comedia Bachis. Acolastus. Tragedia Piramis i Tizbe. Historia o szpetney wdowie. Trephilus Comedia. Tragedia de Alberit. Ostromendic. O pożyczaniu pieniędzy. Comedia Hester. O zachości niewieścicy. Rozmowa pańska z stworzeniem swoim. Dowód Chrizostoma o bóstwie Chrystusowym. Historye Calvina. Stany Królestwa Polskiego. Opona Bilskiego. Giganthomachia. Semiton. Concio de vestitu et fructu. Rorate Polskie. Poselstwo. Zwierciadło Societatis Jesu. Pobór pogłówny. — Upraszam Biblioteków naszych o bliższą, o której z tych książek wiadomość.*

Pisałem w Krakowie dnia 10 Grudnia 1845.

Michał Wisniewski.

EPOKA CZWARTA.

(1506—1650).

ROZDZIAŁ VII.

Historja nowej poezyi polskiej

OD PIÉRWSZYCH JÉJ W SZESNASTYM WIEKU ZAWIĄZKÓW, DO

ALEXANDRA KORYWY

śmierć Zygmunta III opłakującego.

Poezją, wymowę i historją dlatego wyłącznie nazwano *literaturą*, iż w nich dusza ludzka najmocniej ze słowem się łączy; że w tych dziełach geniuszu ludzkiego, jako w zwierciadle, wszystkie odrębne własności każdego narodu najmocniej się odbijają i wiernie malują. Matematyka, Fizyka, Chemia, są nauki kosmopolityczne: Francuz, Niemiec i Polak, jednakowo o nich piszą. Nie masz matematyki lub chemii narodowej; ale poezya, wymowa, historia, a nawet filozofia i prawo, noszą na sobie właściwą każdemu narodowi cechę.

Lecz ze wszystkich poezya, będąca przelaniem prawdy w postać piękności, płynąca ze źródła najgłębiej w duszy ludzkiej się kryjącego, jest najprawdziwszą własnością narodu, częstką jego duszy, zwierciadłem, oznaką życia i żrenicą oka. W poezyi narodowej, jak w oku, poznajemy, czyli serce jest wesołe lub zdjęte żalnością i smutkiem; w jej historii losy narodu poznawać możemy; upadek poezyi jest najpewniejszą oznaką, iż siły duchowe narodu słabieć poczynają ⁽¹⁾.

⁽¹⁾ Muszę tu ostrzedz czytelnika, iż tu mówię o prawdziwych poetach, których bardzo bywa mało, nie o wierszokłétach, wierszorobach,

Poeta wyrzeka to w słowach mocnych, czego naród ma dopiero niewyraźne przecucie; myślom, które jeszcze stoją na progu duszy, jeszcze się wiedzą nie stały, ciało dotykalne nadaje. Jest on arfą eolską, przez którą głos narodu przechodząc, w pięknych rozwija się melodyach, i najgłębiej drzymiące w sercu uczucia obudza.

Będę więc teraz mówić o rozmaitych losach poezji, w której dusza ludzka swoje przyrodzoną piękność, swoje pokrewieństwo z bóstwem, najwybitniej objawia; zaprowadzę czytelnika w społeczeństwo ludzi natchnionych i podniosłego serca, mających zawsze otwarte do niebios wejście, w wyższych sferach duchowego świata żyjących; opowiem dzieje tej literatury, która w dziełach swoich zamyka wszystko, co naród posiada z najświętszych uczuć serca, ideałów szczęścia, co było dla niego żyjącem źródłem natchnień i boleści, co go niegdyś zajmowało i wzruszało najmocniej.

Dziecko, w którym zmysły są mocniejsze od władz rozumu, lubi opowiadać co widziało lub widzi: jest to wiek Homera; młodzian pragnie wywnętrzyć się, oddać słowy uczucia, które w duszy jego się narodziły: to wiek Anakreonta; człowiek dojrzały łącząc w sobie te dwie skłonności i odpowiadające im przymioty, lubi własne uczucia kłaść w usta drugim, patrzeć na losy, charakter, przymioty i wady ludzi, w postępach się malujące: wtedy nastaje wiek Sofoklesa. Poezja każdego narodu przez takie trzy wieki przechodzi: najprzód powstaje epoka opowiadania, czyli epos i dydaktyczna poezja, które w dzieciństwie literatury zastępują historią i filozofią. Potem idzie epoka liryki, w której poeta opiewa pochwały Boga i bohaterów, uczucia podziwienia i miłości ku Bogu i wszystkiemu, co go na ziemi najwięcej przypomina; maluje głębokie i najżywsze uczucia serca, zapal religijny, miłość ojczyzny, poświęcenie się, męstwo, miłość i nienawiść, boleść i radość, uniesienia rokoszy, a niekiedy lekkie, wesołe, z wiatrem przelatujące uczucia serca. Aż do postępu światła, po wynalezieniu pisma, po zjawieniu się historii, kiedy czucie ustępuje

których zawsze jest aż nadto. Mówię tu o ludziach, którzy są poetami mimo swęj woli, i nie mogą nie być, choćby nawet sami chcieli; ale nie o tych co chcą być poetami, i piszą wiérsze dla własnéj rozrywki.

rozumowaniu, wiara zamienia się na wiedzę; te rodzaje poezyi już mniej zajmują i mniej do ukształcania ludzi są potrzebne. Odtąd poezja nie tak ściśle z życiem duchowem ludzi związana, staje się zabawką, jak powiada Horacyusz:

..... „*ludusque repertus,*
Et longorum operum finis“;

traci wziętość i powagę, i dopiero w kształcie dramatu nowe rozpoczyna życie.

A jako uczucia młodzieńca bywają żywsze, gwałtowniejsze, dla których dusza ludzka bardziej w siebie się zwiija; podobnie poezja w młodości narodu, objawia się w narodowym epos, który jest osobistą jego poezją, i w pieśni, która jest poezją człowieka; dopiero w dojrzałym wieku narodu, gdy okrag jej rozszerzy się, objawia się w postaci dramatu.

Jest jeszcze czwarty stan usposobienia umysłów względnie do poezyi, kiedy wiedza przemaga nad wiarą, rozumowanie nad uczuciem i imaginacją, kiedy już wszystko w duszach wygorzało, ostygło, ścięło się i oziębło; wtenczas ludzie już nie biorą, jak dotąd, poezyi za narzędzie podniesienia się do wyższych uczuć, lecz unoszą się tylko i rozprawiają nad dziełem poety; jestto wiek krytyki poetycznej, do której ani w wieku Zygmunów, ani za Stanisława Augusta, ani do chwili obecnej jeszcześmy szczęściem nie przyszli. Każdy wolałby jednego poeę, jak stu najlepszych Arystarchów, owych ludzi, którzy nic nie robiąc, wiedzą jednakże *naplepiej* jak co zrobić należało. *Krytyka poetyczna* (jak grammatyka dla języka, jak retoryka dla mówcy, jak logika dla filozofa) jest całkiem dla poety niepożyteczną; krytyk bowiem z więrszokłęty nie robi poety, a poecie prawdziwemu na cóż się przydał? Pod ostrzem krytyka ginie urok, życie poetyczne wymyka się i ulatuje; bo poeta nie tworzy rozumując, jak krytykom się zdaje: w jego duszy nie rozum, ale wiara przemaga. Wyrozumowana poezja nie jest już poezją. Jak powstaje poezja w duszy, tego widzieć rozumem nie możemy, jak nie widzimy jak zioła rosną, jak nie możemy dopatrzeć kiedy i jak kwiat się rozwinął, choć w niego długo wlepialiśmy oczy. Poeta, co własne płody rozumnie rozbięra, tak nieprzyjemne sprawia wrażenie, jak botanik, kiedy zerwawszy niemiłosiernie kwiat najśliczniejszy, z zimną krwią obrywa nadobne listki jego z korony, rachuje pręciki, i ostrym

nożem nasiennik rozcina. Gdzie się mnóstwo krytyków poezyi zjawiało, tam można być pewnym, że już poezya zagasła; ci więc co krytyki estetycznej wyglądają i pragną „nie wiedzą co czynią.“ Krytycy albowiem zbiegają się chciwie do kraju zagasłej już poezyi, jak kruki na padło, a do jej wzrostu przyczynić się nie mogą. Krytycy, estetycy nie poprzedzają poetów, ale jak cień za nimi się wloką. U Greków poetyka, (teorya poezyi, estetyka) zawsze była o jeden stopień niższą od dzieł poetycznych, jak o tém łatwo przekonać się możemy, porównywając ich literaturę epiczną, liryczną i dramatyczną z poetyką Arystotelesa. Poezja tam tylko kwitnie, gdzie ludzie nie rozbiierają płodów poetyckich, nie mędrkują nad niemi, ale się w górę z poetą unoszą i wzlatują, i w duszy swój uniesienia jego powtarzać lubią i mogą.

Przez jakie koleje poezya przechodziła, co na nią wpływało, w historii jej dowiedzieć się można; historia więc téj gałęzi literatury, na której obok wonnych kwiatów dojrzałe rosną owoce, może być przyjemną razem i pożyteczną.

Lecz poezya nawet wśród najbardziej sprzyjających okoliczności, nie płynie pasmem nieprzerwaném, nie podnosi się i nie wzrasta z czasem, jak inne gałęzie literatury, lub nauki przyrodzone; nie ma chronologicznej ciągłości; czasami tylko, i to niespodzianie zjawia się, jak błyskawica wśród nocy ciemnej zabłyśnie, poświęci czas jakiś, roztoczy szeroko łunę, i znowu przebrzmi i ucichnie; a nikt przewidzieć nie może, kiedy się z powodzi czasu na nowo wynurzy.

Zobaczymy teraz jakie było usposobienie duchowe Polaków ówczesnych do poezyi, i wśród jakich okoliczności poezya polska szesnastego i połowy siedemnastego wieku rozwijać się mogła.

Polacy w wiekach przedchrześcijańskich mieli równie piękny i obfity wątek do epopei, jak Grecy przed Homerem. Owe wędrówki z południa ku północy, Światowid z całym orszakiem bożków i bogiń, owe gonitwy Lecha, podania o Popielu, Krakusie i Wandzie, których słaby tylko odgłos do późniejszych dochował się czasów, musiały żyć w *pieśniach* religijnych i świeckich, które przebrzmiały, zamarły w ustach ludu przedwcześnie, nie doczekawszy się polskiego Homera, któryby je był do poetycznego ideału podniósł, a nadając im więcej

szlachetności, nie dał zaginać. Tymczasem religia chrześcijańska szerząca się z dwóch stron w środku leżącej Polsce, przerwała tę kulturę rodzimą, niosąc narodowi w nagrodę wyższe ukształcenie moralne i nadzieje nieba sięgające.

Poezja więc polska szesnastego wieku, nie była dalszém rozwijaniem się poezyi rodzimój, słowiańsko-polskiej, ale *nową* całkiem poezją, pod cieniem chrystyanizmu i przemagającym literatury starożytnój wpływem zrodzoną. Poezja bowiem z czasów słowiańskich, której ślady na poprzednich wskazałem był kartach, wraz z bałwochwalstwem upadła, i cienistego drzewa religii pozbawiona, już od pięciu wieków rozwijać się była przestała; szczątki jej tylko przechowywały się jeszcze między ludem przez ustne podanie, ale już na nową szesnastego wieku poezją żadnego niemal nie miała wpływu. Takim sposobem upłynął dla poezyi polskiej wiek, w którym *epos* kwitnąć może. Wszakże jeszcze w wieku szesnastym (a nawet ośmnastym, jeszcze za naszej pamięci, jak Soplica dowodzi), jakieś ślady rodzimego *epos* postrzeć się dają; szlachta polska z natury ognista, z wyprawy na Turków, z pogoni za Tatarami, z polowania na niedźwiedzie i wilki, łosie i żubry, biegła na hałaśne sejmiki, trybunały i sejmy, objeżdżała kuligiem sąsiadów, biesiadowała chętnie. Wśród nader żywego i barwistego życia, niemało było takich, którzy mieli szczęśliwy dar opowiadania. W tych nieujętych nigdy piśmem powieściach, z chwilowego płynących natchnienia, gdzie zmyślenie bujnej imaginacyi dziwnie plotło się z rzeczywistością, a opowiadacz był poetą, sam o tém nie wiedząc, w takich tylko powieściach objawiały się kształty rodzimego *epos*.

Tymczasem przez akademią krakowską, odbierane we Włoszech, Francyi i Niemczech wychowanie, ukształceni Polacy tak się oswoili z językiem łacińskim, iż nawet wszyscy rymować w tym języku poczęli; ile w szesnastym wieku na to zmarnowano najpiękniejszych sił i zdolności poetycznych, już w przeszłym widzieliśmy tomię. Z tych żyjący w pierwszej połowie szesnastego wieku, tylko po łacinie rymowali; jak Krzycki, Janicki, Dantiscus; atoli od Reja z *Nagłowic*, który nie umiając dobrze po łacinie, ojczystym tylko rymował językiem, wszyscy poeci obok łacińskich i polskie wiersze składać poczęli, częstokroć równie dobre; mianowicie Jan Kochanowski, Klonowicz

i Szymonowicz. Atoli i na tój *nowej* poezji polskiej zostały mocne ślady kształcenia się na poetach starożytnych Greków i Rzymian; bo najprzód poezja polska przyjąwszy kształty starożytnéj, przekroczyła wiek dziecienny, odrazu przyszła do dojrzałości, podniosła się, ominąwszy *epos*, zaraz pochwyciwszy za lirę, do czego naród w wieku szesnastym największe miał usposobienie; odłamała się od swego korzenia, to jest, podał narodowych; a wpadłszy w obce koło wyobrażeń i uczuć, w świat pogański (podobnie jak filozofowie scholastyczni w okręgu arabsko-arystotelickiej filozofii) tiwiąższy w mitologii, z tego żelaznego koła, jakby zaczarowana, rzadko wylecieć mogła.

Poeci albowiem polscy przyswoili sobie byli wyobrażenia i podania rozwiniętej przez greckich poetów mitologii, i tak byli do tego nawykli, iż nawet dzika jój mieszanina z wyobrażeniami chrześciańskimi wcale ich nie raziła. W opisie *podróży do Szwecyi* przez Andrzeja Zbylitowskiego, Zygmunt III skolatany nawałnicą morską, stawia ołtarze Neptunowi; gdy wiatr na Wiśle komiegami miotał, przestraszona królowa modli się do bogiń: Wisły i Wandy. X. Gałczyński „*Praełat cnót pełen wielkich*“ wypływając do Szwecyi, czynił ofiary Neptunowi i Eolowi. O sobie zaś poeta powiada:

„A ia siedząc u masztu błagałem wierszami
Ślicznego Palemona i z iego Nimphami.....

Otwinowski *Przemiany Owidyusza* poleca, jako księgę „*która własną jest pochodnią, która oświeca ciemne kąty niepojętney w wierszach, bądź rymach zakrytey mądrości, y którą ona z cienia na światło wychodzi*“ (2).

- (2) „Metamorphoseon Przemieniania (mówi Otwinowski, piszący w r. 1638) są składem y skarbnicą wszystkich y ucieśnych powieści, którymi greccy y łacińscy poetowie pisma swoje podsycać zwykli, y nimi iako kosztownym złotem, drogimi i świetnymi kamieniami y perłami roboty swe haftują y natykają. Póđźmy do Greków, Homera, Hezyoda, Pindara, Euripidesa, Sofoklesa, nie masz tej karty, owszem ledwie jest który period, któryby wiakeię nie ukrywał się powieści. Nuż łacińscy: Virgilius, Horatius, Lucretius, Lucanus, Seneca y wiele inszych iak często wiersze swoje temi kwiatkami przeplatają. Nie wspomnę Polaków naszych, których pisma są w rękach, azaż y ci, ile którzy się wyżey na Helikon wzbili, tych dowcipnych nie zażywają gadek?“

Ta więc *nowa* poezja kwitła tylko między wyuczonymi literatury greckiej i rzymskiej, a ile nie mająca korzeni w gruncie ojczystym, wystawiona na wszystkie odmienności i burze zachodniej Europy, długo ostać się nie mogła. Jakoż od połowy szesnastego wieku spory teologiczne, które wszystkich jak pożar jaki ogarnęły, podcięły skrzydelka imaginacji poetów polskich, i zmroziły w nich wszelki zapał, potłumiły natchnienie. W pierwszej połowie szesnastego wieku jeszcze wielu (jako to: Ciekliński naśladowca Plauta, nieznanymi *Mumache Terencyusza* i Jan Kochanowski) pisało wierszem miarowym; w drugiej i tego zaniechano. Poezja coraz niżej upadać i pelzać po ziemi poczyniała; po Janie Kochanowskim już prawdziwego poety nie było. Prócz tego, sejmy elekcyjne, frymarki koroną, upadek ducha publicznego, gdy szlachta zapałując się na moźniejszych, ubiegała się za prywatą i w środkach nie przebierać uczyła; wreszcie przy coraz nowo wynurzających się sektach religijnych, zachwianie się w wierze, znalezione w literaturze rzymskiej przykłady, urodziły i rozwinęły owego ducha satyrycznego, który się we wszystkiej polskiej poezji szesnastego wieku, a mianowicie od jego połowy coraz mocniej przebija. Najlepsi poeci: Rej z *Nagłowic*, Klonowicz, Miaskowski, Grochowski, a nawet Jan Kochanowski, pisali satyrę. Poeci więc polscy szesnastego wieku, jeszcze byli nie wyśpieli wszystkich uczuć, które w nich wiek tak pełen przygód i życia mógł wzniecić, gdy nowe nastawały czasy.

Bajki o zaklętych, w ziemi tkwiących skarbach, krążą najwięcej między ludem leniwym, w okolicy ubogiej; podobnie *sielanki* opiewające swobodę złotych wieków, zjawiają się w literaturze w chwilach powszechnego zwątpienia i unudzenia. Ta cikliwa dla czerstwój duszy poezja, jest ciężkiem zaskarżeniem przeciw pokoleniu, w którym kwitnęła; jest pewną oznaką, że tam coś w społeczeństwie zwichnęło się; że geniuszowi poezji jakiś upiór przyłamał złośliwie skrzydła, aby już wysoko i daleko podlecieć nie mógł; wtenczas spłoszona imaginacja chroni się pod wiejską strzechę, w ustronia samotne, i usiadłszy nad przeźroczystym strumykiem, marzy o niewinném wśród natury, trzody i miłostek życiu. Takie właśnie w Polsce zbiegły się były okoliczności przy końcu tej epoki, kiedy znużeni satyrami poeci; rzucili się do sielanek. Najpiękniejszą więc epoką

zygmuntowska na sielanko-pisarzach: Szymonowiczu, Zimorowiczu i Gawińskim skończyła się, i inaczej skończyć się nie mogła; bo jak nas uczy historia poezji rzymskiej (która polskiej za Zygmunta służyła za wzór i modłę), poezja, która nie miała młodości czyli *epos*, która cisnawszy zawczasie lirę o ziemię, do satyr i sielanek porwała się; nie mogła się odrodzić i odmłodnić w dramacie, jak to w historii dramaturgii polskiej niżej zobaczymy.

W przyrodzonym biegu rzeczy ludzkich naród zwykle ma pierwój poezją niż prozę, która bywa późnym owocem wykształconego już i dojrzałego rozumu. Dlatego mamy tak wiele narodowych poezyj; ale wiele narodów długie przeżyło wieki i upadło, nigdy nie doszedłszy do prozy. Literatura mająca dojrzałych i dobrych prozaików, dowodzi: iż naród ujrzał już i przybył szczęśliwie na granicę, prozę od poezji oddzielającą. Ale w naszej poezji wieku zygmuntońskiego, zwichniętej zaraz na początku z prawego toru, mamy osobliwsze widowisko, jakiego w innych literaturach widzieć nie zdarza się; u nas bowiem nie przestano wierszować, choć proza przyszła już do dojrzałości. To przeciągnięte w wiek dojrzały dzieciństwo umysłu, było skutkiem owego cofania się w oświeceniu, które się już w drugiej połowie szesnastego wieku zaczęło. Poznawali to współcześni: Witkowski (*Złota wolność* 1606 r.) powiada:

•Siła nas takich co rytmik piszemy,
Lecz wiersza mądrze nigdy nie stawiamy;
My rymolowcy, tamto poetowie,
Znać ich po mowie.»

Zimorowicz w jednej z swoich sielanek, tak na tych nienatchnionych poetów narzeka:

•Pełna niedoszytch nasza poetów oyczyzna,
Że miary zawierzona nie ma już polsczyzna;
Łada partacz-wyrwie się z pospolitych ludzi,
To wiersze niepoczesne natychmiast paskudzi.
Przedtym rzadki kto Muzy iak świętości ruszył,
Tylko kogo swym duchem Cynthus napuszył;
Teraz łada kto z niemi swata się po prostu;
Jeszcze nie umie kozie zawiązać i chwostu,
A już słowom ogony zwięzuje na rzeczy»....

Albowiem za Zygmunta III wszystkich opanował szal rymowania, wszyscy i o wszystkiem wiersze pisali. Nie przykład Reja z *Nagłowic*, ale wrodzona w nas skłonność do poezji,

zachęciła do rymowania, nawet ludzi poetyczną iskielkę w sobie nie mających; ztąd poszło, iż tajemnice wiary, lekarstwa na choroby, żywoty królów, krwawe wojny i pobożne rozmyślenia wiérsem opisując, najlichszemi ramotami literaturę zarzucać poczęto. Przy końcu więc tego okresu, gdy niestało poetów, namnożyło się mnóstwo wiérzopisów, wiérzoklętów i wiérzobobów, którzy poezyi nawet od historyi odróżnić nie umiejąc, łatwość wiérzowania brali za natchnienie, czém już Matys Strykowski odznaczył się; mając opisywać wspaniałą wjazd Walezyusza króla do Krakowa, pisze wiérsem, a jednak nagania poetów:

•Bo poetowie oni, kiedy co pisali,
Folgując słów ozdobie, z gościńca chybiałi.
Tak tylko słów, nie rzeczy, historyki byli,
A kto po prostu idzie od prawdy nie zmyli,
Ja tobie czytelniku com widział to piszę....

Widzieliśmy, iż w *piętnastym* wieku obok obumiérającej *staréj* poezyi polskiej z czasów pogańskich, jeszcze była *nowa* poezya na łacińskich ukształcona wzorach, nie powstała, i że dopiero w *szesnastym* wieku w pieśniach pobożnych rozwijać się poczyniała (3). Obok téj liryki, która z pełności uczuć religijnych, jak z obfitego źródła płynęła, kwitła jeszcze druga liryka *świecka* w pieśniach i dumkach. Ta poezya gminu szlacheckiego łączyła przeszłość z teraźniejszością, poezya słowiańską z poezya nową, dawną poezya pogańską, która jeszcze się przez podanie między niepiśmiennym ludem wiejskim przechowywała, z poezya szlachty, ludzi cokolwiek więcej ukształconych. Tę poezya liryczną niełatwo czasem oddzielić od poezyi lirycznej, która się pod wpływem literatury starożytnej rozwijała. W Kochanowskim Janie niektóre pieśni należące do tego rzędu: n. p. *pieśni święte — jańskie o Sobótce*, mają inną zupełnie, słowiańską barwę.

Wiérse są rodzajem muzyki; u Greków bywali muzycy, którzy nie byli poetami, ale nie było poety, któryby nie był muzykiem; ztąd poszła harmonja, wdzięki i śpiewność ich poezyi i melodyjność języka, nam mało znane. U Greków nie druk, jak u nas, ale muzyka na dźwięcznych swoich skrzydłach myśl

(3) Czyt. T. VI, Rozd. V *Himnologia polska*, gdzie postęp téj poezyi widzieć można na wypisanych tam pieśniach.

w daleką zanosila potomność. U nas rozerwanie rzeczy, ściśle z sobą zjednoczonych przez naturę, sprawiło iż poezya liryczna bardzo prędko zwiędła, wypłowiła i ostygła. Mielśmy jednakże w Polsce coś podobnego do greckich *rapsodów*, których u nas z włoska *rybaltami* nazywano ⁽¹⁾, którzy w piętnastym wieku przy farze śpiewali; który z nich miał dobry głos i znał muzykę, włóczył się po kraju na zamkach panów i po dworach szlachty świeckie piosnki śpiewając, co się zwało *prywatną kantacją*. Przy końcu panowania Zygma. III już *rybałci*, u których jak w Grecyi u rapsodów, prócz pobożnych, najdawniejsze historyczne dumy i piosnki się były zachowały, upadać zaczęli. W poemacie: *Rybałt stary wędrowny dobrego bytu szukający, z Patrami y Kantorami rozmawiający o delicyach śpiewaków, kantorów y żaków* (R. 1632), mamy obraz wędrownego rybałta, który na zmiany czasu użala się.

«Nie wiem co teraz już nam za czasy nastały?

Które się nam znać wszystkim bardzo dobrze dały,

Ludzie się wszyscy skarżą że już nie ma żaków,

Nawet że też i mało dziś wdzięcznych śpiewaków:

Chodzę z miasta do miasta, wszędzie pustoszeje,

A nie wiem dla kogo się taka sprawa dzieje!

Przedtem więc gdyśmy przyszli po rekordacye ⁽²⁾

Przywitali nalawszy «niech muzyka piie!»

Teraz rekordacye i wszystko ustało,

Nie dziw że też śpiewaków pod ten czas nie stało.

Woli drugi karabin i z szablą przy boku

Mieć, żeby miał pieniążki dla przygody w troku,

Przed tym się chudy śpiewak prędko poratował:

Byle tylko w kościele mógł odśpiewać chorał:

Mógł przy sobie pożywić kantor i śpiewaka

Drugiego i trzeciego, i biednego żaka.

Teraz pieszczoty dosyć, dzieciom pochlebiają,

Mówią: i że śpiewaków z nich nie potrzebują!

A przed tym się królowie śpiewać nie wstydzali,

Jak nam o tem przodkowie dawni opisali.

Z dziećmi mieyskiemi szlachta nic nie przebieraiać

Traktował: Gama, ut, fa, sol, la! śpiewając;

A który więc nie umiał to go położono,

Chocia płakał przecie mu zaśpiewać kazano.»

(1) Rybałt z włoskiego *ribaldo*, żak, psalmista, śpiewak kościelny.

(2) Rekordacye: zebranie uczciwe sług kościelnych śpiewających po domach.

Ze wszystkich rybaltów najslawniejsi byli Podgórczykowie; między rybaltami od r. 1610 do 1640 najslawniejszy był Marcin Zięba ⁽⁶⁾, który miał mocny i przyjemny głos, i grał na wielu instrumentach. Z siedmiu towarzyszami obchodził całą Polskę; rano odśpiewawszy mszę w kościele szedł do dworu; umiejac na pamięć wiele ówczesnych piosnek, wesółych, rubasznych a nawet historycznych, o ś. Stanisławie z Piotrowina, o bitwie pod Grunwaldem, o królowej Barbarze Radziwiłłównie i o wzięciu Gdańska, bawił gości przy uczcie, lub przygrywał tańce. Nie lubiąc zagrzewać miejsca, ciągle się włóczył, aż go r. 1640 znaleziono nieżywego pod Krakowem.

Wedle świadectwa Trzycieskiego, Rej z Nagłowic złożył był wiele pieśni świeckich; Strykowski wychwalając pieśni tureckie i słowiańskie na cześć mężnych janczarów i baszów, gani *sprosne rytmy*, które za czasów jego, hucząc za kullem, w Polsce śpiewano. Wspomina też (kronika str. 514) o dawniej pieśni polskiej: *Byli nasi Turkom groźni niegdys. A coż potem kiedy to już nie dziś.*

Mądra Maryna, która pięć razy na Cząbrze krakowskim marszałkowała, śpiewała własne, bardzo trefne pieśni. W książce Gregorianki r. 1600. 4. znajdują się piosneczki mięsopusne.

Czytamy w Sarnickim ⁽⁷⁾, iż na Rusi śpiewano przy odgłosie smętnych fujarek dumę o Strusiach na Wołoszczyźnie poległych, przy czém śpiewacy gestami i poruszeniem ciała wyobrażali wypadki i okoliczności w pieśni opiewane. Wreszcie Starowolski świadczy ⁽⁸⁾, iż podczas biesiad śpiewano dumy o przewagach mężnych bohaterów. — Lecz nie mamy żadnego zbioru tych pieśni narodowych, które były u nas zawiązkiem nowej rodzimej poezji lirycznej; tylko ślad ich po różnych książkach odszukać się zdarzyło. Górnicki wspomina pieśń o lipce, którą kmieć przy pracy sobie śpiewał. Na jednym egzemplarzu *Symfonij* Dachnowskiego z r. 1641 znalazłem współczesną ręką wypisany początek wielu pieśni świeckich;

⁽⁶⁾ Wójcicki. *Magaz. powsz.* t. 1839. Z rękopisu z r. 1665.

⁽⁷⁾ *Annal. Regn. Pol.* wyd. lipskie. Dług. T. II, p. 1198.

⁽⁸⁾ „*Sic et nos eorum posterī, vestigiis insistentes illorum, et saltus eiusmodi (Hayduka appellamus) et similes cantilenas (quę vulgo dumy dicuntur) conviviorum tempore in usu habemus.*” Starow, *Contra obtr.*

jako to: *Ja ubogi Bernadyn. — Hoyże, hoyże nabroilaś. — Kaleta za grosz. — Co będzie iadł, co będzie pił mój koń chudzina. — Poszła niewiasta z kurem do miasta. — Cóż ja pocznę pocholicze: utrapiony. — U pani Wolski. — Liber Hanuss. To przemysłskie pivo. — Kozaczénku. — A będziesz mnie bijat. — Oy ty czemu nie leżysz. — Czemu chłopu ferezyą wzięto.*

W dziele *Albertus z wojny* r. 1596, wspomniane są pieśni jako dawne: *Milo więc kiedy się zagrzewa. O Cyprydzie i o dzbanie pisanym.*

Alexander Przezdziecki wynalazł:

Pieśń o Pruskiej poraszce, która szła z Krolia Jagiella Władysława. Roku 1510 napisana.

Wewothorkow dzien Apostolski, rzekł Marszałek: Krolu Polski, wielky thu yesth lyud nadnamy, trzeba by był Pan Bóg z namy.

Krol widząc isz blisko beto, aby się to dokonczyło, Acz sie nyemczy hardzie brali, nisz Polskyei moczi doznali.

Chorągiew wneth kazał podacz, chcąc szwym sercza wiencczei dodacz, a isz ią podnoszył sprawnye, thymi słowi dał znac iawnye.

Boże moi thi wyesz besz chyby, czo pomysły człowyek zywy; przed thobą się nikt nye skrye, kło źle albo dobrze zye.

Thy wyesz zawsze zem uchodziell, abym nykomu nyeskodziell, y wojna tha za mym zalem, szwiadcę thobą Bogiem szamym.

Ale isz ie pich unoszy, a ma skladnoscz wstid odnoszy, w thwą nadzye-yę wojnę wznoszę, a za krziwdi, pomsthey proszę.

Thi wyesz panye moję radę, zem woliał pokoy nisz zwadę, pokoy choc z mym ulziwyenim, nisz wojnę z dobrym szumyenyem.

Ale yzesz mye na tho wyszadziel, abym o thwym lyudu radziell, zę krwawych ie rąk wyrwacz trzeba, na pomocz ym sstap z nieba.

Chorągiew the yusz rozciągam, w laskę thwą z woyskiem docziagam, ktho ma prawo myedzi namy, pomosh mu szwymi rękamy.

Weyrzyi Panye na krew onę, która poliała the stronę, tha woła sprawiedliwosci, a jest nye krew ale kosczy.

Isz czy kthorzi thu polegna, placzem swym ciebye doszyegna, proszancz by nye zel godzyni.

Sliszacz the królewskie słowa, zaptakala kazda głowa, Vitholt thakasz rzecz uczinil, ktho początkem thego wyniell.

Pothym placzsu zaniechawli, Bogarodzicza spiewali, thuszancz yutro kasdi szobie weszolim bycz o they dobye.

Pothym do Crolia przystano, o bliskym Voysku znac dano, a krol szę modlitwą bawyl, nycz nie czynil asz tho sprawil. i t. d.

Spięwano pieśń o zwycięztwie Zygmunta I. nad M.

Wyszła też była: *Pieśń o małżeństwie królowy Izabelli. Kr. Jeron. Wietor, Lata Bożego 1539. 4., z podpisem S. W., inna*

zupełnie od napisanej przez Stanisława, kleryka Zygmunta *starego*.

Pieśń o małżeństwie, uczyniona na wesele Jana Kostki z Stymbarku Podskarbiego ziem Pruskich. Nota iey: Jako o Wę-gierskim królu ⁽⁹⁾.

Śpiewano o Mikołaju Maciejowskim wojewodzie lubelskim żalosne wiersze „które wszystkie sprawy iego i żywot pocziwy opowiedaią“ ⁽¹⁰⁾.

Była pieśń: *Hey Polanie z Bogiem na nie,
Yusz nam Lithwy niedostanie* ⁽¹¹⁾.

Na dworze Zygmunta Augusta składano pieśni rozmaite na cześć kobiet ⁽¹²⁾. Za jego czasów śpiewano pieśń. „*Żal-snie Kasienka płakała*“ ⁽¹³⁾.

Pieśń (w książeczce brakowało tytułu). Fanatyczno dzikie opisanie jakoby zaszłego zdarzenia we wsi zwanój Franków, roku

⁽⁹⁾ Znajduje się na karcie sig. H. ij książki: *Stadło małżeńskie z gron a ziarnek słowa Bożego y z authorów zacnych krótko zebrane, a na polską mowę wyłożone*. (Niżej wyjątek z *Ecclesiast. C. IIII*). N. k. Lazarus Andreae excudebat Cracov. 1561, 8. Druk gocki, kart niel. 36. Na str. odwr: Sławnym a zacnym Panom Burmistrzowi y Raycom miasta Kazimierza Jan Mrowiński Płoczywłos mieszczanin kazim.

⁽¹⁰⁾ Są w Papr. her. p. 373.

⁽¹¹⁾ Wzmianka o tój pieśni znajduje się w dziele: *Wtore Wotum między pany Radamy ych Miłoszyg, X. Waleriana Biskupa Wileńskiego 28 Junii 1566, to iesth w Piątek w Wigilię S. Piotra, okolo theyże Uniey*.

•Przysłoby yusz podobno na tho, czego panie Boże racz vcho-vacz, zeby yusz then sławny a iedyny kleynoth, miecz od podnosse-nią sławnego Wielkiego X. Lithewskiego, musiał sie oddacz do •inssych ręk, trzczy ku onym dwiema, czo v siebie za wielkie •a wieczne znaki zwycięsthwa nad ziemią Pruską panowie Poliaczy •mayą, posłane czasu swego od Niemczów, yeden Jagielowy, a drugi •Witholthowy, napomocz zwyciestwa, kiedy ono śpiewano: *Hey •Polanie*.....

⁽¹²⁾ •Pannam swym z uczciwością przystoyną służyli, i
I w nabywaniu łaski ich dowcipni byli...
Onym gwoli składali pieśni rozmaite,
Wynosząc ich piękności do gwiazd znamienite.
(Okuń. *Chwały Zyg.*).

⁽¹³⁾ Znajd. się w zbiorze pieśni *•Dama dla uciechy etc.* z XVI wieku. Czyt. Wójcickiego. *Niewiasty polskie* 1845.

1575: żona kmiecia bardzo bogobojnego, porodziła dwoje dziwołagów. Gdy sprowadzony pleban ochrzcił te dzieci, jedno z nich zawołało: *Duże lecie całe będą ludzie marli*; a drugie: *Będzie Chrześcianom wiele tu szkodziło*. Z tego wzięta pobudka do zachęcenia wszystkich, aby się przed Bogiem korzyili. 8vo str. 3.

Pieśni nowe, drukowane r. 1576 4to (2 ark.). Na związek króla Stefana z Anną Jagiellonką; autor oznaczył swoje nazwisko literami: F. B. G. C.

Pieśni nowe o królu Polskim Nayaśnieyszym ninieyszym Stefanie pierwszym: W. X. Litewsk. Ruskim, Pruskim — a Woiewodzie z łaski Bożej Siedmiogrodzkim. Wspolek y o królowey Polskiej. Z winszowaniem im szczęśliwego panowania na czasy długie. Nota ich iako: Wesole chwile ku nam się nawróćcie etc. Mogą też być śpiewane, kto chce na ową nutę o potopie: *Boże mój racz się nademną zmiłować*. (Dzewor. Orzeł pols.).

Quo se fortuna — illuc et favor hominum vertit,
Za kim szczęście, za tym też przyjaźń ludzka kroczy:
Fortuna serca ludzkie iako chce obróci.

In 4, dwa ark. niel. Na str. dr. Orzeł polski z cyfrą Batorego.

Pieśń nowa tak się zaczyna:

• Smutek czas zrzucić, wiaść na się wesele:
Polsce Bóg pociech już przymnaża wiele,
Króla dawszy iey s przezyrzenia swojego

Męża dzielnego.

Potem idzie: *pieśń nowa o Jagiellowym potomku ninieyszym. O królowney J. M. Annie. O królownie Polskiej Nayias. Annie. Jagiella i echa rozmowa o potomku swym obranym na królestwo Polskie.*

Pyeśń nowa o Gdańsku theraz znowu uczyniona, Roku Bpżęgo 1577. Notha iey iako: Wesole chwile ku nam się nawróćcie etc. 8vo.

Druk gocki, kart 4. Na ostatniej arabeskowy fleron na środku, a na str. odw. w czworobocznej obwódce koło, gdzie jest podkowa z krzyżem, na tarczy z wykręcanemi brzegami.

Pieśni nieboszczyka Pana Samuela Zborowskiego z r. 1584. Są to niby jego własne w więzieniu zale wykazujące jego niewinność ⁽¹⁴⁾.

Pieśń Stanisława Grochowskiego o poległym pod Byczyną Hołubku, Pieśń historyczna o Maxymilianie arcyksięciu Rakuskim. ⁽¹⁵⁾

 ⁽¹⁴⁾ Rps. znajd. w archiwum kor. w Warszawie.

⁽¹⁵⁾ W przyjacielu ludu.

Śpiewano też: *Psalm przyjazdu szczęśliwego Nayaśnieyszego Zygmunta trzeciego z łaski Bożej króla Polskiego y wielkiego X. Litewskiego J. A. K.* Krak. 1587 4to.

Sześć kart niel. Drzeworyt z herbem Korab; przypis Olbrychtowi z Łaska. Pieśni rozmaitym wierszém sześć.

Trzy pieśni wesołe znajd. się w książce *Bachus*, przy nim na ostatnie trzy dni szalone kazanie dworskie, z roku 1586.

Piosnka Gre, Gre, Gre, Gregory, pójdźcie dzieci do szkoły.

Zbiór podobnych piosnek wyszedł był z druku r. 1600, *Gregorianki*, położony na początku wiersz łaciński zachęca dzieci, aby szły do szkoły, nie zrażając się ani groźną starożytnością, ani łaskotem plag, ani świsem różg.

Pieśń nowa o przestawnem mieście Krakowie. 1/2 ark. in 4to, gockim dr.; z czasów Zygmunta III, nim jeszcze stolicę do Warszawy przeniesiono.

»Duchowieństwa niezliczone koło,
Ci we dnie, ci w nocy śpiewają wesoło:
Wesołe hymny wdzięcznie zaczynają,
Chwałę oddają«.

Pieśń krotkochwilna o przygodzie iedney zacney panny, która w wieku młodym za mąż wydana iest. In 4to, kart. 2. Pomimo obiecującego tytułu, nie masz tu przecież nic krotofilnego, lecz miejscami prostota ujmująca.

Pieśń o żydach wileńskich szalbierzach. — in 4to, kart. 2.

Pieśń o Marku Żydzie Salbierzu Lubelskim; in 4to kart. 2.

Obie te pieśni i z rzeczy i poezyi najnikczemniejsze.

Dwie pieśni nieznanych o rokoszu Żebrzydowskiego wyszły in 4to 1607 roku.

Adam Władysławski mistrz pana królewicza (Wład. IV.) wydał: *Pieśni nowe pamięci godne o przykładach koronnych, przytém króciuchna pamiątka żywota i prac dzielnych Jana Zamoyskiego Het. kor.* Kr. 1608. 4. Wiersz mierny. Jedna z tych pieśni nosi tytuł: „o potrzebie pod Guzowem“.

Jana Eysymonta *Threnodia* abo żalosne *pienie* o zgorzeniu Wilna, stolicy W. X. L., które się stało dnia 1. Lipca 1610 roku, z wielkim żalem wszystkich obywatelów.

Pieśni i tańce zabawam uczciwym gwoźli. R. R. 1614; kart. 14.

Są to pieśni z gminnych naśladowane i przerabiane n. p.

»Nadobna dziewczeczka po łące chodziła,
Swoje białe nóżki po rosie rosita;

Z ozdobnych kwiateczków rosę otrząsała
Nadobnie śpiewając, rzewnie zapłakała,

Komuż ia nieszczęсна ten wianeczek wzię,
Kiedy tego nie masz co ia go miłuję.

Przeciem ia wianeczka swego niestargała,
Bom go swemu miłemu dawno obiecała.

Mój drogi sokole, gdzież buiasz po świecie,
Gdzież mi się obracasz moy najmiłszy kwiecie;
Śluszna byś w tym wianku dobrej myśli bywał,
Bowiem cię mój wianek dawno oczekiwał.

Wy, wy sobie skały, wy ciekące zdroje,
Przymiecie do siebie płaczliwe łzy moje,
Śpiewaycie pastuszkowie na drzewie zielonem,
Dotąd aż ia smutna dowiem się wzdy o nim.

Moie smutne serce w iego niebytności
Napoły omdlewa od wielkiej żałości;
Dla tegoć mi więcej frasunku przybywa.
A że we mnie serce iak w odmęcie pływa.

Bartoszewskiego (Walent. Jez.) *Pienia wesołe dziatek
na przyjazd do Wilna króla Jmci, tudzież senatu i rycerstwa.
Mowa po rekuperowaniu Smoleńska. Wil. 1618. 4. (2 ark.).
gdzie do Zoila tak mówi:*

„Pospolicie Polacy i Litwa mawiaią:
Darowanemu koniowi w zęby nie patrzaią.
Choć chromy, chociaż ślepy, chociaż ciężko nosi;
Bylego darmo dano, nie ieden oń prosi.
Czytelniku te wiersze ciebie nie kosztują,
Nie taxuyże.....

*Pieśń o komecie nowa, która się teraz okazała w miesiącu
Wrześniu, y każdy ią kto iedno chce, po zachodzie słońca sna-
dnie obaczy. R. 1607. Na tę nótę, iako: Wszchemocny Panie
wiekuisty Boże etc. 4. dr. gocki, 2. karty.*

*Pieśń o komecie który był widzian w r. 1618 miesiąca No-
vembra. (Drzewor. kometa z podpisem Sarmaticus paries) in
4to kart. 4. zaczyna się:*

„Wszchemocny Boże z Syonu wielkiego,
Tyś dobrodzieiem stworzenia wszelkiego,
Nie karzesz pierwey o występki iaki
Aż pošlesz znaki.

Były *pieśni* opiewające przewagi *Lisowczyków*, które lud
śpiewał. *Pieśni o cnych Lisowczykach kozakach, abo pogrom
Czechów y kalwinistów przez Lisowczyki R. 1620 (sic) różnemi
czasy raz po raz ośm razy (pod tem nuty) 4to.*

•Dla muzyków te noty, bo ci przecie znaia,
Co ut, re, mi, fa, sol, la, często z nich śpiewaia • (sic)

Kart niel. 4 dr. gocki, na str. odw.: *Pierwsza porażka Czechów przez Lysowczyki* (drzewor, wystawiający sceny w obozie) poniżej cztery wiersze pols. Na str. A, 2: Nótka iako: *Wieczna sromota y nienagrodzona*. Dalej: *Na pamiątkę pólkownika K. J. M. Jozepha Alexandra Lisowskiego*, wiersz; 4 strony, pod którym drugi drzeworyt wojennój treści.

Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom, teraz nowo wydana; bez m. i r., ale z XVIgo wieku.

Jestto zbiór piosnek miłosnych, osobno i przy tańcach, mianowicie przy *padwanie* śpiewanych.

Zborowski Alexander napisał pieśń na ślub Andrzeja Zborowskiego i Bobolanki ⁽¹⁰⁾.

Pieśń: *W każdym tak szczęściu iako i nieszczęściu*, grała polska muzyka przy wyjeździe carowej Maryny do Moskwy.

Jan z *Wychotówki*, który mieszkał w Jaworniku, około Przemyśla, wydał wierszem na początku XVII. wieku: *Kiermasz wieśniacki abo Rozgwara Kmosia z Bartoszem na Zawiszu*.

Są tu *pieśni gminne* treści miłosnej i satyrycznej; n. p. o Mazurach; o krawcach, i żarty kiermaszowe.

Mamy w druku; *Dzwonek serdeczny*, czyli różne pieśni polskie 1620.

Pieśń: Zaiąc sobie siedzi pod miedzą,
 A myśliwcy o nim nie wiedzą;
 Po chruścinie zakładają,
 Szczuią, trąbią i wołają:
 Owo bież.

Ze złemi psami przeciąga się polowanie, nakoniec złapali zająca, który tak się do myśliwców odzywa.

•Siedzę sobie w borze iak w domu,
Nie uczynię szkody nikomu,
 Miasto mięsa wrzosem żyję,
 Miasto wody rosę piję
 Na trawie.
Grochu nie potłukę ni prosa,
Pod strachem też idę do owsa,
 Z brzegu tylko niedoyrzałych
 Kosztuię ziarn y niecałych,
 Z poranku.
Gdy też do tatarki przychodzę,
Jak driakwy wzięwszy odchodzę,

(10) Znajd. się w *Annulus Gentilitius*.

A ieśli w kapuście siadam,
 Po listeczku tylko ziadam
 Na obiad.
 Gęsi, kurcząt, kurów nie trapię,
 Jeśli też spię, przecież nie chrapię.
 Nie ruszę zwierza czulego,
 Nie spłoszę ptaszka małego
 Z krzewiny.

Pieśń ta jest z połowy XVII. wieku; bo się znajduje na końcu książki: *Postny obiad abo zabawka, nim poście w kuchni gotowo będzie o iedenastej godzinie na półtęgarzu i t. d. p.* P. H. P. W. Kr. 1653, 4to. Są to epigrammata na potrawy i gości za stołem.

Pieśń o wielkim kawalerze (B. Nowodworskim) z roku 1624 ⁽¹⁷⁾.

Pieśń o *Chmieleckim* dzielnym a nieśmiertelney chwały godnym mężu ⁽¹⁸⁾. Zaczyna się:

„Cny Chmielecki mężu sławny,
 Jakiego świat nie miał dawny;
 Nie ieden wiek ni dwa minie
 A twa sława nie zaginie.”

Inną Pieśń o *Chmieleckim* wydał Przyłęcki w książce: *Ukrainne sprawy*.

Kaliński Tomasz, nauk wyzwolonych student, wydał: Pieśń o Prowidencyei Boskiej, na szczęśliwy przyjazd królowey polskiej: *Mądrość przedwieczna*, b. m. i. r. 4. i pieśń żalosną o powodzi krakowskiej, która przypadła dnia 8 Czerwca 1635.—*Wszechmocny Panie* ⁽¹⁹⁾.

O dumie Żarnowskiego śpiewanej na cztery głosy przez dworaków, jest wzmianka w książce: *Polkanie Jonasza z Gregoriasem*. 1646.

⁽¹⁷⁾ Znajd. się w książce: *Bogarodzica i listy wielkiego kawalera*. Warsz. 1624. 4, str. 43. Są tu listy B. Nowodworskiego, W. Śmieszkowicza, Fab. Birkowskiego, R. Mycielskiego.

⁽¹⁸⁾ Przydrukowana do kazania Fabiana Birkowskiego, na pogrzebie Krz. Zbaraskiego r. 1627. Ta sama zapewne będzie pod następującym tytułem: *Thren o śmierci Chmieleckiego*, 4.

⁽¹⁹⁾ Tegoż młodego poety mamy: *Krótkie oracye (wierszem) dla dziećek małych na kwietnią niedzielę*. Kr. 1635, 4; i *Tren żalobny na pogrzeb Jak. Naymanowicza, szesnasty raz Rektora Akad. krak.* Krak. u Wosińskiego 1641, 4.

Wódka albo gorzałka (drzeworyt: papiersie mężczyzny w kapeluszu i płaszczu staro-niemieckim). *Chocia w Polsce.* R. P. 1618 4to.

Kart. niel. 6. Przypis: Do Iwana Brelińskiego z Dobrey, Pana y Szwa-gra swego. Wiérszy pols. 16, z których dwa:

„A gdy zakrapiać będziesz krzeczka swego
Wspomni mnie, abo Jurka Potańskiego.“

Są to wiersze o wódce, jój przymiotach, Polaków do jój picia zdolności niemalój. Na k. *Pieśń o Babie przy gorzałce.*

Stoiński (Jan) napisał *Śpiewy zapustne*, w których karci swawolę zapustną. R. 1650. Po polsku. Rps.

Była o Księciu Koreckim pieśń dawna i zaraz po jego śmierci napisana: *Poean na szczęśliwe zwrócenie X. Koreckiego* 1618 ⁽²⁰⁾.

Lament z śmierci J. M. królowey. Nota iako o Koreckim.

Pod tém trupia głowa na dwóch kościach, a pod nią zaraz wiersz 4 stronicznie zajmujący, drukiem gockim.

Nowa pieśń o zwyciężtwie Pruskim. Nota. Wieczna sromota y nienagrodzona etc. (Z czasu wojen Szwedzkich. K. niel. 2.)

Pieśni dziękczynne Bogu, za zwycięstwa K. J. M. Pana naszego Władysława IV nad Mosk. y Turczyнем otrzymane r. 1634 d. 3 Paźdz. (Pieśni cztery, k. niel. 4).

Pieśń o królu polskim Władysławie IV wielkim, sławnym, zawołanym monarsze 1635, 4. (Jestto pieśń o zwyciężtwie).

Że jeszcze przy końcu téj epoki śpiewano przy muzyce pieśni i dumy, świadczy Morsztyn z Raciborska.

„Drudzy zaś co to lata na żoldziech trawili,

Trąb iuż i bebnów syci, kozła polubili:

Przy nim Serbin żałośny długi smyczek wlecze,

Łeb skrzywiwszy po polciu, a Rywułę siecze,

Grając im *Starodubskie dumy*: iak przed laty,

Turków bili Polacy i mężne Horwaty.

Kozakom też surmacze przeraźliwi grają

Psalmy wojenne, których tak trzeźwo słuchają,

Aż y nie uyrzy ieden za stołem drugiego.“

(*Światowa Roskoss*).

W historii poezyi polskiej występuje najprzód osobliwszego rodzaju człowiek, jakiego ani przedtém, ani potém literatura nasza nie miała, który życiem i pismami swemi najmocniej

(²⁰) Dwie było pieśni o Koreckim; obie się do naszych czasów dochowały — Niesiecki, I, p. 611.

Polaków szesnastego wieku wyobraża. Akatolicy, do których przekonaniem należał, a życiem gorszył, wynosili go pochwałami, a Trzycieski Andrzej co z nim pijał, biesiadował i po kuligach jeździł, skręślił pośpiesznym piórem jego żywot, który do najlepszych dzieł literatury zygmuntownskiej należy.

Mikołaj Rej z *Nagłowic* urodził się z Herburtowny w miasteczku Żórawnie nad Dniestrem w r. 1505 z majątnych rodziców⁽²¹⁾; pierwsze lata bujał w domu ojczystym. Ojciec niedbający o jego wychowanie trzymał go przy sobie, i ledwie po długich namowach oddał do Skármierza, zkąd po dwóch latach, nie się nie nauczwszy, wrócił do domu; potem dał go do Lwowa, lecz i tu podrostek tylko się bawił z przyjaciółmi; nakoniec z rocznego pobytu w bursie Jeruzalem przy akademii krakowskiej, żadnej nie wyniósł nauki, ho już był w świecie zasmakował. Wróciwszy do Żórawna, ze strzelbą lub wędką biegał około Dniestru, i do ośmnastego roku tylko bąki strzelał, zastawiał łapki na ptaszki⁽²²⁾, łapał płocie, przynosił w zanadru orzechy laskowe lub wodne, strzelał gołębie, kaczki i wiewiórki; kitajkę przeznaczoną na kabat pokrajał na chorągiewki, które przywiązując wronom do ogona, wszystkie z brogu wypłoszył, a w domu z tego cieszone się, rokując: iż Mikołaj *na starość gruszki w popiele nie zależy*. W dwudziestym dopiero roku, za wpływem stryja dostał się w dom zamożnej naówczas, dziś już wygasłej rodziny Tenczyńskich, którzy zwykle we Włoszech biorąc wychowanie, wiészając się przy dworze cesarskim, obeznani z polerownym światem, cenili uczonych i nauki, i ojczyste obyczaje

(21) Orzechowski nazywa go swoim stryjem, w *żywocie Jana Tarnowskiego*, kar. 20. w Warsz. 1723.

(22) W *Wizerunku* dobrze te swoje zabawy opisując, obłudę świata do ptaszego pola przyrównywa:

•Bo patrz gdy się przypatrzysz światu omylnemu,
Iż iest bardzo podobien ku połu ptaszemu,
• Gdy krzaczków nastawiaią zyelonych nadobnych,
• Zyrnek pod nie podsypą rozlicznych osobnych,
Naydziesz tam mak, konopie, proso, y pszenicę,
Tak masz chłopą prostego chytrą szubienicę.
Więc około w klateczkach różni ptacy wiszą,
Wabiąc drugie do siebye, co zdaleka styszą.
Irowie, Czyżykowie, Ziabki y Szczygłowie,
Którzy prawie na zdradzye są iako łotrowie.

umieli połączyć z ukształceniem i oświatą europejską. Do takiego domu oddany młody Rej, począł się wprawiać do pisania listów polskich, i trochę się łaciny rozumieć poduczył. Bawił się wreszcie społeczeństwem, muzyką, począł już składać wierszyki; nigdy na miejscu usiedzieć nie mogąc, najwięcej się polowaniem zajmował. Porzuciwszy Tenczyńskiego, wieszał się koło hetmana Sieniawskiego, jeździł po Rusi, bywał na sejmikach, sądach i zjazdach, gdzie go jako wesołego, dowcipnego, dzielnego do kielicha i półmiska, nie lubiącego zwady i bijatyki, mile widziano i chętnie przyjmowano. Ożeniwszy się z Rosówną z Sędziszowa, siostrzenicą arcybiskupa Rożego, który krewnym wiele dóbr był nakupił, mieszkał w wiosce posagowej Siennicy w ziemi chełmskiej, i tam miasteczko *Rejowiec* założył. Ale często jeździł w krakowskie; bo lubił bawić na dworze Zygmunta *starego*, i żadnego sejmiku i zjazdu nie opuścił. Król, królowa Bona i biskup Gamrat obdarzali go wioskami. Bywał posłem na sejm, ze zwyczaju, spraw koronnych i prawa się wyuczywszy; ale żadnego urzędu przyjąć nie chciał, aby nie obciążać swojej wolności i nie narażać sumienia, a raczej dla tego, że przysiedzieć na miejscu i pracować był nie nawykł i nie lubił. Zygmunt August bardzo go był pokochał, i wieś mu w Chełmskiem darował. Prócz Rejowca założył przy Nagłowicach nad Nidą miasto, które od herbu swego *Okszę* nazywał, i niemało imienia, bądź spadkiem, bądź kupnem przykupił. Umarł roku 1569, ani krokiem za granicę Polski się nie wychyliwszy.

„Panięta a ludzie młodzi (mówi Trzycieski) zawždy się około niego bawili, bo był człowiek pocziwy, zachowały, dworski;

A drugie ma na wsparze co wzgórę trzpyataią,
 Ukazując tym drugim, iż hayw rokosz mają.
 A oni powiązani za skrzydła za nogi,
 Wolałby też był latać nędzniczek ubogi.
 Więc lepu na gałązkach nawiwszy nastawia,
 Aby drudzy wiąznięli, chytrze tho przyprawia.
 Około krzów rozbiie z onych czystych nici,
 Zyelono sfarbowawszy, na traweczce sieci.
 Ptaszkiwie po nich skaczą, za nic ich nie mają,
 Nie bacząc co za zdrady tam się na nie taia.
 A sam siedzi za budą cicho na nie czyha,
 A skoro co przypadnie wnet prętko porywa.

znaiomy wszem, a byli nań ludzie zaci bardzo łaskawi, a żadnego stanu mieć nie chciał, tylko był sobie żywot wolny a spokojny obrał, będąc *nemini molestus* tak, że się nigdy nikt nie ozwał, ktoby był nań kiedy o co poskarżyć miał, sam się każdemu osądził i usprawiedliwił. Także sobie wszystko tuszył, iż się już w żadny inszy stan, ani w żadne zawikłane sprawy nigdy wdać nie miał, iedno iż tak spokojnego a wolnego żywota swego używać miał. Bo acz to był Pan z młodu bardzo ciekawy a bezpieczny, a bardzo mu światek smakował, ale już był potém skromny, trzeźwy, spokojny tylko się już był na wszem na wolny żywot udał, a wszakoż co czas przyniósł i Rzeczypospolity i przyjacielskiey posługi nigdy nie omieszczał. Tenże w tey Okszy, którą sobie fundował i kościół zbudował, powiadał, iż miał wolę swe kości położyć, Panu Bogu wszystko poruczywszy, tak iako o tem nadobnie w onych wierszach rozmawiając się z światem napisał“.

Rej w młodości prowadził hulaszczę, rozwiozłe i gorszące życie. Nie o wiarę, ale o rozpustę go wyklinano ⁽²³⁾. Opat Wereszczyński znany z swego umiarkowania, świadek nie-podejrzany, tak jego życie opisuje: „Nie bez przyczyny z tych niepomierników natrzęsa się w pisaniu swym i ów polski poeta Rey stary, który choć też sam rad dobrze pił i iadał, bo był Phegon prawy, tegom ia dobrze znał, bo często u Podśędka Chełmskiego oycy moiego, dla używania myśliwstwa bywał.... Albowiem zawždy kiedy przyjechał, pudło śliw iako korzec Krakowski, miodu praśnego pół rączki, ogórków surowych wielkie niecółki, grochu w strączkach cztery magierki, na każdy dzień na czczo to zawždy zjadał. A potém z chlebem garniec mleka ziadłszy, iablek z kopę, a pół tryfusa gniłek spaższy, do tego sztukę mięsa abo raczey cztery świeżego wezbrawszy, półmiskom kilkom czupryny zmiąwszy, kapuśtą kwaśną potém dorobił, mało już o żabki włoskie dbał. Potym gdy do ugazzenia pragnienia przyszło, gdybym o tym pisał szeroko, byłoby nieiednemu śmieszno. Bo iako rad iadał potrawy trefne, także też rzadko piał piwo dobre, iedno gorzkie, kwaśne, na ostatek i mętne; a gdy trafił do kogo na łotrowskie piwo, to pił aż mu w karku

(23) W papierach familijnych powierzonych sobie przez Eufrozynę Korkowską ostatnią z linii Rejów, znalazł X. Juszyński na to dowody.

trzeszczało: a też nieraz mu się trafiło, że to smaczne piwko iako słodki wrzód z gardła mu się nazad dobywało, a ieszcze sobie ust nie utarł, a przed się wołał, aby mu pełną inną nalano, i inszych napominał, aby też spełnili, pana gospodarza nie przepomniano; to ono piwko znowu przed gośćmi i przed gospodarzem wychwalał i aż do nieba wynosił, nie wyiechał nigdy z domu tego, aż wypił z gośćmi i z gospodarzem wszystko, acz to było gościom, a naywięcej panu gospodarzowi brzydko. Acz tego nie wiem, iesli gdzie indziej w pomiernym życiu się kochał, ale w ziemi Chełmskiej wiele iadał i piiał“.

Katolicy za nowotne w religii zdania i sprzyjanie różnowercom nazywali go szatanem rozwiązany, smokiem z Okszy, *Sardanapalem* nagłowskim, marcholtem, przechérą, człowiekiem bez czci i wiary. Jan z *Woznik* akatolik nie o wiele lepsze o nim daje świadectwo ⁽²⁴⁾. „Nie mogę chwalić Reja, bo nie pomagał, ale przeszkadzał rożkrzewieniu świętej prawdy: patrzący na jego sprawy nieprzyjaciele nasi, palcem go wytykali, mówiąc: *z owoców ich poznać ich*. Gwałtowny w swoich przedsięwzięciach, a w dokonywaniu. zawsze nierozmysłny, pisał żywot człowieka chrześcijańskiego, a postępował niełudzko. Postępek z Franciszkanami krakowskimi wcale niechrześcijański. Zarzucają nam: oto apostoł wasz; my mówimy: ani nawet nasz uczeń. Sprawa jego z panem Duninek z Karwic, nie była sprawą religijną, cóż to nas ma obchodzić“.

Gorliwy o rozszérszenie nowéj wiary, nasz Rej, zuchwale zadarł z duchowieństwem katolickim. Wyganiał kapłanów z kościołów parafialnych, najeżdżał dobra klasztorne, o co go biskup krakowski Zebrzydowski piśmiennie napominał. Ztąd niedziw, iż w duchowieństwie katolickim miał zawziętych nieprzyjaciół ⁽²⁵⁾. Obrażeni na niego duchowni katolicy powiadają, iż jeździł po domach obywatelskich ze zgrają próżniaków, którzy

⁽²⁴⁾ W książce: *De apostolica Jesu Christi doctrina in Regno Poloniae praedicata, libellus*. 1568, 8.

⁽²⁵⁾ Madaliński przeór jędrzejowski, którego w dobrach i granicach klasztornych włości Rej pokrzywdził, tak o nim rozżalony mówi: „Wiele. iego sprawek, na które każdy bogobójny wzdrygać się musi, żołdaki iego chwalić będą; a nauka jaka? Otołożył koszt na druki, iużci uczony. Pisał to Speratus i ów odstępa Małogoski, a oni go mianują nowym Salomonem z wianą mądrością.“

wodzili z sobą wszetecznicę i wczasie wielkiego postu wyprawiali maskary; że dlatego domy obywatelskie przed nim zamykać miano, iż jeszcze roku 1555 nazywano go *Sardanapalem* nagłowskim.

Gdyby nawet był tyłu dzieł nie zostawił, mamy jednakże świadectwo, choć późniejsze, iż Rej nie całe życie na pijatyce i hulankach stracił, i że wiele książek napisał. „Ów *magni nominis* Mikołaj Rey (mówi pastor Michał Hesperus. ⁽²⁰⁾), który pisząc przy obecnych usługach i dworskich zabawach, *tantum otii inter tot turbines aulae* znalazł, że w różnych materjach życia ludzkiemu należących, więcej niż trzydzieści ksiąg wydał“.

Cokolwiek bądź bujna młodość, a nawet wiek dojrzały, na hulance i biesiadach spędziwszy, zdaje się: iż ku starości poważniejszych nabrał obyczajów i wówczas najwięcej pisaniem zajmował się. W wierszach, którym dał napis: *żegnanie z światem*, tak mowę do Boga obraca:

Ty też mój miły Panie z nieba wysokości,
Przyjm więc ducha moiego, ziemia niech ma kości,
Kiedy przydzie już on czas zawołania twego,
Raczysz mię sobie przyjąć za własnego swego.
Bo ieśliż źle szafował tu żywotem swoim,
Zakriżę to mój Panie miłosierdziem twoim.

O zatrudnieniach jego literackich i książkach wydanych, współczesny, dobrze go znający biograf Trzycieski, następujące nam zostawił wiadomości: „Gdy przyszła prawda święta Ewangelii pańskiej do Polski, która acz była też i przed tym, ale bardzo zawikłana, pisał *Postyllę* polskim językiem, bo acz był nie uczony, ale s czytania a ze zwyczaju, tedy mu to już snadnie przychodziło, w której niczym nie allegował dla lepszej pewności, iedno starym a nowym zakonem, i wielu ludzi się było tą postillą wprawdzie obaczyło z onych dawnych zwykłych, a zawikłanych nałogów starych. Pisał też przedtem *Katechizm* dyalogiem, ludziom młodym potrzebny. Przełożył też *Psalterz Dawidów*, i z modlitwami, który też bardzo radzi

(²⁰) Pastor zboru szkockiego, w dziele: Wizerunek śmierci i pogrzebu Andrzeia Reia z Nagłowic Libuskiego Starosty etc., w historyi o dokonaniu i do ziemi pochowaniu Ś. Patryarchy Jakóba etc. W Lesznie, u Daniela Weterusa 1641, 4.

ludzie i śpiewali i czytali. Pisał też *Żywot i sprawy onego Józefa żydowskiego patryarchi* cudownemi i ozdobnemi słowy, który też ludzie bardzo radzi widzieli. Pisał też *Spectrum* albo nowy czyścić, aby się ludzie starych błędów obaczali. Pisał też pod figurą kupca, nadobną *sprawę człowieka chrześcijańskiego* ⁽²⁷⁾. Pisał też *Apokalipsis Jana Śgo* cudnem polskim językiem, z wykładem zacnego uczonego doktora w Piśmie Śtym Henryka Bulingera. Pisał też książki nadobne o *potopie Noego*, dzisiejszym czasom bardzo potrzebne a pożyteczne. Napisał też dla dworskich ludzi nadobne księgi *Wizerunk*, z którego wiele każdy i nauczyć i obaczyć się mógł. Pisał też potym *Zwierzyńiec stanów szlacheckich*, którzy natenczas żywi byli, pocziwie krótkiemi słowy, które tylko w ośmiu wierszach zależały ozdabiając. Pisał też dla białych głów *Zatargnionia Fortuny z Cnotą*, z których snadnie mogły swym powinnościami zrozumieć. Pisał też dla dobrych towarzyszy *dyalogi* rozliczne: *Kostere z pjanicą*, *Warwasa z Dikaszem*, *Lwa z Kotem*, *Gęsi z Kurem*. Pisał też zasie dla kmiotków: *Woyta z Pańem a z Plebanem*, *iako się też o swych doległościach rozmawiaią*, i wiele innych rzeczy pisał co ich poginęło, i księgi nie małe *de neutralibus* w Brześciu litewskim i z impressorem utonęły. A na ostatek już we wszystko się ochinawszy, pisał *księgi żywota człowieka pocziwego*, rozdzielony na trzy wieki iego, to iest młody, średni, i stary, iak się ma pocziwy człowiek na każdym stanie będąc w swej powinności zachować. Napisał też *narzekanie na nierząd Polski*, potem *apophtegmat*a rozmaite. *Przemowę do pocziwego Polaka stanu rycerskiego*, przytym też *Zbroję Rycerza krześcijańskiego*, na ostatek *Żegnanie z światem*."

„A wszakoż na żadnym piśmie swem ani się podpisać, ani swego imienia wspomnieć nie chciał, powiedział iż się tego wstydał, iż był nieuczony, a miotał się prawie iako z motyką na słońce. A co tych *pieśni* i nabożnych i *świeckich*, wierszów rozlicznych, *Epitaphia* ludziom pocziwym, także też na herby ich, to temu i liczby nie było, bo mu to ze zwyczaju a z natury tak snadnie przychodziło, że tego przez iedną noc napisał co chciał, bo we dnie nie mógł, bo był bardzo ludźmi zabawiony."

(27) Czyli to nie będzie: *Podobieństwo żywota człowieka krześcijańskiego M. R. Kr. Łazarz Andrysowicz wybiiał*.

Już z samego wyliczenia wydanych przez niego dzieł wi-
dmy: że siedł z duchem swojego wieku polemiki teologicznej,
dzieląc wszystkie jego złudzenia, nadzieje i błędy (26).

Rej i treścią i stylem jest zawsze i wszędzie prozaiczny,
rozwlokły i powtarzający się aż do unudzenia; kołuje ciągle
około jednej myśli, która mu w głowie utkwiała, jak komar
około świecy, a nigdy jój ani pochwycić jak należy, i zgłębić,
ani dobrze słowy wyrazić nie umi. W *Postylli* i *Wizerunku*,
w prozie i w wierszach wszędzie ma styl jednaki i te same
myśli; rzadko u niego myśl wznioślejsza z poetycznym zej-
dzie się wyrażeniem, jak n. p. ten wiersz jego: „*Wszystko pospołu
umiera z człowiekiem*“ jakby z ust Kochanowskiemu wyjęty,
ale tylko pierwszy; bo zaraz w następnych rozlewa się i roz-
rzedza myśl o cnocie trwaniu, aż do kliwości (27). Wszędzie
widać, iż myśl jego nie ukształtowały się i nie przywiodły

- (26) Między innemi wierzył że złe duchy mieszkają w powietrzu:

„Też wiesz iako powietrze iest onymi duchy

Tak mocnie osadzono, co zowią zły duchy.”

- (27) „Wszystko pospołu umiera z człowiekiem,
Lecz święta cnota, ta trwa wiecznym wiekiem;
Cnota iest kleynot nieoszaczowany,
Bo ta ozdobi ubogie i pany.
Cnota się błyszczy nad wszystkie szmaragi;
Na żadnym targu iey nie naydzie wagi.
Wszystko się musi zmienić przy człowieku,
Lecz cnota święta, ta z nim trwa do wieku.
Z ciałem przypadki odmienić się muszą,
Lecz cnota święta, ta i w niebie z duszą.
Niech się iako chce mieszać wszystko będzie,
Cnota każdego ma ozdobić wszędzie.
Z zacnych postępów a z poćciwey sprawy,
Zawždy cnotliwi dostawali sławy;
Mocna to zbroia z poćciwością cnota,
Ta sławy strzeże a broni kłopotu.
Pięknie każdemu przy cnocie sławnym być,
Niż przy niecnocie smętnych czasów użyć.”

(Z *apophlegmatów*).

Tę myśl Kochanowski w czterech tylko wierszach zamknął:

„Cnota skarb wieczny, cnota kleynot drogi,

Tegoć nie wydrze nieprzyziacieli srogi,

Nie spali ogień, nie zabierze woda,

Nad wszystkim innem panuje przygoda.”

w porządek wczesnej, w młodości pobieranej nauki. Nasz bowiem Rej był *autodidaktos*, to jest sam, nieco zapóźno ukształcił się, i ledwie nie pierwszy pisał po polsku, dlatego najwięcej, że po łacinie nie umiał; niewprawa w myślenie porządne, należyte uporządkowanie swych myśli, wiadomości nie nabywane porządnie, ale chwythane przypadkiem, mimochodem, sprawiły iż pisma jego nudne, styl wadliwy, język pełny błędów i wahania się w odmianach grammatycznych, choć polszczyzna dobra; we wszystkich wreszcie pismach grzeszy rubaszością i cynizmem, które nie były cechą wieku ani społeczeństwa, do którego należał. Wszelako niekiedy szczęśliwie rymuje i myśl treściwie wyrażoną podobieństwem objaśnić i ozłocić umie.

Trzycieski nazywał go Dantym polskim, a Klono-wicz Enniuszem, na co potomność łatwiej się zgodzi. Z piętnastu przeszło dzieł przez niego wydanych, tylko ośm (dziś bardzo rzadkich) się dochoowało ⁽³⁰⁾.

Ze wszystkich pism więrszowanych Reja, najobszerniejsze a razem najrzadsze jest: *Wizerunk żywota człowieka poczciwego* ⁽³¹⁾, dzieło dydaktyczne, w którym niezgrabnie i okłisto

⁽³⁰⁾ Dochowały się: 1) Żywot Józefa, 2) Postylla, 3) Psalterz, 4) Apocalipsis, 5) Wizerunek, 6) Zwierzyniec, 7) Dyalog Woyta z Panem, 8) Zwierciadło, 9) Żegnaniem z światem, 10) Podobieństwo żywota człowieka chrześcijańskiego. Zagięły zaś następujące: 1) Katechizm, 2) *Spectrum*, abo nowy czyściec, 3) Kupiec, 4) O potopie Noego, 5) Zatargnienie fortany z cnotą, 6) Dyalogi: Kostery z pijanicą, Warwasa z Dikaszem, Lwa z kotem, Gęsi z kurem; 7) Księga *de neutralibus*, 8) Narzekania na nierząd Polski, 9) Zbroie rycerza chrześcijańskiego.

⁽³¹⁾ Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego, w którym iako we zwierciadle, snadnie każdy swe sprawy oglądać może: zebrány y s Filozofów, y z różnych obyczajów świata tego. N. k. Krak. 1560, u Mat. Wierzbity. 4.

Tytuł w drzeworycie, gdzie pełno Satyrów. Na str. odwr. herb Leliwa; po tytule idą: *Wirsze na herb Jana Grabie z Tarnowa*, polskie i łacińskie do czytelnika, na ost. str. przed textem wizerunek w drzewie ryty Reja z napisem: Roku od narodzenia iego 50, i więrszami Trzycieskiego: *„Sic oculus Reius, sic ora diserta ferebat.“* Textu samego listów po jednej str. liczb. 194. Przy końcu: *Do thego co czełł thy książki*, więrszem jedna str. *Krótkie naznaczenie mieysc osobliwych* czyli rejestr, zajmuje kart. niel. 10. W textcie 12 drzeworytów na początku każdego rozdziału jeden; na jednym: list 108 jest rok 1558. Na str. 158 verso: drze-

prawa rozumu i przepisy moralnego żywota podaje. Jako Dante w trzynastym wieku spisał całą mądrość teologiczną swojego wieku, tak Rej wyłożył tu etykę greckich filozofów i chrześcijańskich teologów, ile takowe wiadomości między ludźmi ukształconymi naówczas krążyły. Znał wreszcie dobrze ważność wyłożonej tu przez siebie *etyki*, czyli *jak poczcicie żyć*.

•A silneyby tu na to iście głowy trzeba,

Bo się ten text rozciągnął od ziemi do nieba.

Książka ta nadzwyczajnej rzadkości, której nawet Juszyński nie znał, zawiera wiele przeciw katolikom, dlatego skrzętnie wygubiana była. Między innymi powstaje na nabożeństwo księży i na mniszki:

•A coż tu rzeką oni marni wymyślacze,

Na które ta powinność ledwie iż nie płacze.

Co z nabożną figurą tak postanowili,

Aby oblokłszy kukłę jako błazni żyli.

Drugi rogaty bieret albo rewerende,

Powiada iż też przeczedł do końca Ayendę,

A nigdziey tam nie nalał o tej powinności,

Którą raczył ustawić Pan s swej wielmożności.

O nędzna marna glino, iakoż się śmiesz ważyć,

A co iest wola pańska to inaczey stawić.

Gdyżes słyszał iako ci mordowani byli,

Co z iego woley kiedy namniey wykroczyli.

Gdyż rozkazał rodzicom co przed nami byli,

Aby ku iego chwale tu swiat osadzili.

Aczkołwiek y ci przedsię dosyć osadzaią,

Ale gdzieś na przedmieściu gdzie ich mało znaią.

Snadź nie czcili Salomona, co o tym narodzye

Napisał w swoich księgach, y czyść o tym srodze.

Lecz przedsię bracia naszy na to nic nie dbaiąc,

Dybie kątem omacnie iako w lesie zaiąc.

Gdy się boi Puhacza a samice szuka,

Takież nasz miły pater gdy w ulicy kuka,

Aby mu się Gzęgźotka gdzie w kącie ozwała,

Jeśliże też od gniazda daley nie leciała.

Bo iusz ta nieprzebiera, Krogulec albo Gil,

Niech lata kędy raczy, kiloby na noc był.

.....

woryt wyobrażający piekło; między gorejącymi w wiecznym ogniu jest papież i biskupi. Przypis: Janowi Grabi s Tarnowa, na ten czas kasztelanowi Woynickiemu; Przedmowa ku themu co ma czyść, Data z zamku z Nyedbalca d. 7 Maia r. 1558, życziłwy towarzysz którego dobrze znasz, zajmują 4 str. Dwie kartki zajmują wiersze. — Drug. wyd. 1585. 8 maj.

Takież y owy Czayki, co na głowie płatek
 Noszą, z Harazu rzkomo opuściwszy świeatek.
 Ano boday tak zdrowa by powoli było,
 Jakoby sie y s płatkem w tanku nie skoczyło.
 O szaleni rodzicy ktorzy tak dzysłaia,
 Iż pocziwe dzieweczki do tey klozy daia.
 Zas nie lepiej chytrego tym szatana zdradzić,
 Wydać za mąż panienkę y przyaciół nabyć.
 Lepiej niżli Proboszcza albo Mnicha w szarzy,
 Gdyż się dawno świat plecie, co komu czas zdarzy.
 Albo ieśliby która panieński stan wiodła.
 Zaszby tego i doma uczynić nie mogła.
 A daleko foremniey przy matce pocziwey.
 Nišli przy oney Ksieni iako gęs krzykliwey.
 Bo acz co sie nie godzi to tam czasem pchaia,
 Co albo garb na szyi, albo guzy maia.
 Bo co sie nam nie godzi, to daymy do Boga,
 Ano Bog wie y tego iednak przedsię szkoda.
 Bo Pan Bog poniewolney żadney służby nie chce,
 Gdyż tam nie wie co sama iako kaczka klekce."

Sam treść wszystkich dwunastu ksiązek w następujących
 wierszach podaje:

•Bo patrz coć tu w tych ksiązkach na cię nastroiono,
 Młodzieńcać w twej osobie na plac wystawiono,
 Który szukał po świecie co wždy jest lepszego,
 Jako sie miał stanowić za żywota swego.
 Rozumieyże o sobie żeś ty prawie taki,
 Gdybyś chiał właśnie przeźrzeć swego stanu znaki.
 Żeś się powinien pytać o swej powinności,
 Abyś zawždy swoj stan wiodł w zacney pocziwości.
 By s ciebie głucha płonka nie rosła przy drodze,
 Co wszyscy kiem tłuką, y koza ią głodze.
 Gdyż twoie marne ciało iako płonka roście,
 A ieśli iey nie wszczepisz, tak iey będzie proście.
 Naszczepże w nie gałązek z rozumu a s cnoty,
 Z wiary, s Pańskiej boiaźni, a s szczyrey dobroty.
 Stąd wdzięczny owoc podasz u świata wszytkiego,
 A sam staniesz w ogrodzie u Pana swojego."

Prowadzi młodzieńca do różnych filozofów pogańskich,
 ktorzy mu wykładają moralność chrześcijańską, do Eliasza, na-
 koniec do piekła i nieba, zewsząd ten młodzieniec jednakowe i
 najczęściej jednobrzmiące wynosi nauki, które Rej wziął z teologii
 moralnej; choć często i sam z siebie mówi: przeciw odpustom,

mnichom i papieżowi ⁽³²⁾ powstając, siedł za zdaniem, które naówczas w Polsce przemagać poczęły.

Młodzieniec czyni filozofom greckim różne zarzuty, i trudności rozwiązać daje, n. p. dlaczego Bóg niewinnych a cnotliwych od niedoli i nieszczęść nie chroni? dlaczego człowieka podaje w ręce djabła? Filozofowie pogańscy usprawiedliwiają opatrność wedle zasad teologii moralnej; o djablach n. p. odpowiada *Zoroaster*:

•Ci też iedno nad tymi tą mocą władaią,
Którzy Pana na pieczy z rozumem nie maią.
O tych on też mało wie, a mało ich baczý,
Już wierę niech się rządzi iuż tam iako raczy.
Też wierz iako powietrze iest onymi duchy
Tak mocnie osadzono, co zową zły duchy.
Ci też wiesz mi swych figlów nie zmieszkaia broić,
A rozlicznie umieia ty błazenki stroić,
Którzy chodzą pustopas, a do ich obory
Bywa zimie y lecie zawżdy oblów spory.
Naydzyesz tam y mądrego pewnie w tey gromadzye,
Co się s świętým rozumem obchodził na zdradzye.

(32) Zwłaszcza w rozdziale jedynastym, *Solon*.

•Ano im wiszą brzuchy z onemi podbrodki,
Co ie tam wytuczýli snadź waszemi snopki.
Každy w różnym ubiorze, a w dziwnym birecie,
W koszach, w komżach, w płaszczykach, iako ie tham wiecie;
A u pasa im wiszą iakieś wijatyki,
Ano snadź było lepiej pilnować motyki.

.....
Tłuką dzwony, śpiewaią, kropidły machaią,
Kurzą. piszcą w organy, nisko sie kłaniaia.
Zgoła święcą y świece, chodzą po koledzye,
Z wodą świętą y s solą też biegaia wszędzye.
Ognie palą, y chodzą pięknie s processyą,
Na Judasza fukaia, a Jezusa bia.
A czasem go w szklenicy ludzyom powiedaią,
Bębnią, piszcą, y trąbia, pięknie sie kłaniaia.
Owa nadobnie patrzyć, iesliże to miło
Panu Bogu, mnieby sie nigdy nie sprzykrzyło.
Więc też y przywileie tam nie wiem skąd maią,
Że sobie społu grzechy wzaiem odpuszczaią,
Powiedaiąc: y klucze ty od Boga maią,
Iż komu chcą tu wolno niebo otwieraią.
A czegóż nam mój Panie więcey iuż potrzeba,
Bychmy wolne wiechanie tam mieli do nieba.

Nie pomoże mu rozum gdy gi (go) wspan obracał,
 Nie tam gdzie przysłuszało, lecz gdzie miękczy macał.
 Gdyż gi Pan na to dał, aby słuszne rzeczy,
 A co jest przystoynego miał każdy na pieczy.
 Mać też więc rozum sędzia kiedy sądzi roki,
 A wždy czasem dekreta piszą pod obłoki.
 Miasto sprawiedliwości gdy łupi iednego,
 A czegoż nam przybyło s tey mądrości iego.
 Bo dyabeł swego pilen gdy sie iego miele,
 A nie czeka żadnemu do drugiey niedzyele.
 A gdy ten wielki hetman co tak światem toczy,
 Z dopuszczenia Pańskiego proporce rostoczy,
 Jakoż iuż ma przywiley, gdyż Pan o to nie dba,
 Co tak chodzą pustopas, a żadny go nie zna.
 To iuż iego Rotmistrze idą gonionego,
 A nigdy nic nie sprawi żaden nic dobrego.
 To iusz idą każdy w swą dobrzy towarzysze,
 Zdrayca sie pośmiewaiąc na kominie pisze.
 Który na kopieniczym, a który na szwabie,
 Kto też pieszo harcuie, witay panie drabie.
 A gdy iako Tatarzyn zagony rospuści,
 A korzyści każdemu po woli dopuści,
 To użrzesz ona rota rosypie sie wszędzie,
 On skacze pokrzykaiąc, niech nasze znać będzie.
 Wszak widasz pospolicie gdy sie ludzie broią,
 Zwłaszcza w marnym szalehstwie iakie dziwy stroią.
 Bo to iego kochanie s takimi być wszędzie,
 Bo on s tym naweselszy, kto mu k woli będzie.

Każdy niemal rozdział zaczyna się od poetycznego opisan-
 nia natury w różnych porach dnia, jak n. p. rozdział dwunasty:

•Gdy iuż było k wieczoru, słońce zachadzało,
 Jasne na zad promienie po górach puszczało;
 Ciemność od wschodu słońca zyemye pokrywała,
 A mgła szara po górach też sie podnaszała,
 Obaczywszy młodzieniec, iż iuż noc przychodzi,
 A iż każde żwirzątko iuż na pokoy godzi,
 Przyszedł nad piękną rzekę cichuczko płynącą,
 Wodę w sobie by kryształ nadobną maiącą;
 Rybki sie po niey miecąc przy brzegach igraią,
 Ziołka, trawkę, robaczki, biegaiąc chwytaią,
 Oliwne drzewka wszędy przy brzegoch (sic) zyelone,
 Stoią pięknym porządkiem, iako rozsadszone,
 Zabawił sie dziwuiąc, aż go ciemność zaszła,
 Y ona zarza śliczna iuż mu była zgasała.
 Układł sie pod Oliwą, tamże został na noc,
 Poruczywszy sie Bogu y w opiekę y w moc.

Rano gdy piękne słońce promienie po ziemi
 Poczęło jasne puszczać, a ciemność się mieni,
 Gdy ją pędzi za górę iasna zarza ona,
 Bo przed światłem uciekać rzecz iey przyrodzona i t. d.

Najprzód Hippokrates rozpoczyna wykład filozofii moralnej:

• Ten człowieczą naturę właśnie rozeznawał,
 A przyczyny do każdej rzeczy słuszne dawał.
 Przeczyć się tak w dziwnych sprawach narody mieszają,
 A w rozlicznych różnościach myśli zawieszają;
 Iż gdy co iedny mierzy podoba się drugim,
 Wywodził to rozumem y rozwozem długim,
 Dawał w tym przyczynę złemu przyrodzeniu,
 Zwłaszcza które nie bywa w pocziwym ćwiczeniu.
 Gdyż ćwiczenie na rozum iest by deszcz maiowy,
 Który każdemu zyołku bywa bardzo zdrowy,
 Iż po nim zawżdy każde barzo sporo roście,
 Takżec też pewnie rozum od ćwiczenia proście.
 I tę zawżdy naukę uczniom swym przywoził,
 Aby każdy często z nich do *zwierciadła* chodził.
 A gdy czarność obaczy na twarzy a zmazy,
 Aby też przepatrował y na duszy skazy.
 A iesliżeby mu się co w twarzy nie zdało,
 Pomniał, że to szkodliwsze co we wnątrz przywrzało.

Potem Diogenes naucza, iż bogactwa „ktho ich nie
 umie z rozumem używać, wielkie niebezpieczeństwa każdemu
 zyednać y przynieść mogą.“ Tu huczne biesiady i pijatyki, na
 których mu często być zdarzało się, i które podobno w młod-
 szych latach sam lubił, tak opisuje:

• Bo iesli to rokoszą kto ma przezwąć właśnie,
 Gdy grzmi bęben za uchem, a kozi róg wrzaśnie,
 Pomorty a puzany co wszytki zagłuszają,
 Albo skakać od kąta do kąta z Maruszą.
 Już który kąt zastąpisz, iuż siedz iako drewno,
 Bo iako się podniesiesz, odepchną cie pewno.
 Już iako głuch na drugie musisz palcem kiwać,
 Bo iusz tam trudno słuszney rozmowy używać.
 Abowiem iuż tam każdy chocia y ledwe zyewa,
 Wrzeszczy, sapi, markoce, a mnima iż śpiewa.
 A drugi za nim stojąc iako ciełe ryczy,
 A zda mu się iż wesół, a iż pięknie krzyczy.
 Sklenice w kąt latają, na stole by w łaźni,
 Tak więc Bachus on rycerz swe kochanki błaźni.
 Iż kiędzy rano wstawszy wieczór wspominał,
 Albociem był oszalał sami sobie tał.

Ano sie we łbie kręci, pan siedząc szczka, spluwa.
 Pierza ma we łbie pełno, opak sie obuwa.
 Oblicza sie z kaletą, niechce respondować,
 Musi iey dać na kwity, gdy nie masz co schować.
 Suknia śmierdzi drożdżami, czapka gध्ये na ławie,
 Patrzyże krotochwile w takiey miłej sprawie.
 Aby ieszcze na mieyscu gध्ये począł dosiedzyał,
 Ale chce iż pan szalon aby każdy wiedzyał
 Będzie go ieszcze pełno po ulicach wszędzie,
 Włoczy sie iako z wilkiem chodząc po koledzye.
 Więc wszędy we drzwi tłucze, wszędy mu nałaja,
 A czasem czym pachniącym y z góry spluskaia.
 Zasz to dobra biesiada, zasz to krotochwila,
 Niechay będzie namędrszy, alic z niego wila.
 Ledwie sie to y chłopu słusznie zeydzie we wsi,
 A choć go nikt nie stawia, szczekaią za nim psi.
 Azasz to nie pięknieysza bywa krotochwila,
 Sieść sobie s kilkiem osób, kiedy wolna chwila,
 Y mieć sobie nie wrzeszcząc pocziwie rozmowy,
 Gध्ये wždy skąd co przypadnie, że wždy k rozumowi.
 Albo przeczyść kilka kart onych dzyeiov dawnych,
 Nasłuchać się zwyczaiov zacnych ludzi sławnych.
 Którzy tu światem dziwnie rozumem władali,
 A swym pocziwym stanom wieczną sławę dali.
 Tam znaydziesz Achillea, Priama, Hektora,
 Y iego wszytki sprawy, byś s nim siedzyał wczora.
 Znaydziesz iako swą cnotę rycerską zachować,
 Y iako masz swym stanem pocziwie szafować.
 Tam on sławny Cicero rozmówi sie s tobą,
 Naydziesz w pocziwych sprawach co masz czynić s sobą.
 Tam Kurcusz, Seneka, Homerus, tam Plato,
 Żeby on próznuiący mógł wiele dać za to,
 By s tymi towarzyszmi miał s tobą rozmowę,
 Miałby snadź weselszą myśl y wolnieyszą głowę.

W księdze *trzeciej* Epikurus tak system swój wykłada:

•Acz więc drudzy próznemi wywody to psuia,
 Iż sie roszkosh nie zgodzi s cnotą, tym figluią.
 Bo ku cnotie przychodząc trzeba być w czuyności,
 Wszytki wczasy opuszczać, zawždy być w trudności.
 Skąd tu na świecie sława a w niebie odpłata,
 Roście zawždy każdemu, święta to utrata.
 A iż dusza s tey pracy kiedy stąd wynidzye,
 Iż prosto za drugiemu tam w roszkoszy idzye.
 A ten co tu roszkoszy na świecie używa,
 Tam po śmierci po uszy zawždy w piekle bywa.
 Co to wszytko zmyślili oni goli łgarze,

Aby im przykładano więcej na óltarze;
 Jakie tam dziwne strachy, iakie dziwne męki,
 A iako w gardło smołę leią y przezdzyki.
 Jako pies na łańcuchu o trzech głowach siedzi,
 Cerberus, co ty kasa, gdy kto tam nawiedzi.
 Jako tam barzo ciemno, a to sie nie zgodzi.
 Gdyż zawždy iasno bywa gdzye sie ogień płodzi.
 Jakoż sie nie wstydaią o tych płótkach baiać,
 A ci co prawdę znaią, mogliby im łaić,
 Czego ani wywodem ni rozumem żadnym
 Nie dowiodą, mogłby łża lotrom zadać zdračnym.
 Onić to poetowie a popi zmyślili,
 Którzy prawie nieprawdą wszytek świat skryśliłi.
 Bo iakochmy tu na świat z niczego stworzeni,
 Także też zasię w niwecz będyem obróćeni.
 O szalony rozumie, o czymże to radzisz,
 Abyś miał być wiecznie żyw, tak sie na to sadzisz.
 Jednoć to gwiazdom dano, Słońcu, Miesiącowi,
 Ale iście nie tobie marnemu Ośłowi.
 Bo ieśli za żywota świata nie zażywiesz,
 Wierz mi kiedy raz zdechniesz, iż iuż nie ożywiesz.
 Gdyż góry, wieże padną, a kamienne sklepy,
 A cóżby to miało trwać co z błota ulepi.
 Bo wszystko co widzimy to w rychle przeminie,
 Nie masz nic tak trwałego co s czasem nie zginie.
 Acz drudzy powiadaią, ale sława wieczna
 Może być y po śmierci czasem pożyteczna.
 Wierę więc niechay lata iuż kędy chce sława,
 Kiedy nas nie dostanie, iuż rości psu trawa.
 Bo chocia y nad groby herbów nastawiaią,
 Texty kuią w kamienioch, proporce wieszaią.
 Alić po małej chwili obalił sie kamień,
 Proporzec prochem przypadł, iuż nie znać nic na nim.
 Owa iż żaden nie wzwie iako prętko zginie,
 Gdyż iako paieczyna, tak nasz wiek przeminie.

W rozdziale trzecim opisując rajski przybytek roskoszy,
 jest więcej poetą; daje tu obraz ówczesnych ogrodów, i roz-
 biór wszystkich systematów moralnych. Epikur radzi zmy-
 słom dogadzać, Anaxagoras rozum brać za przewodnika
 w życiu poleca. Sokrates rozumu i cnoty trzymać się radzi.
 W rozdziale ósmym wiele rozprawia o duszy, w dziesiątym
 Merkuryusz gada o Mojżeszu. Mamy tu ciekawy wykład kos-
 mologii, geologii i astronomii. Jedénasty rozdział zaczyna od
 rozmowy z potępionym „ktory sobie nie zagłaskał zyeżoney
 czupryny.“ Prawi tu o piekle i gada przeciw odpustom; w piekle

osadził panów, xięży, muzyków i szynkarzy. W dwunastym nakoniec rozdziale, który oznaczył imieniem Arystotelesa, prawi „iako on młodzieniec zabłąkawszy się, przyszedł aż ku Raiowi, tam iako go Heliasz dowiodł, y co mu ukazawał, y czo za rozprawy miał z nim o duszney radości y nieśmiertelności, o przestępcach ustaw Pańskich, czo mu potym Aristoteles wykładał. Gdyż tho był wielki Philozoph, a przepatrował wiele rzeczy przyszlých na świecie.“

Wyciągami miejsc wydatniejszych, piękniejszych, lub noszących na sobie wyrazistsze cechy stylu i geniuszu Reja, będziemy się starali dać dokładniejsze wyobrażenie tego osobliwszego, a pod względem bibliograficznym bardzo rzadkiego dzieła.

Rej gani Owidiusza, którego nie lubił ⁽³³⁾.

•Bo co iest, iż kto pisał Wenusowe błędy,
Kupidowe zastrzały, Parysowe sądy,
Ony listy gamrackie co sobie pisali,
Ci to tu w wszeteczeństwie świata używali.
Nic iedno tym pomaże niewinne młodości,
Którzy ieszcze nie znali żadney wszeteczności.
Iż czytając ty sprawy takież się w nich ćwicz,
A zacne przyrodzenie ostatku dożyczy,
Które w buyney młodości by wirzbowa witka,
Kędy ią chcesz nachylić, tędy roście wszytka.

.....
Łacnoć z Owidiuszem, kiedy o miłości
Przeczytasz iego błędne, świeckie wszeteczności.
Albo i Wergiliusz, gdy wiedzie z przelaie
Ony dziwne fabuły, co ie haba baie,
Czym się więc młody rozum prawie zamieszawa,
Gdy opuści sprawy grunt a w plotki się wdawa.
Albo inszy kuglarze co tego na świecie,
Napisali z szumnych łbów aż się myśl zaplecie.
Bo rozum ma ostry nos, a skrzydła szerokie,
A iako buyny orzeł lata pod obłoki.
A nie bawi się nigdy nic plotkami znacznie,
A bardzo gi snadnie znać, gdzie swe gniazdo zacznie,
Bowień każdą skrytą myśl snadnie wyda mowa,
Gdy zawżdy gęba plecie, o czem myśli głowa.

Raz tylko Horacyusza naśladował:

⁽³³⁾ •Nie baw się też zasie ladaczym, bo mało tobie po Owidyuszu, po Horacyuszu, bo na cię trudny y fabułami zabawieny, mówi Rej w Zwierciadle, rozdz. XVII, 52.

•Gdy kto równego dobra szczęściem przypadłego,
 Używa a podczciwością wedle stanu swego;
 Radą a trudnościami mało się zabawia,
 Na zwadę niepotrzebnie nigdy nie załawia,
 Żywność, ubiór pocziwy wedle potrzeby ma,
 A nikomu dudkując w oczy nie zabiega.
 A gdy temu uroda a z rozumem zdrowie,
 Sali więtsze roskoszy, niechay każdy powie.»

Za młodu powściągać namiętności należy;

•Bo iako sie ty kota wolno rozbiegaia,
 Już więc potym wsiągając uzdy sie targaią.
 Bo powiedaią z młodu że sie ostrzy tarnek,
 A z nowotku po brzėku poznawaią garnek.
 Ale kiedy więc nawre iuż czeęo tłustego,
 Nie slychać by w deszczkę tłukł brzėku więc żadnego,
 Bo y. w on czas niesporo, gdy sie wrzód zapali,
 Już więc każdy z osobna swoje chłodne chwali,
 Ale kiedy przed czasem leda czym zawiną,
 Zgoi to y łopianem, a czasem lipiną.
 Także więc y swawola gdy w kim zatwardzyeie,
 Trzeba ią w czas zawiązać, niż dusza zemdleie;
 Bo czas który upłynie, iuż sie nie nawróci
 Prawie iako letnia mgła, tak sie barzo króci.
 A naymnieyszey godziny, którą tu zgubimy;
 Już iey nie ugonimy, y tak poginiemy.
 Opłakaćby każdemu kwitnącey młodości,
 Kto ią marnie utraci w sprosney wszeteczności.
 A niech sie dotknie każdy który podstarzeie,
 Jeśli sie sam s swoich spraw młodych nie naśmiejie,
 Myśląc: ach gdzież sie ony lata nawróciły,
 Wierębychmy swych czasów inaczey użyli.
 Y coż też ono było, cozechmy czynili,
 Wieręchmy snadź szalenszy niż cielęta byli.
 Więc dobra nadanego używaj pomiernie,
 Obchodząc sie pocziwie na wszem s każdym wiernie.
 Gdyż nam pismo nie broní, z dobrą myślą tego,
 Używać dobrodzyeystwa z łaski nadanego.
 Zwłaszcza któreć przypada bez płaczu ludzkiego,
 Bo gdybyś łzami płokał (sic), przesiadłoby tego.
 A tam day kędy s czasem słusznie ma być dano,
 Nie tam gdziebyś rozproszył, a potym sie śmiano.
 Bo iako rzecz iest sprosna, gdy kto traci marnie,
 Także iście nie mnieysza, gdy wszystko w kąć garnie.
 Jest iako Soyka w klatce, gdy chcą by mówila;
 Więc iey ieść mało daią, aby nie zatyla.
 Albo gdy w małym Lewku rzkomo sie kochaia,

Więc aby wielki nie rósł, iestó mu nie dawaia.
 Albo by oną szkapą, co ią biegać maia,
 Aby zawód wygrała głodno ią chowaia.
 A gdy z głodu zemdleie, w zawód ią ucieką,
 A po chwili y za ptót za nogi wywfeką.
 Nie bądźże ty tą szkapą, kiedyć owsa dano,
 Jedz coć Bóg dał, być potym ząbrzów nie zdzyerano.—

.....
 Bowiem ten wrzód łakomstwo cicho sie zakrada,
 A potym sie zątrzywszy, wszystkim ciałem włada.
 Z młody mu korrozywy po trosze przymieszay,
 Bo sie to cicho szyrzy nie boląc, by liszay.
 Bo iakoć sie zakradnie za skórę do kości,
 Już wierz mi musisz chodzić zawždy nań we młodości.

W rozdziale dziesiątym mówi o astronomii i astrologii, czyli, jak on się wyraża „o własnościach niebieskich.“ Powiada, że o tém mamy tylko wiadomość z pisma tych ludzi, *którzy bywali u Boga w zachwyceniu*; że gwiazdy biorą światło od słońca, i że niebo tocząc się kołem, maluczką ziemię ze wszech stron okrocza. Pytanie: kto niebo toczy? czyli anieli, czyli też sama natura? tak rozwija: *je*

•A iż to niebo niema ktoby im obracał,
 To tu zasię rozumu będziesz znowu macał.
 Bo iestliby Anyeli, nędznieyszyby byli,
 By wszystko iako chlōpi tak za dzyeń robili.
 Ty iedno k swej roskoszy, a na swe posługi,
 Rączył sobie zostawić Pan, póki świat długi.
 A byś też rzekł iż dyabli, źlećby sie nam sstało,
 Pewnieby sie to koło nam iście spadało,
 A bez wszego ratunku na zyemyęby pukło,
 A nas wszyscy za razem, by śklanki potłukło.
 Ale to tak okrutne a dwiwnie stworzenie,
 Jedno tylko obraca samo przyrodzenie.
 A coź iest przyrodzenie, są Pańskie wyroki,
 Które zawždy muszą iśćz iuż po wszystkie roki.
 Już tak niebo powinne z iego przykazania,
 By nie miało pokoiu, ni żadnego stania;
 Bo kiedyby na iednym mieyscu słońce stało,
 Wsztykoby z drugiej strony zyemie pozdychało.

Dziwić się zaiste należy, zkąd, ile nieumiejący dobrze po łacinie, w której się wówczas wszystkie wiadomości zamykały, zkąd, mówię, nabierał tyle rozmaitych wiadomości i tak rozlicznęj nauki. Niekiedy jest nawet poetycznym, jak n. p.

w następującym opisie zamku xiążęcego, zamkowego życia i domku wiejskiego.

• Uźrał zamek na górze osobney piękności,
Zasie iako kwiat błyszczał z oney wysokości;
Ony ganki foremne, ony piękne wieże,
Misternie rozsądzone, jedna drugiey strzeże.
Na gałkach poztocistych skrzypią powietrzniki,
By więc wierę miał słuchać osobney muzyki.
Trębacze na nich graią głosy rozlicznemi,
Puzany szalamaie huczą między nimi.
Uźrał huffce pod górą ony sie mieszaią,
Sokoły rozpuszczają, na konioch igraią,
Psi Brytańscy za nimi ze dzwonki biegaią,
W poztocistych obrożach rozlicznie brząkaią.
Pierze iako na Strusiech, a łańcuchów pełno,
Z atlasów, axamitów, na stronę precz wełno.
Rzędy srebrne na konioch, na giermkoch szyszaki,
By też więc mieli ubrać na pueri żaki,
A między nimi iężdzi książe iakieś blade,
Oczy mu podsiniąły, y lice ma smlade.
Tu między nimi iężdząc rosprawuie sobie,
Co na stronę odstąpi, to sie w głowę skrobie.

Przyszli potym do domku, ano ogrodzono,
Onym nadobnym płotem, drzewki osadzono,
Kasztany, więc Figami, więc Pomorańczami,
Rozlicznymi Sliwkami spotu z Broskwiniami.
Więc różyczki nadobne między nimi stoią,
Y białe y czerwone na polu sie dwoią,
Ogoreczki, malony, y dziwne iagodki,
Że wszędzie pięknie poźrzeć na ony ogródki.
A w pośrodku krzyniczka nadobnie płynąca,
Trawka wszędy w koto niey pyknie zyeleniąca.
Bazantowie po drzewkach nadobni lataią,
A kurczątki by mrówki pod nimi gmerają..
Więc oni Kroliczkowie, więc też Zaiączkowie,
Wszędy w onym ogródku podskakuią sobie.
Więc rzeka pykna płynie tuż pod samym płotem,
Ona wdzięczna, kamieenna, błyszczy sie by złotem.
Rybki po niey byegaią, łapaiąc robaczki,
Aż prawie na zyelone wyskakuią krzaczki.
Weszli potym do domku, alić pełno wszego,
A gdzie poźrzyć nie masz nic nigdziey plugawego.
Łószko stoi chędogye, a kołderka na nim,
Lilium konwalium w głowach stoi za nim,
Książski leżą na stole, zegarek też stoi i t. d.

Albo w następującem porównaniu duszy z lampą:

- A tak dusza jest to duch od Boga nadany,
Jako ogień do lampy gdy będzie przydany.
- Lampa jest sama przez się y ciema y brudna,
A gdy ogień przypadnie, już iasna y cudna.

Oto piękny obraz cnoty złączonéj z nauką:

- A kiedy ieszcze k temu nauka przypadnie,
Już ono przyrodzenie ieszcze więcej zgadnie,
Jakiemi sie przypadki ma cnota ozdobić,
Y iakiemi iey pokóy spalerami obić.
- Bo acz koń cudne zwierze kiedy bystro kroczy,
Ale gdy w piękney uździe ieszcze buyniey skoczy.
- Albo y białogłowa gdy brwi zafarbuie,
Już więc sobie w taneczku buyniey poskakuie.
- Bo więc y miedź gdy będzie pięknie pozłocona,
Albo folga pod prosty kryształ podprawiona,
Już każda rzecz zdatnieysza ozdobiona bywa,
A już sie iey nikczemność pięknością pokrywa.
- Takżé one przyrodzenie cnotą ozdobione,
Gdy ktemu naukami będzie przystroione,
Wiele może podparte być tym przyrodzenie,
Gdyż każdemu otworzeniu potrzebne ćwiczenie.

Różnicę *mądrości* od *nauki* tak opisuje:

- Bóć jest daleka różność mądrość od nauki,
Bo każda s tych z osobna miewa swoje sztuki,
- Bowiem gdy do mądrości nauka przypadnie,
Ślachtetne przyrodzenie wiele rzeczy zgadnie.
- Taś iedno ukazuje drogę do ćwiczenia,
Ale ty sam przysrzegay pilno przyrodzenia.
- Baw się więcéy mądrością niżli naukami,
Stuczesz dyabła by szymierz prostemi sztukami.
- Bóć nauka jest by kwiat co na drzewie roście,
Ale mądrość za owoc sstanie wszystkim proście.

Piękne jest następujące porównanie życia ludzkiego do bańki szklanéj i kwiatka:

- O nędzny nasz żywocie, marna bańko śklana,
Co sie tu zawżdy błyszczysz iako malowana,
Która maluczkiem wiatrem zachwiałwszy sie spada,
A potym w marnym śmieciu już na wieki siada.
- Piękna farba na wirzchu, wewnątrz gorzkość przykra,
Tak to na nas zakryta samolówka chytra.
- Równie gdy iako kwiatek zakwitnie w południe,
Więc tu nadobnie pachnie, y patrzeć nań cudnie.
- Ali użrzesz po chwili uschnąwszy się ięzy,
A z marnemi śmieciami potłoczony leży.

Takżeć y my nędznicy pięknie sie świecimy,
Jako kwiatki na polu, gdy sie ubierzemy.

Albo opis złudzenia zmysłów:

•Postaw iaką sklenicę, która farbę mieni,
A zwłaszcza kiedy k słońcu pyknie sie zyleni,
Na iakim byiałym płótnie wnet będzie zylone,
Chociać tam nic nie będzie, wnet promienie ony
Już swe skutki okażą, już swą moc sprawują,
A iż jest iakaś istność iawnie okazują.
Pożrzy potym w zwierciadło, albo w iasną wodę,
Wnet tam użrzesz by iawnie wszystkłą swą osobę.
A tho przedsię nie masz nic, a wždy ona bytność.
Okazuje to iawnie, iż jest iakaś istność.
Wrzućże drewno do wody, by naproszcie było,
Wnetci sie będzie zdało, aby się skrzywiło.
Jedź prętko podle lasa, będzieć się tak zdało,
Iżeby ono drzewo mimo cię byeżało.
Albo gdy głośno krzykniesz gdzie między skałami,
Wnetci się zda, by drudzy wołali za nami.

Pociechy po smutku tak pięknie przyrównywa:

•Wiesz że szczęście kołem sie na tym świecie toczy,
Jednego wzgórze wznosi, drugi przez kiy skoczy;
Y chmury kiedy przejdą iaśniejszy dzień bywa,
Y ptaszek kiedy po dżdżu każdy głośniej spiewa.
Otrząsając się z rosy a z oney przygody,
Radując się iż sie też doczekał pogody.
A gdy po srogiej zimie ukażą sie kwiatki,
Tedy każdy weselszy, skaczą więc i dziatki.
Takżeć też smętnej myśli, kiedy przetrwa trwogi,
Więceć bywa pocieszon on iey frasunk srogi.

Rozum (*ratio*) w postaci dzieciątka zlatuje z obłoków:

•Skrzydeltka ma odmienne a oblicze śliczne,
Na koszulce kosztowne a wzory rozliczne,
Wianeczek ma na głowie nadobny perłowy,
Łańcuszek, na nim krzyżyk piękny rubinowy.
A cedułkę na piersiach mu przyhaftowano,
Na niey stoi Racio, złotem napisano.

Złą sławę tak małuje:

•O nędznasz to fortuna kogo tak rozpieści,
Natkawszy pełne kąty wszędy przypowieści
Marnych o iego stanie, po świecie rozniesie,
Ledwie o nim nie wyją czasem wilcy w lesie.

Następujący opis daje nam dobre wyobrażenie ówczesnych
ogrodów:

Szli daley y uźrzedi gay piękny zielony,
 Ze wszech stron iako płotem, różą osadzony.
 Kierz biały, kierz czyrwony, nadobnie sie mienia,
 Drugim rzędem fiołki za tym sie zyelenią,
 Żółte iedny, brunatne kwiatki drugie maiąc,
 Foremnie rozsadszone, piękną wonią maiąc.
 Około róż Jałowce z ziarnkami wonnemi,
 Przesadzane pięknem drzewy Bobkowemi.
 Miasto płotu, Jawory szyroki list maiąc,
 Wdzięczny cień na wsze strony od siebie dawaiąc.
 Potym wszędy rozliczne kwiecie rozsadzono,
 Wszystko równiuczeko rostąc pięknie przystroiono.
 Nuż ony Rozmaryny, ony Maierany,
 Drugie ieszcze wonnieysze co ich tu nie znamy.
 Szpikanardy, Cyprysy, Lawendy, Izopki,
 Co ono z nich bywaią rozmaite wodki.
 To wszystko swym porządkiem rozsadzono było,
 Tak, iż sie iedno z drugim farbami mieniło.
 Lilije, Piwoniije też w swym rzędzie stały,
 Glanc nadobny czyrwony z białym podawały.
 Między tym zasie były fiołeczki drobne,
 Stokroć piękne, i inne kwiateczki nadobne.
 Lilium konwalium, goździeżki czyrwone,
 Przesadzane białemi, prawie napelnione.
 Więc iagodki rozliczne między nimi wszędy,
 Czyrwone y brunatne, każde w swoim rzędzie.
 Truskawki, poziomeczki, piękne żorawiny,
 Wisnki polne y ony pachniące maliny.
 A około bukszpany z listki zyelonemi,
 Stały iako ogrodki ogrodzone imi.
 Owa gdzyeskolwiek poźrzał musiales sie zumieć,
 Bo trudno tam tym kształtom było wyrozumieć,
 Bo nad tym zasie wszędy piękne drzewa stały,
 Też zasie rzędem wszystko, by nie zastaniaty.
 Ony wonne Cyprysy, ony Cynamony,
 Podawaiąc od siebie rozliczne perfumy.
 Drugiemi zasie rzędy Pigwy a Brzoskwinie,
 Figi a Pomorańcze, co rostą y zimie.
 Więc drzewa Muszkatowe, Morelle, Oliwki,
 Między nimi dziwnych farb rozmaite Sliwki.
 Więc s pięknemi orzechy, Migdały, Kasztany,
 Żeby tam był mógł przywieść y nawieśsze pany.
 Ubiór ówczesnych niewiast tak opisuje:
 Takież druga z brameczką pięknie ustrzępioną,
 A s koszulką listwami nadobnie upstrzoną,
 Bieretek s feretkami a pioreczko za nim,
 Łańcuszek z alszbaniczkiem a serdeczko na nim.

Saian z dziewięcią bramów by zbił obręczami;
To sie już zda by wszyscy biegali za nami.»

Obraz Kupidyna zaczął rysować po grecku, a skończył po
swojemu:

«Na stronę poglądając (Wenus) buyno sobie kroczy,
U dziecięcia na ręce związane oczy;
Skrzydółka ma u ramion z nadobnego pierza,
A łuczek dzierżąc w ręku na każdego zmierza.
Więc tu panny, młodzieńce strzałeczką ugadza,
Aż prawie krew różana z ranek im wychadza.
Więc chociaż mało boli, a wnet sie zagoi,
Ale przedsię znać że coś we thbie sie im broi,
Bo chodzą zwiesiwszy twarz iakoby pomdleli,
Patrząc na się żałośnie by pozdychać mieli.»

Opisanie raju ciekawe, jeżeli go porównamy z odpowia-
dającym mu miejscem w Miltonie.

«Powietrze ono iasne prawie przeźroczyste,
Przez namniejszy makulę, iako kryształ czyste.
Szyrokość nieprzeźrzana, na górze równiuczka.
Na niey trawa by Hattas pykna zyeleniuczka.
Kwiateczki po niey wszędy, by drogie kamyczki,
Rozlicznemi farbami błyskają sie wszystkie.
Drzeweczka rozmaite co takich na swiecie
Nie masz nigdziey, co kwitną y zimie y lecie,
Owoce przedsię śliczne między kwiatki mając,
A rozliczne wonności ze wszech stron dawaiać.
Ptaszkowie rozmaici z dziwnemi farbami,
Krzyczą po onych drzewkach, by gędźcy z lutniami.
Owa serce by też więc y kamienne było,
Pewnieby się w roszkaszach onych odmieniło.
Ludzye chodzą, już ciało nie iako na zyemi,
Prawie iakoby z blasku tak sie coś w nich mieni.
Ony twarzy nadobne, prawie by Anyeli,
Znać że sie nic nie troszczą, a zawżdy weseli.»

Piękne jest opisanie potęgi Boga i obowiązków chrześcianina:

«Toć radzę to napilniey mój braie pamiętay,
Skoro wstaniesz s pokoju, wnet się w opiekę day
Temu Bogu co już wiesz, y świadomeś tego,
Że już nadeń żadnego nie masz możniejszego.
Szyroki świat y słońce, gwiazdy, miesiąc, niebo,
Wszystko to drży straszliwie przed możnością iego.
Piekielne y niebieskie, y zyeńskie mocarze,
Wszystko to on iako chce w oemgnieniu skarce.
Wszystkim on tym by wichur matym zdzybłkiem kręci,
A drżą przed nim y święci, lecz barzyey przekłęci.»

A cokolwiek rozumem tu ogarnąć może,
 Toć iego wszystko sprawa, o tym wiedz nieboże.
 A żadne tu stworzenie nie iest smysłu tego,
 By się mogło przypatrzeć tej istności iego.
 Co iest albo iaki iest, iakie iego sprawy,
 Jedno to pewnie wiemy, iże iest Bóg prawy.
 Nigdy nierozmierzony, nigdy nieskończony,
 Który w niebie na zyemi patrzy na wsze strony,
 A wszystko wie, rozumie, y wszystko sprawuje,
 A każdemu stworzeniu możnie rozkazuje.
 Temuż ty ustawicznie na kolana swoje
 Upaday, a poruczay wszystkie sprawy twoie.
 Bowiem gdy cię ten weźmie do swoiey obrony,
 Już może być od strachu wolen s każdej strony.
 Już cię potym przypawi y snadnie do tego;
 Że sie możesz przypatrzeć wszystkim dziwom iego,
 Y tej iego istności, y tej iego woli,
 A snadnie sie ostatka dopłatasz powoli.

.....
 Ratuy też kędy możesz nędznie upadłego,
 A czyh sie tym podobnym do Pana swojego.
 Więc z onego dobrego darmoć nadanego,
 W spomagay kędy możesz wady też y drugiego;
 Boć ty na nas probierze Pan tu spawió raczył,
 Jakie też będzie serce a chuć po nas baczył.
 A sprawiedliwym sądem nagrodzi każdemu.
 Tobie za dobrodzieystwo, za cierpliwość iemu.

Znać w całej jego poezyi, iż się schował pod gołém niebem, nie z nagiętą na książkę głową.

•Gdy ujrzyś piękne góry, ano sie zyelenią,
 Dziwne kształty y farby różno w sobie mieniają,
 Pożrzyś zasię na pola, a na łąki śliczne,
 Ano na nich kwiateczki błyszczą sie rozliczne,
 Jako drogie kamyczki różne farby mając,
 Prawie na wszem nadobnie świat uweselaiać.

Ma też niektóre piękne zdania, i jakoby przysłowia więszowane:

•Bo to co oczym widzą, wszystko z czasem minie,
 Jedno sława pocziwa ta nigdy nie ginie.

Bo prawda gdy swe skrzydła by orzeł roztoczy,
 Już fałsz ponuro chodzi, iuż łeb w ziemię tłoczy.

Także bogacz nadęty a nie k rozumowi.
 Podobien ku grzmiącemu grochem pęcherzowi.

Gdyż iako paieczyna tak nasz wiek przeminie.

Bowiem myśl bez rozumu iako łódź na wodzie.

Za nami czas chodzi iako kat z powrozem.

Bardzo często zarywa na satyrę, jak następujący opis „*trudności żonatego*“ który bardzo satyrę Krasickiego „*Modna żona*“ przypomina.

• Chodzi by podskubiony opuściwszy skrzydła,
Już sie nie po szwu porze, iuż nie gołą szydła.
We łbie y na kołnierzu pierza pełno wszędy,
Bóty spuścił do kostek prawie we trzy rzędy.
Rzepa w dole pogniła, grochu nie dostaie,
Słucha gdzye kokosz gdacze aby znalazł iaie;
Bo co sie pierwey musiał iedno o się starać,
Teraz nędznik ani wie czym sie pierwey parać.
Bo dom, dzyeci a żona, nie natkane piekło,
Już tam odkróy skoro sie bynamniey przypiekle.
Bo chocia y s siebie drąc tam wszystko podaie,
Przedsię wszystkiego mało, zawżdy niedostaie.
Kupisz iey dziś koszulkę, iutro chce rahtuszką,
A na święta pstrey sukniey, ze smalcem łańcuszka.
Więc się lasiek urodzi, gotnyże mu mamkę,
A skoro pocźnie chodzić, wnet piastunkę Hankę.
Sprawże mu pstry kożuszek, więc czerwoną mykę,
A mamkę też z piastunką przystroy miłośniczkę,
Coby sobie na haytus s panięciem chodziła,
Dayże iey ieść gdy raczy, by go nie zgłodziła.
A niż onych tłuczeńców s kosmatem odprawisz,
Wierz mi iż prózną folgę pod mieszek podprawisz.
Wiec gdy lasiek doroście, a k temu Hanuśka,
To welnę by z barana drą z pana tatuśka.
Tey dokładay na bramy, a temu do szkoły,
Iuż tam musisz w stodole rozpuścić sokoły,
Co nad snopki buiaią, iuż więc panie stary,
Day czerwoną przedzytać, dobrze wam tak w szarey.
Więc iuż konik nie twoyski, kiedy cudnie chodzi,
Już pan młody zachodząc z daleka nań godzi,
Radząc iż panu oycu iuż ino chodniczek
Lepszyby, bo ociążał wierę miłośniczek.
Więc kiedy sie dwa zeydą, to wnet wnidą w radę,
Prawda żebyś iuż umiał rozprawić gromadę.
Y iabyh sie domyślał-gdzye nasiać przenice,
Gdyby iako tey starey pozbyć szubienice.
A ze sta ieden będzie aby temu nie rad,
Choćby y dziś pan starszy był w niebie na obiad.

Mają to za dworstwo dobrzy towarzysze,
 Gdy pan młody po ścianach, szczęścia czełam, pisze.
 Więc paniey do rydwana albo do kolebki,
 Już tam razem zaprzęgaj ony cztery wszystkie.
 Patrzayże iuż kobierców y węzłowia pstrego,
 Niedzwiedzi na chomonta a wnet szwardowego
 Wyrzuć, bo zmienił grzywę, iuż się tu nie godzi,
 Raczże kupić inszego, ten niech w bronie chodzi.
 Nuż też owa służbica co będzie kosztować,
 Musisz więc y karwatkę na bramy zepsować.
 Ano pani narzeka, iż u drugich wida,
 Zawždy panna ubrańsza niżli u niey bywa,
 A też ią więc posadzaj, a moię w kąć popchną,
 Albo gdzie s posłednimi lada kędy wepchną.
 A gdy ieszcze namilsza przytrafi się k temu,
 Iż przystrzygą szupryny workowi każdemu,
 To iuż tam więc niesporo byś nabarzyey tłoczył,
 Bo, iednego dosypiesz, drugi przez płot skoczył.
 Patrzayże tu zwoleństwa gdy się tym zabawisz,
 Jakie sidło na szyję sam sobie przyprawisz.
 Bo, byś był nagodniejszym, iuż siądz iako kokosz,
 A nie ruszaj się z gniazda, iaka miła roskosz.
 Już więc tam wszystko opuść dla pana rahtuska,
 Wieręc s tego nie ma nic iście pani duszka.
 Ale ktoby wyliczył ty wszystkie przysmaki,
 Co ich ma pełne kąty zawždy nędznik taki.
 Jako kiedy piękny koń co buiał po łące,
 Gdy mu odrą wszystkie grzbieć, iędząc na zaiące,
 Albo go w bronę wprzegaj, wnet postawę zmieni,
 Boday czasem poskoczył aż drugiey iesieni.

Również następne obrazy, rozszarpanie majątku po bezdzietnym, ostra satyra na duchownych i doktorów, tudzież kłopoty gospodarskie i bogacza.

Widzisz w iakiey zacności pieniądze a złota,
 Że przedayna y wiara, przedayna y cnota.
 To zakupiło prawa y wszystkie bliskości,
 Już więc tam nikt niebaczy na swe powinności.
 Nabliższy tam trzos z workiem, a rodzona ciotka:
 Ona skrzynka co u niey wisi twarda kłotka.
 Widasz więc szarpanine gdzie nie masz potomka,
 Już się tam nikt nie boi ni klątwy ni dzwonka.
 Już więc kto co popadnie każdy w swój kąć niesie,
 Już drudzy potomkowie dawno dygają w lesie.
 Testament leży zdarty, prochem przypadł w kącie,
 Esekutor z siodłowym iuż dawno w chomacie,
 Aby pirwey niż pana rzeczy wyprowadził,

Niechay tak pan poleży, coż nam będye wadził.
A za nim ksiądz Antoni pisarz iawnny s piórem,
Toż grabi co nań przydzye pęzem albo łorem.

.....
Nie mieyże towarzystwa z owemi birety,
Co chodzą po koledzye chlustaiąc czamlety;
Bo ci sobye małżeństwo przeto zakazali,
Aby sie tu cudzemi snadniey opyekali.
Bo chociay nie urodą ale dziesięciną,
Zbłąźni gdzye sie ponęci panią gospodynią.
A to naród łakomy, a na owy pstruski,
Kiedy im kto dodaie, ważą panie dusaki.
Owa gdzye ią obróciysz na skażenie sobye,
Obrócili thy czyńsze ci nasi przodkowie.
Bo ieśli cie nie wyklną tedy cie podkupyą,
A gdzye mogą każdego by Węgorza lupyą.
O marnesz to nasienie, a zawždy w słup roście,
A szkodliwi to zawždy w każdym domu goscie.
A więc każdy by Anyoł z nabożną figurą,
Umizga sie, a dyabel tam zawždy pod skórą.
Wierz mi żeć owych płaszczów, ornatów s pertami
Nie dla Bogać nabyli, iedno szydzić nami,
Abyśmy tu przednimi barzyey dulkowali,
A niebo opuściwszy od nich z rąk patrzali
Y zbawienia y szczęścia, y wszego dobrego,
Jakoż snadź ieszcze y dziś wszędy pełno thego.
A pan sie z nas pośmiewa patrząc na ty błędy,
Gdyż on s serca prawego chce być chwalon wszędy
Nie w pyeniądzoach, nie w perłach, ani w żadnym złocię,
Iedno w wierney stałości, w pokorze a w cnocie.
Wierz mi by nie ty płaty, a nie dzyesięciny,
Nie byłoby odpustów od męki, od winy.
Snadź y Boga na niebye małobychmy znali,
Pewniebychmy *oremus* darmo nie spyewali.

.....
Przydzye na cię przygoda, nieszczęście, choroba,
Już wszystko wdzyczęcznie społu musicie nieść oba.
Jużci głowę ociąga, iuż syropki warzy,
Już cię w hebdzye, w rumienku, y w czym umie parzy.
Już sie radzi z babami, które zyola znaią,
Bo wierz mi y ty czasem wiele pomagaią.
Bo nie mnimay, być każdy w szyrokim czamlecie,
A z owemi pyersćiećmi, w rogatym birecie,
Wszystko umiał co trzeba, sąć też drudzy łzowie,
Chociay ie czasem zową mądrzy Doktorowie,
Co dziwnemi przezwiski zyola przezywaią,
Ano więc pełne kąty takich baby maią.

Buglossa, Centaurea, więc Gehdenia,
 Ano chociam nie doktor, poznalbych tho y ia.
 Naszęć owo bukwiczkę z miłym kopytnikiem,
 Więc z rumieniem, dzięgielem, s panem podróżnikiem
 Tak nam drogo przedaią, gdy stoyki płacimy,
 A coż gdy tey łaciny drudzy nie umiemy.

.....
 Azasz go gospodarstwo zawsząd nie dociska,
 Ano stłudz wołaią, ano dzyecie piska,
 Ano y tu y owdzye wszego nie dostaie,
 Nie jeden choć nie w oczy, pocichu mu łaje.
 Ten sukniey a ten bothów, a trzeci kaptura,
 Napyerą sie wołaiąc, wnet tam w mieszku dzyura.
 Więc soli, więc y chleba czasem nie dostanie,
 Rzepa w dole spruchniała, bo kapato na nią;
 Kapusta też pogniła, polcia iuż nie wiele,
 Wierę słabę na święta będzie miał wesele.
 Świnia kwiczy, plew nie masz, a wół też ubogi,
 Już dawno o skominy o płot ścira rogi.
 Pleśniwy sie też skurczył y sierść na nim wstała;
 Jakoż ta marna sieczka dzyurawa nastała,
 Trze grzywę o przeworę, a pod nim chudy pyes,
 Obadwa dawno suszą, nie zrodził sie owies.
 Izba zimna, drew nie masz, stłukła-sie siekiera,
 Wierę nam snadz zgłupyieie on chytry przechera.
 Co więc takież o inszych pirwey przepyerował,
 Terazby sie iuż wabił, bo dawno przechował.
 Uciecze czasem z domu chociaj mu nie trzeba,
 Kiedy mu iuż na grzanki nie dostanie chleba.
 Więc przydą woyny trwogi, to iuż nie dosypyay,
 Ano nie masz na co wsieść, do lasa sie pytay.
 Owa trzy kroć byedasz mnie kędy ią poczniemy,
 Wszędy dosyć zley myśli s frasunkiem naydzyemy.
 A ieśli ieszcze k temu żona harda będzie,
 To też iscie za uchem swą pyosnkę zagedzyc.
 To iuż tham iako pyekło nie natkane nigdy,
 To iuż tham zawszdy burda, zawszdy dosyć krzywdy.
 Ano mamka s pyestunką odrapana chodzi,
 Pani s krawcem na wiotchy dawno iarmak gędzi.
 Już tak wierę w żupnicy musisz nieboraku
 Przechodzić sie do czasu, źleć było w yarmaku.

.....
 Jedni gdy łańcuch użrzą, wnet mu sie kłaniaią,
 Już nie pana lecz złoto za szlachcica maią.
 Snadz na sprosneho ośla gdyby gi włożono,
 Y temuby poczwiwość z daleka czyniono.
 Wieręby to zycmianin iscie był nadobuy,

Podniosszy uszy wzgórze y Kasztelan godny.
 Albo gdy gęsty worek u kogo poczuia,
 By też był iako świnia, wszyscy mu dutkuia.
 Albo gdy sie za którym chłopów wlecze rola,
 To już maia w powadze największego kota.
 Już sie nań przypuszczaia o każdą rzecz z goła,
 A onby nie rozsądził ledwie skrową wola.

Równie satyryczny jest opis tańców, muzyki i sądownictwa:

• Albo owo wesele, kiedy sie po kącich
 Tłuczenie, wyskakuiąc by szkapy w chomącich.
 Nazaintrz chłop narzeka co go boła boki,
 Namierzły mu podobno onegdajsze skoki.
 Boż iako pan ma być zdrów a w nim piwo kisa,
 Y od tegoć więc drży lęb, y szupryna łysa.
 Nogi, oczy, y ręce, y brzuch chłopu puchnie,
 A z gęby gdzye zaleci, by z wychodu cuchnie.
 Goleni sobye potłukł, więc łopyanu szuka,
 Druga też, iako wirzba, na wiosnę się puka.
 Bo iako sie nie pukać, ano pełno zawždy,
 Jako ina bestia gdy sie ożre każdy.
 Już zapomni y Boga, już nie zna y ludzi,
 Bo napoty by zdechły, gdy go nie obudzi.

• Niżli tam w owym huku, kiedy wrzeszczą wszyscy,
 A drudzy marnie wyia, iako w lesie wilcy,
 A kozi róg za uchem iako świnia wrzeszczy,
 W bęben tłuką by w pudło, aż więc we łbie trzeszczy.
 Stół uleia y ławy, siedzą iako w łaźni,
 A sami po szaleia iako inni błazni.
 Więc kręglów ustawiaia w koło podle ściany,
 Dybie, iako kot na mysz, z gałką chłop piiany,
 Puknie w ścianę, a drudzy, wygrał, wygrał, krzyczą,
 A drudzy płacąc piwo iako krowy ryczą.
 A więc to krotchwila, a więc to biesiada,
 Oszałeie więc s takiej głowa barzo rada.

• Patrzenie gdy nędznik przydzie do wspólnego sądu,
 A gdzież końca doczeka już swojego błędu.
 Na pierwszy rok da sie zdać, a nic nie pokupi,
 A onego co piszczy, by barana, łupi.
 Drugi rok *pro maiori*, a niemocą trzeci,
 Czwarty od munimenta, aż czas precz wyleci.
 A chocia y więc przypadnie czasem rok zawity,
 Ali pan moy do sta mil bierze sie na kwity.
 A skazali nie k myśli, alić on wnet ruszy,
 A spowiednik za uchem nadobnie mu tuszy.
 uszayże już poki chcesz, aż cie dyabli ruszą

Samego, a pamiętne zapłacisz im duszą;
 Bo ubogi nędzniczek ciągnie się iako lis.
 Day pamiętne, wymisz też s pieczęciami zapis.
 A przedsię ty czyń co chcesz, będą appellować
 Że rzecz, za to niestanie, co będzie kosztować.
 Przydźe ~~svem~~, niebożatka po stodółach leżą,
 A iako Woźny krzyknie, tho by pszczoły byeją.
 Ano iedno bogaczów kilka odprawiaią,
 A nędznikom przez tydzień sądy odwołaią,
 Przybiia kartę u drzwi, iż koleią jutro
 Będą sądzić, patrzayże alić knnie futro,
 Albo Wilcze, daleko przed Baranem stoi,
 Lecz nie dziw bo sie Baran zawždy Wilka boi.
 Tak od iutra do iutra wleczę sie rzecz ona.
 Przedsię on nędznik płacze, spyewa druga strona.

Pysznego, pijanicę i obżartucha tak maluje:

•Koronę ma na głowie iasno rospaloną,
 Nadął gębę by pudło, na piądz rozszerzoną,
 Sceptrum dzierży rogate, by rogaty kijec,
 Którym sobie potrzasa zuchwały opilec.
 Twarz podobna ku szkapie, kiedy buyno kroczy,
 Pyany mu z gęby płyną, a błyszczą sie oczy.

.
 Między nimi pan siedzi, psia głowa u niego,
 A kędy sie obeźrzy, warczy na każdego.
 Na łańcuchu przybity do mocnego stołka,
 Tak się iedno obraca by ciele u kołka.
 Poglądaiąc tu na swiat iakoby wilk marnie,
 A czego gdzye dosięże, to do siebie garnie.
 Łapy by u niedzwiedzia z paznogty ostremi,
 A co w którą zachwyci, iuż mu nie wydrzemy.
 Dworzanie w saianikach, w biretkoch s szpadami,
 Z onego towarzystwa co wszystko łapamy,
 A o drugie na świecie iuż nigdy nie dbamy,
 By mieli y pozdychać, kiedy sami mamy.
 Rzekł Abiron, ten zaśię, coźci się podoba,
 Y to wierz mi tam u was nie leda osoba,
 Y dworzany mym zdaniem dosyć foremne ma,
 Aleć sam wszystko garnie, żadnemu nic nie da.
 A też iego ta orda iako Tatarowie,
 Gdzye co który ułapi, każdy chowa sobie.
 Tu weźrzy na pułnocy, iuż uźrysz czwartego
 A poznasz go coć zacz iest, y po herbiech iego.
 Boć iest po oycu kuśłów, po macierzy dzbanków,
 A siła w tamtym kraju tego herbu panków.
 Poźrzy a on pan siedzi z rozwalonym brzuchem,

Za nogę uwiązany do stołka tańczącym,
 Jako inna bestya, świni pysk u niego,
 Pochmurno poglądając by wilk na każdego.
 Pod oczyma mu spuchło, na brzuch sobie pluie,
 A dzyerząc swój herb w ręku sobie rokoszuie.
 Kotysze sobie głowę y tam y sam siedząc,
 Do herbu naglądając, chociaż mało iedząc.
 Włosy mu sie zyerzyły, a pełno w nich pierza,
 A onym silnym kosłem, wszystko na dół zmierza,
 Jakoby rzekł, nst wy też przecz darmo miestkacie,
 Cóż wam po inych sprawach, wszak sie dobrze znacie.
 Dworzanie sie też kręcą, z różny, s pieczonkami,
 Z garncey, s kotły, z bokłagi, s kofłmi, y s konwiami.
 Jeden tu u drugiego sobie wydzyeraiąc,
 Latając po powietrzu, a na świat podaiąc.
 Jedni maia na sobie kozuchy a szłyki,
 Drudzy zgrzebne kaffiany, kiyce basalyki.

Obzartuchów, leniwców, pijanice i pijanstwo tak w żywych
 maluje farbach:

•Z drugiey strony obzarstwo drugie, dzyecie nosi,
 Co to ledwie przed spaniem y głowę podnosi.
 Co iest marne stworzenie, Lenistwem ie zową,
 Które władać nie może niczym, ani głową.
 A gdy rozum człowieku na to nawięcey dan,
 Aby od innych zwirztał był w sprawach rozeznan;
 Patrzażyę gdy iako wieprz iedno leżąc tyie,
 Jeśliże nie podobien do iney bestyie.
 Bochmy nie tak stworzeni, bychmy iedno żarli,
 A otkawszy brzuch młótem iako świniie marli,
 Ale bychmy pomiernie wszego używali,
 A na wszem sie rozumem w cnotach sprawowali.
 A zwłaszcza gdy ożralstwem ieszcze sie kto bawi,
 Już nie masz nie tak złego co sie w nim nie zyawi.
 Wszak iawnie w każdym widasz kiedy łeb zaleie,
 Jeśli lepiej niż dzikie żwirze nie szaleie.
 Wnet tam rozum on wdzyczny iuż swoy urząd straci,
 Już sie tam szalona myśl ze wszystkim złym zbraci,
 Już tam żadney bacności, ni żadney pamięci,
 Kiedy we łbie zaszumi przestępcie y święci.
 Kto sie chce podziwować a patrzeć, przełaię,
 Jeśli w którym żwirzęciu takie obyczaie,
 Azasz tam co ze wstydem w szalonym łbie znajdye,
 By siedział z Barnadynem, s każdym w burdę zaydzye.
 A zasz ręce co czynią albo ięzyk mówi
 Aby wždy co podobno było k rozumowi.
 Jednym razem zamruczy a drugi raz szepce,

A czasem iako Bocian syądszy żabę klekre.
 Leie, wrzeszczy, kołace, a skienice tłucze.
 Bo stracił od rozumu y kłotki y klucze.
 Więc podrze, więc popluską, a drugie rozdać,
 A kiedy kto nie chce wzyąć, tedy mrucząc taie.
 Ale sobie po ranu zasię powracaymy,
 Pijanego wieczora dziś nie wspominaymy.
 Owa co przez cały rok nań wyrobią chłopi,
 To on za ieden tydzień wszystko w brzuch zatopi.
 O nędzny to iest żywot czelaka takowego.
 Który powinowactwa zapomni swojego;
 Jako iny dziki wieprz tak leży w barłogu,
 Już ni ludzom ni sobye nie godzyen, ni Bogu.
 Bo sie już więc tam wszystkie smysły pomieszaia,
 A też patrz iako wszyscy wdzyęczne zdrowie maia.
 Ręce drżą, łeb sie trzęsie, a nogi zapuchną,
 Ony wdzyęczne wonności z gęby, z nosa cuchną.
 Owa równo z nim siedzieć iako na wychodzie,
 A on wszystko pomazał iako świnia w smrodzycie;
 A przedsie to za roskosz sobie poczytaia,
 Otóż masz swoją panią, co iey ten czynsz daia,
 Roskosz leżec we błocie a tłuc sie po kąciach,
 Taczaiąc sie po ścianach by szkapy w chomąciach.
 A przedsię by nalepiey wszyscy poszałeli,
 Rano wstawszy, powiedzą, iż byli weseli.
 A ono drugi z wesela we łbie sobie skubie,
 Barzo mu przeplewiono iakoś włos na czubie.
 Y tu sie przeplenilo barzo na szuprynie,
 No nosie łyska siedzi, a guz na łysinie.
 Więc zasię potym s tego wnet lenistwo roście,
 Że y głowy nie może czasem podnieść proście.
 Acz iest rzecz przyrodzona człowieku każdemu,
 A nad wszystkie roskoszy to iest pierwsza iemu,
 Aby sobye po pracy wdzyecznie odpocznął,
 Aby go też on frasunk który miał ominął.
 Bo to iest przyrodzenie żwirzęcia każdego,
 Aby odpoczyneło też czasu swojego.
 Bo y orzeł lataiąc buyno pod obłoki,
 Kochaiąc sie a patrząc tu na świat szyroki,
 Musi upaść na ziemię s czasem odpoczynąć,
 Bo, by nie to, musiałby każdy s pracy zginąć.
 Bo to wdzyęczna rzecz ciału by odpoczyneło,
 A onym snem roskosznym ścichuczko zasnęło.
 Nie owak z opitym łbem, gdy iako wilk chrapie,
 Macaiąc podle siebie kogo znajdyze, drapie,
 Kaszle, mruczy, wierci sie, łoże pod nim trzeszczy,
 A obiema końcoma, co sie ruszy, wrzeszczy.

Rano wstawszy drze oczy, ano mu zalnęły,
 Knaflę wiszą na brodzie, co z nosa płynęły.
 O iakiesz to rokoszne tam było wyspanie,
 Mógłby go gdzie za węgiel prosić na śniadanie,
 Albowiem iakie w panie sprawy y postawy,
 Takieby też miały być właśnie y potrawy.
 Bo co wczora pozdno iadł, dawno zrzucił skwarę,
 A nie tylko Zaiąca, mógłby gonić Sarnę,
 Więc też nie dba o czeladź by mu wody dali,
 Już mu dawno pieskowie gębę ulizali.

Strojnego a bez rozumu tak nam opisuje:

•Bo niech srokę kto wsadzi w klatkę pozłocistą.
 Przykryje ją kitayką, albo kamczą czystą,
 By też y ustawicznie Figi tam iadała,
 Przedsię, niech czyni co chce, wždy będzie śmierzdiała.
 Także y przyprawny gmach, y kosztowna szata
 Nic naszego miłego nie ozdobi brata.
 By siedział iako Dzyęcioł nadobnie upstrzony
 A nie będzie rozumu, porowna z Gawrony.

Drugie dzieło satyryczne jest: *Rosprowa między Panem, Wójtem a Księdzem* ⁽³⁴⁾, w której jeden drugiemu otwarcie wady wytyka, a wójt uciemiężenia pańskie i xiędza, i nędzę wieśniaków opisuje. Najprzód pan i wójt zgodnie na xiędza powstają:

•Miły Woycie cóż się dzieie,
 Aboć się ten Ksiądz z nas śmieie:
 Mało śpiewa wssytko dzwoni,
 Mssa nie była iako łoni.
 Na nassym dobrym niessporze
 Już więc tam swą każdy porze.
 Jeden wrzesscy, drugi śpiewa,
 A też iednak rzadko bywa.
 Jutrzniey tey nigdy nie słyhać,
 Podobno musi zasypiać;

(34) Krótka rosprowa między trzemi osobami, Panem, Woytem a Plebanem, którzy y swe y innich ludzi przygody wyczytaią. A także y zbytki y pożytki dzisiejsszego swiata. W Krakowie przez Macieia Szarffenberka. Lata 1543.

In 8vo min., sygnatura A—K., w każdą literę wchodzą 4 kartki; autor ukrył się tu pod imieniem Ambrożego Rożka. Trzy-cieski podając spis dzieł Reja z Nagłowic, wymienia: *Dialog Woyta z Panem a z Plebanem; iako się o swych doległościach rozmawiaią.*

Odśpiewa ią czasem sowa,
 Bo więc Księdzu cięży głowa.
 A wždy prdsię iednak laią,
 Chocia mało nauczaią.
 Ano wie bóg za tą sprawą
 Obróćimli sie na prawą.
 Bychmy iedno na lewicy
 Y z Księdzem nie byli wssytcy.

Na to wójt odpowiada:

•Mily panie my prostacy,
 A cóż wiemy nieboracy.
 To mamy za wssytko zdrowie,
 Co on nam w Kazanie powie.
 Iż gdy wydam dziesięcinę,
 Bych był nagorszy, nie zgine;
 A damli dobrą kolendę,
 Że z nogami w niebie będę.
 Abo gdy w obiad przybieży,
 A kukla na stole leży,
 To ią wnet z stołu ogoli,
 A mnie kęs posypie soli.

Potém pan, tak odpust i sąsiedztwo z xiędzem opisuje:

•Kxiądz w kościele woła, wrzesscy,
 Na cmentarzu beczka trzesscy.
 Jeden potrząsa kobiałką,
 Drugi bębmem a piszczałką;
 Trzeci wyciągając ssyię,
 Woła, do Kantora piie,
 Kury wrzesscą, świnię kwiczą,
 Na oltarzu iayca liczą.

 Pewny kłopot w zysku będzie,
 Gdy iuż z tobą we wsi siedzie,
 Już pewnego sąsiada masz,
 Uczyn mu co iście poznasz.
 Poydzieć gonionego s tobą,
 Ma dwoie prawo za sobą.
 Trudno więc nassemu bratu
 Odzywać się do powiatu.
 Kłusz się z miasta Benedykie,
 Boś iuż w trzecim interdykcie;
 A czasem nie chybisz Rzymu,
 Chocia to u nas zwierzyna.
 To cię będzie przez rok straszyl,
Dzwonek tłuł a świeczki gasił.

A iestli bóg nie ustrzeże,
 Strzesz się byś nie zmazał wieże.
 Bo nassy mili przodkowie
 Snadź nie wssytcy mieli w głowie
 Gdy się w tę niewolę wdali.

Na to dopiéro pleban odpowiada, wymawiając xięży:

•A iż się ieden wybierze,
 Iż wykroczy w swoiey mierze,
 A cóż owi drudzy krzywi,
Którzy są poczcziwie żywi.

Przechodzi potém wszystkie urzędy świeckie: sędziego, starosty, poborcy, mytnika, żupnika, i kolejno wszystkich wady wytyka:

•Nuż więc starostowie owi,
 I ten ci czasem ułowi,
 Bo chocia dzierży arędą,
 Wzdy iednak ostrzysski będą.
 A choć na liczbie przestanie,
 Przedsię dłużeń nie zostanie.
 Ba łączney się wzdy wyliczyć,
 Niż się na swey trosse ćwiczć;
 Bo się iednak przedsię skwarzy,
 Kto co piecze abo warzy.
 Zlezie wina, zlezie począ,
 S tego gąsior, s tego kwoczka;
 Zabłądzi też iałowica,
 Na starostę połowica,
 A czasem sie wssytko zeydzie,
 Wssak to na liczbę nie przydzie.

Na sejmy tak narzéka:

•Wierę snadź z Seymu naszego
 Nie słuchamy nic dobrego.
 Już to kilka niedziel baia,
 A w niczym się nie zgadzaia.
 Podobno iako y łoni
 Každy na swe skrzydło goni.
 Pewnie pospolitey rzeczy
 Żadny tam nie ma na pieczy.
 Boć y owi z pustą głową,
 Co ie rzkomo posły zową,
 Więcey też sobie folguia,
 A to co iem trzeba, kuia.

Wójt opisuje swoje biędę:

•Pan się świeczki, dzwonka strzeże,
A snadź ieszczę więcej wieże.
Ksiądz biskupa, biskup Rzyma,
Wzdy w każdym stanie przyczyna.
Ale nam chudym prostakom,
Zewssąd cierpieć nieborakom,
Zły dzwonek a gorssa kloda,
Z obu stron nie dobra zgoda.

.....
Bo znowu nastanie nędza,
Kiedy czas przydzie na Kxiędza,
Gdy chodząc snopki przewraca,
A co tłuszczy kopy maca.
Wnet masz urzednika s niego,
Choć tobie nie trzeba tego.
Natknąć większą kopię w rogu,
Nie mnie to dasz synku, — bogu.
Acz nie wiem wieli bog o tym.

Poczém znowu pan tak sprawy i sądy opisuje:

•Rozlicznie cię będzie winił,
Zle masz prawo, źleś uczynił,
Nie będzieli mey pilności,
Iście nie uydziesz trudności.
Ale gdyby chciał dołożyć,
Mogłobyć tve prawo ożyć.
Jeszcze bych ia dziurę nalazł,
Kędybyś s tey sieci wylazł.
To się już ciągni iako lis,
Day od minut, day na zapis,
Day pamiętne, dayże winę,
Leda o iaką przyczynę;
Targuy, rozłożonoć kramy,
Pozwy, minuty, membrany,
A nisz odprawisz doktora,
Tedyć ubędzie pół wora.
Zac tam mało krotofile,
Ni by się nasłuchał m'le;
Woźny woła, sędzia wzdawa,
Drugi w-wiazanie zeznawa,
Trzeci się z boku przytyka,
Sąsiad się k wiosce przymyka.

Niezgodę, chorobę narodową, myśliwstwo, pan tak opisuje:

•A tako my gdychmy różno,
Snadź zorzemy piasek próżno,
Choć nas wielu w plugu chodzi,
Przedsię nic się nie urodzi,

A każda rzecz kiedy różna,
 Y słabsza, y czasem prózna.
 Y koła się snadniey toczą,
 Kiedy wssytcy czterzey skoczą;
 Ale gdy siodłowy mdleie,
 Y wóznica złey nadzieie,
 Już mu droga nie tak spora,
 Kłusse miłą do wieczora,
 A my snadź prawie na suszy
 Uwięźniliśmy po uszy.
 A co daley więcej lgniemy,
 Jestli spolu nie dźwigniemy.

.
 Już wyprzągay naręcznego,
 By napilniey trzeba tego,
 Bo owo gniady leniwy,
 A siwy barzo sadniwy.
 Trąb co rychley a psy zwieray,
 Zwolay czeladź, konie siodlay,
 Bo teraz dobra pogoda,
 Iście iey zamieszkać szkoda.
 Więc gnią na polu kopy,
 A pan w lesie wrzessczy z chłopcy,
 Ze psy się po polu goni,
 Żyto, owies, wssytko łomi.

Zajmująca jest rozmowa białychgłów:

«Ukaż ten kołnierzyk siostro,
 Bo nań trzeba patrzeć ostro,
 Bo w nim wzorek barzo drobny,
 Ale wždy przedsię nadobny.
 Bych miała wzorek gotowy,
 Spatrzałabych na czeplowy,
 Choćby więcej złota weszło,
 Boby mię iednak ssyć tęsno.
 Y węgierskim ssyciem snadnie
 Móglby to ussyć nie żadnie.
 Ale by snadź cudnieyszy był,
 Gdyby na nim perły sadził.
 Nusz ty mój namilssy panie
 Dayże co narychley na nie.
 A wssak iestli co zostanie,
 Wam się kołnierzyk dostanie.
 Jednak chodzę by łoktusska;
 Ni perełki, ni łańcusska.
 A iako dzisiaj upstrzony
 Y ubossych mężów żony,

A ia y święto w załobie,
 Nie mniej to sromota — tobie.
 Więc się na iarmark oboie
 Włoką, na ty miłe stroie,
 A tego snadź zabaczyli,
 Iż nie wiele naliczyli.
 Ano to nie cudny wzorek,
 Kiedy w skrzyni próżny worek.
 Ale co wadzi skosstować,
 Owa nam będą borgować.
 Więc się włoczą między kramy,
 Possargaią stare bramy.
 A nie masz zacz kupić nowych,
 Bo więc trudno bez gotowych;
 A kramarki, co ie znaią,
 Więc im bryżę wywiessaia.
 A iestli co na borg dadzą,
 Przedsię się na tym nie zdradzą;
 Bo da drożey połowicą,
 Pani płaci iałowicą,
 Abo siemieniem z nabiałem,
 A przedsię z nierównym działem.
 Bo iednak czymkolwiek płaci,
 Drugą połowicę traci.
 A gdy się domek wynissczy,
 Tedy ty panie w garść piszczy;
 Bo acz nierówno ciągni się,
 Boć być w iamię panie lisie.
 A tak panie ta utrata,
 Znisscyła świat po ty lata.
 Wiele zacnych domów zessło,
 Y drugim więc bywa tęssno.

Jak do każddej sukni wykwintnisie ówczesni inną minę
 stroili, i co się działo na kuligach, jeszcze tu dla wielkiej tego
 dzieła rzadkości umieszczę:

•Więc do każddej inna sprawa.
 Inakssy krok y postawa;
 Bo w ssyrokiey też sserzey kroczy,
 Strząsaj głową, czasem poskocz.
 W węssey nie trzeba przygarbić,
 Drobniej stapać, kucznię skrzywić,
 Nie wysoko wznosić nogi,
 Aby brząkały ostrogi.
 Wąs posmukać a czołem bić,
 A to wssytko stoi za nic.
 Więc tu ze wsi do wsi iadą,

Y przezwali to biesiadą.
 Anoby lepiej zwać nędzą,
 Bo sobie skapy wywędzą.
 A zać ich więc mała rota
 Stoi całą noc u płota.
 Rano pan woła gorzałki,
 W stayni nie słycać opatki.
 Wywiedź konie, czas nam iechać,
 Ale wždy źle nie pożegnać.
 Więc się rzkomo porywiaią,
 Ano ich nic nie wciągaia,
 Chodząc się po izbie klóci,
 Trzykroć się ode drzwi wróci,
 A drugi się rozniemoże.
 Cóżci się stało nieboże?
 Trzebaby różaney wódki,
 Wypędzić mu ze łba kotki.
 Więc się chodząc za bok chwyta,
 Jestli co pozdno iadł, pyta.
 Ano by iedno co dano,
 Jadłby przedsię chocia rano.
 Więc pod rękę upatruie,
 Jestli go panna żałue.
 Ale snadź by mi przyboleć,
 Przedsię za iey zdrowie wypić.
 To się czasem na czczo spiają,
 Łbý sobie piwem pomyia,
 Kapustem się popluskaią,
 A ostatek podrapaią.
 Czeladź woła: iuż czas siadać,
 Boć nam nic nie dadzą śniadać.
 Koń stoi, podgina nogi,
 Choć ma na łbie z pierza rogi,
 A na ssyi wisi dzwonek,
 W tyle czerwony ogonek.
 Więc wsiadłszy nań chce by skakał,
 On, by umiał, snadźby płakał.
 Bo to iuż nie iadł drugą noc,
 Zginęły mu skoki i moc.
 Więc się tak włóczęc nie służą,
 A gdzie mogą to się dłużą.

Inne pisma wiérszowane Reja mniéj zasługują na bliższe zastanowienie; do tego rzędu należą:

Apophtegmaty, to jest: krótkie a rostopne powieści, człowiekowi podczciwemu słusznie należące, przez tegoż co y żywot

pocziwego pisał, tylko dwiema wierszykami zebrane a zniesione. Przemowa krótka pocziwego Polaka z wypisaniem obyczajów pocziwego człowieka, (lepiej w wyd. Zwierciadła in 4to) „zwypisaniem obyczajów niektórych narodów.“ Zbroja pewna każdego rycerza krześcijańskiego, wiérsem jak i poprzedzające; Żegnanie z światem ⁽³⁵⁾.

Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów ludzi, zwierząt y ptaków kształty, przypadki y obyczaje są właśnie wypisane, a zwłaszcza ku czasom dzisiejszym naszym nieiako przypadaćce. Na rok od narodzenia Pańskiego 1562 Kr. Wierzbęta str. 134. Drug. wyd. Kr. Mac. Wierzbęta 1574, 4, str. 147. Są to bajki i powieści w ośmiowierszach.

Drukarz Wierzbęta tak się w przypisie do Jana Chodkiewicza o tém dziele Reja odzywa: „Prawdziwie a właśnie napisał on zacny poeta łaciński Horacyusz — Godzien hoyney zapłaty, człowiek każdy taki, co pożyteczne rzeczy rad miesza z przysmaki. W co zaprawdę nie każdy s tych, którzy iedno co pisali, między ludzie podawali, trafić mógł. Albowiem iedni pisali rzeczy poważne, stateczne i pożyteczne, ale rzeczą nieodzobną y niewdzięczną. Drudzy zaś przyjemnie, uszom ludzkim miłym, miłe a wdzięczne, wszakże mało pożyteczne. Ale takich, którzyby rzeczy stateczne a pożyteczne pisali, z rzeczą wdzięczną a przyjemną złączone, mało się wieku naszego naiduie. Wszakże między tymi, ieśli którzy są, mym zdaniem, ten nasz Rej pierwsze miejsce ma, który w księgach nowych ięzykiem polskim popisanych, wybornie a ślicznie w to oboie ugodził. Gdyż bez wszego sporu, wszyscy Polacy, którzy iedno nieco zdrowego rozsądku mają, to mu przywłaszczają a przypisują; którzy nie tylko w opisanu rzeczy świętych, ale też przekładaiąc pisma onych filozofów ku dobremu rządowi, a pocziwym obyczajom należące, nie małą pracą podiał — tak, iż niepomału wyiaśnił a wypolerował ięzyk nasz, a to tém, iż rzecz onę pożyteczną, wdzięcznemi a ozdóbnemi słowy zafarbował. A ieśli się w których księgach ta pilność okazała, tedy zaprawdę w tych, którym dał napis *Zwierzyniec*, w którym osobną sztukę wyprawił, gdyż każdą największą historią, albo powieść swą w ośmiu

(35) To wszystko znajd. się w dwóch wydaniach in folio i in 4 *Zwierciadła*, które jest całe pisane prozą, i jest dziełem zupełnie inném od *Wizerunku*, który jest cały wierszowany.

wierszach zamknął. Niechże tedy insi uchwalą iako chcą Platona y Aristotelesa, my też tem więcej chwalić będziemy księgi te, które w ogrodzeniu swym zamykają rozmaite, nie tylko ludzi ale y inszych rozmaitych rzeczy podobieństwa a kształty. Albowiem, iako w zwierzyńcu bywa zwierz rozmaity, ieden pożyteczny ku iedzeniu, a drugi szkodliwy. Tak też w tych księgach są rzeczy, których tu w tym żywocie naśladować i których się wystrzegać mamy. I nie wiem czegoby w nich niedostawało, gdyż się tu zamykają stateczne przykłady rozlicznych historyków krótko zebrane, domowe przypadki, podobieństwa y figury rozmaite, y inne żartowne a krotofilne dworskie powieści, nie inaczej, iako więc owo w zwierzyńcu ziemia pełna bywa rozmaitego, a ślicznego kwiecia i ziela takiego i owakiego. Gdyż nas iednak y on sławny filozof Katon do tego wiedzie y napomina, abyśmy czasem między swemi wedle czasu zabawionemi trudnościami, wesołych przypadków używali, a inni się bawili.“

Figliki abo rozlicznych ludzi przypadki dworskie, które sobie po zatrudnionych myślach dla krotofilie wolny będącz, czytać możesz. Teraz nowo drukowane. Bez r. i m. 4to, druk goeki, przypis Hiszpanowi Rojzuszowi, z Lublina 1570. Podpis zmyślony: Adrianus Brandebergiensis. Na każdej str. trzy figliki, z których każdy składa się z ośmiu wierszy trzynastozgłoskowych nieprzekładanych. Figliki wydane są ze Zwierzyńcem. W przemowie do pierwszych: „Ku themuż co czyść będzie“ powiada: „Rozumiem themu, iż ci się to będzie nieprawie zdało, iż ty przypadki ludzkie dworskie, są też do tych statecznych rzeczy przypisane. Ale zaprawdę więcej dla ćwiczenia języka polskiego. A theż młody człek przeczedszy, może się wiele ludzkiemi przygodami przestrzedz. Gdyż też to widzamy, iż każdy naród czasem też y lada co swym językiem pisze, a zową to facecye abo apophtegmata.“

Wiersze tłuste, grube, trudne i zbyt rubaszne. Oto jedna ósemka, którą bez obrazy przystojności powtórzyć można:

• Co się sianem wykrcił z piwnice.

Jeden piąc w piwnicy, był dłużeń nie mało,

Widząc iż mu rozumu w mieszku nie dostało:

Jął figle ukazować, i wziął wiązań siana:

Patrzcie, Panowie bracia, będzie wnet odmiana.

Namówił wiązań dzierżać z tego cechu pana,

A sam ku gorze idąc kręcił powróż z siana.

A wyszedzsy z piwnice przez ulicę dunał,
A ten siano ze wstydem porzuciwszy, plunął.

Bielski Marcin wydał pismo satyryczne wierszem: *Sen Majowy* ⁽³⁶⁾. Jakiś pustelnik dumając o wojnie Jana Zapolia z Ferdynandem II, która na Węgrów tyle klęsk i panowanie Turków ściągnęła, po wielu widziadłach, które mu się przez myśl przesunęły, wystawia sobie Polskę nad własnem rozpaczającą niebezpieczeństwem.

•Niebo i płodna ziemia bądź ze mną żałosna,
Iż iest taka ślepotą w moich synach sprośna,
Oto mi bliską plagę sąsiada winszuie,
A wzdzy z nich żaden się bynajmniey nieczuie.
Cóż ja mam z nimi czynić uboga sierota?
Nie mam skarbów po temu, nie mam srebra, złota.
W budownych miastach, zamekach, małom się kochała,
W przestronym polu zawszem wszystkę ufność miała.
Skarby moje chleb, piwo, żelazo na pługi,
Potraciłam cne one swey oyczyny sługi,
Którychem dość piersiami swemi wychowała
I prawie na wszytek świat wszędzie rozsyłała.
Niepośledniejsza była Wanda moja córka,
Nad którą ieszcze stoi usypana górka.
Wiele z mych synów mężów czystych wychadzało,
Wiele i królów sławnych z Rycerstwem bywało.
Był on święty Piast, byli oni Bolesławowie,
I z Władysławy oni też Kazimierzowie,
Bywali i panowie radni prawie święci,
Którzy Rzeczpospolitą mieli na pamięci,
Piasek morski a niżbyim ich zliczyła w słowie:
Różniejszych obyczaiów są dziś synaczkowie,
Którzy tylko macaią gdzie kupić zagony,
A małą pieczę maią o dobro korony.
Smoleńsk wzięto, a wzdzy ich to bynamniey nieruszy,
Słasko dawno odpadło, a wzdzy na to głuszy.
Tatarzyn ruskie ziemie częstokroć plondruie,
A przecie przeciwko im nikt się nie gotuie.
Pomściliłchmy się tego na seymie poborem,
Wzdy Moskwie wrota stoia do Litwy otworem:
Wolał drudzy coś sprawiać, do Gdańska szafować,

(36) Sen maiowy pod gaiem zielonym iednego pustelnika, teraz nowe pr. Joachima Bielskiego syna iego wydany. (Drzeworyt: Drzymiący starzec wśród rozmaitych mar około niego snujących się). Po-tém idą wiersze Joachima na herb Szafranca i dedykacya: Na k. Kr. Jakób Siebeneycher. 1590, 4, str. 19.

Zarósł lasy kopać, stare wsi kupować,
 Upatrzeć Panią w złotogłów, w axamit, w forborty,
 Niżli w pole wyiechać, leżeć pod namioty.
 Słyszę, że się Tatarzy po granicy wiają,
 A wzdry moi weseli; skaczą, huczą pią;
 Żaden naród pod słońcem nie miał tey wolności,
 Jakoście wy tu mieli w moiej polskiej włości.
 Obaczysz się w tym dobrze synaczkowie mili,
 Byście marnie kleynotu tego niestracili,
 Czegobym ia wam iście, swej krwi, nieżyczyła,
 Z waszegobym nieszczęścia smętna zawsze była.
 Ale niechayże sam Pan z nieba o was radzi,
 A ta moja przestroga niech wzdry wam nie wadzi;
 Bo nie może być lepiej iakobym życzyła.
 To rzekłszy ona Pani do ziemie zniknęła.
 W tym się ocknął pustelnik snem ciężkim znudzony,
 I iął z sobą rozmyślać dziwne sprawy ony.

Styl i wierszowanie jest naśladowaniem Reja.

Jedynie wiersze znane nam syna jego Joachima Bielskiego, są: gładkim wierszem napisana *Monodia na pogrzeb s. p. Stefana I, niezwyciężonego króla polskiego*. (Kr. Jak. Sieben. 1588, 4) i *Pamiętka P. Jakóbowi Strosowi Star. Chmielnickiemu nie bez żalu napisana*. Kr. Jak. Sieben. 1589, 4, wierszem sańickim. K. niel. 4.

Inne jego poetyczne pisma znajdowały się w zbiorze różnych wierszy polskich w rkpsie biblioteki XX. Paulinów częstochowskich, z kąd je Załuski dla swojej dał przepisać.

Gdy na jednym zjeździe ziemi Sendomięrskiej w przytomności młodego naówczas Jana Zamojskiego i Reja z *Nagłowic*, którego już w pełnej sławie, polskim Hezyodem i Enniuszem nazywano, nadesłaną z Paryża pieśń „*Czego chcesz po nas Panie za twe hoyne dary*“ przeczytano, którą był pewien młodzieniec tam na naukach bawiący napisał; Rej powstał z miejsca, i największymi autora okrywszy pochwałami, tym dwu-wierszem zawiązał:

„Temu w nauce dank przed sobą dąwam,
 I pieśń Bogini Słowieńskiej oddawam.“ (37).

Takim sposobem rozeszła się pierwszy raz po kraju sława Jana Kochanowskiego, któremu zacny Rej tak chętnie ustępował pierwszeństwa. Rzadki w dziejach literatury i godny uwielbienia przykład.

(37) Píše to K. Miaskowski w przemowie do Herkulesa Słowieńskiego. *Dobrom*. 1612.

Jan Kochanowski ⁽³⁸⁾ największy tój epoki poeta, twórca języka poetycznego, urodził się (w r. 1530) w wiosce ojczystej Siczynie. Straciwszy ojca w dzieciannym jeszcze wieku, schował się wraz z pięciu braćmi ⁽³⁹⁾ i czterema siostrami pod opieką matki Anny z Białaczowa Odrowążówny, wielce cnotliwej i osobiłszych przymiotów niewiasty, która na jego wykształcenie w kraju i za granicą żadnych nie szczędziła wydatków. Początki nauk wzięwszy w kraju, udał się potem do Niemiec, gdzie bawiąc wraz z braćmi, napoił się zdaniem akatolickiem i sprzyjać począł reformie Lutra; musiał być powszechnie z przychylności do nowych zdań w religii znany, kiedy go i późniejszy Oloff ⁽⁴⁰⁾ do akatolików liczy, kładąc za dowód: iż w tłumaczeniu psalmów jedyną nadzieję zbawienia w zasługach Chrystusa pokłada, a w *Satyrze* niektóre nauki kościoła rzymskiego, mianowicie względem małżeństwa, nągania; z pięciu jego braci, Sandius ⁽⁴¹⁾ trzech do Socynianów zaliczył. Wszakże później widząc, iż nieustanne kłótnie teologów akatolickich krwawą wojnę religijną w Niemczech i we Francyi wznieciły, jako prawy obywatel i światły ojczyzny miłośnik, nie sprzyjał reformacyi, a przynajmniej niczém jęj nie popierał, swoje zdania względem religii dla siebie tylko chowając.

W dwudziestym roku pojechał do Włoch, samli czy z braćmi, nie wiadomo; to pewna, iż najprzód zatrzymał się w Wenecyi i tam się uczył u Manucyusza, a w r. 1552 przybył do Padwy, gdzie zapisany w album Polaków ⁽⁴²⁾, kilka lat bawił i uczył się pod Robertellim, który go, jako już młodzieńca ukształconego i dobrze przećwiczonego w języku i literaturze greckiej i rzymskiej, przyjaźnią zaszczycał, podobnie jak Manucyusz. Bawiąc w Padwie zabrał znajomość z Janem Zamojskim, Nideckim i Łukaszem Górnickim, która się w ścisłą i stałą zamieniła przyjaźń. Z Padwy jeździł do Rzymu i Neapolu. Z Włoch udał

⁽³⁸⁾ O J. Kochanowskim znajd. się wiadomość w Ghilini *Teatro d'uomini letterati*, i Pappadopoli *Historia gymnasii Patavini. Venet.* 1728 T. II. p. 266.

⁽³⁹⁾ Między nimi znamy: Andrzeja, którego mamy *rotuły* zwykle wraz z dziełami Jana wydawane; Piotra tłumacza Jerozolimy Tassa; Adama sędziego ziemi lubelskiej.

⁽⁴⁰⁾ *Polnische Liedergeschichte* p. 224.

⁽⁴¹⁾ *Bibliotheca Anti-Trinitariorum* p. 83.

⁽⁴²⁾ Pappadopoli. *Hist. gymn. patav.* T. II. p. 287.

się do Francyi, gdzie właśnie natrafił na wielką w literaturze zmianę, która pod jego odbywała się okiem, i na której czele był Ronsard, osobisty jego przyjaciel; albowiem (co się we Włoszech w wieku piętnastym już odbyło) teraz dopiero rozwijał się i wyszedł na jaw wpływ literatury klassycznej na poezję francuską, teraz dopiero odbywała się walka między językiem łacińskim a francuskim; a lubo przy ostatnim zostało zwycięstwo, wszelako i język i literatura francuska uległa wpływowi języków i literatury greckiej i łacińskiej ⁽⁴³⁾. W samym środku szesnastego wieku Du Bellay ⁽⁴⁴⁾ radzi Francuzom tworzyć wyrazy na wzór greckich i łacińskich; kształty poezyi narodowej zamieniać w kształty greckiej, a jeżeli nie można, przynajmniej łacińskiej; zamiast pieśni, pisać ody; zamiast fars i moralnych dyalogów, tragedye i komedye, a rycerskie romanse przerobić na Iliady i Eneidy ⁽⁴⁵⁾. „Dalej Francuzi, wołał Du Bellay, idźcie, następujcie śmiało na ten dumny Rzym, i jego łupami wasze świątynie i ołtarze ozdabiajcie. Nie lękajcie się krzykliwych gęsi, ani dumnego Manliusza, ani chytrego Kamilla, który korzystając z waszej dobrej wiary, zeszedł was nagich pod Kapitołem, przy ważeniu złotego okupu. Uderzcie na tę kłamliwą Grecyą, i jeszcze tam raz sławny lud Gallo-grecki zaszcpecie;

(43) Jeden z dzisiejszych krytyków daje następujący, nieco przesadzony, ale wybitny obraz języka stworzonego przez Ronsarda: „Tout cela forma une langue bariolée, pédante, inintelligible: langue vague, sans unité, sans analogie, pauvre et maigre par dessous, par dessus recouverte d'une façon de manteau antique; jargon mi-parti de patois vivants et de langues mortes, d'italien, de latin, de grec, chargé d'épithètes homériques, descriptif à l'excès, novateur sans nécessité, sans choix et sans goût, courtesanesque et populacier, érudit et sauvage; vrai pélemêle d'audace et d'impuissance, de stérilité et de facilité formidable, de puerilité et d'emphase, d'inexpérience grossière et de raffinement, de paresse et de labeur“. Jaka różnica od języka, który nam Kochanowski zostawił!

(44) Défense et illustration de la langue française. 1549.

(45) „Il ordonne de créer des mots d'après le grec et le latin, de substituer *aux rondeaux, aux ballades, aux virelais*, l'élegie, l'épigramme, le sonnet même, à défaut de la Grèce, l'Italie plutôt encore que la France. De remplacer les chansons par les odes, les coq-à-l'ane par la satire, les farces et les moralités par la tragédie et la comédie, de métamorphoser les romans chevaleresques en *Iliades* et en *Eneides*“.

zabierajcie jak niegdy, bez obawy sumienia, owe święte skarby delfickie.“ Na ten głos wszystko się we Francyi na starożytnych rzuciło; Henryk II, Tuanus i Hopital przyklastkiwali Du Bellayemu, a Ronsard idący śmiało drogą przez niego wyrąbaną, europejską sobie wówczas pozyskał sławę. W osmnastym roku ogłuchł; ale ta głuchota, którą przyrównywano do ślepoty Homera, skłoniła go do poezyi. Po wielu latach uporczywej nad francuzkim i innemi językami pracy, gdy pisać zaczął, wszyscy go mistrzem obwołali. Kto tylko pochwycił za pióro, wychwalał go wierszami; młodzian co się tylko koło niego otarł, za poetę się poczytywał. Najgłębsi uczeni pisali komentarzysze do dzieł jego, podobnie jak do klasyków greckich i rzymskich. Sperone Speroni napisał na cześć jego poemat; Tasso przybył umyślnie z Włoch dla zasiągnięcia jego rady, książęta i królowie obsypywali go darami i godnościami. Karol IX napisał był do niego wiersze; królowa Elżbieta posłała mu dyament wielkiej wartości, a Marya Stuart już z więzienia kosztowny mu posłała upominek. Tuluzanie kazali mu ułać ze srebra czystego posąg Minerwy. Taki człowiek wielbiony od swoich i cudzoziemców, ubóstwiany od uczonych, poetów i krytyków, otoczony plejadą poetów, musiał wielkie na młodym Kochanowskim zrobić wrażenie; jego zdanie o języku francuzkim może wpłynęło na Kochanowskiego, który wszystkich właściwości swego ojczystego języka się wyuczył, i w pismach swoich nie lękał się archaizmów ⁽⁴⁰⁾. Jego może przykładem natchniony, począł pisać wiersze polskie, które przysłane do Polski, w gronie dawnych jego przyjaciół czytane z zapalem i uwielbieniem, wkrótce mu wielką zjednały sławę i wziętość, która powrót jego do kraju wyprzedziła. Wszakże i przewaga literatury klassycznej nad romantyczną; do czego Ronsard najwięcej się przyczynił, wpłynęła zapewne nie mało na ducha poezyi Kochanowskiego.

Biskup krakowski Padniewski, wówczas kanclerz koronny, słynnego już z rymotworstwa łacińskiego za granicą, polecił królowi Zygmuntowi Augustowi, i urząd sekretarza

(40) „Respectez la langue française“ polecał swoim Ronsard „ne battez pas votre mère: Je vous recommande par testament les vieux mots françois, que l'on veut remplacer par des termes empruntés du latin“.

królewskiego około r. 1560 wyjednał. Tu się prędko ze sprawami stanu obeznawszy, posłował w imieniu królewskiem na zjazdach, a nawet i do dworów postronnych.

Padniewski ujrawszy w nim rzadkie serca i rozumu przymioty, namawiał do stanu duchownego, dając mu niepłonną prędkiego wywyższenia nadzieję; lecz Kochanowski, jako prawdziwy poeta, mierność przy niezależności nad wszelkie dostojenstwa przenosił; tém bardziej, iż nie czuł w sobie żadnej skłonności, których pełnienie duchownych obowiązków wymaga, a może ukrywana w głębi duszy obojętność dla katolickiej nauki, wstręt od niektórych zwyczajów w młodości powzięty, nie mało go od stanu duchownego odchęcał.

Biskup płocki Myszkowski, który po śmierci Padniewskiego w roku 1572, urząd kanclerza koronnego sprawował, nastąpiwszy mu bogate probostwo katedralne poznańskie i inne duchowne prebendy, między innemi probostwo *Zwoleńskie* ⁽⁴⁷⁾ od króla wyjednawszy, jeszcze mocniej, ale bezskutecznie na niego nalegał, żeby wstąpił do stanu duchownego.

Po oddaleniu się chciwego zbiorów Myszkowskiego od dworu, Kochanowski umyślił także osiąść na wsi i spokojniejsze na ustroniu rozpocząć życie. Król Stefan Batory chcąc go przy sobie zatrzymać, rocznie mu 1200 złp. naznaczył, wielu go prelaturami obdarzył i postarał się dla niego o opactwo sieciechowskie; lecz Kochanowski nie poruszony w swoim przedsięwzięciu, już od dawna wzdychając do życia spokojnego, wyzuwwszy się z duchownych dochodów, osiadł w swojej ojczyźnej wiosce *Czarnolesiu* ⁽⁴⁸⁾ niedaleko Zwolenia i wkrótce z Anną Podlódowską się ożenił.

Gdy się o tém Jan Zamojski dowiedział, nie chcąc aby tak znakomity człowiek na ustronném zakątku zagrzebał się i

(47) Zdaje się jednakże iż probostwo *Zwoleńskie*, jako do *jus patronatus* Kochanowskich należące, może nie od króla otrzymał. W wizycie biskupa, która się przy kościele zwoleńskim znajduje, czytamy: *«Praepositus huius Ecclesiae Johannes Kochanowski, nondum presbyter, tantum clericus, non residet penes Ecclesiam, neque constat ubi residet»*.

(48) Teraźniejsza dziedziczka *Czarnolesia* murowany alkierz Jana Kochanowskiego zamieniła na kaplicę; cześć jej niech będzie, że umiała uczcić pamięć człowieka, który jest chlubą naszego kraju.

rzeczkie swoje ukrywał przymioty, wyrobił mu u króla kasztelaniją połaniecką, i przywilój na nie posłał do domu; podziękował Kochanowski za życzliwość Zamojskiego i łaskę królewską, ale urzędu tego przyjąć nie chciał, mówiąc, iż lęka się aby dumny kasztelan nie rozmarnował, co zebrał Kochanowski; widąc z tego, iż posiadając przez jakiś czas beneficia duchowne, pomnożył nieco majątek, nie dawszy się jednakże ościwości opanować. Spokojne życie nad wszystkie przenosząc dostojęństwa i bogactwa, postarał się o urząd wojskiego sandomierskiego, dla tego: iż ten uwalniał go od wyprawy na wojnę, i spokojnie w domu przesiadywać mu dozwolił.

Osiadłszy więc w Czarnolesiu, cały się oddał przyjemnościom życia wiejskiego; a gdy przyszło natchnienie, nie roztrągniony obowiązkami lub zgiełkiem dworskim, składał wiersze, które go postawiły w rzędzie najznamienitszych szesnastego wieku poetów.

Od r. 1575 aż do śmierci w r. 1584 na wsi przeżywszy, zostawił sześć córek i syna, który atoli dopiero po śmierci mu się urodził; gdy bowiem przed królem Stefanem miał stawać, w jakiejś sprawie szwagra swego Podlodowskiego, przez Turków zabitego, ruszony apoplexyą, mając dopiero lat 54, życie zakończył. Pochowany w gotyckim kościele w Zwoleniu, w ojczystym Kochanowskich grobie; jest tu jego pomnik z czerwonego checińskiego marmuru, składający się z popiersia, twarz z brodą (która choć wysoko umieszczona, nie uszła znacznego uszkodzenia), i następującego napisu, który mu podobno Jan Zamojski przyjaciel w młodości, położył: *Joh. Kochanowski Trib. Send. hic quiescit. Ne insalutata praeteriret haspes eruditus ossa tanti viri, cuius apud mentes elegantiores memoria vigebit sempiterna, hoc marmor indicio esto. Obijt Anno 1584, die 22 Augusti, aetatis 54* ⁽⁴⁰⁾.

⁽⁴⁰⁾ Jan Kochanowski wojski sandomierski tu spoczywa; abyś nie pominął bez uczczenia przechodniowi świątły popiołów takiego męża, którego pamięć u górniejszych umysłów wiecznie trwać będzie, ten marmur niech będzie ostrzeżeniem. Zszedł r. 1584 d. 22 Sierp., mając lat 54. W samym grobie już trumny i kości Jana Kochanowskiego od innych odróżnić nie podobna. Xieźna G. Z. P. Czartoryska przechowywała jednakże w Świątyni Sybilii w kosztownej urnie czaszkę tego wielkiego poety.

Życiem spokojnem, ustronnem, uchYLENIEM SIĘ OD duchownych i świeckich dostojenstw, które mu się same nastęrczały, dowiódł: iż kochał się w *mierności*, którą tak często w wier-szach swoich wychwala. Myszkowski Piotr podał mu, jak sam wyznaje, sposobność przysporzenia sobie majątku ⁽⁵⁰⁾.

W rzeczach religii, która najwięcej w ówczas ludzi zajmo-wała i dwoiła, miał umiarkowane i światłe zdanie:

„Nie uczyłem się w Lipsku ani w Pradze wiary,
I nie wiem iako każą w Jenewie u fary:
Wszystko mam z pustelników co mieszkają z nami ⁽⁵¹⁾.
Między lasy i między pustemi górami;
Ci mi, naprzód prawego Boga ukazali,
I wiare dostateczną do serca podali,.....

Bracie nie chcę się z tobą w rzecz dawać o wierze,
Bo ja sam na się wyznam, zem prostak w tej mierze;
Lecz ieśli ty inaczej o sobie rozumiesz,
Jedź do Trydentu, a tam okażesz co umiesz.
Dobrym chrześcianinem nie tego ja zowę,
Co umie dysputować i ma gładką mowę:
Ale kto żywie według wolei pana swego,
Tego ja bardziej chwale niżli wymownego

.....
Więc też gdzie się obrócisz, wszędy pełno błędu.
Świątobliwość żywota, którą święcić mieli,
Zgasła prosto w duchownych: boć się wdać woleli
W rokoszy nieprzystoynie i próżne biesiady,
A proste ludzi gorszą ich te złe przykłady.
Drudzy do gospodarstwa wszystkie myśl skłonili,
A w pieniądzach naywyższe dobra położyli.
Więc też tam rychley naydziesz rejestra na stole,
A spleśniałą biblią strzygą w kącie mole.

⁽⁵⁰⁾ „Jedzo, ta się mnie troska nie imie,
By mi był nie zostawił oyciec nic po sobie,
Abo żebym nie umiał przestać na chudobie:
Jednakby mię Myszkowski Piotr był nieprzebaczył,
Który swą hoyną ręką podeprzeć mię raczył.
Nie przeto żebym przed nim stał w pacholczym kole,
Abo i przy nastolce, ciągnął się przez pole:
Ale żebym wynawszy niedostatek z domu,
Tym głośnieiy śpiewał a nie podlegał nikomu.

Eliseus a s. Maria, karmelita bosy, napisał Palinodią na J. Kochanow-skiego *Lyricorum* Cr. 1650.

⁽⁵¹⁾ Z Satyrów leśnych.

A iakobż uczyć maia nie utnieląc sami?
 Muszą pewnie nadłożyć kazania baśniami.
 Świetcy widząc ich nierząd, w rzeczy poprawili:
 Jeli się sami kazać i żony wówczyli.
 Więc teraz wszyscy kaza, a żaden nie słucha;
 Spytażcie skąd apostoł? duch, pry, gdzie chce dmucha.
 A rycerskie rzemiosło, którym Polska stała
 Tak, że się nieprzyaciół swych nigdy nie bała,
 Staniało między ludźmi, zbroie zardzewiały,
 Drzewa prochem przypadły, tarcze popleśniały.
 Wszystkie granice puste a Tatarzyn bierze.
 Kiedy się wy najlepiej wzgadacie o wierze.
 Ale uczyficie aby, ten porządek lichy;
 Wy każecie, wyprawcież na Podole mnichy.
 A cóż kiedy źle kaza? to sąd nie, mey głowy,
 A boię się, ani twej; próżne nasze mowy.
 Kościół tu musi sądzić, który iako żywo,
 Uznawał co w tey wierze prosto a co krzywo.
 Na tey twardey opoce rozbił się Arius,
 Marcion, Samosaten, Manech, Nestorius,
 I wszyscy, którzykolwiek wnieśli co nowego,
 Targaiąc świętą zgodę kościoła pańskiego.
 Oto teraz w Trydencie Biskupi zasiedli,
 Aby lud roztargniony ku zgodzie przywiedli:
 Tam się stawcie wy wszyscy, którzy powiadacie,
 Że u siebie naukę gróntownieyszą macie.
 Tam się stawcie, iesli nie rosterku pragniecie,
 Ale tylko dla pańskiey chwały spór wiedziecie;
 A wy tymczasem bądźcie Polacy cierpliwi,
 Aż sie iawnie pokaże gdzie prawi, gdzie krzywi.

Żył w ścisłej przyjaźni z największymi panami, którzy go często odwiedzali, i których on w wierszach swoich potomności podał. Sąsiedzka szlachta kochała go i szanowała, i na natrętnych mu nie zbywało: nieraz musiał u siebie pijatyki i biesiady wyprawiać, nieraz u drugich pić więcej niż mógł znośić, i nieraz, jak się sam wyraża „dopliąć się przyjaciela.“ Między innymi Trzycieski raz go w domu swoim spoił, co wówczas ugoszczeniem się nazywało ⁽⁵²⁾. Jak zaś miał powszechne w całej Polsce poważanie i szacunek, następująca okoliczność najlepiej okazuje: gdy na sejmie konwokacyjnym pod Wolą, w izbie poselskiej względem wyboru króla na różne strony dzieliły się zdania, odezwał się Jan Kochanowski:

⁽⁵²⁾ Tę natrętą gościnność gospodarza w częstowaniu i przymuszanie do pijaństwa opisuje w pieśni XXI. księgi II.

„lękam się by opierając się przy Piasku, nie powiedziano, że gdy jeden król (Henryk Walezyusz) opuścił Polskę, nie mogąc już nikogo z obcych dostać do berła, między sobą Polacy szukać pana musieli. Któryż z Polaków będzie tak dumny i zarozumiały, by się taką nadzieją nadymać odważył? A jeżeli, odezwał się podkomorzy chełmski, znajdzie się taki, który się wszystkim godnym tego zaszczytu ukaże, cóż wtenczas? Na to Jan Kochanowski: zawszebym mniemał, iż bezpieczniej było obrać, albo młodszego syna cesarza, lub syna W. kniazia moskiewskiego; wzięci w młodym wieku łatwoby się do praw, mowy i zwyczajów naszych nagięli.“ „Gdyby kto inny, mówi współczesny Orzełski, z tak niemilem powszechności zdaniem się był oderwał, okrzyk niechęci prędkoby go był zatłumił, ale wzgląd na cnotliwe życie i naukę tego męża sprawił, że go spokojnie słuchano⁽⁵³⁾.“

Lecz nie tylko jego rzadkie osobiste przymioty, ale i pisma współczesni chciwie i z uwielbieniem czytali.

•Bo tego słachcica praca y Poesis ona,

U was⁽⁵⁴⁾ według swej godności była uważona;

U was pieśniogłośny Jadam⁽⁵⁵⁾ z tamtego warstata

Dostając świeżey roboty, podawał ją światu.

Jemu naprzód było śpiewać pieńie nowocrynne,

Toż zaś potem ostarzałe, puszczać między inne.

Nacieszywszy naprzód uszy domowe swych panów,

Posyłał też nowe Psalmy do inszych ziemianów;

Potym też przy dobrej myśli czasem się przydało,

Że się też to, choć nierychło, między gmin podało.

Aliści też rzemieślniczek, by co uczonego,

Śpiewa rymy przyniesione z Parnasu sławnego.

(Klonowicz.)

Górnicki powiada: że gdy w pewnym towarzystwie mierne nader wiersze czytano, wszyscy je uwielbili dlatego, że ktoś je Kochanowskiemu przypisywał. Paprocki tak (pod r. 1578) Kochanowskiego wychwala:

.....Jan Kochanowski w Czarnymlesie,

Wsi oyczystey mieszkając, takim wierszem śpiewa,

Jakiego i Helikon podobno nie miewa.

(53) Warszewicki atoli (*rerum polonicarum*, Rps.) powiada: że tę radę bardzo źle przyjęto.

(54) Mówi tu Klonowicz do panów Czernych z Witowic.

(55) Ktoby był ten Jadam *pieśniogłośny*, co Kochanowskiego pieśni na świat wydawał, wiedzieć nie mogę. Nie Adam Kochanowski, bo ten był sędzią i nie mógł się *pieśniogłośnym* nazywać.

A snadby miał mówić po polsku Bogowie,
 Iścieby z Kochanowskim przestali na mówie.

Jan Januszowski w przemowie do Myszkowskiego powiada: „Gdzie kiedy w Polsce śmiał się kto zetrzeć z onymi poety tak greckimi iako łacińskimi, co rymy swemi bogi z nieba zwabiali, iako ten? gdzie kiedy kto zrównał z nimi? abo coby ze wszystkimi tak być miało, iako ten? Było za czasów naszych poetów dosyć znacznych w Polsce, tak jest: ale przedsię acz z tych każdy miał i ma swoją pochwałę, ten jednak wszystkich (z podchlebstwa nie mówię, rzeczy to same świadczą) przeszedłszy swą godnością i ebcych dosiagli: a z nim coby zrównać mógł, ieszcze go wieki nasze niepodają. Mym zdaniem co kto weźmie, gdzie weyrzy, naydzie się czemu podziwić, z czego się ukochać.“ Kasper Miaskowski, którego niektórzy nad Kochanowskiego przenosili, tak się o nim wystowił:

•A woskiem skrzydła ten przylepi, który
 Chce bystrym piórem donieść iego góry.

Dmochowski dobrze Kochanowskiego ocenić umiał:

•Jan Kochanowski w rytmach nieśmiertelny,
 Ciałemu narodowi powieki otworzył,
 Wydoskonalit rytmy, chociaż je sam stworzył,
 On na słowiańskiej lutni zawiązawszy struny,
 Wydał dokładnie greckie i łacińskie tony,
 Zabrzmiat w arfy Dawida niezrównane głosy
 Muzom sarmackim strojne pozaplał kosa.

Jan Kochanowski nie mając jeszcze w literaturze polskiej wzorów, musiał pierwsze kunsztu rymopiskiego łamać trudności; sam wynalazł kształty, język i styl poetyczny, czuły, poważny lub lekki, stósownie do przedmiotu; sam pierwszy dobięrał dłuższych lub krótszych wierszy, dobięrał miary, szukał średniówek lub końcówek, pisał wiersze rymowane i miarowe, których niewiele było i tylko w tłumaczeniu polskiem Terencyusza się pokazało. Wszystkie jego kilko i kilkunasto-zgłoskowe wiersze, wyjąwszy wiersz czternasto-zgłoskowy, przydługi, którego użył w historyi *Zuzanny*, i niektórych psalmach, wszystkie, mówię, jego rodzaje wierszów dotąd z używania nie wyszły. On jeden ze wszystkich poetów polskich téj epoki pozostał wzorowym i co do języka i co do poezji lirycznej.

Ma wiersze niedbałe, a często dla rymu myśli rozwleczone i piękność pierwszego wiersza osłabiające; ale zato wszędzie język jego noszący jeszcze barwę pierwotnej Słowian mowy; prostota wyślowienia, uczucia nie zmyślane i niewymuszone, ale prosto z serca w słowa płynące, jakaś po wszystkiem rozlana słodycz, sprawia: iż wiersze jego kilkakrotnie, nie tylko bez chliwości, ale z prawdziwem czytać można upodobaniem i rozkoszą. Jan Kochanowski jest zawsze i wszędzie czuły z serca, narodowy z upodobania; w wyrażeniu najszlachetniejszych uczuć dziwnie prosty, a jednak rozmaity. Na wszystko patrzył okiem polskiem, farb nie pożyczał, własne malując uczucia, właściwych z łatwością dobięra wyrazów, i myśli obrazami objaśnia; nie wznosi się, nie przelatuje nad siły swojego geniuszu, i swoje uczucie wprost z serca w słowa przelęwa. Nietylko właściwością języka ojczystego, ale i duchem i powszechnemi narodu uczuciami cały się przejąwszy, stał się zrozumianym od wszystkich, ulubionym, narodowym poetą; trzy godne światłego człowieka duszy skłonności, które wówczas i cały naród ożywiały: religia (psalmy), duch obywatelski (Satyr i Zgoda, odprawa posłów greckich) i miłość rodzicielska (Treny), przebijają się w jego poezji, na której wysokiem wykształceniu, widoczne są ślady wpływu literatury starożytnej, z którą tak dobrze się był w młodości obeznał i oswoił. I to jeszcze zadziwia: iż będąc poetą, równie dobrze pisał prozą jak wierszem, że znał dobrze i nie przekroczył granicy, która prozę od poezji przedziela.

Zwyczajne, spowszedniałe myśli umie on odzięwać poetycznemi ozdobami i nowego im przydaje uroku:

„Złoto środkiem ianczarów poydzie snadnie,
A przez twardą opokę gwałtowniej przepadnie
Niżli raz piorunowy

Takżeć słuszną człowiekowi
Odeymać się frasunkowi,
A iako niewdzięczne brzemie,
Uderzyć troski o ziemię.”

Albo gdy mówi o skonie Tarnowskiego:

„Nakoniec pełen wieku i przystoyney chwały,
Sam się prawie położył, iako ktoś dostały.”

Albo następujące:

„Wszystko się dziwnie plecie
Na tym tu biednym świecie.....

Chwałę szczęście stateczne:
 Nie chcieli też być wieczne?...
 Spuszczę com wziął, a w cnotę własną się ogarnę...
 A nam wina przynóście,
 Z wina dobra myśl roście,
 A frasunek podlany,
 Taie by śnieg zagrzany.

Przymiotnikami dziwnie pięknie cieniować obrazy i na główną ich stronę zwracać uwagę umieć; n. p. *wieczne światło, ciosane łodzie, okrągłe niebo, przyłomione lata (Urszuli), śmierć wszyskokrotna, noc nieprzespana*.

Liczy podwójnej używał nietylko w odmianie rzeczowników, lecz i w czasowaniu słów:

„Ale raczey nas oboie
 Wzów pod złote iarzmo twoie,
 W którym niechay ci służywa,
 Poki ia i ona żywa.

 wszaksze wyroki twoie
 Na ludzkiey chęci wiszą: a ia i ona,
 Nie pragniemy do śmierci być rozdzielona.

 I Łyka z czarnym włosem i z czarnema
 Śpiewał oczema.”

Poemata własne Jana Kochanowskiego są: *Treny, Pieśni, Satyr, Proporzec, Pamięć Jana Tenczyńskiego* i inne. W trenach wspominając zmarłą świeżo córkę w prostych ale do serca dojmujących wyrazach, w rozżalonej i tęsknej duszy jęj przymioty, wdzięczne ukłony, rany rozum, ucieszny śmiech, ubiory, giesłeczka, jak każdego ukłon trafić, wyrazić postawę umiała, jak go wracającego do domu witała, a owe złote nadzieje i pociechy, które z sobą do grobu poniosła; pokazując ową żalność z każdego kąta wyglądającą, owe pustki w domu, choć ludzi pełnym, Kochanowski rozczula i rozrzewnia; a jakichże uczuć nie wznieca w sercu ojca, który podobnego doznał nie-szczęścia! któremu także „jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.“ Kochanowski żaląc się na śmierć okrutną, przyrównywa Urszulę do oliwki podciętej, a śmierć do smoka młode słowiki pożerającego:

„Jako oliwka pod wysokim sadem
 Idzie z ziemi ku górze macierzyńskim śladem,
 Jeszcze ani gałązek ani listków rodząc,

Sama tylko dopiero szczerpłym prątkiem wśchodząc;
 Tę ieśli, ostre ciernie, łub rodne pokrzywy
 Uprzątaiąc, sadnik ów podciął akwapliwy
 Mdleie zaraz, a zbywszy siły przyrodzoney,
 Upada przed nogami matki ulubionej;
 Tak ci się mey naysmilszey Orszuli dostało.

Tak więc smok upatrzwszy gniazdo kryjome,
 Słowiczki liche zbiera, a swe łakome
 Gardło pasie, tymczasem matka szczebiece
 Uboga, a na zbóycę coraz się miece,
 Próżno! bo i na samę okrutnik zmierza.

Daléj użala się na los, iż mu śmierć ulubionego dziecka
 oplakiwać przyszło:

„Jeśli kiedy nad dziećmi piórko miał zabawić,
 A k woli temu wieku lekkie rymy stawić:
 Bodayżebych był raczey kolebkę kołysał,
 I z drugimi nieważne mamkom pieśni pisał.”

Biédnemu ojcu i to na myśl przychodzi, że może jego oj-
 czynna zdała się jego dziedzicze zaszczupłą; to znowu przypo-
 mina sobie z boleścią, iż nie tylko kawał majątności ziemskiej
 na nią spaść miało, ale i lutnia dziedziczném prawem na nią
 przejść miała, gdyż

„Tęś nadzieię już po sobie okazowała,
 Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykając
 Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewając...
 Prędkoś mi nazbyt umilkła: nagle cię sroga
 Śmierć spłoszyła, moia wdzięczna szczebiotko droga.”

Tren siódmy, w którym wylicza jéj ubiorki, i wpomina, iż
 „posag i ona, w iedney skrzyneczce zamkniona“ do najpiękniej-
 szych należy; któraż matka tren szósty przy końcu i tren siódmy
 bez rzewnych łez przeczytać zdoła? Daléj prosi córki, aby mu
 przynajmniej we śnie się pokazała; pisze jéj nagrobek. W trenie
 XV śliczny opis nieszczęść skamieniałej Nioby, której

„tę serdeczne skałę przenikaia,
 I przeźroczystym z góry strumieniem spadaia.”

Tren XVIII jest piękną modlitwą skołatanego i skruszo-
 nego nieszczęściem człowieka.

Tren ostatni, w którym mu się matka trzymająca na rękę
 Orszulę pokazała, jest pełen wymowy i łagodnej chrześcijańskiej,
 brzemiennej złotą nadzieją filozofii. Rzadko kiedy *zał nieutu-*
lony tak pięknym, czułym i zajmującym wydany jest językiem.

Treny postawiły Kochanowskiego na czele kryków polskich szesnastego wieku; jestto ustęp z biografii jego żalem zjętej duszy, ale ustęp po mistrzowsku skreślony i w tém do doskonałości greckiej zbliżony, że nie zostawia słuchacza smętnych swęj duszy śpiewów w rozpacz, ale go uspokaja, wlawszy przy końcu w rozkrwawione jego serce balsam pociechy przyniesionej z nieba.

Wreszcie treny Kochanowskiego tém są jeszcze w Historii literatury polskiej szesnastego wieku znakomite, iż najlepiej pokazują, jaką *nowa* poezya polska, wynikłością literatury greckiej i ducha chrześcijańskiego będąca, być miała i być mogła.

W *pieśniach* jego w których się często przesuwają myśli i obrazy Horacyusza, wiele jest słodczy, wdzięków, poezyi, nawet wymowy; opiewa w nich Boga, ojczyznę, wieś, obyczaje rodzinne i miłość, na wzór Petrarcki. Wiele jest między niemi satyrycznych, jak n. p. koniec X (Ks. II).

„Nie umie syn szlachecki na koń wsiść, i w łowy
Na dziki zwierz z oszczepem iechać niegotowy:
Lepiej kula świadomy, abo kart pisanych,
Każeszli dać i kostek, prawem zakazanych.
Więc oyciec krzywo przysiągł, wydarł sąsiadowi,
Gotując niegodnemu spadek potomkowi:
I przybywać mu rzкомо, ale nie wiem czemu
Zawždy na czymśie schodzi państwu niesporemu.”

W następnej pieśni cały swój żywot zamknął:

„Wysokie góry i odziane lasy,
Jako rad na was patrzę, a swe czasy
Młodsze wspominam, które tu zostały,
Kiedy na statek człowiek mało dbały.
Gdziem potym nie był: czegom nie kosztował,
Jazem przez morze głębokie żeglował?
Jazem Francuzy, ia Niemce, ia Włochy,
Jazem nawiedził Sybilline lochy?
Dziś tak spokojny, jutro przypasany
Do miecza rycerz: dziś między dworzany
W pańskim pałacu, jutro zasię cichy
Xiążd w kapitule: tylko że nie z mnichy
W szarey kapicy, a z dwoiakiem płatem,
I to czemu nie, ieśliże Opatem...”

Między pieśniami Kochanowskiego wiele jest naśladowanych z Horacego, tłumaczonych z Anakreonta i antologii greckiej. *Pieśni święto-jańskie* o sobótce są wzięte z ust ludu i jedyném

naśladowaniem rozmaitej poezji w Kochanowskim; jakie niemiłe od téj czystej słowiańskiej pieśni, odbija owa z greckiej mytologii wzięta szkaradna powieść. Jakoż sam poeta przy końcu z radością wyrzekł:

„Chwalaż Bogu, że te kraie, niosą inne obyczaje;
Ani w Polsce iako żywy, ziawity się takie dziwy.

Niemniejszej wartości są poemata epiczne: *Wtargnięcie do Moskwy Radziwiłła*, *Pamiętka Jana Tenczyńskiego i Proporzec*, czyli hołd pruski. W *Pamiętce* pięknie maluje cierpienia serca, które tak wielkich a tak blizkich spełnienia nadziei z trudnością wyrzec się może; w opisie *Proporca*, naśladując opis *tarczy Achillesa*, umieścił liczne wspomnienia i piękne obrazy, między innemi piękny obraz Wisły: „*Środkiem tego wszystkiego srebrna rzeka płynie.*“

Wiérse dydaktyczne: *Satyr*, *Dziwostąg* i *Zgoda*, niekiedy wymowne, zawierają obraz obyczajów, ostrą prawdę narodowi; duchowienstwu i panom rad powiedzianą.

Drobniejsze wiérse: *Epithalamum*, *Fragmenta*, *Nagrobki*, *Broda*, *Fraszki*, zabawki wesołej myśli, lub od niechcienia rzucone wiérszyki, małej są wartości, i tylko jako pamiętki tak znamienitego człowieka szacowne. We *Fraszkach* znajdujemy małe obrazki domowego życia naszego Kochanowskiego: ulubioną lipę, ⁽⁵⁰⁾ pod której cieniem lubił siedzieć przy dzbanie pisanym. Mamy tu wzmiankę o jego przyjaciółach: tu jest ów Konrad milczący, co u stołu tylko jeść umieć, Yost co u niego pieniędzy pożyczał, a zato *fraszkę* chwalił; krytycy: Wolski i Jakób z których jeden ganił *fraszkę*, że są *fraszkami*, a drugi: że są krótkie; i mały Pawełek, któremu żorawi wystrzegać się każe, żeby go za Pigmea nie wzięły; i mały Mateusz z wielkimi wąsami; i doktor Hiszpan, do którego już leżącego po pijanu, chodzili biesiadnicy, aby go nade dniem upoić; i Chmura wytrzymujący mężnie przycinki; i ów długonosy Słaza, któremu Kochanowski radzi, aby stanąwszy na słońcu otworzył gębę, a będzie z niego kompas; i głup i aprzytém gaduła Wojtek; i łysy Bartosz z hiszpańską brodą; i shorzały Petryło co jeszcze się umizgał, choć zaledwie chodził; i pijak Mikosza, i skąpiec

(50) Tę sławną lipę całkiem wydrążoną, dopiero przed kilku laty ekonom Czarnolesia na drewka zrąbał, z wielkim Xnój Jabłonowskiej dziedziczki téj wsi żalem.

Marek, i muzykusi: Bekwart i Węda; i błazen Gąska, i lekarze: Montanus i Adryan; stare baby, młode dziewczki, harde panny, zepsute duchowieństwo, i ślepouczeni co w księgach zagrzeźli, a nadewszystko *miernicy*.

W *Zuzannie*, powieści jedynasto-zgłoskowym pisanéj wiér-
szem, z pisma ś. wziętój, nie ma biblijnej prostoty obok pod-
niosłości.

Miłość ustronia i nieodstępne zabawy poetyckie tak pięknie
w jednej pieśni maluje:

• Słońce pali a ziemia idzie w popiół prawie,
Świata nie znać w kurzawie:
Rzeki dnem uciekają,
A zagorzałe zioła dżdża z nieba wołają.
Dzieci z flaszą do studniey: a stół w cień lipowy,
Gdzie gospodarskiey głowy
Od gorącego lata
Broni list: za wsadzenie przyjemna zapłata.
Lutni moja: ty ze mną: bo twe wdzięczne strony
Cieszą umysł trapiiony,
A troski nie uśpione

Pretkim wiatrom podają za morze czerwone.

Nieraz to upodobanie w *mierności* w pieszczyci jego przebija się.

• Acz mi miodu podolskie pasieki nie dają;
Ani w mym lochu wina Seremskie stawiają:
Ani bogate stada owiec niezliczonych
Strzygą odrosłą trawę po górach zielonych,
Przedsię nazbyt ubóstwa nie znać w domu moim....

Niepróżno w pięknych wierszach nieśmiertelność sobie ro-
kował: przepowiedni tej atoli ostatnia część dopiero kiedyś się ziści.

• Niezwykłym i nielada piórem opatrzony,
Polecę precz poeta; ze dwoiey złożony
Natury: ani ja już przebywać na ziemi
Więcej będę: a większy nad zazdrość, luduemi

Miasty wzgardzę — on w równym szczęściu urodzony,
On ja, iako mię zowiesz, wielce ulubiony,
Moy Myszkowski, nie umrę, ani mię czarnemi
Styx niewesoła zamknie odnogami swemi.

Już mi skóra chropawa padnie na goleni,
Już mi w ptaka białego wierzch się głowy mieni;
Po palcach wszędy nowe piórka się puszczają,
A z ramion sążeniście skrzydła wyrastają.

Teraz nad Ikara pędzi przeważnego,
Puste brzegi nawiedzę Bosporu hucznego:
I Syrty Cyreneyskie, Muzom poświęcony
Ptak; i pola zabiegłe za zimne Tryony.

O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie,
I różnego mieszańcy świata Anglikowie:
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznaią,
Którzy głęboki strumień Tybrowy pija.

Rzecz dziwna! te jaskrawe słowa, tak szumnie własnej wartości malujące obraz, nie rażą nas bynajmniej, powtarzamy je chętnie i z radością; taki ma urok prawdziwa zasługa i geniusz!

W *Satyrze* nagania wady polityczne narodu, wytyka różne występki, i z żalem powiada, iż

•A iako się dziś ludzie za pożytek ięli,
Tak na on czas wszyscy się do sławy cisnęli:
Którzy niedrogim trunkiem, ani półmiskami,
Ale znacznemi chcieli zyskać posługami.

Miał mocne przekonanie: że tylko poeta na swoich skrzydłach może nabytą sławę zanieść do potomności.

•Kamień z laty upada: a czas nieprzetrwały
Marmur łamie i spycha niebotyczne skały,
Ale szlachetne rymy taką moc mają,
Że zazdrościwe lata ich nie pokonaia.

Wierzył mocno w potęgę poezyi; zagrzewając młodego do rycerskich przewag, powiada:

•Cnota sławą się płaci: a snadź w przyszłym wieku
Wzbudzi takiego ducha Bóg w pewnym człowieku,
Który twe znaczne sprawy twoim piórem złotym
Będzie chciał światu podać, tak iż nigdy potym
Imię twoie nie zgaśnie, ani uzna końca.....

Wiedział dobrze, iż wyższość przymiotów duszy; rozumu i serca, trwalszą daje sławę niż wszystko, co ręka ludzka wy-ciosać zdoła.

•I Mauzolea i Egipskie grody
Ostatniej śmierci próżne być nie mogą,
Abo ie ogień, aho nagłe wody,
Abo ie lata zazdrościwe zmogą;
Stawę z dowcipu sama wiecznie stoi,
Ta śmierci nie zna, ta się lat nie boi.

Wydania dzieł J. Kochanowskiego:

Za życia jego wyszły były tylko psalmy pokutne, cały psalterz dwa razy, wtargnienie do Moskwy Radziwiła, i trzy treny; zaraz po wydaniu

psał/ra chciał Kochanowski wszystkie pisma swoje wydać, i już o to z Janem Januszowskim się umawiał, gdy go śmierć zaskoczyła. Od r. 1639 do 1768 dzieła tego poety ani razu nie wyszły. Ta przerwa najlepiej pokazuje: czém ta epoka była w literaturze polskiej.

Wtargnienie do Moskwy Krzysztopha Radziwiłła polnego Hetmana W. X. Lit. 1581. 4, kart niel. 5.

Treny J. Kochano. Tales sunt hominum mentes. Kr. Łazarz 1583 4 str. 26.

Fraszki. Pierwsze najdokładniejsze wyd. Kr. Łazarz 1584 4; 2) Kr. 1590; 3) 1608; 4) 1629, 5) 1639, u Andr. Piotrkow. 4, str. 83, i przy końcu fraszek Potockiego.

Jan Kochanowski. Kr. Łazarz 1585, 4, str. 287; 2) Kr. 1585, Andr. Piotrkowcz.; 3) 1604 Andr. Piotrk.; 4) 1611 u tegóż; 5) 1629 u tegóż; 6) 1639 4, str. 315, u tegóż.— Jestto zbiór różnych pism Jana: *Fenomena*, *Satyr*, *Monomachia*, odprawa posłów greckich, *Szachy*, *Dziwoślab*, *Treny*, *pieśni*, *pisma prozą*, z *rotulami* Mikołaja Kochanowskiego. Str. liczb. 215, niełiczb. 8.

Wrózki J. Kochano. Kr. Łazarz 1587 4, kart 14 liczb., ale paginowanie zaczyna się dopiero od 15; to jest: na tytule jest 15 a idzie do 41.

•Jędrzeiowi Hrabi na Tęczynie Jan Januszowski Łazerzowicz przypisuje tę pracę zmarłego iusz Kochanowskiego, sądząc ją do czasu stósowną, a ku dobru miłej oyczyzny udać się mogącą•.

Jestto rozmowa prozą •ziemianina a plebana o stanie Rzeczypospolitey•.

J. Kochanowskiego o Czechu y Lechu historia naganiona. Ktemu o Cnocie y o Sprośności pijaństwa. Kr. Łaz. 1589 4, 12 k. niel.

Fragmenta; abo pozostałe pisma J. Kochanowskiego. Kr. Łazarz. 1590 4. 2) 1608. 3) 1629 u Andr. Piotrkow. 4) 1639 4, str. 43, u tegóż. Tu się znajdują: *Apophtegmaty*, *pieśni kilka*, *wiersz do biskupa gnieźń.*; *Carmen macaronicum de eligendo vitae genere*; *Wiersze na XII. tablic ludzkiego żywota*; *Epigrammata*; *Nagrobki*; *Ułomek bitwy Warneńskiej*; *Rzecz przy pogrzebie*, i kilka drobniejszych wierszy.

Satyr J. Kochanowskiego, i *Zgoda* tegoż są wydrukowane razem w Starowolskiego *Prawy Rycerz*. Kr. 4.

J. Kochanowskiego rymy wszystkie w iedno zebrane, prócz tych, które wolniejszemi żartami uczciwych czytelników odrażały. Warsz. 1768; wyd. Bohomolca.

Dzieła polskie J. Kochanowskiego. Warsz. 1808 2 voll. 8 maj. wyd. Mostowskiego lepsze od Bohomolcowego.

Wyszły też *pieśni* i inne Kochanowskiego pisma u Jezuitów Połockich, ale poobrzynane.

Dzieła J. Kochanowskiego wierszem i prozą, z popiersiem autora. Wrocław. Korn. 1825, 2 voll. 8vo, przedruk wyd. Bohomolcowego. Ostatnie *Lipakie*, jest najgorsze ze wszystkich, bo w niem prócz wszystkiego co opuścił Bohomolec, opuszczone jeszcze wyprawę Radziwiłła.

Jan Kochanowski był mistrzem, wzorem wszystkich następnych poetów; z tych wielu treny jego na śmierć Urszuli naśladowało.

Młody Tobiasz Wiszniewski szczęśliwie niekiedy naśladował Treny Kochanowskiego. Ostatni opłakiwał córkę, Wiszniewski matkę. Pierwszemu los smutny poetyczniejszy nastreczył przedmiot; tu bowiem poranny kwiat nadziei śmierć zabrała, tam matka tylko dług naturze wypłaciła. Jednakże Wiszniewski pięknie jęj stratę opłakuje. Na końcu oba opisują sen: Kochanowskiemu przyśniła się matka trzymająca ukochaną Urszulę na ręku, która mu daje nauki górne, objawia mądrość ztamtąd, z nieba wyniesioną; Wiszniewskiemu pokazuje się matka sama, świeżo umarła, i mówi do niego długo, ale po ziemsku, rzeczy powszednie.

Przytoczę tu piękniejsze miejsca z Trenów Wiszniewskiego; bo dzieło tego *aryanina* nadwyzwyczajnej rzadkości, skrzętnie palone było ⁽³⁷⁾.

Thren I.

Kamieniem nie człowiekiem poczytałbym tego,
Ktoby się nieużałił utrapienia mego.
By mey zapłakać nie miał tak srogięj przygody,
Ani się ulitować nienagrodney szkody.
Nieme (ia wierzę) ścianyby iakżymś miały,
Bacząc tę w domu twogę dawnoby płakały,
Z siebie rządne niebiosą dosyć uczyniły,
Gdy z swych ciemnych obłoków gęste dżdże puściły.
Dziś drzewi w domu na ścieżę otwarte stanęły,
By się troski, wzdychania y płacze wgarnęły.
Ze mną się wszyscy smęćcie, mnie płakać pomożcie,
Z sobą szaty przystoynne grobowi przynoście.
Zborze Pański zapłakni, zgasła świeca w tobie
Niecimna, co to będzie rozmyślaway sobie,
Ona z częstek twych iedna a potrzebna była,

(37) Threny Thobiasza Wiszniewskiego. (*Non est crede mihi sapientis dicere: vivam; Sera nimis vita est crastina, vive hodie. Tendimus huc omnes, metam properamus ad unam, Omnia sub leges mors vocat atra suas*). Krak. Mac. Garwolczyk, 1585 4. Tytuł w ozdobie drzewor., str. 38. Na str. 6: „Pobożney a szlachetney Paniey Rożey Wiszniewskiey, Paniey matce a dobrodziejcy swey miłey, która prawie przez ogień i wodę przeszedszy, biegu dokonała R. P, 1585, iuż spoczywa w Panu, żalony syn Thobiasz Wiszniewski lzy lejąc pisał.”

Która niewinnie wszystek swój przeszły wiek żyła,
 Jak dobrą częścią była? to potym spróbujesz,
 Gdy w oyczynę idący gorszy czas poczuiesz.
 A day Boże by się me słowa odmiénily,
 Aleć się już ty ku drzwiom bardzo przybliżyły.
 Przed czasem temu światu Pan swe odeymuie,
 A snadź ostatnim plagam już miejsce gotuie,
 A iż niemasz wdzięczności jego nawiedzenia,
 Czegóż się wzdy spodziewać tylko dokończenia?
 Smęcić mi się pomożcie wszystkie białe głowy,
 Bo między wami cztek już podobny takowy
 Niepostoi: a jeśli tu gdzie taki będzie,
 W rychle sroga Lachesis niteczki doprzędzie.
 Jey wierne towarzyszki zemną iey żaluycie,
 Ostatka dziś odsłużyć tego nielituycie,
 Moiego dobrodzieia: ze mną oplakuycie,
 Świętey matki, ktemu też końcu się gotuycie.
 Jednaki dług nosimy, wszystkich śmierć wżobie,
 Co mnie dziś, iutro tobie, rozmyśl każdy sobie.
 Teyci mnie dziś zdradliwa śmierć już pozbawiła,
 Na daleką ią drogę z świata wyprawiła.

Thren II.

Ktoż się tego spodziewał, żeby moje rzeczy,
 W taką cieśnią przysć miały: miey Boże na pieczy.
 Ktoż się tego spodziewał co mnie dziś potkało?
 By iakie Threnodiae pióro pisać miało?
 Wolalbym się był jeszcze czém inszym zabawić,
 Niż wirsz nad zimnym grobem zacney matki stawić.
 Przed czasem na mnie przyszło żalobliwie spiewać,
 A dwakroć y z żałości y z prawa umierać,
 Radbym był, by mogło być, obszedł się bez tego,
 Gwałtowna jest potrzeba rozsądkiem każdego.
 Nie spiewałem tu żywey, nad mogiłą muszę,
 Nad zwyczaj pieśń, więc trapi skłopotaną duszę,
 Oplakuiem powinnych y tak się nam godzi,
 Lecz się powtóre Ociec z Matką nieurodzi.
 Tych odplakać potomstwo na wieki nie może,
 Ich prace nienagrodzi, oprócz ciebie Boże.

Thren IV.

Czułem będąc daleko, gdy srogi trzask w domu,
 Burzliwa śmierć broiła napelniając gromu.
 Czułem gdy w marną trumnę poprzątnęła ciało,
 Które przed tym niewinnie na świecie mieszkalo.
 Czułem, że już na stronie kosę ocierała,
 Uiuszoną krwią świętą uczciwego ciała;

Serce zaraz upadło, źle sobie tuszyło,
 Strachem zięte, nadzieją próżno się cieszyło,
 Czulo że ta pociecha głęboko tonęła,
 Niedarmo ciężka żalność, hnet mnie przeniknęła.
 Dawałem znać wzdychaniem barzo ciężkim swoim,
 Że mię już Bóg rozłączył z dobrodzieiem moim.
 Com iedno czynić począł, to z rąk upadało,
 Niemogąc ieść ni spać, abo bardzo mało.
 Zabawki wieku mego, ty niesmakowały
 Od tych czasów: y co me myśli przed się brały.
 Tęskność a nie zwyczajna przypadła do głowy;
 Snadnie się wydawała z postawy y z mowy,
Nie darmo grobową pieśń me serce spiewało.
 Nie darmo, na nieszczęście, czarney barwy chciało,
 Nie darmo długie włosy nic mie niemierzały,
 Ano mie już frasunki y żale czekały.

Thren VIII.

Wszystko zaraz upadło, szczyre pustki w domu,
 Niemasz śmieie potrzebek oznaymić nikomu:
 A choć nas prawie dosyć, iakby nic nie było,
 Jedną szlachetną duszą tak wiele ubyło.
 Wszystko ztobą ucichło, niestyszeć spiewania,
 Twego wdzięczny słowiczku, a że od świtania,
 Już niestychać ważnego z każdym rozmawiania:
 Ani w statucie Bożym pilnego czytania,
 A że y patrzeć przykro, co wszystko zamilkło,
 Takiey nosić tęskności, serce nienawykło,
 Z każdego kąta smutek y żalność uymuie,
 A próżno przeszłych pociech człowiek upatruie.
 O me wielkie pociechy, żem rozłączon z wami,
 Wspomniawszy, muszę zawsze zalewać się łzami.

Thren XVIII.

A ia też dziś płakać muszę,
 Smętnych oczu nie osuszę:
 Bo pociechy mieć nie mogę,
 Im daley tym większą trwogę.
 Choć niebieskie światło wschodzi,
 Choć y z zagóry zachodzi,
 Jak w południe, tak w północy,
 Żalność mnie trzyma w swej mocy.

Prócz Wiszniewskiego, miał Kochanowski wielu innych naśladowców.

Górnicki (Łukasz) napisał także czułe treny na śmierć żony swojej Barbary, zmarłej r. 1587, w których wiele czucia, ale mało poezyi; taki początek:

•By płacz, najmiłsza moja, mógł mi cię powrócić,
A to co się już stało, chciał Bóg nazad wrócić,
Wolałbym wszystkie me łzy, aby się zmiłował
Bóg, a żywotem ciebie, mnie tobą darował.“

Mamy Stanisława z *Kryszkowic* Kochanowskiego:
„*Stuszny płacz po urychlonéj śmierci miłej małżonki swojej,*
na piąty rok jeszcze nie ustaiący, żalobliwie cieszy Mikołaj Lu-
bomirski. Kr. Skalski 1611. K. niel. 8.

•Ezy twoie Kochanowski i płacz żalobliwy,
Który wylewasz na twej żony grób cnotliwy:
Przenika twardy kamień, przebiia obłoki,
Y niebo, gdzie jest Boży Maiestat wysoki,
Y ludzkie serca by snadź naytwardsze przezymuie.
Że każdy na cię patrząc, spół z tobą żaluie.
A to y mnie, choziem iey nie znał iako żywo,
Tak przeraził, że muszę zapłakać rzewliwo,
Y lutnia, którey jeszcze Sławieńskie Kameny
Nie znaiołm, dziś tobie gwoli smutne treny
Zaczyna, brzmiąc struńkami nieumiejętnymi,
Jak dzieciątko wargami jeszcze nie mownymi.“

Pisał też treny Adryan Grawny, którego wiersze są bardzo
mierne⁽⁵⁸⁾. Bartoszewski (Wal.) wydał: *Traenodias albo na-*
grobne plankty dziewięciu Bogiń Parnaskich. Wilno. Karcan. 1612.

Podobnież i Morolski (J. D.) śmierć żony swojej opłaki-
wał w epigrammatach⁽⁵⁹⁾.

•Niebo gumno, świat rolę, dobrzy ludzie kłosa,
Cnota ziarno, Bóg oracz, śmierć sierp, śmierć i kosy.
Więc iako lato przyszło z dawna pożądane,
Pozbierano do gumna kłosa ukochane.
Krakowskie pola niewiem iak wiele ich miały,
To wiem: że moy iedyny do nieba powstały.“

Jan Guczy, włoskiego pochodzenia, wydał: *Heliades abo*
córy słoneczne przy pogrzebie Jerzego z Ostroga Zasławskiego.
W Zasławiu 1637. Siostry Faetona opiewają śmierć księcia.
Drugi tren pięknie się zaczyna: „*Trudna żalowi smutne skra-*
cać wodzę.“

⁽⁵⁸⁾ •Ty spisz, a ia ciepły Tobie
Toczę zdróy na głuchym grobie,
Ocuć się na łzy serdeczne
Przemów słowo ostateczne.“

Łzy nagrobne pozostałego małżonka na żaloszny dzień Elżbiety z Dzia-
lyna Karnkowskiej. Pozn. Rossows. 1620. 4to, kart. niel. 8.

⁽⁵⁹⁾ Pamiętka śmierci małżonki moiej Zofii z Kłossowskich. Kr. Cez. 1628.

Ze wszystkich liryków polskich szesnastego wieku Mikołaj Szarzyński Sęp, w młodym wieku zmarły (1581), najwięcej się do Kochanowskiego Jana przybliża; i jego natchnęły uczucia ojczyste i religijne. O jego wszakże poezyi nie możemy mieć dokładnego wyobrażenia; bo pozostałe po nim papiéry zaginęły: mamy tylko szczątki, które się przypadkiem u brata jego znalazły ⁽⁶⁰⁾. Kilka sonetów, sześć pieśni pobożnych naśladowanych z psalmów Dawida, dziewięć pieśni własnych, i napis na posąg śmierci. Wiersz na Rzym i na śmierć Strusia, do najpiękniejszych należy.

Tak więc Kochanowskiego, Rej z *Nagłowic*, Zamojski i cały naród poetą jednogłośnie powitał; późniejsi naśladowali, nakoniec za Zygmunta III zgraja nędznych rymolowców żywcem z niego wiersze wypisywać poczęła:

Sowiżrzał *nowy* w swoich *fraszkach*, wychwalając Kochanowskiego, powiada:

Choć ieszcze drudzy kradną ziarno z twej spiżarnie,
Przywłaszczając za swoje, a to czyniąż marnie:
Bo też ciężko drugiemu łamać sobie głowy,
Woli wiersz choć kradziony, by iedno gotowy.

Sułkowski Mikołaj w swoich *pieśniach pocieszających* ⁽⁶¹⁾ powtarza Kochanowskiego.

Co Bóg raz przeżył, już się nie zmieni,
Byś dobrze płaczem ruszyła kamieni,
Co mówię, byś się w kamień obróciła,
Nigdybyś wieców Boskich niewsteczyła,
Dawny to wyrok: kto się na świat rodzi,
Nigdy mu śmierci zbraniać się niegodzi.
Próżno — nic nie masz wiecznego na świecie,
Radość się tylko z troską wiecznie plecie.

Do tych, co przepisywali żywcem Kochanowskiego, przy schyłku téj epoki, należy jeszcze, prócz wielu innych, Poradowski i Marcin Paszkowski, liche wierszoklęty.

⁽⁶⁰⁾ Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, rytmy abo wiersze polskie po jego śmierci zebrane y wydane. R. P. 1601, 4to, kart niel. 19. Na str. odwrot. drzeworyt: herb Gryff Jakóba Leśniowskiego podczaszego ziemie Lwowskiej, i nań 12 wierszy pols. W przedmowie do Leśniowskiego podpisał się: Jakub Szarzyński Sęp, Podstoli ziemie Lwowskiej. Drug. wyd. Poznań. 1827 12mo.

⁽⁶¹⁾ *Apollo Consolator*. Pozn. 1624.

Tren o śmierci Stefana Chmieleckiego. Woy. kijows. 4to, jest oryginalny; autor opisawszy, jak Tatarowie sobie drogę do Podola otworzyli, tak Chmieleckiego maluje:

„Jaka ie w tenczas sciskała potrzeba,
Krzyk z płaczem, który mógł żelazne nieba
Przebić, niech mówi: zawsze żal niecznośny

Ma ięzyk głośny.

Próżno też było wołać na sąsiady:
Bo miasto wspólney i ręki i rady,
Tym się, że od nich daleko gorzało,

Bezpiecznie zdało.

Sam Bóg, któremu oplakane rzeczy
Kiedy naygorsze są w naylepszej pieczy,
W ciężkim, zaledwie iuż żywey, frasunku,

Dodał ratunku.

Ciebie ukazał, abyś iey obrońca,
Niedał nieszczęsney upadać do końca.

A tyś się starał, byś temu podolał,

Gdzie cię Bóg wołał.

I zferowawszy czułość z pobożnością:

Takaś się wstawił niedługo dzielnością,

Że iuż znać było, co przy pilney straży,

Mąż dobry waży...

Kochanowski Jan miał trzech braci, którzy zaszczytne obok niego zajmują miejsce. O Andrzeju już wyżej mówiliśmy⁽⁶²⁾; najmłodszy z braci Piotr, bezżenny, przez połowę życia włóczył się po Europie; jako kawaler maltański wojował na morzu, kilka lat bawił na Malcie i umarł nakoniec, mając lat 54, w Krakowie 1620 r. pochowany i uczczony pomnikiem u OO. Franciszkanów. Mamy jego piękne tłumaczenie *Jerozolimny* wyzwolonej Tassa⁽⁶³⁾, i Ariosta *Orland szalony*, które

⁽⁶²⁾ T. VI. str. 536. Nie był poetą; i sam w przedmowie do Wirgiliusza to wyznał.

⁽⁶³⁾ *Goffred albo Jeruzalem wyzwolna, przekładanie z Tasso. Kr. Cesar. 1618 4. 2) 1651. 3) 1687 8.*

4) *Goffred albo Jeruzalem wyzwolona, przekład Piotra Kochanowskiego. Warsz. 1772 8.* Na początku krótka wiadomość o życiu Tassa.

5) Wrocław u Korna 1818, 8 z przedmową Czaykowskiego prof. akad. Krak.

6) *Goffred albo Jeruzalem wyzwolona T. Tassa. Połock. dr. Jeznicka 1818 8.* Pierwsza część obejmująca pieśni X., ozdobnym

lekszej potrzebowało ręki ⁽⁶⁴⁾. On pierwszy wprowadził u nas gatunek wiersza strofowego, który dla jednostajności swojej jest nudny, przymusza do rozwlekania myśli i nadawania okresom równej długości i jednakowego kształtu, ale poetom większe do przełamania nastreśla trudności.

Mikołaj zostawił *Rotuły do synów swoich*, które żona jego Katarzyna z *Jasieńca* po jego śmierci wydała ⁽⁶⁵⁾.

W następujących wierszach o cnocie naśladował Jana:

„Nie zayrzę bogactw nikomu,
Ani kosztownego domu,
Nie dbam o wsi, gumna wielkie,
Ani o urzędy wszelkie.
Miłsza mi z cnotą chudoba,
Niżli z niecnotą ozdoba:
Bo mi już z tą wszystko miło,
Z ową i szczęście nie miło...

Z cnoty wieczna sława słynie,
A bogactwo marnie ginie:
Cnota ozdobą możności
I ochłodą w doległości.
Cnota kleynot niestracony,
Cnota skarb nieprzepłacony:
Trudniey zawsze cnoty dostać,
Niżli wielkim panem zostać.

Na końcu przyłączone są napisy; z tych w jednym zgręcznie zamknął w sześciu wierszach to wszystko, co bogactwu towarzyszy:

„Bogactwo iedzie sobie na wozie wysokiem,
Córka iey pycha siedzi przed nią z bystrym okiem,
Fortel woźnica, chytróść i drapieżtwo konie,
A lichwa pani stara z workami na łonie;
Próżne wesele, idzie wszeteczność i zdrada
Przy wozie, i obłudnych roskoszy gromada.

drukiem, na pięknym papierze; druga, dla wydalenia Jezuitów z Białorusi, nie wyszła. W tém wydaniu poodmięniiano wszystkie miejsca, w których poeta miłość maluje.

⁽⁶⁴⁾ *Orland szalony*, z *Ludwika Ariosto*; od pierwszej pieśni do 25 wydał Jacek Przybylski w Kr. 1799. Rps. zawierający całkowite tłumaczenie był w Warszawie u Kwiatkowskiego; drugi zaś także całkowity, podobno autograf, w bibliotece miasta Cieszyńska na Szląsku.

⁽⁶⁵⁾ *Rotuły Mikołaja Kochanowskiego do synów swych*, które małżonka jego Katarzyna z *Jasieńca* Kochanowska, po śmierci jego wydała r. p. 1584 Kr. Łazarz, 1585, 4, str. 20.

Po Kochanowskim nie miała epoka zygmuntońska lepszego poety jak Klonowicz, który na sądach miejskich lubelskich znudzony pisaniem wyroków, nie zajmował się prawem, ale poetów tylko rad czytał, i sam w łacińskim i polskim języku rymował, choć w wierszach jego często znajomość prawa, zwłaszcza rzymskiego, przebija.

Urodził się w kaliskiem w Sulmierzycach; nauki brał w akademii krakowskiej, gdzie został doktorem filozofii. Zamięszkał potem w Lublinie, starym grodzie, pełnym naówczas życia, gdzie było gniazdo Aryanów i pieniactwa, gdzie się zawieżywały rokosze, i odbywały sławne jarmarki. Tam był rajcą i sędzią spraw żydowskich. Mąż wielkiej nauki, pracowitości, cnoty, nieskazitelności i geniuszu, prześladowany od jezuitów za pismo przeciw nim wydane ⁽⁶⁶⁾, a podobno i przychyłanie się do katolickiego przekonania, nienawidzony od szlachty, swoich towarzyszy w sądzie, i żydów, nękany przez żonę marnotrawną i rozpustną, która mu zatrula życie i do ubóstwa przywiodła; umarł na rękę jezuitów w szpitalu, jak Kamoens, w r. 1608 mając lat 57. Przez cały ciąg kłopotliwego życia trzy razy tylko wychylił się z Lublina: około r. 1570 był w czeskim Kromorowie, odbył podróż do Gdańska, i wtenczas napisał *Flisa*; około 1567 jeździł do Węgier. Był wójtem w Psarach u prałatów i zakonników sieciechowskich. Człowiek osobliwszego charakteru, cichy, potulny, lubiący spokojność i ustronie, zwinięty w siebie jak jęz kolcami do góry, w pisaniu niepowściągliwy, nie może się powstrzymać od słówek uszczypliwych, zbyt lekko osłoniętych; powstaje ciérpko na wszystkie stany: sędziów, księży, mnichów, jezuitów, żydów, szlachtę i niewiasty; na wszystkie przywary i występki swojego wieku, choć zawsze od tego zaczynał, iż mu wszystkiego powiedzieć się nie godzi. Dla tych przyczyn współcześni go nienawidzili; a u potomnych poszedł był w zapomnienie ⁽⁶⁷⁾; a jednak był to człowiek bardzo cnotliwy, roz-

(66) „Dawniej slyszalem od moich kolegow, a dzis niemasz zadnej watpliwosci, ze autorem owego ostawiajacego nas pozwu (*actio prima*) jest Seb. Klonowicz, radny miasta Lublina, niegdys uczen akademii krakowskiej, który przywiedziony do ostatniej nędzy, wyznał niesluszność owych potwarzy przeciw nam miotanych, i umarł w szpitalu lubelskim”. Wielewicki S. J. pod r. 1602.

(67) Jeden tylko St. Witkowski i Wereszczyński, którego pisma tłumaczył, go wspominają.

ległej nauki, nader pracowity; krewny jego Kujek (Sebast.), mieszczańiu lubelski, taki mu położył nagrobek:

•Sebastiani Acerni Poetae praestantissimi,
Corpore dum vivo, meditabor mente sepulchrum,
Corpore dum moriar, mente superstes ero.
Et licet extinguar, lumen mihi reddet Jesus;
Sic mihi mors lucrum, sic mihi vita mori est.

Żeromski (Mikoł.) taki mu napisał nagrobek, w którym los jego z Owidyuszowym porównywa.

•Nasoni patria est Sulmo, Sulmiria Acerni.
Ille poeta fuit, Naso poeta fuit,
Exul in Euxinis est Naso mortuus oris,
Vix hunc non eadem fata secuta virum ⁽⁶⁸⁾.

Płynąc do Gdańska Wisłą napisał w dwóch tygodniach poemat *Flis* ⁽⁶⁹⁾ „ku przestrodze i ucieszeniu szyprow polskich po Wiśle pływających i ku ulżeniu na wodzie tęskności ich“ który radzi śpiewać na nótę „iako: *przeczone chmury słońce nam*“... gdzie opisuje niewygodę żeglugi, przygotowanie do szczęśliwego frochtowania, położenie miast i miasteczek porzeczných, rzék i strumieni, które Wisła pochłania, imiona i miejsca, przezwiska i obyczaje albo prawa flisowskie, prawdę „żartami“ słodząc. Chciał téż jak mówi „poczcliwość wyrządzić rzece oyczystej, a matce wszystkich wód Sarmackich *Wisłę*“, którą jak twierdzi, starzy Słowianie „*Białą wodą*“ nazywali, „a porty y pożytki iey radby był złotem pisał“ ⁽⁷⁰⁾.

⁽⁶⁸⁾ X. Siwicki proboszcz w Sulmierzycach postarał się o postawienie pomnika Klonowiczowi, którego sprawiedliwie wielkim swojego czasu pogromcą zepsutych obyczajów nazywa.

⁽⁶⁹⁾ Flis w wieku szesnastym było wzgardliwe nazwisko, oznaczające biédaka, włóczęgę, tułacza, bo tylko najbiédniejsi ludzie brali się do tego rzemiosła; ztąd Klonowicz w przypisie Gostomskiemu, tłumaczy się, dlaczego tak z szarżane imię poematowi swemu nadał, przywódcząc na swą obronę starożytne poematy: Orfeusza o Argonautach, Odyseę, Enejdę, które opiewały żeglarzy, po polsku *flisów*.

⁽⁷⁰⁾ *Flis* (ten wyraz w obwódce drzewor.) to jest spuszczenie statków Wisłą y inszymi rzekami do niey przypadającemi, Sebast. Fabiana Klonowicza z Sulmierzyc, *Cum vocabulis nauticis in margine*. — Juvenalis satyra XII.

•I nunc et ventis animam comitte, dolato
Confusus ligno, digitis a morte remotus
Quatuor aut septem, si sit latissima toeda.

Pierwsza połowa tego poematu składa się z ustępów. Najprzód opisawszy rozdzielenie Chaosu, rozmaitych mieszkańców świata i różnych ziem dostatki, tak Polskę opisuje:

«Lecz miła Polska na żyznym zagonie

Zasiadła, iako u Boga na łonie.

Może niewiedzieć Polak co to morze,

Gdy pilnie orze.

Tu Ceres nową osadziła wolą ⁽¹¹⁾,

Opuściwszy tam sycylijską rolę,

Tu żyta rodzi niezliczone laszty,

Brogi iak baszty.

Tu gumna w szczyrych polach stoją hojne,

Tu zbiór bogaty, tu żniwa spokojne,

Tu chłopkę wesół, bo pewnie ma wszystko,

Kiedy ma żytko.

Drukował Sebastyan Sternacki; in 4to (w Krak. 1595). Przypis Stan. Gostomskiemu Wojew. Rawskiemu z Wolki Jozefowskiej w dzień Nowego lata R. 1595, Sebastyan Acernus, R. W. Ps., gdzie to dzieło, swoim *Bosmanem* zowie. Potém idą wiersze greckie (których treść: *aspicere pelagus ex continente tutissimum esse*) i przekład ich polski. Na koń.: *Summa totius opusculi. — Cum periculosum sit, hominem in alieno elemento versari, ergo non esse omnino temere navigandum, vel si necessitas urgeat, navigandum esse quam cautissime, idque in aqua, quoad ejus fieri potest, minima et notissima; nam tutior est puppis, modico quae flumine fertur. Totus ergo libellus nihil docet aliud, quam securitatem navigandi, et mercaturam utiliter exercendi in Vistula fluvio.* Na str. ost. Różność niektórych słów łacińskich y polskich do tej materii należących. Tu *isthmum* nazywa szyją na której się przylądek dźwierży lądu; *sinus*, wybrzeże, które wchodzi w ląd; *peninsula* przylądek wchodzi w morze.

Flis albo spuszczenie statków do Gdańska, y nauka żeglarska, w której się pokazuje sposób nie tylko żeglowania wodnego, lecz y obyczajom ludzkim w sprawach ich potocznych uważnego. Dawnością niż owszeki zaniechana, lecz teraz znowu poprawiona, y dla dobra pospolitego do druku podana, przez Sebastjana Klonowicza. Warsz. Jan Trepiński 1643 4to. Druk gocki, kart. niel. 36. Przydano tu przedróżnienie z łacińskiej mowy Niemców, czego w pierwszym wydaniu nie było.

Flis to iest spuszczenie statków Wisłą, y inszemi rzekami do niej przypadającemi Seb. Fabiana Klonowicza z Sulmierzyc. Drukował (niegdys) Sebastyan Sternacki. Na nowo wydruk. kosztem xięgarni Wedelskiej, Gdańsk 1829, 8. Opis życia Klonowicza po łacinie przez Mrongowiusza.

(11) *Wola* znaczy osadę na pewny czas wolną od danin i podatków.

Niech kto chce chwali Azyą urodną,
 Niech chwali Egipt i Nilową płodną
 Socznicę, ⁽¹²⁾ Polska ma dosyć owszeki,
 Choć w brzegach rzeki.

Tu zwierza dosyć, tu bydło rogate,
 Tu woły tuczne i owce kosmate,
 Pasą się w łąkach iałowice tłuste,

I kozy puste.
 Stąd ma gospodarz i sprzężą do pluga,
 Stąd ma odzieżą Pan, i dobry sługa,
 Stąd mięso świeże, nabiału dostatek,

W mieszek ostatek.
 Gęsi moc wielka w łągu ⁽¹³⁾ szczebietliwych,
 Kaczek łakomych, łabęci krzykliwych.
 W domu obfitość sadowi się wszędzie

Kurów po grzędzie,
 Lecz też do stołu niełada potrawy,
 I gołębiniec rodzi nam dziurawy.
 Połcie też w domu z niemalą pociechą,
 Wiszą pod strzechą.

Leśne bogactwa nieoszacowane
 Hoynym Polakom od Boga są dane;
 A kto ie sobie chce dobrze uważyć,
 Może ich zażyć.

Po ziemi łanie i sarneczki żartkie,
 Po drzewie ptastwo igra sobie wartkie,
 Do barei niosą pracowite roie

Zdobyczy swoje.
 Ryb też dostatek prawie dobrej wody
 Rodzą jeziora, stawy, rzeki, brody.
 Owa Polakom na niczym nieschodzi,

Wszystko się rodzi.
 Chocia Bańskich ⁽¹⁴⁾ miast nie mamy,
 Samo do ręki przychodzi nam złoto;
 Za chlebem idą, Lachom nie nowina,
 Pułkufki wina.

Potém rozwodzi się nad pobudkami żeglugi i jój niebezpieczeństwem, opowiada krążącą między ludem powieść o niedopérzu, nurku i kierzu (krzaku) jeżynowym. Byli to trzej kupcy, którzy płynąc z towarem rozbili się; po utracie całego majątku,

⁽¹²⁾ *Socznicą* znaczy miejsce, pole, kraj wystawiony na wylewy rzeki.

⁽¹³⁾ *Łęg* znaczy las, lub łąka na błotach.

⁽¹⁴⁾ *Bańskich* zamiast węgierskich, od wyrazu *Ban*, czyli pan, to jest wiąże słowieńskięj ziemice. Przez bańskie miasta, rozumie tu węgierskie kopalnie drogich kruszców.

niedopérz w dzień się chowa od prześladowających go wierzcycieli; nurek na dnie wody szuka ciągle utraconych skarbów, a krzak kołcami wszystkich za poły chwyta, przeziérając, ażali kto z jego sukna czamary sobie nie poszył.

Żegluga węzów poetycznie opisana:

•Ucz się od węzów, którzy w kraiu głodnym
Czuiać o wyspie i o brzegu płodnym,
Wnet samodzielna komięgę robotą
Z siebie uplotą.

W środku ogonów żywą kratę wiają,
A z kraiu każdy z wyniesioną szyją,
Pełen porządku, swoiey burty strzeże,
Jak rycerz wieże.

Naprzód głowami wciąż płynie ta strona,
Za nią się ciągnie wszystka krata ona,
Drudzy tymczasem gdy powoli mają,
Odpoczywają.

A gdy się ciągnąc ta strona spracuje,
Wnet na to miejsce świeża następuje;
Tak każda kolej prowadząc tę traftę,
Trzyma swą wachtę.

Sama sie sobą wiezie gawiedz ona,
Splotczy się iako więc na polu brona,
Na dobrą paszę gdzie lepsza dziedzina,
Płynie gadzina.

Jeszcze piękniejszy jest następujący opis: Myśl zbudowania okrętów przyszła człowiekowi, wedle naszego poety, patrząc na żeglarczyka:

•Jest ryba trefna rzeczona *Nautilus*,
A od niektórych zwana *Pompilus*,
A naszym polskim możesz ją językiem
Zwać żeglarczykiem.

Bo z siebie własny ⁽¹⁵⁾ uczyni okręcik,
Jakby błazenek i morski natręcik,
Gdy sobie igra za czasu pogody

Po wierzchu wody.

A iaz się z morza nad wodę wydzwignie,
Naypierwey z siebie powódź precz wyrzynie,
A gdy się ulży, stroi dziwne cuda,

Ona obluda.

Wspłynąwszy na wierch wypreży się opak,
I położy się nakształt okrętu wznak,
Wnet, miasto żagla, nastoperczy wzgóre
Posłuszną skórę.

(15) Prawdziwy.

I płynie sobie by co statecznego,
 Jak Bosman ⁽⁷⁶⁾, gdy co prowadzi grzecznego.
 Da z sobą srogim wiatrom co chcą broić,
 Igrzysko stroić.
 A gdy się czego on Pompilus lęknie,
 Radzi o sobie bez mieszkania pięknie.
 Gdy zasię znowu stoną wodę piie,
 W morzu się kryie.

Porównawszy różne części statku, z głową, ogonem i xień-
 cem ryby, tak dalej rzecz swą prowadzi:

•Tak nauczyła roztropna natura
 Urobić skutę zmyślnego Mazura,
 Od której rozum tym niedoskonalszy,
 Im będzie dalszy.
 Do tego przydał rzemieślnik uczony
 Z oblego ⁽⁷⁷⁾ drzewa tak maszt wyniesiony,
 Iż sterczy k niebu z zawieszistą reją ⁽⁷⁸⁾
 Gdzie wiatry wieją.
 Do reje potym żagiel przyprawiono,
 Który w płócienne wiatr przyimuie łono,
 Dusza i skrzydło, które skutę żenie
 Do naszej ziemie.

Potém opisuje Wisłę, która jest dwojaka: jedna *samica*,
 druga *łacha*. Nakoniec idzie opisanie podróży Wisłą, od War-
 szawy do zielonego mostu. Opis poetyczny i pod względem
 jeografii bardzo zajmujący.

•Na lewo zasię uyrzysz w brzegu dziurę,
 Co nią wypija Wisła gnuśna Bzurę,
 Jak więc wielki smok małego wężyka,
 Mknie do piwnika...
 A tu trzy ziemie zeszły się klinami:
 Dobrzyńska włość i Mazosz z Kuiawami;
 Tu kiedy krzykniesz, słyszają trzy powiaty,
 Flisie gębaty....
 Tymże też uściem uyrzysz, ano góry,
 Haniebne z garnców niosą wodne, fury,
 Które prowadzą z Bydgości zdunowie ⁽⁷⁹⁾,
 Jak obrzymowie,

⁽⁷⁶⁾ Majtek, flis.

⁽⁷⁷⁾ *Obłą*, okrągły wdluż.

⁽⁷⁸⁾ *Reja*, drzewce do którego się przyczepia żagiel.

⁽⁷⁹⁾ Garncarze.

Gdy całkiem nieśli z gruntu wyważone
Skały Thessalskie, które ułożone
Jedna na drugą, do niebieskich progów
Sięgały Bogów.

Wywodzi bajeczny rodowód *Gniewa* i *Nogatu*.

W ogólności, nie masz w literaturze zygmunto-wskiej poematu, któryby tak mocne rysy i koloryt ojczysty na sobie zachował; liczne ustępy wiążąc się ściśle z główną jego myślą, nie mało mu poetycznych dodają wdzięków.

W *Flisie*, Klonowicz wyrwany ze zwyczajnej kolei życia, swobodniejszej będąc myśli, więcej maluje, opisuje własne wrażenia i uczucia i nie jest satyrykiem, jak we wszystkich innych pismach. Wreszcie ten poemat ma niejaki podobieństwo z jego łacińską *Roxolanią*; miara wiersza i samo ostrzeżenie autora zapowiada, iż ten poemat śpiewać można; ale wiersz jedno-miarowy, którym wreszcie poeta z trudnością włada, zmuszał go często do niestósownych wyrażen i przydatków.

Jako *Flis* odpowiada *Roxolanii*, tak znowu *Worek Judaszów* ⁽⁸⁰⁾ jest ogromną, ostrą, juwenalisowską satyrą, wielkie mającą podobieństwo z jego poematem: *Victoria Deorum*, z którego nawet wiele tu miejsc przełożył, satyrą na wszystkie wady, a mianowicie z chciwości pochodzące, lub z nią idące w parze. Jestto najlepsze Klonowicza dzieło; są tu mocno nakerślone obrazy, piękne poetyczne porównania i wyborne opisy. Zaraz na początku tak się odzywa do Merkurego:

•Ty rządysz krzywomysłny dowcip i ty zbroisz
Język w dziwne chytrności: ty postawę stroisz,
Ty lipkie palce oczysz i ręce omkliwe,
Ty oszukać prostaka każesz w oczy żywe.
Za twoją sprawą oszust swoje fałsze zdo-bi
W piękny płaszczyk, kiedy co foremnego zrobi.
Ty ostatnim ratunkiem, gdy rzeczy nie służą,
Czynisz ochotne nogi i puszczasz na dłu-żą:
Przypasujesz do kostek podwiązki skrzydlate,
Obierasz w lotne pierze skroni kryspowate....

(80) *Worek Judaszów*: to jest złe nabycie majątności.— *Joan. 12: Judas fur erat, et loculos habens, ea quae mittebantur portabat.* Drukował Sebastyan Sternacki, in 4to, kart bez liczb, tytułik w i kus-toszów 49.

Worek Judaszów: to jest złe nabycie majątności.— *Joan XII. Judas fur erat, et loculos habens, ea quae mittebantur portabat.* Krak. 1600, 4to str. niel. 12, liczbow. 82; text obliniowany.

~~Wtem~~ **małuje** złodzieja, obracając ciągle mowę do Mer-
kurja

Ty go uczysz czuyności i też gospodarstwa,
Do zamków *ingrychtowych* ⁽⁸¹⁾, trefnego stolarstwa
Ty mu drzwi ukazuiesz i niezwykle progi,
Przez poszycie: że się pnie nieborak ubogi
Po ścianach i po murzech, w czasie nie przestrzega,
Gdy go chuć do cudzego zabrania podżega.
Radby iako on Janus miał i w tyle oczy,
Kiedy na znaczną korzyść cichuteńko kroczy,
Żeby przed się i za się patrzył na wsze strony,
Żeby on pierwej postrzegł, niż był postrzeżony.
Życzy sobie Gigesa onego pierścienia,
Żeby sam niewidomy, wszystkich widział z cienia.
Dybie pawim sposobem, na palcach się wiesza,
Traci ślad i stopy swe tak i owak miesza.
Radby był Polipusem, który, iako w larwy,
Odmienia się w przygodzie w rozmaite barwy.
Gdzie się iedno obróci ostrożniuchno wszędzie:
Jaką ehce taką sobie postawę uprzedzie.
Jeżeli w jakim popłochu podle skały pływa;
Wnetże farby iak skała kamiennej nabywa.
Podle ziółka zielony, a czarny przy błocie,
Biały przy białej ziemi, gdy bywa w kłopotcie;
Takby się rad przewierzgnął w rzeczy te i owe
Zmyślny złodziey i dziecie Merkuryuszowe.
Radby między ścianami uczynił się ścianą,
Żeby się wymiśkował oną swą odmianą.
Rusza krzywym rozumem, kłama, bredzi, mata,
Sprawy swe uwikłane bałamuctwem łąta:
Jako Sepia z siebie wypuszcza czernidło,
Kiedy na nią zastawia wielowężle sidło;
Zakrywa się w męcinach i wodzie farbowney,
A w swoim własnym brudzie w potrzebie gwałtowney.
Tak się złodziey w swe kłamstwa iak w czernidło kryje,
Jak Sepia w swój inkaust i w czarne pomyie.
Strzeż się, tyś wziął nieboże: gdy mu mówią w oczy,
Wnet się dziwnym obłokiem, dziwną mgłą otoczy.
Pierwsza sztuka, zaprze się pod przysięgą Bożą:
Kiedy mu z prędką w głowie koncepty potroczą.
Wierci się; rzeczą mieni, twarz iako u kura
Indyjskiego podgarstek, iuż sina, iuż bura.
Affekty się mieszaia, boiaźń i sromota,
Ach gdyby gdzie do chrósta, rusza go ochota.

(81) Wyraz niemiecki, znaczy przegródki, komórki w zamku, na któ-
rych, tylko klucz, do nich wyślubiony obraca się.

Od wstydu twarz czerwona; potem bywa biała,
 Gdy krew w takiej przygodzie od strachu się zsiada.
 Powieści niezgodliwe, słowa zaiakawe,
 Ręce drżą iak osika i nogi ciekawe,
 Oczy prędko biegają: a serce zaięcze:
 Wymówki bardzo słabe, iak sieci paięcze;
 Radby wyszedł przez fortel, przez krzywoprzysięstwo,
 Abo by też mogło być, i przez czarnoksięstwo.

Następnie przechodząc różne rodzaje złodziei i złodziejstwa, czego się na sądach miejskich lubelskich napatrzył i nasłuchał, mówi o tych co krzywo granice prowadzą, miedze odorywają, kopią narożniki, stawami cudze zatapiają łąki, wgradzają się w cudze; o świętokradcach, świętokupcach, o tych co kupują urzędy, skarb łupią, poddanych odzierają; o Tatarach, których pędziskotami i nocnymi rozbojnikami nazywa; o tych co zdięrają własny kraj i przedają ojczyznę, o oszustach pokrywających się płaszczykiem nabożeństwa. Jestto jedno z ciekawych miejsc tego poematu, malujące żywymi farbami ówczesne obyczaje. Klonowicz powiada, iż kto tym udanym świętoszkom ganil ich postępki, tego zwali heretykiem, *świeżey wiarki człowiekiem z zaświeconą głową*; że panowie nawet heretyckiej wiary, zasmakowawszy w pożytkach, lubili te świętokradztwa.

Ciekawy jest następujący opis burmistrza w małym miasteczku, i skradzionego konia, co się na wygonie pasał.

•Ale w takowych mieściech gdzie lichota wieczna,
 Tam twoia ambicya iest niepożyteczna.
 A zwłaszcza gdzie podwoda, gdzie burmistrz farmanem,
 Już będzie kłopotarzem nieborakiem panem.
 Zawsze kwili sąsiady ustawnie wydziera,
 Chude szkapys nosate z ofiory wywiera.
 Czasem sobie z przystoyną powagą zasiędzie
 Na ratuszu, na sprawach, na swoim urzędzie:
 A przed nim cudzoziemcy stoją Ludcezanie,
 Włoszi, Prusowie, Niemcy i Noremberczanie:
 Gdy się strony o wielkie summy rozpierają,
 Sędziowie sie z powagą swą rozpościerają.
 Burmistrz dekret feruie, strony się uciszą:
 Bo im idzie o wielką: drudzy w akta piszą:
 A w tym wnidzie podwodnik: Burmistrz day koni
 Na podwodę. Lękną się cudzoziemcy oni
 Patrzą co się to dzieie: a Pan się porywa,
 Czasem nieborak Burmistrz i szwanki obrywa:
 Wstydzi się obcych ludzi, iakoby go z stołu

Zrzucił, albo z kobierca z Radzkimi pospołu.
 Cóż mawa bracie czynić już daley nie wiewa:
 Podobno tu przyydzie iść od sądów do chlewa,
 Szukać koni po stayniach odbieżawszy onych
 Gdańszczanów i Wrocławianów bardzo potworzonych.
 Na drugie burmistrzostwa włożono szarwarki,
 Miasto Rządów i sądów pilnują grabarki:
 Kiedy ondzie na wiosnę poczną się rwać stawy,
 Już tu panie Burmistrzu połóż insze sprawy:
 Już tu bracie z bartłogiem i z gnoiem naypierwey
 Mykay, niżli się zeydzie pospółstwo, dō przerwy:
 Jeżeli po czasie przyydziesz (niestety na świecie)
 Odniesiesz od starosty korbaczem po grzbiecie.
 Czasem poczną Burmistrza, iż pług iego przodkiem
 Wyjeżdża na pańszczyzne, a radzieckie środkiem:
 Prostacy na ostatku: Burmistrz naprzd śpiewa,
 Onę piosnkę oraczką pospółstwo opiewa,
 A Panu miło słuchać onego nieszporu,
 I tak się wleczę codzień k samemu wieczoru.

*

Nie wymówisz się: szkapa była niepoczesna,
 Nosata, niepoczwórna ani też poszesna:
 Chuda, gardzielowata, kły sobie przyiadła,
 Nie znać na którą pasie, na nogi upadła:
 Przetom lekce rozumiał o wzgardzonym koniu,
 Co go pasą dziewanną i piaskiem na błoniu;
 Co koło bożey męki, na pustym przyłogu,
 Blisko domu łbem kiwa, a ledwo nie w progu.
 Bielunem i piotunem leczył się za gumnem,
 Podroźnikiem, kobylim szczawiem i psim rumem.
 Poiotłem nieboraka w polu, nie w oborze,
 Na łące popyskaney, na świnim ugorze.
 Ledwo mię Marcha zaniósł na ten sławny iarmark:
 I na ten niespodziany około mnie szarwark:
 Przetoż niefałdruy na mnie, proszę panie bracie,
 Nie nazbytem cię przywiódł ku znaczney utracie.

Piękny jest opis leniwego pieczeniara i zalotnisia.

• Bowiem człowiek leniwy leży, siedzi, stoi:
 Ni się ludzi nie wstydzi, ni się Boga boi.
 Zimie przy piecu drzymie, a lecie na słońcu
 Przeciaga się, poziewa, ieszcze spi na błoniu.
 Wstawszy przechadzki stroi, bawi się wieściami,
 Niepożytecznemi się para powieściami.
 Jemu być na weselu, iemu na pogrzebie;
 Jemu pierwey niż komu, sieść na cudzym chlebie.
 On idzie za trębaczem, on idzie za dudą.

On się dziwować idzie leda za obłudą.
 On wie gdzie-komedyja na czym obiedzie,
 Gdzie trąbią niedźwiednicy, tańcują niedźwiedzie;
 On wie kto w miasto wiechał, iako wiele koni,
 W iakiey barwie, co za stróy, co mają za broni;
 Jako zową, gdzie iadą, gdzie mają gospodę.
 Jako pan urodziwy, iako strzyże brodę.
 On najpierwey na wieże, on lezie na mury:
 Patrząc na nowe rzeczy, w dachu czyni dziury.
 Onże łotrom przyświeca; on kosterom świadczy,
 To kartę kładzie, iaką kto ma masć, on baczy;
 On idzie na Wesele, chocia go nie proszą,
 A iakoby na psie raz choć go też przepleszą.
 Częsty gość a niewdzięczny, nawiedza sąsiady,
 Niedba na urąganie, zastawa obiady.
 A gdy niema diety, wlezie gdzie do brogu,
 Leży trzy dni, trzy nocy, iakoby w połogu.
 Więc w onem próżnowaniu zachce się rozkoszy;
 Wstawszy idzie do karczmy, ieżli ma co groszy,
 Tam każe piwo nosić, z zadzbania wygląda,
 A na przyszłe się czasy najmniej nie oszczędza.
 Często się przypatrując w karciecia się wprawi:
 O szczudłki, o orzechy: potem grosze stawia.
 Jeżli raz wygra, mniema by zawsze wygrawać,
 Imie się za wygrane chulastwa napawać.
 Wodzi za sobą łotry, wszetecznicę, franty:
 Pierwey pieniądze trawi, potem też i fanty.
 Więc przyidzie za tem hańba, nędza, niedostatek,
 Odstąpienie przyjaciół i wszytek niestatek;
 Przyidzie wszywe ubostwo, ubostwo leniwe:
 Przyidzie ubostwo żywe, ubostwo ruchliwe:
 Mizerya nieczysta, wiotchy niedostatek,
 Na podsieniu gospoda, w gnoiu naostatek.
 Z barłogu wstanie: tam już myśli nieochotne,
 Włoży w zanadra ręce, ręce nierobotne.
 Tu się już do kradzieży otwierają wrota,
 Gdyż żebrać u kościoła młodemu sromota.

Tegoć uczy Parasit pyszny i ubogi:
 Chocia doma niemasz gdzie postawić i nogi.
 Niemasz czem z kąta myszy wywabić, i wszytka
 Majętność, nie ma gdzieby rozsiadłać podieżdka.
 Więc tak jeszcze gorzej bez ziemie ziemianin,
 Pieszy rycerz bez konia, bez Sparty Spartanin:
 Iż nie ma na swym gruncie do pychy podżogi,
 Więc na sierocym splachiu i pyszny i srogi.
 Urodziła się wielka myśl na łanie ciasnym,

Więc swe sztuki wywiera śmiecie w domu iasnym.
 Bo na orłowym gnieździe zorleie i sowa,
 Choć nocne obczyaie i rogata głowa.
 A skoro na szumny łeb wdzieie pyszny czubek,
 Będzie wrona phaenixem, ziastrzębieie dudek.
 J tak on dobry człowiek zapomniawszy dziadów,
 Hardy z cudzego chleba i z pańskich obładów.
 Koń go nosi, król żywi: tchnie pańskiemu duchy:
 Tyle broi, ile ma od pana potuchy.
 Królewska myśl w człowiecze, i skrzydło rozszerza
 Dalej niż według guanda i własnego pierza.
 Więc psunie i sieroty obczyaymi swymi,
 Hardością swą przemierzłą i sprawami złemi.
 Uczy zbytku, marności, nienawisney pychy:
 Chocia pan z przyrodzenia cnotliwy i cichy.
 Przeformuie na swoy kształt paniątka niewiane,
 Już w nim będą nadzieie, dumy, wiatry inne.
 Już to głupi u niego, kto mu radzi skromno
 Prowadzić stan panięcy; woli go wieść szumano.
 Już będą dobra pańskie, iako na wysokiey
 Skale śliczne jagody, rosną pod obłoki,
 Których dosiąć nie mogą ludzie żadną miarą.
 Tylko że ich sięgają oczyma i wiarą.
 Wrony to tam obiedzą, i wróble, i osy,
 Krucy, sroki i szpacy, tamże pod niebiosy.
 Tymże sposobem dobra marnotrawnych ludzi:
 Rychley ie łotr, kosteru, pochlebca wyłudzi.

Za nie widzisz niecnoty pacholarzów onych,
 Co patrzą cudzych żonek, żonek wylysionych,
 Muskanych i barwionych, i kamforowanych,
 Koszczonych, małowanych, podoleiowanych.
 Patrzażye iak się stroi on czuryto młody:
 Czuprynę podmusknie, kocha się z urody:
 Ostrzy wąsik, uczy się mrugać na uczynne
 Panie młode; czasem się kusi o niewinne.
 Gwałci wzrokiem wszetecznym poyżrenie wstydlliwe,
 Wnosi nową bezpieczeńność w oczy sromieźliwe.
 Nie masz nic męskiego w nim, lecz iako szkert płaski,
 Migi, mrugi i mizgi ma za datek łaski.
 Całue rękę, wzdycha, mówkę sobie stroi,
 Ani się ludzi wstydzi, ni się Boga boi.
 Mniema by wszyscy ślepi, iedno on sam widzi:
 Ano co żywo z niego ieszcze wczora szydzi:
 Sięga gdzie nie przystoi, mówi co niesłusza:
 Nie czuie się, choć ludzi cnotliwych obrusza.
 A gdy cnota stateczna: więc pan do niecnoty:

Tam iuż ma wolny przystęp szerokiemi wroty.
 Jątrewek Judaszowych równych sobie szuka,
 A tam nietylko prosi, ale też i fuka.
 Więc czuie i przez skórę: gdzie dom nie pobodzie,
 Gdzie mało dba o męża, niepewna gospodzie,
 Gdzie dygi mają miejsce, nieprzystoynie godło,
 Już się tam będzie panu według myśli wiodło.
 Tam iuż swe proporce rozpościera gaszek:
 I iuż się tu napatrzysz rozmaitych fraszek.
 Jak mężowi pochlebia, iako go podchodzi,
 Gdy mu nieborakowi szwagrem zostać godzi.
 Czyni się przyjacielem towarzyszem wiernym,
 I nabożnym i ludzkim; i iuż miłosiernym,
 Gdy gospodarz obterca kufem go pokona.

Nakoniec daje poetyczny opis *lichwiarza*:

• Tak się brzydзимy nazbyt lichwiarzem okrutnym,
 Który głódze maiętność; ciężki ludzom smutnym.
 Którego złodziejstwo iest iako ponęta;
 Bo ta ubogie ludzi połowi do szczęta.
 Jako ptasznik cietrzewie, czubate czeczotki,
 Jako sarny myśliwiec, i rybołów plotki,
 I tak lichwiarz wypija utrapione ludzie,
 Jak wysysa krew ludzką piławka na udzie.
 Jako smok afrykański pragnący i głodny,
 Chce krwi Elephantowej z przyrodzenia chłodney;
 Gdy się spuszcza bestya z drzewa potajemnie,
 Elephanta swym ciałem upęta foremnie;
 Upląta sobie nogi węzłami dziwnymi,
 I zprędką ogniwami zwiąże przeciwnymi.
 Elephant ręką swoją, abo radniey pyskiem,
 Chce się z smoka wywiązać, a smok z wielkim piskiem
 Ma się prosto do nosa, i tam głowę kryie:
 A sam się koło ciała kilkakroć obwieie.
 Nosi nieprzyjaciela i opasał się weń:
 I tuczy go krwią swoją całą noc, cały dzień.
 A kiedy iuż niestanie w Elephancie iuchy,
 Powali się nieborak wyżęty i suchy.
 Tamże sobą przytłucze, właśnie iako skałą
 Onę sprosna, krwią swoją szelmę wychowałą;
 I mści się umierając nad haniebnym smokiem,
 Którego tam Elephant roztloczy swym bokiem.
 Patrzayże ieśli Fixel Żyd lichwiarz osobny,
 Tey gadzinie straszliwej nie właśnie podobny?
 Aczem też coś zastęchnął, że i Chrześciani
 Bawią się tą sprosnością, nietylko pogani
 Lecz ia temu nie wierzę, na Żydy to wiedzą

Wszyscy ludzie; bo Żydzi na tym zdawna siedzą.
 Nasi, nie lichwę, ale interesse biorą,
 Choć też kto lichwą okrzy, cierpią to z pokorą.
 Ale tą professją ktokolwiek się bawi,
 I kto tą nędzą ludzką ręce swoje krwawi:
 Jako smok afrykański, napierwey usnuie
 Zapisem lichwodawcę, niż groszą wysuie.
 Potym lichwę co miesiąc i co tydzień bierze,
 Fanty chowa, nie ufa papierowey wierze.
 Jako na karku końskim kiedy ocokały
 Slep usiedzie, piie krew bydlęcą dzień cały.
 Próżno chwastem wachuie, próżno głową kiwa,
 Próżno depcze nogami szkapa czarnogrzywa.
 Nie ruszy się oń owad, nie odleci snadnie;
 Aż pełen i opity na ziemię upadnie.
 Tak lichwiarz ostrzaskany doić nie przestanie,
 Aż w żyłach krwi i duszę, aż w kościach nie stanie
 Szpiku wyschłych, dopiero zemdlony upada
 Lichwodawca; lichwiarz z nim żywota ustrada.

Złodziei atoli *w łwiej skórze*, pisarz sądów lubelskich opisywać nie śmiał; „*bo, mówi, strach o tej skórze pisać.*“

Ma niekiedy piękne i obfite porównania, jak np. w opisie Judaszowej brody, kiedy zdradzał Chrystusa.

Przyszedt z miedzianą brodą, całował go owym,
 Daiąc hasło złodzieykie, wąsem mosiądzowym.
 Powiadaia że bardziey Judaszowa broda
 Świeciła, niż pochodnia gdy szedt do ogroda.
 Kiedy Żydom hetmanił wiecha płomienista
 Więcey niż świeca lana pałała, rzecz ista.
 Jako siarka na łąkach, iako list osowy
 Pod iesień, i rozwity kwieciec krokosowy;
 Jako żółte fiałki sadzone w ogrodzie;
 Jak się letnie grzybienie kąpią w gnuśney wodzie,
 Żółty kwiat rozkładaiąc, iak się świecą owe
 Szafrany Cylicyiskie, i oka wołowe;
 Tak Iskariotowa ognista uroda,
 Jak zorza niezagasta świeciła się broda.

Mówiąc o podchlebcach, powiada: „*Idą za szczęściem, iak iaskółki za latem;*“ albo następujące:

•Tak rybitwi płóciom popuszczaią wędy:
 A ryba się obraca za pońetą wszędy.
 Tak ludzkie młode lata zawsze się unoszą
 Za słodkością nieszczera, za marną rozkoszą.

Zdarzające się częste ustępy ściśle wiążą się z główną téj satyry myślą, to jest złodziejstwem; jak n. p. ustęp w którym

ród i pochodzenie Cyganów wywodzi; albo powieść o Kakusie i Herkulesie, o Mariakuzach, którzy na Węgrzech ludzi u-wodząc, Turkom przedawali w niewolą; albo pocieszny opis paszportu weneckiego, albo powieść o ptaku *gżegzelicy*. Wreszcie wtém dziele Klonowicz niektóre miejsca z swego łacińskiego poematu *Victoria deorum*, niemal dosłownie przełożył.

Klonowicz znakomity w poezyi dydaktycznej, nie miał zdolności do lirycznej; jego żale na śmierć Kochanowskiego⁽⁸²⁾, które świeżo po śmierci tego poety, naśladując Teokryta idyllę *Epithaphios Bionos*, napisał, są zimne i grecką mytologią zatłumione. W żalu VIII myśl filozoficzną poetycznie przyodziął.

•Mózg niegdy rozumu stolec, choć w kościaney czaszy,

(Gdy powiem wzdrgną się naszy)

Brzydka żaba opanuie, zasiądzie to miejsce,

Co teraz w niebo wzlecieć chce.

Poetyczny téż jest początek żalu XI.

•Bluszczu przeboyny, tu przy tey mogile

Cicho wyrastay, popinay się mile,

Rozkładay piękne liście, lubuy sobie

Przy tym grobie.

Powiiay sobą miejsce na wsze strony,

Na którym leży mąż mienaganiony;

Uwiy tu proszę chłodnik samorośli

W górę wyniosły.

A gdy dorościesz, gdy będziesz na dobie,

Nie stóy łałowo, zawieszay po sobie

Wdzięczne bluszczówki, a niechay gron wszędzie

Obfitość będzie.

Klonowicz niższym jest od Kochanowskiego; w nim dydaktyka, skłonność rozumu, przemagała nad imaginacją i czuciem. Klonowicz był prawnikiem, Kochanowski stronił od wszelkich urzędów, nie mógł i nie chciał być, tylko poetą⁽⁸³⁾.

Grochowski Stanisław rodem z Mazowsza, uczył się najprzód w szkołach jezuickich w Pułtusk pod Jakóbem Wójkiem, i tam już nauczycieli i uczniów ostreimi jambami wyśmiewał. Był potem kanonikiem uniejowskim i kruszwickim; będąc

(82) Żale nagrobne na ślachtetnie urodzonego i znacznie uczonego męża nieboszczyka Pana Jana Kochanowskiego. Kr. 1585.

(83) Dzieła F. S. Klonowicza z popiersiem autora (zmyślonym) kr. 1829, 2 voll; wydanie pełne grubych omyłek. Wydanie Lipskie 1837, jeszcze więcej pomyłek zawiera.

prałatem dyecezyi Inowrocławskiej, mieszkał w wieście kapitulnej *Piecki małe*, nad Gopłom „podobney do ulubionego Wenerze Cypru“ z kąd patrzył na wieżę, w której myszy Popiela zjadły; z której lubo szczupłe dochody, wystarczyłyby poecie, gdyby znaczną ich część, jak sam mówi, kustosz nie zjadał. Najdawniejsze jego dzieło drukowane, jest powinszowanie Karnkowskiemu arcyb. gnieźn., wierszem łacińskim ⁽⁸⁴⁾. W roku 1600 napisał ostrą satyrę pod tytułem: *Babie koło*, na biskupów, którzy po śmierci kardynała Radziwiłła ubiegali się o biskupstwo krakowskie, i o to na sejmie warszawskim rozmaite czynili zabiegi. W tej satyrze nigdy nie drukowanej, a zaczynającej się:

•O tey dobie — Baby sobie,
Gdzie siadaia — Rozmawiaia,
Kogo prawi — Bóg postawi
Na stolicy — W tey świątnicy,
Przy Krakowie — Kto nam powie? •

opisuje: jakoby przekupki krakowskie radziły, kto ma być biskupem. Tu o wielu ubiegających się uszczypliwie nadmieniwszy, zgodnemi głosy Bernata Maciejewskiego obiera. Dotknięty tą satyrą biskup płocki Baranowski, począł go zawzięcie prześladować, odebrał mu dochody, i do więzienia wtrącił, tak, iż ledwie za możnym wpływem Działyńskich wolność odzyskał. Wtenczas to mu nakazano, aby same tylko pobożne rzeczy pisywał, nawet mu poważnych nie pozwalając ⁽⁸⁵⁾.

Sam później tego żałował:

•Był czas gdy i w północy wstawał rymom gwoli,
A często bardzo lekkim; co iako mnie boli,
Boże coś świadom serca, lepiej możesz wiedzieć...•

Choć tak pięknych zdolności, choć uczony, choć znajomy biskupom: Tylickiemu, Szyszkowskiemu i Pstrokońskiemu, którzy mu płacili *iurgelt*, mimo przychylności całego domu Maciejewskich,

⁽⁸⁴⁾ *Gratulatio ad D. St. Karnkowski Archiep. Gnes. Cr. 1582, 4, k. 4.*

⁽⁸⁵⁾ •Nie wiadomo czyli przysięgał, ale go niewolono, iż same tylko pobożne rzeczy pisać będzie: chciał nieborak dodać i poważne, ale *Dnus Judex in tribunali sedens sententiam dixit: «Carmina poetarum est saecularis scientia, studiosi eorum in fame veri et virtutis perseverant»*. Dobrze mu tak za nas (Lutrow); bo czegoż on na nas dla pochlebstwa nie pisał, a wzdry i to mu nie płaciło. *Rps jakiegoś Lutra.*

przyjaźni z Maliszewskim opatem święto-krzyskim, względów i opieki Michała Działyńskiego, nie mógł przyjąć do żadnego urzędu duchownego i lepszego beneficjum. Siedział więc samotnie nad Gopłem „gdzie rymem słowiańskim niepłatnym a udatnym rozweselał się, a iakoż na brzęk liry Orfeusza i Amfiona, zbiegały się zwierzęta, tak na dźwięk iego lutni, zlatywały się kury i kurczęta płoche.“ Tu przebierał swoje wiérsze i palił te „które nazbyt wylatując z prawdą, ludziom niemiłe były.“ Bywał często u toruńskiego Jezuitę Piotra Fabrycego, który go za rymy i modlitwy nadgradzał względami, polecając go generałowi Jezuitów Akwawicie, i prosząc go, aby się wstawiał za Grochowskim do panów i biskupów polskich. W r. 1600 podając królowi koledę, żebrał o wspomóżenia. Wiérzami, których tyle i dla wszystkich pisał, nie poprawił swojego losu, sam się nad tém zastanawia:

•Czy to podobno nie z rymów pochodzi,
 Że ta ich niwa pod ten czas nie rodzi?
 Bo inż i zmarłym i żywym śpiewają;
 Lecz owi słuchu, ci smaku nie mają.

Za wiérz uszczypliwą na jednego biskupa, nie podobna aby go wszyscy i z taką zaciętością prześladować mieli; zdaje się iż zapóźno Jezuitom podchlebiać zaczął — a żył w czasie ich wpływu przeważnego, kiedy już wyższe zdolności do wyniesienia się duchownym przeszkadzać w kościele polskim poczynaly.

Urodził się około 1540 roku. W r. 1610 przypisując *Skardze Nocy toruńskie*, nazywa siebie starcem na wpół zgrzybiałym i codziem śmierci wyglądającym. Przy końcu tłumaczenia trzech pierwszych ksiąg *Tomasza a Kempis* powiada: „Zostawa czwarta książka co najmniej tegoż autora, którą począwszy przekładać, zaniechałem, nie tylko przez niedostatek-sumptu na druk, ale też przez niesposobne zdrowie, na którym ieśli jaką poprawę poczuję, bardzo rad się do tej prace wrócę“. Nie przyszło atoli do tego, gdyż umarł 30 Stycz. 1612 roku w Krakowie ⁽⁸⁶⁾.

Grochowski przez całe życie narzekał na nędzę, żebrał ciągle i umarł w niedostatku. Zwłokom jego spoczywającym

⁽⁸⁶⁾ *Compendium historiae congregationis nobilium sub titulo assumptionis B. Virginis Mariae V. et S. Barbarae Cr. typ. Universi. 1744. p. 75.*

w kościele Karmelitów krakowskich na *Piasku*, następujący ktoś położył nagrobek:

Grochowski leży pod tym nagrobnym kamieniem,
I kapłan i poeta, Stanisław imieniem.
Jako ten grób pokrywa próżne ducha kości;
Tak miłosierdziem pokrył Boże jego złości.
Rym podczas miał dotkliwy, sam tęsknił w chudobie,
Dziś nic nie potrzebuje, zamknięty w tym grobie.
Lecz kto więcej nauki, tem mniej szczęścia tyka,
Nauka w sobie wszystek dostatek zamyka.

Żaden z poetów ówczesnych tyle wierszem ósmiozgłoskowym nie napisał. Grochowski więcej przekładał i naśladował niż pisał z własnego natchnienia, częściej z cudzego poduszczenia, niż z własnej ochoty. Maciejowscy zachęcali go do pisania rzeczy nabożnych; Jezuici kazali mu tłumaczyć wierszem polskim, pisane przez zagranicznych Jezuitów pieśni po łacinie. W Grochowskim przy wielkiej łatwości rymowania, i wynikłej ztąd potoczystości i jasności, poetów Stanisława Augusta przypominającej, znajdujemy piękne, a niekiedy wysokie myśli, poetyczne obrazy, wiele słodczy i ujmującej prostoty, i język zawsze czysty. Te przymioty w krótszych jego lirycznych poezjach najlepiej się wydają; bo w dłuższych zaniedbuje się i w nudną wpada jednostajność; rzadko jednakże znaleźć w nim ślady dziczejącego za jego czasów smaku. Możnaż coś tak pięknego, tak wprost z rozżalonego serca wyjętego czytać, jak następną elegię na śmierć Dobrocieskiego:

Ciało widzę na miejsce wiozą naznaczone;
Jużci moje nadzieie wszystkie teraz plone!
Już się do nas nie wrócisz z podziemnego kraiu:
Trudno cię nam wyplakać dobry Mikołaiu.
Żegnam was, przed tym wdzięczne, dziś żalosne wrota,
W których domu mieszkała ludzkość droższa złota.
Tamże i miłosierdzie mieszkanie swe miało,
Godność, rozsądek, szczerłość, innych cnot nie mało.
Żegnam was, iuż ia wami tu chodzić nie będę,
Ani po nowe lato, ani po kołędę,
Ani się z gospodarzem cieszyć ohotnego;
Nie godzien był zdradny świat męża tak dobrego.

Z *Wirydarza*, czyli pieśni na narodzenie Chrystusa, *szczygiełek ptaszek* daje najlepsze wyobrażenie czulej, pieszczonój Grochowskiego poezji; przełożył téż bardzo pilnie i pracowicie hymny kościelne z brewiarza rzymskiego, wszędzie ich

wzniosłości dorównawszy; na *Nocach toruńskich* widocznie pokazuje się, iż geniusz jego poetycki ostygł⁽⁸⁷⁾.

Pisma polskie Grochowskiego w chronologicznym porządku:

Kalliopea Słowiańska ⁽⁸⁸⁾, jedno z najlepszych dzieł jego; opowiada tu okoliczności ówczesne, i składa nowemu królowi życzenia. Piękny, poetyczny opis odjazdu Zygmunta III ze Szwecyi i pożegnania z ojcem; piękny ustęp o Stefanie Batorym.

Pierwszy Grochowski przypomina sobie, że należy do narodu słowiańskiego; o wygaśnięciu domu Jagiellońskiego i królowej Annie powiada:

•Poległo drzewo y rozkrzewiony
Pień z gruntu usechł: w tym nieprzeplacony,
Kwiat się z gałąski obumarłey ziawił:
A smutną wdowę pociechy nabawił.

* * *

Ta oycy, brata, męża optakawszy,
Trzech wielkich królów y siostr postradawszy,
To za pociechy wszystkie sobie liczy,
Że Zygmunтови Bóg korony życzy.

Hołubek S. G. do żołnierzów. O którzy sławy.... Krak. Jak Siebeneycher. 1588. 4to, cztery karty niel. Nuta iako o Chmieleckim.

Jestto pieśń o mężnym Hołubku, kozackiej rotty przywódzcy, poległym pod Byczyną, z trzema nagrobkami.

Skarga snu nocnego przed królem Jegomością. Warsz. 1598 4to.

⁽⁸⁷⁾ Loechius (*Andr. Scotus*) *Classes IIII. anagrammatum dicatae. Cr. B. Skals. 1608 4. str. 16.* Jest tu wiersz na cześć St. Grochowskiego, kustosa kruszwickiego.

⁽⁸⁸⁾ *Kalliopea słowieńska Zyg. III. na stolicę polską wstępniącemu.* (Drzeworyt: niewiasta z wieńcem w ręku: w którym wyrazy: *procede et regna*; u nóg jej lutnia) Kr. Jakób Siebeneycher 1588 4, str. 28.

Kalliopea Słowieńska, Zygmunтови III. na stolicę Polską wstępniącemu. W roku p. 1587 przed samą koronacją oddana. Kr. 1608 4to.

Na str. odwr. p. 430 zajmuje od str. 430 do 468 przypis: Władysławowi królewicowi X. Stan. Grochowski. Są tu wiersze p. 449 na zwycięstwo pod Byczyną w r. 1588, 6 pieśni. Pag. 457: Hołubek, abo dzieła rycerskie y śmierć nieśmiertelna jego. Przypis Leonowi Sapież kancl. W. X. L. Pag. 463: Skarga snu nocnego przed królem J. M. Warsz. 1598.

Jest to prośba do króla, aby przez lotrów niespokojnemu kazał ucy-
nić porządek, tudzież podziękowanie za wrócone bezpieczeństwo. Przy-
dany jest rym polski i łaciński na powrót króla ze Szwecyi, na obraz
królewski, na portret królowej Anny i na zajęczka darowanego królowej.

*August Jagiello wzbudzony przeciwno Paralelom łacińskim
osoby tegoż s. p. dotkliwym. 1598. (Jest i wyd. z r. 1603).*

Jestto wymierzone przeciw Krzy. Warszawickiemu, któ-
ry uwłaczał sławie Zygmunta Augusta. Grochowski w tym
poemacie wystawia, jakoby August w towarzystwie kanclerza
Dębińskiego pokazał się w nocy Zygmunтови III, i naprzód do
niego przemówiwszy, wynurza swój żal nad obelgą sobie przez
uszczypliwe pismo wyrządzoną, a potem pozwala mówić Dębiń-
skiemu, który różne czyny Augusta wyliczając, usprawiedliwić
go usiłuje.

*Pogrzebowe plankty wszystkich prowincyi i stanów dwiema
sławnym królestwom podległych, na żalowaną śmierć Anny Arc.
Austr., królowej pols. r. 1599 4. Wymowne czasem, ale rzad-
ko poetyczne wiersze.*

Szczodry dzień Jego królewskiej Mości. 1600. 4to.

*Żyły smutne X. St. Grochowskiego po zeszciu wiecznej pa-
mięci godnego kanclerza i hetmana koronnego, Jana Zamoyskie-
go. Krak. Symon Kempin 1605 4to, 3 1/2 ark.*

*Święta Cecilia Rzymianka Panna y Męczenniczka (Drze-
woryt: s. Cecylia leżąca). Tym sposobem wtorykroć w Rzymie
znaleziona, na końcu R. P. 1599, z krótką historią żywota y
oboyga nalezienia iey, y z drugimi męczennikami. Kr. Sym.
Kempin 1605. 4to wiersze str. liczb. 66.*

Nagrobna pamiątka Annie Falkiewiczównie (1605).

*Żalowana Komoena na powódź w r. 1605. Kr. Sz. Kemp.
1605 4to.*

Piękny wiersz liryyczny; w drug. wyd. przydano wiele drobnych wierszy: na śmierć Samuela Głowy; Rokoszowka na kronikę Bielskiego i po-
stylę Skargi; Pieśń o głodzie na Litwie; Witanie z synodu piotrkowskiego
kard. Maciejskiego; Miechowski smigust; Pieśni o zwycięstwach świeżych.

Pieśni na fest ucieszny wielkim dwiema narodom Polskiemu y moskiewskiemu, Przemożnego Monarchy Dymitra Iwanowica Cara Moskiewskiego, Wielkiej Rusi, Tatarskich państw, y wiele królestw etc. etc. Pana y Dziedzica; Y Naias. Jey Carskiej M. z Wielkich Kończyc Mniszkowny Woiewodzanki

Sędow. od Autora powtórnie wydane, z przyczynieniem niektórych rytmów do sławy tegoż wielkiego Cara służących. Kr. J. Szeliga. 1606., 4.

Więrsz lichi i płaski, prócz pieśni XI, gdzie radę Zygmuntowi daje. W załączonym tu więrszu na herb Dymitrów jest jego biografia i wyliczeni są po imionach znakomitsi Polacy, którzy prowadzącemu Dymitra Mniszkowi towarzyszyli.

K. niel. 15. Na str. odwr.: *Marynie Mniszkównie Wielkiej Mosk. Carowey..... X. S. Grochowski. Ozdobione bardzo dobrimi drzeworytami Dymitra, Maryny, herbu Moskwy, Bernata Maciejowskiego, Jęrzego Mniszka, Ophanasa posta mosk.—Dwadzieścia i trzy pieśni różnego gatunku więrsza. 2) wyd. u wdowy Jakóba Siebeneychera. 1606. 4.*

Krakowska Polaków z Moskwą biesiada; bez m. dr. 1606. 4, 2 ark.

Na nowe tryumphy a wygrane bitwy przeciwko Suyskiemu przez woyska Dymitra Cara Moskiewskiego. Pieśń nowa b. m. i r. 4. kart. 2. ⁽⁸⁹⁾.

Księdza Stan. Grochowskiego wiersze y insze pisma co przebrańsze, częścią z łacińskich przełożone, częścią od niego samego napisane. Kr. Sym. Kemp. 1607 4to.

Pod tym tytułem znajdują się druki z różnych czasów i miejsc, z liczbowaniem przerywanem. Gdy oddzielny tytuł oznacza osobno wydawane części, każdy z nich osobno wypisuje. Tu tylko to należy, co się pod tytułem wyżej wypisanym znajduje: jest tu stron. liczb. 128. Na str. odwr. tytuła drzeworyt: herb *Ciolek*. Przypis Ber. Maciejowskiemu kard., arcyb. Gnieźń. Są tu *pieśni kościelne, hymny kościelne* przypisane P. Tylickiemu.

Żywot patrona Polskiego ś. Stanisława (Drzeworyt: ś. Stan, wskrzesza Piotrowinę) Kr. Mik. Lob. 1607 4to.

Żywot ś. Stan. zajmuje str. 245—271. Na następnej str: *ś. Cecylia Panna y Męczenniczka Chrystusowa z krótką Historią aż do nalezienia ciała iey, teraz powtórę na końcu roku 1599 tym sposobem iako tu baczysz. Dalej drzeworyt: ś. Cecylia leżąca; pod nim rymy. Historia ś. Cecylii idzie od 272 do 322. Dalej jest tytuł osobny: *Wirydarz abo kwiatki rymów duchownych o dziecięciu P. Jezusie, na chwalebne narodzenie iego. Uczynione z łacińs. wierszów Jakuba Pontany Jezuity.**

Wirydarz abo kwiatki rymów duchownych o dziecięciu P. Jezusie, na chwalebne narodzenie iego. Uczynione z łacińskich wierszów Jakuba Pontana S. J. Kr. M. Lob. 1607 4.

⁽⁸⁹⁾ O jego pieśniach nabożnych czyt. Hist. lit. pols. T. VI. str. 529.

Idzie od str. 324 do 375. Należy do jednego ciągu z dziełem: *Żywot Ś. Stan. Kr. u Loba 1607. 4.* Przypis: Władysławowi Królewicowi pols. X. Grochowski; 10 wiersz. pols.

Język wszędzie czysty, pieszczony. Obok miłych i prostych, są dziwaczne; np. pokłony osła z wołem, uśmiechania się dziecięce.

Hierozolimaska processya przy obchodzeniu kaplic, ołtarzów i t. d. wzięta z ksiąg hierozolimskiej peregrynacji JW. Mikołaja Chrzysztofa Radziwiłła, z łacińskiego textu przełożona. Kr. Łazarz. 1607, (str. 96 z wielu drzewor.).

Cień krolewiczów Jana Kazimierza, syna króla J. M. w pierwszych pieluszkach zmarłego. Na urychloną śmierć i na pogrzeb tegoż dziecięcia. (Drzeworyt: dziecię w ubiorze królewskim). 4. (1608). Str. 8, od 395 do 402. Wiersze.

Threny na żalosne z świata zeszcie y pogrzeb ś. pamięci X. Ber. Maciejowskiego S. K. R. kardynała, arcyb. Gnieź., y Korony pols. primasa etc. Kr. M. Lob. 1608. 4.

Kart. niel. 12. Przypis Maciejowi z Burzenina Pstrokońskiemu bisk. przemysł.

Gorzkie lzy y serdeczne żale na żalosny pogrzeb godney pamięci X. Mikoł. Dobrocieskiego krak. i sendom. kan., praw obojga doktora, z płaczem napisane. Kr. Baz. Skalski 1608. 4; dr. wyd. ma napis: *Na żalosny pogrzeb X. M. Dobrocieskiego gorzkie a serdeczne żale.* 4.

Codienne ćwiczenia chrześciańskiej dusze pobożney, a oślubienice Pana Chrystusowey, przełożone z wierszów łacińskich J. Pontana Jezuity. Kr. 1608.

Księdza Stanisława Grochowskiego wiersze y insze pisma co przebrańsze, częścią z łacińskich przerobione, częścią od niego samego napisane. Pierwsza książka. Kr. Młk. Lob. 1608. 4, str. 604.

Przypis: Diecezja krakowska J. M. X. Piotrowi Tylickiemu, swemu pożądanemu y przez niemający czas oczekivanemu biskupowi; gdzie mówi:

•Przybądź sam nie odpisuy, o odpis nie dbamy,
Samego, nie listów tych, raczey wyglądamy,
Jeśli kiedy leśny zwierz, teraz na nas zmierza,
A my samopas chodzim trzoda bez pasterza.
Sprawiedliwości niemasz, podeptane sądy,
Swawola a rozpusta, stanowią swe rządy.

W iakiey tęsknicy w domu małżonka uczciwa,
Kiedy iey oblubieniec nierychło przybywa:

Gdy go na morzu wiatry trzymają przeciwne,
 A u niego o przybyciu jego wieści dziwne:
 Abo na obraz mężów patrząc, żal miarkuie,
 Pod czas kleynoty iemu kochane piastuie.

Bądź patrząc na potomstwo smutne bawi oczy,
 A coraz to nieboga łzami się zamoczy:
 Tak poślubiona tobie za zdaniem Boskim,
 Ona osierociła po swym Maciejiowskim,
 Dziś twa oblubienica tęskliwa bez ciebie,
 Nie chce przypuścić żadney pociechy do siebie.

Potem następuje: *«Hymna abo pieśń niewysłowionej chwały pańskiej pełna, od dwu wielkich doktorów kościelnych Ambrożego y Augustyna świętych, gorącym sercem złożona: którą swych czasów kościół iutrznią kończy: Te Deum laudamus.»* Dalej na str. I. *«Hymny kościelne z Breviarza Rzymskiego»* gdzie Grochowski mówi do czytelnika: *«Jeśliś łacińskich Hymnów świadom, czytelniku bracie, snadnie to obaczyć możesz, że to przełożenie moje nietylko sens, albo własną ich rzecz, ile mogło być, wyraziło: ale nadto każdy wiersz polski z łacińskim wierszem liczbą sylab zgadza się. A to dla tego, abyś też y ty notą kościelną dawną, którą zechcesz, Hymnę mógł śpiewać. Jedna wprawdzie *«Te Deum laudamus»* Hymna, takiego przełożenia nieco uchybić musiała, bo też tę podobno samę Oycowie święci, co ją złożyli, tak prosto, zaniechawszy wiersza y zwyczajney poetom mowy, chcieli odprawić, ku samej chwałie Bożej, którą tam dziwnie opiewają, serca swe obróciwszy.»*

Hymny kończą się nową pieśnią *«o Stanisławie Patronie pols.»* Od str. 105 *«Pieśni kościelne.»* Na str. 125 zaczynają się *«Prozy kościelne.»* Na str. 155 *«Ś. Cecylia.»* Str. 207 *«Żywot Ś. Stanisława.»* Str. 383 *«Codzienne ćwiczenia chrześciańskiej dusze pobożney, przełożone z Pontana Jezuity.»* Str. 324. *«Wirydarz abo kwiatki rymów duchownych o dziecięciu P. Jezusie, z wierszów łacińs. Jakoba Pontana Jezuity.»* Wszystkiego str. 375.

Włoskie miasta co przednieysze. Kr. 4, kart. niel. 4. I opis i wiersz nic do rzeczy.

Żal pogrzebowy godney pamięci a świętobliwej Paniey, Annie Arcyksiężnie z Austriey, Królowey Polskiej y Szwedzkiej, 1608, 4to.

Jestto dalszy ciąg rymów Stan. Grochowskiego. Zajmuje 94 str., od 521 do 604. Przypis: *«Serenissimae Mariae Archid. Austr. Reginae Matris.»* Pod tym tytułem jeszcze są inne rymy Grochowskiego. Na końcu: *«Nagrobna pamiętka Annie Falkowicównie Kłosowej Mesczce Warszawskiej, r. 1604 zeszłej.»*

Kołęda, Nowe lato, y Szczodry dzień. Na dzień y na wszystkie wielką a wesolą oktawę Narodzenia Pańskiego niekiedy

napisane, a teraz które się mogły zebrać od Autora świeżo wydane. Krak. 1608. 4, stron 8, od 408 do 415.

Pięćdziesiąt punktów rozmyślanii męki P. Jezusowej służących. Przełożone z wierszów łacińskich Jana Dawida S. J. Kapłana. Kr. Mik. Lob. 1608. 4. Drug. wyd. Kr. B. Skalski 1611.

X. Stanisława Grochowskiego *wiersze y inne pisma co przebrańsze, częścią z łacińskich przełożone, częścią od niego napisane.* Księgi pierwsze. Jan Szeliga 1609, 4. str. 604.

W tém wydaniu są: *«Gorzkie lzy y serdeczne zule»* od str. od 414 do 428. *«Pieśni Kalliopy Słowiańskiej na zwycięstwo pod Byczyną w r. 1588»* od str. 449 do 456. *«Holubek abo dzieła y śmierć nieśmiertelna jego»* od str. 457 do 467. *«Drobniejsze rymy z różnych okoliczności.»* Nakoniec *«August Jagiello wzbudzony przeciwko parallelom łacińskim, osoby tegoż s. pamięci Pana dotkliwym»* od 469 do 520. Dalej idzie *«Żal pogrzebowy Annie Arcy-Kieźnie z Austrey, Królowey pols. y szwedz.»* od 521 do 529. *«Lzy smutne po zyciściu Kancelrza Zamoyńskiego»* od 530 do 554. *«Żalosa Kamoena na powódz w r. 1605»* od 554 do 571. Nakoniec, *drobniejsze wiersze:* nagrobki, jałmużna chłopiat dworskich, epigrammata, napisy, iako to: na kronikę Bielskiego, na postyllę Wuyka, na Skargi kazania; Pieśń smutna o głodzie w Litwie i Żmudzi; Witanie Bernarda Maciejowskiego Arcyb. Gnieź.; Pieśń o zwycięstwie Dymitra w r. 1608 i t. d., od str. 572 do 604.

Rzym nowy szczęśliwszy nad stary, Oycu S. Pawłowi V z pewnych przyczyn przypisany. Miasta włoskie co przedniesz. Kr. 1610, 4.

Sześć kart niel. Dedykacya do Pawła V papieża, w polskim języku pisana.

Toruńskie nocy, roku pańs. 1609 Kr. Baz. Skalski 1610, 4.

Wiersze rozmaitej treści, str. liczb. 41. Przypis: «Starzec starcowi X. Piotrowi Skardze S. J.»

W części piérwszój wiele mówi o sobie i innych godnych mężach; w drugiej chwali Jezuitów. W Satyrze wyrzuca Danowskiemu nieznanomość języka polskiego, i rzucone na Słupskiego potwarze.

Niebieskie na ziemi zabawy, albo bogomysłne rymy: wzięte z ksiąg Wielebnego Thomasza de Kempis, o naśladowaniu Pana Jezusowym. Kr. Baz. Skalski 1611, 4, str. 386.

Tu tylko trzy księgi Tomasza z Kempna wierszem przełożył. „Zostawa czwarta książka (mówi na końcu) co namniejsza tegoż autora, którą począwszy przekładać, zaniechałem; nie tylko przez niedostatek sumptu na druk, ale też przez niesposobne zdrowie, na którem ieśli jaką poprawę poczuję, bardzo

rad się do tey prace wróć.“ Dwie książki są wierszem ośmio-
zgłoskowym, trzecia różnej miary; styl, jak wszędzie, popra-
wny; myśli pięknie oddane.

Threny na zeście Kardynała Bernata Maciejiowskiego 1608.

Wiersze cudowne z indyjskiego ięzyka przelożone, to iest Franc. Bencyusza Jezuity, żal Matki Najswiętszey o mgę Chrystusowey przetlumaczony, i inne wiersze duchowne. Kr. B. Skalski. 1611, 4, str. 24.

*Duchowna pociecha Pannom, albo obrona swobody w ko-
ściele bożym, przedney a wysokiey zacności stanu panieńskiego. Kr. Skalski. 1611, 4. Wierszem.*

Miaskowski Kasper żył za Zygmunta Augusta, Batorego i Zygmunta III; gospodarzył we wsi Włoszczonowie⁽⁹⁰⁾ w parafii gąbińskiej, a potem w dziedzicznej wiosce Smogorzowie w Wielko-Polsce przy granicach Szląska. Był w związkach przyjaźni z Gembickim bisk. kujawskim, Opalińskim bisk. poznańskim, i Herburtem dziedzicem Dobromila. Żali się, iż mu wiersze jego żadnej nie przyniosły korzyści, „bom z nich ieszcze niedostał y biednych piskorzy“. Urodził się r. 1549 z Zofii z Szekowa Kęblanowój; ożenił się z Zofią ze Szczodrkowa, i dzieła swoje w późnym wieku, dopiero za Zygmunta III. pisał i wydawał.

⁽⁹⁰⁾ *Waleta Włoszczonowska.* Opuszczając tę wioskę, w której przez długi czas mieszkał, żegna się z przyjaciółmi, i z tém wszystkiem, co mu było miłym i drogiem.

„Żegnam was sadki na wiosnę zielone,

A w lecie wiśnią dojrzałą rumione,

Day y ty rękę wirydarzu lichy

Paladzie cichy.

Tu ona szczypiąc kwiatki twe chodziła,

A wiersz zarazem dowcipem radziła:

Prostyć, lecz pióra dotkliwego różny

I żółci prózny.

Żegnam poddane, rzewliwe, rzewliwy,

Brzeciwo którym iestem nie pierzchliwy;

Anim był ciężkim ornym wołom w plugu,

Uchodząc długu.

Niech wždy chowaią w pamięci mię wdzięczny,

Dokąd dzień słońce, a noc krąg miesięczny

Prowadząc, wróć, lato im po śniegu

W poprzecznym biegu.

Szymonowicza nie znał osobiście, ale wysko szacował:

„Szczęście mi nie zdarzyło, aby oko moje
Wyrzało na uczoną twarz i czoło twoie,
Nie zdarzyła odległość tak daleka, bo ty
Nad Błżem się obwódzisz wysokimi płoty.”

W roku 1837 odkryto w Xięstwie Poznańskim, powiecie krobskim, w kościele wsi *Wielkim Strzelczu* od dwóch wieków zapomniany nagrobek jego z marmuru, z jego herbem *Leliwa*, z następującym przez niego sobie samemu zostawionym napisem:

D. O. M.

Kasper Miaskowski, co miał śmiertelnego
W tym zawarł grobie, aż do dnia onego,
Gdy głuche ciała trąba głosić będzie,
A ogniem z nieba spłonie ziemia wszędzie;
Ale co dowcip dał mu był nieplodny,
Słowiańskim bluszczem muzy to obwiodły,

*Zasnął w Panu Bogu dnia XII Kwiet. R. P. 1622, wieku swego 73,
który wszystek w pobożności chrześcijańskiej na czytaniu i pisaniu uczo-
nych pism przczył.*

Herburt z Dobromila, wydawca jego *Herkulesa Słowiańskiego*, uniesiony uczuciem wdzięczności ⁽⁹¹⁾, przenosi go nad Kochanowskiego:

„Zwykł był Zamoyski Cancierz y Hetman nieśmiertelney pamięci, cokolwiek mu czasu od praw y spraw pospolitych sta-
wało, naukom i ludziom nauczonym darować: albo raczej od
nauk ochłode, od ludzi uczonych podpore brać. Ten wiele o
głębokich ale naiwiecei i prawie każdemu o potrzebnych wia-
domościach, wszystkiego świata i wszystkich wieków powieda-
jąc, do swoich Polskich spraw i osób, iako do własnego domu
z wielką uciechą wchodził. Bo ktosz iest, ktoby przeirzawszy
Cesarskie i królewskie pałace, nie milei sobie w swym, choć
nie tak w świetnym, ale poćciwym domu odpoczął? Gdy tedy
o uczonych Polakach mówił, wspominał że był w młodości
swei na zieżdzie w Sendomirskiej ziemi, gdzie przyiaciele *Jana
Kochanowskiego* na ten czas w Paryżu na nauce będącego, uka-
zali gościom tamecznym pieśń od niego przesłaną, której iest

(91) „Mam ia powinność swoię do ciebie, bo y ty y twoi pomagaliście
nieszczęsnego y niewczesnego czasu. Pomagali? wzmagali raczej.
Ty umysł mądrością, młodszy zdrowie staraniem: niech mi świat
wierzy że żadnego lekarstwa niemasz na przypadki, iadno nauki,
a twóć wiersz stał mi za Bezoar. Ale wdzięczności insze miejsce.”

początek: *Czego chcesz po nas panie*. Był też tam *Mikołaj Rei*, którego naród nasz ma mieć w tej cenie, iako Grekowie Hezioda, Rzymianie Enniusza, bo ci trzej narodom swym drogę do nauk pokazali. Wziął tedy *Rei* tę pieśń *Kochanowskiego*, i pilnie onei przypatrzawszy się, zwołał tamtych wszystkich gości, i powiedziawszy nieco o swoich pracach w naukach, wiele dowcip i wymowę *Kochanowskiego* chwając, zawarł mowę swą temi wierszami: *Temu w nauce dank przed sobą daję. I pieśń Bogini słowieńskiej oddaję*. Tak *Rei*, przy dowcipie i nauce sławę jeszcze dobroćliwości wielką otrzymał, która dotąd powieściami, a odtąd piśmem wiekopomnem nie ustanie. Namniei w tym niewątpię, by *Jan Kochanowski* pisma twoje był poznał, żeby z tą skromnością i słusnością tobie tę Pannę oddał. Pisma jego i twoje kto weźmie jeśli nabożne? rzeczy że tamte Dawid, a twoje Anyoł pisał.

Jeśli mądre? a któresz? o obyczajach? a nie Cicerona, Marona i Nazona poszlakuie: u ciebie nikt inszy iedno Homer a Cato mieszka, którego o jakim wierszem, i wiek i śmierć opisałeś i opłakałeś. A którysz? Wizerunek życia i śmierci, a którysz? co umrzeć wołał, niż przepraszać. A jeśli o Rzeczyp. o-bai? tam Akademia, u ciebie stan i dziesiąci Weneckich Mężów święta Rada. A jeśli żarty? i to potrzebne ludziom. Łacinnicy zowią je solą, bez której iako potrawa niesmaczna, tak niemniei i przesolona. Są u *Kochanowskiego*; wiem że na tym przesmaku niezszło i tobie, ale pierwej zdrowemi potrawami chciałeś nas ucztować, a potym niewątpię że i wety będą. A jeśli skąd słów? tam piękne, tu dziwne: tam przechodzą swoich, równaia obce, tu wszystkich wieków, wszystkie dowcipy ustąpić muszą. Co? mówię prawdę, pleść nieumiem, niewinnie się skarży Wenuzyński składacz.

Ktoby tropem Pindarowym
Co piora wośkiem zlepiwszy,
Chcą przyrodzeniu przeciwnym
A ledwie się z miejsca ruszy,
Da przezwisko albo ziemi,

Iść chciał, iest podobien owym
I do ramion przyprawiwszy,
Zrównać lotem ptakom dziwnym.
Alić latacz już bez duszy
Albo morzu, kośćmi swemi.

Przeszedłeś tego, zrównałeś Homera. A jeśli kto pragnie niech się ochłodzi nieśmiertelnym źródłem, Arystarchowym kształtem, w który twój wiersz weirzy, uwierzy. Niema obrażać prawda nikogo: miłuję ja *Reia*, chwałę *Kochanowskiego*,

dziwuję się tobie. Powiedział ieden, zacny Rzym, zacna Wenetia, a przecie podobieństwo że Rzym założyli ludzie, bo się na ziemi budują, a Wenetia bogowie, bo przedtym człowiek w wodzie niebudował. Cosz tu uieto obiema tym miastom? winczuić tedy żeś nam tę dziewioję słowieńską tak stroino ubrał; a nie iedno szato świetną iako *Rei*, nie iedno złotemi puntały iako *Kochanowski*; ale cokolwiek iest w Persiei kamieni, w Indiei pereł, w Atyce stroiów, w Rzymie iedwabiów, wszyskieś na nię tak hoinie włożył ozdoby, że o pisarzów pośrednich języków, którymi zachodni ludzie wzdychaia i dychaia, są iako na wiosnę kwiatek. Wiem ia miejsca u *Dante*, wiem u *Petrarchi*, u *Ariosta*, u *Ronsarda*, u *Medyny*, którym oni i ia za nimi dziwowaliśmy się. A tego u ciebie iako lecie kwiatków, że czasem stąpać i siedzieć na nich przychodzi.... Teraz z pociechą wspomnę przednieisze z pism twoich. Wiedzą to ci co świat wiedzą, że napierwszy i napewniejszy znak upadku wolności, dobrych dowcipów upadek, bo niemoże być uczony iedno wolny. Przykładów ten niewie co niechce. A to Bog Oiczyźnie naszei nachylonei ku ziemi, coś lepszego ieszcze niż dotąd obiecał, gdy ludzie uczeńsze niż dotąd daie“.

Wszakże potomność zdania tego bez ogródki potwierdzić nie mogła: Miaskowski niższym jest od Kochanowskiego w stylu, poprawności języka. Nie masz w jego wierszach ani takiej tkliwości, ani tak ujmującej prostoty; rym jego często niezgrabny, myśli rozwiedzione, wszystko przybrane dziwyacnie w mytologią grecką. Muzy z Apollina rozkazu śpiwają coraz innym wierszem nad złobem nowo-narodzonego Zbawiciela; a częste mytologiczne podania mieszają się w sposób niemiły z chrześciańskimi wyobrażeniami; *Polimnia* śpiwa:

„Nie biyże więcey Jowiszowi czołem,
Co się zmyślonym pokazawszy wołem
Dał dosieść grzbietu dziewce urodziwey“.

Sam czując wyższość Kochanowskiego, w wierszach do jego lutni tak pięknie się odzywa:

„Pierwey do Pontu Dunay dnem uciecze,
Y Wiślnym grzbietem ustanał komiegi,
Pierwey w gorącym Lwie upadną śniegi,
Niżli kto nadeń w me struny łagodniey
Uderzy y wiersz na świat poda godniey.“

A woskiem skrzydła ten przylepi, który
 Chce bystrym piórem donieść iego góry...
 Komu nie poydą z oczu łez strumienie,
 Kiedy oycowskiey miłości płomienie
 Nad lichą trunną córeczki wyraził,
 W tym szranku, wierz mi, serce drugim skaził.

W jego śpiewach religijnych przewiewa duch szczerzej po-
 bożności; widać tu myśl wysoko pod niebo wzniesioną; czasem
 są poetyczne obrazy, jak np. następny o ś. Janie:

•Lecz widzę Jordan, a przy nim cud nowy:
 Człek ludzie kąpiąc, w serci wielbłądowy
 Polewa tego, co wziął ciało z ciebie,
 A głos wysoki brzmi o nim na niebie.
 Ten gdy go iawnie palcem ukazuje,
 A do pokuty przed nim roszkuje:
 Widząc samiczkę w białym nad nim pierzu,
 W nowym go wyznał barankiem przymierzu.

Miaskowski opisał narodzenie, żywot i mękę Chrystusa; przewagi wodzów polskich, sławne wyprawy, rokosz Zebrzydowskiego; gorzko narzeka na nierząd i przepowiada zgubę, zwłaszcza w więrszu do posłów ziemskich na sejm 1616 roku; wszędzie pokazuje się stronnikiem Zygmunta III i jego zasad panowania, którego w ośmio-zgłoskowym więrszu: *Apologia na paskwił przeciwko J. K. M. nazbyt bystrze y wszeleczenie pisany*, bardzo zręcznie, choć niepoetycznie broni.

Nie masz w nim poetycznych pomysłów, ale są poetyczne i piękne myśli i obrazy. Opisawszy zgodę Rzymian nad Tybrem, po sprowadzeniu ludu z góry awentyńskiej powiada:

•Oby mieli toż w umyśle
 Przy pienistej naszej Wiśle,
 Nie takby krew krwie pragnęła,
 Ale muremby stanęła
 Pogranicznym szafcom w koło,
 Niosąc wyższe nieba czoło.

Wzmiankując o zamachach rokoszanów na Zygmunta III, powiada:

... •kto mu wydrze te ziemie,
 Gdzie Jagiellowe wszczepiono plemie:
 Gdzie y latorośl iako pręt złoty,
 Pradziadów niesie imię y cnoty?
 Tego zastoni orzeł sam biały...

Przychylny dla Zygmunta III, pisze satyry na zbory Kalwinów, którzy byli obelżywe pisma przeciw królowi rozniesli;

powstaje wymownie na rokosz Zebrzydowskiego, który go najwięcej dotknął i obruszył; pisał to właśnie w czasie, kiedy już w Polsce wieści o zabiciu Dymitra, niedoli carowej Maryny i uwięzieniu gości weselnych z posłami polskimi, po kraju chodziły. W tych wierszach jego wiele wymowy, poezyi mało. Piękna jest jego дума na śmierć kanclerza i hetmana Zamojskiego:

Jeżli dzielnego Hektora płakały
Trojańskie smętne y mury y wały,
Kiedy w koło nich Thessalskie nim konie
Skrwawiły błonie.
Jeżli y matka podobna Niobie,
Krzemieniem zimnym czuła serce w sobie:
Staruszek niemniej patrząc na trup zbrojny,
Przeklinał woyny.
Jeżli nad insze, ach nieszczęsna żona,
Sierotki małe nie spuszczaiąc z łona,
Gorzkim lamentem głuche ściany budzi
Obce od ludzi.
Słusznie dziś Polska po tobie łzy leie,
Y ciemna szata, ramiona odzieie i t. d.

Lecz Miaskowski nie tylko chwalić umiał; w następujących ostrych rysach kręśli obyczaje Mazurów:

•Kto tam bezpiecznie na ich siedzie ławie
Przy gospodarski za pasem buławie?
Takieć miewali uczyty Centaurowie,
Takie Lapiŧhe, biorąc gościom zdrowie;
A przecie chwali piwo ich z biesiady,
O boday nie tak między tu sąsiady;
A rozrodzone szlacheckie ich plemie,
Jako szarańcza przykrywszy tam ziemię,
Do czego kiedy oyczyźnie się zgodzi?
Do rady? Na targ rychli y z kiem godzi.
Na wojnę? Żonkę zarazem on woli,
Chocia nie orze trzech zagonów roli.
Trąba do swarni woła, tam z oszczepy
Bieżą, porwawszy albo z kołka cepy.
Siermięga ubior, a to więc mąż dżarski,
Co ma u gęby miąższy wąs Sitarski.
Naydzieć tam rozum, naydzie y osoby,
Ztąd tey koronie przybywa ozdoby.
Maią gospodę, szczerłość tam y cnota,
Y hoiażn Boża y w domu ochota.
Widzieć i wzgóre wywiedzione dwory,
Y pełne gumna y płodne obory,

Ale schłopiały (odpuść) szlachty więcej,
 Że nie ma Orda tak wiele tysięcy.

Niemniej ostra jest satyra z napisem: *Mięsopust polski*.
 W *Herkulesie słowiańskim*, w której mocno maluje potęgę cnoty,
 bystry dowcip Herbortha i wiekuistość sławy.

•Powiedz, a wielki Apollo mi będziesz,
 Y wyższy w radzie Jowiszowej siedziesz:
 Co wadzą ludziom cnotliwym okowy,
 Gdy umysł wolny, wspaniały y zdrowy?
 Co pęta twarde, choć goleń zgnoią,
 Kiedy przy więźniu one cnoty stoją:
 Co y pogrzebły wielkiey ludzic ceny,
 Kiedy się wściekły przeciw nim Ateny?
 Ledwie iednemu Maraton oliwą
 Obtoczył skronie y głowę sedziwą.
 Tegoż wnet ściany bez słońca zawarły,
 Tak długo, aż mu y żywot wydarły.

O Herburcie zaś tak mówi:

•A-ia też strzałę dam mu złotopiorą,
 Onęż, co ptaki uniesione górą
 Jednymże grotem przebiegła pomiernie:
 Służąc w tym oku sokolemu wiernie.
 Równien iey bowiem dowcip iego rączy,
 Bądź kto w nim ięzyk hojny y gorący,
 Bądź upatruie pióro, płynąc miodem,
 Acz on pod osią Arkturową rodem.....
 Ostra droga do sławy, a kto o nie stoi,
 Ani oków, ani on y śmierci się boi.
 Przydzieć umrzeć każdemu, ale kto żelazem
 Legł w posłudze koronnej, ten kwitnie zarazem.
 Tego rydl y motyka z pamięcią nie grzebie,
 Kto ręki nie szanuie y zdrowia w potrzebie.

Język jego jest bardzo mocny i treściwy; styl twardy, niekiedy ciemnym, często nowym i niezwyčajnym sposobem się wyraża;

Obok *Herkulesa* Miaskowskiego, znajduje się w wydaniu dobromilskim drugi *Herkules* Jana Felixa Herburta z *Dobromilą*, pisany przez niego w więzieniu, w którym cały swój żywot i zawód polityczny dziwnie pięknym stylem i nadobną polszczyzną, i wierszem i prozą opisuie. Żałować tylko przychodzi, iż tę autobiografią, (zdaje się tylko dla przyjaciół, dobrze ówczesnych okoliczności świadomych, pisaną), dziś niełatwo zrozumieć. Jan Felix Herburdt Dobromilski, syn prawnika

i historyka, nauki odbył w Krakowie a kończył w Ingolstadzie, w r. 1598 posłował do Turek, wydał w swoim Dobromilu *Kadłubka, Orzechowskiego i Długosza*. Mamy jego list, godny oświeconego wieku w którym żył, pisany do papieża Pawła V, w którym się usprawiedliwia z uczynionych sobie zarzutów, jakoby przeszkadzał unii cerkwi ruskiej, i w którym między innymi oświadcza papieżowi, iż sam jest Rusin, że familia jego była niegdyś w Polsce możniejszą i że gwałtem zaprowadzana unja, zgubną dla religii i kraju być może. Nasz Herburt zabrany w niewolą w nieszczęśliwej dla rokoszanów bitwie pod *Guzowem*, siedział w więzy, i tam owego *Herkulesa zapasy z cnotą* napisał; który tak się zaczyna:

«Wszystko więźniowi ciężko, ale sroga nocy
Ty go zdzierasz ze wszystkich do zabaw pomocy:
Bo póki się nad ziemią złote słońce bawi,
Póty on też swój umysł czemkolwiek zabawi.
Lecz kiedy pocznie gasnąć światło niezgaszone,
W ten czas go zewsząd zeymą troski niezliczone.
Już wszystko śpi, on czuje: już wszystko zażywa
Snu wdzięcznego: w nim dusza naybardziej omdlewa.»

Do siedzącego więc w tarasie Herburt, który tu siebie *Herkulesem* nazywa, przychodzi *Fortuna*, pani mająca twarz coraz odmienną — teraz błysnie oczyma, teraz tak zawrze oczy iako ślepa: a sama się ustawicznie chwieie, bo na iakieś galcę skrzydlatey nogami stoi — u iedney ręki palce złote a dłoń żelazna; u drugiey, przeciwnym obyczajem. Szata zaś ze czterech płatów złożona; dwa bardzo cudne, dwa bardzo szpetne, a wzory po nich dziwnymi sposobami: iedni lecą z wysoka, drudzy ku górze się mociuą. Pod szatą zaś haftowanie w te słowa: *śmiech, płacz, bogactwo, nędza, zwycięstwo, śmierć.* Ujrzawszy ją Herburt, powiada: «Jeszcze cię nie widział iako żyw o Pani! iednak bym cię uyrzał na pałacach królewskich, albo na seymie, albo w bitwie, pomniąc na obrazy twoie, rzekłbym żeś *Fortuna*: ale że w tarasie, zgadnąć niemożę. Prze Bóg powiedz ktoś jest? Wiem że na mnie narzekasz, rzecze *Fortuna* y dla tegom tu przysła do ciebie, abyśmy się sobie sprawili, kto koma co winien.» Na to Herburt odzywa się wierszami:

«O Pani wszystkowladna,
Tobie nie zdoła moc żadna:
Ty wiele możesz w pokoju,
A wszystko prawie masz w boju.
Ty na morzu, ty na ziemi
Władniesz sprawami ludzkiemi.
Ciebie naród wszystek żywy
Prosi, dobra będąc chciwy:
Każdy wysoko usiedzie,

**Kiedy woła twój będzie,
A gdy każesz y z wysoka
Spadnie w jednym mgnieniu oka.**

Fortuna. «Ha, ha, ha — już z niego pisorym. Wierę, jeśli cię tu podziękuję, bliskość też tu gadków słuchać, będziesz y kantorem. Czego ja, kiedym łaskawa nieuczynię?... Ja uczynię z Zofiey nie Zosią, nauczę ją rąbać drew. Dawnoż z ciebie pisorym? wszakżeś pierwey *składaczmi* gardził, iako płochymi — iednegoś tylko owego ślepia piastował, którego iego plotki niepożywyłyby były samego — bym go ja czasem była nienakarmiła, choć się chwali że się oń swarzą siedm miast, ale y tam nie bardzo by się był niaidł, gdyby nie z łaski mey. Ja y widzącemu od gęby odeymę kiedy chęć, a ślepemu y z gęby. A przecie w swey bałutni niewspomniał mię i razu, y ten upor iego chwalileś ty w nim. Dsiwna rzecz! wszystko coś mógł, mnie na złość czynileś, y w wielkich y małych sprawach, y w pokoju y w boiu, y w cudzey y w swey ziemi; uwey stoiekiey babie (cnocie) sprosney wolałeś służyć, którey im kto lepiey służy, tem się gorzey ma. Przebieżę ja wszystek twój wiek, y przypomnieć wszystkié urazy swe,... Będę mowiła y szczerze y życzliwie, ale dla podsłuchania straży, co tu zagląda w nocy, tak ostrożnie, żeby słysząc kto, nie słyszał nikt, a wzdyc kiedy kto paznogiów pogryzie; wszakżeś takim sposobem monarcha po grzybie do nieba wlaż: takież sposobem cieszyła naylepsza Pani wygnanego sługę od złego Pana: y sprawiedliwy naszych wieków także sędził; a także też y Słowianie szukaia gruszeki w popiele. Tak się tedy rzecz ma. Skoro na ten świat ukazałeś się, ziednałam oycu twemu włodarstwo, a skoroś namniey chodzić począł, rozumieiać żeś mi miał pilnie służyć, udzieliłam tobie z niego iagódkę, a potym mało co poczekawszy niechciałam abyś po błocie chodził. A ty iednoś począł namniey wzrostem się podnosić, zaraz mnie porzucać a do tamtey nikczemney Baby umysł swój skłoniłeś. Dałam pokóy: rozumieiać, że to z domowego ćwiczenia i z starszych powodu, a spodziewałam się, że swój rozum mając, miałeś mnie raczey iedney, wszego świata panniey, niż pokątney babie służyć.» Na co Herbut rozkazem ojca i matki się składa:

**„Bogu cześć ma być naprzód y nakoniec dana,
 Bo ten wszystek świat rządzi, a sam nie ma pana.
 Temu się niebo kłania y ogniste zorze:
 Temu ziemia hołduje y nawalne morze.
 A potym cnotę świętą miej synu w pamięci,
 Do której przyrodzoney aż masz dosyć chęci:
 Jednak starania twego potrzeba y pracy,
 Kto w niej bardzo korzysta, tam bywa na raczy.
Prawdy ni dierz: ta cnota począwszy z młodości,
 Prowadzi wiek pościwy do samej starości.
 A kiedy przydą lata da Pan Bóg rozumne,
 Pogardź złoto, y wszystkie obyczaje dumne:
Prawo miły y święte dobro pospolite,
 Te trzy rzeczy przyniesąc pociechy obfite.”**

Takimi piosnkami i naukami Herhurt od młodości napojony skłonił serce ku cnocie — ale Fortuna tak dalej żywot jego kręśli: «Daymy pokóy młodości; fraszki to, niemam sobie bardzo za krzywdę — a w to patrzmy coś czynił, kiedyś już swym rozumem zaczął się rządzić. A kiedyś do spraw pospolitych przystąpił, ho, ho, dopieroż nawyrządzałeś mi się. — Wyszedszy tedy z dzieciństwa, bawiłeś się przy Abnoby synie (Arcyxiąż, austriackim?) gdzie też kwiat młodzi waszey na posłudze mey czas trawił. A ty zaraz nieidąc za nimi zawierałeś się w chlewie z umarlami, mówiąc tak ustawnie, że cię ledwie Muzyków ostatni (ach niestetyż już go stary Saturn zjadł!) potomek, z nigdy niespróchniałym, wyciągnęli na zabawę iaką wesolą. Tamże ani wiem iako ialeś się przyjaźni zamorskiego Xiędza; dopieroż o mnie nie iedno słowa dobrego, ale ani pomyślenia łaskawego nigdy nie było. Więc kiedyś kresit targowe plotki, już z własną nieprzyjaźnią ozwałś mi się, wszystko a wszystko sekutnicy tamtęj przypisując, a mnie niewspominaniem, iakobym nigdy, na świecie nie była, wzgardzając. A ia to pokażę tobie niżej, że ten o kim tam rzecz, więcej mnie niż tobie służył. Stamtąd udałeś się do kurnika, już właśnie sam się rządząc, boś siedemnastego roku dowodził. Tu wymówić niemogę iakieś *despekty* mnie wyrządzał — wstawileś się tam był ptakami. A któż temi ptakami, krom mnie władnie? by naygorszy mój nieprzyjaciół, by władzą moję niewiem iako szpocił y wywracał w inszych sprawach, przecie, żem ia iest Panią pola, pozwolił mi musi. Stamtąd za *słoną wodę* iechałeś, y tam niebo a nie serce złe przeciwko mnie odmienileś, y na samym brzegu chodzileś za lby o tego, który cię miał za dwadzieścia lat za łeb wodzić (jeździł do Szwecyi po Zyg. III). Czemu śmiałaś się do Szwecyi, widząc co się działo, a wiedząc co się dziać miało. Tam uyrzawszy córkę moję — zowie ją córką moją stusznice, bo ia ją miłowała iako dziecic swe, bo nieiedno sama, ale y matka iey y babka, acz była matką y siostrą, wiernie mi służyli, a przeciwniczkę moję cnotę, nieiedno z dworów swych, ale ze wszystkicy ziemie, z wilki pospołu wygnali — tam, mówię, uyrzawszy córkę tę moję kochaną, a nie mógłżeś prostaku, nauczyć się iey przykładem, że lepiej służyć mnie niż nieprzyjaciółce mey? nie mógłżeś obaczyć, że to wszystko czemu się świat dziwował, z łaski mey poszło? nie mógłżeś sobie w rozum wziąć, że łaska moia iest tak hoyna, że y tobie mogło się iey dostać, gdybys mi także iako y ona służył? Byłam tey nadzieie, że cię żywy przykład ruszyć miał, dla tego y do onych fochów y do upominków drogę podałam była. Co wszystko ty iako pień iaki przyimowałeś, aniś się dał umysłowi twemu z mieysca ruszyć. Ztamtąd oycia wody przebywszy gdzieś niebył? czegoś niewiedział? czegoś nieśłyszał? o coś się niekusił? a wszystkoś za moją pomocą odniósł. A w onym mieście, kędy ludźmi w szachy grają, iaki trefunek, gdzie kotowie brzękali? kto może przypisać sobie, iedno ia, wprawdzie rzecz niewielka, ale pod on czas wielce potrzebna, a przecie y tam bym ia była sama dobrowolnie tego niepodała — miałaś już u przeciwniczki mey być pachotkiem, y chciałeś mierzać niepomierzone mieysca. Dobrzeż żywa była, na szaleństwo twoie patrząc, dla uporu nędzę cierpieć? atoli z moicy zwykłej ku ludzkiemu rodowi chęci, *krayczy* cię wywiódł

z niedostatku: nie wspominam do *puteczochy* (Niderlandów, *pay bas*) przejazdu y matki świata prawie wdzięcznego, bo się do większych swoich krzywd wyliczenia kwapię, to tylko wspomnę, że tej godziny z bezpiecznego stałeś się pieniędzy y stroyny. Więc twój czarnooki nyot prawie między ludźmi, iako do ciebie przybiegł? iakie radości, nuż uczeł niedostąpionego mistrza z iaką chęcią? a oyciec oyców co? iako? gdzie? wszystko ia wiem. Potym w puł drogi kokoszka? nuż w chorobie nie piekielny ale niebieski gospodarz? kto ze wszech naygorszy y nayzłośliwszy mój nieprzyjaciel śmie rzec, żeby to czyia insza, nie moja własna sprawa? bo ia jednym palcem tym żelaznym mogłam to wszystko y zepsować y naprawić y zatrudnić: a potym do Wawła, o iaki gospodarz? o iaka gospodyni? pytały czworoletniego starca.

Tu Herbut na swoje usprawiedliwienie powiada: że go tak y przyrodzenie y wychowanie uwiodło, y brzmiąły w nocy y we dnie one zo Stagyry starca pieśni:

•Cnota na pracy zasadzona,
Pracowitością zalecona,
Gościniec ściele wrodzonemu
Ku żywotowi uczciwemu.
Kwoli o zacna cnoto! tobie,
Człowiek nie waży śmierci sobie:
A to pociechą swoją zowie,
Gdy dla oyczyzny kładzie zdrowie.
Nic mu to, nocą dniem chorować,
Trudy, niewczasy podeymować.
Ślodszy niżli sen strudzonemu,
Ślad twój za tobą idącemu.

Na to mu Fortuna odpowiadając, tak dalej rzecz swoją prowadzi: •To już dobrze że się znasz y sam widzisz, y wszyscy widzieć będą, że przy tobie samym wszystka wina zostawa, co y w inszych sprawach wszystkich pewnie przy tobie się naydzie. Nu podźmy do gniazda. Tu sęk, tu z sobą wstąpmy w szranki: tu już obok z sobą zetrzemy się. Naprzód staruszka myślała gdzie z tobą się obrócić, bo obay na polu byli, ieden na słonym, drugi na stodkim. Były o tem y namowy; uradzili potym za tymże powodem, że tu raczey y mocno się uiąć. A gospodarz iako cie przyjął w onym niezamknionym zamku? byłam y przypatrywałam się pilnie. Tam kiedy zakochaliście się w sobie tak bardzo, że y małe y wielkie sprawy, y stateczne, y żartowne, pospołu z tobą odprawował: w ten czas jużem straciła wszystkę nadzieję o tobie, y aby była wszem moja szczerść wiadoma, czekałam czasu abym cie przez naybliższe napomniała. Tam zimując, ani pytał o mnie słowa statkiem, ale y w żarciech: wszak pomnisz one wiersze; teraz ie powiedz: więc Herbut mówi:

•Bolesławowie, które starły
Lata, y Stephan świeżo zmarły,
Siła dla cnoty ucierpieli,
Którzy co mogli, co umieli.
Y ciebie zacny *Jelitczyku*

Taź postawiła cnota w szyku
Przeciw dalekim ufom twardym,
Któreś z ich wodzem stłumił hardym.
Długo dzielność twą cny Hetmanie
Będą pamiętać Abnobianie:
Pokazałeś to, że oręż
Gigantów cnota zetrzeć może.

Na to mu *Fortuna*: «Te właśnie żarty stroiście, które są jako pieprz; bo choć pieprzu nieznać w potrawie, przecie on grzeje. Także też mów rano o rzeczach wielkich, a przy biesiadach żarty mięć wysokie, by kamień był, tedy się zapali; stamtąd zięli się ludzie. Ty znowu koło Abnoby, iuż tu i samo habsko (cnota) nie może inaczej rzec: iedno że moją sprawą y prędko, y nie źle i znacznie. Potym poszły dziwne sprawy, co y dziś trudnią ludzi, tam z ciebie y ogarz, y hart, jako baran krwawy dobrze mówił. Dopiero wszystkę a wszystkę nadzieję straciłam o twoiej przyjaźni: ale żeby była wiadoma szczerść moia, naprawiłam dwu starców twoich (o iakich ludzi!) żeby cię nie iedno napomnięli, ale i połaiali, i wszystko co się z tobą dzieie, iesli mię zarzucisz, prawie wieszczym duchem przepowiedzieli. A kiedyś pogardził wszystkim, iam też poczęła z tobą otworzystą nieprzyjaźń wieść y rzekłam, a tak Panie młody? chcemy z sobą *kopiyniczyć*? Ja też chcę nad tobą *zazyć takiey sztuki*, iż długo *poniesiesz pamięć moiey ręki*. Tu zaraz przynieśłam ci nieprzyjaźń *druka* młodego, tu koszty, tu kłopoty, tu niebezpieczeństwa, tu w przyjaźniach omyłki ustawiczne, w czym cię cokolwiek gospodarz wspierał, z którym iuż taka przyjaźń urosła, że się zdało: iż niebo obalone przerwać iey nie miało. Tu opał, tu cichosc, tu miłość między wami, ani twój mąż z żoną: tu śmiech z płaczem, a pieśni pełne wzdychania, prawie iakoby — *Śpiewa słowik na topoli, a w sercu go przecie boli, śpiewa więziń okowany, ciesząc na czas krwawe rany* — a było tego kilka lat. Nu powiedzże tę piosnkę, niechay iuż będzie wszystko światu iawno.»

Tu Herburt czyli Herkules począł tworzyć sobą, aby spiewając tę piosnkę fortuna mu się niewymknęła. «Jużem ci nieraz powiadała, rzecze fortuna, że ta boiaźń niechay cię nie obchodzi: cokolwiek za mym rozkazaniem uczynisz by naygłupiej, wszystko w dobre się obróci. A za niepomniesz, tam gdzie okragło ludzie mówili, pokim chciała, takem sprawy kierowała, że naygorsze ich rady, w wielką pociechę się im obracały. *Herkules*: Prawda iest, ale zaś razem tak padli, że ledwie imię ich zostało — y to na papierze, nie na ziemi. *Fortuna*. Tak iest, moia to władza y dobrze y źle czynić, ale ty powiedz; bo na tym zależy. *Herkules*, Jać powiem, ale ty strzeż kłopotu mego — Tak zda mi się szły; iezeli ieszcze niewytluklimi ich ze łba.

*Pastusze, Pastusze,
Łubliu tie do dusze,
A szczo mene boli,
Skażu ty do woli.
Czerodoyku maiesz,*

*Riadit iey nie zniesz.
Tobi znetu licha,
Jey ztobu nie tycho.
Bywał tu Didoyko.
Mił sia choroszeyko,*

*Wolki sia boiały**Czeredu mijaly:**Da szczosz nam czynity**Terpity, terpity.**Z Bohem sia nebyty.*

Fortuna. Dotąd acz wielkie krzywdy od ciebie działy mi się, iednak na wagę położone z dalszemi, prawie nic nie zaważają. Ale nim ie wyliczać pocznę, tu chcę pokazać, żeś ty niewyrozumiał był dżiła. Ty ośleposzedłeś za tą babą, y w nocy y we dnie przez ogień, przez wodę, nie iedząc, nie śpiąc; a inszy szedł obyczajnie, y babą niegardził, ale y mnie służył. Co? próżno trzęsiesz głową? mylisz się, mylisz iesli y teraz to iasno rozumiesz, coś rozumiał w młodym wieku. A cóż trzeba więcej wywodów? służył czterem, każdy miał swe dziwne obyczaje, a tak różne iedne od drugih, iako woda od ognia, ziemia od nieba. Przecie każdemu trafiał w rumel, y każdemu był miły; bo mu każdy dawał. A maszli iaką kroplę rozumu, uznay ten mój rozsądek. Kto się dobremu podoba, musi byđz dobrym; kto się złemu podoba, musi byđz złym; kto się podoba mądrymu, musi byđz mądrym; kto się głupiemu podoba, musi głupstwo zmyślać. A kto się ieden czterem podoba; dobremu y złemu, mądrymu y głupiemu, musi byđz nader chytry y obłudny. A taki właśnie ma byđz sługa mój kochany, takiemu ia naradniey dobrze czynię y wynoszę go, y z takim nadłużey się bawię. Wywodów mało co więcej trzeba; bo to właśnie tak iest, y sam przeciwko temu rzecz niemożesz; bo y łamci czterzy tacy byli, y ten był nie inakszy. Siłam ia widziała głupich, ale tak głupiego iako ty, nigdy nie widziała. Co inne-go czyniono, co innego mówiono — widziałeś rzeczy, słyszałeś słowa; wždy było bardziey wierzyć oczom niż uszom? Ale tobie kiedy powiedziano słówko dobre, do tego pochwalono, a przytem on dźwięk zabrzmiał, to iuż wiedz by za świat. A powiedz ten dźwięk, że się go sromać będziesz, a ludzie niech widzą szczerość moję, a nie szczerość twoję. *Herburt.* •Toć podobno y to wiesz iako łani ze trzema sarnami, którem ia był obronił od sieci, srodze mnie potłukły, iako mi się dobroć moia źle oddała. •*Dźwięk,* o którym Fortuna wspomniała, były następujące Herburta wiersze:

•Kto się bogatym w cnocie czule,
Zacnością czynów popisuie,
Więtszym go udam ia swoimi
Pieśniami niepospolitymi.
Pieśniami, które to z nałogu
Maią, że chwały swemu Bogu
Nieumnieyszaiąc, przyczyniaią,
A chęci drugih w to wciągaiać.

Poczem *Fortuna* tak dalej Herburтови czyni wyrzuty: •Kto na pustki nawiódł, iedno ia? kto ciebie napomknął, żeś był do tego powodem, iedno ia? Kto przywiódł wielkość sprośników niespodziewanie, iedno ia? Kto ich zaś ustraszyl, iedno ia? Kto ciebie nosił y przynosił, y kto serca dodawał, tak małemu w rzeczach tak wielkich, iedno ia? kto onę mąszkarę przez staranie swe wypchnął na świat, iedno ia? kto go zaś u-dawil, iedno ia? A za takie me dobrodzieystwa, nie iedno wdzięczności

żadney od ciebie nie odniosłam, ale ieszcze słodkimi słowy wielką część sług moich pobłaźniłeś, które teraz chcę od ciebie słyszeć; bo choć są przeciwko mnie, ale język słowieński miłując, uszy mi iakoś te słowa głaszczą. Wyzwany *Herburt* tak zaczyna:

„Szczęśliwa ziemia, która ma
Siła rąk radzie posłusznych dobrej:
A gdzie y tenże zamyśla ziemi,
Y tenże ręką wykona zamysł.
Potrzykroć szczęśliwa ziemia,
Ziemia ta nigdy zginąć nie może.
Powiedz Abnoby rozplywny synie:
Długo krew naszą do niegościnnych
Brzegów poniesiesz? y długoż czarne
Naszą posoką czerwienieć morze będzie?
Dotąd aż u was rzecz niżli imię
Ważniejsze będzie. *Nie malowańsza
Łódź bywa lepsza, ale mocniejsza.*”

Fortuna. A kogoby niezwiódł takimi słicznymi słowy? a to wszystkim: y te ręce, y te rady, y tę ziemię, y te krwie, y te morza y te łodzi, u mnie w ręku iako te palce. Jechałeś potym do tego mieysca, przeciwko któremu ślepi mieszkańcy: tam mogłeś nie iedno nic nie utracić, byś był chciał, ale wielką korzyść przywieźć. Stał do ciebie *Białolby*, abyś od przewozu wziął, stała gościa znaioma wielki wór marchwianych y czarek drugich niemało; nakoniec, na co młódz nychciwsza, pomnisz iaki posłaniec? iakie oczy? ręce? piersi ukazawał? a ukazałby był y drogę do serca, ale ty ani twój osieł, ieszcze pokazał, nie iedno chciwość drobniuchnych onych żółtawych nie ruszyła cię, ale krew samę właśnie w tobie była tamta baba oziębła. *Herkules.* A przebóg, iakożem miał brać, a iam po co inszego posłany był? właśnie kiedy kogą posłać po ogień, a onby przyniósł wody. *Fortuna.* Wszak ia wiem twoie szaleństwo. Bracie, kto się chce mieć dobrze, nietrzeba patrzeć na to, co się godzi albo niegodzi, albo co komu poruczono albo nieporuczono: ale *brać co się nawinie*, iakimkolwiek sposobem, *rwąć gdzie co możesz*, według oney przypowieści: *Mykay Tomku kiedy na pomku.* Bo patrząc na takie uważenia, nigdy nic nie będziesz miał. Oy bracie, aza niebrali drudzy moi wierzni; a ieszcze y tu, kazałam im dać znowu, a ty y tam iadąc prawie nic nie wzięłeś, y tam kiedy dawano niebrałeś, y tak pięknieś wskórał z swoją nauczycielką. Po tych czasiech prędko drudzy tukli się z diabły, a ty siedziałeś w chałupie, y zdałeś mi się y sam iakoby nachylać ku mnie: bo iżeś nic nie robił, nieznać było, ieśli mnie albo tamtey byłeś chęliwszy. Aż kiedy włodarz namawiał cię z sobą na niedźwiedzia, pomnisz gdzie ono prosie płynie z czerwonymi iagodami. Tam dopiero pokazał się twój upor y głupstwo, niechciałeś pomoc mu towarzystwa, a przecie stamtąd poszedłeś w las, a im daley, tém więcej drzew. A kżoby się tu mógł namówić o tey kłótni? a kżoby tu mógł słuszenie słowy: wszystko wyrazić? Co było czarno, białe; co białe, to czarno: co byli sam, poszli tam; co byli tam poszli sam. Rządziła wszystkim, co o tym mało miała

wiedzieć; a ten co miał radzić, nuż z konia na koń; nuż dwiema łajniki iednakiemi uszczwał zwierza, którego poieść niemógł y niewiem nieudawilli się tą zwierzyną kiedy, a iużci ledwie połyka choć mu kiem pobiaiają. Ato ieśli kiedy, tedy teraz w tey ziemi moia się pokazała władza, y pokazało się, że prawdziwie pisorym kochany y o mnie y o mey nieprzyiaciołce napisał:

Fraszka cnota powiedział Brutus porażony i t. d.

Styszysz co się ludziom dawno działo, widzisz co się teraz dzieie, czujesz podobno co y ciebie gryzie? a z moich nikomu tak się niestanie a ieśli komu stanie, iuż nie mój; bo dotąd mój był, póki mu się k myśli wszystko wiódło. *Herkules.* Muszę tu trochę na to rzec. A coż to jest póki fnu się dobrze działo, póty moim iest? zły dowód: bo pokaż to, że każdy człowiek póki chce być twoim, póty zawsze się mu będzie dobrze działo. *Fortuna.* Już ty iedno prawdę mów, wszak uyrzysz iako wskórasz? mogę ia tobie rzec iako zmarły król mawiał. *Ty na mene hramoto, a ia na tebe szabloiu.* Niebędę się z tobą wdawała w długie słowa, wszak y za godzinę uydzie drugi mile, a komu pilno y dwie, y trzy; miałeś ty więcej niż godzinę z łaski mey. *Herburt.* Wiem co mówisz, ale o to pokóy: wieszże kogom tam miał odbieżeć? żrzenicę oka, serce serca, duszę duszey, niemasz tak wiele ognia na świecie, a podobno y za światem, któryby mnie odstraszył od tego, dla którego tylko iestem, y sambym nie chciał być, by nie dla niego, *Fortuna.* Jużci nie mam za złe, y samam płakała. kiedyś westchnął nieszczęśliwy. Ach Boże toś mi nie życziwy! Już niewspominamy więcej y wesółych rzeczy, któreś opuścił, y frasownych, w któreś uporem wlał; bo one pierwsze, nietrzeba aby kto wiedział na świecie krom nas trzech, a te drugie y baby wiedzą; tylko zaplaknę na onę niewdzięczność twoię wspomniąc, żeś takie łaski me pogardził. I czego byś był nie miał szaleńce, serce mając? a na żalosne sprawy raczey potrzeba ryczeć, niż płakać. A tę moję wrózkę pomniy: że ieśli naywyższy nie pohamuje, albo nie pokarze swoich cudzemi, sąsiad obcemi, tedy niemasz tak wiele tarasów, iako on ich napelni: a cztery koła, radyby, gdyby mogły, haniebny wóz niewoley przywiozły. *Herburt.* Tego y sam nie prawie rozumiem, ale się pytać nie śmiem. Dałby był Bóg abym był y pierwey nowin nie słychał: ach dziadu z Askary, to żeś prawdziwie rzekł, że najlepiey błażnom na świecie. A o iedynaku niewspominisz czego. *Fortuna.* To co w ostatnich wierszach. *Herburt.* Rozumiem. *Fortuna.* Podobno też wie teraz czego pierwey niewiedział, iako Michał dowiedział się, kiedy owo przyjechał Guz z rękawice, tam kędy iedwabiem czerwonym miasto opatrzone; bo y więcej wie niż bednarz nad Wieprzem. Zawierając te nasze plotki: takci powiadam, chceszli się mieć teraz dobrze, nie trzeba być cnotliwym: inaczey ieśli uczynisz mnie niewinuy. Po tey rozmowie Fortuna wypadła, iako wicher nayprędszy.

Prócz Herkulesa napisał był jeszcze Herburt satyrę pod tytułem: *Praktyka Rakuska*, w której powstaje na Zyg. III i przychylnych mu senatorów.

• Rozdawania Wakancyi są to chytre wniki,
 W które lecą za żerem przyszłe niewolniki.
 Biorą chleb zasłużonych polewczaście sługi;
 A pocziwego dzisiaj próżne są zastugi....
 Komornicy królewscy, sprośne faworyty,
 Szafuią urządami, rozdają zaszczyty,
 Jezuita dziś radzi, Jezuita sądzi,
 Wszystkim przez naprawione zwolenniki rządzi.
 Ale zawsze ostrożny, umysłu chytre go,
 Udaie, iż się nigdy nie miesza do złego ⁽⁹²⁾.

Miał *Herburt* w swoim *Dobromilu* izbę (albo może tylko jęj pomysł) różnemi malowidłami z historyi współczesnej i napisami ozdobioną; były tam między innemi owe znane bibliografom trzy słupy przewiązane, z napisem: *Prawda a praca. Ta nieutraca. Ani omyli. W naygorszej chwili*. Było nad oknem wymalowane pojmanie *Herburta*. Dalej w tymże rzędzie namalowano trzech królów Polskich: *Chrobręgo Bolesława*, *Kazimierza sprawiedliwego* i *Kazimierza W.* z napisem: *Z dawney powieści. Dwa a czterdzieści. Rzeczpospolita, Królów swych czyta. Ż iakięj przyczyny. I z iakięj winy. Trzech niesie sama. Tu pyta Pana*.

Wydania dzieł Miaskowskiego:

Łódź Opaleńska, abo na szczęśliwy wiążd na swe Biskupstwo Jędrzeia Opalińskiego, z łaski Bożej Biskupa Pozn. etc. oda Kaspra Miaskowskiego (tarcza z herbem łodzią). Na k. W Kaliszu Woyc. Gedeliusz 1608, 4to.

Pielgrzym Wielkanocy abo Rozmowa podróżnych z Jeruzalem do Emaus (Drzeworyt: Chrystus zmartwychwstający) Kr. 1612, 4, kart. niel. 4.

Wizerunek utrapioney rzeczypośpolitey i naprawa Piotra Grzegorzkwicza. S ksiąg St. Orzechowskiego wzięta. Przy tym Herkules Słowieński Kaspra Miaskowskiego. Tenże D. D. (Te litery znaczą: *Dziedzic Dobromila*, *Herburt* wydawca różnych dzieł u Szeliği). *Dobromil*. 1612, 4.

Herkules jest na str. 23. Drugie wyd. *Dobromil*. 1616, 4. *Herkules* na str. 20. W zbiorze *Rythmów* Miaskowskiego. Pozn. 1622, tylko *Herkules* Miaskowskiego znajduje się.

Zbiór rytmów (K. Miaskowskiego) Kr. Baz. Skalski, 1612, 4, str. 275. Gani to wydanie *Herburta*: „Ale słysz, czemuś

(92) Ta satyra niebyła nigdy drukowaną.

ta Panna na ślub nie z Dobromilskiej drukarni wyszła? Wiesz że oyciec wychowawszy córę i szat nasprawiawszy, sam iei na ślub nie ubiera. O dostatkach myśli weselnych, a mniejszym przyjaciółom rozrządzenie stroiów zleca. Co wiedzieć ieśli w Dobromilskim ogrodzie, przynajmnieci kwiatek na ucho nie znalazłby się był onei. Zaprawdę gniewam się na Skalskiego, który częstemi omyłkami zatrudnił wdzięczność i wysokość twoię, za niepilnością swoją, uczonym wszystkim ma być nie miły. Nakoniec imienia twego nie wiedział? dla tego to przypominam, abyś dalszym swym pismom inszey łóżnice krom Dobromila nie szukał, a raczei tamte z pierwszemi złączywszy dozwolił mnie wesele im znówu sprawić.“ Wszakże do tego nie przyszło. Drugie wyd. wszystkich jego poezyj wyszło po śmierci: *Zbiór rytmów K. Miaskowskiego znowu przez autora poprawionych i na dwie części podzielonych*. Pozn. Rossowski 1622, 4, str. 164 i 190.

Zbylitowski Andrzej. Strawił życie na dworze Batorego i Zygmunta III, gdzie był truckczaszym. Swój zawód poetycki rozpoczął wierszem *na wesele Herbutowny*, w którym daje piękny opis *Kupidyna* od pszczoły ukąszonego⁽⁹³⁾. W wierszach, któremi witał przybywającego do Polski młodego Zygmunta III, pełno nudnej mytologii, ale wiersz gładki, język jak we wszystkich pismach jego czysty (choć czasem rusczyznę zarywa, np. *boiała, stoiała*), i wiele myśli czyniących zaszczyt, i niespodzianych w dworzaninie⁽⁹⁴⁾, kończy kłtawą:

•Jeśliżebys kto kiedy, o królu mój młody!
 Życzył tobie nieszczęścia albo iakiey szkody:
 Lub ięzyk niewstydlivy śmiał co mówić iaki
 O tobie, boday pierwey wziął upadek taki.
 Boday go pierwey smutki wszelakie potkały,
 Abo tam iędze z kraiów podziemnych porwały,
 Gdzie srogi Pluton mieszka

(93) Epitalamium na wesele J. Dulskiego i Anny Herbutowney. Kr. Łaz. 1585. 4to.

(94) Witanie króla nowego Zygmunta trzeciego, z łaski bożey wybranego od zacnego senatu y rycerstwa, sławney korony polskiej; napisane przez Andrza. Zbylitowskiego Z. Z. Krak. Łaz. 1587, 4to. Na str. odwr. drzeworyt: popiersie Zyg. III. w stroju hiszpańskim, potem ośm wierszy polskich, str. liczb. 29.

W *Akteonie* ⁽⁹⁵⁾ dał wolne tłumaczenie pięknego wyjątku z trzeciej księgi *przemian Owidiusza*; dla rzadkości tej książki, tu następujący opis tego wypadku podaje:

«Oto wnuk Kadmusów
 uyrzał Nymfy obnażone.
 Tam gdy męża onego przed sobą uyrzały,
 Prawie się od wielkiego wstydu zapomniaty:
 Białc rękoma piersi: wszystkie napelniały
 Ony miejsca wołaniem: potym zasloniły
 Ciała swemi *Diane*, iey wzrost urodziwy,
 By iey nie mógł Akteon widzieć niewstydlivy.
 Ale piękna bogini nad nie więtsza była,
 Y wspanialszą urodą wszystkie przechodziła.
 Jako więc barwę wdzięczny biały obłok mieni,
 Przerażony od iasných słonecznych promieni:
 Abo iakową miewa maść szarłatna zorza,
 Gdy po ranu wychodzi z głębokiego morza:
 Taką farbę Diany twarz wstydliva miała,
 Że się przed nim odkrytą tak wszystka widziała,
 Którą acz towarzyszką sobą zasłaniały,
 Y ciała udatnemi onę zakrywały:
 Jednak nieco na stronę od nich odstąpiwszy,
 Y twarzą zawstydzoną swoją obróciwszy,
 Patrzała prędkich strzał swych, które zawsze miała
 Pogotowiu, y wtenczas porwać ie nań chciała.
 Lecz miasto strzał, z onego zdroiu wyczerpnęła
 Mściwie wodę: i na twarz udatną lunęła.
 Potym słowa nieszczęsne do tego przydała,
 Któremi przyszły iego upadek znać dała,
 Tak mówiąc: żeś mię widział teraz zewleczoną
 Z mych szat, oczyma twemi wszystkie obnażoną:
 Możesz o tym bezpiecznie każdemu powiadać,
 Będieszli mógł językiem odtąd twoim władać.
 Potym iuż nic do niego więcej nie mówiła,
 Pomstę wnet uczyniwszy daley nie groziła.
 Bę zaraz krzywe rogi iego głowie dała:
 Y czerstwego ielenia szyję udziała.
 Uszy daley na wierzchu ostro zakończone:
 Ręce, nogi, w kopyta twarde obrócone:
 Y udatne goleni, plecy, wszystko ciało
 Ono wdzięczne natychmiast siercią obrastało.
 Do tego ieszcze boiażń pierzchliwą przydała,
 Która przy nim na wieki iuż odtąd została.
 Actoneius zacny skoczył od niey potym,

(95) *Acteon*. in 4to (1588) str. 14.

A co się z nim stało, znać jeszcze nie wie o tym.
 Sam się sobie dziwuje, że tak prędkim w biegu,
 Obaczył w nim oblicze y na głowie rogi:
 Wtenczas mu się do serca zeszyły wszystkie trwogi.
 Chciał zawołać, jużes mie złe szczęście zgubiło,
 Y pomstę swą nademną nędznym uczyniło:
 Lecz głos żaden nie wyszedł, ni słowa z ust iego,
 Tylko smutny żalostnie westchnął, miasto tego
 Co miał mówić: a z oczu na ziemię obfite
 Łzy kropliste płynęły, przez usta nabyte.
 Myśl tylko sama przy nim y pamięć została
 Ona dawna, od niego ta nie odbiegała.

Koniec Hr. Kiciński tak przetłumaczył:

•Chciał wołać, lecz już więcej swym głosem nie włada,
 Westchnął tylko, łza gorzka na obcą twarz płynie,
 A po zmianie, w nim czułość została jedynie.

Opowiedziawszy przemianę Akteona, zwraca mowę do Akteonów polskich, których własne psy zjadają:

•A nietylko snadź pana (tak to psi zarłoczn),
 Brogi, z gumna urodzaj pożrą wszystek roczni...
 Nic to dziś za legawca dać y stą czerwonych:
 Za charta y pięć brogów dobrze nałożonych:
 Za wyżła koń Turecki: tucznych kilka wołów
 Za krogulca: wozniki, za parę sokołów.
 Droższy dziś ogarz, iastrżab, raróg unoszony,
 Niżli człowiek, tak drogim skarbem odkupiony.
 Bo za człeka (dziwna rzecz) dziesięć grzywien było
 Pierwey dać, teraz się wždy trochę poprawiło.

Pisanie Satyrów puszcz Litewskich, do Anny Królowny Szwedzkiej, o łowach w Białobieżach, dr. Łazarz 1589; tak zaczyna:

•Z gęstych lasów gdzie Narew cicha z dawna bieży;
 I od strumieniów, które płyną w Białobieży,
 I z wysokich pagórków i skał zawiesistych,
 I z nadobnych parowów i z iaskiń sklepiстых,
 Z dzikich puszcz i wesołych dąbrów, i odzianych
 Gaiów, i wierzb pobrzeżnych, i wód nieprzebranych,
 Wszyscy leśni bogowie, boginie, dryady,
 Rogaci Satyrowie, fauny i naiady,
 Pozdrowienie, królowno tobie posyłają.

Bawiąc na dworze królewskim, napisał: *Lament na żalostny pórzbę Ligezanki z Bobrku. Kr. 1593, i wiersz na krzciny Władysławowi IV królowiczowi Pols. i Szw. Kr. 1595.*

W drodze do Szwecyi ⁽⁹⁶⁾, opisuje jako naczynny świadek. Lubo obrazu przedmiot niepoetyczny, czasem w pięknych porównaniach poetą, choć niewzniosłym się pokazuje. Cały opis zapstrzył mitologią grecką. Naśladując Homera, wylicza okręta polskie, które też miały polskie nazwiska; osoby, które królowi do Szwecyi towarzyszyły, wspominając, każdej zasługi, przewagi i przymioty opowiada. Zachowała się tu pamięć wielu ciekawych pobytu Zygmunta w Szwecyi szczegółów, nieobjętych dla obu narodów.

Zmierziwszy sobie dworskie życie, przesiedział dwa lata pod Bieskidami i tam napisał: *Żywot słachcica we wsi*. 1597, gdzie tak siedlisko swoje opisuje:

. uyrzym ano kołem
Stoiąc Tatry wysokie y długie Bieściady,
I bory gałęziste y szczepione sady:
I u samey wsi widać gaie iaworowe,
I wesole dąbrowy y drzewa bukowe,
I rzeka tuż pod górą, na której dwór leży,
Szum wdzięczny po kamieniach czyniąc bystro bieży:
A po niey trafty płyną, y z zbożem komiegi,
I ciosane wańczosy tuż po same brzegi:
Młyn na niey.

Wieśniak. (Krak. 1600) wspomniana przez Juszyńskiego piękna sielanka, w której rozkosze życia wiejskiego opisuje, będzie zapewne drugim wydaniem *Żywota szlachcica*. Zbylitowski w czystości wysłowienia dorównał Kochanowskiemu.

Kołąkowski (St.) Jaćwierzyusz, jeden z lepszych więrszopisów, wydał bardzo rzadkie dziś dzieła więrszem:

- 1) *Wiek ludzki, albo opisanie wieku człowieka*. 1584 b. m. 4.
- 2) *Wóz niebieski, albo elegie o trzech cnotach teologicznych i czterech kardynałnych*. Wil. 1586, 4.
- 3) *O prawdziwey szczęśliwości y błogostawieństwie, iako owego dostąpić, w nim żyć na świecie możemy, z pisma s. y innych autorów nauki bardzo pocieszne a miłe ludziom nabożnym* (tu dwa wyjątki z przysłów Salomona). Wil. Jak. Mamonicz 1593, 4, kart. niel. 12.

⁽⁹⁶⁾ Droga do Szwecyi najszybszego w północnych krainach pana Zygm. III. Pols. i Szw. króla odprawiona w r. 1594. Teraz nowo wyd. Krak. Jak Sieben. 1597. Przedr. w *Bibl. star.* Wojcieckiego. Warsz. 1843. r.

4) *Cathemerinon Xięstwa Śluckiego z żalobliwym lamentem na pospieszną śmierć Xiążąt Śluckich: Jerzego, Jana, Siemona i Alexandra, ostatnich dziedziców.* Wil. Mamonicz 1593, 4.

5) *Zegar Achasów duchownie rozumiany.* Kr. 1612, 4.

6) *Wieża Dawidowa na terażniejszą wojnę turecką.* 4.

Jan Rybiński w r. 1589 był professorem w Gdańsku; potem sekretarzem magistratu toruńskiego; w różnych posługach jeżdżąc nieustannie i na dworze królewskim bawiąc, nie miał sposobności wydania wszystkich pism swoich. Mamy jego *Geśli różnorymnych księga I.* (Toruń. Kotenius 1593, 4, kart. niel. 16), w której przydługim wierszem dwunastozgłoskowym pisał; że go wreszcie z Kochanowskim porównywać niepodobna, następujący wyjątek najlepiej przekona:

•Promem po zbożospławney styrując Wiśle
A k dąbrowie poważne kieruiąc dysłé,
Gdy Tytan śród nieba stał właśnie w tej dobie,
Ptaszym grzmotem ruszony rzekłem sam w sobie:
O pławiaczko Sarmacka, Polskich rzek głowo,
(K rzeczyli k niemym rzeczom przemówić słowo).
Dawnochy Persa na twarz padł wielobogi,
A Saracen uzłocił brzegów twych rogi.
Ty żyta różnoziarne w morski brzeg toczysz,
A z wszystkokupnym kruszczem nazad k swym kroczysz,
Ty skutę, lichtan, batę y nawy różne,
Traffly, komiegi dźwigasz nigdy nie próżne,
Twy czyn że więc przymorscy plużą Pruszanie,
W pławne śpichrze wglądaiąc: drogo laszt Panie?
Nadót y wzgóre wszelkie potrzeby wózisz,
Wszystko i wszystkim, choć podczas samsiadom grozisz,
Godna byś acz nie w czasie tym odnowionym,
Wieńcem zewsząd okrycia, wieńcem zielonym,
O pławiaczko Sarmacka, rzek polskich głowo,
Piłyń swym Lachom bogato y na wiek zdrowo.

Dwa inne jego dzieła: *Wiosna* r. 1599 i *Wiersz ku czci Jana Sapiehy* (1600) są nadzwyczajnej rzadkości.

Kmita (Jan Acha.) lichey wierszokłéta, sławny z pism swoich przeciw żydom wydał:

1) *Łów Dyanny.* Kr. Mik. Scharf. 1588, 4, kart. niel. 16. Opisuje Dyannę łowiącą z Julusem w niepołomickiej puszczy. Wierszy 800. Podczas uczty śpiewają dzieje pierwotne Polski.

2) *Treny na śmierć Katarzyny Branickiej, star., niepoł.* 1588, 4.
9.

- 3) *Trimachia Jana Szemeta*. Krak. Łaz. 1594, 4. Piękne tłumaczenie potyczki Kuryacyuszów z Horacyuszami.
- 4) *Spitamegeranomachia*. Kr. W. Kobylins. 1595, 4. Wojna Pigmeów z zórawiami, czyli satyra na wojnę moskiewską, za Stefana Batorego.
- 5) *Zwierciadło Korony polskiej*. 4.
- 6) *Fenix poema*. 1609.
- 7) *Treny bardzo smutne na pogrzebie Anny Mińskiej*. Krak. 1609, 4.
- 8) *Silicernium na pogrzeb Pawła Czernego z Witowic*. Krak. 1610, 4.
- 9) *Penelopa, albo niewinność dziwnie cudowney niewiasty, siedm razy ciętej, przedtym p. Hieronima ś. opisana*. Kr. 1610, 4.
- 10) *O Konfederacyi lwowskiej w r. 1622 uczynionej nauka*. 4.
- 11) *Summaryusz przypowieści Salomonowych*. Kr. Alex. Dymows. 1630, 4. Wiérsem str. li. 11.

Daniecki (Jan) napisał:

- 1) *Panny z Helikonu na wesele Zygmunta III z arcyksiężną ruską Konstancyą*. Kr. 1605.
- 2) *Przyjaciel szczerzy*. Kr. Jak. Siebeney. 1606. Wiérz mierny, treść licha, przy końcu tylko: *Jerzy Mniszek wojew. send. Dymitr Car moskiewski*:

. «Boday takich siła
Y Polska y Moskiewska kraina rodziła
Przyaciół: Boże szczęście wam, a swym słowem świętym
Błogostaw na długi czas sprawom tym zaczętym.»

- 3) *Historye abo przykłady szczerey miłości z Lucyana*. Kr. u wdo. Jak. Sieben. 1610, 4.
- 4) *W elegii na śmierć Joach. Lubomirskiego, zmarłego pod Smoleńskiem* (Kr. dzie. Siebeneych. 1610) piękne są porównania.

«Jako latorośl winna pod matczynym bokiem,
Ledwie się co podniosła, alić ścisłym okiem
Robotnik nieopatrznie przytnie ją żelazem,
A ta zbywszy sił, padnie na matkę zarazem;
Lub iako róża z pogodney rosy rozkwitywa,
Tak, że nad nieruszoney panny usta, bywa
Czerwiejsza, alić skoro słońce złotogrzywe
Spuści gwałtem promienie iako ognie żywe;
Wnet swoją krasę traci, i ozdoba ona
Niszczcie, gorącością zbytnią przepalona.»

Leszczyński (Rafał) pradiad króla Stanisława, przełożył wierszem z francuzkiego P. du Bartas, *Judith* (W Baranowie Andz. Piotrkowczyk 1629, 4, ark. 7). Jan Amos Kommeniusz współczesny, tak go w kazaniu na jego pogrzebie (Leszno 1636, pod tytułem: *Spiegel guter Obrigkeit*) maluje: „Ciągła nauka w przedniejszych akademiach i dalekie podróże tak go wydoskonalily, że wszystkie znakomite osoby społeczeństwa z nim obcować pragnęły. Język łaciński, włoski, -francuzki i niemiecki umiał iakoby mowę ojczystą, zostawił wiele wierszy łacińskich i polskich, między innemi *Judith*.“ W przekładzie rozpacz, i zwątpienie ludu izraelskiego tak pięknie maluje:

•Tak równie Izraelski potomek ubogi
 Niezmiernie przerażony strachem śmierci srogi,
 Ucieka w gęste lasy i w odziane knieie,
 Trwogi surowey pełen a próżen nadzieie.
 Już i czuły odbiegłszy pasterz trzody swoi,
 O zwykły swego bydła pożytek nie stoi,
 Jnż rzemieślnik roboczy porzuca warsztaty,
 Już i kupiec swych handlów odbiega bogaty;
 I bezpiecniey w iaskiniach mieszkają mierzionych,
 Niżli w miastach wysokim murem obtoczonych,
 Woli bogacz piészczony, ogarniony strachem
 Wilczą iamię, niżli dom z pozłocistym dachem.
 Strach starcom niedołężnym przyprawuie pióra,
 Że im i las niegęsty i nieprzykra góra.
 Strach żalсны dodawa matkom takiey moey,
 Że na słabe ramiona biorą bez pomocy
 Niezwyczajne ciężary; strach i dzieci małe
 Czyni rączemi, chodźć przedtem nieumiały.
 Zewsząd krzyk, zewsząd rzewne słyhać narzekanie,
 O Boże Izraelski! O nasz święty Panie!
 Iżali tak na wieki będąc rozgniewany,
 Wytracić aż do szczętu chcesz lud twój wybrany,
 Iżali własność twoię i dziedzictwo święte,
 Znowu brzydkim poganom dasz w ręce przekłete,
 I chcesz aby się chwasty plugawe rodziły
 Tak iak przedtém, kędy nasze domy były?
 A kościół imieniowi twemu wystawiony,
 Żeby znowu od ognia upadł obalony.

Hieronim Morsztyn z *Raciborska*; (podobno ten co pisał *Baniałukę*, czyli *Antypasty* małżeńskie), wydał osobliwszy, oryginalny, niemający w sobie nawet ukrytę dydaktyczną dążności poemat: *Światowa rozkosz z ochmistrem swoim y ze*

dominację swych służebnych panien ^(*), w którym opisuje *delicie*. Najprzód *Ochmistrza* ze srebrną brodą, potem *Panny z frauencymeru rokoszy*, pompę, assistencyą; dietę, ale nie doktorską, piatykę, podwikę, muzykę, saltarelłę, krotochwilę, przejazdki, uosabiając każdą. Dalej idzie piękny opis uciech we wszystkich porach roku, i wszystkich zatrudnień gospodarskich; kończy pobożną uwagą, wysławiając *nadzieję* i *cnotę*, i drzeworytem trupa głowę wyrażającym. Sam Morsztyn to dzieło swoje nazywa „*fraszkortymy*“ i tak treść jego kręśli:

... Człowiek pan stworzenia wszelkiego
 Jakoż go (Boga) chwalić nie ma. Jakoż świata tego
 Nie ma zażyć rokoszy? Gdy iemu k woli
 Stwórca nadał: ale tu poczekam rychtoli
 Mnich się który ozowie, którzy gardzą nimi
 Radbym o niewdzięczności tej co mówił z nimi.
 Mnie się tak zda: że to grzech uciekać od tego,
 Co Bóg z upodobania sam dał człeku swego,
 Wszakże tu o tym pokóy — niech w swoiey kapicy
 Siedząc, proszą za nami Boga zakonnicy,
 Moia rzecz iest opisać świeckie *delicie*,
Których każdy póki żyw, niech tak chce zażyć:
Bo po śmierci, acz wierzym o wieczney radości,
 Daleka ta od ziemskich będzie rozpustności;
Świetska rokosz, to moy rym, oney pióro moje
 Dzisiaj służy, któremu Pegazowe źródło
 Niech kropkę rosy dadzą z Helikońskiej skały,
 Żeby mu zwiędłe troche sity rozieżdźniały.

Jestto może jedyny u nas przykład poezyi, w którejby tak nagi epikureizm przebiegał się. Wreszcie język w nim trochę psujący się, często zarywa ruseczyzną, n. p. „*łacno durować kół przystępuie*“ (dobre duryty kół przystupaje). I u niego czasem się wiersz Kochanowskiego nawinie, n. p.

„Niedumaycie już więcej, skoro ią uyrzycie,
 Wszystkie swoje o ziemię troski uderzycie.“

Mamy jeszcze tegoż: *Philomachia albo wyrażenia affektów gorącej miłości*. Warsz. Elert 1655, 4. Po trzeci raz przedr. War. Ferd. Schreiber 1689 4. kart. 46. Czw. wyd. kr. 1705 4.

(*) Drukowano z poprawką, roku 1624, 4 (drug. wyd. 1630, 4; trzecie, w Kraszewskiego *Pomniki do historii obyczajów*. 1843). Wyd. z r. 1624 ma kart. niel. 23. Przypis Mikoł. Zenowiczowi. Przemowa prozą *Dan* i *Krakowa* 1606.

Znajdują się tutaj: *Alfonsa Xiążęcia wojęcia Arragońskiego i Ory-stelli królowy Kreteńskiej miłość śmiercią okrutną zapieczetowana. Żaloszny koniec dwójga ludzi kochających się w sobie Zygismundy i Gwizgarda; tudzież: Historya o Telexie Lidyyskim królewiczu i Peropodzie* Są to wiészowane romanse miłosne, przełożone z francuzkich.

Miałem pod ręką dość spory Rps wiérszy tegóż Hieronima Morsztyna; między któremi najwięcej satyrycznych, niekiedy bardzo dowcipnych, n. p.

•Niewielkiey w tym Dyanna sztuki dokazała
Że być Akteonowi ieleniem kazała,
Setna która dziś tego figla niewyprawi.....

Albo obraz prawdziwego męża.

•Nie to mąż, który żoldem rycerskim się bawi,
Nie ten, który nad błaznem pomstą ręce krwawi,
Nie to, który dość serca ma i wielkość siły,
Ani też to, któremu y żywot niemiły,
Nie to, który postronki targa a podkowy
Żelazne w ręku łamie, nie to, kto stalowy
Gwoźdź kręci, abo młyńskie zastanawia koło,
Albo talerz dębowy rozbija o czoło,
Nie to, który swą głową cudze drzwi wybiia,
Ani to, który garców kilka duszkiem piii.
Nie to, który szczęśliwie pojedynki stroi,
A nieprzyaciela się żadnego nieboi,
Nie to, który duż w ręku, abo na raz trwały,
Nie to, który swank może wytrzymać nie mały;
Ale ten który mężnie fortuny skaranie,
Albo w frasunku nosi, a żadney odmianie
Tak w złym iako y dobrym niepodległ, takiego
Mężem zowią y dank mu daię męztwa swego.

W podobnym rodzaju jest opis pana, szlachcica i kpa, których tu dla swawolnego stylu wypisać nie mogę. Są też w tym zbiorze i *pieśni*.

Koreywa (Jan Alex.) jeszcze uczniem będąc, napisał wiérsh: *Threnodya abo tzy żalu na śmierć królestwa* (Zygm. III. i Konstancyi) *Krak. 1632.*

Jeżeli o zdolności poety nie z wielości, lecz z dobrych wiérszy sądzić należy, Koreywa słusznie do rzędu lepszych poetów, owego chyłącego się już wieku zaliczonym być może. Wiérsh gładki, nadewszystko czystość języka i szczęśliwe wyrażenia szczególniejszą są jego zaletą; ale już wszędzie napuszenie przebija się. Następujące porównanie może nas usprawiedliwić:

•Jako szkarłatna róża, kiedy pochylone,
 I w okrągły nadobnie snopek uplecione
 Kwiatki ku ziemi chyląc nisko, którym wody
 Gwałtowne, i usilne wietrzne niepogody
 Rozwinąć ślicznych włosów bronią: zagniewane
 Austry budząc, i Eury dmąc nieubłagane,
 Woła coraz: Ey Febe, Febe złotooki,
 Wyley życzliwy promień twój na świat szeroki:
 Ukaż łaskawe lice a wiatry szalone
 Ucichną wnet, i nieba staną poburzone.
 Rozpędź wilgotne chmury, niech wiosna wesola
 Wysypie z łona swego złotoliste ziola.

Mamy jeszcze tegóż Koreywy: *Jo tryumfalne na koronacyą Władysł. IV. Kr. 1633 4to, gdzie tak zaczyna:*

•Jo! wesola młodzi śpieway! iuż rumiany
 Phebus złotem ukazał warkocz przeplatany,
 A po wielkim Olimpie świetne tocząc koła,
 Jo! i słodkobrzmiały heyna! głośno woła.
 Któremu złotogrzywe konie i pieszczona
 Phebe, srebrnym poświadcza rąbkiem zastoniona.
 Porzuć niemile pieśni, skargi obciążliwe,
 Żalosne trenodye, iży nieprzyjaźliwe:
 Nie zawždy noc ogromna, albo niezgonione
 Austry huczząc, powietrze mieszaia przestronę,
 Nie zawždy iasne nieba sieia gromowładę
 Pioruny.

Wiele jest rymotwórców polskich tego okresu, których wiérse słabe, a najczęściej bez żadnej poezyi, przechowując pamięć ważnych krajowych wypadków, mają tylko wartość historyczną; takimi są:

Sapiechy (Andrz.). *Sława na szczęśliwe zwycięztwo J. O. X. Mikołaja Radziwilla Het. Lit., z 24 tys. pod Kiesią porażony d. 21 Paźdz. 1578. Znajd. się na końcu xiążki Radivillias.*

Chwałkowski (Łukasz) z Wielkopolskiej wydał: *Na śmierć Stefana króla pols. wiersze 1587. Pozn. J. Wolrab 4to.*

Giebułtowskiego (Wojc.) *Morfeus na śmierć króla J. M. Szwedzkiego. Krak. Łazarz 1593, 4to, str. liczb. 6.*

Dąbrowski (Szy.) wydał: *Wiersze rymowane o przeszcze Tatarskim do Węgier. Z listu P. Hetmana kor. wybrane R. 1594.*

Wierz mi, iż tego za płot nie wyrzucisz, ieżli to kupisz. Nie żałuy za nie dać grosza, wyiawszy z swego trzosa. Crác. (1594) 4, k. nieli. Nędzna ramota.

Rozprawa przygody starego żołnierza. Kr. 1595.

Leciwy wojowownik, który służywał pod Xciem *Konstantym Ostrogskim*, opowiada sposób wojowania z nieprzyjaciółmi Polski, narzekając na zagęszczone w obozie zbytki; a gdy przyjdzie na wojnę, rycerstwo nasze jak *Albertus* wybiera się. Jest tu poetyczny opis wojny z Tatarami.

Zabczyc (Jan) w którym już widoczne psującego się smaku postrzegamy ślady, ubogi rymopis, który już chciał mnichem zostać, aby *chudobę pokryć kapturem*, domowi *Mniszków*, a szczególnie Józefu wojewodzie sand. obowiązany, wydał:

Posel Moskiewski przez Jana Zabczyca pisany. Logograph autorów. Głowę mam Zenonową.... Kr. M. Szarf. 1605 4to. kart. niel. 8. Drugie wyd. 1606. 4.

Jestto opis zaślubin i wesela *Dymitra cara* z *Maryanną Mniszkówną*. Wiersz nędzny, język zepsuty, szczegóły czasem ciekawe, ale próżnej gadaniny najwięcej.

Żegnanie oyczyzny Maryanny Mniszkówny, wojew. sendomirskiego córę. Kr. M. Szarf. 1606 4to.

Mars moskiewski krwawy (Kr. M. Szarf. 1606. 4); każdy drugi wiersz zaczyna się od zgłoski następnej w imieniu *Dymitra*, jego królestw i księstw. Zaczyna tak:

Dzieie i męża powiem; który z cudzey strony
Przyjechał, i zasiągnął od Lachów obrony.
Mgryzyska powtarzając Marsowe, a zdroić
Ze krwią zmieszał, farbując posoką pokoie,
Mroźny kędy najczęściej Boreas przebywa,
A w ryphejskich padołach swe biegi zakrywa;
Masne kędy Apollo swe koła ociera,
Gdy się na koziorożca złotego obziera.
Tam zwierze nieużyte swe mieszkania maia,
A po skarpach Hyrcęńskich echa powtarzają.
Ryś pstry ciekawym skokiem tam byt swoy odprawia:
A malowany lampart swe biegi odprawia,
Mgryzskę nagolotną za zwierzem stosując,
A po zaspach śnieżystych szybki skok torując.
Wilki i zając białawy, w ziemnych się chowają
Lochach, i z tamtąd życia przodku dosięgają,
A straszny niedźwiedź rykiem; tam pastwiska swoje
Sporządza, stanowiący lekkie pokoie.
Nagochutliwy soból w gęstociennym gaju
Wzbiia się, pomnażając dzieci w lodnym kraju,
Ostry lis, sierciomienny, marmorek nazwany,
Ukochał śnieżnych gmachów lodowate ściany,

W koło kędy dąbrowy pannią rozwite,
 Gdzie dziki koń pastwiska miewa rozmaite,
 I sarmatski pod ten czas miał swoje pokoje
 Gdy wszczynał ze złym ludem krwawochutne boje,
 Czara, który pogardził swą dumą własnego...

Na oplakany pożar miasta Dubiecka. Kr. 1608, 4to, str. 14.

Sam wspomina o książce nam nieznanéj: *Mars krwawy cho-*
ciński, użalając się, że mu ją przedrukowano ⁽⁹⁸⁾.

Okuń, który strawił młodość na dworze kanclerza Dem-
 bińskiego, potem jeździł do Włoch na nauki, wszelako „więcej
 się o to starał by Marsowi był przygodnym niż Muzom i Apol-
 linowi“ napisał lichym wierszem: *Żywot Zygmunta Augu-*
sta ⁽⁹⁹⁾, w którym powiada, iż tenże w młodości pięknie kopią
 nosił, i czasem wzmiankuje o szczegółach w innych dziełach
 pominiętych, n. p. że po koronacyi Barbara tylko jednego wojewo-
 dy sandomirskiego życzliwości zjednać sobie nie mogła, owszem
 doznała jego niechęci. Wiele mówi o młodości tego króla; co
 słyszał od ojca swego, który był ochmistrem. Mierny poeta;
 bo wiersz jego prozaiczny nigdy się nie wznosi; nie jest też

⁽⁹⁸⁾ Prócz tego wydał:

- 1) *Lutnia oyczyny polskiej. Kr. 1605. 4.*
- 2) *Rozrząd domu Anny z Goluchowa Kostkowej. Kr. 1606.*
- 3) *Traktat o zwiastowaniu N. Maryi Panny i o trzech królach.*
Kr. B. Skals. 1617. 4. Wątpię aby wierszowany.
- 4) *Kolęda poborowa na r. 1628 dr. u Piątk. 1628 4to.* Powinszo-
 wanie lichym wierszem Kwiatkowskiemu, poborcy do wy-
 bierania podatków, na powiat Xieźki i Łelowski nałożonych, dla
 zapłacenia wojska pruskiego.
- 5) *Quaternio — w którym się wyrażają Boskie sprawy niepojęte anio-
 łów, nieba i ziemi i t. d. 1629 4to.*
- 6) *Czwartek nowy, w którym się wyrażają obyczaje ludziom roz-
 maitego stanu. Przez Jana z Zabczycy Kr. 1629. 4to.*

Wiersz, kart. niel. 4. Drzeworyt na całej stronnicy, męczyznę
 i kobietę w dawnym stroju polskim wystawiający. Są to rozmaite
 zdania o różnych stanach i przymiotach ludzi, w czterech wiersz-
 ach zawarte i dlatego *czwartek*.

- 7) *Tren na ścigłą śmierć iedynego syna Chrzysztofa Schedla. 1629. 4.*
- 8) *Forma albo wizerunek postępku stanów wszelakich wieku te-
 razniejszego. Kr. Mar. Filipo. 1633. 4. Drug. wyd. 1684. 4.*

⁽⁹⁹⁾ *Okunia z Grodziska (Christof). Czwaty Zygmunta Augusta króla.*
Teraz nowo na światło wydane. Kr. A. Piotrk. 1606 4. Przy
końcu pieśń o tymże Zyg.

bo nigdzie prawdy powiedzieć nie śmieć, jak n. p. małżeństwie z Barbarą.

zowski (Erazm) napisał nędzny wiersz na świeżo otrzymane zwycięstwo Chodkiewicza pod Kircholmem: *su szczęśliwego w Inflanciech przez J. K. Chodkiewino 1605, 4to.*

ski (Sz.): *Pamiętka Karolowi Chodkiewiczowi i onemu w Polskemu, z przyczyny zwycięstwa pod Kircholmem, 4.*

epigrammatach wylicza zasługi przedniejszych rycerzów. Lepsze są do Gedroicia i Łaskiego ⁽¹⁰⁰⁾.

Lysymont Jan wydał: *Poema o zwycięstwie Zyg. III ols. w Infantach pod Kircholmem nad Karolem X. Suder- n, a później Karolem Gustawem, odniesionym r. 1605.*

Karolomachia przez Wawrz. Baiera w języku łacińsk. isana. Wilno 1606, 4.

Rokosz Zebrzydowskiego i rymopisom pióro do ręki dał:

Błażowski Marcin, co przełożył Kromera, okazał się niezłym poetą w dziele: *Thumacz rokoszowy Woiewództwa Rusk. Kr. Sz. Kemp. 1607 4to.* Broni tu małżeństwa króla, które było pozorem do rokoszu, i tak zawiekuje:

„Jak skoro wolność naszą ugodziemy z cnotą,
Wyniknie szczerp spraw znacznych, zaczym rózgą złotą
Sława nasza zakwitnie, a owoc dojrzały,
Zniszczy żelazny, sprawi wiek złotem dostaty“ ⁽¹⁰¹⁾.

Daniecki Jan napisał: *Żalose narzekania korony Polskiej. Kr. 1606, 4to.* Utyskuje tu na sprawione zamieszanie rzeczypospolitéj:

„Pod Jędrzeiów, niestetyż, zieżdzać się zaś każą:
Boże obrońco mój, swoją świętą strażą
Miey nad nami, a ludziom chciwym niepokoiu,
Użycz, użycz cichego twej dobroci zdroiu.
Jeżli ukrzywdzeni w czym, wszak w twoich iest świętych
Rękach serce królewskie, aby swych zaczątych
Spraw do skutku niezgoda nie mogła przywodzić“.

Mówi tu o zatrzymanych na Moskwie posłach i chwali Oleśnickiego.

⁽¹⁰⁰⁾ Tegóż mamy: *Dwie satyr wesółych z kraiów litewskich 1606. 4to.*

⁽¹⁰¹⁾ Wiersza jego Eneasza 1606 nie widziałem.

Zgoda i żałosna przestroga Korony Polskiej; Szlachciea Polskiego 1607, 4, (pięć str.); wymowne napomnienie do jedności, w czasie rokoszu Zebrzydowskiego.

Upomnienie Korony Polskiej oycyzny do swoich synów, aby ją burząc przypadkami innych narodów, sami iak nayprędzey do miley zgody przystępowali. 1608.

Zgoda y pokóy między królem y rokoszanami przez Jana Kraiewskiego komornika K. J. M. teraz nowo wydana. Krak. Andr. Piotrk. 1608, 4. Więrszydła z powodu uspokojenia rokoszu Zebrzydowskiego.

Téjże treści jest Danieckiego Jana: *Radosna korona. Kr. 1608, 4.*

»Panie co niebem rządysz i ziemią okrągłą...
Niechay twóy pomazaniec iuz odpocznie sobie,
Bo cierpi w terazniejszey dwa gwałty chorobie:
Jeden, że pospolita rzecz się zamieszała,
Drugi, że mu kochaną matkę śmierć porwała«.

Witkowski (St.) napisał więrszydła: *Złota wolność koronna, seymom y ziazdom na polomne czasy służąca, z deklaracyą krótką ku zatrzymaniu Staropolskiej wolności, po zawarciu zgody y miłości braterskiej przez seym Warszawski r. 1609 z pilnością uczyniona. Krak. Sz. Kempini 1609, 4. Także z powodu rokoszu Zebrzydowskiego.*

Krajewski (Jan) wydał:

- 1) *Obrona rzeczypospolitey. Krak. Andr. Piotrk. 1608, 4, k. niel. 7.*
- 2) *Tryumf poznański na radośną wiktoryą K. J. M. po wzięciu Smoleńska, który się odprawował dnia 3 Lipca 1611. Pozn. Wolr. 4to.*
- 3) *Ucisk koronny teraz nowo wydany 1613, 4, kart. niel. 8.*

Jestto zbiór różnych więrszy, dolegliwości czasowe opisujących. Zaczyna się:

»Szczudłonogi Gradive każ krwawey Bellonie,
Niech na chwilę zawściągnie uzbroione konie,
Niech w pokoju Minerwa rozpościera słowa:
Postuchay co rzecz iey będzie, co za mowa.
Uciśniona oycyzna skarży się przed tobą,
Która ciągnie lzy smutne ubogich za sobą,
Ciągnie upadek straszny, płacz i narzekanie,
Osierociałych włości, bo tak ciężko na nie,
Że i duszę niechętną ze krwią wylewają,
A sądu ostatniego pod ziemią czekaia;

I tam w czarnej postawie żał swój nieskończony
Wzbudzią, na swawolne syny tej korony.

4) *Chronologia wojny Moskiewskiej pilnie opisana, r. 1615. Kr. Baz. Skals. in f.. ozdobione drzeworytami; bardzo rzadkie* ⁽¹⁰²⁾.
Paszkowski (Marc.) tłumacz Gwaguina, którego tylko herbowni mecenasi żywili, napisał:

- 1) *Posilek Bellony Sarmackiej szlachetnemu rycerstwu — z okoliczności Dymitra Iwanowicza cara Moskiewskiego przeciw Szuyskiemu. Kr. 1608, 4to.*
- 2) *Poean albo wiersz radosny z nawrócenia złotych lat i zgody do Polski. Kr. 1609, 4to.*
- 3) *Wizerunek wiecznej sławy starych Sauromatów z przykładu mężów Rzymskich onych wielkich miłośników oyczyzny wydany. Kr. J. Sieben. 1613, 4. Drug. wyd. pod imieniem Alex. Zakrzewskiego. 1626, 4.*
- 4) *Bitwy znamienite temi czasy na różnych miejscach mężnych Polaków w r. 1620, i nieszczęsny przypadek ich pod Cesorą, za niezgodą. 4. Zaczyna: „Melpomene krwawego wierszą rodzicielko“* ⁽¹⁰³⁾.

Liffled (Sebast.): *Gody moskiewskie na Moskwie opisane* (wiersz). Kr. Sz. Kempini. 1607, 4, str. 32.

Witkowski (St. Targo.) wydał:

- 1) *Sen duchowny na dzień narodzenia Bożego. U wd. Sieben. 1609, 4.*

⁽¹⁰²⁾ Prócz tych znamy jeszcze Krajewskiego: *Chimera albo historia o iey zwalczeniu. Pozn. Wolr. 1604.*, wiersz ladajaki. Powieść najnudniejsza o Bellerophoncie i Stobei miłościach.

Wizerunek cnót SS. albo sentencye z różnych autorów, z dowodami łacińsk. pilnie a uważnie wyrażone wszelkiemu stanowi służące, ks. 2. Kr. 1608 4. Parowiersze i epigrammata.

Pamiętka towarzyska czyli epigr. zartobliwe. Kr. 1616 4to.

⁽¹⁰³⁾ Prócz o rzeczach tureckich mamy jeszcze tegóż autora:

- 1) *Wykład Bogiń słowiańskich wesołego widzenia słońca z panną w złotym kole nad Krakowem R. 1608 dr. M. Lob. Naśladowanie Owidiusza przemian. Muzy opiewają cztery wieki; wiersz płaski.*
- 2) *Kolenda czyli powinsz. nowego roku. Ciepelo. 1609. 4.*
- 3) *Dyalog o mece Chrystusa. Kr. 1612. 4.*
- 4) *Treny na śmierć Ks. Sapieżyny. 1616. 4.*
- 5) *Historye święt chwalebnych. Kr. 1618, 1625. 4.*

- 2) *Sapho Słowińska na grzmotną stancę zwycięstwa Smoleńskiego*. Piotrkowcz. 1611.
- 3) *Wanda na szczęśliwe zwrócenie Jego Król. Mił. zwycięstwa moskiewskiego. Pod consultacjami seymu walnego warszawskiego, w r. 1611 d. 26 Września*. Krak. Andr. Piotrk. 1611, 4, kart. niel. 8.
- 4) *Przestroga koronna terażniejszym oplakany czasom i potomnym służąca, na obżalowanie braci naszych od pogan świeżo zagarnionych*. Kr. Piotrk. 1613, 4.
- 5) *Apopthegmata abo subtelne powieści z ksiąg Płutarcha i różnych filozofów*. Kr. A. Piotrk. 1615, 4. Wiersz poziomy.
- 6) *Pobudka ludzi rycerskich przez nawatność pogańską w małej kupie z żalością chrześcijaństwa zniesionych, ku czułości y przestrodze dalszey wojny tureckiej Panom chrześciańskim nowo uczyniona*. Zamość, drukował Simom Nizolius. 1621.
- 7) *Wiersz na klęskę pod Cecorą i śmierć Żółkiewskiego*. Wiersz nędzny, ale opis zawiera wiele ciekawych o tej bitwie szczegółów; mówi też o ucisku włościan, swawoli żołnierskiej i nadto przywodzi Kłonowicza wiersz: *de victoria deorum*.
- 8) *Proporzec żołnierza chześciańskiego*. Warsz. 1626, 4.
- 9) *Wiersz o obrazku baranka bożego, przetł. z franc. z Frusiusa*. Jarosław. Jan Szeliga. 1626, 4.

Gorczyn (Piotr) niezły poeta, wydał:

- 1) *Poean, to iest wdzięczne pienie Kamoen Sarmackich na szczęśliwe zwrócenie J. Ośw. J. M. P. Samuela Xiążęcia na Korcu, wymienione d. 7 Lipca 1618*. (Krak.) 4, druk gocki, 3½ arkr. Wyd. z drzeworytami Appollina z orłem Jagiellońskim na piersiach, z 9ciu muzami. W przypisie mówi do xięcia Koreckiego:

«Przeważne Książę, gdyś pod Akwilony
Nazad się wrócił z Ottomańskiej strony,
Wszystkęś koronę radości nabawił,
A naprzód Kraków: gdyś się tu wprzód ziawił,
Gdzieś się obrócił, lud gminem za tobą
Chodził, ciesząc się twą zacną osobą.»

Ucieczkę jego szczęśliwą z Stambułu tak opisuje:

«Czego tam świadkiem są wieże i mury
I w morzu stonem zostawione sznury:
Któręć pomogły z więzienia ciężkiego,

I ratowały zdrowia Xiążęcego!
 Nuż zaś na nogach wiele oków było,
 Których twe serce mądrością pozbyło..

Piękny jest opis rycerskiego mieszkania:

«Gdzie szyszak świetny zdiąwszy sobie z głowy,
 Zawiesić i grot postawić hartowy;
 Gdzie tarcz ogromna mogła być na kółku,
 Zaraz przy stolku.
 Abo też i koń na staniu siodłany
 Był zawsze gotów na sprosne pogany,
 Którymby ścigać zdołał wszystkie szkody,
 Czasu przygody..»

Ten xiąże Korecki drugi raz na cecerskich błoniach wzięty przez Turków, w niewoli przez nich zaduszony został.

2) *Żalosego z światem pożegnania Katarzyny Xiężny Koreckiej wizerunek.* Kr. B. Skala. 1618, 4.

3) *Tren więźniów koronnych u hord Tatarskich, w r. 1618 zabranych.* 4.

4) *Łzy świeżo smutne Podola utrapionego w r. p. 1618, 4.* Wiersh.

Kiedy Tatarzy w r. 1618 szeroko zagony swe na Podolu rozpuściwszy, wiele dobytku i ludzi do hord swoich zagnali, Gorczyn opisywał wiérśzém klęski tamtych krajów, synów koronnych wiedzionych do niewoli, i żałośnie los okrutny nieszczęśliwych współbraci, opowiadających. W *łzach smutnych* wylicza Chmielnickiego majątności: Kulkowice i Serwaczyńce, które mu zniszczyli Tatarzy; wspomina téż miasta Podola: Zbaraż, Satanów, Skalał i Tarnopol, gdzie na rozmiatyńskim i horymieńskim polu Rusini z Polakami zabiegli drogę Tatarom, ale podolać im nie mogli.

Żywot Kozaków Lisowskich. (Drzeworyt wyobrażający bitwę z Tatarami) wydany r. 1620 in-4, cztery kart, wiérśzem. Na str. odwr.: Na herb kozacki (Drzeworyt. Kozak siedzący na kufle, z dzbankiem i szklenicą w ręku). Na tych wiérśzach podpisany B. Zmrcz. Tak zaś zaczyna:

«Mężów walecznych śpiewam, których Mavors krwawy,
 Z dyamentu ukował dla swojej zabawy,
 Wławszy na nie potyczki i gęste zwycięstwa,
 Dziedzicami poczynił je swojego męstwa:
 Tych oyczyna świat wszystkim, dom wszelka kraina,
 Niż oycem iest właściwym, matka Ukraina,
 Tatarzy, ich to szkoła, z nich się nauczyli
 Na pamięć, żeby pismo po gębach kreśliłi.

Rogate syllogizmy zład u paśa noszą,
 Obuchem perswaduią kiedy o co proszą.
 Żaden Rhetor tak pędko nie poruszy człeka,
 Jako Kozak dwie słowa rzekłszy, biy, siecz, *neca.*

Potém idą *prawa kozackie.*

• Tak rządnych Deliunakow kto chce uszanować,
 Może ie kawalerami ruskimi mianować,
 Y ci maią reguły, które Kozak Mucha
 Napisał, oddawiając w ręce Bogu ducha.
 Kozak: Boże igrzysko, woienna obluda,
 • Kmiotek Marsów, powszechny służka, fara chuda.
 Po wszystkim niemal świecie ma pokoiu szukać,
 A szukając każdemu po łbie może stukać.

Na końcu jest następująca rozmowa między Kiwajłą i Iwanem:
*„Pomahay Boh Kiwayto — Spasi Boh Iwane — Od kud idesz —
 z Morawcow — Proszu te moy Pane, szczo tam czuwaty? —
 wsie lichu Czechom — szczo czynity wam — Mołoycom Terpi-
 ty — Nemcom? Nemcow bity.“*

Wspomina téż Lissowskiego.

• Szczęśliwys iest Lissowski ty Jozephie, mówię,
 Który na śróć puściwszy dla oyczyzny zdrowie,
 Nielitowałeś dusze twej wylać przez rany,
 Bliąc po wszystkich stronach waleczne pogany.
 Tyżes naprzód wywiodszy garstkę małą ludzi
 Z ziemie, w której Tatarzyn trwogę co rok budzi,
 Wpadłeś
 Ty Rycerzu szlachetny odpoczywasz w grobie
 Uśnieć iednak, któryś tu zostawił po sobie,
 Na chwałę codzień robi.

Bedoński (Andrz.) wydał: *Potrzeba Cecorska z Skinder-
 baszą i Sółtanem Galgą, przez St. Żółkiewskiego H. kor. sto-
 czona 1620.* Więrsz lichy.

*Placz grobowy na sławney pamięci Stanisława Żółkiew-
 skiego Kanclerza y Hetmana W. K. Obronce wielkiego y Do-
 brodzieia Collégium Lwowskiego (Jezuitów) na znak wdzięczno-
 ści od tegosz Collegium wydany. R. P. 1621.*

Są tu czasem niezłe więrsze i trochę poezyi:

• Mów czemu milczysz? oczy spuściwszy zalane,
 I iagody różane, wstydem przyodziane,
 Oyczyzno! czemu płaczesz, czemuś tak struchlała,
 Boleść serceć ścisnęła, w ięzykuś ustała.
 Gdzie są krzyki, gdzie bębny twoie się chowaią,
 Do tańca Marsowego przecz w trąby niegraią?

Czemu mdleje prawica, wiele lat ćwiczona?
I obrotnym żelazem w potyczkach wslawiona?
Co za zła niefortuna na cię nastąpiła,
I zwyczajne wesele od ciebie odieła,

Lata prędkimi skrzydłami,
Między polskimi miastami,
Wieść w rantuch czarny przybrana,
Łzami krwawymi zalana:

Ogłasza coś niewdzięcznego,
Upad wojska Sarmackiego,
Za morze iednych pognanych,
Drugich, szablą pościnanych.

Tam gdzie Dniestr szalone wody
Zwykł rozlewać w niepogody,
I gdzie karpackie skały,
Śniegi sobie spodobały,

Tam Hetmana koronnego
Stanisławą Żółkiewskiego
Atropos źle przywitała,
Bo mu żywot odebrała.

Nalewajko porażony od Żółkiewskiego.

„Już cię w teley kozacki fortuna ubrała,
Którę przedtym świta błaha okrywała,
Nalewajku, rey wiedziesz między słuźalęmi,
Któryś na Kurzy stopie nię miał własney zięmi.
Już cię wielkim rycerzem ludzie nazywają,
I ci którzy cię chudym krawcem przedtym znaią.
Koło może fortuny to z tobą zrobiło,
Które się z tobą z niska tak wysoko wzbilo,
Ale ten co cię zsadził z koła fortunnego.
Nad fortunę coś w sobie musiał mieć więszęgo.”

Napolski (Piotr, z *Białej*) wydał: *Krwawy Mars narodu Sarmackiego, bitwy Królewicza Władysława z Sultanem Osmanem i Żółkiewskiego kłęska pod Cęcorą 1620, 4. Drug. wyd. 1628* (104).

Bojanowski Jan: *Naumachia Chocimska do Mikolaia Sieniauwskiego Kraycz: kor. Jarosław u Jana Szeligi. 1622.*

(104) Mamy tegoż: *Perspektywa albo wizerunek wieczney sławy bohaterów starych. Kr. 1645 4. Rzecz dobra, poezya licha.*

W niektórych strofach wiele pięknej poezyi: Na k.: *Nadobna zwada* w 31 strofach.

Dachnowski (J. Karol), który siebie nazywał *poetą polskim*, wydał: *Talamodia oblubieńcom Ambr. Zapolskiemu i A. Zalewskiemu*. Kr. 1625. *Philomachia Kupidynowa na wesele Minora z Przybislawic* 1627. *Philantropia na ślub Charmęckiego* 1631.

Pamiętka żałobna przy pogrzebie Pawła Działyńskiego, Wojew. Pomors. w Chelmie napisana 1643.

Więrsze liche, ale do biografii Pawła Działyńskiego ciekawe szczegóły; o gościnności tak mówi:

„Kto przyjechał od dworu, iego to biesiada
 Uczestować y kto był z listem od sąsiada:
 Nie miał nic w tym nieboszczyk, szanował bez braku
 Posłańca namnieyszego, siadł y przy kozaku.....
 Jego zabawka z księgą abo z rostopnemi,
 Mądrze o rzeczach gadać, precz z lekkomyślnemi.
 Miał ten sposób czytania, skoro wziął do ręki
 Xięgę, z przodku do końca, czytał ją przez dzięki,
 Y choć zdrowiem przyplącał, y małżonka miła,
 Ochraniając, częstokroć tego mu broniła:
 Nie przestał on czytania, smakował nauki,
 Szacował ie nad perły, zdrowie, złote sztuki.“⁽¹⁰⁵⁾

Chorągiew wieczney sławy Weyhera, Woi. Chelmińs. 1643.
Wieczna żałoba po śmierci Jana z Gradowa Zawadzkiego
 1645. *Philomela Świętojańska oblubieńcowi J. z Cygenbergu*
Zalewskiemu i Ur. Wybranowskiew. Warsz. u wd. P. Elerta
 1654. 4.

Widać już na nim mocne ślady upadającego gustu; choć czasem gładkie mu więrsze udają się: Filidzie chwalcęj oblubienicę tak Dafnis odpowiada w *Philantropii*:

„Już milcz moja Fillido, by się nie chwyciła
 Moja dusza anioła, któregoś schwaliła;
 Bo ja ciebie a wicznie już miłować muszę.
 Tobiem święcił i ciało, świeciłem i duszę.“

⁽¹⁰⁵⁾ Wydał też *Dachnowski* niektóre więrsze pod nazwiskiem *Perypetasmatowicza*. *Chorągiew królewska z białym orłem* 4. str. 8. *Trąba* na rozproszonych do obozu przeciwko kozakom. 4. str. 8. (Na co wyszła odpowiedź niewiadomego: *Na trąbę odpowiedź żołnierska* 1648). Nakoniec: *Bemben* z pod chorągwie nowego Pana. 4. kart. 4.

Zakrzewski (Sebast. Krzysz.) wydał: *Pruskich wojen Rewolucya, która się stała r. 1626 d. 10 Jul., kiedy wziął Gustaw Xiążę Sudermańskie, Bransberg, Warmią, Elbląg y Malboryk, tudzież y insze zamki ziem Pruskich, za wtargnieniem jego: przytym Apostrophe do rycerstwa (Kr. Mac. Andrzej...?) 4to 1627.*

Krótki rys wojen z Krzyżakami a potem ze Szwedami. Oto najlepszy wyjątek:

•Tu naprzód Xiążę Konrad dla obrony
Pisze po zakon od krzyża rzeżony:
Przyszli na prośbę dobrzy zakonnicy
Siedli klasztorem w Chelmińskiej ziemicy;
Dwadzieścia tysięcy nabożnika było,
Siedm ie przedniejszych wodzów prowadziło.
A naszy tego rozumieć nie chcieli,
Że wszyscy miecze pod płaszczami mieli.

Krzyszewski (Krz.) auditor filozofii w akad. Krak. napisał: *Pamiętka nieśmiertelna sławney pamięci Jerzemu Korwinowi Gąsiewskiemu synowi Alex. Gąsiewskiego 1622. 4to.* Tak zaczyna:

•Ludziom to tylko własna walczyć z affektami,
Śmiertelnych to, wesele żenić z żalosciami,
Tu u was pod miesiącem Bóg sam z roskoszami
Żal, dyamentowemi spoit łańcuchami,
U nas, w kraiu szczęśliwym, gdzie cnota panuje,
Gdzie rokosz nieskończoney wieczności hołduie,
Trosk nie znaia: żaloby nigdy nie widziano,
Rzewnych żalów, nielubych piosnek nie słyszano.
Jam się pierwsza na świecie płakać nauczyła,
I oko nieśmiertelne łzami napoiła.
Wy też nieba! lamentów moich dziś słuchaycie,
Wyscie płaczu przyczyną, płaczom przywykaycie.

Guczy (Jan) domownik xiążąt Ostrogskich, napisał: *Wiersh na szczęśliwy przyjazd Wł. Dom. Xiążęcia Ostrogskiego. Kr. Cezary. 4to.* Niezły poeta, jak następne pokaże porównanie:

•Jak Libijska lwica młode
Wprawia lwięta swoje w sakodę,
I w łup zwierza w głuchey kniei,
Głodnych z rana przy nadziei,
Wywodzi ie wprzód z iaskinie;
A ięzli się zwierz nawinie
Jaki srogi, sama skoczy,
I mocną siłą potłoczy,

Krwia paszczęki zafarbuje,
I tak ich w łowy wprawuie. (106)

Dębołęcki (Andrz.) z Konojad wydał: *Pogrzebowe żale przy zawarciu w grobie ciała S. Prusińskiego z pogromu kozackiego nad Dnieprem do oyczystych włości przywiezionego w Goraniu 1638. 4.* Więrsz czasem gładki.

Wróżbit boiu Moskiewskiego 1633 4.

Wodoradzki (Alex. Jak.) *Wspaniałego wiazdu Krz. Chodkiewicza, woi. wileńs. pompa. Wilno 1642. fol.* Więrszem.

Głos tureckich i inflanckich wojen, roku 1640, 4. ark. 2. Jest tu głos Gryfa Chodkiewiczowskiego, Głos tureckiey wojny, Głos inflanckich wojen, Głos urody. Głos sławy. Pieśń o Samuelu Koreckim. Wszystko jednego pióra i szacownego.

Wynaleziono w r. 1839 na Wołyniu obszerny poemat o wojnie *Chocińskięj* za Zym. III. pisany podobno przez Hier. Lipskiego. (107).

Mówilem już na początku, zkąd u nas tak obfita poezya satyryczna, w drugiej połowie szesnastego wieku powstała; widzieliśmy już satyry Reja, Kochanowskiego, Klonowicza i Grochowskiego; zobaczymy teraz pomniejsze tego rodzaju więrszowane pisma.

Pisano już więrsze na Zygmunta I, gdy był jeszcze xięciem głogowskim, zbyteczną jego surowość karcąc (108).

Trzycieskiego Andrzeja (syna) mamy „*Poswarek wina z wodą*“ liche więrsze bez dowcipu (109).

(106) Zostawił nadto: *Helia des albo słoneczne córy przy pogr. X. Jerzego z Ostroga Zasławskiego. Kr. Bertuto 1637, 4to.* Liche więrsze; i tłumaczenie bardzo wolne dzieła Dedekinda: *Grobianus sive de morum simplicitate* Francof. 1549, 8. *Grobian albo polityka iego prostotą obyczajów i sztuk rozmaitych nadziana.* Kr. 1637, 4to.

(107) Te wojnę a raczej wyprawę opiewali: *Boianowski, Rudomina i Bartł. Zimorowicz.*

(108) „*Certis carminibus principis nimiam accusabant severitatem.*”

(109) „*Alić tu w tym Poswarku, ni to komedya, ni to Gaszczyn Testament, ani Tragedia.*” Co był *gaszczyn testament?* powiedzieć nie umiem. O dwóch paszkwilach po niemiecku na Polaków napisanych, gdy Albert W. mistrz Krzyżaków, choć siostrzan Zyg. I. hołdu składać niechciał, a które r. 1515 wyszły, wspomina Decius f. CX. Jan Tarnowski kaszt. krak. zajechał wieś król. Rakowice za dług żupnika Ruskiego, którego on był exekutorem i r. 1553 libellusze na króla popisał i rozrzucił na sejmie.

Zborowski Samuel ścięty w Krakowie z rozkazu Zamojskiego; że w życiu swojém tułackim i hulaszczem rymował, świadczy x. Juszyński, który widział stary rpsm jego rymów. Jemu także przypisują złośliwy nader wiersz na Zamojskiego, który tenże x. Juszyński miał w rpsmie, a który się zaczynał:

•Okrucieństwo Nerona, pycha Adryana,
Od Rzymskich historyków świata opisana.
Mnie nie zemsta lecz prawda opisać przymusza
Niecne życie tyrana, Polski Saryusza.....

Autor wspomina tu, iż wydał za granicą jakieś pismo na Zamojskiego, zdaje się jednakże, iż ten wiersz nie jest Samuela, ale któregoś innego ze Zborowskich: bo tu pisze o wypadkach, które dopiero zaszły po jego śmierci.

Krzysztof Zborowski rozpuścił był po Niemczech jakieś pismo satyryczne na Stefana Batorego ⁽¹¹⁰⁾.

Stronnicy Maksymiliana rozpuścili byli wiersz, w których ten arcyksiążę odgrażał się, iż się pomści wyrządzonej ojcu krzywdy ⁽¹¹¹⁾.

Chryztopórski (Mikoł.) wydał; *Niniwe miasto wykonterfethowane* 1572. Kr. Mat. Wierzbiega. 4to, ark. 3. W przemowie tak kreśli treść tego dziełka:

•Że co się w on czas miasthu Niniwie stać miało,
Gdy bez przestanku Pański gniew na się wzruszało.
Tego się też nam pewnie nadziewać potrzeba,
Że Pan Bóg naszych złości nie przepomni z nieba:
Którema Niniwity znacznie przewyższamy,
Chociaż się sami sobie bardzo dobrzy zdamy.
Lecz Pan Bóg nasze sprawy inaczej szacuje,
I boję się, że nam iuż dłużey nie sfolguie..

⁽¹¹⁰⁾ Zamojski tłumaczy się. •Quantum ad Rescii (Rzeczyckiego) quae cum aliud contineant, eodem loco censentur, accusationes attineret, Regem non prius eas imprimere jussisse, quam de se a Christophoro Zborowio certa etiam scripta per Germaniam disseminari cognovisset.. Ciampi. Rer. polonicar. p. 13.

⁽¹¹¹⁾ •Jam et Maximilianus ipse conflaverat sibi invidiam cum rebus aliis, tum quibusdam etiam versibus ab insulto poeta vexillo, quod praeferebatur inscriptis, quibus se injuriam patris ulturum minabatur, qui versus multo ante ipsius adventum toto regno sparsi, quibusdam authoribus, nobilitatem contra eum excitabant.. Ciampi. Rer. polonicar. p. 53.

Daléj idzie „*Historya Jonasza Proroka*“ z pisma ś. wzięta, potem „*ku sławnemu miastu Niniwie, krótkie polski przy-podobyenye*“ gdzie ostro wyrzuca występki: łakomstwo i pijaństwo, grozi rychłą zemstą Boga, zaleca pokutę i posty, ale surowe:

„Nie tak iako dziś drudzy sobie wymyślili,
Brak między potrawami śmieszny uczynili,
Gdy mięsa tylko nie ieść postem nazywają,
Na to miejsce rozlicznych potraw dosyć mają.“

Daléj idzie „*Pyeśń o wielkich niebezpieczeństwach*“ która tak się zaczyna:

„Jeżli nam Pan Bóg z nieba wysokiego
Nie zesze swego ratunku świętego:
Któż nas w tak nagłym upadku wspomóż?
Kto zbawić może?“

Na końcu jest Trzycieskiego „*pieśń stateczney krześciańskiej Pa-nięy*“ którą w T. VI. na str. 460 umieściłem.

Bielski Marcin wydał: *Rozmowę nowych proroków dwu baranów o iedney głowie. Kr. Siebeneycher 1587. Dr. wyd. 1590 4.*

„Lepsze więc bywa w polu rycerskie ćwiczenie,
Kiedy mąż na się włoży żelazne noszenie:
Drzewo niesie, proporzec wiatr dobry podawa,
Tarcz cudna na lewicy, na ramie przystawa.“

Jedyny widziany tego poematu exemplarz znajd. się w księgozbiornie zacnego przyjaciela mego Mikoł. Walryka Cieńskie-go w ziemi kołomyjskiej w Galicyi.

Bielski zostawił jeszcze w *rekopismie* dwadzieścia arku-szy zawierającym, poemat: *Woyna kokosza* ⁽¹¹²⁾.

Na Zamojskiego Jana, za to, że surową karność w obozie pod Pskowem utrzymywał, pisano w r. 1581 uszczypliwie-wiersze, w których go *szkolnikiem* zowią. ⁽¹¹³⁾

W Albertusie X. Jan Broscius sławny matematyk, wyszydza junaków, co to z kurami wojują ⁽¹¹⁴⁾.

Wyprawa plebańska Albertusa na wojnę roku 1590 teraz świeżo wydrukowana 1649; tudzież 1696, 1677 i 1699 ⁽¹¹⁵⁾.

⁽¹¹²⁾ Wojciecki. Muzeum domowe r. 1836 n. 17.

⁽¹¹³⁾ „Quibus scholastica vita illi exprobratur.“

⁽¹¹⁴⁾ Sam w *Gratysie* plebańskim przyznaje się, że jest autorem Albertusa, i dobrą satyrą go zowie.

⁽¹¹⁵⁾ Że Albertus już przed r. 1595 był wyszedł, świadczy J. Ach Kmita. w *Spitamegeranomackii*, gdzie mówi:

Nie tak iak on Albertus, boday go zabito,
Co był Xiędzu wziął spiżę, co mu wziął i myto. 11

Albertus z woyny. Kr. Łazarz. 1596. 2) Kr. u dziedziców Siebeneychera 1613. 3) Kr. 1649. 4) Kr. 1697. 5) Warsz. u Orgelbranda 1843.

Jestto dowcipny opis zaciągów, do których i plebanów uchwałą sejmową zmuszono, i nieobywatelskie wcale narzekanie, iż

„Owa się niewysiedział, y nasz stan spokojny,

Miasto ksiąg ile baczę, musim patrzeć woyny.”

W *piérwszém* piśmku rozmawia pleban z Albertusem swym klechę; potém udaje się z nim do Krakowa, gdzie u wendytarza i rostrucharza kupuje dla swego rycerza starą odzież i szkapę. W *drugim*, Pleban rozmawia ze służebnym *Woytaszem* o wyprawionym na wojnę wołoską Albertusie, może po śmierci Batorego toczoną; bo klecha mówi do plebana, że mu nie nowina żołnierka, gdyż bił się już pod Byczyną; nadjeżdża Albertus z wojny, mając rzędem zatkanie koło pasa kokoszy; opowiada jak pozbył konia swego pod Bochnią, jak się tam zabawił przy szkole i nie śpieszył do obozu „myśląc że nie ucieknie przedemną Podole“ i dalej opisuje, jak unikając bitwy, pamiętał na plebana napomnienie:

..... „aby tak był śmiały
Jakoby się z tej woyny do nas wrócił cały.”

Radzi mu potém, aby zdobyte na Tatarach rupiecie, które mu towarzysze wracając z wyprawy, byli darowali, sprzedał królowi; na co Albertus: „by się tylko docisnąć do króla samego“; a xiądz:

„A wszakci dawno radzę, żebyś się królowi
Opowiedział, zeydzie się wszystko żołnierzowi,
Co wiedzieć, nie znali cię: bo tacy bywali
Królowie za starych lat, że żołnierzy znali
I z twarzy y przezwiska, chocia w wojsku większym,
Wprawdzie w polu niż w zamkach gościem byli częstszym.”

Śmiała do Zygmunta III. przymówka.

Zwrócenie Matyasza z Podola napisane przez Macka pochlebę. 4to b. m. i r. (może przed r. 1620).

Jestto naśladowanie pisma: *Albertus z woyny*. Matyasz syn pastora ewangelickiego zostawszy żołnierzem w moc uchwały sejmowej o zaciągach, idąc tą samą, co niegdyś Albertus drogą: przez Bochnię, Dębno, Dębicę, Rzeszów, przybył do Ropaja, gdzie spoczawszy wrócił do domu, i tak wojaczkę zakończył. Ojciec wysłuchawszy opowiadanych przez niego

przygód; postanowił go ożenić, aby się już więcej po świecie nie tulał.

• Wyprawił się Matyaszek chcąc spróbować wojny,
 Że się mu był naprzykrzył już żywot spokojny.
 Lecz iako niesłużały, niewiele zwoiował,
 Bo też przed tym na wojnie nigdy niewędrował,
 Wrócił się do ministra zażywszy niewczasu,
 Wolał w Luterskim zborze pilnować kiermaszu,
 Miasto zdobywszy iakiey, pozbył oka w głowie,
 Co tu wskórał na wojnie, niechaymi kto powie.

Swawole wojska i życie obozowe dobrze opisuje:

• Toć prawda panie Oycze nieważy tam cnota,
 Bardziej my tam patrzali gdzie otwarte wrota,
 Abo gdzie bydło w polu abo w łące konie,
 Choćby to w mili było, to my przecie po nie.
 Niemaszli w polu co wziąć, to my do chałupy,
 Weźmie się mięso, masło, groch, kapusta, krupy;
 Gęsi to nasza własność y kaczki y kury,
 Tylko to yże chłopu nieodrżemy z skóry.
 Nie ciężko pobantować po chałupie wszędzie,
 Naydali się pieniążki, nasze szczęście będzie.
 Jeśli gdzie dziewczka gładka, to się niewysiedzi,
 Porwiemy ją między się, tak bez odpowiedzi.
 Wdrodze gdy kto co wiezie, abo kto co niesie,
 Tak go na polu obrać, iako y na lesie.....
 Nie na odpust tam chodzą, nie na poświęcanie,
 Każdy się kontentuje, co który dostanie,
 Zapomni tam pacierza, ba y przeżegnania,
 Tak się marnie dzień zwlecze, iako od zarania.
 Skoro rano to w kobzę dumy sobie graią,
 Jedzą piłą, a drudzy baki zastrzelaią,
 Drudzy się na myślistwa po polach roziadą,
 Pełne wozy legumin wszelakich nakładą.
 Przywiośszy do obozu to się tym podziela,
 Nigdy się niefrasują, zawsze się weselą
Min. A wiara iako idzie? *Mat.* Taką wiarę mają,
 Skoro w bębny uderzą to na koni wsiadaią,
 Nie masz tam ani święta, ni żadnego postu,
 Co się komu podoba, to czyni po prostu.
 A też ledwie z tysiąca umie jeden czytać,
 Y o dobrych uczynkach ani się tam pytać.
 To najlepszy uczynek że niewieście dadzą
 Na trzewiki y dziewce kiedy przyprowadzą....
 Naycieży się z pierwotku na to przysposobić,
 Niewstydać się nikogo, nakpić się z każdego,
 Pieścią w gębę uderzyć, by naczotliwszego,

Dłaby głowie stateczney mówić nieuczciwie,
 To pacholek, który tak między nimi żywie:
 Choć mu kto co wyrządzi, namniey się nie gniewa,
 Dostanie mu się kiem, a on przecie spiewa.
 Zła chwila go nietrafi, nigdy nieumarznie,
 Gdzie wpadnie do komory, uwiia się raźnie.
 Chłopa z sadzi z konika, a sam go osiędnie,
 Co pierwey był szawczykiem teraz Panem będzie.
 Kiedy do wsi przyedzie, to mu Mościwaią,
 Że to szlachcie koronny, zapewne mniemaią.
 A iego pani matka we wsi komernicą;
 Co dzień na pańskie idzie z sierpem i z przęslicą,
 A oycy ani pyta, bo go też nie było,
 Z tym matka tańcowała, z kim iey lubo było....
 Coż gdy pacholek godny, z nadobną rozrywką,
 Porwie garnek na kuchni wespół y z pokrywką,
 Gęś oskuś, wieprza zabić, wołu pięknie sprawić,
 Niewiastę roskapturać, a dziewczkę zawić,
 W gumnie kopę omłocić, konia wychędożyć,
 Stacą dobrze wybrać, na wozie ułożyć.
 Do popisu gotowy y z pewnym rynsztunkiem,
 Pod wiechę dobrze spełni, by nayeższym trunkiem,
 Co się trafi, miód, wino, gorzałka y piwo,
 Ba nic mu nieprzeszkodzi do zdrowia iak żywo.
 Dał mu kto przyczynę, za łeb póydzie raźnie,
 W potrzebie mu iak żywo, szabla nie zamarznie....
 Niewie co boiażń Boża, tak żyie iak bydło,
 Jednak swego niechybi, gdy padnie na skrzydło.

Podkanie Jonasa z Gregoriasem Klechą, przytym rozmowa Trznadla z nietrzepielem o dobrym ożenieniu. Kr. Łazarz. 1598, 4to.

Jestto dyalog mięsopustny makaronicznym wierszem. Satyra na klechów, kantorów w dyalekcie krakowskim, a podobno i na Pipana ławnika prawa Magdeburskiego na zamku krakowskim, którego matka mieszkała na przeciw bursy Jeruzalem. Jan klecha wspomina brata Pawła, który służył u Magnifica, *dictum* Niewkóralski, chodził dla husarskiego stroju w paczmagach *gustavit* troche żołnierskiego chleba, *si quis vult scire* diety iego *legat libellum sibi* wyprawa Plebańska. Wyśmiewa go potem że się nad stan wynosił; mówi że był w Miechowie, w Balicach, Częstochowój, Lublinie, Skawinie, Samborze, Skale, Bochni, Wieliczce.

Druga rozmowa *Gregoryasa z Bartosem*, jest satyrą na jakiegoś doktora. Drug. wyd. kr. Wal. Piątko. 1629. 4. 3) b. m. 1646. 4. Wreszcie rozmowa tak się poczyną:

Jannas. Salve Gregorie, pro quid do nas venis,
Greg. Pro vinis, cum his flassis, Domine invenis.
Quomodo valet? a gdziesz nunc mieszkacie
Jan. Tuż za Wisłą in Karimierz, u Fary na stacie
Gre. Aut iam non es modernus in Rudawa Klecha?
Jan. Dawnoć, adhuc a festo S. Wojciecha.
Musiąłem, choć invitus scholam relinquere,
Bom już niemiał pueris quid ultra legere.
Illa parva Mathia, co przy mnie durawit,
Polskie mihi na Cathon, cum torba furawit.
Vetas responsorias: k temu particulas,
W których znalazł: ter vocum mutetas nonnullas.
By quis niezostawił mi, non virtus, spiewadła,
Parum ambis manibus, niejąłem się radła.
Jedno dolent rękawy, wilkiem orać trudno,
Wolę mieszkac na szkole, quamvis chodzę brudno.
Et hoc me potissimum przygnało ad Kraków,
Bym qualem lectionem przechwyił od żaków.

Następującą satyrę, w kształcie osobiłwyszem, z grobu opowiadanej autobiografii, jako ciekawy zabytek ówczesnej literatury, z rękopisu tutaj wydaje.

Napis na grob slachetnego J. P. Pszonki Archipresbitera Kościoła w Krakowie w rinku Panni Mariei, Płockiego, Pułtowskiego, Sędomirskiego, i Wrocławskiego Canonica a dźbowskiego Proboszcza i Regenta większej Koronnei Kancellariei Króla iego Miłoszci Polskiego. Któri Zmarł we srode stępną w dzień któri był 24. februarii w dzień S. Macieia Roku 1563.

1. Potrwai troche co chces minąć,
 będzie wiecznie o mnie slinać,
 O mejj. nieszczesnei przigodzie,
 która posła iak po wodzie,
 gdi co uplinie.

2. A tak postoi w ten to sposob,
 a dowiess sie co to grob;
 Wszak tim malo zmiesskasz sobie,
 Niewadzić to wiedzić tobie,
 Com ia jest zacz.

3. Jestem z cney familijej członkow,
 a z lubelskiej ziemie s pszonkow,
 Aczem sie w krakowie rodził,

Ociec tego narodu bell;
Tess cnotliwie zół.

4. A wzdi mij to nie pomogło,
Całowietczestwo mié sawiódło,
Iżem tak muszał keisó z swiata,
Nie zastąpi tam brat brata,
Muszi tam stanąć.
5. Ach niestotess iúss na te śmieró,
która mij pomśrawiła sierć.
ze tess włóci na mnie wstali,
rozum mi tess pomiesiali,
asz mie iúss strach zijał.
6. Bo mie tak zdradnie zdihtala,
aboćz o thim niewiedziála,
Zem ija miał wolą dluzei zić,
á wtiem iei poslusshem nie bić
co mi zrebila.
7. Czemúss nie trwała ta chwala,
przeć ze tak prętko ustala,
W ktotijem zawsse prawie búijał,
a w Mislach swich tak zem dóniał,
bich wiednie miał zić.
- 8. Ufałem iesscie więccij mieć,
co mie waistko minele wateó,
Jescze my się malo zdalo;
co się bilo nasbieralo,
Sam nijewiem iako.
9. Iessczem się ó więocy kúszil,
debra sperzić sobiem túszył,
A bilo mij Calo potim,
Mogłem przestać iuss tess na thim,
Co mij bel bog dal.
10. Lecz się temú niedziwúie;
bo kto to do siebie czuie;
Ze lakomstwem się zabawia,
Chciwossó taó go garla zbawia,
Iss nie mógl bić syth.
11. Tak zeć mie tess to podbalo,
acz waistkiego destawalo,
przed sie mij się zdalo malo,
co lakomstwo nasbieralo,
Nie dlúgoć trwalo.
12. Próssąc tess was upomínam,
by był tess i nawetssi pan;
Niech nie ufa w bogactwach swich,
A niegardzi tess ubogich,
Tak bog przikazał.

13. Niedłatego bogactwa dał,
ze bij sie kto w nich wiwizsal,
Obdarzili kogo darmij,
bądźcie lepssimi Szaffarsnij,
Nissim czy ija bet.
14. Trzebali mnie było lichść,
niepobosmoszczij tej patrzeć,
A stąd mię sůmnieny grizie,
zem handlował zidnij tire,
iako y brikiij.
15. I tenze mie chesćią zawiodł,
i prawie mie na to nawiodł,
A to Księdzł nie przistoi,
iesslij ze się boga boij,
Nimass tã beiasnij.
16. Ono ten chleb nie na to dan,
bij go cłowiek uziwał sam,
Co bi nad potrzebe było,
ubogim sie podzieliło.
Zboźnieij bi było.
17. A tak wij co na zbit maćie,
iess sie wtım nić nie kochaiczie;
Za ziwota to działajicije,
Ubogim tem nadzielajicije,
Nie przez szafarze.
18. Wssak ze wi co umiedie czcić,
nietrzeba was tego ucić;
Przipatrzcie sie pismom dobrze,
bóg prikazał dawać szczerze,
A nie w kaletki tkać.
19. Nie barzo ich tess wielie,
ze bi to czynili smielie.
Na to się niegdı święczili,
abi milosserni bili,
Nie sami ziliij.
20. Przetoć tess nas pan bog karze,
izesmi tak zły szafarze,
Po jednemú swiata bierze;
ze nieziwiem po tej mierze,
Iak Canon uczij.
21. Poslal na nas loteranj,
tak chude iak wielkie stany,
Ktorzi nas tak dolessdzaią,
Niss mi pisma liepiey zmaią.
thim wigrawaią.
22. A coss iest za nasze zicije,
pierne strawi, drogie picije,

- U kasdego iest obficie
wesech prelatow pospolicie,
A bliżni mrzi głod.
23. Iac iuss swami niebędę szic,
chócieicije sie wśdi wczas obacić,
Na swą śmierć kasdi pamiętać,
iak liczbe boga maćie dać,
hoć to nie iest kúnst.
24. Proszę was mili prelatzj
chócieicije sie
Wiedzoie iak maćije uziwać.
co przodkowie smielij nadać,
O duszeć idzie.
25. Pomni kasdi ną swą dúsę,
iac tego przypłacić mósse,
Iessli ze uyde piekielnich,
ochinąć czy sie w Ciscowich
w mekach mnie godnich.
26. Mogłem cziasćie w pokoiu zic,
siedząc doma bogu służyć,
Wedaciciey swoici patrząc,
światu temu nie folgując,
Więcei nie ląknąc.
27. Ale sie wieć łakomemu
Czlekú nienasiconemu,
Iak bi niemial tak sie mą zda,
Choć iuss dosić predsie szada,
Abi bel widzion.
28. Bim to wssistko wilićie miał
zdechodów tich com nasbierał,
Mogl bim to rzeć barzo smiele,
Szilo bij ich na to wielie,
Z lepssim sumnieniem.
29. Bi mi przislo zaiss sie wroćzić,
slúbil bim sie iuss ukróćić,
Ze bim ziwota polepszil,
A przes kłopotu sobie zil,
Nie wtakiey pracij.
30. Abom cij iuss bel owilał,
Zem temu kiedi prziswolał,
Iechać teras do Piotrkowa,
gdzie poległa moja głowa,
tam na Marnoszczy.
31. Bom sie bel wdał wtakie picie,
Toć tess bilo moje zięcie,
Mogę to rzeć na swą wiare,

- Ze biwalo to nad miare,
bi sie tess spókać.
32. A komúzem thim ugórzil,
Sobiem sdrowia nieprzisporzil,
Wisadzałem sie więc na to,
Iakobim miał brać co za to,
gariam ostradal.
33. Ach niestetess zem nie słuchał
Tego, co mié upominal,
Alem więc nań czasem suknał,
Pod czasem tess mdlejąc iaknał,
Malom na to dbał,
34. Zdalo mi sie thim mędrsim bić,
Zem miał złota srebra dosić,
Iessciem takim niebaćnim bel,
Dobregom mû nie nieczinil,
A bilo za co.
35. Bom bi mû bel wtim folgował,
Przestrzezenia iego słuchał.
Mogl him iesscie na swiecie bić,
Póćziwssą smiercią swiata zissć,
Niss prze obzarstwo.
36. Godno bilo wtim go słuchać,
A wssem debrim to oddawać,
Wsak ze za takowe sprawi,
Opatrzeć go bog łaskawi,
Choć z iniej strony.
37. Mialciem iednak na haczności
Wsistki iego óprzeimóscij,
Alie mie wtim niech nije winij,
Coss chudi panu uczinij.
Alem mû nie praw.
38. Pross za to iúss mij odpussć,
hoć iuss u mnie nimass co skúszcz,
A iúss tess to nie iest moie,
Wie bog gdzie sie to podzieie,
Primús opatrzy.
39. A izem iúss bel niegłodziem,
Mniemiałem ze bel niegłodziem,
Ten co bi semną zasiadał
Nędznik, któri bi malo miał
Rownią wtim-szukał.
40. Alie nie bel zadni taki,
Co bi bel odiał ti przismakij,
Iesscie więczej odmikalij
Kúbkow, gdi się napijalij
Wespolek semną.

41. Alem sie na tym omiŃił,
Zem sie od tego odchilił,
Któri mi wtym prziznim bel,
á wssego mij dobra ziczil,
Za tom iest skaran.
42. I wtimem ćij tess zle dzialal,
Zem ubogimi brakowal;
Kristus ludzmi niebrakowal
Owssem z úbogimi siadal.
Snimi obcowal.
43. A to bel zwan Krolem patiem,
á wsdí niegardzil szadnem stanem
I tego nas ućió raczil,
bij wselki ubogie baczil;
Nimij nijegardzil.
44. A iam tego bel przebaćil
Ubogim idss iakmiarz tłoczil,
Nie bacąc nić na te cnote,
biloć a mnije za sromote
Snimy zasiadać.
45. Tem tess wade do siebie mial,
gdi mie tess ubogi zetkał.
Choć ze mie tess wielkieij czći mial,
Zrzadka bim mu podziekował
Tego sie nieprze.
46. Slusnie bi mie mogli bog karać,
A té wsgarde zle nagradzać,
Zwlaszcza mnie com czital otim,
A wsdim niebił clowiekiem takim.
Na to bacziłwim.
47. Ale iss pan Miłosciwij;
Któri iest tak lutosciwij,
Ufam ze mij to odpuscij,
Na nanijsie tego nijepomscij
Ogniem piekielnim.
48. Bo bi to snąc skússnie bilo,
bi sie tim nie zagrozdilo,
Iss przes swoieij Krwie przelanie
Obiećal dússne zbawienie,
Kto temu wierzy.
49. Wssak ze wiem pewnie ze nie uijde
Mak cziscowich, bo tam poide,
Wole tam malo poćierpieć,
Niss w pieklic na wiekij sziedzieć;
Toć moia wiara.
50. Bilić co nastógowalij,
Chleba tess nie szalowalij,

- A wsdim tej bańneaczi nimiał,
bich ktoresnū snieh bil eo dal,
I toń niewdzięćność.
51. Tess mie unoszila picha,
Choćiem beł persona lichą,
Tegom sobie niemial za nić;
Ufanim mijal wiekij przesić
Na tej oblūdzie.
52. A takem ziwiać wedle swiata,
Fúkalem i na brata,
Ktoric my tess usłógował,
Wiedzial Marcin zać tes plascć dal;
Stoić za iego.
53. A tak iestim przitićne dal
W cim bim kogo iedno gniewal,
Prosse niech mij iuss odpússacą,
A mnie za pewne ugiscą
Iać tess odpússcą.
54. Tegoć mij tess iuss nie zal,
telko ti dusso pana chwal,
Wssakem ćij dobrze frimarezil,
Zem tich czesnich roskosi zbil,
Wiećznich dostapil.
55. Komu bi sie dziwno zdalo,
Ze mie to prętko podkalo,
Iuss mij mūsziś dać wtim pokoić,
Spanem bogiem o to rokúij
Przeć sie tak stało.
56. Boć sam iego dziwne sprawi,
Kasdegoć on tak odprawi,
Tego prawego gisća mass,
U niego sie tam dopitass
Iaki sąd iego.
57. Zicćciiss mij iuss laskij bożej
A poćciweij slaweij dobreij,
Chcećcieh tess sam do mnije przisić
A takowich radoscić dosć
Wziem wam zicacć.
58. Bierście tess ten prziklad zemnić,
Iak przy smiierći bilo
Biss cie dússe porúććij,
Bogu á tam sie dostalij,
Snim krolowalij.

Dzwonowskiego Jana generała pilznińskiego: *Niepo-
spolite ruszenie, abo gesia wojna.*

•Trudno już w Polsce o kiy, bo za sześć miesięcy
Wynieśli ich na wojnę do kilku tysięcy,
Turczyn się srodze lękał, hali się Tatarzy,
Strasliwać to ktobądź w polu kiem parzy.

Krak. 1621, 4to, ark. 1. Na odwr. str. tytułu następujące wiersze:

•Cosć na *Albertusa*, to ruszenie poszło,
Co żywo na ramieniu wielkie kię niosło:
Jedni byli w kurpielach, a drudzy w chodakach,
Jeszcze było niesłychać o takich kozakach,
Napewniejszy rynsztunek za pazuchą karty
Sam chłop goły iak bęben, iak dyabeł odarty..

Tu w rozmowie karczmarz narzeka na łupież i kradzieże *pospolitego ruszenia*, szlachcic broni *braci szlachtę*, którzy należeli do téj wojaczki, i narzeka na trudy; a gdy karczmarz mu zarzucił: „Aleście po próznicy moi panie jeździli, Boście się wy z Tatary ni z Turki nie bili“ szlachcic tak mu odpowiada: „Choćmy się z Tatary nie potykali, ale szliśmy z taką odwagą, że zdala nie widząc ledwieśmy ich niepotykali — wreszcie było tam dosyć inszych co się z temi poganami *potykało*.“ Karczmarz niby nie zrozumiawszy tego wyrazu *potykać*, powiada:

•I tuć się potykali podług mego płota,
Bo nie mogli iść dobrze dla wielkiego błota.
Jaki taki to na łeb, bo też było ślisko,
Podobno tu Tatarzy kędys byli blisko..

Wyprawa żydowska na wojnę. Bez m. i r. (raz 1606) wiérsem. Autor J. W. C. może z okolic Jarosławia, obmawia tu i żydów i szlachtę co się z nimi wdaje. Wychodziła bardzo często.

Kirys hartowny starożytnego żołnierza, b. m. i r. Jestto ostra satyra na rycerstwo polskie, które niszczyło włości duchowne, w epigrammatach, np.

•Cny żołnierzu oracza czemu prześląduiesz,
Przed Tatarem, Kozakiem pola ustępuiesz.
Raczey się staw tam iak kawaler mężnie,
A gdy trapić zaniechasz, stawisz sie potężnie.

Suplikacya do Zygm. III od pospolitego człowieka od or-tów uciśnionego, in-4, wiérsem.

O stacyi. Żołnierz z teologiem i prywat. 1624. Jestto dialog — narzekanie na stanowiska żołnierskie w dobrach i domach duchownych. Teolog rozprawia poważnie, a żołnierz rubaszno: np.

„Ale to śla, pewnieby weselsze miewali
 Sumienie ci, którzyby naszych not słuchali.
 Ba zacznij chłopcze, płaci i sam Xiądz poskoczy.
 Ey tożby rad poskoczył by nie ludzkie oczy
 Hoyże, bre, bre, tałała, drysz drysz bryzedla,
 Głowa w czapce, noga w bucie, na sukni delia...

Satyr Polski zwraca się z Bukowiny Wołoskiej. Jestto satyra na zdzierstwa wojskowych, zaczyna: *Odszedłem był precz z Polski aż do Bukowiny.*

Niebyłski (Nikod.) wydał satyryczne pismo na Lissowczyków: *Deklaracya albo objaśnienie kart kozackich Wielmożnie przezacnym J.M.Panom St. Rusinowskiemu i całemu woysku kozackiemu.* 1621, 4to wiersz lichey.

Woyna główna między kotem a myszami, które bacząc się być ukrzywdzone, uczyniły zjazd y uradziły wojnę podnieść przeciw kotowi; przy tym o nędzy zaraz po tej wojnie, dla czego w sieci, a nie w innych szatach upodobała sobie chodzić.

„Czytelniku łaskawy, nie dziwuy się temu,
 Yże wojnę podnosi, narodu myszemu,
 Wszak też y olbrzymowie na Bogi walczyli,
 Tak potężnie, mało ich z nieba nie zrzucili.
 Już byli nałożyli kupę gór nie małą,
 Aż Jowisz piorunem bił, ledwie ich suchwała
 Y uporną myśl skrócił; także y te myszy,
 Skoro im kot chłostę da, będą ony ciszy..

R. P. 1608, 4to, druk gocki, 2 karty; drzeworyt i liche wiersze o nędzy. Podobno satyra ówczesnych przygotowań do wojny domowej.

Zbylitowski Piotr, który zwiedził „Annibalowe miasto Kartagine, przypatrzył się Etnie, znajdował się na bitwach z Nalewajką i Łobodą“ był mąż niepośledniej nauki i prędkiej rady. Zawiadywał potem Czarnkowskich i Grabiów z Górkami majątkiem; kochany i szanowany dla swęj rzetelności i wielkich do najtrudniejszych spraw zdolności; w trzech książkach wierszowanych maluje z uczuciem i w jaskrawnych barwach przywary swojego wieku: marnotrawstwo kobiet, zbytki w ubiorach i pijaństwo próżniackiej zgrai, która nadużywała gościnności wiejskiego obywatela. W języku jego przebijają mocno prowincjonalizmy, np. *skłenica, beli, dziatecki, zliczel.*

1) *Przygana stroiom białogłotkim wymyslnym.* Krak. 1600, 4.

W późniejszych wydaniach przydano kilka wierszy.

- 2) *Rozmowa szlachcica polskiego z cudzoziemcem.* Krak. 1600, 4to Gospodarz opowiada tu gościowi jakie teraz czasy w Polsce i obyczaje nastały.
- 3) *Schadzka ziemiańska.* Kr. 1605, 4. Przedrukowane w *Bibliotece star.* Wójcickiego. Warsz. 1843. Gdzie opisuje, jak goście zjechawszy się do niego, popili się, porąbali mu wszystko i potłukli, a na dobitkę musiał wleć się do sądu i zeznawać pod przysięgą, kto pierwszy bójkę rozpoczął.

•Baw się tu gośćmi, proszayże do siebie,
A oni udziałą błazna wnetże z ciebie.▪

Rybałt stary wędrowny nowo wydrukowany 1632. Dyalog opisujący służbistych i nauczycieli farnych. Rybałt stary szukając lepszego losu, przenosi się z Wielko-polski do Krakowa, gdzie niedobrze przyjęty, pisze satyrę na śpiewaków kościelnych i bakalarzy parafialnych. Sam taką treść podaje:

•Dobrze żem ich zrozumiał, tego nie żałuję,
Wiem iako ich postawkę dobrze wymaluję.
Będą mieli co czytać dawszy kilka groszy,
Wiem że się, który mądry, na mnie nieobruszy.
A zasię wždy obaczą kiedykolwiek sami,
A lepiej się obchodzić będą z Rybałtami.▪

Tenże sam wydał następującego roku: *Szkołna mizerya w dyalog zebrana 1633.* Opisuje tu szkoły miejskie.

Jana Oleskiego *Seym paniński albo rozmowa o biesiadach y krotofilach mięsopustnych: Tudzież o obyczajach młodziaków, ze dwunastu panien każda swe zdanie podaje. 4to, 2½ ark. Z końca XVI wieku.*

•Aczkolwiek panny cicho to gadały,
I zapewne się tego spodziewały,
Że tego żaden na nie nie miał wiedzieć,
Przecie to iedna musiała powiedzieć
Temu, w którym się była zakochała,
Y taki swoię drużynę wydała.▪

Jestto rozmowa dwudziestu panien. Między innemi rozmawiają jakiego która pragnęłaby męża. Jedna chciałaby starego, bo:

•O cokolwiek iedno sama prosi,
Zarazem wszystko od niego odnosi.
Jedzie do miasta gdy mu pochlebuie,
Co tylko zechce wszystko iey kupuie.

(110). Prócz tych mamy jego więrsz *Na chrzciny Władysława i Lament.*

On rano wstaje — a u niego pani
 Śpi do południa, iako iaka łani.
 Jeszcze kołatać na nią zakuie
 Otwierać okiën też nie rozkazuje,
 A co naywiększa, zapisać iey może
 Wszystkë maiętność, wszak iey dopomoże.
 A iako stary prędzey umrzeć musi,
 A ona się zaś za młodego kusi.
 Zostawszy wdową znowu iey świat pluży,
 I wszystko prawie według myśli służy:
 Młodzieńcy do niey z daleka bywaią,
 Graią, tańcuia, kleynoty dawaią:
 Ma sobie w tenczas pani w czym brakować
 Właśnie iak kiedy przywodzą kupować
 Na targowisko rozmaitych koni,
 Łacno upatrzeć kiedy nikt nie goni.

*Poselstwo z dzikich pol od Sowizrała do małocnotliwej
 drużyny.*

(Pod tém drzeworyty 4. U góry jest karzeł, podobny do znajdującego się przy *żywocie Ezopa* 1578, 4. Z boków napis: *Marchult*, po lewej postać mniejsza z napisem: *Jaratyk*; po prawej także mniejsza z napisem: *Żyd*. U dołu dwóch mężów: jeden z kielichem, z napisem *Lotras*; drugi z mieczem rzucający się na pierwszego, z napisem: *Zdrayca*). 1606, 4to. Wiérse. Druk gocki; kart niel. 8. Przemowa: *Do Jaśnie niecnoliwego pokolenia małodobrych, niepowściągliwych, heretyków.. żydów.. zdrayców..* w szesnastu wiérsech pols., z podpisem: *Prawdzię Niedźmiel*.

Jestto satyra obyczajów. Sowizrał rozmawia tu z *Marchultem*.

Synod Klechów podgórskich, dla nieustawiczości porządku między niemi w Krakowie złożony i uczyniony. R. 1607. 10 Januarii.

Jeżli chowasz robotnika,
 Niechże z ciebie ma płatnika
 Niezwłoczno, bo on sobie
 Zdrowie trapi, robiąc tobie,
 By nie żądał pomsty na cie
 Przed Bogiem obacz się bracie.

Druk gocki, in 4to.

Opisuje tu ucisk klechów, dziadów kościelnych przez proboszczów; zwołanie na synod, po łacinie; statuta synodalne dosyć ciekawe, prozą po polsku; reszta nędznym wiérsem. Może to była satyra jakiego zjazdu i jego uchwał.

Po seymie nowiniarz z Wielomowcą rozmawia, in 4to, (1612).

Więrszem i prozą, gdzie o konfederatach wspomina, o składkach na nich przez duchowieństwo; o pisemku: „*Discurs xiędza z ziemianinem*“ i życzenie, aby „*tych co chłopcy łupią*“ pozbyć i z nimi w Moskwę „bo tym nienowina, z kopią pod stolicę gonić Moskwicina“. Dalej przytacza: deklaracją konfederatów, prozą; tyczy się to konfederacyi wojska w Moskwie 1612 roku zrobionój.

Uchwała dworska na Tatary.

•Długo myśleć, wskok czynić, iest to zwyczaj stary,
Tym sposobem Pan Hetman pogromił Tatary.

R. P. 1614 4. Radzi aby słudzy co panów swoich kradną, kommissarze, masztalerze, kuchmistrze, i t. d. dawali coś na potrzeby wojenne.

Peregrinacya dziadowska zwłaszcza owych Jarmarczniców trzęsigłowów: w który sposób zwykli bywać na miejscach świętych. Nie tykając tych, którzy sprawiedliwym karaniem bożym nawiedzeni, przy kościelech, abo w szpitalach siedzą.

•Czyńcie sobie dobrze przyiaciele,
Ze złych groszów, których bardzo wiele:
Iż gdy dobrej monety nie stanie,
Przynajmniej zła u dziadów zostanie.

(R. 1614, 4to, druk gocki, karty niel.) Przedruk. w *Pomnikach* Krąszewskiego. Warsz. 1843.

Odmalował bardzo dowcipnie i dokładnie fortele, rozpustę, i sprosne obyczaje dziadów i starych bab; kończy następującemi więrszami:

•Tę książkę ofiaruję za kolędę dziadom,
Com pisał, to prawdziwie, bóm sam tego świadom.

Miedzy innemi jeden dziad taką rzecz o sobie powiada:

•Przy Nalowaykuśmy też dobrą służbę mieli,
Bo gdzie się on miał ruszyć, myśmy przewidzieli.

O Socynianach zaś:

•Więc poydę do Łucławic, choć do Aryanów,
Nie źle też tam być musi, bo tam dosyć panów,
Małoć też tam od Żydów coś trochę trzymają
Maiąc y tey y owey wiary po kawalcu,
Aleć to nastraszniejsza, że się chrzczą w Dunaycu.
Tak się chrzczą, kto przyjmie wiarę u nich nową,
Wrzi go pod Dunaiec pospołu y z głową,
To go trochę potrzyma, aż modłtwę zmówi,
A potym go za włosy porwie ku wierzbowi;
I tak mu będzie czynił do trzeciego razu,

Nie ma on tam Agendy, ani też obrazu,
 A co gorsza kiedy się przytrafi chrzcić w zimie,
 I pół roka poleży nim go febra minie.
 Ode chrztu nic nie biorą, krzyżmo u nich tanie,
 Chrzciłnica dobrze głębsza, niżeli w Jordanie.
 Post największy w Niedzielę, w Piątek wszystko iedzą.

Fraszki Sowirzała nowego. Jan z Kiian fraszki te wszystkim ofaruie:

•Kto chce mieć, niech Drukarza za pracę daruie:
 Kiedy druku nie było pewnieś się udyszał,
 Anizeliś książkę ku swoiey potrzebie spisał.

W Krak. R. P. 1614 4to.

Wiérse. Kart. niel. 14. *Fraszki*. Co ludzie robią na świecie; i dalej różnej treści pobożnej, moralnej satyrycznej są i historycznej jako: *Organy krozieńskie, Wieża Biecka. Różność nacji z ich własnościami.*

Fraszki nowe Sowirzałowe.

•Fraszki które są w druku, prędkom ie był wydał,
 Ażem się z owym końcem samym niewiaś wstydał.

W Krak. 1615 4to wiérsem i prozą, kart. niel. 28, Drzewor. wędrowiec.

Piotra Gorczyzna: *Zelus Korony Polskiej na złe dzisiejsze obyczaje* R. P. 1618, 4, ark. 3½.

Wymowny kręśli obraz nabiegów tatarskich, których powstrzymać nie myślano.

•Serce się kraie patrząc na płacz srogi,
 Zwłaszcza gdzie pustki, popiół i pożogi,
 Gdzie ciała leżą, rzekami krew płynie,
 W pustey krainie.

Córeczkom miłym przy rodzicach smutnych,
 Ledwie stanęły w ich oczach okrutnych,
 Nie przepuścili ani ich wstydowi,
 Ani stanowi.

Drugie w dalekie zaprzędane kraie,
 Oplakiwaiąc nasze złe zwyczaje,
 Psom bisurmańskim ścieląc brzydkie łoże,

Pożal się Boże!

Synowie mili także lamentuią;
 Oyca, ni matki, ni przyjaciół czuią;
 W niewolą wzięto na ciężką robotę,

Wieczną sromotę.

Czy nieżał gorzki, kiedy dziatki małe
 Na rzeź prowadzą psie ręce zuchwałe?

Matki nieszczęsne gdy na to patrzaia

W pół umieraia.

Ale nie myślano

. o obronie,
Tylko o pompie, a o stroiu żonie.
Więc iako wydrzeć i zwalczyć sąsiada,
Ta była rada.

A my zaś z sobą tylko się waśniemy,
Koszt na hajduki, a próżny czyniemy.
Nie wspominam tu próżnowania, ani
Zbytku, w którym się topim by w otchłani;
Zchodzim przed czasem, a drudzy i w sługi
Idziem przez długi.

Pan w złoto-głowie, sługa zaś w bławacie,
Tak utracacie.

Sto dasz półmisków, da on tyle troie:
To go napoisz — on woźnicę twoie,
Ty dasz pachółkom kuny, da on rysie,
Na stronę lisie.

Zatym się wlecze darmotrąwskich siła,
A iuż się wszystka maiętność przepiła:
Druga zastawna: po chwili (rzecz muszę)
Dałby na duszę.

Drugi z potomstwem mogą mieć dość chleba,
Rozumi, że się stroić żonie trzeba:
Na czyńsz swój szczupły ani się ogląda,
Day iey co żąda.

Przetóż zaledwie iuż rozeznać pany,
Ta iędzi czterma, owa poszostnemi;
Ta świetna stroiem, owa służbistemi,
A mąż nieborak często nie ma kopy,
Więc ściska chłopcy...

Drugiego o tym ustawiczna rada,
Aby ucisnąć krzywdami sąsiada;
Co ieśzcze cięższa, dóbr iego iest chciwy
Brat nieżyczliwy.

Więc i to nawet teraz się przydaie,
Syn oycu iak chce, córka matce laie!
Niebrakto... i onych krasomowców siła,
Których, by ludzka krzywda nie żywiła,
Przyszłoby im iuż dawno w piecach palić,
Nie prawem szalić...

Narzeka wreszcie, iż szlachta w domu zwodzi bójki, zamiast iść wydrzeć Tatarom Podole; że siedząc w domu myśli o pompie i strojach dla żon, że się waśni między sobą i na hajduki koszt czyni; nakoniec, że językiem, nie ręką walczy z nieprzyjacioły.

Wiersz o fortelach y obyczaiach białogłowskich, teraz nowo przez iednego wiernego sługę i sekretarza ich krótko napisany (bez m. i r. 4to, ark. 3).

Opisuje tu osobno fortele panien, mężatek, wdów i bab; o pannach najprzód:

. Idzie do ogródka
Rwać kwiateczki na wieńce. A mówi to rutka,
To róża, to lilia, to karafiaty;
Uwie wieniec większy, a zaś drugi mały;
Abo rószczkę, to pošle swemu kochankowi,
Bo idąc, czapkę zdeymie y dobrą noc mówi.

Matka tak córki naucza:

•Twarz więc zawsze przymuskuy, a mydła barskiego
Używay, ieśli chcesz być lica pięknego.
Letnik za sobą fałduy, stąpay drobnusieħko,
Oczy miey iako wryte, moia Anusieħko.
Twarz sobie prosto trzymay, rzadko się ogląday,
A przecie ieźli chcesz z oka prędko wzgląday.
Kiedy kogo obaczysz, poimny się uklonić,
Abo się i, tą ręką dla śmiechu zasłonić
Na którey masz pierścioneħ: aby też widziano
I łańcuch na szyi, by cię szanowano.

Córka prosi matki, aby poszła na nieszpór.

. A ono na względy
Idzie, pokazuiąc się, a pogląda wszędy:
Umizga się by czapła, na niey terepele,
A oczyma by sowa strzyże po kościele.
Dla pończoszki i dziurek ukasze letniczka,
Wstęgi od zamszowego ukaże trzewiczka.
To się wie, iako wąż, głową potrząsaiąc,
A zatyczki z wianeczkiem na łbie poprawiaiąc.

Jak małżonka swego męża podchodzi pieszczotami:

Więc się w rzeczy dla niego bielidłem smaruię,
To się w szaty ustroi, to się perfumuie:
To się k niemu uśmiecha, to rozmawia cudnie,
To się w wieczór dla niego ubierze w giezłeczko,
A mówi: moy kleynocie, moia perełeczko.
Niechayże tu z Waśnicą będę zabawiała,
Boby m zgoła na oczu snu w nocy nie miała.
I tak męża zniewoli, że rad nie rad musi,
Słuchać i czynić co się podoba Panusi.

Potém tak fortele wdowy opisuje, gdy panicz po jęj myśli do nięj zajedzie:

•Sama się ubierze w adamaszek cudnie;
 To się w poły łańcuchem w ogniwa opasze,
 To przed sobą się g'woli nożeczce ukasze:
 Pierścionków dość na palcach, na rękach manele,
 Łańcuch w pancerz na szyi, iakby na wesele.
 Rękawki hałasowe rzezane wypuści,
 Gdzie stąpi, iak gay iaki od bławatu szuści;
 Brwi przymuskuie, a czasem wyszczypie gębeczkę,
 Byle tylko czerwoną miała iagodeczkę.

Potém przysiadłszy się do gościa, tak ród swój i przymioty
 wychwała:

. •Jam iest białogłowa,
 Taka, któram z ogona nie wypadła sroce:
 Wiodłam z onych swych przodków naród swój wysoce,
 I poszła z herbu tego nasza familia,
 Jawna iest wszystkim nasza genealogia;
 Znaią mnie Kasztelani i Woiewodowie,
 Znaią mnie Starostowie i załni Panowie.
 Do tego się iak żywo rada kocham w cnocie,
 Wolę być z cnotą w błocie, niż z niecnotą w złocie.
 Bom ia będąc dzieciną, w takiej karze była,
 Żem bez straży i za próg najmniey nie stąpiła:
 Byłam w straży iak w skrzyni żelazney kleynoty,
 Dla tego, aby były iasne moje cnoty.
 I tak Waszmość wiedz o mnie, mój Mościwy Panie,
 Żem ia zawsze cnotliwa szlachcianka bywała,
 I teraz, chociem sama bez męża została...
 I tak chłopa zniewoli, że koniecznie musi
 Czołem uderzyć z chęcią oney to wdowusi.
 To zaraz małmazyi i wina dobrego
 Każe nosić, ona też nie bardzo od tego:
 To się podeń podmyka, abo z nim żartuie,
 Abo iest-li muzyka, przed nim podskakuie.
 To się zadzi, to sama ochoty dodawa,
 To kubkiem wino, iego czeladzi rozdawa.

Kończy opisem pięknych i młodych wdówek:

•Były niepoehlebuiąc takie grzecznusieńkie.
 Ciało iako lilia na nich bielusieńkie,
 Ręka iak alabastrowa,
 Rzekłby drugi że to iest panna a nie wdowa.
 Co to ono słoweczko, właśnie iak słowicze,
 Oczy one najmilsze iako u orlicze.
 Twarz ona ukochana, lice koralowe,
 Usta, wargi, ząbeczki iakoby perłowe;
 Tak się to druga znajdzie najmilsza wdóweczka,
 Krasna, snadniusienka, iako piławeczka:

Ona rozmowa wdzięczna, ona wdzięczność mowy,
 On umysł oratorski, że ia zgęła słowy
 Nie mogę tego pisać, k' temu obyczaje,
 Ludzkość, dworstwo, wspaniałość, czegoż niedostaie?..

Nakoniec opisuje fortele starych pań:

•I te mi też babuchny niech iak chcą skaczą,
 Bowiem wszystko na młodych od zazdrości gdaczą,
 Zazdroszczą im urody, zazdroszczą piękności,
 Nawet im lat zayrzą, i skąpey młodości,
 I pod czas taką znajdzie, co iuż zębów nie ma,
 A przecie ona szczękę zmartwiałą odyma.
 Choć iuż będzie lat najmniej ośmdziesiąt miała,
 I choć iey chuda starość ciało poorala,
 A przecie wódki białe, olejki, rumidła,
 Spikomardy, perfumy i weneckie mydła,
 Naydziesz u niey nie mało, któremi się myje,
 Zmarszczki z czoła rozmyka, a wineczko pije.
 Polewkę z niego czyni, kruszy w nie chleb biały,
 Boby zgęła twardszemu zęby nie zdołały:
 Gdyż srebrne w drucie, za własne stawiaią,
 A tak młodość za starość psią sztuką zmyślaią....
 Przez babę możesz więcej, niżli diabeł może,
 Bo ona jeszcze nadto naydzie i pomoże;
 Przetoż też mądrze słynie owa powieść głośnie,
 Kędy diabeł nie może, to tam babę pośle.

Na końcu opisuje jak na Rusi słyszał o jednej męczonój czarownicy, którą, związawszy jój na opak ręce, rozpalonemi blachami palono, aby wyznała dla czego jednego młodzieńca nabawiła ślepoty.

Statut Jana Dzwonowskiego, to iest artykuły prawne, iako sądzić lotry y kuglarze iawne.

•Roku sucho-mokrego, na końcu miesiąca,
 Gdy zęb zęba nie doszedł z wielkiego gorąca.
 Wtenczas następowały gwałtowne powodzi,
 A żaden nie utonął co się wisieć godzi,
 Pisano go przy szynkwasiu
 Tak rok iakoś o tym czasie.

(in 4to, dr. gocki, 2 ark.)

Są to ustawy w XXstym artykułach, dla ludzi bez troski żyjących i szukających jedynie zabawy; na przykład, wypisuje tu jeden z nich:

•Gdy kto czapkę w pół głowy na ucho przekrzywi,
 Powinniście kpić z niego wszyscy coście żywi,

Mówiąc: «ki to by diabeł za czapnik takowy
Co takie czapki robi, tylko na pół głowy».

Potém tak próżniacką gawiedź opisuje:

•Nakoniec macie wiedzieć panowie cechowi,
Nic wdawać się drugi w rzecz, gdy jeden co powie,
Jeden nie kpić z drugiego, swemu dobrze życzyć,
Nie pytać się coś przepił, ani rzędu liczyć.
Pić to twoja powinność, zliczy to kto inny!
Nie gniewać się choćby też dla słusznej przyczyny.
Ubogiemu nic nie dać, ukazać mu figę,
Weselić się, tańcować, uściskać Jadwigę.
Karczmy żadnej ni wiechy przy drodze nie mieć,
Piwo choćby najgorsze i gorzałkę spijać;
Bez pościeli się ułożyć, ba i bez wieczery!
Pożyczać na gorzałkę, na piwo, na karty,
Boso chodzić, bez pasa, mieć rupan obdarty,
Częściej świecić niż pościć, muzyką się bawić,
Gdyć kto czego pożycz, cnotę mu zastawić.
Roboty się chroń ciężkiej, folguy swemu zdrowiu,
Dla dłużników miej nogi zawsze pogotowiu.

Na końcu tak mówi o czarownicach:

•I to dobra gospodyni — Co z wody mleko uczyni,
I z pozwoza nadoi — I nie złe gdy się ustoi.
Gdzie chce choroby nabawi — Komu chce zdrowia naprawi:
Komu chce naczyni złości — Pozbawi go małejności,
A kto się z nią zachowa — Wielka podpora domowa.

Seymu wałnego domowego artykułto sześć. 4to.

Drukowano w Oleśnicy, na Pacanowskięj ulicy, roku tysiąc sześćset dwudziestego piątego, kiedy była obfitość żyru owsianego, tak chaniebnie dziewczki od niego tyły, jako od mięsa pękaciuchne były.

Podobno będzie tasama rozmowa karczmarza z szlachcicem o pospolitém ruszeniu, z przydaniem obrazu *kozaka plachty* i pieśni kozackiej.

Wszystkie pisma Dzwonowskiego chciwie czytane, stały się bardzo rzadkie, gdy officyał krakowski potępił je, jakoby szkodliwe religii i obyczajom, w liście wydanym do drukarzy; palono je więc na rynku krakowskim.

Żona wyćwiczona, melius autem sic: Dla młodzianów tych którzy wiek swój iakoby wiosnę w zimę obracają, letnich y ieseicznych szukają pożytków y wczasów. Wprzód od Jego Mści p, Abrah. Prowany kawalera malteńskiego, a teraz powtóre od Jana Karola Dachnowskiego N. B. świata okazane.

Apologia rodzaju Kwińskiego, to jest, obrona pań i panien z okazaniem cnót ich y zachości, naprzeciwko uszczypliwym obmowom y pismom niebacznych mężczyzn, pisana przez Wierchosławę Kędzierzkowską referendarza koła białogłowskiego. Roku terażniejszego w Prasowie. 4to, wierszem druk kursywą i gockim.

Hayduk Mikłusz odmienia ort u Żyda 1622 4to. Jestto wiérzysk na hajduków. Hayduk się chwali:

•Wszysto wszystko wynaydę i wszystko wywlecę,
Przed Haydukiem i kokosz lecąc nie ucieczę.

Żyd mu to przyznaie i odpowiada:

•Hayduk onby wziął ieszcze z ołtarza świętego
Niestychalem z hayduka żadnego świętego.

O stacley, żołnierz z teologiem (Drzewor jednorożec) R. P. 1623 4to, druk gocki, 8 kart niel.

Lament chłopski na panu. 4to, cztery kart wiérszem, gdzie kilku chłopów: Gawel, Kopera, Nawłok, krzywdy i ucisk swój opowiadają.

Nędza z biedą z Polski idą, w obec y nieznanący ich narody, którym na szczęśliwą walekę, ieden z starodawnych poetów w wiekopomne czasy takie przypisuje elogium, bez m. i r. 4to. Druk gocki (z XVII wieku). Zaczyna się:

•Ustąpiły złe czasy nastąpił rok miły,
Nędza z biedą precz poszły, co przeskodą były,
To dziwna! choć u dyabła były się wyległy?
A nim przyszły do Polski, iako się sprzysięgły?...
Mówią że Lissowczycy wnieśli ją do Polski,
Bo iakoś od onych czas pomarniały wioski.
Gdy Confederatia ona w Polsce była,
Dobrze było: nikogo nędza nie trapiła.
Teraz iako poczęli na wiarę nawracać
Heretyków: y wiary po kadłubach macać:
Nauczyli boiaźni, ba i z dobrą wiarą
Nie mógł się drugi zostać w domu żadną miarą.
Lutra w Polsce nie pytay, bo ich wymacali,
Kiedy sklepy, i lochy, skrzynie wywracali.
Nie żołnierze to byli, lecz właśni złodzieie,
Bo w Turczach tego nie masz, co się w Polsce dzieie.

Miała też literatura polska nietylko prozą (o czém później mówić mi przyjdzie) lecz i wiérszowane pisma satyryczne na akatolików. Następujące jako najdawniejsze i najrzadsze, z wielkim

rozsądkiem i umiarkowaniem i piękną polszczyzną pisane, w całości tutaj umieszczam.

„*Różnica Sekty Luterowej, przeciwna iedności Świętej wiary krześciańskiej spokojney.*“ (Kr. dr. Andrysowicz).

(8vo, winieta też sama jaką widzieć można w drobnych arkuszach
Lazarza: b. m. i r. Sign. Aij—a: v.—i kart 3. — W ogóle razem kart ośm).

„Przez twej woli miły Panie,
Namniejsza się rzecz nie stanie,
Możem tę prawdę rzec snadnie,
I włos nam z głowy nie spadnie.

Masz na pieczy miły panie,
Pod liczbą wszystko stworzenie,
A ta twa boska opieka,
Pierwszy wzgląd ma na człowieka.

A wszakoż skoroś go stworzył,
Tudziesz się nań Czart oborzył:
Zmógł go, wziął w swoje więzienie
W ony piekielne otchłanie.

Tamże nasze wszystkie sity,
Zemglił, co w Adamie były,
I też nas pokusą towi,
Którą zadał Adamowi.

Ale miłośnik człowieczy,
Zawždy go miał na swej pieczy,
Wyrwał go iako pan mocny,
Gdy przyszedł dzień wielkonocny.

Dopuszciles miły panie,
Zwieść tak ślachtetne stworzenie,
W którym ty lubuiesz sobie,
Przeto iż podobne tobie.

Chcesz byśmy tu w zgodzie żyli,
Wszyscy za iednego byli,
Ale czart z wielkiej ządrości,
Nienawidzi tej iedności.

Ten ieszcze w niebie zatrwożył,
I tu niepokóy rozmnożył.
„I po dziś dzień ieszcze mnoży,
Jako nieprzyziacieli boży.

«Już w Niemczech mało nie węgdy
 Rozsiat swe piekielne błędy,
 Nie mogą przyść ku tej mierze,
 By mieli rząd w świętej wierze.

«Nie dziw tego iż zblądzili,
 Gdy pasterza odstąpili.
 Bo ich wódz Luter tak prawi,
 «Papież ten was nie zbawi.»

«Jeszcze im śmiać tak podratyć
 Iż nie trzeba świętym służyć,
 I po dziś dzień jeszcze mieni,
 Możem przez nich być zbawieni.

«I odciał gałąź zieloną,
 Tą swoją dumą szałoną,
 Od czystej, swojej macice,
 I wywraca wiarę na nice.

Jużci to człowiek *przez duszy*,
 Kto pasterza nieposłuszny,
 Niechce żyć w iedności wiary,
 Kazi zwyczaj święty stary.

Niechay weźmie w swoją głowę,
 Naukę Pana Krystusową,
 Każde państwo rozdwoione,
 Spustoszeie — będzie płone.

A rzekł to pan, barzo snadnie
 I dom tam na dom upadnie,
 Bo na świecie dla niezgody,
 Giną państwa, miasta, grody.

Czemu rozprószeni żydzi,
 Jakoż to z nas każdy widzi:
 Iż się po świecie tułaią,
 Przeto iż wódza nie mają.

Już tam wilcy wolno szkodzą,
 Gdzieć owce samopas chodzą,
 Niepomoże żadna *grodza*
 Niebędą-li mieli wódza.

Nędzny dom przez gospodarza,
 Nędzna fara przez *Fararza*,

Takież przez pastera owce,
Bo ie trapi iedno kto chce.

Żadny członek nie iest zdrowy,
W tym cieie, co nie ma głowy:
Wszystki tam członki zmartwieią,
Wzrok oslnie, usta zmienięią.

A pila go ciężkiej *stradzey*
Członka w którym nie masz władzy:
By mi też dzwon brzmiał przy uchu,
Cóż potym gdy nie mam słuchu.

Każda-ć rzecz idzie za miarą,
Gdzie iest posłuszeństwo z wiarą:
Nie będzie-li posłuszeństwa,
Zginie wiara, zginą państwa.

Także-ć w onym błędzie chodzą,
Daley więcej się zawodzą,
Prawie iako błędne owce,
Trzyma wiare iako kto chce.

Gdzie ich dwa, albo trzey siędą,
Wnet ● wierze gadać będą,
A ztądże pochodzą błędy,
Nie iedno tam, ale wszędy.

Bo ich ony gadki próżne,
Czynią w ludziech sekty różne:
W wierze wielkie zamieszanie,
Bóg wie co się daley stanie.

Kaznodzieie-ć wždy słuchaia,
Aleć mu wiary nie daia:
Ateż nie masz wierzyć komu,
Sześć wiar każą w iednym domu.

Nowąc wiare radzi słyszą,
Czeską albo którą inszą:
Kto im na Rzymską wykroczy,
Rzeką mu „tłesz” tudzież w oczy.

Niechą nic nad rozum wierzyć,
Chcą rozumem wiare zmierzyć:
Zda się im w to wierzyć marnie,
Czego rozum nie ogarnie.

Niepowiaday mu tam księżę,
Czego rozum niedosiężę,
Lepszą mu ta wiara niższa,
Niż ta co rozum przewyższa.

Przetoć się ięli tey nowey,
Fałszywey wiary Lutrowey,
Iż równo z rozumem chodzi,
Tym snadnie prosty lud zwodzi.

A też tam lada kto *kaze*,
Więc to czart pogań karze:
Iż więc tam Doktorem będzie
Kto chce, może kazać wszędzie.

Stoia zawarte kościoły,
Puste by próżne stodoły,
Zagubili *Parochie*,
Msze, nieszpory, *processye*.

Już tam wielki znak złey wiary,
Gdzie-ć to pustoszeią Fary:
I więc ci tam w Boga wierzą,
Ktoż to wie gdzie ten *kształt* bierzą.

Niektórzy się znowu *krzcili*,
Niewierzą by *krzczeni* byli,
Własny syn oycu, i macierzy,
Iż był okrzczon nie wierzy.

Niemasz w nich wiary za iaię,
I rozumu im niedostaie:
Spletli się silnemi błędy,
Nieiedno tam ale wszędy.

Niektórzy oycę z matkami,
Krzczą swe córę Marynami:
Mówiąc: «Cóż to iest Marya,
«Takież człowiek iako i ia.»

I ci na tym niezwyśli,
Co się tak upornie krzcili:
I ten ~~do~~ poymie *Maryą*
Rzadki co go nie *zabią*.

O pościech też nic nie dierzą,
I owszem te posty mierzą:

Bo skoro się iść każdy,
 Alie piecze — albo smaży.

Nieposzczą żadnej wile-y
 Bogu i pannie Marie-y.
 I w Sobotę mięso iedzą,
 Snadź gdy który dzień niewiedzą.

A kiedy zniech który posci,
 Tudzież zniego drugi chłości:
 •Ten pry mu post przidzie snadnie
 •Isciei jutro co ukradnie •

Nie dierzą z nami spowiedzi,
 Chocia-ć nam dobrzy sąsiedzi;
 Mowią, iż to rzecz niesłuszna
 Ta nasza spowiedź zauszna.

Ale się wtym barzo myślą,
 Iż się na *Turski* kształt bierzą:
 Gdzie nam Pan spowiedź uiścić,
 Gdy trędowate oczyścić.

Rzekł: •Ukażcie się kapłanami
 •Kościelnym Parochianom,
 •Ci-ć mają z swego urzędu,
 •Rozeznać kto niema trędu. •

Tu-ć sam pan uczył kapłany,
 Czemuż my ich czuć nie mamy?
 I tu nam spowiedź ustawił,
 Chce aby nas tędy zbawił.

Najdziesz ieśli z chęcią szukasz,
 Boć to spisał święty Łukasz:
 W szostynastym położeniu,
 Ku tej prawdy potwierdzeniu.

Jest-ci o tym pisma wiele,
 Przy naszym świętym Kościele:
 Ale-ć o nie mało dbaia,
 Bo, i źle-je wykladaia.

Wszystko opak wyrócili,
 Niecnotę, cnotą okrzčili.
 Spowiedź, pokuta, czystota,
 Wszystko to u nich niecnota.

W prawdzie wdy zdrady nie lubią,
I złodziei prędko zgubią,
Cudzołożnika też skarżą,
Bo wnet utną łeb, i z twarzą.

Ale wszystkie insze grzechy,
Obracają sobie w śmiechy:
I z świętych się śmiać dopuszczają
Ba jeszcze sami poduszają.

A toć mają zwierzchnie Pany,
Przewyborne Krześciani:
Których Luter zwiesć nie może,
Wspomożysz ie mocny Boże!

I u nas się też zawadza,
Potrosze ta ista straża:
Z czystą chucią ie nam życzą
Ci, co się tam w Niemczech ćwiczą.

Jedno iż stateczni ludzie,
Niechcą wierzyć tey obłudzie
Chyba gdzie iest rozum płony,
Ten wierzy w te zabobony.

Pielgrzymom też urągają,
Kędy ie kolwiek potkają.
Wymawiają im odpusty,
Gdy trafią między oszusty.

Powiadał tak ieden stary,
Pielgrzym zacny godzień wiary,
Iż sam był w tey krotchwili
Z tey strony Wiednia dwie mili.

Gdy prosząc ialmużny chodził
Więc między *Lance* ugodził,
To go potwornie witali,
A na przeymy go pytali.

•A z kądże ciągniesz pielgrzymie?
•Widziałes papieża w Rzymie?
•Ba powiedz - że nam pielgrzymie
•Zostawiłeś grzechy w Rzymie.

Drudzy nań, krzywili usta;
•Przeday nam ty swe odpusty:

•Idź po inne do Loretu,
•Nakup ich poprzędasz ie tu.

Aż nań ieden wiał pomyie,
•Zdrogi-ć mu, niechay się smyie.
A potym kiedy go zmyli,
Puł brody mu ogolił.

Więc on wpłacz-a on i waniechy,
Oni mu drą z czapki cechy:
Prali mu zplaszczą *szkurlaty*,
•Wierę tam snadź — masz dukaty.

Nakoniec go odbieżeli,
Tamże wtey wsi gdzie leżeli
Zaparli go w pustkach w dynie,
•Siedz-że tam panie pielgrzymie.

A gdy się im wymędrował,
Toć nogi w zaydy gotował,
Niećmiał się obeyrzeć w miłi
Mniemał, by tuż za nim byli.

Byli-ć za naszey pamięci,
W niemcach ludzie dobrzy święci:
Strzegli pilno Rzymskiej wiary,
Chowali obyczaj stary.

A też nieuznali boiu,
Chował ie pan bóg wpokoju;
Nie bali się żadney wojny,
Póki był lud bogoboyny.

Skoro zwiary wykroczyli
Wnet na pokoy frymarczyli,
Nawiedził ie pan bóg trwoga,
A wždy się uznać niemoga.

Mało o Turkach słychali,
Skarby wpokoju zbierali,
Bo łąco przy cudzym *szczyście*
Zyć w pokoju, w dobrym bycie.

Węgrzy-ć pry znią Turczyńa,
I w polszcze-ć to nie nowina:
Niechayże się go tam chronią,
Umiecia-li, niech się brenią.

Więc to z oną czystą myślą
Mówili: niech ie tu przyślą,
»Uyrzą iako ie my skarżem,
»Pany Turki, z ich tym carzem.»

I rzekłem z iednym się swarząc,
»Nie mień octu, piwo warząc.
»Jeszcze-ć złemu dosyć czasu.
»Patrz byś nie nawarzył kwasu.»

Słyszałem od nich. wswe uszy,
»Tatarski bój, iest bój muszy.»
Czart-ci owo, a nie mucha,
A wszak strach *śirzy z paducha.*

Niechay wpiekle takie muchy
Siedzą, z nieczystymi duchy.
Jeszcze gorsze niż szerszenie,
Spatrz iedno, pokaś się na nie:

Polacy-ć ty muchy znaią,
Zawždy się im oganiaią,
I węgrzy-ć też o nich wiedzą,
Bo też w ich sąsiedztwie siedzą,

Za dobrym szczytem siedzieli,
Od Poganow pokuy mieli,
Sąsiedzi się za nich bili,
A oni wpokoju żyli.

Potym wzgardzili pokoje,
To cuż mamy dosyć zbroie.
I *naczęli* szukać zwady,
Nie mieli z kim, więc z sąsiady.

A ieli kazić swe szczyty,
Więc im tez puścili nity:
Otworzyli drogę na się,
A trudno ią zawrzeć zasie.

A dziś się sami morduią:
Krzesciański pokoy psuią:
Nie mogą bydż swey krwi syci,
Chocia-ć iuż *Miliony* zbici.

Przelewaią iadowicie,
Krzesciańską krew obficie.

By się tak apogany bili
Naderby rycerzami byli.

Aboc podobno nie wierzą,
Co Pan rzekł w wielką wieczerzą,
Z swemi Apostoły siedząc,
W wiekconoc baranka iedząc.

Gdy rzekł prosto temi słowy:
•Dawam wam ten mandat nowy.
Przykazał niż wstał od stołu.
•Miłuycie się wszyscy społu.

Potym ci poznać lud Boży,
Gdzie się miłość z łaską mnoży,
Prożnać nadzieia zbawienia,
Tam gdzie niemasz miłowania.

Boć to czartowskie nastroie:
Walki, zwady, niepokoie.
I ten błąd, co dziś iest wwierze.
Też od Czarta pochop bierze.

Chce-ć nas pan mieć w iednym zborze
Własce, w iedności, wpokorze:
Sam wymierzył te granice
Ale czart chce mieć różnicę.

Przezeń ci Luter zwiedziony.
Zwaśnił Krzescijańskie strony
Prawie im zaslepił oczy.
Jako chce tak *imi* toczy.

Nakoniec różkiem zasadził:
Mniema iżby boga zdradził,
Ożenił się błazen żoną,
Też iakąś Mniszką szaloną.

Zależy-ć na krzescijany,
Na ubogie, i na pany:
By nie szukali dróg nowych,
Strzegli tych starych gotowych.

Onać bita wielka droga
Rzymska, wiedzie do Boga.
Kto po tej drodze nie chodzi,
Ten do piekła na prost godzi.

Anatomia Marcina Lutra przez Dedyderyusza Erazma z Czerwonej Grobli odprawiona r. 1546 d. 17 4to.

Wspomina tu co spotkało Socyna w Krakowie, a o Lizmaninie tak pisze.

•Lizmanin on, był iechał po kalwińskie księgi,
I onym ministrom swym niestrzymał przydęgi.
Zrzucił szkaplerz a pojął u Filipa żonę
W Wittembergu, i tak to rozstrzygił radę onę.
Czekali go, iak Jana w Efezie żydowie,
Ci wszyscy co się złutrzyć spisali na znowie,
A przez Budzyńskiego Stanisława onych
Za pięć tysięcy posłał ksiąg w Niemcach skupionych.
W tym król poznał szalbierza i frantowską wiarę,
Nie chciał więcej Kalwinom dawać na ofiarę.
Zachorzał w Tykocinie, kazał ogień tęgi
Nakłósć, i wszystkie spalił przywiezione księgi.

Martyrologium dubieckie, gwoli P. Stanisława Stadnickiego spisane. W Przemyślu r. 1563; lecz w Przemyślu jeszcze drukarni wówczas niebyło.

Jestto paszkwil na ministrów Stadnickiego, któremu zadaje okrutne postęпки, o jakich w Algierze nie było słyhać; przypadki zaś w Dubiecku, także niegodne wiary; lubo coś podobnego czytać można w *Judaszu z potomstwem swoim, albo kronice rodzaju i roboty ministrów heretyckich P. Hier. z Brzan Przewodowskiego*; gdzie na str. 58 jest list Orzechowskiego do St. Stadnickiego też same przygody w Dubiecku opisujące.

Ministromachia do Panów Pikardystów, Bezistów i t. d., a iście Ateistów, Luteranów i t. d. a iście Poganów przez J. T. M. S. H. starej wiary wyznawcę. 1603. 4to.

Efrem Prawdzicki: *Zwierciadło rządu czy nierządu wczasie seymu 1606 r. wystawione.*

Wszystkich senatorów i dygnitarzów najskrytsze wady w obelżywych wystawia obrazach. Haniebnie odmałował nadwornego kaznodzieję x. Piekarskiego. Niemal cały żywot x. kanclerza kor. Pstrokońskiego, tajemne jego zabawy, przygody w Toruniu i t. d.

•Zamknął kanclerz drzwi pańskie, zatarasiał progi,
Nie wniydzie tam skrzywdzony, nie trafi ubogi.
Lecz idzie wolną drogą głos pomsty do nieba,
Że pan wojnę wymyślił, a naród bez chleba.

Swoim piśmem obciąża Elertowe praay,
 Krzcząc obronę oyczyny miniejsze hałasay.
 Francya zgubi Polskę — Bonsy z Francuzami
 Pac z Gnińskim, z podobnemi sobie subiektami
 Kopią grób — a zaś Kanclerz przyspiesza roboty;
 Ten zaś, który sto piesków chowa na pieszczoły,
 Ten co podło biskupstwo wygrał sobie w karty,
 I usiadł na stolicy nad brzegami Warty,
 Pochowa ią

Ostro wyrzuca podłość i dworskie służalstwo wojewodom Opalińskiemu i Żegockiemu; najbardziej się sroży na podskarbiego kor. Jana Firleja, i na ucisk poborowy narzeka.

Proca na ministry y na wszystkie Heretyki z pięcią Dawidowych kamieni w Tobole, z których tak stary iako y młody człowiek, Kalwina, Lutra, Trydeistę, Picarda, Aryana pretko pożyje. Do tego przydany iest niezgody i inszych heretyckich dziełow appendix, który z podziwieniem i chętliwie każdy czytać będzie, przez X. Marcina (z Klecka) proboszcza w Mieyskiej Górcie wdomu Jak. Sibeneychera 1607. 4to str. 114. Oprócz wierszy łacińskich Loechiusza Szkota na pochwałę autora i prologu wierszem polskim, są tu na sławny herb Nałęcz następujące wiersze:

Sława dobra, córka iest i ziemska Bogini.
 Lecz tym nierówno płaci, kto iey co zawini.
 Gdy synowie Tytana o państwo walczyli,
 Na które się Bogowie ze złości rzucili,
 Ziemia wnet kraydę widząc, sławę urodziła
 Aby nad złośliwymi krzywdy się pomściła.
 Ta ludziom w cnocie żyjąc, ta wdzięcznemi głosy
 Spiewać każe, wynosząc pod górne niebiosy.
 Człowiek u niey rycerski, człowiek ręki mężney.
 Ważniejszy niżli Bogacz skarbami potężny:
 Niż Artaxerxes, który na głowie tyarę
 Świecących peret nosił, sam w złocie nad miarę,
 Kto przez miecz sławy Herbu dostał, tych wysławiać
 Ona każe i dzielność ich światu obiawiać.
 Jako Neptun iest panem o trzech zębach broni,
 Jak Mars srogi wziął równie ószczep świetny po nuy,
 Tak też buława dana i Heraklesowi,
 Piorun z pieba biący Boga Jowiszowi.
 Arfę złotą król Dawid miał w polu czerwonym,
 Jozue trzy papugi w wieńcu uzłożonym,
 Alexander ów wielki, króla w pole modre
 Męztwem dostał ze złota, za cnoty swe dobre.

Także i dom Czarnkowskich w mętnie doświadczony.
 Dostał za herb Nakęczy sławney na wsze strony.
 Nie stryła w księgach o krzyżackiey wojnie,
 O pogromach Tatarskich, gdy Czarnkowscy stroynie,
 Rety swe wystawiwszy, tak ordy biali,
 Że się i w Oczakowie łodwie ostawiali.
 Sławna dziełność ich zawsze z swoimi przodkami;
 Podziśdzień rdzawą zbroję między pagórkami:
 W polu, w roli znajdują strzemię z ostrogami,
 Gdzie pyszne Niemce tarli końskimi nogami.
 Idźże torem przodków swych potomku niniejszy,
 Dać Pan Bóg w rychle sławy dostąpić nie mniejszey.

O Mikołajewskim tak mówi;

•Nie widzi niestatecznych warg ieden kłamliwych,
 Świętemi sobie ciska gdzie chce: a prawdziwych
 Słów nie dotrzymał w mowie dysputując w Wilnie,
 I iak pismo sfalszował, czytaj kto chce piśnie.

Okulary na wzrok słaby, Jakóbowi większemu nieprzyiacielowi Bożemu z Debrice, i Jakóbowi mniejszemu, ale zębatego, z Wenkowskiej bóżnicy 1611 4to.

Konfederacya nowa r. 1616. Wiérsem; satyra na dysydentów, której początek: „Powstań ucieczna wieszczko Safo Mityleńska“.

Rozmowa o pierwszej głowie albo o pierwszym mieyscu we Zborze, dwóch ministrów Phinesa z Tertullianem. Kr. 1616. 4to, gdzie tak zaczyna:

•Wszystko iakoś na świecie opak dzisiay chodzi,
 Starzy pragną odmłodnieć, starzeć nie chcą młodzie.

Synod ministrów heretyckich r. 1611 4to. Synod ministrów heretyckich, na którym radzą o zgodzie z katolikami i o pa-tronie 1616 4to. Gruby i nierozsądny paszkwil.

Walna wyprawa ministrów do Wołoch na wojnę. Pierwsza edycya przez Jana Sowizrrzała roku 1617 4. Drug. wyd. z poprawką.

Relacya a oraz suplika zboru Wileńskiego Saskiego do Herrn Martina Lutra za predykantem Burhardem ministrem swoim, który r. 1623 dnia 14 Octobra w sobotę dla traktamentu gości, miłych swoich protestantów, po kury łażąc, z drabiny spadł i szyję szczęśliwie złamać raczył. Od wiernych owieczek na piersiach gnemu w trumnie położona. 8vo bez r. i m. 1623 niel. Satyra jezuiicka.

Mamy też dyalog satyryczny na akatolików *Seynt piekielny* ⁽¹¹⁷⁾ wierszem polskim mało używanym czternasto-zgłoskowym. Osnowa niedorzeczna, wiersz czasem szczęśliwy i nie bez dowcipu.

List o kozakach Polskich do D. Martyn Luter, od szlaskich i czeskich ewangelistów przez X. Nikiel Habspert, minister fěrbi Dei zboru wrocławskiego r. 1636 4to wiersz lichy.

Rakowska wiara 1652 4to. 1½ ark. Miota potwarze na P. T. S. ministra łuckawskiego, którego nie znał, i anonimem go zowie, a jednak powiada: że łotrował i wszystkie zdobycze chował w lesie pałecznickim, rozbijał w okolicach Zakliczyna, i że w zamku Melsztynskim słyszano głos śpiewający: „*Aryanie poganie, Rakowianie pogania, Łuckawianie poganie; strzeżcie się chrześciance*“.

⁽¹¹⁷⁾ *Seym piekielny straszliwy, y examen xięcia piekielnego, abo słuchanie liczby wszystkich czartów, co który zrobił na świecie za te lata, od strącenia z nieba, aż do dnia sądnego.* (Drzeworyt: Lucyper zwoluje, trąbiąc na rogu, czartów z różnych stron zlatujących się; na przeciw siedzi osoba grająca na basetli, a nad nią aniołek). *O co się czarci na nas gniewaią, a iako się ich strzedz.* 4to; kart 17, druk gocki na str. odwr. do czytelnika; dalej uniwersał lucypera prozą; po nim opis rady piekielnej *wierszem polskim*; tylko *nuntius apostolicus* i *daemon scholaris* mówią *wierszem łacińskim* rymowym. W *drug.* wyd. in 4to, dr. gock. bez drzeworytu następują wiersze:

• Jak pisze Jan święty,
Czart pychę uięty,
Jasną postać stracił.
Tey pychy przyptacił,
Przyszedł w takie błędy,
Wpadł nie wie sam kędy,
Stracił prawa wszystkie,
Stał się bogu brzydki.

Teraz się w łeb skrobie,
Nie wie co rzec sobie,
Cierpi wielkie męki,
A musi przez dzięki.
Tak też będą i ci,
Których tam zachwyci
Ta niewola iego.
Póki świata tego.

Januarius Sovizrzalius A. D. 1628.

Prócz dodatków i poprawek więcej tu diabłów przydano: pó diable heretyckim, *nuntius apostolicus* dano: „tenże pokazuje, iako heretycy zszywaią pismo, i kabat z niego czynią“. (Trzecie wyd. wyszło r. 1607. 4te 1752, gdzie łacina i przemowa do czytelnika opuszczona). Wyd. in 4to, druk gocki, kart niel. 24; ma drzeworyt: dusze w płomieniach za kratą, jaki się zwykle znajduje na książce: *Przerazliwe echo trąby ostateczney*.

W bibliotece Załuskich znajdował się wiersz polski Przyłuskiego, a raczej ostra satyra na ówczesnych biskupów polskich. Są tam ważne szczegóły o życiu biskupa przemyskiego Dziaduskiego i Samuela Maciejowskiego krak. biskupa. Dzierzgowskiego chwali i potępia, atoli najmocniej powstaje na bezczeństwo xięży. Tu wreszcie dowiadujemy się, iż Dzierzgowski jakąś kommissyą nazaczył na akatolików, która mając ku pomocy siłę zbrojną, imała, więziła i karała różnowierców. Przyłuski grozi na końcu wydaniem tego pisma ze swojej drukarni.

Napominanie X. biskupa krakowskiego. Pińczów. Daniel. 4to.

Wymierzone pismo na Zebrzydowskiego. Jest tu przełożone wierszem *apostrophe* Marcina Krowickiego, znajdujące się w jego księdze: *Obrona nauki prawdziwej i wiary*, na k. 240, i wzmianka o processie Przecława Krupki; tu między innemi tak mówi:

„Owe krakowskie turmy by prawie umiały,
Lipowieckie katusze gdyby gadać śmiały,
Dowiedziałyby się każdy, iak głodem trapiłono,
Pogańskim obyczaiem bito i męczono.
Za śmierć xiędza Michała Bogu odpowiecie:
Bo chociaż księgę jego wszędzie popalicie,
Nie zatracicie iednak prawdy Boskię ony,
Żeście Skryby, Faruze i lud potępiony.“

W następującem znowu piśmie: *Żywot błogosławionego y podciwego człowieka, z różnych autorów zebrany y na polski wiersz świata pokazany, gwoli pociesze uciśnionego kościoła Bożego y wiernych Chrystusowych r. 1644 4to*; Jan Rzeczycki zapalczywy kalwinista powstaje na duchowieństwo katolickie, a szczególniej z największą zawziętością na Jezuitów, wyszydając mnichów i obrządki kościelne. Tu Rzeczycki w ostrych wyrazach osławia duchownych rzymskich, szczególniej w *wierszu o Agapetkach i upomnieniu Gorayskiego*, rzuca złośliwą potwarz na mnichów. W Jezuitach nawet bliźnich uznać nie chce, i na każdej karcie zapomina o przepisach ewangelii, której gorliwym mieni się wyznawcą. Między innemi powiada iż: Jan Fabry doktor Teologii przypisując Zygmuntowi królowi pols. edykt Ferdynanda króla węg. i czeskiego, przeciw herezykom wydany w Budzie, osiaruje mu kazanie, które miał w témże mieście, dowodząc z praw boskich i ludzkich, iż heretyków

wolno palić, topić, ścinać, wieszać bez sądu, jako temi prawami już osądzonych. Uchwała Ferdynanda jest bardzo surowa, ale obok przypisu bardzo umiarkowanego z r. 1525 nie masz tego kazania.

Nieznane nam są wiersze na katolików Iwanickiego, które szlachcicowi pod utratą czci czytać zakazano ⁽¹¹⁸⁾.

Do Satyr należy książka: *Straszliwe widzenie Piotra Pegowskiego z Mazosz* (który jak opiewa następujący opis, porwany od wichru, przez trzy dni był w zatrzymaniu, i co tam widział, opowiadał) R. P. 1608 k. nieł. 8.

Jan Zabczyc w dwóch pismach maluje postęпки ludzi *dworskich*, to jest na wielkim świecie żyjących: *Praktyka dworska* in 4to, 4 ark. i *Polityka dworska*.

S. S. Jagodyński, który żył za Zyg. III. i był przy dworze królewicza Władysława, powstawał w epigrammatach na chciwość, egoizm, przekupstwo i zepsucie obyczajów, wydał:

- 1) *Grosz Jagodyńskiego pod zastoną i ozdobą skrzydeł króla ptaków orta J. O. Xiążąt Radziwiłłów. Przy groszu kładą się apophtegmaty ludzkiej mądrości o groszowej zachości, y Questie, na które groszowe rezolucyje. Kr. Cezary 1620, i Krak. 1705 4to.*
- 2) *Maszkary mięsopustne i powszechne, przytym kłoda popielcowa z Parnassu. Kr. 4to.*
- 3) *W dworzankach czyli epigrammatach różnych* (Kr. 1621) dość szczęśliwie fraszki Jana Kochanowskiego naśladował.

(118) Bolestraszyckiego szlachcica pozwano przed sąd, że *sine consensu loci ordinarii*, wydał tłum. z języka franc. książki *Molineusza* ty-czącej się religii, w Paryżu wydanej i siedział za to na dnie w wie-ży przez sześć miesięcy i na winę 400 grzywien go skazano. *Exo-tiam libellum* przez ręce katowskie na ogień puszczono, przetłu-maczony dyskurs którego thema: *Vanitas vanitatum et omnia va-nitas* (wiersz, którego autorem ma być Smiadecki) jako *famo-sum libellum* proskrybowano, czytać go szlachcicowi pod ucziwo-ścią, plebeiowi pod gardłem i konfiskacją dobr zakazano. Pozy-wano już o tę książkę Iwanickiego Podstarościego Włodzimir-skiego na trybunał, a Bolestraszyckiemu *in facie* trybunału zadano: że językiem szermuie. (Mowa P. Moskorzевского no-mine *dissidentium de religione* w Opatowie na seymiku 1627 die 30 Augusti).

Rysiński (Andrz.) naśladowając Persyusza i Jana Kochanowskiego, napisał ostrą satyrę na ówczesne obyczaje ⁽¹¹⁹⁾ której pierwsze dwa wydania są bardzo rzadkie, bo mówi Satyr w przypisie:

„Aż mię y palić po Krakowie chcieli,
Ci którzy zwłaszcza na się co widzieli,
Ale tych więcej, co z lepszego błota
Bóg ich ulepił, a nad wszystkie cnota
U nich respekty, którzy mi swoy dali
Życzliwy kalkuł, y nadto przyznali:
Żem wszystkiej prawdy szerokie granice
Jey uważając, ledwie połowice
Dotknął mu tylko.

Satyr który mieszkał w Beskidach, i „lata swe wszystkie strawił na dzikich pustyniach“ po wytrzebieńiu tamecznych lasów, przybliżywszy się ku Krakowowi, ze zgrozą patrzy na zepsucie obyczajów i w jaskrawych je maluje barwach, udając zrazu prostaka.

„Jednakżem ja nie dureń y lepiej snadź świadom.
Co się przedtem tu działo a co dziś za lata,
Widząc zwłaszcza z tych tu gór część niemalą świata.
Więc y z starożytności y pamięci długiej,
Rozumiejąc co więcej niż Mędrak tam drugi.

Autor powstaje na xięży katolickich, opisuje przedajność trybunału lubelskiego, dodając, iżby się tam gorzej działo,

„Gdyby czasem nie Lutrzy oparli się sami,
Snadźby wszystek trybunał wzgóre stał nogami.

Dobrze przełożył na polskie to sławne Makkiawellego prawidło: „*volto sciolto, pensieri stretti*“ ⁽¹²⁰⁾. Do jakiegoż już tam nie przyszło zepsucia! Z podziwieniem czytamy tu opis

⁽¹¹⁹⁾ Najprzód wyszła z napisem: *Satyr polski* w 3 ark. b. m. i r. in 4to; potem z napisem: *Satyr na twarz Rzeczypospolitey* 1640. 4to bez m. i. nazwiska autora, na 6 ark. i miał być (?) dwa razy w jednym roku wydany. To wyd. z r. 1640 przypisane Dzewostawowi Cieklińskiemu, zaczyna się: „*Lątam swe wszystkie strawił na dzikich pustyniach*“ a kończy: „*Anizeli przy dworze darmo nasługuwać*“. Trzecie wyd. z r. 1645 in 4to, kart. niel. 27, przypisane jest Janowi Szymonowi na Ozorkowie Szczawińskiemu, a zaczyna się inaczej: „*Mówię mum? czy zamilczec patrząc na te czasy*“ a kończy się: „*Pocóżby mi uroda y te łbie rogi?*“. Niektórzy tego Satyra przypisują Samuelowi Rysińskiemu, ale bezdowodnie.

⁽¹²⁰⁾ . . . myśl mieć wesolą, czoło otworzone,
Oczy jasne każdemu, a serce zamknięte.

owej, rannej w ogrodzie „gwoli ucieśze y letniemu chłodu“ biesiady, którą wyprawiają panom deputatom „co owo bez żon przyjeżdżają“. Tak opisawszy sędziów, przeczytajmy jeszcze obraz adwokatów lubelskich.

• Aleć nie dość fawory sędziów sobie skłonić,
Potrzeba y praktyków tak wiele nagonić
Orłem złotym, coby ich gęba pełna była,
Która się professya tak wysoko wzbila,
Lat dzisiejszych nieszczęsnych, że wszystkie się prawa
Sadzą na niey. Ta tylko szumnym łbom zabawa,
Ten dyskursom Labirynt y scena ozdobna,
Gdzie przepaść y niezginąć prawdzie niepodobna,
Zarzuconey tak siłą argument pozornych,
A też tylko chwytają mądrych y wydwnnych.
Y w rysiach y w sobolach. Owi za się chudzi,
Choć y godnych nie mało między nimi ludzi,
Snadz się y niepożywią, Gorski mało umie,
Kiedy nikt (że w wielczurze) onim nierozumie,
Żeby się zdał co umieć: pogotowiu Krocha,
Że tam coś kozaczyzny y szumu w nim trocha.
Gdyż sława czyni ludzi, a wzrość zaś komu
Trudno bardzo, gdy wadzi niedostatek w domu.
Ale kiedy Żydowscy, Gdowscy, Zawadowie,
Owi tak starożytni praw koryfeowie,
Wnijdą za kim do Izby, coż? do jedney sprawy.
Gdy jeszcze się przywiążą: aż im wzrok łaskawy,
Aż ucho y tak chciwe sędziów otworzone,
Że słysząc ich raczey mowy uczone,
Ledwie się niezapomnią. Którym czasem snadnie
Nieborak ow na wieki? z Górskim swym przepadnie
W tey słodkości języka. A prawda nie zmowy,
Ale udać prostymi miałyby się słowy.

Powstaje potem na zbytki w ubiorach białychgłów i męszczyzn; tych ostatnich pochodzenie tak wywodząc

• A stroiów takowych
Wszystka ansa y powód z iunaków wojskowych,
Którzy na ukraińnym służąc pograniczu,
Y potamtym z pogany zieżdżając się dziezu,
Widzieć im Rumelczyka, Bosnaka, Turczyzna,
A y w polu białć się z nimi nie nowina.
Zaczym od nich ubiory te snadnie przezmuią,
Gdyż y trunki przewoźne lepiej więc smakuią.
Y niemasz wojennika, żeby z tego kraju
Gdzie wojuie, nowego niewniósł obyczaiu.
Do. Oyczyzny.

Rysińskiego język zepsuty, wiersz twardy, chropawy, prozaiczny, polszczyzna skażona i napstrzona łaciną, czasem tylko piękne porównanie, jak np. skąpcą:

•Ale ci oszczędnicy albo skępcy raczey
Co to z włoską iadaią, są tak nieinaczey,
Jako owe po skałach wysokich daktyle,
Gdzie y innych dorodnych dozrzewa się tyle
Pomarańczy. Coż? przystęp niepodobny do nich,
Tylko co się wieszają krucy sami po nich,
A wrony obiadaią. •

Lech wzbudzony i lament jego żaloszny, widząc tak utrapione Państwo r. 1649. 4to.

Piękna satyra na gnusność rycerstwa i zdrożności obyczajów:

•Swawola się rozrosła, krzywda ząb zostrzyła,
Plac szczerości cnotliwej potwarz zastąpiła,
Wstyd swe oczy utracił, niewola w wolności,
Prawu ręce obcięty niesprawiedliwości.
Pożytek sam iest w wadze: uczciwe szło w śmieci,
Cnota kąty podpiera, łotr wysoko leci.
Bogactwa zbyły uszu, nie ma swych nóg rada,
Siła cenę straciła, wszędzie rządzi zdrada;
Złość się w szaty ubrała niewinney dobroci,
Zazdrość pyskiem iaszczurczym sprawy mądrych szpoci
Sławie skrzydła zgorzały w ich gorącym winie,
Szczęście ich potępiło blaskiem złotey skrzynie.
Rozrodził się świat w złościach: nad dziadów oycowie!
Gorsi się coraz rodzą z was stokroć synowie. •

Szymowicz napisał dwadzieścia sielanek, ⁽¹²¹⁾ z których Dafnis ma najwięcej szlachetnej prostoty i odznacza się słodyczą języka i łatwością wyrażenia. W rozmowy pastérzy polskich pokładł pieśni Teokryta, a malując swojego wieku i ziemi obyczaje, pokrywa to mitologią grecką. Pieśni krótkie, które na wzór Teokryta i Wirgilego pastérze kolejno śpiewają, są złożone w duchu narodowym, jakie dotąd lud krakowski składa i nuci; wreszcie Szymonowicz umiał uczyć przysłów narodowych:

(121) Do jego poezyi łacińs. o których mówię w T. VI. przydać tu jeszcze muszę opuszczone tam: *Alveum nuptiale* 1599 in *nuptiis Petri Firley et Hedvigis Vlodecae* 4.; i tłumaczenie z greckiego: *Herrnii philosophi enarratio* in *Methaphisica Simone Simonide* interprete. 4 po grecku i po łacinie w exempl. lwows. jest tylko kart 160.

Sielanka Wierzba, osobliwie jej początek, jest bardzo piękny, a śpiew żniwiarSKI, *słoneczko*, *śliczne oko*, *dwia oko pięknego*, jest smutną ucisków ludu wiejskiego. pamiętką. *Sielanka Czary* jest naśladowaniem eklogi VIII Wirgiliusza. Czasem myśl głębszą cichy i łagodny smutek w sielankach jego otacza:

„Stoiąc nad cichym *Purem* ⁽¹²²⁾ Nais żalościwa,
Jako prawi, ta woda za wodą upływa,
Tak lata nasze bieżą nazad niezwrócone;
Lecz wody za wodami idą nieskończone;
Alé życia naszego kiedy czas przeminie,
Inszy nie przydzie, ani wiek nowy nadpłynie.»

W *Pomarlicy* piękne pożegnanie okolic, które pasterz rzuca:

„Już was proste pieśni
Bóg żegna, Bóg was żegna Satyrowie leśni,
Was *Nimfy*.....

Simona Simonidesa *Sielanki* (po tém fleron w kszalcie krzyża) w *Drukarni Akademiei Zamoyskiej*, drukował *Marcin Leski*. R. 1614. 4.

Załączone tu: *Nagrobki zbieranej drużyny*, porównawo z bajkami Ezopa. Potém idzie: „Za przywileiem J. K. M. nikomu nie wolno pism Simona Simonidesa w Państwach Koronnych y W. X. L. nad pozwolenie iego drukować y przedawać pod karą w Przywileiu opisaną. Od drug wyd. tegoż roku i tamże, różni się tytułem; bo tu jest gotyka i antykwa, a tam antykwa i kursywa; W drug. wyd. z r. 1626. zamiast fleronu, jest mąż na koniu skrzydlatym z tarczą, na której herb Zamojskich. Trzecie wyd. z przyczynieniem nagrobków zielonych. (Innego Autora). Kr. Fr. Cezary. 1629, 4. Czwarte wyd. tamże u tegoż r. 1640, 4. Same sielanki. Kr. Cezary. 1650, 4. Nowo wyd. wraz z nagrobkami. Kr. 1686, 4. Warsz. w dr. Mitzlerowskiej Korpusu Kadetów. 1769, Warsz. 1770, 8, w Lipsku 1778, w Wyborze pisarzy Mostowskiego, w Lipskiej Bibliotece Klassyków polskich w r. 1837, 12. Prócz Sielanek napisał jeszcze Szymonowicz wierszem 1) *Ślub na feście Adama Hieronima Sieniańskiego*, we Lwowie drukował Maciej Bernath. 1593. 2) *Do Wacława Zamoyskiego*. 1610, 4. 3) *Elegia na pogrzeb Zofii Sieniańskiej*. Zamość, dr. Akad. Chrysz. Wolbramezyk. 1617, 4. List jego do St. Grochowskiego znajduje się przy końcu dziełka tego Grochowskiego: *Lzy smutne po zeyściu Jana Zamoyskiego*.

Zimorowicz Szymon ormianin lwowski, ziomek i przyjaciel Szymonowicza, rym jego za wzór sobie obrał; ale w młodym wieku pięknych nadziei poeta, mając lat 25 umarł

(122) *Pur* rzeka koło Zamościa.

(1629 r.). Nadgrobek jego u Dominikanów Krakowskich zowie go muż i wdzięków nadobnym wychowancem ⁽¹²³⁾.

Zimorowicz coś miłego, posępnego i słodkiego rudił po swoich gładkich rymach ⁽¹²⁴⁾ bardziej jest oryginalny, ma więcej imaginacyi, która się przy pieśniach weselnych z dawnych pogańskich czasów ożywiła, jak sam w *Truźnicy* powiada ⁽¹²⁵⁾. Wyprowadza razem bogi i nymfy tessalskie, lasy północne, obrządki chrześcijańskie i śpiewy słowiańskie z czasów pogańskich. Na umajoną gałązkami hyacintu trunnę młodego śpiewaka, drużyna słowiańskim obyczajem nasypuje wielką mogiłę, nasadza ją jałowcem i zdobi wieńcami z barwinku, a miasto martwego napisu śpiewa żywą piosnkę. Pieśni te pełne wdzięków; przewiewa w nich duch starożytności; zdaje się, iż w nich Zimorowicz naśladował dawne pieśni z czasów słowiańskich, które już do naszych czasów się nie dochowały, a które dobrze były mu znane. Jakoż pieśni weselne, pod nazwiskiem *Roxolanki* z pośpiechem pisane, ale tchnące polską wiejskością, z małemi odmianami lud w Galicyi dotąd jeszcze śpiewa, jak świadczy Brodziński.

Sielanki Zimorowicza, lubo nie tak płynne i narodowe, mają więcej oryginalności, choć napstrzone są mitologią; Wystawienie jego piękne, polszczyzna wyborna; ale już w sielankach jego widać: iż smak dobry upadać poczynął; lecz w składaniu wyrazów nie nader szczęśliwy. Pisał je już blizką śmierć przewidując.

⁽¹²³⁾ Roxolanki to jest ruskie panny na wesele B. Z. z K. D. (Bartłomieja Zimorowicza) 1629 we Lwowie wprowadzone, a teraz światu świeżo pokazane. 1654. Kr. Cezary. 4. Jesttu 70 pieśni częścią oryginalnych, częścią z Horacego i Anakreonta naśladowanych.

Sielanki nowe ruskie różnym stanom ku zabawie teraz świeżo wydane r. 1663, 4, kart. niel. 62.

Szymonowicza, Zimorowicza i Gawińskiego sielanki wyszły jeszcze w Warszawie u Grölla 1778. Groell to swoje wyd. ozdobione rysunkami, pochwalonemi p. Xięcia Generała Z. P., nazywa wyd. *piątém*, więc Warsz. Mostowski, z r. 1805. będzie *szóstém* wydaniem.

⁽¹²⁴⁾ Jak np. przesłiczny śpiew *Janelli*.

⁽¹²⁵⁾ „Styszac przy godownicznych stołach trefne noty,
Poiałem kilka wierszów dość prostey roboty,
Te ustawicznie w głowie ięty mi się marzyć,
* się też im podobnych pokusił kojarzyć.”

... jako zgruchotany garniec wodę laie,
 Tak znacznie we mnie siła urodzona niszczeie,
 Przetoż póki się młodość moia nie przesili,
 A dnia mego ku nocy wieczór nie nachyli...
 Ja zaś cichuchno wędnę, jako letnie siano,
 Które strąciła ze pnia ostra stał porano.»

Niniejszy wyjątek jest najpiękniejszym miejscem z Sielanek,
 naśladowaném z Owidiusza

•Ta mowa gdy iey nie mógł ucieczki zatrzymać,
 Umyślił iey dogonić y gwałtem poimać,
 Lecz temu niepodołał, bo Peneyska córą
 Wziąwszy do nóg dziewczycy lekkowietrzne pióra,
 Jęła uchodzić przed nim ukwapliwym skokiem,
 Cynthius popędliwym, tuż tuż za nią krokiem
 Nacierać nieprzestawał, a iey przybywało
 Ozdoby w biegu onym, bowiem białe ciało
 Z trudu otoczyło się szkarłatnym rumieńcem
 Choćże z głowy uplotki upadły iey z wieńcem.
 Pięknie z wiatrem się wila kosa rozpostarta,
 Tak kiedy więc ochota myśliwego charta
 Za leśnym kotem w polu późroczystym ciska,
 A ten z nieznaomego przezwany siedliska
 Wichrom bystrym wprzód nie da, ile w nim tchu staie
 Pędzi, ów odpoczynku także mu niedaie;
 Ale tuż nad nim wisi, iuż iuż myśli nogą
 Dostać go, iuż mu w sercu śmierć gotuie srogą
 Już chce pysk w szyiey iego utopić za uchem,
 A zwierz kusy umyka do lasu z kozuchem.
 Nie inaczey gońcy zawodem się drażnią,
 Ten prędki dla nadziei, ta chybka boiaźnią,
 Skorom Latończykowi przypioł do nóg skrzydła,
 Uchwycił ią, a Daphne w rękę mu ostygła:
 Duch się w niey zahamował od ciężkiego tchnienia,
 Przetoż widząc się bliską pewnego zginienia;
 Prosiła Bogów, żeby natychmiast umarła,
 Abo żeby ią ziemia rozstępna pożarła.
 Jakoż natymże miejscu żywo zatrętwiała,
 Twarz się iey śliczna skórą chropową odziała.
 Z włosów listy, a z ramion gałęzie wyrosły,
 Nogi obie, które ją ukwapliwie niosty,
 W ziemię na której stały, puściły korzenie,
 Tylko ieszcze serca iey nieustało drzenie,
 Smutny Paean, że żywey niemógł dostać żony,
 Zmarłą obrał za wawrzyn sobie poświęcony.»

Wreszcie piękna jest pieśń Licydynii.

Zimorowicz ma niekiedy wyższego rzędu piękności; śpiewając nad grobem swojego nieodżałowanego towarzysza, dla pocieszenia się mówi:

«Ale orlica wzięwszy w piersi strzałę,
Chociaż z tym razem na wysoką skałę,
Chociaż uleci na dzikie Bałchany,
Nie może pozbyć raz zadanej rany.»

Czasem nawet do wyższych obrazów podnosi się; sąd ostateczny tak opisuje:

«Ziemia się z gruntu poruszy, a skały
Będą się zbiiać, iako morskie wały.

Sielanka *Pomarlica* w której pastérki równolatkom swoim w powietrzu zmarłym pieśni pogrzebowe śpiewają, ma po sobie rozlany czuły smutek, niemniej piękne są pieśni nad mogiłą młodzieńca czyli *żałoba*. Często obrazy pięknej natury i swobodnego życia śpiewaków, napadem Tatarów przegrywa ⁽¹²⁶⁾.

X. Chełchowski Henr. nauki pobierał w Akademii krak., był potem plebanem w Rosenthal i archipresbiterem Grudziąckim; był poetą z namiętności.

«Lutnio moja! kto ciebie słucha a tańcuje,
I w największym kłopotcie bólu nie uczuje.»

Wydał dwie piękne, choć mitologią zapstrzone Sielanki: *Uciecha bogiń pogańskich* ⁽¹²⁷⁾ i *Gwar leśny* ⁽¹²⁸⁾. Oto wyjątek z pierwszój:

«Słyszysz! słowik po lesie buynym wdzięcznie śpiewa,
Widzisz, Phoebus ozdobne pagórki rozgrzewa,
Patrzysz, ano zielony list po żyznym drzewie
Wiewa się od wolnego wiatru, a to krzewie
Puszcza młode gałązki: wrobl w sośni chroboce:
Niedoyrzałe po sadach chwieją się owoce.

⁽¹²⁶⁾ W historii Lwowa przez Bartłomieja brata jego napisanej, czytamy, iż sielanka z napisem *Filoret* jest dziełem tegoż Bartłomieja.

⁽¹²⁷⁾ Kr. Mat. Andrzejowczyk. 1630, 4.

⁽¹²⁸⁾ Gwar leśny... opisany 1630 b. m. 4, trzy ark. Tu Marsiasz zwycięzca Fauna tak śpiewa o nadgrode:

«Jagnięta moje miłe, młode iagniąteczka,
Roskoszności wy moja i luba trzodeczka,
Jedźcie ten list zielony, gryźcie młode listki,
A dla wilka od trzody nie biegaycie wszystki.
I ty wstań iedź z drugimi srokata owieczko,
Oto przyszło do ciebie ssać tve iagniąteczko.

Ptaszka wszędy słodkie pienia zaczyna,
 Skrzydła w górę wynosząc, zaś na dół padają.
 Dzieciół pstry o suchy dąb swym nosem zawadza.
 Na chytrą czapłę z boku ów strzelec zachadza.
 Tu się młode kurczęta po zieloney trawie,
 Pasa, a głodna kania tuż przy pewney strawie,
 Skowronkowie po brózdach gniazdeczka uwili,
 I małe dzieci swymi skrzydłami pokryli.
 Jedni, a drudzy w górę wysokie wzlatując,
 Głos wdzięczny w niebo leią, mile wykrzykując,
 Postoywa tu Apollo! a z ptaszęty tymi,
 Usiłuywa pracować piosnki łagodnymi ⁽¹²⁰⁾

Sielanki albo pieśni J. A dryana z Wieszczyz Wieszczyckiego pisane w Niepolomicach roku 1634. Krak. Andrzejow. str. 17.

O tym znakomitym na swój wiek poecie nie mamy wiadomości; zdaje się że żył w Krakowie, może na dworze Zygmunta III, bo mówi w pieśni IX:

«Nie zabawią go królewskie obicia,
 Ni krakowianek pysznych drogie szycia,
 Ani ucieszą żadne harmonie,
 Dyskursy dworskie y dysputacye.»

Ten poeta, którego obok Zimorowicza i Gawińskiego kładziemy, znał podobno grecką literaturę, jak się z jedy-nastozgłoskowego wiersza, w którym rytm liryków greckich dostrzeżono, i z użytej niewłaściwie mytologii greckiej pokazuje; ale język ma czysty i piękny, wiersz płynny. Miłość jest poe-tyczną tych sielanek treścią: wzgardzony od miłej osoby poeta, tai powody swojej załości przed ludźmi, ale przed naturą wszy-stko wyjawiać musi; przed naturą żali się na srogość kochanki, grozi jęj karą Bogów, ale wszystko na próżno. W ostatniej pie-śni rozpaczający i nieutulony w żalu poeta, przy Wiśle użala się, by to okrutnej doniosła.

Gawiński Jan z *Wielomowic*, nie przewyższył Zimo-rowicza, ale w pierwszej sielance pięknie skreślił kłopoty i

(120) Prócz tego wydał jeszcze Chelchowski: *Wieść z Moskwy* praw-dziwa krótkim rymem prowadzona. Toruń. 1634, 4. *Wiersz na pochwałę króla Władysława*. Lublin. P. Konrad. 1635, 4. *Poprzy-siężony pokoy. Moskwie z Polakami*. 1635, 4. *Bóg oczłowiczony* 1644, 4. *Heynał narodzonemu Jezusowi*. Warsz. P. Elert. 1645, 4.

niedogodności życia miejskiego. W sielance *Mopertus* są piękne obrazki ⁽¹³⁰⁾.

„Stoi gołąbek mały nad krynicznym stokiem,
I kryształowe wody swym przenika wzrokiem;
Raz się muszcząc przechodzi, raz swe piórka w bieli,
Pieszczona w zgodney myie ptaszyna kąpieli.
I gdy widzi drugiego siebie w iasney wodzie,
Nachyla się ku niemu, chcąc go mieć w swej zgodzie
Grucha ptasze, skrzydłami tarcha, mile kwili,
Toż drugi w wodzie czyni i k niemu się chyli.
Nie wierz ptasze, iawne to twoie oszukanie,
Ma też swe zdrady, ma swe podchlebstwo kochanie.»

Wosiński Bruno podobno sielankę jakąś napisał: z której następujący tylko dać możemy wyjątek:

Toczą się Panny, strojne zielonemi wieńcy,
Czekają ws tęskliwie do koła młodzieńcy.
Wiedźcie piękny taneczek, wspomagajcie granie,
Przez roskoszne o *wieyskiem* pobycie śpiewanie.
Olga. Ja naystarsza między wami.

Bywałam już nieraz w mieście.

Niezabawię was pieśniami,

Wierźcie bezpieczniey niewieście.

Zaginęły sielanki Porembskiego (St.) które sam J. Kochanowski wysoko cenił:

Jeżeli co ważne świadectwo jest moje.

Porembski złoty! skotopastki twoje

W tej wadze u mnie, żeby się mógł do nich

Teokryt przyznać, tak ja trzymam o nich.

⁽¹³⁰⁾ Krak. Cezary. 1630 i 1650. Inne poezyc Gawińskiego, do następnej epoki należące wydał we Lwowie Żegota Pauli.



ROZDZIAŁ VIII.

ROMANSE I POWIEŚCI.

Niemal wszystkie powieści w epoce Zygmuntofskiej były komiczne i tłumaczone najczęściej z niemieckiego.

Drukarz wiedeński Wietor przybywszy do Krakowa, postanowił sobie drukować książki polskie, do czego wiele znakomych osób, mianowicie panie polskie go zachęcały; przygotowawszy więc w roku 1521 czcionki polskie, szukał coby „krotofilnego“ mógł wydrukować, i nakoniec postanowił wydać: *Rozmowy Salomona mądrego z Marcholtem grubym a sprośnym*, które był Jan z Koszyczek bakałarz na język polski przełożył. Rozmowy te tém tylko sławne, iż były pierwszą książką polską drukowaną, i że pod względem języka bardzo są dla nas zajmujące; jednakże nie musiały się bardzo czytającej wówczas powszechności polskiej podobać, kiedy (ile wiem) ich więcej nie przebijano. Te bowiem rozmowy Salomona powstały w Niemczech ⁽¹³¹⁾ wśród innych zupełnie okoliczności: tam niższe stany jeszcze w nędzy będąc i zależności, miały już poezją wbrew przeciwną kwitnącej wówczas poezji rycerskiej. Epos zwierzęca malowała losy podległych i zwierzęcą naturę człowieka, i stawiała ją obok boskiej i rycerskiej. Gdy stany niższe poznawać takową różnicę poczęły, tę epos zwierzęcą najprzód duchowni, a potem świeccy poczęli coraz więcej zamieniać na satyrę przeciw wyższemu stanom.

(131) Te rozmowy oparte na przysłowiach Salomona c. 30, 31 są bardzo dawne; w Niemczech już w XV wieku wyszły były po łacinie i po niemiecku. *Incipiunt Collationes quas dicuntur fecisse mutuo rex salomon sapientissimus et marcolphus facie deformis et sapientissimus, tamen ut fertur eloquentissimus feliciter s. l. et a. folio.* Po niemiecku zaś: *Frag und Antwort Salomonis un Markolfj. Nürnbergf. 1487.*

niedogodność
obrazki (130)

•Stoi

I ki

Raz

Pie

I i

Ni

G

T

I

I

W
rój nast

Z
chan

(130)

W tym wieku niższe duchowieństwo w nowszych
dominanie i franciszkanie) i mieszczenie skojarzeni
rozpętały walkę przeciwko prałatom i arystokracji;
obaczyli się poezye na jednej osobie tę walkę wyo-
Teraz albowiem na miejscu jedynego stanu rycér-
i ubodzy wystąpili w zawód, wszyscy chcieli się
na to wszystko stawiali. Wśród takich okoliczności
nie na wszystko poznał swoje siły, nauczył się szacować swoją tę-
i zdrowy rozsądek; a im rycérze waleczniej stawili
szlachta więcej okazywała wykwinu i znamienitości, im
szlachta swoją uczonością byli zarozumialszi, tém lud
szlachty i prostoty i nieokrzesanej, grubiej naturalno-
wypadek takowy, ile przy mniejszych daleko si-
tém wyście, tém w oczach ludu niemieckiego wydawał się.
Wobec władzy i potęgi, które w ręku wyższych stanów zo-
stanęły, użycie jedyniej broni, chytrności i oszukaństwa za rzecz
szlachty poczytywano; a w tém świetle uważane skutki i owoce
szlachty chytrności i oszustwa jeszcze się śmieszniejszymi wy-
dawały. Grube i sprośne obyczaje ludu porównane z wykwin-
i połorem wyższych stanów, nie upokorzały go, ale prze-
ciwnie wbijały w dumę. Chcąc walczyć z uszktałceniem ducho-
wstwem teologów i uczonych, starano się tém mocniej ukształcić
wrodzoną przebiegłość, zdrowy rozsądek i wrodzony dowcip,
ukrywając je pod prostotą i prostodusznością, nawet pozorem
głupowatości i głupoty je osłaniając. To mając na baczeniu,
możemy dopiero zrozumieć; jakim sposobem satyryczny poemat,
Rosmerta Salomona z Markulfem, tak długo w Niemczech lu-
dowi mógł się podobać; wyłożony atoli na język polski nie
znalazł jednakże u nas echa; bo w Polsce rolnik nie wyszedł
był jeszcze z nędzy i ciemnoty, mieszczenie byli Niemcy, albo
rolnictwem bawili się; tajemna walka między wyższymi i niż-
szymi, tu się była jeszcze nie rozpoczęła, szlachta nie miała ry-
walstwa z poezyi, uczeni dawali upadać niedorzecznej scholastyce,
szlachta szczątkami dawniej, za czasów pogańskich wzro-
znowa *Salomona z Marcholtem* ukazała się tyl-
Wietor chciał drukowanie książek polskich od
a więc pokupniejszej rozpocząć.

Początek i pochodzenie téj rozmowy *Salomona z Marcholtem* gubi się w ciemnościach wieków: zdaje się, iż treść wzięto z podania orientального. W środku piętnastego wieku Grzegorz von Hayden przerobił ją na wiersz łaciński; potem ją na prozę niemiecką przełożono, i od r. 1487 często w Niemczech drukowano. Tu Hayden widocznie chciał pokazać wyższość wrodzonego dowcipu w prostym gburze, nad mądrość samego Salomona; a z tego znowu niby ta wynikła nauka: że prosta prawda w dzisiejszym świecie nie popłaca, że moiżni tylko chytryści przebiegłych lubią, że więc prawda pod płaszczem głupoty ukrywać się musi.

Jan z *Koszyczek* przysłowia z któremi Marcholt z Salomonem na wyścigi się popisują, dosyć dobrze potłumaczył, czasem polskiemu zastąpił; wreszcie grubych bardzo i obrażających przystojność nie opuścił ale w całej oddał nagości. Przysłowia te pochodzą pierwiastkowo z łacińskiego; mamy tu grube, proste przysłowia, owoc nie okrzesanego ale wrodzonego rozsądku, postawione obok wzniosłej mądrości przysłów Salomonówskich; osobliwsze i ciekawe połączenie epicznego opowiadania, ze starożytnem podaniem gnomajckich przysłów; Markulf wyśmiewa tu każdą przenosię, a każde wysokie mądrości zdanie przedrzeźnia. Jeżeli w księdze przysłów Salomonowych mamy odgłos nauki Indyan, w Markulfie, który jeszcze nosi na sobie niestartą barwę orientálną, mamy drugą odwrotną tego stronę; wówczas albowiem nietylko piękną, łagodną z pierwotnych wieków naukę, ale prostacką, gburowatą stronę téj odległej starożytności stawiano przed narodem, który był tak biblią polubił ⁽¹³²⁾.

Po rozmowie Salomona z Markulfem najdawniejszy romans polski prozą, z innego języka, także przez Jana z *Koszyczek* przełożony, jest następujący:

Historja piękna y uciészna o Poncyanie cesarzu rzymskim iako syna swego iedynego Dyoklecjana, dał w naukę y ku wychowaniu siedmiu mędrcom, która w sobie wiele przykładów y powieści cudnych zamyka, każdemu człowiekowi ku czytaniu

(132) *Rozmowy które myał krol Salamon mądry, z Marcholtem grubym a sprosnym, a wssakoż iako o nyem powyedał bardzo z wymownym, z figurami y z gadkami smyessnymi.* (Drzeworyt: gruby, niski, z wielką głową Marcholt.) 8vo maj. karty niel. Na str. 4 jest drzeworyt: Salomon na tronie, a przed nim Marcholt mały i gruby.

~~niepotrzebna y potrzebna. Dla zachowania ciekawego czytelnika~~
~~z poprawą sensu, słowy polecono wyczytać, teraz świeżo przedru-~~
~~kowano in-8. ark. 8. Na dr. str. krótka przemowa do Polaków.~~

Mądrość tylko mądrymu służy, nie innemu,

A wszakże pożyteczna każdemu głupcu.

Gdyż nie niemasz na świecie nad mądrość droższego,

Świeckie skarby nie mają szacunku żadnego:

Który człowiek ma mądrość, ma wiele dobrego,

Dobrzeby Bogu służyć dla skarbu takiego.

Przeto mili Polacy iawnie to widzicie,

Mądrość pożyteczna jest, zaś się iey chwycicie.

Książki tu siedmiu mędrców dziełami nazwane,

Wielkich mężów powieści zacie wypisane.

Jan Bakalarz z Koszyczek dla waszey miłości,

Przetłóżył ie z łaciny, ku Polskiej sławności.

Tu w nich wiele znajdziecie miłego w czytaniu,

Day Boże by w mądrości i ku polepszeniu (122).

Fortuny ij cznoty różnosc, w Historij o niektórym młodzien-
czu ukázaná, w które iest wypisán żywot świecki a zwłaszcza ży-
wot dworski. (Drzeworyt: herb Szydłowieckich obwinięty smokiem).

•Pokora ku swoim:

Daymy królóm iych królestwa,

Butę hardym ij szlachectwa,

Daymy pieniądze łakomym,

Pęty, odzienie rozkosznym

Pysznij czo chcecie to mieycie,

Nám pokornym cznotę daycie.

Na k.: Wyrażono w Krakowie przez Jeronima Wijetora. Za pa-
 nowania namiłośczego Zygmunta Krola Polskiego, roku iego kroło-
 wania 18. Lata bożego 1524. 8. Kart niel. 18, druk gocki, wyraźny i
 kształtny. Po historyi o niektórym młodzieńcu idzie: *•Morale.* Na
 k. iego: *•Czo iestes a czo będziesz, pomni a grzeszenia uydziesz.* Na
 str. 19. *•Przedmowa rokoszna ku fortunie y niesszczęściu ludzkiemu.* 14cie
 wierszy pols. Przypis: *•Wielmożnemu Panu Krzysstofowi z Szidłowcza*
Woiewodzie ij Staroscie Krakowskiemu etc. panu swemu łaskawemu,
 Jeronim Wieter Impressor, służbę swą pokorną ij uklonę powiada:

„Aczkołwiek wiele iest iinych mędrzow, Wielmożny Pa-
 nie, Panie muoy namilosciwssy, ktorzi o Szczęściu a o fortunie
 ludzkiey pisali, aleciem nie tak gruntownie iako ninieyssza Histo-
 ria o miescie fortuny ssiroko sama w sobie ogarnęła, nigdzie-
 ciem zaijste między wielkoscia wypisania rozmaitego szczęscia

(123). Był kilka wydań tego Poncyana.

swiata tego mizernego nie naydujemy, ktoreby nam s takowym kochanijm fortunę stanu wsselkiego wypisuiącz, serce człowiecze k temu przywodziło, aby więcey w uczinkach cznotliwych, nizli w bogactwie sobie powoliło, a tamo wssystkę szczęścia swego mnogosc pokładało. A wssakoż szczśliwosc uczynku sslachetnego znakomitssa iest w państwie, a w szczśliwosci mienia świetkiego. Tacz zaprawdę oboia fortuna nad wssytki ijne T. M. obłapiła, ktorego ij państwem dobrze znamienitym, ij uczynki niezliczonych cznot krzesciańskich okrasila. Przeto ia baczącz T. M. bydz ij cznotliwego ij fortunnego, nie stydziłem się oddacz książeczek o roznosci fortuny ij cznoty napisanych ktore niewątpię łaskawie przyimiesz. Dan w Krakowie 17. dnia Maia L. b. 1522..

Historia prawdziwa, która się stała w Landzie mieście Niemieckim, zosobnemi naukami, Polskim ięzykiem wyprawiona. R. 1568. 4. Z drzeworytem na czele. Iestto powieść cała wierszem o dwóch niewdzięcznych córkach, ktore odebrawszy z rąk ojca cały jego majątek, żywić go niechciały. Począł więc starzec liczyć liczmany, udając że ma jeszcze jakieś i znaczne pieniądze; oszukane tym córki poczęły znouu mieć o nim staranie ale po śmierci znalazły w kufrze tylko liczmany, batóg i prozbę, do urzędu, aby je przykłádnie ukarano.

Grizeldis, czyli powieść o margrabim Walterze. Jestto pierwiastkowo przez Bokkaczja w r. 1471 napisana, powieść bardzo ulubiona i powszechnie w zachodniej Europie znana, jedna z tych które po upadku rycerstwa, jego ducha i sposobu myślenia, w Europie pokazały się; kiedy bohaterowie powieści nie zważali na nierówność stanów, i z ludem więcej wspólnych uczuć mieć poczęli, kiedy w Europie zachodniej poezya od stanu rycerskiego przeszła do mieszczan.

Najprzód ta pewieść wyszła prozą: *Historia znamienita woszytkim onym paniom, na przyklad pokory, posluszeństwa y cichości o Grgzelli Salurskiej więźnie w ziemi wydana Włoskiej w Kr. in 8.* Tytuł w obwódkach, dr. gocki. str. 36.

Walterus Margrabia Salluzzo miał wstręt do małżeństwa. Rada namawia go aby się żenił: rozwodząc się nad korzyściami małżeństwa w długiej mowie z przytoczeniami pisma Ś. i historyi (gdzie pełno staroświeckich wyrażen n. p. *żona gamratna*). Skłoniony Walter żeni się z dziewczką Gryzellą, córką

Walterus zamieścił pod zasłoną nieznającego, która gdy mu urodziła się poczęła doświadczać jej cnoty. Kazał słudze zabrać od niej całą nabytą dla zabicia, że nieszlachetnie urodzone, a w rzeczy okazało się siostrę do Bononii na wychowanie. Później gdy mu Gryzella powiła syna, i tego we dwa lata na zabicie zabrać kazał, ale odstąpił do Bononii. Nakoniec oświadczył jej iż dla nierównego małżeństwa porzucić ją musi i z inną się ożeni. Gryzella więc wszystko zostawiwszy wpałacu, w koszuli i boso do domu ojca wróciła spokojnie. Nakoniec jednego dnia kazał jej przyjść w swoim podłębym odzieniu, niby do usługiwania na swoim drugim weselu, ile że przyjechała już do dworu paniienka podrosła, o której mniemano że będzie ową żoną Waltera. Przy stole winszowała owej pannie a swęj córce Gryzella; a gdy się Walterus zapytał czyliby się jej podobiała, odrzekła że cudna i piękna, ale prosiła go aby się z nią tak nielitościwie nieobchodził; dopiero Walter przyznał się, że ją tylko doświadczał, że to są właśnie jej dzieci, i znówu żył z nią szczęśliwie.

„Bowiemy P. Bóg y natura (iako mądrzy Philozophi piszą) nic daremno nie czyni, a co w iedney rzeczy uymie, to inszą nagrodzi. Naydzie też czasem w małym domku abo w szarej sukni tak znamienity rozum, iako i w iedwabiu; gdyż mądrość nie zawsze chodź w szarłacie, a szaloność czasem się w axamity obłóczczy, Tę historyą (mówi tłumacz) napisałem nietylko ku braniu wzoru cierpliwości wszystkim dobrym paniom tych czasów naszych, ale też ku naśladowaniu iéy stałości wszystkim ludziom pospolitym.“ Dalej powiada „Aby się komu ta historia nie zdała zmyślona iakoby *baśń* iaka, może temu wierzyć iż to była rzecz ista. Pisało o tym wiele znamienicie uczonych ludzi, zwłaszcza Philippus Bergonensis mnich zakonu Ś. Augustyna, które zowają: *Eremitarum*, a to w księgach, *de claris selectisque mulieribus*, które napisał k woli Beatrycy z Aragoniey, królowey węgierskiey y czeskiey, te o to masz iuż z łaski Bożej polskim językiem wydane.“

W dziele *Antypasty małżeńskie*, historia trzecia o Przemysławie, jest żywcem z tej powieści wzięta, tylko że Waltera nazwał Przemysławem, Xieciem Oświęcimskim, Gryzelle Cecylią, a Jankulę, Brandysem Bogumiłem. Historia o Gryzelli zupełnie tak się zaczyna jak o Przemysławie:

„W ziemi włoskiej ku zachodu słońca jest Wesulus góra znaminita, od Neapola niedaleko tak wysoka, iż też wierzchem swym obłoki przenosi tam się rodzi oliwa i wino bardzo dobre, zwłaszcza które Rzymianie greckim zowią. Z tej też góry ku wschodu słońca wychodząc, poczyną się rzeka *Padus*, drugim imieniem wezwana *Eridanus*.... Niedaleko zamku tego to księcia gdzie mieszkał, była tam wioska jedna, w której też mało było kmiotków i to ubogich, a między nimi był jeden nazwany Janikuła. Ale iż P. Bóg nikim niegardzi, ale łaskę swą gdzie chce tam wlewa, też i w ubogich chyży: miał ten w ubóstwie swym dziewczętkę imieniem Gryzellę, aczkolwiek na ciele dobrze cudną, tak jako ten stan nosi, w którym się białogłowy nieme gluią ani przyprawuią, wszakoż w cnocie i w obyczajach dobrych daleko cudniejszą. Bowiem ona od młodości swój w ubóstwie wychowana: żadney rokoszy nie uznała, ani o marności niewiedziała, a tak ani źle myślić, ani co by to było źle czynić, w serce iey nigdy nie wchodziło. To iey był żywot w prostości świętej żywiąc owieczek troche paść oycy swego, a iego w starości opatrzać i żywić. Bowiem gdy przyszła z pola, tam więc oycowi swemu karmić czyniła i we wszystkim pilnie służyła, myjąc, ścieląc, i wszelką miłość rodzicowi swemu pilnie ukazując.“

Drugie tłumaczenie Grizeldis mamy wiérsem:

Grizella o postuszeństwie, stałości y cierpliwości słachetney, dobrej a cnotliwej małżonki: nadobny przykład y historia Margrabi iednego, który ubogiego kmiecia swojego corkę poiął za żonę, iako ją ciężko probował. (Drzeworyt: margrabia zabiera Gryzellę) 1571. 4to, b. m.

Na str. Mij jest drzeworyt: Chrystus na krzyżu, a pod nim N. Panna i S. Jan. Dalej idzie *piętno do P. Jezusa* całą kartę zajmująca.

Jestto powieść moralna, o potrzebie, pożytkach i świętości małżeństwa; co większą połowę książki zajmuje, i nieludzkich próbach, któremi Margrabia cierpliwości i uległości żony swojej doświadczał; n. p. wydzierając jej dzieci i dając niby na zabicie. Tłumaczona nędznym wiérsem z niemieckiego przez niewiadomego. W przypisie do Halszki z *Mortąg Tucholskiego* małżonki, powiada:

„Tak rok mi się trafiło ma łaskawa pani,
Żem dostał książkę iedną, mowie s prawd samy,

W których jest historia niemiecckim igrzyskiem
 O cney ślachetney Pani dość sporządym syzkim:
Dostałem potym w krótcie Polskich też takowych ⁽¹³⁴⁾.
 Ta historia rządnie spisana była w nich.
 W których gdym się ią czytać historycy palnie,
 O cmodliwej małżonce, mówię nieomylnie,
 Którą imieniem własnym Grizellą nazwano,
 Nie wiem przecz ią imieniem takowym okrzycono.
 Bo gdy białą głowę Grizellą nazową.
 Już ta złą iędzą bywa a z uporną głową...
 Takie rzeczy gdym czytał sobie tak powoli,
 Wołnym był gospodarstwa nie orałem roli,
 Bom był z niemocy powstał z bólu okrutnego,
 Wychodzić iam nie musiał spokoiczku swego,
 Bo mi doktor zakazał, bych na wiatr nie chodził
 Kilka niedziel, abych tak rychley zdrowia pożył:
 Wtenczas tych książek doczetawszy tak powiadam tobie,
 Niczymem się nie bawił, pracąm zadał sobie,
 W którym z młodości moiey ia nigdy nie bywał,
 Nim się k temu brzegu miał, kiedym wszkole pływał;
 Jąłem tę historię pisać wierszkami,
 Ponieważ wdzięczniejsze jest czytanie rymami.

Na końcu jest drzeworyt: Pan Jezus na krzyżu i pieśń na-
 bożna:

»Panie Jezu Christe ludzki zabawicielu

Wszystkich smutnych łaskawy nasz pocieszycielu» itd. ⁽¹³⁵⁾.

Solikowski (Jan Dymitr) później dyplomata, dziejopis i ar-
 cybiskup, bawiąc w młodości na dworze Zygmunta Augusta na-
 pisał poemat: *Lukrecyą rzymską i chrześcijańską* ⁽¹³⁶⁾, który tak
 się zaczyna:

»Gdy Rzymianie u czaplic Rutulskich leżeli

Z których długo sąsiady niespokoyne mieli

Nieprzyziacieli zbroiażni bitwy nie chciał stawić

A oni biesiadami ięli się też bawić

(134) Widać więc że były już w polskim języku podobne powieści, których
 ani tytułu nie znamy.

(135) Nowe tłumaczenie wierszem téjże powieści wydał Maciej Głos-
 kowski w r. 1641. in-4.

(136) *Lukrecyą Rzymską y Chrześcijańską* (Drzeworyt: Lukrecyą przebija
 się, obok siedzi król z królową na ganku z którego się panna na
 dół rzuca) pod tém J. D. S. 4. ark. 2. Na str. odwr. Do iey mi-
 łości paniey Dorothy Krzysstoporskiey kasztellanki Wieluńs. krótka
 ---mowa wierszem z podpisem A. T. może Andr. Trzycieski. N.
 Solikowskich Bończa. Sadząc z ozdobnego wydania zda-
 wyszło z drukarni Wierzbicy.

Tarkwinius królewic towarzystwo swoje

Częstował, swe na stronę odłożywszy boie.

Chcąc doświadczyć wierność żon, Rzymianie pod noc idą do domu i tam znaszli Lukrecyą:

•Przednią przy małym świetle służebnice przędą,

A miasto symfonatów w swe przęśliżki gędą

Do których tak mówiła: pospieszajcie mile,

Byśmy tey stradiotki panu dorobili.

Wszyscy pierwszeństwo w wierności Lukrecyi przyznają, królewicz rozpala się do niej miłością i t. d. Potém idzie Lukrecya chrześcijańska. Królewicz ieden za wiedzą matki chciał zgwałcić pannę z francymeru, która rzuca się na dół:

•Już się niechay iako chce przybiera w łańcuszki

Niech się trzęsą forboty, niech się pstrzą poduszki

Niech się stroi, farbuie, niech iey wiele służy

Przed się takowa żadna w mem sercu nie płuży.

Taka memu sercu pan, która nie postawą

Zmyśloną, ale myślą stateczną i prawą

Wstydu strzeże. Nad wszystko pannie wstyd przystoi,

Gdzie ten iest, myśl ku złemu przykłonić się boi.

Kończy przyganą ludzi młodych rozwiozłe życie wiodących:

•Ach mili poetkowie coż tyle piszecie

Czemu wždy świat wierszami swoimi psuiecie,

Już się nietylko młodzi zwas uczą miłować,

Lecz i starzy zaś znowu ćwiczą się tańcować.

Już nietylko dworzanie z nich ćwiczenie mają

Lecz i panny iuż miasto modlitew czytają.

Nie trzebać nauczycielów do złego nikomu,

Umie to drugi siedząc za piecem i w domu,

Pisaćby co lepszego poetowie mieli

Czymby się ludzie stanów wszelakich lepszili.

Niż te bałamuctwa, niżli te próżności,

Które ieszcze każdego przywodzą ku złości.

Owidiusza z Rzymu dla tego wygnano,

Jabych was z świata wygnać, by mi tę moc dano.

I wy drudzy matacze malarze, co takie

Czynicie takie niewstydlive sztuki i wszelakie

Marności Jowiszowe, Marse z Wenerami

Dobrzeby ie zaprawdę popalić i z wami,

Co wy dziś ludziom wszystkim zgorszenia czynicie,

Głupi ludzie co drogo ich pracą płaciecie.

I żonom córkom waszym iako pomagacie

Prawie sporo oleiu w ogień przylewacie,

Nie patrzajcie wy na to, co się w Rzymie dzieie,

Z tamtych się obyczajów, każdy dobry śmiecie;

Jakoż iuż u nas w Polsce smadzi wszystko zwłoczało,
Bo pełno wszeteczestwa, wstydu bardzo mało.

Mamy prócz téj, drugą Lukrecyą wierszem ⁽¹³¹⁾ w której jeszcze mniej jak w Solikowskiego poezyi. Tarkwiniusz królewicz pisze list miłosny do Lukrecyi żony Kollatyna, która posła skarciwszy wygnana. Idzie więc sam królewicz do niéj, ale i tego gromi i mówi że się zabije, jakoż zhańbiona po przyjeździe męża zabija się.

Jeszcze ciało tak prędko ziemie niedopadnie,

Zaraz się wszystka zmieni, twarz piękna popładnie,

Ciało nayszimnieszemu stało się podobne

Lodowi, które zawsze zwykło być nadobne.

Wielki strach, wielka boiaźń, wielki ból ogarnie

Wszystkich w domu będących: patrzą iako marnie

Nagle, niespodziewanie paniey postradali,

Paniey, w której się wszyscy tak bardzo kochali.

Historya Judyt paniey a wdowoy cnotliwcey, bardzo cudna y miła ku czytaniu wszystkim ludziom rycerskim, także też y wszystkim paniom cnym y wdowom, z przykłądu tey Paniey szlachetney. Przełożona na polski ięzyk, teraz nowo z pilnością poprawiona y do druku podana. Kr. Bartł. Kwaśniewos. 1641. 8. min.

Na str. odwr. drzewor. niewiasta. K. niel. 28. w Rozdz. I. drzewor. król. w Rozdz. 7. drzewor. Holofernes. Dr. gotycki. Pierwszego wyd. nieznam.

Język i styl szesnastego wieku. „W dziesiątym *Capitulum* Judyt się przebiera aby zwyciężyła Holofernesa dla chwały Bóżej. Stało się tedy gdy przestała wołać ku Panu Bogu, powstała zmieysca na którym porzucona wzdłuż leżała, modląc się Panu, zawołała Abry dziewczki swey, a szedłszy na dół w dom, zewlokła z siebie włosieniec y przyoblekła się w odzienie swoje wdowie i zmyła ciało swoje, pomazała się maścią bardzo wonną y przyprawiła cudnie włosy swoie y czapkę włożyła na głowę swoię, włożyła też pantofle na nogi swe, y rozmaite noszenia na się kosztowne wzięła (iako się stary ludzie na tenczas przyprawiali) na uszy pierścienie, na rękę uramionkoła żółte y też na palcach pierścieni wiele nosili, którey też

(131) *Historya o Lukrecyey Rzymskiej pobożney y szlachetney matrony, uczciwym y cnotliwym mężatkom przykład wieczny.* (Tytuł w ob-
ciach. Drzeworyt: Panna rycerzowi woreczek podaje) in 4.
dr. Cezarego.

P. Bóg dał takową na obliczu iasność, abowiem ta wszytka ochędożność niebyła dla lubości ludzkiej, jedno więcej dla cnoty iey, a dlatego P. Bóg przydał iey takowey cudności, iż z niewymowną cudnością była widziana w oczu wszystkich, y kazała z sobą wziąć Abrze bukładwina i oleiu w niełakie małe naczynie y z ięczmienia krupy, chleba y sera, a tak z tym szły, a gdy przysły do broný, znalazły Ozyasza y z kapłany strzegąc onego miasta: którzy gdy ią uyrzeli zdumiawszy dziwowali się zbytniey iey cudności, a wszakże iey niocz niepytali y przepuścili ią iść mówiąc: P. Boże oyców naszych day tobie łaskę i wszelką radę serca twego mocą swoją umocni y żeby się weseliło przez cię Jeruzalem.

W ostatnim *Capitulum* Judit wysławia P. Bogu chwały za zwycięstwo „I poczęła spiewać tę pieśń Panu Judit mówiąc: zaczynaycie Panu w weselu bębnów, wysławiajcie Pana w dzwonach, spiewajcie iemu spiewanie nowe, radujcie się y wzywajcie imienia iego. Żywie P. Bóg, który pobija walki, a Pan jest imie iemu, który położył namioty swoje w pośrodku ludu swego, żeby nas wyrwał z mocy nieprzyjaciółów naszych.

Sowizrrzał krotofilny y śmieszny — Urodzenie, żywot, postęпки y dokonanie iego dziwne — W Brunświku na bramie iaką osobą y postacią jest malowany. Z poprawą, słowy wybornieyszymi do druku podany (drzeworyt niezgrabny: *Sowizrrzał trzyma płaka, w drugiej ręce kółko*) *Sowizrrzał stary, zeydzie się w dary.* ^{(136).}

Tytuł w obwódce — druk gotycki, ostatnie 3 kartek antykwą. ark. 11. Na str. odwr. tytułu:

„Niechay to widzą starzy y młodzi
 Że krotofilni zażyć się godzi —
 Tylko pilne mieć trzeba baczenie,
 By niebyło w żartach wykroczenie —
 Więc żadnego kto cnotę młutę,
 Ten Sowizrrzał namniey niezepsuie.”

Zaczyna się o Sowizrrzale historia „kiedy się Sowizrrzał narodził, iako trzykroć jednego dnia krzczon był y którzy iego kmotrowie byli. We wsi krotowicach, w saskiej ziemi, niedaleko lasu iednego, Sowizrrzał dobre dziedziatekto narodził się. Jego oycu imie było Kulas, matce Hanna. Jak tylko się im

(136) Jestto tłumaczenie z niemieckiego *Eulenspiegel*.

to dziecko urodziło, zaraz do kościoła dla chrztu go zanieśli a imię iemu *Dyla Sowizrrzał* dali. I był nieiaki Tylach Lachowić obywatel Plewiński iego kmotrem y przytem inni dobrzy ludzie, i t. d. Jako wszyscy kmiecie s swoimi żonami na młodego Sowizrrzala skarżyli, powiedaiąc iakimby on zuchwałcem i oszczercą był, tenże siedząc na koniu za oycem, na ludzi zadek wypinał. Jako Sowizrrzałow oyciec z knetlingu się precz brał, ku Sale wodzie tak rzeczoney, a tamże umarł, a iako się syn iego na powrozie chodzić uczył. Jako Sowizrrzał wymógł, że pacholeta na dwieście par botów znóg wyzuli a potym o nie za łby szli. Jako matka Sowizrrzala karała, że się rzemiosła żadnego uczyć nie chciał. Jako sowizrrzał iednego piekarza o wór chleba pełny oszukał, a matce swey doniósł. Jako Sowizrrzał z innemi chłopięty mleko iadł, tenże przez dzięki ięść musiał i ieszcze był bity.— Jako Sowizrrzał dokazał że u tego urzędnika skąpego kokoszy skorę rozciągały. Jako Sowizrrzał podpiwszy sobie wlażł do ula pszczelnego, a iako dwa chłopi w nocy przyszli, ul ukrasć chcieli i uczynił, że się oni dwa społem powadzili i pobili, a ula na drodze odbieżeli. Jako Sowizrrzał do dworu przysłał a Pan go nauczył, iż gdzieby nadeszedł konopie, aby wnie napługawił i tak uczynił i mniemał, żeby iedna rzecz była gorczyca i co w konopiach. Jako Sowizrrzał u plebana wiednał się, a iemu pieczone kokoszy z różna poiadł. Jako Sowizrrzał sługą kościelnym został we wsi Budenstatu i iako Pleban w kościele zakurzył. Jako Sowizrrzał w iutrznie, wielkanocną grę przystroił, że Pleban i Kucharka z chłopy za łby chodzili. Jako Sowizrrzał w Maydeburku z wieże latać chciał, a te którzy na dziwy przyszli śmiechem zbył. Jako Sowizrrzał powiedział, że lekarzem niepospolitym był, a iako w Maydeburku lekarza biskupiego zleczył, który od niego był oszukan.“

Peregrinacya Mackowa z Chodawki kurpetowego syna, a Nawłokowego brata, którą opisał Kopera na kobyłim pargaminie.

Jestto powieść z siedmnastego wieku, gdzie wszystko tak jest do góry nogami przewrócone, iż ledwie cień jakiś rzeczywistości pozostał; jestto wszelako owoc rodzimego dowcipu, który rzadko (a dopiero przy końcu téj epoki) swobodnie u nas rozwijał się.

ki imaginacyi, czasem na powieści arabskie zarysujące wyjątki dadzą lepsze o niej wyobrażenie.

„Wyszedszy z noclegu, trafili mi się styzey towarzysze, ieden głuchy, drugi ślepy, trzeci nagi, czwarty chromy; tedy m barzo rad towarzystwu, bo byli chłopi męzni y urodziwi, wzwys na półtora łokcia, a wierz na dwa łokcia. A idąc z nimi psez oną puszczą, ozmawialiśmy z sobą o wielkich zecach. A w tym zekł do mnie głuchy (bo mnie starsem między sobą ucyndi) Panie, coś tu seleści, po tey chrześlinie nie daleko nas, a slychałem ze tu na tey puscey są zboycy. Potem zekł ślepy — Panie moy y mnie coś się mignęło psed ocyma. Alić nagi pocnie mówić, a niestećciez, by nas ieno nie odarto. W tym chromy krzyknął: Uciekaymy! y tak porwawsy się wsyscy, uciekli ode-mnie, a ia sam na poły umarły został od wielkiego strachu...

A od tey grobli iuz iedno z cwierć mile ku zamkowi pocał się most psez pagorki z sarey paęcyny, na kobylicach mglistych, po którym slišmy śmieie od samey brony barzo mocney z komorowych goleni. Zwód był z twarogowego kołaca, krata spsepiorcyeh sieci, kłotka pełna z łycaka, a wrotny z samego twarogu, mąż siwy y wielki, na piądz od ziemie, a broda na łokieć. Potym zakołataliśmy we wrota gomolką twardą z kalety wyiawsy, y wysedł do nas wrotny, a obacywsy nas świdrem psez kratę, poznał ześmy ludzie podróżnicy a cudzoziemcy, nie chciał nas puścić, a zem ia ukazał mendacją pod pieczęcią z Osieka od P. Bluumistrza.

A w tym pozzymy za stoł y obacymy, a krol za stołem siedzi, osoba grzeczna, coło miał sklanc, twarz z łupin orzechowych, zęby rzepiane, brzuch słomiany, wąs błękitny, a pod kołanami się zaiakał; w toconych pońcoskach, szata na nim z wosku cerwonego, kołpasek z łażnego worku. Zapona barzo iasna z serseniowych łupin, kamienmi drogiami sadzona, wszystko głazami azem sobie ślepie zatkał! A kita była z krowiego ogona. Baćmangi miał barscowe. Podle niego siedział iakiś półgrabia, który był w gościnę psyiechał, w serwatcanym zupanie, a feresya twarogowa, młodym masłem podsytą, a guziki od samey gęby z maślanki pluskane aż pod pas zachodziły. Pas miał cukrem sadzony, bugazyowy. Potem zaprowadziliśmy króla do łożnice kosztowney y obitey, w której ściany z iesienney mgły, obicie z marcowego wiatru, letnią rosą hawtowane, pościel bar-dzo gzecna z drobnego ksemienia, kołdra z koperwasu mieniona,

hałunem tartym nakrapiana.... Wszystko to się dzieje na ię-
camiennym świecie, dokąd Maciek zawędrował“.

Już przed rokiem 1592 mieliśmy tłumaczenie *Historyey o Magielonie i Fortunacie*, *Historyę o Królu greckim*, i *Iamondę* romans, lichym wierszem przez Dębowskiego Andrzeja napisany (Kr. Wierzbęta 1587, 4). Znalazł się też ślad, iż przed r. 1592 mieliśmy w języku polskim *o zburzeniu miasta Trojańskiego*, może romans rycerski. *Historyę o szpetney wdowie* i *Historyę o Beresolle*. Mamy jeszcze *Historyę krotosłną o kupcu, który się z drugim o cnotę swoiey żony założył*. Wierszem 1583 u Wierzbętego. Ta książka była na *indexie libror. proh. zamoy skim*.

W dydaktycznej poezji, dziełem zimnego rozumu i rozsądku będącej, widzimy pozór i kształt poetyczny, ale czujemy oraz brak siły, życia i kolorytu. Z treści razem i zamierzenia dydaktycznych poetów niewiele było.

Gruszczyński Jan. Bawiąc na dworze króla węgierskiego Jana Zapolya, napisał: *Powinności dobrego towarzystwa*. Kr. Maciej Garwol. 1581, 4; gdzie go tak opisuje:

•Rozum jest z obyczajmi, osoba ozdobna,
Ku rozmowie y radzie dobrze iest sposobna.
Praktykę cudną w rzeczy ma z swego ćwiczenia,
Z pięknych w służbach Condicyi tego dostał mienia.
Nie puszcza z nikim w zawód, szczęściu nie zabiega,
Od statecznych postępków nigdy nie odlega.
By się go ta pedogra złośna puścić chciała,
Więszeyby go godności na wszem okazała.

Bielawski Tomasz opisał twardym wierszem myśliwstwo, cały poemat na szesnaście *obrotów* podzieliwszy⁽¹³⁹⁾. Są tu wszystkie nazwiska psów i sposobów myśliwskich, i opis myśliwstwa francuzkiego; książka więcćj dla badaczów języka, jak dla poetów ciekawa.

•Do myśliwca.

Chcesz zwierza naleść w odłogu,
Nayprzód się sam poleć Bogu,
Wiesz, apostoł siecią schybił,
Gdy Bóg chciał onę narybił.

(139) *Myśliwiec*. (Niżej tego wyrazu w ozdobach i floresach zawartego: *Omnia subiecisti sub pedibus ejus etc.* i cztery wiersze pols.) Kr. 1595. 4. Druk gocki, kart. niel. 24.

Pies nie potnoże ni trąbka,
Przepędzisz ptakiem jastrząbka.
Wszystko się od Boga rodzi,
Płynie, lata, co y chodzi.

Y będziesz myślistwa isty,
Jedno bądź na dzień ten czysty,
Przestań na samey poduszce,
A day pokóy Paniey duszce.

W obrocie piątym, tak wychowanie pieska z wychowaniem
młodego porównywa:

•Jako młoda rzecz każda z przodku się prostnie,
Tak y pies młodo ćwiczon potym dobrze czuje.
Człowiek słabo ćwiczony, na co mu wychodzi?
W swej woli że w zroście to niecnotę płodzi.
Rano czuynę nauki stan wynoszą ludzi,
Trzeźwość uśpi, a cnota takowe obudzi.
Więc też pies gnuśno rosty y latoś y łoni,
Nie myśl że ten zaiąca y sarnę ugoni.
Głodno kare weźmieli z młodu wychowanie,
Bardzo podłe to szczenie urośnie na szczwanie.

Tur, wót polski, iakiego wszystkie ziemne kraie
Nie mają, ten na puszczy Wiślickiej przestaie,
Też ie pasą, iest straża, wielkie to zwierzęta,
Król polski strzelbą bierze, w swe podobne święta.

Niewszystko brał z własnego doświadczenia; w *myśliwca*
obrocie dwunastym powiada, że aby złapać Salamandrę, trzeba
nanieć jasny ogień, do którego wejdzie, rozumiejąc że w przy-
rodnym ogniu jest, a gdy się ogień wzniecony dopali, będzie
schwycona.

Pawła Zapartowicza prof. akad. krak.: *Syn Piotra*
Abagarus, iey Mości P. Helżbiety ze Średniego Kowynickiey pi-
sany y postany od Zapartowica praeceptora iego żalosoego r.
1622 podczas powietrza. Kr. M. Andr. 1623.

Bez poezyi, ale czuły opis wiérsem zdolności i śmierci
ucznia swego, który umarł w czasie powietrza w Promniku.
Nauki jego tak opisuje:

•Gdy widzę taki dowcip, a wszystko z pamięci,
Podałem ci *logikę*, czym się rozum nieci.
Na tej roczni rany czas, z historią trawisz,
Po południu myśl swoją z Ciceronem bawisz,

Podczas y Aptonius więc zaś Virgilius
 Na przemiany, z tym czytasz, także Horatius:
 A ia iedno co tydzień, co miesiąc odbieram,
 Jak pszczoły dobrej pracy co miesiąc przezieram.

*Zwierzciadło żywota ludzkiego kwoli Andrż. Leszczyńskie-
 mu.* W Baranowie u J. Twardowskiego. 1640, 4.

Jeżowski (Wład. Stan.) będąc jeszcze uczniem akademii
 krak. napisał wiersz: *Oekonomia albo porządek zabaw ziemian-
 skich według czterech części roku.* (Kr. Marc. Filipows. 1648, 4,
 ark. 6½). Nie masz tu nic o rolnictwie; bo sam o sobie po-
 wiada: „*Gospodarstwa nie wiodłem, ani rzqdzic umiem.*“ Jest-
 to niezgrabne w okropnych wierszydłach opisanie obyczajów.
 Na końcu opisuje zabawy ziemianek, i „zbytki terazniejszych
 mieyskich białychgłów.“

•Tylko że polityki niektóre nie znają:
 I że ieszcze spodnice niektóre miewaią,
 Którymi więcęy kurzą, ziemię umiataią,
 Aże y wstyd wspomnieć same się szargaią.
 Kiedy idzie po błocie uszarga się wszyćka,
 Trzewiczki y pończoszki y licha spodniczka.
 Więc bogatych materyi na szaty szukaia,
 A cóż po nich? kiedy ie w niwecz obracaią.
 Sprawielthy płaszczyk za to co się za nią włóczy.
 Ach hospodynne patrząc; aże bołą oczy...

W miastach wielkich oprócz żon y panien radzieckich,
 Włoskich ludzi dostatnich, także y kupieckich,
 Uyrzysz stroyno w bławacie, leda rzemieślnickę,
 Łańcuszno y w sobolach karczmarkę, złotniczkę;
 Także córki w kosztownych szatach urobionych,
 W perukach, po francusku dziwnie ozdobionych,
 A co święto to insza musi iey bydz szata.

Prócz tych, Marcin Siennik pisał wierszem o *lękach i
 sposobie ich robienia*; Simplicyan Paweł o *dobrój i szcze-
 śliwój śmierci*. Do poezyi dydaktycznej należą także bajkopisa-
 rze: Bernard z *Lublina*, tłumacz Ezopa (¹⁴⁰) i Niemierzyc.

Wiele bardzo wierszy socynianów polskich, najczęściej tre-
 ści dydaktycznej, nigdy nie drukowanych, zaginęło w rękopi-
 śmie, jak np. Erazma Otfinowskiego który żył jeszcze

(¹⁴⁰) O téj książce, nie wymieniwszy tłumacza, mówię w T. VI. 535.

r. 1608. *Parabole Jezusa Chrystusa*, przypisane xięciu Ostrogskiemu, wojew. kijowskiemu. *Niewiasty starego i nowego testamentu dobre i złe*. Tudzież: *Bohaterowie chrześcijańscy, to jest znamienici i sławni mężowie, rycerze Chrystusowi, przez których Bóg w Królestwie Polskiem i W. X. Liteoskiem, w naszym wieku, prawdy ś. Ewangelii przez syna jego danęj najprzód objawić i rozkrzewić, błędy zaś Antychrysta potłumić raczył* ⁽¹⁴¹⁾.

Twardowski (Kasper) niezły wiérzopis rodem z sandomirskiej ziemi. Wybiegł był z kopją na toczącą się w Prusiech wojnę szwedzką, ale wrócił w krótcie do domu ⁽¹⁴²⁾ gdzie go, iak mówi, już Kupido z swym grotem oczekiwał. „Chwalebniejsza zaiste, mówi Kasper, walka na polu woennym z srogim i krawym Marsem, ale przyjemniejsza w ustroniu z przyimilnym, choć zdradliwym bożkiem miłości,” pod którego chorągwią służyło mu szczęście w młodości, z czem się skromny poeta przechwala nie bez zarumienienia się. Choć szczupłego, jak się zdaje, majątku, nie skwierał na niedostatek, jak kruszewicki kanonik Grochowski, ani wyciągał po jałmużnę ręki, jak Bączalski. We wszystkich jego wierszach widać, iż go bogobojne i świętobliwe uczucia zajmowały.

Łódź młodzi z nawalności do brzegu płynąca, przez Kasp. Twardowskiego wydana. Z dozwoleniem urzędu duchownego. Kr. dzied. I. Siebeneych. 1618. 4. k. niel. 19.

Opisuje tu młodzieńca wiosenne lata na rozpustach trawiącego, który nakoniec mocą a łaską religii prostował błędne życie. W przypisie bractwa N. M. Panny w kościele krakowskim jezuitów, powiada: że „rok temu niezupełny, iako napisawszy *Rytmy* gorszące w druk ie podał;“ że gdy je doniesiono Szyszkowskiemu bisk. kr. „dostało się i mnie, iakom zarobił, płacę roboty godną odniósłem, pić musiałem, acz z przykrością, com sobie nawarzył;“ poczem wpadłszy w chorobę, postanowił zgorszenia płochości naprawić pobożnemi wierszami; które tak kończy, obracając mowę do łodzi:

⁽¹⁴¹⁾ Spis tych mężów z powyższej książki wybranych przez Benedykta Wiszowatego, po łacinie, przyłączony jest do *Andreae Wengerscii Sclavonia reformata*.

⁽¹⁴²⁾ Z tego powodu, leniąc się ręką, piórem walczył z Gustawem, wydał bowiem pisemko: *Był Gustawa kto dobry*. Kr. Szelia. 1625. 4.

„Stońce przysiadło, ia do swych odchodzę,
 Ty niecofnione swoiey rządu wodze
 Przypraw, z pokuty świętey uczynione
 Temiż ochetnzay grzechy popelnione,
 A pływ szczęśliwie; tam gdzie sobie z biegu
 Wiecznie odpoczniesz przy zbawiennym brzegu.”

Śmierć matki tak opisuje:

„Niedługo potym Klotko nieszczęśliwa,
 Ludzkiemu życiu mało przyjaźliwa,
 Do Tysyphony z kłębkiem przybieżała,
 Ostrem żelazem uciąć nić kazała.
 Na słabey cewce wtenczas srogie iędze
 Snowały wątek śmiercionośney przędze.
 Jedna z tych gorsza z iadu wyszła parka,
 W kres ciekącego nie patrząc zegarka,
 Rozcięła stronę śmiertelnego żydła,
 I uszła w abis, wzięwszy motowidła.
 Nie tak załosną dumę przy kominie
 Kwiliła Progne, wzachmurzonym dymie;
 Nie tak słowiczek za wieczorney rosy
 Smutne rozpuszcza po leszczynie głosy;
 Nie tak troskliwe echo przy dolinie.
 Po swym Narcyzie płakała w krzewinie.
 Jak ia po matce łzy wylęwał...”

Kołęda, Nowe lato, Szczodry dzień abo piosneczki Emma-nuelowe. Kr. dz. J. Siebeneych. 1619. 4. k. niel. 4.

Bicz boży, czyli treny zasmuconey po śmierci synów, oyczyny. Kr. 1625. Oplakuje tu klęski wojny szwedzkiej⁽¹⁴³⁾.

Pochodnia miłości bożej. Kr. 1628. Wiele dziwactw i urojeń przebijały imaginacyi; ale wiersz na wielu miejscach gładki, a zaczęcia pieśni prawdziwie piękne.

Kolebka Jezusowa, Pasterze, Trzey krolowie. Rodzaj kalendarza. Zdaje się iż autor w późnym wieku osiadł we Lwowie, i tam wydał: *Gęś s. Marcina, albo pierwsza kolenda na szczęśliwe zaczęcie nowo-przyszłego roku 1630.* Gdzie kręśli żywy obraz powietrza morowego, i podaje zdrowe rady.

Bylica Świętojańska. Lw. 1630. Opisuje tu pożytki i przyjemności wiejskie, i sobótki⁽¹⁴⁴⁾.

⁽¹⁴³⁾ Drug. wyd. przez Jacka Pruszcza; *Bicz boży, albo krwawe łzy utrapioney oyczyny po zmarłych synach swoich.*

⁽¹⁴⁴⁾ Jest też wiersz: *Bylica s. Jana.* Kr. Ant. Kosiński; jak Juszyński twierdzi Zygm. Januszowskiego.

• Wszyscy na rozpust iako wyuzdani
Idą, Bylicą wpoły przepasani.
Śkwierkowe drzewa zapalone trzeszczą,
Dudy z bąkami, iak co złego wrzeszczą.
Dziewki muzyce po szelagu dali
Ażeby skoczniej w bęben przybiiali.
Włodarz, iako wodz, przed wszystkimi chodzi,
On sam przodkuje, on sam rey zawodzi.
Za nim, iak pszczoły, drużyna się roi,
A na murawie beczka piwa stoi.
Co który umie, każdy dokazuje,
Ten skacząc wierzchem płomienie strychuie;
Ów pożar pali, drudzy huczą, skaczą,
Aż ich dzień zdybie, to wzdychać obaczą.



ROZDZIAŁ IX.

Poezya dramatyczna: dyalogi pobożne; dyalogi o męce pańskich; dyalogi z historyi s. i. z legend, bez intermediów; dyalogi o tajemnicach wiary; dyalogi satyryczne; komedye męsopustne. Dyalogi jezuickie. Elumaczenie lub naśladowanie greckich i łacińskich dramatów. Bielskiego naśladowanie komedyi Arystofana „Ekkleziazuzai”. Crehlińskiego naśladowanie komedyi Plauta. Sawickiego i Jezuitów naśladowanie tragedyi Eurypidesa „Ifigenia w Aulis”.

Dramata już trzy razy na świecie pod skrzydłem religii powstawały: raz u Greków pod opieką bożków pogańskich a mianowicie Bachusa; drugi raz u Indyan; trzeci u zachodnio-europejskich narodów w przybytku kościołów Chrystusowi poświęconych. U Greków i chrześcian literatura dramatyczna powoli wychylała się z pod opieki religii, i przemieniała w widowisko światowe. Literatura dramatyczna polska wieków zygmuntowych, jest wypadkiem literatury dramatycznej greckiej i dyalogów pobożnych chrześciańskich, które się w wiekach średnich w Europie zachodniej zjawily; literatura dramatyczna indyjska nie miała na nią żadnego wpływu, bo ją dopiero przy końcu zeszłego wieku Anglicy odkryli ⁽¹⁴⁵⁾; a u nas i dotąd jest nie znaną.

Literatura dramatyczna dopiero po przekwitnieniu epicznej i lirycznej się zjawia. Wtenczas dopiero zagarnawszy i przy-

(145) Zdarzyło się, iż jeden Brahmin indyjski będąc w Kalkucie na teatrze angielskim, oświadczył przytomnym tam Anglikom, iż i u nich takie dramata znajdują się. Takim sposobem odkryto piękną dramatyczną literaturę indyjską.

właszerwyszy sobie piękności swych poprzedniczek: zajmując treść poezji epicznej, mądrość dydaktyki; życie liryki; nowe rozpoczyna życie, i nie znanym dotąd urokiem ludzkie umysły ku sobie zwraca; ale do tego literatura w życiu swoim nieprędko przychodzi. Dramat jest poezją narodu już dojrzałego, wyższego ukształcenia, światła i doświadczenia; w którym się już upowszechniła większa znajomość serca i duszy ludzkiej, znajomość równie w doświadczeniu, jak w literaturze czérpana i w niej już wielokrotnie odbita. Kunszt dramatyczny daleko wyższych wymaga zdolności jak epos i liryka; bo oprócz zwycajnych przymiotów, poeta dramatyczny musi zgłębić naturę ludzką i człowieka historycznego, musi znać dzieje ludzkości i historią społeczeństw, umieć zespolić opatrzenie wybraną, stanowczą chwilę historii z wewnętrznem życiem człowieka; co dwaj pierwsi opowiadają, poeta dramatyczny pokazywać musi i wywozić na scenę.

Polacy w szesnastym wieku przyszli już byli do téj dojrzałości duchownej, wśród której poezja dramatyczna zwykle powstaje, więcej nawet niż Włosi; do tego jeszcze umiając po grecku, mieli otwarty przystęp do literatury greckiej, w której mogli znaleźć najlepsze dla siebie wzory. Zobaczmy więc najprzód jaką drogą Grecy przyszli do poezji dramatycznej.

Już w całej Grecyi *epos* i *liryka* dawno były przekwitły, kiedy panujące myśli i uczucia wieku poczęły się tam w nowój odzywać i malować poezji. Stało się to w Atenach, kiedy to miasto było stolicą przeważnej i potężnej naówczas rzeczypospolitej. Lecz jakimże sposobem mógł dramat tak dobrze w skłonności wieku utrafić, dawniejsze rodzaje poezji, epos i lirykę tak mocno rozwinęte, zatłumić i niemal podać w zapomnienie?

W dawniejszych wiekach, kiedy Greków więcej natura otaczająca i duszy uczucia zajmowały, *epos* i *liryka* wystarczały narodowi; lecz żyjącym ciągle na keramiku, wśród wrzawy sejmowej, wśród bujnego życia politycznego, już te dwa rodzaje poezji, tylko naturę dobrze malować mogące, wystarczyć nie mogły: więcej zachwycał i podobał się *dramat*, który maluje życie ludzkie najmocniej, aż do głębin serca i duszy ludzkiej sięgając.

Mamy wrodzoną skłonność naśladowania głosu, chodu i sylwetek osób, które nas jakąś osobliwością zajęły; na zdarzenia, o którychśmy wiele słyszeli, lub sami na nie patrzyli, redublowaliśmy patrzeć powtórnie; opowiadacz mocno swą raczą przyciąga, przeobraża się chętnie i z upodobaniem w osobę, której ma słowa lub mowę powtórzyć przychodzi. Te dwie wrodzone skłonności: chęć naśladowania i chęć patrzenia na zdarzenia, które nas zajmowały, są pierwotnym źródłem kunsztu dramatycznego. A lubo dla jednakowej rodu ludzkiego natury, u wszystkich narodów ślad dramatów znajdujemy: na Rusi, u starożytnych Litwinów, w księdze starego testamentu *Hiob*, atoli w jednej tylko Grecji dramat pierwszy raz bujno rozwinął się i stał się kunsztem, w Atenach doszedł do najwyższego doskonałości szczytu, i pomagał do rozwinięcia się dramatu, równie w Indyach, jak Europie zachodniej i w Polsce; w Atenach albowiem znalazła się najsposobniejsza pora i dziwny zbieg przyjaźnych okoliczności, których do rozrośnięcia się i dojrzalsi swój dramat potrzebuje. Dramat grecki rozwinął się i dojrzał przy ołtarzu bożka Bachusa. Religia i obrządki religijne Greków miały w sobie wiele dramatycznych pierwiastków. Grecy wierzyli, iż bogowie ich mieszkali w swoich świątyniach, i należeli do uroczystości na cześć ich obchodzonych. Wystawiać ich czyny przez osoby, któreby ich postać przybierały, nie uważali za ułóżenie dla nich. I tak chłopiec szlacheckiego rodu, udawał w Delfach Apollina walczącego ze smokiem; na eleuzyjskich tajemnicach, jak świadczy Klemens Alexandryjski, kapłani i kapłanki w postaci widowiska wystawiali dzieje Demetera i Kory. Lecz święto Bachusa najwięcej sprzyjało dramatowi: bo z nim łączyło się natchnienie czyli szał, który ztąd pochodził, iż ludzie namiętnie zajmowali się porami roku, mianowicie walką, którą natura w zimie odbywa, aby na wiosnę na nowo zakwitła; dla tego święto Bachusa obchodzono w Atenach w miesiącach dniom najkrótszym najbliższych. Na tych uroczystościach Grecy wyobrażali sobie, iż bożek rzeczywiście był zabity lub bliski śmierci, uciekał, albo ocalał się, odżył, albo wrócił, zwyciężył i przemógł; przytomni czuli całą radość i smutek tych zdarzeń, jakby osobiście przez nie przechodzili. Wprawdzie z postępem czasu oświecała się wiara, już sobie nie wystawiano, że te zdarzenia opłakiwali lub któremi się radowali, rzeczywiście

w naturze przed ich oczyma się działy. Bachusa poczęto sobie wystawiać jako oddzielną, coś ludzkiego w sobie mającą osobę, ale zawsze losami jego, jakby obecnymi, rzeczywistymi, mocno i z zapalem Grecy się zajmowali. Mieli nadto przytomny w myśli orszak niższych istot otaczających Bachusa: Satyry, Pany, i Nimfy, po których żywot bożka aż do zwierząt i roślin się rozgałęzia, i w rozmaite, piękne, albo dziwaczne postacie rozpływa; i niewielkiego trzeba było wysilenia, aby nie wychodząc z kręgu myśli zwyczajnych, w ustronnym, lesistym, albo skalistym zakątku wystawić sobie hoże nimfy i swawolnych satyrów, i do nich myślać się wmięszać. Pobożni Grecy pragnęli mieć udział w walce, cierpieniach i zwycięztwie bożka, a po tych istotach łatwiej zbliżyć się myślać do niego mogli; z téj to żądzy wystąpienia z siebie samego, życia choć przez dzień jeden w czarodziejskim świecie imaginacyi, przy czém się troski codzienne z taką lubością zapominają, wśród szалу towarzyszącego uroczystości Bachusa powstał dramat, jako część nabożeństwa na cześć jego obchodzonego; z tąd poszedł zwyczaj przebierania się za satyrów, nietylko że pod tém ubraniem wszelkiej swawoli sobie pozwalano; bo inaczejby z chóru satyrów tak poważny i tkliwy dramat, jakim jest tragedia, powstać był nie mógł. Jednakże krok od śpiewu do dramatu był bardzo śmiały: gdy dotąd śpiewano pieśni na cześć Boga, jako niebieskiej istoty, teraz jeden śmiał przywdziać na się jego czczoną osobę i wystąpić w charakterze bożka.

Tragedya grecka powstała z chórów, które śpiewały dytyramby, pieśni wiele szalu i uniesień mające, na cześć Bachusa połączone z muzyką i mimiką. W początkach śpiewacy przy ołtarzu Bachusa, podzieleni na koryfeów i korystów śpiewali kolejno; co miało już w sobie nieco dramatycznego, ale jeszcze dramatem nie było. Z postępem czasu przerywając śpiewanie, koryfeusz opowiadał jakieś zdarzenie z żywota Bachusa, a wkrótce i rzeczy żadnego z tym bożkiem niemające związku; które lubo urząd i starszyzna naganiała, jako lekceważenie religii i bezbożność, tak się ludowi podobało, iż zwyczaj ten utrzymał się. Była więc już rozmowa, od której łatwo było wpaść na ślad okazowania na scenie czyli działania; jakoż wkrótce nie same rzeczy w przeszłości, ale jakby obecnie dziejące się, koryfeusze opowiadać poczęli. Przy czém chór odzywał się, wyrażając

swoje uczucia. Chór tutaj poczytywał się za zgraję, orszak otaczający Bachusa, i tym sposobem udawał Satyrów, którzy towarzyszyli stale Bachusowi, nie tylko w jego wesółych, ale i w rozmaitych smutnych przygodach, i równie radość jak smutek wyrażać mogli. Takie wobec niby dziejące się, ale opowiedane tylko zdarzenia, przytomni wystawiać sobie w myśli musieli. Do tego tylko stopnia tragedia rozwinęła się u Dorów, którzy też za jej wynalazców się poczytywali. Dopiero w Atenach za czasów Pizystratesa, Tępis tragedii tylko w chórach i śpiewach zawartę, nadał mowę, która od codziennę tylko miarę wierszową i wyższym stylem różniła się, i w tym celu do chórów przydał jednego aktora. Gdy później dwóch, dalej trzech aktorów dodano, opowiadanie zamieniło się na działanie połączone z rozmową, i takim sposobem powstał dramat a mownica zamieniła się na scenę. Takowy dramat rozrastał się i rozwijał w obecności chóru, który zajmując się nim żywo, wyrażając uczucie bólesci lub radości, zdumienia lub podziwu, stał się świadkiem idealnym dramatu, miał niejako obowiązek uważać, czuć i zbierać wrażenia, i w całej świeżości lub młocę oddawać je widzom prawdziwym. Chór który na uroczystościach Bachusa cały lud wyobrażał, pozostał w tym charakterze i w czasach późniejszych, gdy obchód religijny zmienił się na pobożne widowisko, i był zawsze pośrednikiem między ludem i aktorami. Gdy już wszystko dla geniuszu przygotowane, gdy do chóru przybyli aktorowie, gdy ze śpiewem lirycznym złączyło się opowiadanie epiczne, kiedy czyny miały dwojaką sprężynę: boską i ludzką, kiedy rozmowa poczęła brać przewagę nad śpiewem i opowiadaniem, kiedy widowisko dramatyczne zostało otoczone urokiem i złudzeniem, przyszedł Eschyles, który z tych mozolnie nagromadzonych środków, na pięć wieków przed erą chrześcijańską, stworzył *tragedię*, którą po nim Sofokles i Eurypides do najwyższej wzniesli doskonałości. Takim sposobem w greckiej dramatycznej poezji skojarzyły się joński epos i dorycka liryka; dramat grecki wyobraża walkę dwóch życia ludzkiego pierwiastków: zewnętrznego i wewnętrznego, zmysłów i duszy; dualizm, którego po całej naturze ślady odszukać się dają.

Na uroczystościach atoli Bachusa dwojaki śpiewano pieśni: dytyramby i pieśni phallickie: pierwszych treść i styl był poważny,

wzniosły, drugich lekki, swawolny: z pierwszych powstała tragedia⁽¹⁴⁶⁾, z drugich (choć daleko później) komedia. Taki był początek kunsztu dramatycznego u Greków⁽¹⁴⁷⁾.

Nic mocniej człowieka nie zajmuje, silniej duszy ludzkiej nie wzrusza, jak podania religijne, kiedy jeszcze wiara nie oстыgła, jak była u Greków za Eschilesa, 18b w chrześcijańskiej Europie w wiekach średnich, kiedy papież nad narodami i ich królami rozciągnęli panowanie, a jeden pustelnik całe narody do Palestyny prowadził. Dla tego religijne podania dały pierwszy powód i treść dramatycznych widowisk, równie w Grecyi starożytniej, jak w Europie zachodniej. Gdy zaś nieustannem powtarzaniem takie widowiska powszednie i nudzić poczynąły, dla rozweselenia i zabawienia widzów wtrącano między dramata religijne, inne świeckie poważne lub wesołe sceny, które zczasem przerosły dramat religijny, wydały dramata dzisiejsze. U Greków *επισειδιον*, u chrześcian zachodnich *intermedia* wyrodziły się na dramat.

Teraźniejszy dramat europejski powstał z stopniowego doskonalenia się widowisk scenicznych nabożnych, znanych u nas pod nazwiskim *dIALOGÓW*, (a które w zachodniej Europie nazywano *misteria*, *ludus paschalis* i *les moralités*) i z naśladowania dramatów greckich, a mianowicie łacińskich Plauta. Terencyusza i Seneki. Dwojakim więc rozwijał się sposobem: idąc drogą natury, za własnem że tak powiem, natchnieniem, i naśladowując wzory starożytne. Religijne obrządki, równie u Greków jak u chrześcian zachodnich, dały powód do rozwinięcia się dramatu, którego pierwsze zarody tkwią w przyrodzeniu ludzkiego umysłu. U Greków chóry śpiewane na uroczystość Bachusa podały sposobność rozwinięcia się tragedyi i komedyi; wśród podobnych okoliczności dramat i w zachodniej chrześcijańskiej Europie zjawiał się i rozwijał: księża widząc jak chciwie lud zbiega się na wszelkie widowiska, zamiast opowiadać jak

(146) Śpiewakowi dytyrambu dawano w nagrodę kozła (*tragos*) ztąd nazwisko *tragedyi*; a raczej że ten poważny dramat powstał przy dytyrambach śpiewanych na uroczystościach Bachusa, któremu na ofiarę kozła zabijano.

(147) O Rzymianach nie mówię, bo ci własnój poezyi dramatycznój nie mieli; również pomijam teatr indyjski, bo ten i późniejszy jest od greckiego, i żadnego wpływu na europejski i polski nie wywarł.

dotąd, wyprowadzali na scenę osoby, z których jedna udawała Chrystusa, druga Iskaryota, a trzecia Pilata; i tym sposobem mocniej działając na grube jeszcze i nieokrzesane umysły, łatwiej mogli wszczepiać w ich pamięć dzieje Zbawiciela i znajomość tajemnic religijnych. Najprzód okazywano mękę pańską, potem zmartwychwstanie, nakoniec legendy o świętych, i takim sposobem powstały *dialogi nabożne*.

Odtąd dramat chrześcijański zastąpił miejsce dawnych widowisk pogańskich; w Grecyi już w pierwszych wiekach kościoła tragedye treści religijnej pisano i dawano w Konstantynopolu. Być bardzo może, iż pielgrzymi wracając ze wschodu, przynieśli w jedenastym wieku do zachodniej Europy wyobrażenie dialogu scenicznego, zmiany osób i wszystkich przygotowań, z których się składa widowisko teatralne. Z czasem ten dramat liturgiczny, który się dawał łatwo z obrządkami kościelnymi pogodzić, począł się rozrastać, i już go na wielkich świętach po kazaniu dawano. Wtenczas już zaczęto je pisać i dawać w językach krajowych. Ale od trzynastego wieku zaczawszy, już nie sami księża te widowiska dawali; w tym celu bractwa świeckich ludzi się zawiązały we Francyi, pod nazwaniem *bractwa męki Chrystusowej* (r. 1398), które dawały dialogi nabożne w Paryżu. Za przykładem Francuzów poszły inne narody. W piętnastym wieku zawiązały się takie bractwa po wszystkich miastach włoskich, a najprzód w Rzymie, do dawania misteryów, *przenajświętszej męki pana naszego Chrystusa*. W całej Europie więc, a niebawem i w Polsce, dawano *dialogi pobożne*, które czyniły wielkie wrażenie, bo widzowie i aktorowie mocną byli ożywieni wiarą. Te misterye francuzkie i włoskie, już nawet były drukowane.

Gdy dialogi pobożne, corocznie powtarzane, jednostajnością nudzić poczynąły, występował między aktami błazen, który różnemi wymysłami i figlami bawił i rozśmieszał widzów i to nazywano *intermedia*, które od ludu grube i tłuste żarty chętnie znoszącego bardzo lubione, wkrótce coraz bardziej rozszerzać się i sam dialog zagłuszać zaczęły, i nakoniec wysmięwając przywary, karcąc zdrożności, dały początek *komedyi mięsopusznej*. Takie rozśmieszczające osoby i sceny już wcześniej do dyalogów zaprowadzać zaczęto; wiek ten albowiem już był od dawna nawykł do błaznów nadwornych, którym wolno było

nawet gorzką, ale w dowcipne kształty obwiniętą prawdę powiedzieć. Już ci błaznowie (*joculatores*) od dawna włóczyli się po miastach i jarmarkach, bawiąc i rozśmieszając żartobliwymi scenami, które wyprawiali. W Niemczech prędkiej, jak w Anglii i Francyi, odłączyła się komieczna połowa dialogu od pożątej.

Inni inaczej wywodzą początek komedyj *mięsopustnych*, które się w Niemczech w środku piętnastego wieku pokazały. Zdarzało się iż w zapusty przebrani ludzie odwiedzali, dla zobopólnej rozrywki, swoich krewnych i przyjaciół. Wesoła czereda wpadła na myśl, aby w tém przebraniu rozmawiać i jakąś scenę mimiką pokazać, co gdy nieznanym komedyantom oklaski, dobre ugoszczenie, a nawet nagrody zjednało, powiększyła się liczba takich aktorów, rozmowy i sceniczne widowisko się przedłużyły i na koniec ludzkie czyny dobrze naśladowały; te widowiska często zatłuste, niebardzo skromności obyczajów i wstydlivosti pomagały.

We Włoszech, przy końcu piętnastego wieku, najprzód Pomponiusz Leti w salach rzymskich prałatów i panów świeckich dawał komedye Plauta i Terencyusza, sam do tego aktorów przyuczając; co wkrótce wielce się podobało i upowszechniło. Xiążę Ferrary kazał w pałacu swoim zbudować pyszny teatr, gdzie tych dwóch komików w tłumaczeniu włoskiem dawano. Orfeusz Policyana, grany na dworze mantuańskim r. 1483, był pierwszym i najlepszym dramatem tego wieku. Dopieroż początkiem szesnastego wieku powstała tam nowożytna komedya; Aryost, Makiavelli i kardynał Bibbiena pisali lepsze komedye, które się na przebiegach zwicklanych obracały. Lecz przy końcu tego wieku wynaleziony muzyczny dramat, czyli *opera*, przytłumiła na nowo i podała w zapomnienie komedya; do czego i powszechny w szesnastym wieku upadek dobrego gustu przyczynił się. Aby zwrócić uwagę narodu na dramata, muzyką i tańcem nieprzykraszone, rzucono się do przesadzonej komiczności, i śmiesznie przywary w karykaturze okazywać poczęto. Wśród takich okoliczności powstała tam komedya improwizowana (*Commedia del arte*) i tak nazwane *cztery maski*, czyli osoby; każdej albowiem komedyi, rys ogólny i podział na akta i sceny, treść tylko w kilku wyrażając słowach (co się nazywało *scenariio*) przybijano na obu skrzydłach sceny; aktor mając

wychodzić na scenę, przebiegał treść swojej roli, a wreszcie spuszczał się na chwilowe natchnienie. Ze starożytniej komedyi wzięto trzy charaktery: dobrodusznego ojca, syna łotrowatego i przebiegłego sługi; ojcem bywał zawsze wenecki kupiec, albo prawnik bonoński, i nazywał się *Pantalon*. Dwóch błaznów brano z Bergamo; bo lud tego miasta niezgrabnością i przewrotnością celował; *Brigella* był przebiegły, a *Arlekino* prostakowaty sługa. Z tych czterech osób składała się komedya włoska siedemnastego wieku, aż do czasów Goldoniego, i stała się wzorem komedyi w całej Europie; nawet w *Molierze* jeszcze jej ślady zostały.

Lecz nie tylko u Włochów, w każdym niemal narodzie powstała komiczna figura, wyobrażająca pospółstwo, która za jadło lub napitek żartami rozśmieszać widzów była gotowa. Takim był u Francuzów *Jean Farine*, u Niemców *Hanswurst*, który niejako zastępował chór komiczny, żartując sobie i błaznując z tego, co się działo na scenie. U nas takim był *Albertus*, *Kantor* i *Klecha*, którzy dopiero w dramatach szesnastego wieku się pokazali. *Albertus* tchórz, który za kołnierz do wojska porwany, bywał na wojnie i wróciwszy do domu, udawał junaka. Pół wieśniak, pół wojskowy, gaduła, pieczeniarsz, obżartuch, moczygeba, i z głupia frant. *Klecha*, sługa kościelny zastępował miejsce arlekina, obok niego stał *Kantor* w charakterze *Brigella*; wychodziła niekiedy i pani *Kleszyna* na scenę, czasem i sołtys *rozum chłopski* mający, dalej djabły rogate z ogonami, uzbrojeni w widły i z miarą wrzającej smoły, lecz przepędzał ich *anioł* lub *wiara* z krzyżem. Śmierć zabijała człowieka, o którego duszyczkę djabeł zwykle napróżno się kuścił. Za djabłami idą *czarownice*, z mytologii zaś *Bachus* z *Satyrami*; z innych zaś osób łgarz *pątnik* i zabijaka *zołnierz* często występował; równie jak uosobione: *cnota*, *sława*, *rozkosz*. Szlachta głupia i do pijaństwa skłonna, przekupny burmistrz, psotne pacholki, żyd, wieśniacy z różnych okolic, węgierscy olejkarze bywali na scenie. Najczęściej wyszydzano pątników sławnych naówczas łgarzy i pijaków; naśmiewano się też czasem z małpowania obcych obyczajów i ubiorów, z swawoli husarzy i kozaków.

Od połowy szesnastego wieku, na dworach panów polskich, wyprawiano też komedye improwizowane. Najprzód dwóch

figlarzy, *Pankracy* i *Czechaczek* z trzaskiem do obłtęj kobiercami, zamiast kulis, komnaty wpadali; wkrótce nadbiegał trzeci, *Wymyślny Walek*, czyli młodzieniaszek udający chłopca, który, co mu jeno do głowy przyplęnęło, na onych figlarzy wymyślał. Ten widzów najwięcej zabawiał.

Pankracy z *Czechaczkiem* iakoś też tam weszli

Dwaj niepospolici *szpaczkarzowie* zeszli:

Ale przecie nie stoją obadwa za iaię,

Jeśli im *wymyślnego Walka* nie dostaie.

(Światowa rozkosz. 1630).

Począwszy od Zygmunta I znajdujemy w kronikarzach i poetach częstą wzmiankę o urządzeniu teatru na zamku krakowskim i wyprawianych dialogach pobożnych po kościołach. Morsztyn⁽¹⁴⁸⁾ opisując zabawy na początku szesnastego wieku, powiada:

„Tu swój plac *komedye*, tu mieszkary mają.“

Na weselu Zygmunta Augusta z Elżbietą:

„Pod ten czas *Komedye* y były *gonitwy*

„Y *kunsztowne* tak konne iako *piesze bitwy*“⁽¹⁴⁹⁾.

Lecz najprzód na teatrze zamkowym i po szkołach łacińskie dramata dawano. Liban wspomina o dramatach odgrywanych w czasie wesela Jöachima brandeburskiego⁽¹⁵⁰⁾. Herbest opisuje z jakim zapalem i podziwieniem Lwowianie na komedye łacińskie zbiegali się⁽¹⁵¹⁾. Vanozzi opisując swoje

⁽¹⁴⁸⁾ Światowa rozkosz z ochmistrem swoim i ze dwunastą służebnych panięci swoich. Nowo wydr. Kr. 1630. 4.

⁽¹⁴⁹⁾ Okunia. Chwały Zygmunta Augusta 1600.

⁽¹⁵⁰⁾ Certamina ludorum et spectacula.

⁽¹⁵¹⁾ Vidimus enim vos, vidimus senatores (mówi do senatorów lwowskich) quanta cum animi alacritate, quanto cum audiendi fervore, tum ad comoedias latinas audiendas, tum ad publicas declamationes auscultandas urbis huius incolae conveniebant.... Si quid autem exultius in scenam proferebatur, si quid auris vestris dignius esse putabatur, illud usque adeo quorundam animos permovebat, ut non ficta fabula agi, sed historia facta referri videretur. Quoties tibi Hieronymus publicae quaedam fabulae ac declinationes, profluentes in theatro lacrymas excusserunt? Quoties te extra veluti raptum, alium multo, quam cum accesseras fuisti, omnibus nobis inspectantibus reddiderunt? Herbest in *Oratiuncula, quam cum scholasticam deponeret provinciam, Leopoliensis senatus in literar. remp. promerita praedicat* 1595 a.

poselstwo do Jana Zamojskiego, który na ówczas bawił w Zamościu powiada: iż Hetman kor. kazał często studentom dawać widowiska teatralne wyjęte najczęściej z historyi rzymskiej; tylko treść im podawano, do której sami akcją i stosowną rozmową w łacińskim języku dorabiali. Z łacińskich najdawniejszy jest: *Dyalogus Adami* (de Bochyń) *Poloni artium et medicinae Doctori — de quatuor statibus immortalitatem assequi contententibus* (1507) (152).

Do następnego *Ulyssis prudentia in adversis*, który na teatrze, krakowskiego zamku grano r. 1516, w przytomności Zygmunta Igo i królowej Barbary Zapołskiej, wzięto treść z Iliady (153).

Sqd Parysa (154), grano w r. 1522 w obecności Zygmunta I, królowej Bony i syna ich Zyg. Augusta. Stanisław z Łowicza,

(152) Druk Hallerowski. Przypis Maciejowi Drzewickiemu in 4.

(153) Na ost. str.: Acta haec sunt eum scenico apparatus in aula regia, in praesentia Regis et Reginae. Impress. Grachoviae 1516. 4. Czyli był przez Polaka napisany, nie jest mi wiadomo.

(154) *Judicium Paradis de pomo aureo inter tres deas: Palladem, Junonem, Venerem, de triplici hominum vita: contemplativa, activa, ac voluptaria*. Crac. ap. Florianum. 4to. Na karcie tytułowej wizerunek, wystawia śpiącego w zbroi Parysa, Merkurego wiodącego do niego trzy boginie obnażone. Na odwr. str. dedykacja: M. D. Nicolao Wolski Castel. Sochaczoviensi, Equiti aurato ac Magistro Curiae, Ser. Bone Regine Pol. Magister Stanislaus Lowicz S. P. D. Tu opisuje życie Wolskiego, wspomina jego znakomitsze czyny i nagrody królewskie. Nakoniec dodaje Stanisław z Łowicza: »Tibi itaque Moecenati suo hoc opusculum de judicio Paridis statui dedicandum, quod in defectu exemplariorum sub tuis armis imprimendum curavi. Sub tua manu enim securus erit liber, et magister. Hoc ingenui pueri ante Hierusalem incolae ludere proponunt, quoniam illis dignum est, jocos Plautinos, Menechmosque ac Davos, Terentianosque Eunuchos plebi relinquendo. »Prodeat itaque ludus sub tuo preconio, ex domo illa, in qua tu primum Minerve studia conquististi etc. Cracoviae ex aula Hierusalem, pridie kal. februarias 1522«. Dalej na karcie A. następuje *argumentum totius spectaculi, a Jacobo Philomuso editi ex Fulgentio Mythologo*. W nim autor trzy rodzaje życia ludzkiego wskazuje: *Vitam contemplativam, activam et voluptariam*, które trzy boginie: Minerwa, Junona i Wenera wyobrażać mają. *Haec Fulgentius Placiades* (mówi przy końcu) *non erubuit scribere, quae si fatui dedignantur legere, se prorsum cum vespertilionibus abscondant, ne solem videant*.

który był tylko wydawcą tego dramatu, już dawniej przez J. Loechera w Niemczech drukowanego, prznosił go nad komedye

Następuje akt I. Prolog: *A spectatoribus silentium deprecatur*; we 20stu wierszach. Dalej: *Jupiter cum Deabus ad mensam sedet*. 12cie wierszy. *Argumentum*. Treść całej sztuki prozą. *Discordia projicit aureum pomum, in quo scriptum erat: Deur digniori*. 14cie wierszy. *Mercurius discordiam taxat* 28 wierszy. *Jupiter committit Mercurium, ut Paridem in judicium constituat* 8 wierszy. *Mercurius loquitur ad Paridem sub arbore jacentem* w 14 wierszach.

Actus Secundus. — *Paris loquitur ad Jovem, se voluntarium ostendens; licet impos sit tanto judicio*. W 8iu wierszach. *Ganymedes jubet surgere Deas*. W 10ciu wierszach. *Pallas loquitur ad Paridem et promittit sapientiam*. W 36ciu wierszach. *Juno ad Paridem, et promittit honores et regna*. W 36ciu wierszach. *Venus ad Paridem, et spondet Helenam et voluptates*. W 38iu wierszach. *Respondet Paris et dat pomum Veneri*. W 28iu wierszach. *Palladis minae in Paridem*. W 8iu wierszach. *Junonis minae in Paridem*. W 8iu wierszach. *Venus ad Paridem*. W 6ciu wierszach. *Duo gladiatores certant pro serto Veneris: Bithus 10 wierszy, Balthus 10 wierszy. Verba Veneris Pugiles coronantis*. 4. wiersze. *Actus tertius.* *Paris ad Helenam*. W 18tu wierszach. *Helenam respondet*. W 30 wierszach. *Cupido transfigit Helenam, et sic obit cum Patide*; w 36ciu wierszach. *Abscedit Paris cum Helena, fit chorea et fistulatio, prima rustica; w 4 wierszach, secunda rustica, w 4ch wierszach. Tertia rustica; w 4ch wierszach. Responsio pastorum*.

Actus quartus. *Menelaus conquerit obductam uxorem esse; w 28 wierszach. Agamemnon respondet et pollicetur operam suam*. 28 wierszach. *Preco indicit Trojanis bellum; w 10ciu wierszach. Vitae voluptariae commendatio pro Venere; 26 wierszach. Commendatio vitae activae pro Junone; w 32 wierszach. Commendatio vitae contemplativae pro Pallade; w 30 wierszach. Następuje actoris et auctoris conclusio; potem ad lectorem*:

Qui legis heroos dictamina cincta cothurno,
 Qui legis armato, verbaque structa pede,
 Non tibi sit promptum, tortis ridere capillis
 Carmina, socraticum tolle supercilium.
 Si non Anthitidis phaleratas conspicias artes,
 Docte Calliopes, color omnis adest.
 Materiae placeat tamen, insuperabilis ardor
 Ingenii placeat simplicitasque pii.
 Hoc Stanislaus retinens insigne magister
 Lowicz, ab antiquis detulit illud avis,
 Romulei reges, patres, veteresque Quirites
 Arvis eximiam contribuere decus.
 Hincque rosam virtus meruit dentaleque trinum,
 Nobilium candor, simplicitumque virum.

Planta i Terencyusza, tylko, jak mówił, pospólstwo bawić mogące ⁽¹³⁵⁾.

Następujący oryginalny łaciński dramat, a raczej widowisko sceniczne, napisali i dawali akademicy krakowscy:

Academia Cracoviensis, seu de illius felicissima atque auspicialissima erectione Comoedia. Cuius tres partes: prima ante erectionem: barbaries et idolatria in Polonia regnant, Religio Christiana a Miecislao et Polonis suscipitur, primaque Academiae fundamenta iaciuntur. Secunda circa erectionem: Fortunae potentia monstratur, Academia a rege Vladislao Jagellone et Republ. erigitur, et dialogus in honorem fundatoris ex ejusdem armis gentilibus exhibetur. Tertia post erectionem: Dum pietas et literarum studia in Academia florent, barbaries ad eam evertendam toto nisu contendens, varia a variis emendicat subsidia. Academia interim sub manipuli (cui Otimpia instituet) aliorumque amicorum siderum protectione et clementia

Na nast. kar.: Actum in arce Cracoviana, mense februario, a. d. 1522, imperante feliciter apud Sarmatas Serenissimo Rege Sigismundo, cum sua consorte praeclara Bona, nec non nato Illustrissimo Principe Sigismundo secundo, semperque Augusto. Egerunt nobiles ac ingenui juvenes atque viri, aulae Hierusalem incolae. Argumentum egit Felix Czesielski, Discordiae Jacobus Kriški, Prologum lusit Jacobus Zaborowski, Mercurii Christophorus Jasieński, Personam Jovis Stanislaus Pleniski, Paridis Nicolaus Kobylewski, Ganymedis Joannes Gliniski, Cupidinis Joannes Wolski, Palladis Georgius Latałski, Menelai Marcus Żukowski, Junonis Simon de Lowicz, Agamemnonis Joannes Obydziński, Veneris Paulus Głogowski, Praeconis Matthias Rugalski, Bitti Joannes Szumski, Vitae voluptariae Caspar Szczepieski, Bachii Bartholomaeus Zgierski, Vitae activae Joannes Bolek, Helenae Stanislaus Matik, Contemplativae vitae commendationem Nicolaus Popławiński, explicuit. Na odwr. str.:

Inter Sarmatae procere, haec aspice gentis

Arma praecor, celebris nobilitate viri.

Est onagri caput, in rubeo silvestris agello;

Hoc insigne vetus nobilitatis erat.

Bellica promeruit virtus, praeclaraque gesta, majorum hos titulos prosapieque decus.

- (135) Jak sam to wyznaje: *Argumentum totius spectaculi a Jacobo Philomuso editi*, A w przedmowie powiada: *Quod in defectu exemplariorum sub tuis armis imprimendum curavi*. Mylnie więc Lelewel w dzienniku warsz. i P. Wojcicki Stanisława z Łowicza autorem tego dramatu mianują.

cum omnibus suis Musis tuto requiescit, et universam septemtrionem illustrat. Cynico iudice auctore et pene ubique spectatore. Exhibita Cracoviae 1537, 4.

Autor nieznany, dzieło bardzo rzadkie. Są to alegoryczne obrazy z osób żywych zrobione, ze śpiewem, nie dramat, w którym osoby mówiąc działają. Aby dać jaśniejsze tego rodzaju dziś nam nieznanym widowisk scenicznych wyobrażenie, wytłumaczę cały z łacińskiego.

Treść pierwszej części. Prolog. Przy śpiewie Apollina trzech chłopców tłumaczy gestem akta i sceny części pierwszej i układa symbolum całej komedyi. *Akt I. Scena I.* Aniołowi o zbawienie Polski troskliwemu, religia, wiara, nadzieja i litość pomoc obiecują, lecz opatrność je wstrzymuje; tymczasem djabeł użala się, iż się w jego dziedzinę wdzierano. *Scena II.* Usłyszawszy głos trąby głupota, grubiaństwo; fryc⁽¹⁵⁶⁾, sowizdrzał, złość, gwałtowność, błąd i inni, zeszli się do pałacu barbarzyństwa, które wyszedłszy, zaraz urzędników państwa swego stanowi, i im Polskę, Kraków i innych miast rządu poleca. *Scena III.* Żydzi proszą przez tłumacza, aby ich przyjąć za krajowców: i zaraz pokazują swoje bogactwa i znane sobie kunszta. *Scena IV.* Ciż najprzód wyuczają się języka polskiego, na rzeczach przed oczy im następczących się; potem uprawiania ziemi i najlepszych sposobów przygotowania żywności. *Scena V.* Żydzi powtarzają przed barbarzyństwem czego się świeżo nauczyli, i odbierają oznaki prawa jako krajowcy. *Scena VI.* Barbarzyństwo odebrawszy wiadomość od posła, iż bałwochwalstwo się zbliża, z pomiędzy ludu zwołanego kapłanów wybiera, i w szaty odzianych na jego spotkanie wysyła.

Akt II. Scena I. Barbarzyństwo wychodzi naprzeciw ludowi niosącemu bożki z różnemi okrzykami, i każdego bożka osobno zalety poznawszy, całą tłuszcę na biesiadę zaprasza. *Scena II.* Dwóch z pospólstwa tajemnie do ołtarza zbliżywszy się, przynęcają słodczą złożonych tu ofiar, chcąc koniecznie zrzucić swoje wiejską nędzę. Dalej więc jeden z nich, lepiej jak

(156) W łacinie jest *beanus*, (po francuzku *bec-jaune*) co znaczyło w łacinie średnich wieków *novellus studiosus*, którego tak opisywano: *beanus est animal nesciens vitam studiosorum*. Ci nowicyusze mieli swojego opata.

bożek drewniany stworzony, dokazuje większych rzeczy jak wszyscy inni jego współbożkowie. *Scena III.* Oczyszczenie i pokuta; najprzód ofiarników, drugie pospólstwa; jedna poważeczna, druga szczególna. *Scena IV.* Poświęcają ołtarz i czynią ofiary, a djabeł chwali wonią tych ofiar, cała zgraja zachodzi się od śmiechu.

Akt III. Scena I. Nieokrzesany *Grubianus* jeszcze nieokrzesańszych obyczajów młodzież wyucza. *Scena II.* Uroczysta ofiara: Tu gdy rzemieślnicy przez woźnych ostrzeżeni zaniechali wszelkiej roboty, wprowadzają przy muzyce piszczałek ofiarę, za którą idzie bałwochwalstwo i całe barbarzyństwo. Po skończeniu ofiary i libacyi udają się na biesiadę, śpiewać pieśni chórami przy odgłosie cymbałów. *Scena III.* Anioł na pociechę djabeł żałuje, iż w Polsce bałwanom część boską oddają. *Scena IV.* Fryc dorwawszy się łapczywie kielicha ofiarnego, zachorował, zemgł; ocucony przez zamówienie i czary, przychodzi do zdrowia, a pocieszonego przez augura nadzieją długiego życia, wynoszą z biesiady. *Scena V.* Anioł prosi Boga, aby też kiedy Polska religią oświeconą została; co opatrność wkrótce już sprawić obiecuje.

Akt IV. Scena I. Na zamku Ziemomysł syna swego urodziny obchodzi, a gdy przywróceniem mu wzroku mocno uradowany, panom szumną wyprawuje biesiadę, siedmioletnie xiążę pasie się chciwie widokiem rozlicznych rzeczy. *Scena II.* Zawołani przez woźnego wieszczkowie, z rozkazu xięcia, przepowiadają co ten wzrok odzyskany na przyszłość wróży. Wszyscy jednogłośnie przepowiadają, iż pod jego panowanie zejdzie nad Polską jakieś światło, i to zaraz naczelnikowi Polski opowiadają. *Scena III.* Anioł tłumacząc wzrok odzyskany, obiecuje iż Polska wkrótce religią chrześcijańską oświeconą zostanie. Zaprzecza temu djabeł, bałwochwalstwu zaniechanie się wyrzuca, każe kapłanom salickim Marca, śpiewać po ulicach, i skacząc nabożeństwo odprawiać, i sam z wielką częścią zgrai idzie skoki wyprawiać.

Akt V. Scena I. Mieczysław xiążę polski zasiadłszy na stolicy, narzeka na los swój, i idzie bogom czynić ofiary. *Scena II.* Polska pamiętna na wieszczby i obiecane światło, widząc, iż ten xiążę już rządy Rzptój sprawuje, radzi się zwierciadła, ażali jęj jaka ozdoba przybędzie? A ujrawszy przeszlą

swą brzydotę, z rady towarzyszków zbiera swoje bogactwa i wpa-
truje się w urodę. *Scena III.* Mieczysław zali się na swoje
sieroctwo; jedni z jego nadwornych chcą go pocieszyć przy-
czynami, drudzy muzyką, inni polowaniem, inni radą przyjęcia
wiary chrześcijańskiej, na co on po długim namyśleniu przy-
zwoliwszy, każe szukać mężów, którzyby go tej świętej wiary
nauczyć mogli. *Scena IV.* Anioł raduje się niezmiernie tą
skłonnością xięcia do wiary Chrystusa, i zapowiada mu rychłe
przyjście pustelników polskich, którzy niebawnie zawiadomieni
o chęciach xięcia, puszczają się w drogę, diabła bolesnego ra-
bawiając żalu. *Scena V.* Xiążę pobożnemi myślami zajęty,
z wielką niecierpliwością czeka na pustelników; przybywających
przyjmuje; tajemnic wiary chętnie słucha, i wiele mając z nimi
do mówienia, odchodzi. Znowu piekło na słowa pustelników
okropnie się miota. *Scena VI.* Wychodzący z królem pustel-
nicy przepędzają stygijskich histrionów, wówczas przychodzi re-
ligia z cnotami, z aniołem stróżem polskim i z innymi anioła-
mi; którzy pieśni śpiewają. *Scena VII.* Flaminowie widząc
swoję zgubę i nędzę, swemu dręwnianemu bożyszczu składają
ofiary, płaczącym wrzaskiem przestraszają jednego wieśniaka.
Scena VIII. Mieczysław cieszy się, iż się pod znaki Chrystusa
zaciągnął, wzywa Polaków do przyjęcia świętej wiary chrześci-
ańskiej, i gotowych znajduje do tego, którą to gotowość Pola-
ków anioł wychwala i całemu światu poleca. *Scena IX.* Tenże
Mieczysław ze wszystkimi Polakami dobywszy pałaszów, obie-
cali wiernie bronić religii chrześcijańskiej, a na upornych wydać
prawa. *Scena X.* Rozkaz króla, aby wszyscy fałszywych bogów
wyrzekli się, czczego fanatyzmu obrządki zniesli i chrześcijańską
wiarę przyjęli. Lud posłuszny czémprędzej pobiął wywracać
bożyszcza, i wszystko poniszczył, które więc kapłani napróżno
ukryć usiłowali.

Akt VI. Scena I. Polska i jój towarzysze po przyjęciu re-
ligii chrześcijańskiej innego zupełnie losu doznawać poczynając,
składają razem Bogu odwiecznemu dzięki. *Scena II.* Religia i
cnoty wychwalają Mieczysława. Przybywa potem anioł i opa-
truje kościoły, które w różnych nabudował miejscach, mimo
oporu bożka piekielnego. *Scena III.* Kapłani pogańscy opo-
wiadają bałwochwalstwu i barbarzyństwu, jak sobie z posągami
bożków, poczynano; wówczas czarnoksiężnik poradziwszy się

wieszczby, przepowiadał, iż religia chrześcijańska wkrótce w Polsce upadnie. *Scena IV.* Chłopcy przyjąwszy wiarę chrześcijańską, niosą bożyszcze Marzannę ze szlochaniem i smutną śpiewką; na krzyk djabła jeszcze się gorzej z nią obchodzą, nakoniec w jezioro wrzuciwszy co tchu uciekają. *Scena V.* Z porady barbarzyństwa Magus przez bałwochwalstwo przywołany, zbrodniczymi modły prawdziwą napastuje religią. a przywoławszy Prozerpinę i tajemnie naradziwszy się, wywołuje duchy umarłych i rozkazuje, aby postrach puściwszy na swoich, do dawnego bałwochwalstwa nakłonić ich mogli. *Scena VI.* Ludowi przy ognisku igrzyska wyprawiającemu, jakiś cudzoziemiec lekarstwa swoje poleca. Tam jeden śmiałek, który mimo przestrogi dawaną puszkę otworzył, ciężką odniósł karę, i cały ów wieniec ludzi rozpłoszył. Tymczasem upiory swoich straszyc poczynają.

Akt VII. Scena I. Z rozkazu djabła buduje się świątynia. Czarownice przywołane trują swoim napojem ludzi, zwierzęta i owoce. *Scena II.* Wieśniak szkody, które przez czary poniósł, przypisuje niebacznie prawdziwej, której był się chwycił religii; inny przyprowadza chore bydło, obadwa do czarownicy udają się. Ta amuletem uzdrawia bydło i do świątyni odsyła. *Scena III.* Z rozkazu anioła Styx niosący bożyszcze miota się i burzy. *Scena IV.* Polska dwa oplakuje nieszczęścia: iż swoi do dawnych wracają przesądów, i że niemasz mężów, którzyby swą pracą i pilnością uchronili ich od zguby; lecz staje opatrność, smutną Polskę pociesza, oświadczając, iż obu tych klęsk sprawcą jest barbarzyństwo. *Scena V.* Opatrzność chcąc aby Polska brzydkość barbarzyństwa lepiej poznała, każe wystąpić przed nią młodzieży ukształconej i obyczajnej. Widząc iż jej ogląda obyczajów i literatura się podobała, rzekła: iż na potłumienie barbarzyństwa i bałwochwalstwa jedynem lekarstwem i środkiem jest akademia, której zapragnąwszy mocno Polska, pokorne do opatrności zanosí próśby, aby króla Kazimierza natchnęła chęcią założenia jej kiedyś, co też się stało.

Akt VIII. Scena I. Polska cieszy się iż król Kazimierz już niewątpliwie akademią założyć umyślił, i to towarzyszym swoim opowiada, których przybywający Kraków o budowaniu zawia-domia. *Scena II.* Architekci urzędnikowi królewskiemu okazują plan gmachów przyszłej akademii. Patrzy na to zdaleka *Gru-bianus*, a wywiedziawszy się o wszystkim od sługi urzędnika,

myśli o śmierci. *Scena III.* Fryc, barbarzyństwo i inni dowiedziawszy się o przyczynie śmierci Grubijanusa, ciężkiem zdjęci zmartwieniem wzdychają, wleczny knują spisek przeciwko akademii, i jęj fundatorom wieczną poprzysiegają wojnę, i aby zaczęta już zburzyć i zniszczyć, jednogłośnie posła do Park posyłają. *Scena IV.* Barbarzyństwo ze swoim orszakiem napastuje i zuchwale uderza na robotników, do kopania fundamentów na akademią idących. *Scena V.* Tymczasem inni z fundamentów akademią podnoszą. Wteuczas skaczące Parki przybywają, a zniewolone prozbami barbarzyństwa, aby Kazimierza króla porwały, biorą swoje narzędzia, przędą nić życia królewskiego, i niedługo nić tę przecinają; zaraz więc wszystko barbarzyństwa z wściekłością przebija się przez widzów, i śpieszy rozrzucać rozpoczęte akademii fundamenta.

Treść części drugiej. Akt I. Scena I. Polska oplakuje gorzko śmierć Kazimierza, a chcąc tego żalu przyczynę Czechom wyłożyć, opowiada im z *Miechowity* co następuje: Wr. 1361. król Kazimierz pomurował domy i sale na mieszkania i wykład nauk doktorom, nowo założyć się mającego dla ozdeby królestwa uniwersytetu na Kazimierz, a wyprawivszy znakomitych posłów do Papięza Urbana V, otrzymał jęj potwierdzenie; na co są przywileje, jeden papięza, dwa króla, tudzież list do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Tymczasem po śmierci króla Kazimierza tego dzieła zaniechano, i to, mówiła, była przyczyna jęj żalu. *Scena II.* Czechowie przyznają iż Polska sprawiedliwie użala się, nie wypuszczają bez pocieszenia, utrzymując iż rzecz rozpoczęta; lecz Polska nientulona w żalu, powiada: niepodobna aby rzeczy całkiem obalone odbudować chciano. *Scena III.* Pytającym Czechom, jakimby sposobem akademія upadła, Kraków (bo Polska z żalu słowa wyrzec nie może) opowiada to samo co w piérwszėj części, akcie VIII, scenie 3ėj i 5ėj, że barbarzyństwo dowiedziawszy się o zamiślach Kazimierza założenia akademii, zrobiwszy na nią spisek, temu piérwszemu zakładowi przeszkadzać postanowiło, że z pomocą Parków króla pozbawiło życia, a po jego skonie wszystko rozpoczęte ukradkiem zniszczyła. *Scena IV.* Czesi powiadają, iż w tém lepiej się im powiodło, bo u nich césarz Karol założył akademią. Ależ i Polacy mogą mieć udział do tego szczęścia, i postarają się aby tu i Polacy nauki pobierać mogli; lecz Polska

podziękowawszy im ślicznie „wołę, rzekła, mieć u siebie, czego za granicą szukać z przykrością przychodzi“. Nakoniec wszyscy wychodzą, dla obejrzenia zburzonych fundamentów. *Scena V.* Barbarzyństwo cieszy się, iż śmierć króla Kazimierza zabrała, i że zniszczono co on wznosić był zaczął; wspomina jak uczciwie wytuzano rzemieślników w akcie VIII, scenie 4. i swoim za tę przysługę nadaje prawo powszechnego panowania przez woźnego ogłoszone. *Scena VI.* Opatrzność słucha mile i skłania się do proźby anioła, religii i innych, którzy w niej tylko nadzieję wzniesienia akademii pokładali, i odpowiada iż już niebawmie się ziści, co była przyrzekła. *Scena VII.* Barbarzyństwo dla rozrywki, wraz z całym swoim orszakiem, zwiędza miasta polskie, wsie i wszystkie zakąty. *Scena VIII.* Zasmuconej Polsce opatrzność tłumaczy przyczyny, dla czego król Kazimierz założenia akademii dokonać nie mógł, oto aby ta chwała (jak mówi Kromer) całkiem dla Jagiellonów została. Potem na prośbę Polski przywoławszy do siebie fortunę, daje rozkaz aby Jagiełłę najprzód W. X. Litewskim, a potem królem Polskim zrobiła.

Akt II. Scena I. Fortuna przez wieść o swoim przybyciu oznajmuje; potem przejrząwszy wszystkie znaki swojego orszaku, i przekonawszy się iż wszystko gotowe na jej skinienie, losy ludzkie w kole obracać poczęła. *Scena II.* Agatokles z krewnym garnki robią. *Scena III.* Tenże z łaski fortuny odbiera z rąk dostatków płaszcz szkarłatny, od honoru oznaki królewskie, od szczęścia liczny orszak. *Scena IV.* Tenże wysłuchawszy powinszowania swoich dworzan, składa fortunie największe dzięki. *Scena V.* Krewny woła najprzód sam Agatoklesa do roboty, potem po niego niewolnika posyła, i nie chce wierzyć nędzy, która powiada iż Agatoklesa królem zrobiowo, a nie wiedząc co się stało, grozi iż go za powrotem ukaże. *Scena VI.* Agatokles swego krewnego, który do niego przyznać się nie chce, gwałtem od warsztatu porywa, w lepsze odzienie ubiera i na dwór prowadzi.

Akt III. Scena I. Polikrates chwali się ze swoim szczęściem i powiada, jak niegdyś dla doświadczenia żalu, klejnot wielkiej wartości do morza wrzucił. *Scena II.* Rybak ofiaruje Polikratesowi rybę; zaproszony od niego na obiad, musi mu opowiadać różne życia swego przygody. *Scena III.* Dworzanie ów klejnot, który był w morze wrzucił, w przyniesionej

rybie znalezionej, Polikratesowi oddają; który on porwawszy, nuż jeszcze zuchwałój jął ze szczęścia swego przechwalać się, swoim rozdawać dary, i skacząc z radości dalej biesiadować począł; lecz z zrzędzenia fortuny z tronu był zrzucony, a wszyscy jego dworzanie opuścili go i rozbiegli się. *Scena IV.* Honor odbiera od Polikratesa swoje znaki, bogactwo zabiera odzież i klejnoty, nędza w lichą sukmanę odziewa, hańba wkłada na niego powtór i kajdany, przeciwność do słupa wzywa. *Scena V.* Cierpiący Polikrates wraz z całym orszakiem fortuny, śpiewa piosnkę o jej niestałości, *Scena VI.* Fortuna naigrawa się z nie-szczęścia Polikratesa, i powtarza słowa, któremi się ze szczęścia swego przechwalał, i do Horacyuszów przechodzi.

Akt IV. Scena I. Przy odgłosie trąby, w którą dmie przypadek, Horacyuszowie giną od trzech Kuryacyuszów, a potem trzech Kuryacyuszów od jednego Horacyusza poległo. *Scena II.* Obywatele rzymacy wita młodemu Horacyuszowi zwycięztwa i w tryumfie do Rzymu prowadzą. Ale fortuna zamienia tę radość na smutek. *Scena III.* Wbiega Horacyusz machając mieczem, z którego ciekła ciepła jeszcze krew zabitej przez niego siostry, i przeklina bezbożność i niewczesną jej miłość. *Scena VI.* Woźny wzywa Horacyusza do króla i Senatu. *Scena V.* Fortuna rozkazuje aby senat i duumwirowie Horacyusza na śmierć wskazali, a lud go od kary uwolnił. *Scena VI.* Posel oznajmuje iż już senat Horacyusza na gardło osądził, i że jego sprawę poruczono duumwirom. *Scena VII.* Horacyusz wspomniałomyślnie ojca pociesza i wyroku oczekuje. *Scena VIII.* Czytają wyrok duumwirów na Horacyusza. *Scena IX.* Horacyusz wyrok duumwirów potępia i odwołuje się do ludu, prosi aby go udarował życiem; lud milczy, więc Horacyusz szyję nadstawia, tymczasem dla sprzyjającej fortuny, lud łzami ojca poruszyć się daje, i Horacyuszowi życie darował. *Scena X.* Horacyusz bogom i ludowi składa dzięki serdeczne.

Akt V. Scena I. Likus tyran pała gniewem przeciw Omfalowi, którego chcąc zgubić, idzie spisek na niego uknować. *Scena II.* Omfalus bawi się, wtém go Tezeusz przez posła o spisku zawiadomia, a niebaczny wtrąca posła do więzienia. *Scena III.* Tezeusz użala się, i wkrótce go przywołuje Omfalus na los swój nadržekający. *Scena IV.* Likus każe spiskowym iść dla zamordowania Omfalusa, który gdy uciekł, sam na zamek napada.

Scena V. Omfalus puszcza się w świat, swoją niedolę oplakuje, u wieśniaka za purpurę sierak wymienił, i tym odziany odchodzi. Wtém wieśniak odziany w królewskie szaty zaczyna się nadymać. Zapytany od sprzymierzonych na życie Omfalusa, kędy-by ten poszedł, pokazuje w którą stronę uciekł, a i sam zręcznie przed nimi ukrywa się. *Scena VI.* Omfalus biedny głód i pragnienie znosi, spotkawszy pastucha prosi go o kawałek chleba, i idzie do fabryki, gdzie tenże zalecił go obiecał. *Scena VII.* Likus przechwala się, zwracających z pogoni o śmierci Omfalusa bada, a Tezeusza, który mu do ucieczki dopomógł, śmiercią ukarać zabiera się. *Scena VII.* Tezeusza pociskami zamordowano, tymczasem syn skon jego oplakuje, i sami śmierci żąda. *Scena IX.* Likusa tyrana na zgubę od fortuny przeznaczonego, obywatele rzeczypospolitej podchodzą, i spiknąwszy się na niego, mieczem zabijają. *Scena X.* Z rozkazu fortuny obywatele idą szukać wygnanego Omfalusa, między rzemieślnikami znajdują, i wzbrańającego się na królestwo przywracają, wśród zalekniionych rzemieślników.

Akt VI. Scena I. Fortuna spełnia rozkazy opatrności; Jagiełłę królem polskim robi, darami obsypuje, honor, dostatek, szczęście i sławę za wiecznych przydaje towarzyszków, tłumy liczne dworzan ofiaruje i stałą dla niego łaskę zaręcza; a przytém nędzę, przygody i inne u stóp królewskich składając. *Scena II.* Nędza przyspięwuje przygodzie i wygnaniu, które skaczą z wielką pociechą i zabawą fortuny. *Scena III.* Jagiełło swoje dobra, to jest: ród, xięstwo, koronę, małżonkę i religią nie losowi, ale Bogu przyznaje, i obiecuje, iż szczęście i pożytki Polski i Litwy będzie miał na pieczy. *Scena IV.* Polska i miasta cieszą się z wstąpienia na królestwo Jagiełły, i wszelkich od niego spodziewają się pomyślności. *Scena V.* Wieść rozgłasza zacne Jagiełły przewagi i najlepsze zamiary, że baronów do zgody przywiódł, zbrodniarzy zuchwałość przytłumił, rodaków przykładem swoim do przyjęcia wiary prawdziwej zachęcił; nadto, że kościoły buduje, wyposaża i zdobi, i z własnej ochoty i namowy królowej Jadwigi zamyśla wznieść akademią. *Kromer lib. 15. Scena VI.* Polska, co wieści prawdziwe o królu rozniosły, opowiada miastom i wraz z niemi raduje się. *Scena VII.* Zaziajane barbarzyństwo zadąwszy w trąbę, zwołuje swoich, użala się na zamysł królewski wzniesienia akademii, i osłupienie

do Pańek wysła. *Scena VIII.* Miasta spierają się o akademię; lecz Polaka nakazuje, aby ten spór Jagielle do rozstrzygnięcia zostawić.

Akt VII. Scena I. Wróciwszy ośłupienie opowiada, iż Par-ki nie mogą króla zabrać, bo temu *fatum* przeciwi się, ale mogą porwać królową Jadwigę, której niechybną śmierć zapowiadają. Toż opowiada przyjście Marsa, od którego pomocy przeciw królowi żądać postanowili, i gotują się na zaszczytne jego przyjęcie. *Scena II.* Sławny wjazd Marca z swoim orszakiem, szlachetny umysł towarzyszków jego, i pokorna do niego mowa barbarzyństwa, któremu posłuchanie dano. *Scena III.* Polska i miasta życzą Jagielle zdrowia i wszelkiego szczęścia. *Scena IV.* Barbarzyństwo opowiada, jako Jagiello za sprawą Marsa zajęty jest domową i zewnętrzną wojną, i blizkim zguby. W tém przybywa głupstwo, donosząc, że królowa Jadwiga umarła; na tę wiadomość wszyscy z radości skaczą. *Scena V.* Polska ze swojemi oplakuje ciężko śmierć królowej Jadwigi, i czyta w testamentcie ostatnią jej wolę względem akademii. W tém przychodzi poseł z oznajmieniem, iż już wyprawiono posłów do Rzymu, Pragi i Paryża względem akademii, tak więc znów od smutku przyszło do radości. *Scena VI.* Barbarzyństwo niespodzianym zjęte żalem, wywędrować zamyśla. *Scena VII.* Polska i miasta pragną, aby professorowie jak najprędzej i szczęśliwie przybywali. *Scena VIII.* Szczęśliwe i pomyślne przybycie professorów.

Akt VIII. Scena I. Król z senatem obmyśliwszy wszystko, co do podniesienia akademii potrzeba, naradza się względem przywilejów i ozdób akademii udzielić się mających, i podwójny herb jej nadaje, to jest: orła, którego osoba w ubiorze biskupim siedząca na stolicy trzyma przy ziemi, i dwa berła na krzyż złożone. *Scena II.* Religia, wiara, nadzieja i litość sobie i królestwu polskiemu winszują. *Scena III.* Przeleknione barbarzyństwo uciekło daleko w góry. *Scena IV.* Kancelarz imieniem króla i senatu oznajmiwszy słowy radość i powinszowanie, oddał profesorom przywileje i wszystkie oznaki, życząc, aby ich wiecznie używali, jako nauczyciele powszechniej całego królestwa szkoły, i ćwiczyli zacząć młodzież sarmacką w naukach i pobożności, i poleca, aby je od wszelkiej napaści i zuchwalstwa bronili. *Scena V.* Odpowiedź doktorów, w której pomiędzy innemi korzyściami tej

fundacyi dla króla i Rzeczypospolitej, królowi sławy, krajowi ozdoby winszują, i nakoniec sami swoim i swoich następców imieniem, włożonych na siebie obowiązków dopełniać przyrzekają. *Scena VI.* Polska i miasta otrzymawszy cel życzeń swoich, oddają się radości i wzajemnie sobie winszują. *Scena VII.* Toż samo czynią województwa, toż młodzież polska. *Scena VIII.* Barbarzyństwo i jego orszak przerażeni, wylazą ze swoich tajników, króla, Rzeczypospolitą i professorów jedzom piekielnym na ofiarę oddają; w tak ciężkim razie obmyślają dla siebie ratunek, i stósowne do spisku zrobionego w części pierwszej, akcie VIII, scenie 3ciej, grozą przygotowaną dla akademii zgubą.

Bellerophon Sarmaticus, seu dialogi tragicomici ex Vladislai Jagellonis Regis, academiae cracoviensis fundatoris, armis gentilibus facti, et in honorem ipsius a. d. 1637 exhibiti, argumentum.

Prologus. Akt I. Scena I. Natura ludzka cieszy się swoją doskonałością, szczęściem, licznem potomstwem i wielkim dworem. *Scena II.* Władze, to jest: rozum, rozsądek, widzenie, słuch, smak, dotyk, węch, woła, pamięć, imaginacja, to wszystko naturze składa powinszowanie. *Scena III.* Natura tłumaczy z lubością i macierzyńskiem uczuciem najukochańszemu dziatkom swoim, to jest władzom, właściwe im obowiązki, które zawsze pełnić powinny. *Scena IV.* Dworzanie z rozkazu natury, każdy, swojego tylko patrząc, przygotowują biesiadę dla natury z jej dziećmi, siedzącym przy biesiadzie posługują i piosnkami rozrywają, czém djabeł bardzo się martwi. *Scena V.* Djabeł dąsa się, zawiść go pociesza, radzi, aby naturę z jej dóbr i dostatków obedrzeć, i wywołuje z piekła grzech, śmierć, kulawość, ślepotę i niewiedzę, i pomocy ich wzywa. *Scena VI.* Styx postanawia wszystkie władze natury zamordować, dzieciom oczy wylupić, a samą naturę w wiecznym pogrześć smutku. Zaraz więc gotuje się i ćwiczy w broni, a na osłupienie potomstwa gromadzi ogień, wędę i pochodnie. *Scena VII.* Ministrowie odbierają od natury rozkazy, która bogom ofiary złożyć zabiera się, a gdy natura z pamięcią wyszła, wszystko co potrzeba do ofiary, gromadzą. *Scena VIII.* Ciż z namowy djabeła, zaniechawszy ofiary, zuchwałe sobie poczynają i od boga piekielnego giną. *Scena IX.* Dzieci natury pozbawiane są miłego wzroku; wzywają więc pomocy matki,

a gdy ta spóźnie się, w przepaść powpadały. *Scena X.* Natura oplakuje śmierć swoich, zabitych zbiera na kupę, i przy tém pobożném zatrudnieniu najprzód wolę i imaginacyą, a potem pamięć utracą; nakoniec poznawszy nieszczęście dziatwy, znękana bólem, oddaje ducha. *Trąbić. Chór — Niemasz szczęścia bez zawisłości.*

Akt II. Scena I. Cztery przedmioty: kolor, zapach, smak, dźwięk, przy muzyce istotę i dziesięć predykamentów na tronie siedzących pokazują. *Scena II.* Z rozkazu istoty przedmioty działają na władze; lecz z wielkiem podziwieniem widzą, iż władze ich nie pojmują; nakoniec przez powtórzenie echa, a głosu pośrednictwa, iż są zabite, szukają więc i zapomocą koloru znajdują. *Scena III.* Napróżno przedmioty władze umorzzone odżywić usiłują. *Scena IV.* Wiérze i treny, czyli smutne śpiewy przedmiotów i wszystkich predykamentów. *Scena V.* Platonowi, sprawcy tego okropnego zabójstwa, przedmioty i predykamenta karą grożą i mściciela zapowiadają. *Chór. Żadna zbrodnia nie ujdzie kary.*

Akt III. Scena I. Bellerofon sarmacki opiewa swoje zadne przewagi, postrzega popełnione zabójstwo, sprawców rozplaszają, a dla mających powrócić do życia, uderzeniem kopyta swego Pegaza nowe źródło hippokreńskie dobywa. *Scena II.* Przy Hippokrenie Satyrowie hassają, lecz uciekają za przybyciem Apollina. *Scena III.* Muzy wyprawiają tańce, próbują wody nowęj Hippokreny, i wielką jój słodyczą są ujęte; nakoniec za przyzwoleniem Apollina przy tém źródle na wieki zostać postanawiają. *Scena IV.* Wody Hippokreny przywracają wzrok oślepiotnemu potomstwu, a zamordowanym życie wydarte. *Scena V.* Natura przyszedłszy do siebie, składa nieśmiertelne dzięki Bogu, Muzom i źródłu, wraz z całym swoim orszakiem. *Chór Zawisłość przydaje ozdób tym, których przesładują.*

Akt IV. Scena I. Błogosławieństwo boże, pobożność, cnota, nauka, honor i sława, swojemi dary Hippokrenę zdobią i biorą w wieczną opiekę i orędownictwo. Błogosławieństwo od zguby, pobożność od herezyi, cnota od występków, nauka od wszelakiego barbarzyństwa i grubiaństwa chronić się na zawsze obiecuje. *Scena II.* Wieść ogłasza pogranicznym i całemu światu, iż w Sarmacyi powstała Hippokrena. *Chór. Gdy niebo ci sprzyja, żadnej nie lękaj się przygody.*

O tobie będę prawil mój najmilszy Jezu:

O tobie Synu boży y boleści Mężu i t. d.

Ato! podobne widowiska corok dawane, poczęły jedno-
stajnością powszednieć, dla tego zamiast *męki pańskiej*, wzięto
za wątek dyalogów przedniejsze *tajemnice wiary*. Jeszcze w r.
1513, wyprawiano *dyalog o ściegu Ś. Jana*.

Do drugiej połowy tego wieku należy dyalog: o *Abrahamie* ⁽¹⁵⁸⁾. W pierwszym akcie Abraham to z Bogiem to z Izaak-
kiem rozmawia. W drugim dowiaduje się Sara, że Abraham cze-
goś zasmucony w drogę się wybiera; napróżno go się wypytuje;
nareszcie wchodzi Izaak z biczkiem; bo już czas w drogę.
W trzecim akcie Izaak skarży się że go nogi bolą, ojciec go
pociesza, że wkrótce na miejscu staną. Zostawiwszy sługi,
sami idą dalej: Izaak drevka nosi i ogień na ofiarę nakłada,
a gdy Abraham mu oznajmuje, że to jego ofiarować będzie,
odzywa się Izaak:

A dla Boga! Wszak Bogu ofiarują kozłij ij barany,

A nie ludzie — pewniesz się ojciec oślyszal.

Lecz ojciec wiąże ofiarę, ale oto zjawia się anioł, wołając
postój! postój!

*Joachim y Anna, Comedia o nieplodności Anny ś. z Joa-
chimem mężem iey, których w dziewiędziesiąt lat uraczył P.
Bóg potomstwem Błogosławioną Panną Maryą, między czorkami
Syonскими nigdy nieporównaną* ⁽¹⁵⁹⁾.

W dwóch tylko miejscach tego dyalogu przebija się naro-
dowość autora: w jednym powstaje na zbytłowne niewiast u-
biory, na co we wszystkich owego wieku dramatach natrafiamy;
w drugim wspomniał błazna *Gąskę*, któremu Jan Kocha-
nowski nadgrobek był napisał. Z téj wzmianki i języka wno-
sząc, zdaje się, iż ten dyalog, mimo wielu niedoręczności i
złego wiérzowania, jednością rzeczy odznaczający się, w któ-
rym widoczny jest postęp w dramaturgii, należy do pierwszój

⁽¹⁵⁸⁾ *Wędrowki*, str. 88.

⁽¹⁵⁹⁾ Wydał P. Kraszewski w *Athenaeum*, w r. 1841. Obiecał był
wydać także i inne *dyalogi*, które posiada, ale tego nie wykonał,
innemi pracami zajęty, czego wielce żałuję. Kto choć cokolwiek
zna się na literaturze, dla tego dyalogi (będące zawiazkiem naj-
piękniejszój ze wszystkich gałęzi literatury), choć pod względem
kunsztu uważane małej wartości, nie są obojętnymi.

połowy szesnastego wieku. W *piątym* akcie Joachim z Anną smutną o bezdzietności swojej prowadzą rozmowę. W *drugim* Joachim oznajmuje, iż jedzie na święta do Jeruzalem, i sługom pilność około domu zaleca. Tęskniącą po nim Annę sługa pociesza; potem z drugim sługą wszczynają kłótnię o ubiory kobiece, w której Didonę i Semiramidę wspomina, nie mogąc go przegadać radzi, aby został Bernardynem.

Gdy Joachim chce składać ofiary w świątyni, wielki kapłan *Izaphar* tak się odzywa:

Joachimie ja nie przypuszczam cię ku tej naszej sprawie,
Jawne przekleństwo pańskie na sobie nosicie,
Próżno się tu z drugiemu do ofiar znosicie.

Weź tam swego barana i idź precz z kościoła;
Bo cię każe wyrzucić, powiadana to zgola.
Niepłodność wasza dawno między ludem słynie,
A kto żyw przez zakonu, bez zakonu zginie.

JOACHIM.

Zakon ja przestrzegam, służąc Panu Bogu,
I strzegę się ustawicznie każdego nałogu.

IZAPHAR.

Cóż potem, znać niełaszkę Pana Boga tego,
Któryć nie dał potomstwa dla twego dobrego;
Nie dał ci starcze patrzeć na two wdzięczne dziatki,
Któreby przed oczyma stały iako kwiatki.

Naypewniejszy w zakonie to błogosławieństwo:
A kto więc dziatki nie ma, szczere to przekleństwo.

W akcie *czwartym* występują żydzi. „Tu (mówi autor) żydowskie sztuki mają być wyrażone, iako naygrzeczniejey y śpiewać mają, potem Biskup zacznie mówić.“ Jakoż *Izaphar* mówi modlitwę; poczem znowu autor przestrzega „tu kaziło palić, kurzyć, barany niech wrzeszczą, żydowie amin, amin, niech krzyczą.“ Potem Biskup każe się rozejść do domów, przepraszając, że tak długo nabożeństwo trwało. Joachim narzeka, *Smoil* niby go cieszy i chcącemu udać się do swoich pasterzy, przypomina opuszczoną żonę. W *piątym* akcie pastuchy rozmawiają i mile witają nadchodzącego Joachima, który im prawi o powinnościach sług. Po odejściu pastuchów, następuje monolog, nakoniec anioł zwiastuje mu, że Anna córkę powije. Joachim przybywszy do domu, cieszy się z Anną, każe przygotować

wielką ucztę, bić barany i stroić się dziewczętom a na podziękowanie rozkazuje:

Benedicite dziatki, wesoło krzyknijcie!

W Epilogu jest nauka moralna dla słuchaczy. Potém są dwa *intermedia*: w jednym Pater, Magister et filius, który się zowie *Albertus* stroją żarty przekręcając łacinę, w drugim występuje *dworzanin*, niebardzo zabawny.

Kraszewski twierdzi, iż niektóre lepsze wiersze tego dialogu wzięte są żywcem z pobożnych pieśni, znakomitych XVI wieku poetów ⁽¹⁶⁰⁾.

X. Mateusz Buczkowski obchodzoną po wsiach i miastach processyą, wyobrażającą wjazd Chrystusa do Jerozolimy w kwietnią niedzielę, przerobił na *dIALOG pobożny*, przydawszy demaklacje, prolog; chóry i epilog:

Uroczysta kwietniewa niedziel processya: przy której z wielkim nabożeństwem prawowierni bōży, serdeczną uprzejmość ku zwycięzcy y zbawicielowi swemu oświadczać teraz powinni, żeby z psalmami potym zabieżeli Chrystusowi Panu z Świętymi w niebie tryumfującemi. Kr. W. Kobylińs. 1614, 4, k. 16.

Pod tém czworowiersz:

Kto chce być policzony między boże syny,
Ma chować miłosiernych uczynków przyczyny,
Oliwe rószczki nosząc; świat ciało, szatana
Zwyciężyć: znając Boga za swego hetmana.

W przypisie pod herbem Piotra Tylickiego bisk. krak. mówi Buczkowski:

Ku rzeczom boskim, skłonił się do moiego wiersza polskiego:
Pokaż łaskawe oko (proszę) iemu,

A zwyczaiovi sprzyiaj w tém dawnemu.

W przedmowie zaś: „Do łaskawego czytelnika, także do sprawców tey processyey“ czytamy, że autor „z miłości ku rzeczom zbawiennym wydaje dzieło swój roboty, które dawno jeszcze w niedożytym prawie wieku złożywszy, chował dotąd

⁽¹⁶⁰⁾ Białobrzeski M. napisał był wierszem dialog: *Tobiasz i Job*, jak świadczy Trzycieski. Nec tamen et Rythmus conscripta poemata desunt, ut Tobiae et Jobi *drammata sacra* docent. Czyli następujące dziełko pod tytułem: *Tobiasz z łac. ięzyka na polskie przełożony*. Kr. Marek Szarfen. 1545, 8, jest dziełem Białobrzeskiego albo tłumaczeniem jego *Tobiasza* powiedzieć nieumiem.

w skrzyni. *molom na siedzenie* „Dalej mówi, że tę dawną ceremonią jak najpoważniej trzeba odprawiać, bo choć to dzieci podane „*przecie i dzieci nie galki tu grają.*“ Objaśnienia co do porządku i obrzędów kapłańskich spisane po łacinie; po każdym obrzędzie następują *deklamacye.*

DECLAMATIONUM PROLOGUS.

Posłuchay nas troszeczkę bogoboyny gminie.
 U którego chwalebna część pańska nie ginie.
 Tryumf Boga w cierpiącym ciele zakrytego
 Obchodzimy, dziękując za dobroci jego.
 Pan swoim dziś do nas wiechaniem,
 Dziełek małych nie gardząc radosnym śpiewaniem,
 Jedzie do Hierusalem, jak hetman waleczny,
 Ucząc żeby z nas każdy był w boiu serdeczny.
 Z zbóycami dusze wierney, póki żyje w ciele,
 Woynę tocząc, pogromił swe nieprzyjaciele.
 Jedzie naysmilszy Jezus, nic sobą nie trwając;
 Lecz na nierząd kościelny haniebnie się sroząc,
 Z gniewem wymiata z domu swego przedaiące,
 A powrozem z kościoła goni kupujące.
 Owce wyrzuca, żeby każdy z nas chytróści
 Chronił się, i obłudę uszedł z nieszczyrości.
 Siła się ich pokorną owcą pokazuią,
 A wilczą drapieżliwość w sercu zachowuią.
 Chryste po co do miasta iedziesz niewdzięcznego?
 Na zabicie, chcąc zbawić człowieka grzesznego.
 Już żydzi na cię godzą, iako kot na myszy,
 Kędy owo w nieznacznęj kędy iamie dyszy.

(DO WIDZÓW)

Proszę iuż uspokoycie próżne w sercu myśli,
 Na chwałęśmy tu bożą, nie na gadki przyszli.
 Przygotuycież króciuchno myśli wasze z nami,
 Wyznaycie chwałę Bogu wdzięcznemi głosami.

DEKLAMACYE.

I.

Jedzie w miasto zbawiciel, iak hetman waleczny
 Przed nim i za nim orszak ludu woła: „Wieczny

„O Boże, z wysokości chwała tobie cała,
 „Za twe dobroci będzie po wsze czasy trwała.“
 Jedni mu zaś na drogę szaty swoje ślali,
 Drudzy ochotnie różeczki palmowe łamali.

CHÓR.

Święty Boże — święty mocny,
 Przyimiey nasz tryumf doroczny.
 Bądźże dziś błogosławiony
 U nas i po wszystkie strony.

II.

Jako drzewo rozpuszcza gałązki rozwite,
 Z których pożytki ludziom daie znakomite:
 Rozpieraiać wierzchołki na wszelkie strony,
 Ktoreby przeciw burzom dodały obrony;
 Tak synowie od oyców pochodząc cnotliwych,
 W sprawach boskich ćwiczyć się mają sprawiedliwych,
 I rozkrzewiać gałązki w wierze cnot wszelakich,
 Dodawiając nadzieie z postępów jednakich.
 Więc że różczkami oyców iesteśmy też świętych,
 Nie wykraczamy z toru cnot od nich powziętych.

III.

Małuchne dziatki
 Miotają kwiatki
 Panu swojemu,
 Wieżdżającemu
 Do syońskiego
 Miasta świętego.
 Wdzięcznie śpiewały,
 I tak wołały:
 „Synu Dawidów,
 „Zbawienie żydów,
 „Chwała bądź tobie
 „W wieczny ozdobie.

IV.

Upokorzoney głowie miecz nie szkodzi ostry,
 I Bogu się podoba w sercu umysł prosty,
 I baczy to na ziemi rycerstwo leżące,
 Przed Bogiem (który niebo stworzył) padającego
 Pokorny Pan pokorne dworzany miłuje,

Bardziej serce niż złote ofiary szacuję.
 Ten miłosierdziem zdięty, ludu swego mękę
 Ujrzał, i dziś wyciągnął swą potężną rękę.
 Król potężny nam iedzie na ratunek: Jemu
 Na twarz padając, chwałę daymy Bogu swemu;
 Padając na oblicze grzechy swe wyznaymy!
 Prośmy zwycięzcę Boga, by w grzechach nas smutnych,
 Z nieprzyjacielskich oków wyzwolił okrutnych.
 Mieście palmy w swych rękę i różgi oliwne,
 Otrzymacie da Pan Bóg w niebie mieysca dziwne.

EPILOGUS.

Takie w rzeczach odmienne szczęście wybaczyli,
 Którzyście sprawy naszej wysłuchać raczyli.
 Niechże wam do spraw świętych serce Bóg roziarzy,
 I darami świętego ducha was obdarzy:
 Żebyście uważając świętę iego sprawy,
 Zabiegli Bogu swemu bez świetckiej zabawy,
 Z palmami cnót wszelakich i z znacznym zwycięstwem,
 Prosty człowiek i świecki wespół z duchowieństwem.

Gdy i takie dyalogi przestały zajmować i rozrzewniać, a wielko-piątkowego widowiska zaniechać nie chciano, poczęto poważne dyalogi przeplatać intermediami, w których bywały sceny z powszedniego życia, częstokroć niedorzecznej śmieszności. I tak między innemi, po wystawieniu Chrystusa w ogroju, walczącego z bojaźnią męki, trwożącego się przysłą śmiercią, od uczniów opuszczonego, zdradzonego, pojmanego, następuje *intermedium*, gdzie djabeł sprzedaje Judaszowi stryczek i radzi mu obwiesić się; wiszącemu podrywa stryczek, śpiewając:

A witayże Judaszu nasz stary katana,
 Jak ci to przyszło na to; pocoś zgubił Pana?
 A iużeś zdechł Judaszu, czyli ieszcze żyiesz?
 Jezliś omdlał; tey smoły trochę się napiiesz. i t. d.
 Schodzą się diabli i szukają smoły; djabeł drugi mówi:
 Gościniec tu iest prosty na pienne kaduki,
 Na ośm tysięcy diabłów, piekielne hayduki.
 Dwu siecz, miń obu, yakaż aby cię ruszyła,
 Y droga ie do piekła prosto prowadziła. i t. d.

Chłop smołę wiezie; djabeł: *Bracie za co ta smoła? Chłop Day kopę za nią. Djabeł: Weźże ją, poydźże za mną aż do piekła po nią. Poydź, a nawidzisz tam rodzinę swoją. Jest tam babka, dziadek y wnuczátko twoie.* i t. d.

Podobnież i na *Boże narodzenie* dawano *dyalogi komiczne*; jednego z dawnych prolog tak się zaczyna:

Wdzięczność przyścia naszego pokazem dziękami,

A iście odprawimy potrzebę z mowami. i t. d.

Takim sposobem grywane po klasztorach dyalogi, choć z historyi ś. brane, bywały komiczne, które lud bardzo lubił i niemi pobożnie się bawił. Trwało to aż do końca szesnastego wieku; lecz gdy różnowiercy, nastając na obrządki kościoła katolickiego, i dyalogi (z liturgią katolicką żadnego wreszcie nie mające związku) za przykład zgorszenia podawali, biskup krakowski *Bernat Maciejowski*, w r. 1603 wystawiania tych komicznych dyalogów zakazał.

Od środka szesnastego wieku dyalogi występując ze zwyczajnej kolei, już nie sam *żywot i męki Chrystusa* wystawiały, lecz poczęły dotyczyć okoliczności współczesnych. Treść *dyalogów z intermediami* brano z dziejów oyczystych, lub zdarzeń szczególnych; miały zaś na celu poprawę obyczajów. Góral i mazur własną swoją miejscową mową odzywał się. Gminna mowa i powiatowszczyzny są w nich szacownym dla historyi języka polskiego skarbem. Wreszcie w powieściach, zabawach domowych, przebiegach miejskich, obyczajach wieśniaków, odbija się duch czasu i obyczaje narodu. I tak Wit Korczewski w swoim dyalogu ⁽¹⁶¹⁾ tłumaczył niektóre obrzędy kościelne, i pożyteczności dziesięcin dowodził, dla zbudowania pobożnych widzów, a ohydzenia nowej wiary, świeżo z Niemiec napływającej; rozumiejąc, że tym sposobem łatwiej prawda bez niczyjej obrazy da się powiedzieć.

(161) Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane; rytmy ośmio rzecznemi złożone. Kr. 1553. 8vo minori. Ze ten *dyalog* był grany a przynajmniej przeznaczony na scenę, świadczą słowa samego *Korczewskiego* „Raczie słuchać pilnie rozmowy nowo złożony.” Później prosimy, byście pomilczeli raczyli, a posłuchali tej nasprostej ale prawdziwej. Yako tę rzecz obaczycie, słyszyście, Uyrzycie też tam y babę, yako weźmie

Ja bojąc się by nie był gniew,
Pisałem y prawdę y śmiech;
Jako to każdy obaczy,
Kto w te książki weyrzyć raczy.

Dalej w *przedmowie* tak początek dyalogów wywodzi:

Plato on filozof dawny,
A w rozumie bardzo ważny:
Obaczył to swym rozumem,
Iż jest pożyteczno *ludziom*,
Przysłuchać taki rozmowy,
Gdzie ich kilka z sobą mówi,
Jeden drugiego pytając,
Czasem też odpowiadając.
I napirwszy z swojej głowy
Począł pisać dyalogi;
To jest rozmowy społeczne,
Ludziom bardzo pożyteczne.
Potym mężowie uczeni
Ku tej rzeczy pochop wzięli,
I pisali wiele rozmów,
Wziąwszy od Platona sposób,
Który obyczaj pisania
Wielkie pożytki w sobie ma;
Jako zeznawają wszytęy
Dyalogów czytelnicy.

Wywód ten pokazuje, iż o dramatycznej literaturze greckiej nigdy mu słyszeć nie zdarzyło się.

Rozmowa piwrsza o niektórych pospolitssych ceremoniach kościelnych; yako jest: posth, popielec, święcona woda, świec palenie, umarłym zwonienie; na ostatku wzmianka o czyscu, y o Lutrze niebosszyku. — Wtóra rozmowa o kłątwie y o dziecięcinie. Pierwszey rozmowy persony: Yan kmięć, student niemiecki, pleban.

W prologu tak rzecz pierwszego dyalogu wystawia:

Raczie słuhać pilnie
Rozmowy nowo *słożony*,
W którey będą te persony:
Student niemiecki Kilian,
Oyciec jego y xiądz pleban,

Ci trzej o tym będą prawić,
 Jako cnoty postem nabyć;
 Jako też nie gardzić mamy,
 Gdy *wstępną* środę kapłani
 Popiołem nas potrząsają,
 A śmierć nam przypominają.
 Będzie też o tem rozmowa,
 Dla czego święcona woda,
 Dla czego świece palimy,
Ludziem umarłym zwonimy
 Na końcu zmianka o Czyscu
 Y o Lutrze nieboszczyku.
 Racztóż łaskawi panowie
 Skłonić swój słuch ku tey mowie,
 Którą teraz Jan zę wsi kmieć
 Pocznie do swego syna mieć:

JAN KMIĘĆ MÓWI DO SYNA:

Miły synu co się dzieie?
 Nigdy nie bywasz w kościele,
 Dzisiaj chrześciance inazy
 Słuchali kazania y mazy,
 Brali też popiół na głowy,
 Jako iest obyczaj dobry:
 A ty siedząc tu próżnuiesz,
 O zbawienie nic nie czuiesz.

STUDENT.

Cóż mi dobrego da kościół,
 Albo ten święcony popiół?
 Wolał ci-bych ja śafadanie,
 Niż tamto popiołowanie!

KMIĘĆ.

Ależ to dziś *wstępna* środa,
 Nie byłaby z ludźmi zgoda.
 Ludzie pościć poczynają,
 Niektórzy się spowiadają;
 A ty miasto tey spowiedzi,
 Nie myślisz iedno o *iedzy*.

STUDENT.

Spracowałem się, młodzieniec,
 Wędrując do domu z Niemiec.
 Dobraby była pieszczona
 Człowieku dla posilenia;
 Mógłby ten grzech ważyć lekko,
 Wszak ieszczę w post niedaleko.

KMIĘC.

Wzdy ty nieszczęśny poducha,
 Wszystko myślisz o tym brzucha;
 Znać żeś go w Niemczech nie morzył,
 Przeto chce byś go dołożyć.
 Naucz go, zasie mierności,
 Niechay się też pod czas pości.

STUDENT.

Kto psa swego nie wyćwicz
 Chodzić na pole we smyczy,
 Trudno by go już ćwiczyć chciał,
 Gdy będzie stare lata miał.
 I na mnie też trudna rzecz post;
 Bóm przedtem zawždy miewał *lost*
 Do tych czasów od młodych lat
 Pościłem się barzo nie rad.
 Wszakże bych o pożytku czał,
 Przedsie bych się pościć kusił.

Kmieć narzeka; że się syn jego przeuczył w Lipsku; nie zna co post i modlitwa, jeno o brzuchu pamięta, który gdy naładuje, dyszy jak wieprz. On sam, lubo czytać i pisać nie umie, wszakże z tego co słyzał na kazaniu pamiętny, wyklada z pisma potrzebę postu, i jak go szanowali starzy ojcowie. Student zarzuca pytanie, dla czegożby młodzi tego odmienić nie mogli? gdy:

W Niemczech post, piątek, wilia
 Daleko stroną omija:
 Nic tam o poście nie wiedzą,
 Na każdy dzień mięso iedzą.

KMIĘC.

Wszak widzim iż odmieniałą,
 Ale źle na tym działają;

Bo stare dawne ustawy,
 Które są dla dobrej sprawy
 Nie mają być odmieniane,
 Ale wcale zachowane.
 I u nas ci też w Polsce
 Jedzą mięso, kiedy kto chce;
 Zwłaszcza ci filozofowie,
 Co wiele dzierżą o sobie;
 Co wiele pisma umieją,
 A z kaznodzieiów się śmieją.
 Mówią iż pokarmić trzeba,
 Daleka droga do nieba,
 By snadź dusza nie ustała,
 Gdy będzie do Boga chciała.

Na dalsze pytania syna kmięć odpowiada, że go pleban objaśni, a kazawszy mu się przebrać, zrzucić niemieckie odzienie, idą razem do plebana. Tu prosi plebana ojciec, aby synowi wyjaśnił, czemu w wstępną srodę popiół sypią na głowę. Pleban objaśnia.

Rozmowa wtóra, tymże sposobem rytmów złożona, iako y pirwssa y przez tegoż składana: O dziesięcinach y o kłátwie.

PROLOG.

Gdyż trudno iest tego dowieść,
 Izby kto wyprawil powieść,
 Gdzie iest szemranie y też zgiefk;
 Bo się tym przerwie pamieć hnet.
 Przeto pokornie prosimy,
 Byście pomilczec raczyli,
 A posluchać tey naszej gry,
 Acz prostey, ale prawdziwey.
 Będzie tu rozmowa ninie,
 O kłátwie, o dziesięcinie;
 Która się ma tym sposobem,
 Jako tego sumnę powiem.
 W iedney wsi Klechę ubito,
 Iz kmiecie kłáł o swe myto:
 Co gdy Wytrykusz usłyszál,
 Klechę w przygodzie pocieszał,
 Prosząc go izby się nie mścił,

Ale czekał, ażby pan był.
Przyszła ta rzecz przed plebana,
Pleban szedł skarżyć do pana;
Pan uczynił sprawiedliwość,
Bo widział swych kmieci winność.
Ale było wiele mowy,
Niż to przyszło ku skutkowi;
Bo pan chciał wiedzieć przyczyny
I kłatwy, i dziesięciny.
Ksiądz pleban przyczyny dał,
Bo gotowe z bibliey miał.
Pomagał panu pedagog,
Ale pleban obu przemógł.
Jako tę rzecz obaczycie,
Gdy mówiące usłyszycie;
Uyrzycie też tam i babę,
Jako weźmie swą odprawę:
Gdy przyidzie do pana skarżyć,
Chcąc plebana z panem zwadzić.

WYTRYKUSZ. — KLECHA.

Wytrykusz poczyną mówić:

Kędyć to był ksse Jannasie?

KLECHA.

Byłem na końcu wsi w karczmie.

WYTRYKUSZ.

Znać iż w karczmie nie w kościele,

Boś się zlał piwem na czele.

Nie woda to z kropiedlnice,

Ale piwo ze szklenice.

I włosy się naieżyły,

Podobno w robocie były.

KLECHA.

Dobrze iż który włos został,

A zać mię tam ieden czosał?

Było tam chłopów na kopę,

A wszyscy mieli robotę:

Jedni rwali, drudzy lali,

A trzeci nademną stali;

Mówiąc: „Naź go bracia łaszczcie
„Niechay dobrych ludzi nie klnie“.

Wchodzi pan, przybyły z Prus od Malborka, i rozkazuje zwołać służebników, rzucając się gniwny, że pleban na jego powitanie nie przybył. W tém chłopiec daje znać, że pleban u wrót stoi i kołacze we wrota młotkiem. Wpuszczony, wita pana:

Dobry dzień panie łaskawy,
Dawnośmy was nie widzieli.
Bądź cześć chwała Panu Bogu
Iż was widzimy we zdrowiu.

PAN.

Dziękuję wam kase plebanie,
Iż taką chęć macie ku mnie,
Życząc mi wszego dobrego,
Od Boga wszechmogącego.
Siadźcież podle mego boku
Na tym iaworowym stołku.

Na pytanie pana opisuje pleban ubogie swoje mienie, i wywodzi z pisma dawanie dziesięcin i święto-pietrza. Gdy pan żartami dziesięciny zbywa, pleban ich pożytku dowodzi. Pan narzekając na ciężar dziesięcin, mówi:

Bo to iest wielka niewola,
Nasze żyto, nasza rola,
A wždy księża liczą snopy,
Z ludzkiey a nie swey roboty.

Długą dysputę o samych dziesięcinach, w której pan wszystkie ich nadużycia wymownie ukazuje, a pleban broni, kończy pleban zwyciężko, okazując równość stanów:

Gdy Jadam rąbał drwa,
A Jewa zaś kądziel przedła,
I gdzie tam byli szlachcicy;
Gdyż obadwa robotnicy?

To przypomina panu, iż przywiózł z sobą Niemca z Królewca, rozkazuje więc, aby z jego synem i pedagog przyszedł. Wchodzi, z małym pacholeciem, a po krótkiej rozmowie rytmowym wiérszem po łacinie, ukazuje się czarownica.

Z tego widzimy iż Korczewskiemu więcej na ukształt-
iak na dowcipie zbywało, co i z następnej przemowy jego
zuje:

„Składacz ku swym książkom mówi: Ten będzie wasz urząd moje książki, że pójdziecie do *Library*, do ksiąg swojej drużyny. Jeśli wam człowiek uczony da przyganę, poddaycie się jego sądowi, i błąd swój dopuście mu skarać, a potem strzeżcie się tego, czego on po was mieć nie chce. Traficie na nieuka, a on będzie was srogo fukał, mieycie to sobie za mało, rozśmiejcie się jego słowom. Potka się z wami *Orator*, powie wam: „musiał być wasz autor bardzo prosty człowiek, gdy tak barbaryzujecie! nie nieodpowiedacie nato; bo że tak jest, dobrze wiecie. Jeżeli was w ręce weźmie ten, co czyta pismo święte, znóście wszystko co wam powie, bo cichey głowy miecz niesiecie. Potym w upatrzonym czasie, poydźcie do wsi na kiermasz, a białc czołem Plebanowi, staniecie przed kościołem, a rzecze do was Xiądz Pleban: Idźcie precz, bo niedbam o was, mamci ja z łaski Bożej księgi, za nie u mnie takie fraszki! Już potym niechodźcie daley, do mnie coryehley powracaycie, a ja was tak dobrze przeciwczę, iż gdy wyniydziecie na świat, nie dacie sobie plwać wkaszę nikomu.

Dyalog szkolny: *Przypadki Marka pniaka*, tém się kończy: iż diabli Marka do piekła wtręcili, Marek zaś tłukł się i wrzeszczał, dla przekonania i zabawy widzów. Musiano go często odgrywać, kiedy ten dyalog dał nawet początek przysłowiu: „*Ulcze się jak marek po piekle*“.

Bachanalia, czyli dyalogi z intermediami, reprezentowane na teatrach szkolnych, w jedno opus zebrane. r. 1640. 4.

Dyalog: *Guslarze*, wyszydza zabobony, gusła, zażegnania i zamawiania. Chorego Frączka wiodą do gusłarki, której gdy o jego niemocy opowiedziano, każe mu się położyć na słemie na krzyż złożonej i śpiewa:

Szczśliwa ta matka była,
Co tego Frączka rodziła.
Poszedł ci był miły Krzysztofor,
Wniawszy siekiere i topor.
Napotkała go osoba,
I pytała w te słowa:
Dokąd idziesz Krzysztoforze,
A cóż ci po tym toporze?
Ato idę do Frączka.
Którego trapi gorączka.
Ratuy go ze wszystkiey mocy,

Aż zaraz z niego wyskoczy:
Niech to bolenie
Wpadnie w golenie,
Z golenia w piety,
Daj Panie święty.
A ieżli urok,
Niech wyleci za rek;
A ieżli gościec,
Niech uleci w paznokiec,
A z paznokcia w ziemię
Na trzy sążenie.

Wychodzi potém starosta, gromi guślarki i długo mówi o nicości i niegodziwości zabobonów. Nareszcie odprawia się sąd na czarownicę, którą wyrokiem pławić każą. Guślarka wyznaje, iż tego zażegnywania baba ją nauczyła, która, to znowu od swojej matki miała. Tu bakałarz powtarza w kościele dawaną naukę; o ślepotcie wierzących w guśla; wylicza podobne niedorzeczności, ale oraz przekonywa starostę, iż czary i guśla są tylko ludzkim urojeniem; że takie praktyki obrażają Boga i przeciwia się rozumowi, który może łatwo dowieść, że guśłami niczego dokazać nie można. Ale starosta przywodzi pismo ś. i różne przypadki oczarowania; zbija go bakałarz i kończy zdaniem ś. Augustyna i innych ojców kościoła.

W Komedjach, które z Intermediów nieznacznie powstały, występują prawdziwie narodowe postacie, zrozumiałe bo znajome wszystkim i w których powszechność bardzo się kochała: *Kłecha, Rybalt i Kantor* (czyli *śpiewak*) *Albertus, konfederat*, (żołnierz) *Żyd, Czarownica, Węgrzyn, kozak, kostera, Pątnicy, Wesołki* czyli *Błaznowie, Magister i Chłop*. Ze wszystkich najlepiej odbity i odrysowany jest *Albertus*.

W Komedyi *Albertus Rotmistrz*, wystawiony jest Albert, jako dowódzca rotty żaków. W drugim akcie *Albert* obozuje w Łagowie, wyprawia drabów na podjazd do mnichów świętokrzyskich, dając im polecenia i rozkazy, w których się maluje swawola ówczesnego wojska. *Albertus* każe melować na chorągwi beczkę i kufel, opowiada różne potrzeby i wyprawy wojenne, na których tylko jadł, pił i chłopom krwawą pracę wydzielał, bo żołnierzowi wszystko wolno, za to, że życie dla ojczyzny poświęca. Jestto prosta, ale dobra rozwzięłość drabów wojskowych satyra.

Komedia *Pielgrzym i Pątnica*, jest krytyką pielgrzymów i pątników, którzy włócząc się, udawali nabożnych, i oszukiwali łatwowiernych wieśniaków. Ławnik i burmistrz przetrząsa kobiałkę pątnicy, i szydzi z mniemanych relikwii i urojonych świętości. *Ławnik*. Cóżes ty zacz, i skądżes teraz przywędrował?

Gdzieś się rodził, gdzie bywał i kędyś się schował?

Jezliś w zapowietrzonym mieście nie był kędy?

Bo teraz po świecie niebezpieczno wszędy.

Pielgrzym. O prawie! niebezpiecznoby też kędy było:

Prawda że się już bardzo tak zapowietrzyło.

Nie masz się gdzie przewietrzyć, wszędzie zamykaia,
 Nietylko gdzie mrą, ale gdzie nie radzi daia. i. t. d.

Pątnicę za przedawanie kamieni urażnych poświęconych (rącznych oczu) i palm jerozolimskich, skazują do kuny na trzy dni i na chłostę.

Najpóźniejszy z téj epoki dyalog w pięciu aktach, *Dziwostąb dworski* (162), ma 17cie osób, 5 chorów, i mnóstwo osób niemych. Kończy się tém: iż djabli wyzwani od śmierci, którą *ciotuchą* zowią, staczają z nią bójkę. Widząc śmierć zbłą i mdlejącą, posyłają po doktora, który ją nasmarowawszy, mówi: „muszę ią wziąć do izdebki, gdzie wszystkie mam recepty. Poydźcie sam moja swatowa“. *Śmierć*: „Ach kiedy mię boli głowa“ (163). Nędzna ramota. Niedorzeczny dyalog jakiegś niedowarzonej głowy; same rozmowy nudne bez przyprawy i dowcipu, język prawdziwie polski, gminny.

Potém nastaly *komedye mięsopustne*. Komedia powstaje w wieku, kiedy wady, przywary, niecnoty więcej w nas wzniecają śmiechu, jak zgrozy i wstrętu. To stało się u nas w środku szesnastego wieku, kiedy wpływ Bony, frymarki sejmowe, elekcyje królów i zachwianie się w wierze; złąpiły uczucia moralne w ludziach wszelkiego stanu, a w zbrodni już tylko śmieszność widzano.

Nic nie masz tak osobistego, czasowego i miejscowego, jak śmieszność. Co jednemu śmieszném wydaje się, to drugich oburza i nudzi. Dowcip powtarzany, odgrzewany, nie rozśmiesza już tak, jak piérwój; często wspominany, traci okrasę śmieszności i wietrzeje. Przedmioty śmieszności leżą zawsze blisko

(162) *Dziwostąb dworski mięsopustny, uciężny*. *Dziwostąb* czytelnikowi: *Dziwostąb* tym to książkom imię dano, by przy tej sprawie dziewczę żrękowano. A jeszcze lepiej za mąż ią dać radzi, przy tej rozmowney zarazem czeladzi. Napisana przez Maczka Pochlebę. Gwoli zabawom ucziwym, pacholikom młodym. Roku się możesz nie pytać, dawszy sześć groszy y czytać. Tamci snadnie możesz baczyć, czym się twa myśl chce uraczyć. Znajd. się w V. T. *Biblot. staroz. pisarzy polskich*. Tu akta nazywa *sprawami*.

(163) Zabawne są nauki dla aktorów: kiedy śmierć uderzy, dlań to niech wrzśnie. Smółka niech siądzie na Wąglika, niech mu da wypsk, a wyiechawszy na nim z jedney strony za oponę, niech potym dziurą przyjedzie.

nas, komedia malująca przywały obcych, nieznanych nam narodów, nie wznieca śmiechu, chyba w ludziach ukształcenijszych i bywałych. Dlatego te *komedye mięsopustne*, tak ulubione w owym wieku, my z obojętnością czytamy. Mączyński dobre miał wyobrażenie o komedii nazywając ją „zwierciadłem żywota ludzkiego, które bywa przez wywiedzenie gry, a sprawę person między sobą mówiących“.

W komedii *rybałtowski* nieżył wierszem, z chórami, bez żadnego, węzła a zatem rozwikłania nieznanego autor wyszydza konfederatów, którzy obdzierali chłopów. Jestto tylko scena, a raczej dwie: jedna z konfederatem, druga z babą i djabłem, którzy niedorzeczną z sobą prowadzą rozmowę ⁽¹⁶⁴⁾. W pierwszej scenie Magister i kantor przychodzą do gospodarza po kwecie, od której on zniszczeniem i nędzą się wymawia. W *drugiej* po toż samo przychodzi konfederat do chłopca, ale go Magister i dzwonek łaciną bawią, rospawiając o uciskach których chłopci od konfederatów doznają, mówiąc o napaści na kobiety, w Łami, w Wieliczce, w Lublinie na krakowskiem przedmieściu w gospodzie. W *trzeciej* scenie znowu dziad i baba po kwecie do chłopca przychodzą, rozbrajają konfederata ale go nadbiegłszy Albertus od pobicia ratuje, każe go przeproszać i zwrócić broń odebraną. Co gdy się stało, konfederat zaprzyjaźniony się z Albertusem odchodzi; teraz dopiero gospodarz każdemu z przybyłych coś rozdaje, niemijając baby i dziady, którym po gomółce. Baba przez wdzięczność okurza chatę i wywołuje diabła, który wyleciawszy z kąta z cepami, bierze ją z sobą do piekła. Kończy Epilog i chór.

Najlepszą sceną spotkania się konfederata z Albertusem. *Confederat*. Albertus, czy nie żołnierz?

Albertus.

Żołnierz M. Panie

(164) Komedia rybałtowska, nowa. Persony. Prolog. Magister albo Klecha w germaku.... Epilog (Drzeworyt maskę snadź wystawiający). Drukowane z poprawą r. p. 1615., 4to, kart. niel. 10.. Była przedr. z poprawami r. 1624. 4to. Wyraz *rybałt* pochodzi od włoskiego *ribaldo*, który znaczył żaka, bakalarza, śpiewaka kościelnego. Jakoż mamy wiersze pod tytułem: *Rybałt stary, z panami, z kantorami rozmawiający o delicyach śpiewaków, kantorów, rybałtów i żaków* r. 1632. Starowolski świadczy, że ludzi uczonych, nasmiewając się *rybałtami* nazywano.

Na plebańskiej wyprawie przy onym hetmanie
 Niezapomnionę sławy, na swoim koniu służył,
 Jawno wszystkiemu woysku iakom w męstwie posłużył:
 Y Waszmość mię pamiętasz zwłaszcza w onym stroiu,
 W który mnie sam Xiądz Pleban ubierał doboju.
 Naprzód był koń podemną stary, ciemnochudy,
 Puł zbroie, ociep siana, siedziałem iak dudy:
 Krupy w torbie na łęku, szperka y przyłbica,
 Kopiiach miał złamaną, bez krzосу rusznica.
 Kiiec też był zapasem y miecz sardzewiały,
 Do tego się też w miechu trzy wierdunki miały.
 Y sława niepoślednia, mogę to rzec, była.....

Confederat. Już to próżno, przecie znać co żołnierz to żołnierz:
 Aliberte cnotliwy, już memu słowu wierz:
 Bym cię był wprzód obaczył pacholka dzielnego,
 Y w rycerskich zabawach tak wysmienitego,
 Nieprzyszkoby nam było nigdy do tej swady
 Z twoimi kompanami. Ale co twej rady,
 Mamże się z nimi iednać? nie się ich nie tknęło,
 Tylko się to sprzeczanie z ehłopskich stacy wzięło.
 A wiesz hracie cnotliwy, że żołnierz wciągnięciu
 Nie wszystko groszem płaci, by też na sumieniu
 Nie wiem iako czysty był, y z zdobyczy,
 Wezmie gaskę, kapłonka, y wołka choć ryczy.
 A my mając warunek za swoje zasługi,
 Na wszystkiey królewskiej dochodzić wysługi,
 Czemuż wzdry nie mamy brać?.....

Mięsopust *abo Tragicomoedia* na dni mięsopustne, nowo
 dla stanów rozmaitych zabawy podana. r. 1622. 4to.

Nie jest to komedya, ale widowisko z wielu scen skłózone,
 w którym nieznany autor dość dowcipnie maluje życie opojów,
 i poetyczne kłamstwa patników..

ŁAPIKUFEL zapytuje pielgrzymia:

Masz jakie nowiny?

Z Morawy, Węgier, lub też Ukrainy?

PIELGRZYM.

Jałmużnę, ieżli dobrą dacie,

Barzo foremnych nowin, wnet się nasłuchacie.

SOFISTA.

Zkąd idziesz ociec teraz?

PIELGRZYM.

Aż z nowego świata,
Tamem się teraz bawił przez pół siódma lata.

SOFISTA.

Z nowego świata! Więc nam co nowego
Powiedz; siądz tu, nie będziesz (wierz) żałował tego.

KOSTYRA.

Nuże ieno co prędey.

PIELGRZYM.

Ja nie mogąc dymu
W piekarni domu ścierpieć, zaszedłem do Rzymu,
Potym do Jeruzalem.

SOFISTA.

Śnaż ku Częstochowie,
Do karczem nawiedzaia radzi tam dziadowie.

PIELGRZYM.

Awo krótko: zwiedzałem tu wszystkie krainy,
I niewiem by świadomszy nad mię był kto iny.
Potym gdy dostatecznie tu wszystko zwiedzałem:
Co się na nowym świecie dzieie, wiedzieć chciałem.
Trafił mi się towarzysz, co też dziady wodził.

SOFISTA.

Wszakiem ia zgadł.

PIELGRZYM.

A od wsi do wsi z niemi chodził.

SOFISTA.

Był świadomy?

PIELGRZYM.

Ten zemną szedł do Utopiey.
I daley lądem aż do samey Stygiey.

SOFISTA.

Bywały bracia to człek. Wierę nie zawadzi
Posłuchać go.

ŁAPIKUFEL.

Niech swą rzecz iak począł prowadzi.
Nu będę ia go pytał.

SOFISTA.

Chciałbym i ja wiedzieć,
Co tam są za kraie, gdyby chciał powiedzieć.

PIELGRZYM.

Powiem, Gdym z granic wyszedł, obaczyłem skały
Dziwnie wysokie, które tuż mi się być zdały.
Szedłem do nich dwie lecie, prawie nie przestając,
Tak wednie iako wnocy, tuż ich być mniemając.
Tam przyszedłszy, iżem miał zmordowane nogi,
Spocząłem — a pół roku szukałem zaś drogi,
Chodząc około skały: a-że przyiechali
Kupcy z granic, co mi wstęp na wierzch pokazali,
Po drabienie z piór ptasich. Ledwie tam wlażłem
Za całe trzy miesiące, gdzie dziwny znalazłem
Gay!

(Sofista świszcze na łgarstwa pielgrzyma).

PIELGRZYM.

Ktoś tu świszcze.

ŁAPIKUFEL.

Powiaday ten tam gay był jaki?

PIELGRZYM.

Miał bardzo dziwne drzewa — miał rodzaj wszelaki,
Nietylko co ich znamy, ale niewidziane:
Drugie żelazne, srebrne, złote i miedziane.
Są w tym gaju na sosniach wszystkich listki złote,
Szyszki z kamieni drogich, trudno u nas o te;
Ba co większa — o co kto spytał powiadały,
I co ma być swych czasów tam prorokowały.

W tem gaju widziałem

Mrówki większe niż słonie, i ieść tam nie śmiałem.
Potém widziałem pchłę, ieżli się nie mylę,
Co skoczyła tuż przy mnie dalej niż na milę.

SOFISTA.

Ba, o kupcach, poczekay, nic nie powiedziałeś
Co zacz byli, i po co, widzisz zapomnialeś.

PIELGRZYM.

Przeszkadzacie mi, bowiem kupcy tam ieżdżą,
Bo śnieg ten w ogniu susząc, za cukier przedają.

SOFISTA.

Musi tam być mróz wielki?

PIELGRZYM.

Jak kto słowo rzecze,
To zmarznie na powietrzu, niżli się dowlecze;
A gdy kto iesel opodal, to zmarzle zostaje
Przez zimę, aż na wiosnę ledwie się roztaie.

SOFISTA.

A ludzie proszę, iako tam mieszkają?

PIELGRZYM.

Ludzie tam iako ptacy bez skrzydeł latają.
Sofista na każde igraswo gwizdże, w końcu wymyscy się
na oszusta-obruszyli; pielgrzym zaś tak się broni:

„Cóż mam stary czynić,

Wolę niż kraść, rozbijać; nie trzeba mnie winić“.

Marancya komedya mięsopustna (165) niewiadomego autora; sądząc z języka z połowy szesnastego wieku; jest następującej treści: Rzecz dzieje się u jakiegoś pana we Lwowie między jego domownikami; stara *Marancya* zakochała się w młodym *Matysie*.

„Nie masz na świecie cięższej na człowieka rzeczy

Jako miłość! gdy pocznie kogo mieć na pieczy:

Bo człowieka w dziwnego coś ona przemini,

Ze siebie nie zna, stałe nigdy nie nie czyni,

Jedno myśli żądaniu by uczynił dosyć,

Dla którego nieprzykro y wszystkie zle znosić:

Sen nie smakuje, wdzięczna muzyka nie cieszy,

Myśl nie z tobą, ku tobie treska, kłopot spieszy.

Otom ia teraz głupia wnet się uczyniła,

Skoro jedno młodzieńca chęć mię obłapiła,

O powinność nic nie dbam, wszystkom zaniechała,

A staram się z pilnością bym go iako miała.

Widzę że ona nie gardzi z rozmowy onego“....

Oświadcza się więc *Matyskowi*, który gdy jęj zarzuca, że jest *letnia*, ona tak przystarą żonę wychwala:

Lepszać stara *Matysku*, we wszystkim dogodzi;

(165) Miałem exemplarz bez tytułu i końca, a nigdzie o tytule téj komedyi wzmianki nie znalazłem.

Panem będziesz, ta sługą: patrz co cię nadchodzi,
 Poymiesz młodą, nie będzie, wierz, usługowała,
 Jedno zechce by wspólnie z tobą panowała.
 Co chcesz? pana, czy sługę? Z natury każdego
 Jest, że woli być panem, niżli mieć zwierzchniego.
 Nie zdam się podobno tobie w oczach urodziwa:
 Gładkość rzecz mała, iako kwiat w polu omdlewa.
 A też która ma gładkość nie bywa robotna.
 Mierney gładkości — wszędzie kędy chcesz obrotna:
 W miłości stała — młodzieź mało na nią godzi,
 A za ową młódź pasmem często rada chodzi.
 Co, chcesz strzedz oney? trudno, która się nie strzeże,
 Da swojej woli dosyć, choć ją wsadzisz w wieża.
 Od tej możesz bezpiecznie iechać na kray świata,
 Wierząc iey nie dopuszczą już stateczne lata,
 Doma dojrzy, cnotliwej co czynić przystoi,
 Nie w szaty, lecz w pobożność mężowi się stroi“.
 Gdy jęj Matys na żart, jedynie dla zamierzonej psoty nie-
 jaką nadzieję uczynił, zakochana idzie do wróżki, która jęj
 powiada:

Poczekay troche, swoje że obrzędy sprawię:
 Tedy co się pokaże wszystko szczerze zjawię.
Bzdurum Badurum, † Bożą † y świętych † pomocą,
 W tym zwierciadle barani niech się zaraz koca;
Rokitta przybądź śpieszny proszę, niech obiawie
 Co się dzieie w niniejszey tej to wszystkiej sprawie.
 A jeszcze mi nic nie chcesz pokazać dobrego,
 Muszę zająć fortelu na ciebie cięższego:
 Mocą twoiego pana przykazuję tobie,
 Abyś mi się pokazał w łaskawey osobie.
Migłans, figłans już wynidź, toć się pokazujesz,
 Cięższe albowiem słowa niżli pierwey czuiesz.
Appas ei korosz, poday grosz, a nań dwakroć dmuchaj,
 A po trzykroć na iasne to zwierciadło chuchni.
 Wzdyć go przymuszę kiedy że okaże lice,
 Poday tego kropidła co go masz z świątnice:
 Pokrop rosołem, wody bo nie mam święconey,
 Patrz, iako się przestraszył od świętości oney;
 Pokazał twarz, lecz smutną, nie dobrze przynosi,

Pówiem jednak prawdziwie, gdy mię twa chęć prosi;
 Młodzieniec ten rodzaju widzę szlacheckiego,
 Przeto mi się zda, nie jest ramienia twoiego;
 Doydziesz jednak małżeństwa, ale z wielkim śmiechem“.

Poczem wróżka zostawszy sama i schowawszy pieniądze do wacka, opowiada jak od panien mieskich chodzi w poselstwie do młodzieńców, którzy przestali bywać, jak pannom daje ziela *Nasieźdrzy*, które noszone na szyi, przyciąga miłośników, i *grabki niedopérzowe*, któremi kochanego przywabić a obojętnego odstręczyć można. Nie zrażona niczem Marancya posyła dziewczosłęby do pana:

Sprawa wtóra. Cień czwarty. Dziewosłębi. Pan.

„*Dziewosł.* Saczęć Boże prawą nogą: ba, będzie szczęśliwie,
 Widzę że nam się stawia gospodarz chętniwie.

Pan Czemu nie? radem gościom, śladaycie panowie:
 To coś nowego pewnie wasza łaska powie

Dziewosł. Nic nowego, z dawnymi przyszli nowinami:

Pan Tych od was chętniwie słyszeć pożądamy.

Dziewosł. Gdy to Bóg raczył zdarzyć, nie będziesz od tego,
 Y owszem dopomożesz widząc być słusznego:
 Matthiaszek, sługa twój dawny y życzliwy,
 Upatrzył przyjaciela w domu, nie leniwy,
 Uczciwą Marancyą: tedy cię prosiemy,
 Abyś mu nie odmawiał“.....

Scena z Litwinem dosyć zabawna; lubo cała rzecz bardzo jest niedołężnie prowadzona, wszelako rozmowy dość żwawe, a nadewszystko koloryt narodowy wiele téj komedyi powabów przydaje. Autor nie znany, *akty* nazywa sprawami a *sceny*, cieniem.

*Dyalog mięsopustny albo krótka a przyjemna rozmowa wier-
 nych dwu towarzyszków rycerskich Nizusa y Euryala, którzy
 mężnłą swoje w dziełach wojennych, w nieprzeżyte wieki pa-
 mięcią zabaw swoich ad posteritatem podali.* 4to, kart. niel. 12,
 druk gocki.

Zdaje się, iż ten dyalog, z połowy siedmnastego wieku, przeznaczony był do czytania tylko.

„Ja ze wszystkich najmniej, ważyłem się tego,
 Aby sławę y cnotę życia żołnierskiego,
 Wiernych dwu towarzyszków przed oczy wam stawil,

W polskim rytmie, y onych zabawy wysławiał.
Przyjacielską życzliwość, którą zachowali
W całości życia swego, y w niej nie ustali
Aż do śmierci, iako tu niżej obaczycią,
Gdy w te książki swe oczy pilnie obrócić“.

Po długich i nudnych oświadczeniach wzajemnej i stałej
przyjaźni, Nizus i Eurialus wyjeżdżają na wojnę, wielką sobie
rokując sławę.

„Gdy my się dwaj wtargniemy z serca ochotnego,
Do obozu tajemnie nieprzyjacielskiego,
Pod ciemną noc, splondrułem Turków y Tatarów,
Azybaszów, Pindarów y Machometanów
Polecą głowy na dół, a puklerze złotem
Odlewane, skropią się krwawey prace potem.
Kiedy dusze pohańców będą odbiegały,
A konie po krwi cudzey nogami deptały.
Natenczas męstwo nasze wsławi się na świecie“...

Jadąc ci dwaj przyszli bohaterowie, zdybają chłopaka, któ-
ry zamiast orać, patrzy w niebo, zapytany o przyczynę tak od-
powiada:

„Wstałem rano przededniem, zabiegając chlebu,
A w tym mi się przypatrzeć przesłicznemu niebu
Zdało! prędko poyrzawszy, w tym długo patrzając,
Alić się pokazał wzgórze iakiś zając.
A on bieży pod niebem, wyciągając nogi,
Ognisty na widzeniu, a był bardzo srogi.
Piękny iak *latawiec*, co o nim uidał,
Ci którzy go kominem latając widał.
Drudzy go zaś być smokiem górnym pomieniał,
Którzy Filozofią na księgach czytał.
Widziałem też i gwiazdy gdy się przechadzały
Po niebiosach, i oczy na się wytrzeszczały,
A kiedy dzień nadchodził, wszystkie poginęły,
Tak, iakoby na niebie nigdy nie świeciły.
W tym uyrzę jasne słońce, a ono wychodzi
Pomałuśku na pole, gdzie się owies rodzi.
I myślę, zkąd to słońce do nas przystępuje,
Cyli z morza wychodzi, cy też wyskakuie
Z nieba na dół“

Eurialus odpowiada mu „myśmy żołnierze“ czém chłop pracustrzony uduje się w prosby do nich, aby mu wołów nie zabierali; na co Eurialus:

„Nie frasuj się, my tobie wołów nie weźmiemy,
Tylko cię na drugi raz mędrszym uczyniemy.
Nie ufaj żołnierzowi, bo on prędko bierze,
Konie z wozu, y woły od pługa wyprzęże.“

Począł go odsyłając do filozofa Epikura, który go naucza,
i rozkosz

„Ta jest kresem ostatnim rozmaitych rzeczy.“

A gdy chłop powiada, że on musi pracować „bo gołębie nie polecą pleczone do gęby“ pochwała to Epikurus i poleca mu „aby rano do roboty na każdy dzień wstawał.“

W drugim akcie dwóch wieśniaków, Kruzel Alkonę zapytuje: Pan Bóg powiedział:

„W pocie czoła twoiego będziesz szukał ohleba,
Orac ci będzie rolę na każdy rok trzeba...
Czem chłop mógł pług urobić, aby orał rolę,
Ale to sztuka była, iako kowal młota.
Dostał do tej roboty — trudna mi rzecz to ta.“

Alkon odsyła go do Diogenesa, który zapytuje ich o czém by rozmawiali:

„Powiedzcie mi; bo ja rad słucham uczonego,
A w czym też zaś potrzeba, nauczę głupiego.“
Oni na to:

„Gdy Pan Bóg człowieka

Adama w raju stworzył za pierwszego wieka:
Cy mu dał instrumenta wszelkie do roboty,
Powiedzcie nam, proszę cię, mój braciszku złoty!
Bóg ty człowiek-uczony, wiesz iak się to stało
Zkąd się wszelkie rzemioło na świat rozkrzewiało.“

Diogenes opowiedziawszy słowy pisma s., jak pierwszym rodzicom dobrze było w raju, na zapytanie wieśniaka względem narzędzi tak odpowiada:

... „dał mu (człeku) rozum zdrowy,
Aby wszystko wynalazł co potrzeba z głowy.“

I wszystkie wynalazki, równie jak nazwiska wszech rzeczy Adamowi przypisuje. Potem mówi o dwóch słupach; miedziastym i ceglany, na których owe wynalazki spisali, żeby je

nał potop, ani ogień niezakuszył; co chłop wysłuchawszy tak się oderwał:

„Już ta mądrość z nasz głowy nigdy nie wynidnie.“

Wreszcie styl rozwlokły, w kółko na wyrenach włoży się, język oszepony obcemi wyrazami i zubożały.

W sieradziem na dworze jednego szlachcisa, wystawiono po pierwszy raz jedną z najlepszych téj epoki komedyj: Piotra Baryki. *Z chłopu król* ⁽¹⁶⁶⁾. Charaktery są tu dobrze skróśłone, wysłowienie piękne, ale nie masz żadnego wyla: cała komedya jest opowiadaniem. W intermedyach kazał z łydem wyprawiają krotokwile, pasty różne owemu chłopu czyniąc. Nieznany autor powiada, iż „tę komedya ułożył z facecye polskiej o pijanicy co cesarszem był, i wystawił na scenie dworskiej Pana A. S. dobrodzieja swego, zaraz po akcie hercewicy Władysława IV, czyniąc w tém radość woli pana swego.... wojskowi polscy wczasie młęsopustu w młęcja maszkary wyprawiali sobie widowisko, iż upoiwszy chłopu, a potem ubrawszy go w szaty wspaniałe, wzmówił w niego że jest królem, i tak szurzywszy nieboraka i znemu go upoiwszy, opowiedział mu skoro otrzeźwiał, że wszystko było zmyśłone, a on że służył za igraszkę żołnierskiej swawoli.

Do powyższych należy jeszcze dyalog: *Komedya Szoltyśa z Klechą*. Do którego jest przydane intermedium temui podobne. Kr. W. Piątk. 1646, 4, z drzeworytami. Wchodzi tu młóc osób męzkich. Satyra w dwóch częściach z jednem intermedium, na szlachtę pijanistwu oddana. Dawana była na teatrze przonośnym,

(166) *Z chłopu król*, komedya dworska. Kr. Mac. Andrzejew. 1637, 4to.

Z chłopu król, komedya dworska, której argument podobny masz w faceciey pierwszej, facecye polskich o pijanicy co cesarszem był. Od Piotra Baryki napisana i na dworze JP. A. E. wyprawiona. Kr. Mac. Andr. 1634, 4, ark. 4.

Tę komedya, jedną z lepszych, jeszcze za Augusta III grana. Ma 3 akta z intermedium, w którym ciska opisuje życie obywatela. Osoby: myśliwiec Piosocski w prologu — dalej Rotmistrz Brzechowski. Soltys.

J. E. Tragedya ucieszna, albo komedya dworska o pijanicy co królem był. Gdańsk 1638, 4. (zapewne przedruk komedyi Piotra Baryki).

Przejście z dyalogów do dramatu stanowi Reja z Nagłowic: *Żywot Josepha z pokolenia żydowskiego, sina Jakobowego, rozdzielony w rozmowach person, który w sobie wiele onót y dobrych obyczajów zamyka* (1545 r.) *Wybijano u Heleny wdowy* (167).

Dyalog ten wystawiany na scenie jak świadczy Trzycieski, który powiada „iż go ludzie radzi widzieli“, rozpoczyna się od młodości Józefa, gdy go bracia sprzedali kupcom izmaelickim „silnym głupcom“ a kończy jak został namiestnikiem Faraona. W *sprawach* (tak nazywa akty) opowiada Rej jego przygody; jak się żona Putyfara w nim rozmiłowała, jak jój miłością wzgardził, jak oskarżony i do więzienia wtrącony, trafny snów wykładem odzyskał wolność i został namiestnikiem królewskim, nakoniec dał się poznać braciom, i sędziwego ojca do siebie sprowadził. Faraon nadaje Jakóbowi ziemię Ramiesses.

Niemasz tu żadnego węża i kunsztu dramatycznego, tylko powieść w rozmowach przeciągłych i nużących; wiersz ósmio i trzynastozgłoskowy na przemian, język czérstwy, styl nierówny. Anachronizmy częste, jak np. wykrzyknik „*Matko Boża!*“ na inném miejscu mówi „*o mszy księży, piszczelach w organach*“, nareszcie *Hausknecht* tak się użala na żonę Putyfara:

A snadź nie iest żadne źwirze

tak upornie waśniwe

Jako slysze białegłowy,

a gdy k' temu pletliwe.

Wszystko chce mieć, wszystko wiedzieć,
co się na świecie toczy.

Pilniey słucha, dziwniey myśli,
wszędę zbiegaią oczy:

A inaczey niż iest prawda,
każdą rzecz chce rozeznać;

A snadź by się tego stanu,
by mogło być odzégnać.

Jako i ta nasza pani,

i to stworzenie dziwne:

worytu: szerokie zamki, u dołu skrzydlate amorki.
a skrzydłata trzyma za ogony dwa gryfy. Na
długą koronę, orzeł Jagielloński przepasany literą
Izabelli królowie Polskiej.

Wszystko się iey we łbie kręci,
wszystko iey coś przeciwne.
Alboć miłość, alboć frasunk,
coś się iey w głowie kręci,
Tak ci chodzi by szalona,
a prawie bez pamięci.
Z oney pani tak poważney,
że z niey mogli przykład brać,
Stała się dziś taka plotka;
wszak źle o tym powiedzieć.

Rozmowcze pirwszey sprawy: Jacob, Rachel, Joseph, Judas, Ruben, Corobon.

Jakób dziękuje Panu Bogu za rozliczne błogosławieństwa, które nad nim okazać raczył. A to jest pirwsza sprawa żywota Józefowego.

Ach wszechmocny Panie,
dziwnie wszystko sprawujesz,
A rozlicznie swoiemj
dobrodzieystwy szafniesz.
Jako i mnie dziś raczysz
chowac w mey starości;
I gdziesz ia to zasłuże
twey świętey miłości.
Upatrzywszy iuż moy stan
w niemałej zacności,
Daleś dosyć wszytkiego
w wielkiej obfitości!
Daleś dziatki pocziwe
ku moiey radości,
Wywodząc mię wielekreć
z rozlicznych trudności.
Niechże tobie ze wszego
część i chwała będzie,
Bo ią muszę wysławiać
na wszytek świat wszędzie.
Bo snadź dusza, coś mi dał,
i to moie ciało,
Za twoie dobrodzieystwo
nigdyby nie stało,

Które choćby nie każdemu
 z łaski swej szafujesz,
 A dziwne miłosierdzie
 wszystkim okazujesz:
 Boś rozliczne hojności,
 rozlicznie wszem sprawił,
 A sobieś iedno chwałę
 od wszystkich zostawił.

Rachel podobnie dziękuje Bogu, przypominając swe dziatki:

A z kłopotów rozmaitych
 Dosyć radości obfitych,
 Kiedy patrzę na twe dziatki,
 Ony stoją iako kwiatki.
 Już więc wszystkiego przepomnę,
 Co się pierwej działo o mnie!
 Zwłaszcza Józef dziecię twoje
 Dziwnie cieszy serce moje!
 Bo ta szlachetna uroda,
 Prawie stworzona od Boga!
 Prawie księżę między temi
 Naszemi dziećmi drugimi.
 Baczysz nas w nim cieszyć Panie,
 Gdyż to jest nasze kochanie.

Sprzedane pacholę narzeka gorzko na zdradę braci i ich zemstę:

Ale widzę że się już
 inak nie może stać!
 Płaczą oczy serce drży,
 ciężko mi się rozstać
 Z przyjaciół, z oyczyzną
 i z miłą swobodą,
 Bo sroga rzecz, kogo z niey
 po niewoli wiodą!

Wracają synowie, Jakób pyta o Józefa, nie widząc go razem z innymi, przeczuwa nieszczęście:

Oczy mi czemuś płaczą,
 a drży wszystkie ciało;
 Serce w jakiejs żałości
 już prawie struchlało.

Ruben opowiada jak zwierze Józefa zjadło, i sukienka tylko po nim została.

Ach mój Boże, toć-ies mię
pokarał nędznego,
Że snadź w płaczu dokonam
żywota swojego!
Snadź już łzami wypłyną
smutne moje oczy,
Serce się strachem trzęsie,
dobrze nie wyskoczy!

Rachel (oglądając sukienkę zkrwawioną).

Już nie czuję mam-li duszę,
Wszak ledwie się sama ruszę?
Ach! moje smutne odzienie,
Gdzie jest moje ucieśnienie!
Jedno widzę kęs krwi jego;
Márnies! straciło samego.
Ach! mój boże! Panie miły,
Jeżeliś jest sprawiedliwy.
Weź mi-ś matkę, gdyś wziął syna!
Wszak tego słuszna przyczyna.
Sam to miły Panie obacz,
Lepiej niżli przyjdę w rozpacz;
Bo mię to iście nie minie,
Iż sobie co złe uczynię

Gdy Ruben i Jakób strapioną matkę pocieszają, rozżalona tak odpowiada:

Łaćnoś tobie żeś mężczyzna,
Ale' mnie ta smętna blizna
Do śmierci się nie zagoi,
Bo się bardzo w sercu broi.
Już się i oczy zaćmiły,
A snadź przyjdzie w krótkiej chwili,
Poruczywszy Bogu ciebie,
Szukać syna i po niebie,
Bo bych tu i sto lat była.
Zadrży we mnie każda żyła,
Gdy wspomnionę dziecis twoje,
Tak jest smętne serce moje.

Acz jest panu wszystko wolno,
 Aleć nas tak skarał smolno.
 Ciesza się, iako możewa,
 Aż się śmierci dopłacewa.
 Ta już wszystkiego dokona,
 Bo to iej rzecz przyrodzona.

Achiza panna służebna pociesza Zefirę, wychwalając jej wdzięki:

Jest stan, zacność i uroda,
 A prawie ludzka ochłoda:
 Ażasz nie piękna wymowa,
 Prawie k' sobie wabia słowa!
 Aż by był ślep a nie widział,
 Tożby ciebie nie miłował:
 Prawie wszystkim rozkosz płodysz:
 Tak ci nadobnie przystoi,
 By chciała rzecz „wszystkoć moi“
 Na drugim więc, by na pień wdział,
 A tu wszystko iako się śmiał.
 Ażaż cię więc nie widamy,
 Kiedyś gdzie społu z paniami.
 Wszyscy więc o tym mówimy,
 Żeś łateczka między nimi!
 Ano chłopci zaglądają,
 Z kąta szyję zakrzywiają!

Zefira przecież narzeka na nieswobodę swoją, że nie używa tak świata jak inne niewiasty. Powiernica zachęca do rozrywek miłosnych. Zefira po długim wahaniu mówi o swęj miłości dla Józefa:

Ten przekłety cudzoziemiec,
 U mego pana młodzieniec,
 Co gi to Jozefem zową,
 Barzo mi zakręcił głowę:
 I dziwnie mi się w niey kręci,
 Prawie czasem od pamięci.
 Owdzie mię miłość frasuie,
 Zewsząd mi myśl dobrą psuie.
 Owdzie mię wstyd kole w oczy,
 Serce dobrze nie wyskoczy.

Strach na mię zewsząd przychodzi,
 A najmędrszy nie ugodzi.
 Gdzie walczy z miłością cnota,
 Iscie tam siła kłopotu.

Achiza zachęca i ośmiela Józefa, sprowadza go pod pozorem, aby szaty przesuszyl, by je zamknięte mole nie zjadły. — Idzie Józef i spotyka Zefirę; Achiza wybiega, a gdy i Józef za nią chce odejść, pani go zatrzymuje, i przemogłszy wstyd, mówi:

Postóy miły Józef mało,
 Albo nie wiesz co się stało?
 Acz mię wielki strach zeymuie,
 A wstyd mi myśl odeymuie;
 Ale gdyż iuż tak przypadło,
 Acz ci tego przysiadło,
 Iż mię miłość zwyciężyła,
 Która u mnie za nic była,
 A barzom więc żartowała,
 Kiedym kogo w niey widziała,
 I hardziej'm na to kazała,
 Żem się iey nigdy nie bała:
 Ano zawżdy na swobodzie
 Dobrze myśleć o przygodzie,
 Która bez wieści przypada,
 A chytrze się w ludzi wkrada:
 Jako się mnie teraz stało,
 Snać mi i słów nie dostało.
 Aleć iuż powiedzieć muszę:
 Takeś mi zfrasował duszę,
 Że nie mogąc w to ugodzić,
 Jako by z tego wychodzić,
 Z tey przygody, co się stała,
 Bych cię tak nie miłowała.
 A snadź mi z tego kłopotu,
 Już ni rozum, ani cnota
 Nie pomoże, w com się wdała,
 Oboygam iuż kosztowała:
 Już się i rozum obłądził,
 Który długo cnotą rządził;

Już snąć oboje ustało.
 Zewsząd o mnie rady mało,
 A nie lża iey z inąd szukać,
 Jedno tobie wszystko w moc dać;
 A iuż mię rządź iako raczysz,
 Jam zbłądziła, sam to baczysz.

JÓZEF.

A nie macieź Gospodze
 co inszego mówieć?
 I mnimasz by to dutka,
 za wichą ułowić!
 Nie wątpię ia w panu swym,
 co mnie raczy rządzić,
 Iż mi nie da od cnoty
 nigdziey nie zabłądzić:
 Abych ia miał na wasze
 ty płone powieści,
 Tak prętko w ptaki skoczyć,
 a prawie bez wieści!
 Nie radząc się rozumu,
 ani pocziwości!
 Nie day Boże doczekać
 Takowey miłości,
 Którą bych ia obraził
 naprzód pana swego,
 Przytem i swą pocziwość,
 acz stanu chudego,
 Którego tym nadstawić
 każdemu przystoi;
 Bo każdy stan zacniejszy
 gdy się cnotą stroi.
 A tak właśnie powiedasz,
 żeś się obłądziła,
 Jest-lić więcey swawola
 niżli cnota miła,
 Która nad wszytki skarby
 ma być przełożona,
 Bo ta iedna z człowiekiem
 iest społu stworzona.

ZEFIRA.

Miły Józef, oto nie płęć,
Gdy od szczęścia co możesz mieć.
A iż to darmo przychodzi,
Każdemu to rado szkodzi,
Kto szczęście puszcza mimo się,
Prawie ten już nie dba o się.
A i ptaka tego ganią,
A zową go prostą kanią,
Co sobie tak pocznie grubie,
Ułapiwszy, iż nie skubie!
Wszystkom ia też to myślała,
Com tu w tobie obaczyła;
Wszystko to miłość zburzyła.
A z myśli mi wyraziła.
Bo gdybyś ty chciał nieboże,
Wszystko się stać dobrze może,
Bo bych ia w to ugodziła:
Przed wszemi bych cię ganiła,
Czasem ci bych nałaiiała,
Trafić bym ia w to umiała.
Chybać by mu diabeł kryślił,
Toż ci by się snadź domyslił!
Ty sam kiedybyś ty chciał,
Snadnie-byś ugodzić umiał:
Iżby nie nie przeszkodziło,
Snadnie by się w to trefiło.
A ia bych iedno patrzała,
Co byś dał znać to działała.
Byłbyś iście silne bydło,
Byś to miał puścić na skrzydło:
W czym się dziś ludzie kochaia,
A z trudnością nabywają;
A tobie to darmo przyszło,
Możesz na to kazać pyszno.

JÓZEF.

Och! Och! toć płocho rada
znać z nie mądrey głowy,

A szkoda darmo kazić
czasu tymi słowy.
I ktoś kiedy na świecie
widy był tak ćwiczony,
Aby się w tym utaił,
bo to głośne drwony.
Też dał Pan Bóg iasny wzrok,
bychmy iem patrzyli
Na każdego bezpiecznie,
a oczu nie kryli.
Które gdy będą iaką
niecnotą zmazane,
Wiercą się więc przed ludźmi,
miecą się na ścianę.
A pewnie to szpiegowie
na winnego oczy,
Bo ie każdy po kąciech,
albo w ziemię tłoczy.
Bóg rozkazał odwracać
wszytko ku czei swoiey,
A nie dał ci urody
ku niecnocie twoiey.
A tak ma miła pani
nie życz że mi tego,
Bych iako pies przed słońcem
nie krył wzroku swego.
Ano więc to zacnemu
nadobnie przystoi,
Patrzeć iasno wszem w oczy,
choć ich wiele stoi,
Abowiem to są cnoty
upominki wieczne:
Mieć oczy przezroczyste,
a serce przezpieczne.

Na co zapalona Zefira odpowiada:

Bych miała stracić i duszę,
Już tak snadź miłować muszę.

Dyalog Piotra Gorczyzna od innych chórami odznaczający się ⁽¹⁶⁸⁾, dzieli się na trzy rozprawy, po których następują treny.

Rozprawa pierwsza. Juno, Merkuriusz, Kloto, Lachezis, Atropos.

Juno wiedząc o śmiertelnej chorobie księżny, litując się cierpieniem jej męża i młodego wieku, wysła Merkurego, aby Parki życia ludzkiego sprowadził. Przybyłym przedstawia swą prośbę, i zaklina je, by nic żywota księżny jeszcze dalej przędły.

A ia gdy mi ią żywo daruiecie,
Wszystko uczynię co mi rozkażecie.

KLOTO.

Ustawy bożey łamać się nie godzi,
Komu z wyroku bożego przychodzi
Śmierć; umrzeć każdy nieomylnie musi,
Kto nadto chce żyć, o marę się kusi. —

Rozprawa Wtóra. *Oświecona Xiężna.*

Marne wszystkie i płonne są ludzkie nadzieje.
Nie tak iako my chcemy na świecie się dzieje.
Przy szczęściu długie życie sobie obiecuiem,
Na to iż żywot ludzki słaby, nic nie czuiem.
Ból mię okrutny trapi, ciało mi truchleie
W smutku, a serce w ciężkiej tęsknicy niszczeie.
Ochłody niskąd nie mam, ni folgi w chorobie,
Śmierć mi tkwi w oczach, wszystka myśl o grobie.

Tak przeczuwając zgon blizki, żałuie że śmierć jej nie zamknęła oczu, gdy była z mężem w niewoli.

Gdy płacz znakomity

Z oczu mych krwawy płynął, iako deszcz okwity
Gdym w pogańskiej niewoli była: gdiem i swego
W srogich okowach miała męża kochanego.

.....

(168) Żalosego a mężnego z światem pożegnania Jey Mości, Jaśnie Oświeconey Paniey Paniey-Katarzyny Xiężny Koreckiey, Jego Mości Pana Hieremiego Mohiłowicza wielkiego Hospodara Wołoskiego córki, a kochaney Małżonki Jego Mości Jaśnie Oświeconego Pana Samuela Xiążęcia na Korcu, wizerunek z swemi osobiłwemi przy żałobie pociechami, dyalogiem wystawiony przez Piotra Gorczyzna w 1618 r. Kr. Skalski. 4to.

Idęć nie od rozkoszy, idęć od trudności,
 Od pracy, od frasunków, od łez, od żałości;
 A idęć tam, gdzie szczere rozkoszy i wieczne,
 Od wszelakiej przekazy wolne i bezpieczne.
 Gdzie troski nie panują, gdzie pracy nie znają,
 Gdzie nieszczęście, gdzie miejsca przygody nie mają;
 Gdzie choroby nie naydziesz, gdzie nie masz starości,
 Gdzie śmierć łzami karmiona nie ma już wolności.
 Gdzie słońce zawsze świeci, dzień nigdy nie schodzi,
 Ani za sobą nocy niewidomey wodzi.

Tu żegna się z małżonkiem i córą, zalecając, by nie zcho-
 dziła z drogi cnoty.

CHOR.

Kto się ozdobi cnotą i uzbroi,
 Ten światem wzgardził, śmierci się nie boi.

Bo mężne serce

Wierzyć nie zechce,

By miał szwankować, własne swe kleynoty
 Po śmierci bierzć zasłużonej cnoty;

Bóg cnotę lubi,

Tą niech się chlubi.

Ktokolwiek pragnie po śmierci żywota

Wiecznego: które niesie sama cnota.

Przytoczę tu jeszcze rozmowę xiężny ze śmiercią.

Dom rozrządziwszy, pożegnawszy swoje,

A znając prawo nieodmienne twoie:

Otoc się stawie nieużyta śmierci,

Nie kryj się, znam cię, znam dobrze po sierci.

Dokąd gotujesz tę swą ostrą kosę?

ŚMIERĆ.

Tam gdzie dopiero twoy kwiat *pije* rość.

KSIEŻNA.

Potniesz go młodo, jeszcze nie na dobie.

ŚMIERĆ.

Takiego wonność naywdzienniejsza w grobie.

KSIEŻNA.

Nie mężtwo, dobydź na młodego broni.

ŚMIERĆ.

Przestępstwo żywić, kogo sam Bóg goni.

KSIEŻNA.

Subtelne jeszcze do rany me kości.

ŚMIERĆ.

Ale duch żartko bieży z takich włości.

KSIEŻNA.

Jeszczém mężowi niedość uczyniła,
Bom wiek niedługi z nim na świecie żyła.

ŚMIERĆ.

Naymniey mu potym, dosyć iuż ma z ciebie,
Już nie zastąpisz go w żadney potrzebie.
Już że się ze mną nie dysputuy więcej,
Lecz raczey wychodź w drogę co naypręcey,
Na której dług mi oddasz, a pozbędziesz
Bólow, i więcej umierać nie będziesz.

KSIEŻNA.

Ściągniey-ż tę kosaę, ia się iey nie boię!

ŚMIERĆ

A ia też czynię iuż powinność swoję!

CHÓR.

Zgasła, ach księżna ozdoba domowi

Kto lzy swe zastanowi,

Widząc ościerociały

Dwór, w którym wdzięczne pociechy bywały.

Placz zacne Xiążę skarbu tak drogiego,

Podpory domu twego.

Wielkie zniknieniem swoim,

Gdy-ć uczyniła pustki w domu twoim.

Ona słodkiemi słowy

Wywabić mogła troski z twoiey głowy:

Ona się żadney fortuny nie bała,

Mężnie przy tobie stała!

Zniknęłaś nam do nieba,

Wtenczas naywięcey gdy cię było trzeba!

Książęcy domie, i wszyscy pokrewni!

Zaż was dziś nie rozrzewni

Śmierć księżny? który włoźcie

Na głowy - smutnie płakać mi pomożcie.

Kończy się rzecz na trenach z Kochanowskiego naśladowanych.

Sofrona tragedia *Sebastjana z Łęczycy* wyszła w r. 1550 (b. m. i dr. ma 30 str.). Osnowa jęj następująca: Pamfil odbywając gonitwy zakochał się w Filidzie córce Antyfona. Sługa Parmenion radzi Panu mocą wziąć miłośnicę; drugi sługa Strofil, radzi zniewolić ją ńarami; trzeci sługa Geta, namówił Pamfila, aby się udał o pomoc do czarownicy Sofrony. Czarownica przekupiona, Filidę do domu Pamfila sprowadza. Antyfom mszcząc się oddaje córkę na pastwę lwa, którego Filida przebiwszy ocala swe życie. Antyfou kazawszy wydrzeć z Pamfila serce oddał je Filidzie, która w uniesieniu rospaszy mówi; *Ubacz Boże krewkości ciała mego. Jużci idę z ciała tego*. Ta tragedia tylko dla starożytności swojej i wielkiej rzadkości szacowana (jedyńy znany jęj exemplarz znajdował się w Bibliotece Czackiego) niema węzła i charakterów. Więrsz nędzny. Ciekawa jest nauka Klechd, jak lubowników przez powietrze sprowadzać.

Szkolna mizerya w dialog zebrana, w której się zamykają wszystkie uciechy i rozkoszy i t. d. drukowana r. 1633.

W przeciągłych rozmowach maluje niektóre szczegóły domowego życia Plebanów i Klechów.

Jan Jurkowski pilz. Bac. (169) skażonego już smaku poeta napisał: *Tragedyą o polskim Sciturusie y trzech synach koronnych oyczyzny polskiej*: Żołnierzu, Roskośniku y Philozophie,

(169) Nie mamy o nim żadnej wiadomości: znane mi są tylko następujące jego więrsze:

- 1) Pieśni muz Sarmackich, o wyniesieniu Bern. Macieiewskiego na godność kardynalską. Kr. 1604. 4.
- 2) Hymenaeus Nayiaśn. Monarchy Dymitra Iwanowicza etc. i Nayiaś. Pani Marynie Carowey Moskiewskiey. Kr, Kobylińs. 1605.
4. *Zaczyna*: Pódź na gody wesole Lechu, Stowianinie... *Kochczy*: Co zamyśłą to dojdą na ziemi w swym zdaniu.
- 3) Lech wzbudzony i lament iego. Kr. 1606. 4. str. 14.
- 4) Chorągiew *Wandalinowa* (Drzeworyt: Starzec siedzący pod drzewem; w lewej ręce trzyma chorągiew na której różne rzeczy: monarcha na tronie, otoczony różnemi figurami, w górze niby Neptun, Rusin z berdyczem, drugi na koniu z łukiem, poczwara tróygłówna ze spisą, puszkarz z działem, smok pożera niewiaśtę, której korona z głowy spada) 1607. 4.

Wystawia tu bohatera Wiślanego, trzymającego chorągiew z różnemi znakami, które tłumaczy i nieszczęścia Polski opiewa. *Zaczyna*: Tak iako mnie widzicie, choć mam na tbie drzewa y twarz

których imię: Herkules, Parys, Dyogenes. Kr. Mik. Scharf. 1604. 4. kart. niel. 18.

W przypisie Janowi Tenczyńskiemu, tak się z myśli swojej tłumaczy.

Wiedę rym, który tu wszystkich w obec ludzi
Odwieść godzi od zbytków, a do cnót ich budzi;
Rozwodząc o oyczyźnie składne tragedye,
Nie tak z słów, iako z osób sławny wieniec wiie
Jey synom zasłużonym, żołnierzom walecznym,
I też mędrcom wymownym, pokoiovi wdzięcznym.
Chcę tu zchydzić zbytecznym rozkosz, a zaś cnotę
Zalecić nieśmiertelną, przez przykrą robotę.

I dalej w *prologu*:

Ochotną myśl panowie pokażcie prosimy,
A my wam tu pozornie tróy stan objaśnimy
W trzech synach, tym imiona dał Scilurus stary
Wedle ich obyczajów, wedle cnót i miary.
Herkules żołnierz mężny, a Parys rozkosznik,
I Diogenes mądry, wielkich cnót miłośnik;
Z imieniem różne mają przymioty i sprawy,
Frasunki i rozmowy, i dziwne zabawy:
Co oni tu mieć będą, każdy z mężów miewa,
Zkąd go sława albo lży, albo pięknie spiewa.
Ta dwa stopnie ma w godność żołnierską, nauki
Jeden w zgubę przez rozkosz: o czym nasze sztuki
Wywiedziemy króciuehno, w których nie osoby,

darniem zakrytą y kamienne trzewia. Okropne zniszczenie Węgier tak pięknie maluje.

Więcey trupów niż anopow zagony mu rodzą,
Głowy liczbą swą grona w winnicach przechodzą.
Złoto się w żwiel mieni, a w popiół pszenica,
Wino z łzami zmieszane, krwią płynie krynica,
Winorodne macice ścierwy mnożą sprośne,
Ziemie grobom niestaie.

Jestto narzekanie na *swawolę* w Polszcze, narzeka na mordy i odwłokę korekty praw i wzgardę Muzy ojczystej.

5) Lutnia na wesele Nayiaśniejszego y niezwycięzonego Monarchy Zyg. III. Pols. y Szwedkiego króla, W. Litews. Xiążęcia. N. k. Kr. 1608. 4. kart. niel. 6. Tu Polskę przyrównywa do lutni: powiadając: że heretyk odstraja tę lutnią, a zbytki i niezgoda ją tłuką.

Lecz tu rzecz, i trzech synów, uważcie sposoby.
 Żołnierskim Herkulesom *Roskosz* wspólnie z *Cnotą*
 Zabiega, ta z cną sławą a ona z sromotą.
 Juno, Pallas i Wenus Parysom zachodzą,
 Złoto, mądrość i rozkosz, krasie przynieść godzą.
 Mądrych Dyogenesów królowie szukają,
 Zdziwieni tu na ich głos, dar noszą, cześć dają.
 Nie wadzi w rzecz poważną krotofilie wpłatać
 I myśl troskami złomną, z weselem pobratać.
 Przybądźcie nam! umysłem którzyście obecni
 Osobą swą, a my tak stanieniem użyteczni.

Z tego już czytelnik łatwo wniesie, że to nie jest tragedia, ani dramat, ale dyalog allegoryczno-moralny; i sam Jurkowski tego za tragedję nie poczytywał.

„Nie zawadzi w rzecz poważną krotochwile wpłatać,

„I myśl troskami złomną z weselem pobratać“.

Niekiedy zwraca się do okoliczności czasowych; i tak ojciec mówi do Parysa:

Słyszęś rzucił naszą wiarę,

Bracią, chcesz truć nową marą.

Wichrzysz pokóy z heretyki,

Zdrayeom pomagasz praktyki.

Na końcu przychodzą i djabli. Dyalog ten jest w naszej literaturze tém znakomity, iż pokazuje najładniej jakimi wolnemi stopniami dyalogi zmieniały się, i zbliżały do dramatu; i że dowcipnie wyśmiewa zbytki w ubiorach, które

„Trzeba to mieć choćby też kilka chłopków sprzedać,

„Niech znają przodki moje, przód sąsiadce nie dać“.

i trzymaniu domowników.

„Żyją wielką zgrałą

„Głuchów, karłów, psów, błaznów, pochlebców co bają.

„Tam z szalbierzami swe łgarze złotą łaską tuczą,

„Mędrce łaską bukową, co im syny uczą,

„Lepiej żrebce swe ćwiczą, co ich psy zieść mają,

„Synowie setney części tej cnoty nie znają“.

A gdy ojciec pyta, czyliby nie lepiej synała wysłać za granicę, odpowiada *Student*:

„I tam ci też łopatą rozumu nie tkają,

„Ni w kowalni ukują, ni w iatkach przedają;

„Chyba że ztąd łągnięciem, ztamtąd kozłem iedzie“.

Gdy student za rok uczenia dzieci, dwadzieścia złotych zażądał, rozgniewany tém szlachcic, wyłajawszy go, dodał: iż za te pieniądze kupiłby tureckiego konia; „będziesz miał dwa konie, odpowiedział zelżony student, jednego w stajni a drugiego doma“.

W tym allegoryczno-moralnym dyalogu Jurkowski wprowadził na scenę trzy stany: *żołnierza, rozkosznika i filozofa*, którym greckie Herkulesa, Parysa i Diogenesa ponadawał nazwiska. Herkules odziany jak hussarz lampartem, mówi o sprawach rycerstwa polskiego, i krwawych z Turkiem i Tatarami rozprawach. Parys wyobraża rozkoszników, pijaków, młódź z cudzoziemczą, co grywała na cytrze, dla rozbicia melancholii; skakała po włosku, i najadłszy się we Francyi pasztetów i tortów, znikczemniała wracała. Staro-polski szlachcic Scilurus żałuje łożonych nań pieniędzy, a wszystkę cudzoziemczyzną zowie *niemieckimi sztukami*. Dyogenes w *szacie księżej i z księgami*, opowiada jak się mądrości i Boga chwalić uczył. Parys ubrany po włosku z cytrą w rękę, odebrawszy na scenie jabłko z rąk Merkurego, rozsądza sprawę trzech bogiń, i oświadcza się pięknej Helenie; przyjęty, tańczyć zaczyna, ale djabli wpadłszy na scenę, porywają go do piekła.

Diogenes polaki w *szacie księżej i z książkami* tak na swoje czasy narzeka:

Dziwny świat, lud dziwniejszy w swoim głupim rozumie,
Niebem chce być dziś ziemia, w zbytkach w górney dumie.
Dano im w niebo patrzeć, a oni z zwierzęty
Woła w ziemie z przymroty, skąd iest wiek przeklęty.
Wołałem w głos a nie masz, z świecą'm laną szukał,
Człeka w cnocie białego, każdy się obrukał,
Mnie to przykra, nieznosna, w mych ziomkach niebacznych
W większey wadze dźwięk złoty, niż głos żywy zacnych.
Głupi chłop nie ma złota, mąż mądry z pozłoty,
Podlejsza rzecz nauka, choć droga iest cnoty.
Dowcip staniał, włość w cenie, dobroć złości służy.
Droższe złoto niż mądrość, pochlebca niż Muzy.
Filozofie z ziemskimi i niebieskich rzeczy
Dziś przed ludzi nie przynoś, radniey miey na pieczy
Bałamuctwa tretowe: baśnie bab szpitalnych,
Umiey zmyślić nowiny będziesz w wieściach chwanych.

Po łacinie jest mądrym, a po polsku błaznem
 Kto nie umie pochlebiać, kto w zhytkach nie *śnażnym*.
 Grzeczną mądrość to mienią, wyć z wilki, gdy wyią;
 Nie znieść krzywdy, iść za łeb, pełnić kiedy pią.
 Nie wnosić cnoty między ścierwotuczne wrony,
 Przysposabiać się ino w złość, -krakać iak i ony.
 Jak też *śłużba* nastała, -pomaga-bóg ziadły
 Polskie dwory-tuż za tym nędzne siostry siadły.
 Już dzisiejszy Sarmata tak różni od dawnych,
 Jak grubi Tatarowie od Rzymianów sławnych;
 Już się szlachcić imieniem a nie cnotą chlubi,
 Napis przodka pozorny, a nie sprawy lubi.
 Dziś panowie w swym ciele chłopską duszę mają;
 Panięta się zbytecznym tyranom równiają;
 Zapomniawszy swych herbów, z cnotą każą wiarę,
 W niezborność zniszczyli swą wrodzoną miarę.
 Wypędzili precz kota, co ich uczył miarą,
 Wzięli głos, zęby wilcze, i zobłudną marą!
 Widząc tyle złego, kończy rozżalony:

Idź na puszcę dziś Dyogenesie,

Mędrsze zwierze obaczysz gdzieś na *Czarnym lesie*.

Miał tu zapewne na myśli Kochanowskiego.

Przy końcu szesnastego wieku zjawilo się coś do dramatu podobieństwo mającego Antoniego Wieniwskiego, mieszczanina krakowskiego komedia w ośmiu scenach: *Cudowne wesele czyli Hymeneusz czarodziejski* ⁽¹⁷⁰⁾.

Jak zaś miano jeszcze słabe pojęcie dramatu, pokazuje nadzwyczajnie wielka liczba osób do niego wchodzących; było bowiem osób 27. W jednej scenie 9 osób płakało, 9 śmiało się, a 9 śpiewało następującą piosnkę:

⁽¹⁷⁰⁾ Miejsce druku i data tak wyrażone:

Drukowano niedaleko wieży.

Gdzie? wiedzieć ci nie należy.

A roku zaś którego?

Tobie nic do tego.

W Krakowie u Bartł. Kwaśniewskiego, in 4to. To dzieło najdawniejszy zabytek dramatu polskiego; nieznanne Załuskiemu, posiadał Juszyński, i u niego wraz z innymi rzadkościami zgromadziło. O innym jego egzemplarzu dowiedzieć się nie mogłem.

Nasza pani czarownica,
 Oszukała młodzieńca,
 Aha ha, aha ha,
 Jakże wielka pociecha.
 Miał mieć w łóżku kordyały,
 Wysmienite specyały;
 Pewnie się piekielnie sparzył,
 Jak tylko duszkiem zażył
 Przestępu, paproci, ciemierzycę
 I jak wlażł pod czarną spodnicę.

Chór.

Otóż tobie amancie
 W tym zielonym tabincie,
 Jak cię baba zabrucze
 To cię Wisła nie opłucze.

W czwartéj scenie jeden djabeł leży, dwóch go trzyma,
 a czarownica bije; w tém Alfeusz spuszcza się z góry, a czaro-
 wnica urywa mu nogi i przyprawia do ramion, a ręce do ko-
 lan; na co Alfeusz narzekając, tak śpiewa:

O Alfeuszu ubogi!
 Gdzie ty teraz masz nogi.
 Tam ręce gdzie kolana,
 A cóż to za odmiana.

Chór.

Raku nie raku,
 O straszny cudaku!

Cały wilkołaku!

Nie było tobie diabłów przymuszać,
 I tam gdzie się nie godzi ruszać.

Sądząc z języka, zdaje się iż ten dramat będzie z końca
 epoki zygmuntofskiej; jakoż Barłomiéj Kwaśniewski dru-
 karz żył na początku XVIIgo wieku; bo druga książka przez
 niego drukowana *Directorium logicum* jest z r. 1633.

Po upadku komicznych *dyalogów*, które już był w r. 1603
 Bernard Maciejowski bisk. krak. w dyecezyi swojej zabro-
 nił, dawano inne; jako to: *Dyalog o bożém cieie, o Epifanii,*
o s. Katarzynie, o pięciu pannach ewangelicznych i t. p.; aż
 znowu zjawił się dramat ze śpiewkami i muzyką, w którym
 były płacze, a Judasz siedząc w piekle, zgrzytał zębami. Aby

dać wyobrażenie téj osobliwej *opery*, przytoczę tu scenę 8mą w ogroju.

Symfonia. Muzyka przygrywa. Judasz śpiewa:

Ave rabbi, ia i drabi
Witam ciebie o tey dobie.

Jezus. O mój Juda, na coś łuda
Te przywiódł, na coś zawiódł.

Miles I. Imaycie, wiążcie szyję, ręce iego.

Miles II. Witay zdrayco, zwodniku!
Czy nie cuda u nas w ręku.

Chorus. Nie pomagać twoie figle:
Jużeś teraz w mocnym sidle
Dicitur post Theatrum.

Annas exhibit: Czy to zwayca? co tam robi,
Sławę sobie iak chce zdołi.

Miles. Miłościwy Xieże Biskupie,
Jest iuż Jezus w naszej kupie.
Dziś go słudzi poimali,
Ręce mu na opak związali.

Chorus. A iuż kata buntownika
Więc kazać stracić zwodnika i t. d.

Scena 9. Zaprzzenie się Piotra. Muzyka gra pienie kuro-
we. Kur śpiewa:

Piotrze mój! Głos twój. Mnie znasz, przysięgasz.

Scena 12. Woźny. Pieśń.

Panowie wszystko pospółstwo!
Posłuchaycie mnie mało;
Co się będzie w tym mieście
Z iednym więźniem działa.
Słuchaycie mały, wielki,
Stary młody, człowiek wszelki.
Dekret wydał starosta,
Który obwoływa sprostą:
Iże Jezus Nazareński,
Nauczyciel chrześcijański,
Syn Panny Maryi,
Rodem z Galilei,
Ma być na krzyż zawieszony,
Między łotry postawiony.

Scena 15. Kajfasz, Annasz, Pilat, śpiewać będą z muzyki-graniem.

Annasz. Starosto miasta sławnego i ludu Jerozolimskiego;

Wspomnieliśmy tu za czasem, w zgromadzeniu waszem.

Kajfasz. Licemiernik też był z nami;

Kiedy więc mawiał przed nami,

On zwodziciel już zabity,

W grobie warownym zakryty:

Że ia pewno zmartwychwstanę,

A zawiasy te połamię.

Annasz i Kayf. Prosiemy cię Pilacie,

Ciała pilnować rozkazuje.

Pilat. Wedle woli otrzymacie,

Pilnujcie sobie w armacie.

Na weselu Zygmunta III z Anną arcyksiężn. austr. 1598 r., wyprawiano na zamku królewskim komedye. Najprzód okazał się konterfekt Króla Jmci, otoczony czterema cnotami; potem obłoki Wolskiego mieczn. kor.; po tych żółw Myszkowskiego star. piotr. Udawali potem historyą *Akteona pożątego przez psy*: St. Stadnicki, Daniłowicz, Krasicki i Teodor Łaski. Neptuna wzięonego przez delfiny, udawali: Dorohostajski, Mondew stol. lit., Opaliński kraj. kor.; Miński wojew. łęcz., który niezbyt dawno postradał był żonę, udawał Orfeusza obciążonego żalem i spuszczonego się do piekieł, by ją ztamtąd siłą muzyki nazad powrócić. Za niemi ukazała się Wisła z Nymfami swemi, Myszkowskiego star. chęciński. Zakonczyła komedia *Niemojewskiego*, pod tytułem *Labyrynt* ⁽¹⁷¹⁾.

Za Zygmunta III znowu dawano dialogi *o męce pańskich*. Towarzystwa grających osoby Chrystusa, Judasza, Kajfasza, Apostołów, włoczyły się po wsiach i miastach, szczególnież w wielkim poście; na dworze tego króla dawano czasem dramata po łacinie, włosku i po niemiecku; Zygmunt atoli więcej się kochał w muzyce i alchimii.

Jezuici nie zaniehbując żadnego środka rozszerzenia swego wpływu nad umysłami młodzieży i ludu, wzięli się mianowicie w Pułtusk, Lublinie i Wilnie, do dawania tragedji, dyalogów i innych widowisk scenicznych, bardzo okazałych i

(171) Heidenstein atoli tylko mówi: że Niemojewski przedstawiał *Labyrynt*, może Tezeusza który wiodł Minotaura.

świetnych; dawne *mysteria* dla *intermedii* pociesznych a częstokroć i swawolnych potępiając, wprowadzili nowy rodzaj dyalogów z teologii dogmatycznej i asketyki, w których wykładali przedniejsze tajemnice wiary i figury starego testamentu: ofiarę Abrahama, bitwę Goliata z Dawidem: mocowanie się z lwem Samsona; albo też historyi świeckiej: zdobycie Troi, uratowanie Anchizesa; a czasem komiczne sceny: w których się zachowała pamięć dawnych zwyczajów i obyczajów. A lubo zapatrując się na znanych sobie tragików greckich, wprowadzili do swoich dramatów chóry, które jakąś osobę środkującą między osobami dyalogu a widzami na sobie nosiły; wszelako wprowadzając allegoryczno-pobożne dyalogi, kunszt dramatyczny do pierwotnego dzieciństwa zwracali; bo ich dramata оголоcone z czynności, węzła dramatycznego nie mające, tylko rozmową utrzymujące się, same i koniecznie na dyalogi zamienić się musiały.

X. A. Załęski znalazł był w r. 1827 w Pułtuskach rękopis złożony prawie z samych dyalogów, dramatów i komedyj, pisanych wierszem polskim i łacińskim, przez Jezuitów i u nich w kolegiach pułtuskich dawanych od r. 1571 do 1623, których tu treść przez tegoż X. Załęskiego zrobiona, da wyobrażenie losów, jakich dramaturgia polska w ręku Jezuitów doznała.

Tragedya łacińska *Achab*, osnowy z pisma ś. wziętej, dawana r. 1578 u Jezuitów w Pułtuskach, w przytomności bisk. płoc. Piotra Dunina Wolskiego; w dziesięciu arkuszach ściśle pisanych, składa się z pięciu aktów z chórami na wzór tragedyj. Do każdego chóru nuty Wiktorji Hiszpana. (Woyc. bibliot. star. T. VI.)

Tragedya łacińska *Hiaeus* czyli *Jehu*, osnowy z księgi IV królów wziętej, przez Jezuitę Pułtuskiego Fr. Bencyusza, w pięciu aktach chórami przeplatanych. Styl gładki i zwięzły; w charakterach osób, duch poetycki i znajomość serca ludzkiego przebijają się. Piękne mają być treny Izabelli i córek izraelskich nad zgonem króla Jorama, tudzież opis rozpaczającej nad synem matki (Woyc. bibl. star. T. VI.)

Obłożenie Samaryi, tragedia łacińska w pięciu aktach bez chórów, napisana przez Jezuitów pułtuskich; ma myśli piękne i charaktery osób dobrze odmalowane. Kiedy Samarytanie już

tak wielkim ścśnieni byli głodem, iż matki własne dzieci jadły, krol Joram tak się odzywa do Jehu:

„Jehu, poddaymy miasto, widzisz że już matki,
Zabijaią na pokarm swoje własne dziatki;
Nie ma żadney nadziei, wszyscy poginiemy.

Jehu. Rospacz wielką nadzieią, z tą walczyć będziemy.

Joram. Lecz rozpacz ostateczną zgubą dla oręża

Jehu: Tak iest: ona zwycięzców częstokroć zwycięża.“

(*Tłumaczenia X. Załęckiego.*)

Marcina Lwowczyka dyalog łacińskim sześćcio-miaryowym wierszem, dawany w Pułtusk 1579 r. Najprzód idzie porównanie Bachusa z wilkiem żarłocznym; mówi o okrutnych pijaństwa skutkach z historyi greckiej, rzymskiej i polskiej. Potém z dwóch osób jedna dowcipnie chwali, a druga gani Bachusa. (Rps. Woyć. Bibl. star. T. VI.)

Christolaus komedya w pięciu aktach, po łacinie wierszem różnogatunkowym napisana przez nieznanego Jezuitę, a dawana w Pułtusk r. 1579. *Christolaus* człowiek pobożny pałał miłością boską poki *Theophoba* i *Theophila*, to jest bojącego się i kochającego Boga, naśladował, ale gdy *Theomachus* nieprzyjaciół boski i *Philocbsmus* człowiek światowy, wpływać na jego serce i duszę poczęli, upadał w religii i nakoniec wpadł w wielką herezyą. Lecz Bóg łaskawy zesłał *Theophila* i *Theophoba*, którzy go na nowo w wierze utwierdzają i na łono religii przywodzą. Dodany jest śpiew polski. *Ojciec i syn* (Rps. Woyć. Bibl. star. T. VI.)

Człowiek wahający się w wyborze stanu. Dyalog albo komedya wierszem różno-gatunkowym po łacinie napisana i w r. 1579 u Jezuitów w Pułustku dawana, w czterech aktach, prócz wstępu i domówienia. Młodzieniec po śmierci ojca wahał się w wyborze stanu; schodzą się do niego ludzie i bogowie, ubodzy i bogaci, źli i cnotoliwi. Jedni go namawiają by został żebrakiem, drudzy, aby był dworakiem, inni kupcem, inni zaś żeby się puścił na wędrówkę. Mars go zachęca do woj-ska, Minerwa i Appollo, do nauk; jakoż, młodzieniec na ich radzie przestaje. Lecz w akcie IV występuje trzech czartów po kanoniku ubranych; ci mu przedkładają, jak przykre są nauki, ile muzułu musi podjąć, ile różg znieść, ile od nauczycieli nieprzyjemności usłyszeć, nakoniec tém zawierują, iż lepiej

żeby się obwiesił, niż chodził do szkół. W tém wchodzi Apollo, zdięra z nich kanonickie suknie i pokazuje że to są czarci; każe ich powiesić, a młodzieńca skłania do zamięłowania nauk i chodzenia do szkół. (Rps. Wo y c. Bibl. star. T. VI).

Dyalog *Petriscus* wierszem łacińskim przez niewiadomego Jezuitę r. 1581, o prowadzeniu młodzieży. *Petriscus* młodzieniec przez pobłażanie matki, zabrawszy przyjaźń z zepsutą młodzieżą, śmierć sobie przyspieszył.

Dyalog łaciński na szczęśliwy powrót z poselstwa w Rzymie Biskupa Dunina Wolskiego do Papieża Grzegorza XIII. podobno w r. 1582 napisany.

Dyalog łaciński na przyjęcie kardynała Batorego biskupa warm. synowca króla Stefana napisany r. 1585 w Pułtusk. Same pochwały dla kardynała. Wchodzą: Tytan, Apollo, Mars, Minerwa, Klio, Talia, Urania, Terpsichore, Euterpe i wszystkich klas uczniowie.

Dyalog łaciński przed rozdawaniem nadgród dla uczniów w przytomności biskupa Baranowskiego, suffragana Jana Zamojskiego i Jezuitów, którzy się na kapitułę do collegium pułtuskiego zjechali, r. 1597 dawany. Myśl wzięta z Plauta: młodzieniec ugania się za honorami, podobnie jak plautowski Euklio za pieniędzmi. Wstęp, treści czterech aktów i chóry są po polsku. Podaje tu chór 3ci o pochlebstwie:

„Nie dufać takim w których iest zdrada,
Chronić się z których więc roście zwada,
Nie mały to znak człeka dobrego,
Który przestrzega stanu swojego.

Złych bowiem usta są niesprawiedliwe,
Serce w nich chytre iest i zdradliwe.

Z tych serca iako grób otworzony,

A ięzyk zgoła pochlebca płony.

Pochlebca każdy gdy wścina mowy,

Inaczej myśli niżli brzmi słowy.

Kto go rad słucha upadek wieczny,

I w swoim własnym nie iest bezpieczny.

On chytrze na twą majątność godzi,

Przeto i drugich na to zawodzi.

W rzeczy wesołą twarz ci pokaż

A w tym z własnego cię wyposażą.

Siadłeś nieboże iako sól na wodzie,
 Niewczas przybędzie mądrości po szkodzie.
 Człowieka przeto serea szczerego
 Do towarzystwa przypuszczay swego.
 Ten cię poradą wydzwignie nową,
 Ten cię nauką pokrzepi zdrową“.

Dramat łaciński w czasie rozdawania nagród w przytomności biskupa Baranowskiego, dawany 1598 r. Pewny król nie wiedząc, który z dwóch jego synów godniejszym jest tronu, rozkazuje dwunastu senatorom, aby po śmierci jego oświadczyli im: że ten będzie królem, który ojcowskie serce strzelał przeszysze; temu jednakże berło przekazał, któryby tego uczynić nie chciał. Gdy przyprowadzonym przed ciało zmarłego króla synom to oświadczone, wzdrygnął się młodszy Filogetus i uczynić tego nie chce; starszy zaś Telegonus żądzą panowania palający, porywa za łuk i serce ojcowskie przeszysza. Senat więc młodszemu rządu państwa, stósownie do woli ojca oddaje, a starszego wskazuje na wygnanie. Walka miłości ku rodzicom z żądzą panowania, dobrze tu jest odmalowana. Zawiera pięć aktów z chórami *polskiemi*.

„Częstokroć z dobrych oyców synowie
 Ich spraw cnotliwych są wyrodkowie.
 Nie tak się ludzie rodzą na świecie
 Jak z drzew owoce, iak w polu kwiecie,
 Z słodkich drzew słodki owoc się rodzi,
 A z pokrzyw róża nigdy nie wschodzi.
 Lecz dobry ociec iak często złego
 Syna urodził, i zły dobrego.....
 Próżno się tedy wynosisz z tego
 Co na cię spadło z kogo innego.
 Nic oko cudze nie da ślepemu,
 A cudza zachość nic nie da złemu;
 On się prawdziwym szlachcicem rodzi,
 Który swą cnotą przodków dogodzi“.

Z chóru trzeciego wyjątek, w którym naśladowano Kochanowskiego.

„Jak cnoty dostać? chcesz słyszeć me zdanie?
 Pewna k'miey droga dobre wychowanie,

Kto z lat młodych ćwiczy do dobrego,
Ten tego skarbu nabywa drogiego.

Którego żadna nie wydrze przygoda,

Ni ogień spali, ni zatopi woda,

Którego człek i przez śmierć nie dostanie,

Lecz z sobą weźmie w niebieskie mieszkanie.

Pięknaż to cnota zacny ród ozdobić,

Piękna z bogactwy na mądrość się zdobyć.

Piękna rozumem w szczęściu się sprawować,

Piękna porywcze żądze uhamować.

To twe klejnoty, to stroie to grody,

To i orszaki i wielkie dochody;

W naukach biegłość i piękna wymowa,

Roztropność w sprawach, ktemu dzielne słowa“.

Piękny jest początek chóru czwartego.

„Prawdę rzekł, który rzekł: iż się Bóg śmieie,

Patrząc z wysoka na ludzkie nadzieie;

Gdy złote góry sobie obiecują,

Z wiatry budują“.

Dramat asketyczny po łacinie o ś. Alexym, r. 1600 u Jezuitów pułtuskich dawany. Wstęp, treści aktów i śpiewy są polskim gładkim wierszem pisane. Oto to jest śpiew o czystości.

„Czystości śliczna, kleynocie drogi!

Często rodziców nabawiasz trwogi:

Jeśli się ciebie kto zamiłuje,

Za nic bogactwa sobie szacuje.

Choć piękna żona, lub z królewskiego,

Idzie rodzaju, lub cesarskiego,

Wszystko na stronę porzucić musi,

Kto się o czystość angielską kusi.

Rzadko cię znaleźć, dla tego w niebie

Bóg sobie drogo szacuje ciebie;

Ty za barankiem w niebieskim kraju

Idziesz, a śpiewać płaszcząc po raju“.

Dyalog o ś. Janie damasceńskim po łacinie, który wyprawiali Jezuici w Pułtuskę przyjmując Klaudiusza Rangoni legata papieżkiego w r. 1600. Leon Izaurycki obrazobórca, przeciwko któremu ś. Jan w listach swoich bardzo powstawał, zmyśliwszy list ręki świętego, obwinia go o zdradę, wraz z swoim listem

do rządcy Damaszkum posyła, który mu prawą rękę uciąć każe. Dyalog ten naucza, iż przełożeni kościoła katolickiego powinni wzorem ś. Jana mieć statek w wierze.

Przy wjeździe na biskupstwo Henryka Firleja, Jezuici pułtuscy dawali *zbiór komedji Henryka Cesarza 1617* ⁽¹⁷²⁾. Oprócz dobrych i złych duchów było na scenie przeszło sześćdziesiąt osób, między innemi cesarz Henryk i elektorowie; święci: Jan Chrzyciel, Wawrzyniec, Józef, Kunegunda i Romuald, przy nich: Apollo, Muzy, Parki, a nawet Kupidło.

Lecz dramata łacińskie nie odpowiadałyby były celowi, dla którego Jezuici takie widowiska dawali, dlatego więcęć daleko polskich pisali i dawali.

Dyalog o najświętszym Sakramencie ciała i krwi Pańskiej, r. 1571 przed biskupem i kanonikami wystawiony ⁽¹⁷³⁾.

Najprzód rozum rozmawia ze zmysłami, potem wiara z rozumem, tak do niego się odzywając:

„Nie dziw żeś mnie niepoznał o dworny rozumie,
Ustaw mych i uczynków dworność twa nie umie.
Jestem wiara, kto wierzy nie czyni pytania,
O czym wierzy, że tak jest, w tym trwa bez ustania.
Z smysły rozzumnemi wdałeś się w rozmowy
Niebezpieczne: coć pomógł postępek takowy?
Słaba wiara żebyś był zbłądził zasłużyła,
Żeś się mało nie zachwiał, Boża łaska była.
Miey przestrożę na potym, teraz niech nie ginie
Twa nadzieia, rozważę ja co się nawinie“.

Dyalog Marcina Łaskiego Jezuitę, zmarłego 1618 roku, wśród ośmiudniowej uroczystości Bożego Ciała dawany r. 1578. Do niego wchodziły osoby z różnych wieków: Jezus Chrystus, ś. Michał, Cherubin, Adam, Ewa, dwóch czartów, i t. d. Są tu i chóry:

(172) Skrócenie tego ogłosili drukiem: *Epitome Comoediae Henricianae*. Henrico Firley Ep. Płoc. in honorem per lectissimam studiosae reipublicae coronam in gymn. Pultoviensi S. J. exhibitae. 1617. 4, str. 8.

(173) Po samy polszczyźnie sądząc, łatwo poznać że X. Załęski względem daty tego dyalogu pomylił się; dlatego zamiast 1521 kładę 1571. Ten więc dyalog będzie zapewne jezuicki; jak i inne w tymże samym Rpisie znalezione (W oyc. bibl. st. T. VI).

żeby się obwiesił, niż chodził do szkół. W tém wchodzi Apollo, zdziéra z nich kanonickie suknie i pokazuje że to są czarci; każe ich powiesić, a młodzieńca skłania do zamiłowania nauk i chodzenia do szkół. (Rps. Woyc. Bibl. star. T. VI).

Dyalog *Petriscus* wiérsem łacińskim przez niewiadomego Jezuitę r. 1581, o prowadzeniu młodzieży. *Petriscus* młodzieniec przez pobłażanie matki, zabrawszy przyjaźń z zepsutą młodzieżą, śmierć sobie przyspieszył.

Dyalog łaciński na szczęśliwy powrót z poselstwa w Rzymie Biskupa Dunina Wolskiego do Papieża Grzegorza XIII. podobno w r. 1582 napisany.

Dyalog łaciński na przyjęcie kardynała Batorego biskupa warm. synowca króla Stefana napisany r. 1585 w Pułtusk. Same pochwały dla kardynała. Wchodzi: Tytan, Apollo, Mars, Minerwa, Klio, Talia, Urania, Terpsichore, Enterpe i wszystkich klas uczniowie.

Dyalog łaciński przed rozdawaniem nadgród dla uczniów w przytomności biskupa Baranowskiego, suffragana Jana Zamojskiego i Jezuitów, którzy się na kapitułę do collegium pułtuskiego zjechali, r. 1597 dawany. Myśl wzięta z Plauta: młodzieniec ugania się za honorami, podobnie jak plautowski Euklio za pieniędzmi. Wstęp, treści czterech aktów i chóry są po polsku. Podaję tu chór 3ci o pochlebstwie:

„Nie dufać takim w których iest zdrada,
Chronić się z których więc roście zwada,
Nie mały to znak człeka dobrego,
Który przestrzega stanu swojego.

Złych bowiem usta są niesprawi

Serce w nich chytre iest i zdr

Z tych serca iako grób otworz

A ięzyk zgoła pochlebca płon

Pochlebca każdy gdy wścina mo

Inaczej myśli niżli brzmi słowy.

Kto go rad słucha up

I w swoim własnym

On chytrze na ty

Przeto i drugich

W rzeczy weso

A w tym z wł

Groźne żołnierze w ręce sług swych podał
I męztwa dodał“.

Dyalog polskim wierszem r. 1597 napisany. Opisane są złe obyczaje służących i panów. Wchodzą tylko trzy osoby: woznica z Chmielewa wioski pod Pułtuskim, klecha i balwierz. Wiersz zaniedbany.

Intermedium czyli *rozmowa dwóch satyrów*, wierszem, r. 1599 u Jezuitów pułtuskich napisana. Dwaj satyrowie rozmawiają z sobą, iż dla łakomstwa ludzkiego, ani na osobności w lasach, ani we wsiach i miasteczkach mieszkać nie mogą.

„O trudnoż teraz na nas, zewsząd wyganiania

Nieboraków Satyrów wszędzie namacają.

Bo iedni dla popiołu gaie piękne rąbią,

Drudzy lepak polując w lesie na psy trąbią;

Owa ani pokoju, ani domu swego

Nie ma Satyr ubogi dla łakomstwa złego.

Więcem też chciał polepszyć iako starzec siwy,

Alem ze dżdżu pod rynną trafił nieszczęśliwy.

Nawiedzając po świecie rozmaite kraie,

Jeden mi kiem grozi, drugi zasie łaie“.

Karcą potem kobiety pułtuskie, że się plotkami bawią, za co miał urząd pułtuski postanowić jakąś na nich karę; powstają na ich zbytłowne stroje, ogony u sukien, zabobony, i że się do wrózek bez wiedzy mężów udają i na to majątki trwonią. Mówią też o pijaństwie, o rodzicach własne dzieci psujących, i o przyczynach, dla którychby należało młodego wysłać za granicę. Ten dramat satyryczny, a raczej dyalog satyryczny, dawali Jezuici, obyczajem Greków, po tragedyi *Jephthes* dla rozweselenia widzów.

Ludi, czyli zabawy wierszem polskim r. 1599 napisane u Jezuitów pułtuskich. Młodzieniec pod nazwiskiem żaczka gani zabawy, które w osobie dojrzałego człowieka tak się do niego odzywają:

„Złe mnie panie młody znacie,

Opak mnie tu wykładacie;

Co iam iest byście wiedzieli,

Nie tobyście powiedzieli.

Jam iest *ludus* to wiedz Panie,

Żem też iest ludzkie kochanie.

żeby się obwiesił, niż chodził do szkół. W tém wchodzi Apollo, zdiera z nich kanonickie suknie i pokazuje że to są czarci; każe ich powiesić, a młodzieńca skłania do zamiłowania nauk i chodzenia do szkół. (Rps. W o y c. Bibl. star. T. VI).

Dyalog *Petriscus* wierszem łacińskim przez niewiadomego Jezuitę r. 1581, o prowadzeniu młodzieży. *Petriscus* młodzieniec przez pobłażanie matki, zabrawszy przyjaźń z zepsutą młodzieżą, śmierć sobie przyspieszył.

Dyalog łaciński na szczęśliwy powrót z poselstwa w Rzymie Biskupa Dunina Wolskiego do Papieża Grzegorza XIII. podobno w r. 1582 napisany.

Dyalog łaciński na przyjęcie kardynała Batorego biskupa warm. synowca króla Stefana napisany r. 1585 w Pułtusk. Same pochwały dla kardynała. Wchodzą: Tytan, Apollo, Mars, Minerwa, Klio, Talia, Urania, Terpsichore, Euterpe i wszystkich klas uczniowie.

Dyalog łaciński przed rozdawaniem nadgród dla uczniów w przytomności biskupa Baranowskiego, suffragana Jana Zamojskiego i Jezuitów, którzy się na kapitułę do kolegium pułtuskiego zjechali, r. 1597 dawany. Myśl wzięta z Plauta: młodzieniec ugania się za honorami, podobnie jak plautowski Euklio za pieniędzmi. Wstęp, treści czterech aktów i chóry są po polsku. Podaję tu chór 3ci o pochlebstwie:

„Nie dufać takim w których iest zdrada,
Chronić się z których więc roście zwada,
Nie mały to znak człeka dobrego,
Który przestrzega stanu swojego.

Złych bowiem usta są niesprawi

Serce w nich chytre iest i zdrada

Z tych serca iako grób otworz

A ięzyk zgola pochlebca płony

Pochlebca każdy gdy wścina moy

Inaczej myśli niżli brzmi słowy.

Kto go rad słucha upa wied

I w swoim własnym t

On chytrze na tw

Przeto i drugich

W rzeczy wesol

A w tym z wła

Ewa. Nie darmo Bóg surowe dał nam przykazanie,
Musi być w tym owocu iakieś szwankowanie.

Wąż. Nie ma żadnego szwanku, Bogu ulubione,
I od Boga samego to drzewo szczepione,
Ale on iako ociec obchodzi się z wami,
Nie uderzy choć straszy wielkimi groźbami.
Jakożby nas inaczey zachował w karności?
Tak ci trzeba hamować dzieci od płochości.
Jedz oto nie mieszkając a nie frasuy głowy;
Patrzeć a niepożywać, ból sercu gotowy.

Ewa. Mamy dosyć od Boga owocu innego,
Aczkolwiek upatruję i w tym coś dobrego.

Wąż. Byś wiedziała owocu tego drzewa cnoty,
Dopierobyś ku niemu pabyła ochoty.
Urwyj a sama spróbój, nie bądź tak leniwa,
Ręka ma być do swego pożytku skwapliwa.

Ewa. Urwę na skosztowanie to iedno czerwone.

Wąż. Dobrze, to iest dostalsze niż które zielone.
Rwyj śmieie, co się wzdrygasz poglądając wkoło?
Jabłko nie iest trucizną, używaj wesole.

Ewa kosztuje wąż mówi do niej;

„A prawda że szlachetny. Ale“.....

*Potém Ewa łagodnie namawia Adama, mówiące że Bóg dla
jednego jabłka nie potępi człowieka na wieki.*

„Nie iest okrutny Pan Bóg, dla jabłka iednego,

Nie potępi na wieki człowieka żadnego,

Otom ia kosztowała iawnie tey potrawy,

Jednak mnie nie potępił sędzia o te sprawy;

Owszem nadzieia wielka, że doydzien mądrości,

Jakiey właśnie Bóg sam iest niebieskiey radości.

Tylko ty niebądź kłemu serca upornego,

A pożywszy ochotnie owocu słodkiego:

Proszę nie gardź tym darem, nie ma wady w sobie,

Swą ręką urwałam ie teraz, gwoli tobie“.....

*Dramat polski o Najsświętszym Sakramencie Ciała i Krwie
Pańskiej wiérszem, u Jezuitów pułtuskich r. 1602 napisany. Rps.*

Dyalog gładkim wiérszem polskim bez początku, którego
atoli treść następująca: Dawid pokonawszy Goliata, był figurą
Chrystusa, który odniósł zwycięstwo nad grzechem pierworodnym.

Gdy Jonas nalega na Dawida, by się z córką Saula ożenił, Dawid mu odpowiada:

„Czyżże coć się podoba Jonato z twym sługą,
A proszę niech ci będę duszą twoją drugą.
Twój żywot, jest mój żywot, serce, serce twoje,
Niechaj nas wiecznie z sobą jednoczy to troje“.

Wyliczając, w drugim akcie dzieła wszechmocności boskiej, autor naśladował psalmy Dawida, a szczególnież psalm ósmy i przekład Kochanowskiego wiernie umieścił.

O Najsświętszym Sakramencie Ciała y Krwie Pańskiej, dyalog gładkim wiérsem polskim przez Jezuitów pułtuskich napisany, w czterech aktach ze śpiewami. W kościele konstantynopolitańskim, gdy dzieci katolickie szły do komunii, namówiony od nich żydek Izaak, święty sakrament wraz z nimi przyjmawszy, uczuł w sobie niewymowną radość i ochotę do religii katolickiej; żądał więc chrztu. Dowiedziawszy się o tém ojciec jego Salomon, rzucił go w piec rozpalony, w którym szkło topił; zkaż jednakże dziecie za łaską Panny Maryi w całości wyszło; o czém uwiadomiony cesarz Konstantyn, każe ojcu wiarę katolicką przyjąć, inaczej śmiercią będzie karany; lecz Salomon wiary ojców swoich porzucić nie chcąc, śmierć ponieść wolał. Oto jest wyjątek ze śpiewu, w którym opowiada, jak religia Chrystusa najsroższe złagodziła umysł.

Wyskoczcie góry, weselcie się lasy,
Już na nas przyszły obiecańe czasy,
Już z sobą wespół na swe gniazdo noszą
Jastrząb z kokoszą.

Lew srogi z owcą już w zgodzie mieszkają,
Już z iagnietami wilki przebywają,
Nie szkodzi krwawa tygryca łaniętom,
Kania kurczętom.

Bóg który niegdy świat pioruny gromił,
Już zapalczywość nieżnośną uskromił,
Już z nami mieszka, już z nami obcuje,
Nam się daruje.

O dziwne twoie Panie uniżenie,
Dziwne, człowiecze! twoie uraczenie,
Bóg który ziemią kierunie i niebem
Stał ci się chlebem“.

O węzu miedzianym, dyalog wierszem polskim, w dzień zakończenia Bożego Ciała w kollegium pułuskim r. 1608 dawany.

Prośba dziesiątego do Boga i Mojżesza:

„Zgrzeszyliśmy tak przeciw Bogu iak i tobie,
Sprawiliśmy zelżywość nam, nie twej osobie.
Wszyscy prosim pokornie, abyś za nas prośby
Do Boga puszczał; aby od nas takie groźby
Wiecznie raczył oddalić, ieżli wyniszczenia
Nie pragniesz sługo Boży naszego imienia“.

O przeniesieniu arki, dyalog w dwóch aktach z chórami gładkim wierszem polskim w czasie Bożego Ciała w Pułtuku r. 1609 dawany. Ten dyalog ma dowodzić: że arka przymierza starego zakonu, jest figurą Sakramentu nowego zakonu.

W pierwszym akcie Dawid tak niepojętą mądrość Boską sławi:
Dziwny Bóg nad człowiekiem, dziwne sprawy iego,
Głębokie tajemnice sądu niebieskiego,
Kto może wiedzieć czemu tak światem kieruie,
Czemu tak nie jednako wszystkich podeymuie.

Jeden szczęściem opływa, ma wielkie dochody,
Nie zna nigdy frasunku, ani żadney szkody;
Drugi nędznik wierutny cokolwiek pomyśli,
O skromném pozywieniu, to wszystko nie k'myśli.

Uda się na kupiectwo, alic w niem utracą,
Uda na gospodarstwo, alic próżna praca,
Jeden z podłego domu na górę wlatuie,
Na pałacach królewskich potężnie panuie.

Drugi bywszy panięciem z gmachu kosztownego,
Przychodzi utrapiony do stanu podłego.
Ow Boga nieprawością częstokroć obraża,
I bliźniego szkodliwym przykładem zaraża.

A przed się według myśli wszystko mu się wiedzie,
Lub doma gospodarzem, lub na wojnę iedzie,
Ten zasię bogoboyny, ustawnie w kościele,
Nieprawości się chroni, prawdę mówi śmieje.

A zatym co? chudobę cierpi i kłopoty,
Niema ku niemu żaden prawdziwey ochoty.
On próżnuie, któremu przystoi pracować,
Ten pracuie, któremu przystoi próżnować.

On niewinny, a na śmierć gwałtem go prowadzą,
 Ten winny, a za stołem ucziwym go sadzą.
 Wielkie to dziwowiska zaprawdę Bóg srogi,
 Wyprawuie na tobie człowiecze ubogi....

Mafibozet, dyalog polski w czterech aktach z chórami, niezłym wierszem, dany w kościele jezuickim w Pułtusk, na zakończenie uroczystości Bożego Ciała r. 1622. Dawid przyjmując do domu swego ubogiego kalękę *Mafibozeta* syna Jonaty, jest figurą Chrystusa, który przyjmuje do siebie i karmi swym chlebem niedołączny ród ludzki. *Mafibozet* tak nad stanem swym ubolewa:

„Zewsząd mię troski, zewsząd ogarnęły bóle,
 Żyję nędzny, a mniemam że już ciało w dole.
 O gdybym był w dzieciństwie pożegnał się z światem,
 Albo na placu poległ między młodzi kwiatem,
 Gdzie król Saul, gdzie oyciec mój Jonata drogi,
 Gdzie góry pokrył sobą Izrael tak mnogi!
 Nie ciężko iest krew swoją przelać w słusznym boiu,
 Dla Boga, cney oyczynie szukając pokoju.
 Królewskim wnukiem iestem, gdzież moje dochody?
 Gdzie-dwór, gdzie drogie szaty, gdzie obronne grody?
 Królewski lekkomyślnie szczęście rodzay dało,
 Co za nim następnie, sobie zatrzymało“.

O skrzyni przymierza, dramat wierszem polskim w czterech aktach z chórami, dany w Pułtusk na zakończenie Bożego Ciała r. 1623. Treść wyłożona jest we wstępie:

„Zrozumieycie iak żydzi arkę utracili,
 Gdy dla swey niewdzięczności gniew Boski nosili.
 Jako Heli takową nowiną zrażony,
 Syny swe potraciwszy z stolka spadł strącony,
 Jako różne karania arka sprawowała,
 Póki u Filistynów w poymaniu trwała,
 Jako i Dagonowi tam nie przepuściła,
 Którego wielki bałwan w sztuki pokruszyła.
 Lecz i gdy się zaś nazad do Żydów wracała,
 Nieprzyjacielskim kraiom szkodzić nie przestała“.

Geneziusz, tragedia wystawiona u Jezuitów w Poznaniu.

W prologu wychodzi *kościół* oplakując prześladowanie Chrześcian,

a za nim anioł pociesza go i nawrócenie błazna (histrion) cesarskiego przyrzeka (¹⁷⁵).

Sigismundus I rex pol. repraesentatio scenica. Galisii. Alb. Gedelius. 1623, 4.

Wizerunek obroney królestwa polskiego przez B. Stanisława Kostkę S. J. Patrona korony polskiej, z rewelaczey iedney poważney, która iest authentikowana w processie kaliskim, przed Commissarzami stolicy apostolskiej, urzędownie czynionym, wyjęty. Od młodzi szlacheckiej w Collegium Lubelskim S. J. R. 1632 na theatrum wystawiony. 4to; prozą; treść widowiska scenicznego, co zastępowało dzisiejsze afisze (¹⁷⁶). W trzech aktach. Osoby: anioł stróż państwa tureckiego, Michał Ś. hetman Polski. Bóg ojciec, pijanice, mężobójce.

Rutkiewiczza (Jana) dyalog o męce pańskiej (¹⁷⁷).

Na szczęśliwy przyjazd Nayias. Zygm. III Kr. Pols. i Szwedzkiego. Zygmunt I Kr. Pols. w kaliskiem collegium S. J. wystawiony. Kalisz. Alb. Gedelius typogr. Arcyb. 1623.

To było przedstawienie w 3 aktach zwycięztwa Zygmunta I nad Iwanem Celadynem r. 1514. Występowało w tej sztuce 112 osób, których imiona są tu wypisane, najwięcej ze szlachty. Osobami działającymi były bóstwa i cnoty mitologiczne, król Zygm. I z dworem, starzy królowie polscy, apollo, hetman i żołnierze polscy, wodzowie i żołnierze moskiewscy. Przedr. w Wspomnie. Wielkop. Raczy².

Summa actiey collegium poznańskiego S. J. na przyjazd królestwa Ichmość do Poznania. 1623. Pozn. J. Wolrab. 1623.

Jestto treść. W części I prolog. Troje pacholąt, Polska, geniusz polski, chór z muzyką. W części II: Nalewajko i Michajło wodzowie kozaków, rebellia inflancka, Szujscy, Turcy i Tatarzy, Polska i religia, chór. W części III, intermedium: żołnierz z teologiem; hetmani Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz i epilog do króla. (Przedr. w Wspom. Wielkop. Raczyns.).

(¹⁷⁵) Traiedyia Genesiusz, to jest o ś. Genezyasie męczenniku, dla łaćnieyszego pojęcia tych, którzy łaćniskiey słuchać i na nią patrzeć będą, w krótką sumnę zebrana i na polski język przełożona. Pozn. J. Wolrab. 1619, 4. (W pięciu aktach).

(¹⁷⁶) Podobnego rodzaju będzie i następująca, *Summarium Tragodiae Eurtachianae.* Viln. S. J. 1616, 4.

(¹⁷⁷) *Mors Jesu Xti a Rhetoricae auditoribus deplorata.* Wilno. Karcan 1615, 4to.

Krótkie opisanie aktiey z dzieiów kościelnych i kronik polskich wybraney, o chwalebnyém męczeństwie S. Stanisława B. k. którą pod czas genéralnych sądów trybunalskich szlachetna młodź Collegium lubelskiego S. J. na scenę podaie w r. 1638. Lublin, 4to, k. 14.

Jestto polski programmat napisany pr. Ign. Brodowskiego. W tym dramacie w 5 aktach, z intermediami, po łacinie, następujące występywały osoby: Polska, Europa, Afryka, Bolesław śmiały, Wsewołod Xże Ruskie, Stanisław, Piotrowin, Plato. W Intermedyach, części w całym widowisku najlepszej, więcej się narodowości przebija.

Gdy Zygmunt III po wzięciu Smoleńska przybył do Wilna, wyprawili mu Jezuici widowisko, które stawiko obraz opanowania tego miasta przez wojska polskie ⁽¹⁷⁸⁾.

Jezuici wileńscy wymyślili nadto nowy, nieznany rodzaj widowisk pobożnych, w których na kilkunastu wozach jechały symbola, dogmata katolickie i inne rzeczy, np. natura z drzewem Nabuchodonozora; o takich z wielkim przepychem, coraz nowemi ozdobami i pomysłami mających się wyprawiać widowiskach, wcześniej programmatem drukowanym ogłaszali.

Summa processyi wileńskiej o czworakim bankiecie, który Chrystus Pan i twórca świata, z niewystawionej hojności swojej, wystawić raczył stworzeniu swemu. Od akademików na cztery części rozdzielony. 1626, b. m., str. 4.

W tej processyi jechały na wozach maskary. Jechał Nabuchodonozor, sława, Opatrzność boska, Otton cesarz i objawienia Ś. Jana.

Summa processyi na wnoszeniu kości świętych, od akademików S. J. sporządzoney (1631).

Jechały religia, Rzym z rycarzami i święci.

Processya wileńska w święto Bożego ciała 1633 od akademików S. J. wystawiona.

Jechali konno aniołowie, jazda polska, Hiszpan, graf niemiecki i elektorowie.

Zwyczaj wyprawiania dyalogów upowszechnił się przy końcu tej epoki między akatolikami ⁽¹⁷⁹⁾ i w ziemiach ruskich. Po-

⁽¹⁷⁸⁾ «A meridie dramaticum Smoleńscianae expeditionis ab eisdem sociis plaudente populo editum simulacrum.» Rostowski. str. 240.

⁽¹⁷⁹⁾ W roku 1648. W szkole akatolickiej Leszneńskiej grano dyalogi

wstał był teatr w Kijowie: Seminarzyści kijowscy w obecności metropolity Piotra Mohiły grali (1633-1647) dramata święte, drukowane w polskim języku. Małorusini i rektor seminarium rńskiego Prokopowicz, naśladowane z polskich dyalogi, językiem cerkiewnym pisali; takie dyalogi studenci pod czas wakacyj po różnych miastach ruskich grywali. Do téj może epoki należy dyalog *Bayki kozackie z kostyrem y żołnierzem*; tu nauka, jak się ma ubrać żyd i kozak pisana jest po rusku⁽¹⁸⁰⁾. Jestto prosty dyalog między żydem, kosterą i dudkiem, bez węzła dramatycznego, dawany na wielkanoc przed jakimśiś prałatem.

Widzieliśmy więc jakim sposobem u nas dramaturgia w naśladowanych lub oryginalnych dyalogach się rozwijała; kilku jednakże zapatrywało się na dramata greckie i rzymskie: i tak mamy ślad pewny, iż Terencyusza i Plauta polskie przekłady, a może naśladowania wierszem miarowym, wyszły już w pierwszój połowie szesnastego wieku⁽¹⁸¹⁾.

Hetman *Zamojski* żeniąc się z synowicą króla *Batorego*, chciał gody weselne ozdobić widowiskiem godném oświeconego narodu i wieku; prosił więc dawnego przyjaciela swego Jana Kochanowskiego, aby napisał tragedją, którą w Jazdowie (Pod Warszawą) w przytomności *Batorego* i królowej *Anny* wystawić miano. Jął się zrazu téj pracy Kochanowski z ochotą, ale zbyt prędko zaniechał, i już był o téj fraszce (a jak sam nazywa *blażenstwie*) zapominał, gdy drugi list naglący *Zamojskiego* odebrał. Już teraz nakreślonego od ręki dramatu. „*Odprowa posłów greckich*“ przerobić i poprawić mu było niepodobna, gdy ledwie czas na przepisanie wystarczył.

Treść jest wzięta z Iliady Homera: Parys, czyli Alexander porwał był piękną grecką księżniczkę Helenę, i w raz ze skarbami uwiózł do Troi. Grecy przygotowawszy się do wojny,

kommeniusza: *Dyogenes comicus redivivus*. *Abrahamus Patriarcha*, które były drukowane.

⁽¹⁸⁰⁾ Kraszewski. *Wędrówki* T. II.

⁽¹⁸¹⁾ Jan Lesorski w przedmowie do komedyi *Konacza z Hodysthowa Judyth*, pisanój r. 1545, powiada: „Co pak Polacy ciny kterijz niekdy dosti mało neb nic swau recij priroženau psati neumeli, ale czyzy latinske uzijwati musili, giż pak nynij netoliko proste rozprawky spisugij, ale rythmi mijrnymi hry rozliczne namenitych Poetów kratochwijlnych Therencia a Plauta swym tym hrubym a neohebnym Glagolem tisknau a na sweth wynassegij.”

wysłali do Trojan przebiegłego Ulissa i skrzywdzonego Menelausa, upominając się o oddanie Heleny. Pryam odpowiedź, zasiągnąwszy wprzód zdania Panów rad, dać obiecuje. Uwiadomiony o tém Parys, obiegał wszystkich, prosząc: aby na oddanie żony jego nie pozwalali; między innymi natrafił i na *Antenora*; a gdy teń wzręcz mu oświadcza, iż radząc, tylko na dobro kraju oglądać się będzie, rozgniewany Parys odzywa się:

„Znać że u ciebie gospodą posłowie.

Antenor. Wszystkim pocziwym dom mój otworzony

Parys. A zwłaszcza kto nie z próżnemi rękoma.

Antenor. Trzeba mi bowiem sędziom na podarki,
Bom cudzą żonę wziął, o którą czynią.

Parys. Nie wiem o żonę, ale dary bierzesz,
Od Greków zwłaszcza; moje na cię mało.

Antenor. I żon i cudzych darów nierad bierę:
Ty jako żywiesz, tak widzę i mówisz
Niepowściągliwie“

Przekupieni datkiem panowie rad, zapominawszy o kraju, Pryamowi Heleny oddać nie pozwalają. O tém wszystkiém uwiadomiona Helena, pociesza się, a Ulisses powiada:

„O nierządne Królestwo i zginienia bliskie!
Gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość
Ma miejsce; ale wszystko złotem kupić trzeba.
Jeden to marnotrawca umiał spraktykować.
Że jego wszeteczeństwa, i łotrowskie sprawy,
Od małych aż do wielkich wszyscy iawnie bronią:
Nizacz prawdy nie mając, ani końca patrząc,
Do którego rzeczy przyiść za ich radą muszą.
Nie rozumieją ludzie ani się w tém czuią,
Jaki to wrzód szkodliwy w rzeczypospolitey,
Młódź wszeteczna: ci cnocie i wstydowni cenę
Ustawili: przed tymi trudno człowiekiem być
Dobrym, ci domy niszczą, ci państwa ubożą,
A rzekę, że i gubią. (Troja poznasz potym)
A przykładem zaś swoim, jako wielką liczbę
Drugich przy sobie psują? Patrz jakie orszaki
Darmojadów za nimi, którzy ustawiczném
Próżnowaniem, a zbytkiem, jako wieprze tyją.
Z tego stada, mniemacie że się który przyda

Do posługi oyczyzny? iako ten we zbroi
 Wytrwa, któremu czasem i w iedwabiu ciężko?
 Jako straż będzie trzymał, a on i w południe
 Przesypiać się nauczył? iako stós wytrzymać
 Ma nieprzyjacielowi, który ustawiczném
 Piłastwem zdrowie stracił? takimi się czuiąc,
 A podobno nie czuiąc, na wojnę wołaią:
 Boże: day mi z takimi mężmi zawždy czynić“

Antenor zaś radzi Pryamowi, żeby odmówiwszy sprawiedliwego Greków żądania, gotował się do wojny, i starostom pogranicznym uzbrajać się kazał; ale Pryam lekce sobie waży jego zbawienną radę; i córki duchem wieszczym natchniętęj, przepowiednie, żadnego na gnuśnym umyśle nie czynią wrażenia. Wtém przyprowadzają jeńca greckiego, który wzięty na męki, wyznaje, że już Grecy na licznych statkach w porcie Aulis się zgromadzili. Teraz dopiero Pryam powiada: że wierzy wojnie i obiecuje złożyć radę, dla obmyślenia obrony; czém obrażony Antenor, odzywa się z oburzeniem:

„Na każdy rok nam każą radzić o obronie:

Ba radźmy też o wojnie: niewszystko się broniemy;

Radźmy, iak kogo bić lepiej, niż go czekać.“

Pomimo całej powłoki greckiej, nazwisk greckich, przedmiotu wziętego z Iliady i chorów, ta tragedia osnowana jest na tle ojczystém. Sprawa o Helenę przypomina ów sejm, na którym *Bona* i *Kmita Barbarę Augustowi* wydierać pragną; na ten wypadek *Kochanowski* patrzył; widział już zaślepienie prywaty, nierząd i niegotowość do obrony kraju, i to wszystko tu w mocnych odmalował kolorach. Pryam dobrocią swoją i gnuśnością, przypomina *Zygmunta starego* przy schyłku życia; *Parys*, *Zygmunta Augusta*, przenoszącego żonę nad królestwo. Panów radnych, jak *Iketaon*, było już niemało; ale zbywało bardzo na takich obywatelach, którzyby widokiem mało ważonych rad swoich nie zniechęceni, obmyślali środki ocalenia tego, co jeszcze da się ocalić. Taki charakter pięknie *Kochanowski* w *Antenorze* skreślił.

Przestrogi światłych ludzi, jak przepowiednie *Kassandry*, odsłaniających okropną przyszłość „szły na wiatr nie mając u ludzi więcey wiary, nad baśni proźne y sny znikome.“

„Gdy Iketaon dawał zgubną radę,
 Kilka kroć powstawał
 Ukalegon chcąc mówić: lecz przed hukiem nie mógł.
 Marszałkowie laskami w ziemię coraz białę,
 Posłuchaycie Panowie! Ukalegon mówi:
 Nie pomogły nic laski“

Wszystko tu polskie: Kochanowski nie Grecyą, ale Polskę Batorego tu odmalował. Mało tu jest ruchu i działania na scenie, brakuje też mocniejszego węzła dramatycznego, ale też i piękne greckie tragedye nie wszystkie go mają. Szkoda, że zamiast wprowadzić na scenę sejm polski, każe opowiadać co się tam działo (co ledwie przy rozwiązaniu uchodzi), i tym sposobem zamienia dramat na *epos*, któremu nawet porównań nie brakuje; jestto zapomnienie się, albo skutek niewprawy w kunszt dramatyczny, do którego jednakże Kochanowski wielkie miał od natury zdolności, jak niektóre sceny dowodzą, między innemi najdramatyczniejsza Antenora z Parysem; a nawet jakąś skłonność, jak tego dowodzi rozpoczęte przez niego tłumaczenie tragedyi Eurypidesa *Alkestes*.

Ma jednakże to dzieło wielkie zalety: język dziwnie piękny, styl dochodzący powagą wzniosłości tragedyi, mianowicie w chórach; nieznany dotąd w literaturze polskiej wiersz miarowy, wiele wymownych miejsc, jak n. p. mowy *Alexandra*, Antenora i Iketaona, tak zdumiewające różnaitością; przepowiednia *Natechnionéj Kassandry*, pełna poezyi; wreszcie i dlatego dla nas szacowne, że go pisał poeta, o którym sprawiedliwie wydawca dzieł jego Januszowski powiedział że: „co kto weźmie, gdzie weyrzy, znajdzie czemu się podziwić, z czego się ukochać.“

W Marcina Bielskiego *sejmie niewieścim* ⁽¹⁸²⁾ kobiety przerażone panującym w kraju nieładem i nieopatrznym swych mężów życiem, zebrały się na radę. Pomysł wzięty z *Arystofana* komedyi *Εκκλησιάζουσαι*; ale sam tylko pomysł, bo wreszcie Bielski nie chciał i nie mógłby naśladować greckiego komika, którego wyuzdaną swawolą; zwłaszcza w ostatniej scenie, przechodzi wszystko, cokolwiek w tym rodzaju najgor-

(182) *Sejm niewieści* Marcina Bielskiego. Teraz nowo p. Joach. Bielskiego syna iego wydany. Na tytule drzeworyt: kobiety przy stole radnym sejmujące. Na końcu: *Krak. Jak. Siebeneych. 1595, 4, str. 39.*

szego pomysłu możemy. *Ludemila* tak towarzyszki do złożenia sejmu białogłowskiego namawia:

„Zgadzałmy się o siostry, a uchodzimy zwady,
Chcemyli precz wyrzucić obyczaj szkarady.
Wszak też wolność na świecie mamy iako drudzy:
Mężę nas zniewolili, jesteśmy by słudy:
Odięli nam stolicę, odięli y zbroję,
Byśmy na złe nie przyszły, o to się ia boję.
Przeto Bóg dał języki, abyśmy mówiły:
Przeto głowę z rozumem, abyśmy radziły.
W tej mierze nas stanowi, iak mężę sposobił,
Swemi wielkimi dary nas dobrze ozdobił.
Tylko przez swą niedbałość wiele opuszczamy,
A na sobie przewodzić tym złodnikom damy.
Maią Xieża swe seymy, Mniszki, kapituły,
Y każdy na świebodzie iest w swej rzeczy czuły,
Tylko my same żony z swego urodzenia,
Nie mamy społecznego ku radzie schodzenia.“

W Bielskiego sejmie niewieściu Katarzyna takie przeciw mężczyznom czyni zarzuty:

„To ich rada na seymie ⁽¹⁸³⁾, chłopka na wsi złupić,
A na swych kollaeyach każdy dzień się upić,
Króla pana swojego mało sobie ważyć,
Gdzie mu prawdy potrzeba, tam się nie okazać.
Tylko własnych pożytków z pilnością szukać,
A o pospolitą rzecz o tę nic nie dbać.“

Potencyana pobudza swoje towarzyszki do buntu:

„I cóż za gospodarstwo po swych mężach znacie,
Że się tak nad obyczaj bardzo przekładacie.
Przypatr się leno dobrze, iako poczynają,
Żon ze wszystką robotą doma odieżdżają.
Nam każą doma siedzieć, prząść kądziele, motać,
A sami dzień pode dnia będą jeżdżąc łokać ⁽¹⁸⁴⁾.
Doma stęka, nie może, ale indziej skoczy,
Swą gardzi a na cudzą czart ⁽¹⁸⁵⁾ rozedrze oczy.
Cóż też na wojnie zbroją, widzimy na oko,

(183) Zamiast «na seymie» Jeżowski położył «na wojnie.»

(184) U Jeżowskiego «łotrować.»

(185) U Jeżowskiego «bies.»

Jako ziemię pustoszyć braciey swey szeroko.
 Co o tem dobrze wiedzą, co ich to dolega,
 Jako rycerz od lasu pstrey krowie zabiega;
 Jako zasię z niewodem do stawku zachodzi,
 Chocia tam ryb nie wsadzał, a wždy ⁽¹⁸⁶⁾ po nie brodzi.
 Co też mówisz, iż iędzą w złą chwilę na roki,
 Sobie sami w tym krzywi ⁽¹⁸⁷⁾ iż czynią odwłoki.
 Snadniećby w to, by chcieli, wszyscy ugodzili,
 Iżby ku tym utratom tak nie przychodzili.
 Nie trzeba ich żałować gdy się w tym nie czują,
 Iż praw swoich nierządnych znowu nie przekuią.“

Tedy całe koło niewieście uchwała, aby mętów od stępu
 rzpltej odepchnawszy, same rządziły i okazały nieprzyjaciółom:

„iz Wanda ożyła,
 Hardego Rotogara co niegdyś zwalczyła.“

Tylko jedna *Konstancya* zamiarowi niewiast polskich się
 przeciwi, szydersko się do nich odzywając:

„Nuże mili stateczni harcerze,
 Bierzcie na się zbroię y pancerze,
 Ubrawszy się z łukiem w szarawary,
 Jedźcie żartko, porażcie Tatary,
 Ale patrzcie pogody y czasu,
 By nie był gon za wami po lasu:
 Rzeczonoby, iż mężni kozacy,
 Rozpierzchli się w lasy nieboracy:
 Na wielkie się tu rzeczy sadzicie,
 Zda mi się śmiech z siebie uczynicie,
 Nie dało wam tego przyrodzenie,
 Byście miały żołnierskie ćwiczenie.
 Tylko samym mężom to przystoi,
 Czynić ręką a jeździć we zbroi:
 A wam łaiac gdy się rozniewacie,
 Żadney rzeczy przystoyney nie znacie.“

Na to *Polixena* po rusku jęj odpowiada:

„Gdyż tak sestra nasza sobi poczyniała:
 Y tey premudrey rade czasto prymawiała:
 Licz szczoś buła choroszoho za to zasłużyła,

(186) II Jeżowskiego „przecie.”
 „wskiego „winni.”

Ale iey teho Rada troszeńka ulżyła;
 Zaczem iey tak z dekretu powidał skazała,
 Aby iuż więcej w Rade z nemi nie sidała.
 A budeli szczo ieszcze meży nami wichryt,
 Tedy sia iey musimy pewne bardzo sprykryt.“

Z tém idą do wieżnej czyli Polski uosobionej, która im sejmować i rzplą męską odmienić w amazońską pozwala; wtenczas niewiasty większością głosów stanowią główne prawa nowego rządu. Bielski powtarza tu owe sławne Kallimacha rady. Inne ustawy mają zamiar usposobić kobiety do rządów i wojowania i do urządzenia małżeństw, stósownie do zmienionych teraz stosunków społecznych.

„Dziewki nasze aby się też ćwiczyły chcemy,
 A przeto im po żony Tatarskie ⁽¹⁸⁵⁾ pošlemy.
 Niech się uczą ciągnąć łuk, iedździć na bachmacie,
 Lepiej niżli podrygać w bryzowanej szacie.
 Miley patrzeć gdy dziewczka na koniu harcuie,
 Niż kiedy gonionej z gołębem tańcuie.
 Abo gdy pięknie iedzie na koniu z saydakiem,
 Niż kiedy się ociągnie ciasnym inderakiem.
 Miley patrzeć zaprawdę, gdy na koniu toczy,
 Niżli kiedy po włosku w tańcu z chłopem kroczy.
 Ale iżeśmy przyszli na odmienne czasy,
 Musim na się kłaść zbroję, częściej niż hatłasy.
 Wszakże może szlachcianka w złotogłowie chodzić;
 Pas rycerski opasać będzie się iey godzić.
 Mężowie niechay chodzą w szychtowanych ⁽¹⁸⁹⁾ szaciech,
 Gdyż nie znąc męstwa sprawy na tych naszych braciech.
 Mieyski lud, który doma w pokoju zostawa,
 Niechże na czarnych szaciech sukiennych przestawa.“

Nakoniec Polska przybywszy na zgromadzenie niewiast, podaje przepisy rycerskie: jak walczyć z Turki i Tatary, szanice sypać, nawet podaje sposób robienia prochu, który już Bielski w książce swojej „o sprawie wojennej“ zalecał.

Jeżowski (Wład. St.) lichey poeta, znany tylko z *zabaw ziemiańskich*, wydał Bielskiego *Sejm niewieści*, pod swoim imieniem, w przypisie księżnej Wiśniowieckiej „za snopeczek

(188) Jeżowski zamiast *tatarskie* położył niedorzecznie *kozackie*.

(189) Faldowanych.

swęj lichęj pracy“ udając; gdy rzeczywiesie tylko tytuł przemienił. Spodziewając się, że bogobojna księżna dzieł podejrzanego Bielskiego nigdy nieczytała, nie waha się przyznawać sobie dzieła obce, podobno dwa razy drukiem ogłoszone. „Przypomniałem (mówi Jeżowski) przeszłemi czasy piórem moim, zabawy ziemiańskie obywatelom koronnym należące, z przystoynych y starożytnych, a prawie wrodzonych narodowi Polskiemu obyczajów sformowane, aby według których sprawując się y z nich naukę biorąc oyczyzna nasza, do wyrażenia pomienionych cnot serce swoje, daleko od nich oddalone rozrzarzewała. Ale wątpię by się wszystkim dla krótkości czasu wygodziło, co nagradzając y chętniwe pospolitemu dobru służąc, przyszło mi się powtórę nad *Consultacyą przezacnych Matron Polskich*, pilności przyłożywszy zabawić, wzięwszy przed się materyą Rzeczypospolitey pożyteczną y bardzo pożyteczną, z którą się skłoniłem do zacnego pałacu W. X. Mości, uprzeymie się starając według sił y przemożenia, czymkolwiekby się W. X. Mości przysłużyć miał? niemógłem tak nic wynaleść do prędszych usług W. X. M. iako tę książeczkę o mądrych radach *Przezacnych Pań koronnych*, nie wątpię w tym naymniey, iż W. X. M. chęcią życzliwey *prace rąk moich*, z Miłościwey łaski swęj pogardzać niebędziesz raczyła“. Na drugi przykład tak bezczelnej, w obec całego narodu, bezkarnie popełnionej kradzieży literackiej, w całej téj epoce natrafić mi się niezdarzyło; bo prócz małych zmian, na gorsze, w wyrażeniach i przemowy do czytelnika, cała *Consultacya Matron koronnych*, jest dosłownym przedrukiem *Sejmu niewieściego* Bielskiego (190).

Ten dramat Bielskiego podobnie jak Arystofona *panowanie niewiast*, nie ma prawie węzła dramatycznego: są to tylko sceny, w których Polak i Ateńczyk trafnie obyczaje swęgo czasu i wiek swój odmalowali; różnica wielka! bo téż dziewiętnaście wieków ich przedziela. Arystofanes wysmiewał rzeczpospolitą. Platon, Bielski bezrząd w życiu publiczném i prywatném, a mianowicie żadne do obrony przygotowanie.

(190) *Consultacya przezacnych Matron koronnych*. Kr. u Marcina Philipow. 1639, 4. Na końcu drzeworyt: wojna Turków z Polakami z podpisem:

Wizerunek białogłowskiey żołnierskiey nauki,
ko starsza zawodzi do potrzeby pułki“.

Jakubowski (Wal.) współczesny Kochanowskiego, biegły w języku greckim, tragedją Sofoklesa *Antigonę* przerobiwszy na epos, tak zaczyna: *Powiem cudowne dzieło stubramnego miasta* ⁽¹⁹¹⁾.

Łukasz Górnicki przełożył pięknym wierszem *Troas*, tragedją Seneki ⁽¹⁹²⁾. Dla wielkiej rzadkości dzieła załączam tu wyjątek z aktu trzeciego.

Andromacha.

Biedne moje Troianki! przecz targacie włosy?
Z biciem piersi płaczliwe podnosicie głosy:
Czemu tak bardzo lica łzami przyodziane,
A kosy niegdyś śliczne, teraz poszarpane?
Gdy się dobrze przypatrzę, snadź cierpiemy mało,
Gdy tego tylko płaczem, co płacz wyciskało.
Wam dopiero, mnie dawno Troia wywrócona,
Gdy mężny Hektor zabił, trojańska obrona,
Wtenczas i iam zginęła. Gdy okrutnik srogi
Zabiwszy, wrzucił na wóz on mój żywot drogi;
Gdy pod wielkim ciężarem skrzypiąc oś się tarła,
Ja bez myśli, bez czucia, iużem była zmarła.
Tam moja myśl ta była, niż się karmić łzami,
Greków zbyć a na śmierć iść za cnemi stopami.
By nie to biedne dziecko, które mi zostało,
To mnie samo na świecie ieszcze zadzierzało.
To, gdy się w samobójstwo serce moje skłoni,
Łzami rękę hamuje, a umrzeć mi broni.
Już szczęścia nie ma u nas doma, ni gospody:
A nieszczęściu i bez wrót wszędy wolne wchody, i t. d.

Ciekliński Piotr naśladował komedią Plauta *Trinummus* ⁽¹⁹³⁾, chcąc wyszydzić polskie marnotrawstwo, które Ateny i Rzym zgubiło.

⁽¹⁹¹⁾ *Antigone* Tebańska dziewczyna, wierszem ułożona. Kr. M. Syben. 1574, 4. Książka nadzwyczajnej rzadkości.

⁽¹⁹²⁾ Kr. Łazarz. 1580, 4. Tyszkiewicz Skumin (Alex) miał za Zygmunta III przełożyć wierszem tragedye Seneki (Siarcz.).

⁽¹⁹³⁾ *Trinummus* znaczy potrójny pieniądz. Jest to naśladowanie Philemona *Θησαυρός* komedyi, w której chwalono dobry pomysł, dobrze utrzymane charaktery i wykończenie staranne szczegółów.

Wstęp jest następujący:

Sprawa ta pod zjazd szlachty na rocech we Lwowie,
 Toczy się: za samego najprzód Philemona
 Była w Atenach: Plautus Atheny do Rzymu.
 Przeniósł y na wielkim placu był postawił.
 U nas także to miasto malowane, Lwowem
 Niechay będzie: Acz y sam własny Lwow poeta
 Z murami radby z pod gór wyniósł y przestawił
 Tam kędy Busko leży, by mógł temu sprostać...
 Ciekawy w nim opis zbytków posażnych żon Polski owego
 wieku, tutaj dla wielkiej rzadkości téj książki podaje:

Złotogrodzki.

Ale postrzegłem się w tym że bogate żony
 Zwykły więc pospolicie w domy mężów swoich
 Wnaszać zbyteczne stroje, wydatki niezmiernie.
 Widzimy że dziś panie świecą się drogiemi
 Altembasy, puntalami, perłami, klejnoty.
 Za przodków y rodziców naszych, i za naszych
 Już też dawniejszych czasów, bogata szlachcianka
 Dosyć miała, gdy wzięła od rodziców swoich
 Parę pektoralików, a choć jeden krzyżyk:
 Od męża więc miewała dwoje zawieszenie,
 Trzecią obzdłuż pieszczalkę z rubinem dla dzieci;
 Daley Boże zawaruy napierać się było.
 W powszedni dzień w letniczku, w koszulecce białey,
 A sznureczku na szyi. Teraz miary nie masz,
 I nie masz ich wymysłom y utratom końca.
 Day mi to moje serce, jeśli mię miłujesz,
 Mówi nocna kukułka; jeszcze o to proszę
 Moje drogie oczeńki. A on: weźmiej co chcesz.
 Tak skoro go nachyli, już co chce uprosi.

Herman Daniel w poemacie *rana et lacerta* mówi do Zamojskiego: „Widziałem u Jasności Waszey *Trinummus* Plauta, przełożony na polski język od Czeklińskiego, Sekr. J. Kr. M. tak dokładnie i wybornie, że gdyby sam Plautus żył, wołałby polską niż rzymską togą być odzianym. Epigrammata zaś od Herbesta, Ostroroga, Szymonowicza temu dziełu przydane, tak przednie i doskonałe, iż z naysiękniejszemi dawnymi dowcipów płodami równać się mogą.”

Zatym co tey gawiedzi w domu się namnoży:
To iuż będą ochmistrze, baby y służbiste:
I służbistych służbiste, i tych też służbisie:
To szwaczki, to chaftarki, dziewczęta, chłopięta,
Chłopięcza: wszystko to łuszczybochenkowie,
I wysysobeczkanie, wysysokufowie:
Nuż karłowie, kotkowie, papużki, pieskowie.
Gdy przyydzie do połogu, niewiedzieć co pierwey
Powiadać: zbytek zbytku, koszt kosztu popycha:
Uyrzysz tam niderlandskie opony na ścianach,
I kobierce adżemskie, i włoskie szpalery;
Przy kacie pyszne łoże, nad nim zawieszony
Namiotek, z rozmaitych utkany iedwabiów,
Masć od masć ślicznieyszych, pościel haftowana,
Koldry albo drutowem złotem przesywane,
Albo z brzegów drogiemi perłami osute.
Poydziesz zaś do lektwarzów, do cukrów, małmazyi,
By z Indyey z Kandyey wszystkie wywieść mogły,
Radaby do połogu swego każda zniosła.
Przypadnie kędy droga, ali ona z tobą,
Nie zostawiaj mię proszę bez siebie naymilszy;
Tęskno mi samey doma, umrzeć mi bez ciebie.
To iuż mało kobiecie poszesne wozniki,
Osmią się chce wieźć, i to nie lada iakiemi;
A dwa kotowie uwlec mogliby lichotę.
Wóz musi być z poklatem włoskim, nakształt broszku,
Popona złotogłowem podszyta, a w koło
Frاندzami bogatemi pięknie lamowana.
Srebrne gałki muszą być, srebrne u śley przeczki;
Dla bab, służbistych, zasię kolebki, karety,
Lokaie do daiecięcia, dla skrzyń skarbane wozy,
A pod skrzyńki skrzyneczki, pudła pudełeczka,
Biednym chłopkom rozbiorą konie na podwozy:
A zatem omieszkawszy osiać wedle czasu,
W błoto sieią, kostrzew żną, a niż kopy z pola
Zwiozą, tam w mokre lato ode dżdżów pogniia.
Toć czasem żona z sobą bogata przynosi;
Maiąc to choć niesłusznie po sobie. A tyleś
Wziął po mnie, niewiem czemu niemiałoby tak bydz...

Argument.

Skarbek yadąc precz z domu we Lwowie zakopał
 Skarb; zwierzył go i zlecił rząd przyjacielowi
 Swemu Dobrochowskiemu: w iego niebytności
 Gdy nowina, yakoby zeyść miał z świata przysła,
 Syn iego z łotrowany poutracał wszystko.
 Nakoniec i dom sprzedał. Dom ten Dobrochowski
 Kupił u niego z onym skarbem zakopanym.
 Była i panna siostra utratnika tego,
 Tey za mąż chciano, ale posagu nie było.
 Dobrochowski na posag skarbu ruszyć musiał.
 Lecz aby tym bezpiecniey i bez podeyrzenia
 Mógł dać: naprawił kogoś iakoby od Skarbka
 Pieniądze ze Francye przyniósł: w tym sam Skarbek
 Przyedzie i kunsztuie z onym dobrym posłem,
 Dobrochowski odnosi dank człeka dobrego.

Szczesny złotogrodzki.

Obiema rękami.

(Radząc) uymi się cnoty a serca swojego
 Wyżeń gnusność, starać się chciey o zawołanie
 I przyiazn ludzi dobrych, nie małp, nie iakoś zwykł
 Burkowników. Jedź radniey na żołnierską: A to
 Król się teraz na Moskwę bierze; i tam w pracach
 Lepsze zdrowie będziesz mieć, gdy zaniechasz biesiad,
 Wszetecznic, próżnowania: uproszę ia oycą
 Ze cię wyprawi, i ya po weselu ten rok
 Jeden z żoną zmieszkawszy, poiadę za tobą;
 O koniach i rynsztunku niemyśl, i na strawę
 Potka cię co, zdarzy Bóg zetrzeć się szczęśliwie
 Znieprzyacielem, będziesz od wszach szanowany,
 Przyiachawszy do domu obiorą cię posłem,
 Poiedziesz tam na seym: i tam za sławą woienną,
 Zaszczerem i cnotliwym postępkim w zleconych
 Rzeczach: dobre oyczyzny przed oczyma mając,
 Z dobrym dalibóg swoim i z uczciwym tego
 Uzyiesz, i my drudzy powinni zpoclechę.

Pangracz Skarbek.

Jakoby mię to przedtym iusz nie potykało
 Pod odbieranie króla; albo mię do praktik

Ici i owi panów obcych nieciągnęli.

I teraz nietłukąc się na wojnę, ia naydę
Obyczay, że nie będę lekce poważany.

Będę umiał z inszemi mówić na seymiku,
Ze drugim poydzie wpięty: a przyłączywszy się
Do kogo ia wiem, łatwieć i posłem zostanę.
Muszą mię przedsie co dać, choć z niedobrey woli.

Szczęśny. O głupie, wieleż ich widział coby na tym,
Wskórali? iam iest młody: a za czasu moiego
Widziałem, że i w pismach które o warunkach,
I obietnicach płonnych od Monluka były
Dawane: Sledzie potym uwiano w yatkach,
Nawet y po odyezdzie Henrykowym, aby
Kto wskorał, ia nie baczę: aboć bez przyczyny
Mówiono na niektóre iż targowali?

Ale z Historiey to wiem.
Ze pod takowe czasy zawždy, i ci co więc
Obiecowali komu pomagać na państwo:
I ci którzy też o nie starali się u nich,
Łudzili wzajem sobą: ci dym przedawali
Tamtym, a tamci zasie wiatrem im płacili.
Aieśli kiedy yaka trochę y oko rybce
Na wędę wyrzucili, żeby ye porwawszy
W ręku mieli ze wszystkim, z garłem, z poczwiością:
Zaczyn miasto ratunku, chciwi niebożęta
Dostolenstwa i swoje maiętność tracili;
Drudzy za zysk to sobie mieli, gdy iedno
Z tego targu wrócić się z całą skórą mogli.
Niewiem tego: ale bydz może, że kto taki
Czynił ci tę otuchę: iż gdy za nim poydziesz
Zatrudniając seymiki i seym urosciecie.

Zdać się to tobie chytre i subtylne barzo
Być błazeństwo: ale kto warchoła do iakiey
Władzey kiedy przypuszcza? nie tylko król każdy
W koronie swey; ale i każdy w domu swoim
By naiuboższy, zawsze takiego się strzeże,
Statecznością, szczerością, Pangraczy iść trzeba;
Pracey swey dla oyczyzny i krwi nie żałować,
Takowy przystęp zawsze lepszy do wysługi,

I do zachości bywa: takowa wysługa
I sławna jest i trwała i do potomstwa się

Podawa z ręką do rąk aż na wieczne czasy.
Postawne, słowne służby, może bydź, że iako

Woda mrozem uięta, albo śnieg od wiatru
Wzamięci podniesiony i na kupę wzdęty,

W niewczasie iakim trudnym Rzeczypospolitey
Jakoby zimie potrwa; ale zaś na wiosnę

Rostaie. Z hańbą zawsze wiek swój każdy taki
Skończywał; i potomstwo z wymysłów się

Jego nie ucieszyło

Sędziawoski.

. O moy miły bracie
Tak łowni są celnicy teraz i z swoiemi
Ogarami żydkami, że nam skrzynie nasze

Rostrząsaią, szperaią, woły zabieraią
Na rzekach wolnych szkuty, komiegi hamuią.

Woytowicz sługa.

Bież chutko Woytowicze, wracay się do pana
By na cię i na grzbiet twoy niespadł pogrom z pukiem
Poskakuy, pospieszay się, iużes dawno z domu

Wyszedł: patrz żeby skóra twarda porzezana

Wołowa niedoieść aż do kości, ieśli
Natenczas nieprzybędziesz gdy się pan o tobie

Będzie pytał, bież prędko, nie postaway. Zły duch
Te wymyślił złorkmyszów puchy: Tatarski to

Psi pogański nalazek, nastawaią na to
Mieysce korbacze, tak jż niemal dyabeł drugi

Od węgrów we trzy kiie iuż się też bić uczą
Mnie i yeden dębowy smagły barzo przykry.

Pilnieyby memu Panu samemu używac
Drzewa albo szaruchą raczey się pomazać,

Nikczemay Woytowicze, zapomniales torby
Wpiwnicy, kiedys sobie miodkiem gardło płokał,

Wróc się pytać za świeża
tenże Snadź gdzieś był obyczay

Ze prawo uchwaliwszy, przybijano ie więc
Na tablicach miedzianych do ściany. Ach gdyby

Tych prawowładców naszych samych, dla ich więszey

Uczciwości, chocia już i na mnrowanych
 Szubienicach wieszono! iednę rzecz raz chwałą
 Drugi raz zasię ganią; ieden raz na seymach
 I seymikach tak radzą, drugi raz przeciwnie.
 Cisz ieden z drugim czasem przeczą z sobą rano
 Przy ludziach, w wleczór zasię z sobą namawiają

Gisz nie maią u siebie nic światobliwego
 Wprawić; co się podoba onym to jest prawo.
 A nałóg taki, porwać, u tego owego,
 To tam, to sam, przenieść się, urwać i z poboru
 Bą i na Biskupa zaiść, żeby mu wyskubnąć,
 Kiedy się im podoba, to nie wedle prawa
 Starosta Woiewoda: kiedy zaś podoba,
 To wedle prawa: nawet i prawo nie prawem.

Skarbek starzec.

Wszeczmogącemu Bogu, z weselem z radością
 Chwałę, dzięki oddaie w któregom jest mocy,
 I żywot moy i wszystko dobro moje: że mi
 Dał tę drogę szczęśliwie odprawić i zdrowo
 Wrócić się do oyczyzny, za co i powtóre
 Tobie naywyższy Boże dziękuję i chwałę
 Daje. Bo gdym puścił się z Roanu do Gdańska,
 Nic niepogody morskie, któremi żeglarze
 Straszą, że są smrodliwe, iadowite, barzo
 Okrutne, i niezhośne, nie uczyniły mi
 Szkodliwego.
 Com tedy nędznik przed tym o twoiey możności
 Na morzu, wielki Boże, od innych słychiwał,
 Ze ubogim folgować zwykłeś, a bogacze
 Tłumić zniżać, terazem sam doświadczył tego.
 Wiesz wszystko i we wszem rząd masz nieogarniony
 Właśnie to Boska, litość mieć nad żebrakami,
 Okazałeś mi swoje życzliwość, choć drudzy
 Na twoię niezyczliwość czasem narzekaia
 Wiem pewnie że gdyby mi łaska twoia była
 Nademną, dmy gwałtowne, i wichrowie morscy,
 W sztuki by mię nędznego byli rozszarpali,
 I roznieśli szkaradnie, ze wszystkim mym dobrym,

Właśnie iako psi wściekli, iuż byli wiohrowie
 Okręt nasz obtoczyli, iuż dźdze, iuż y szumy,
 Nawalności wstawaly, chcąc żagle zurywać,
 Maszt ukrećić, okręt stłuc; by ich wczas twa łaska
 Nieuciszyła była.

Zgdańska też kiedym bieżał do Rusi pospiechem,
 I stamtądś we zdrowiu mię tu przyprowadził.

Ale są rzeczy więtsze, za które ia tobie
 Dziękować nie przestanę, szcudroblivy Boże.

Daleś iako Pan na tey służbie w cudzey ziemi,
 Sobie i narodowi swemu dostać sławy!

I za haczeniem cnego Gwiza, i nagrodę
 Mam od niego samego, i od wszego woyska;
 Zemi to przyznał, iakom się przed wielę innych
 W okrutney i wątpliwey bardzo bitwie ważył.

Od tego czasu włóczyć więcey się niebędę,
 Ale iuż się na pokoy udam, abym tobie

Służył: nabyłem z łaski twey wiele dobrego.
 Jakich trudów, niewczasów i trudności zżył.

Staraiąc się o dzieci swych poratowanie?

Dayże mi ieszcze z Jana i z Anny pociechę

Dziatek mych, niemożnali aby się obaczył
 Pangracz obaczę iakim go teraz zastanę i t. d.

Pierczyk z francuzka ubrany

Skarbek Pytam cię na którycheś mieyscach był? *Piercz.* Na barzo
 Dziwnych i rozmaitych. *Sk.* Radbym słyszał ieslić
 Nie przykrzy się. *Piercz.* I owszem powiem z wielką chęcią.

Naprzód poiechaliśmy morzem do Paryża

Od Malty. Tam wysiadшы na ląd naięliśmy

Sobie koni, biorąc się ziemią ku Anglię.

Trzy mile za Kalesem, ochramiał koń panu

Musiał się nazad wrócić: i ku wieczorowi

Nazaiutrz był w Straszborgu, i zamtąd mię odprawił.

Skarbek. Miły bracie azasz iest morze pod Paryżem?

Piercz. Jest. by tak za kalesem było ku Anglię,

Nie ochromiał by nam był koń, ale tam droga

Barzo iest kamienista. *Skarb.* Osobny to człowiek

Temu by położenie świata dać drukować,

Alem ia iest szaleńszy, co o się samego.

Pytam go skądbym iechał, co ja sam lepiej wiem,
On nie wie: iedno żebym rad doznał na co widy
Ten czyha, tobie iako imię o młodzieńcze?

Piercz. Pokóy, to imię moje. *Sk.* Zaprawdę imię to
Jakieś trefne: iakobyś rzekł że w pokoju nic,
Gdybym ci czego zwierzył że to zaraz zginie.
Ale coś mówisz? Stamtąd którędyżes iechał.

Piercz. Będieszli słuchać powiem. Byłem wprzód uzrządla
Które z nieba wychodzi pod Seraphinami.

Skarb. Co? pod Seraphinami? *Pier.* Tak mówię *Sk.* i z nieba?

Piercz. Ba właśnie z wysokiego. *Skarb.* Nuże, i na niebie
Byles? *Pier.* I owszem ztamtąd płynęliśmy rzeką

Tą na baciku ślicznym malowanym *Sk.* więcś
Widział i Seraphiny? *Pier.* Cóż to są za dziwy?

I we Lwowie ie naydzie: wszak i Sędzislawski
Ma kucharza którego Seraphinem zową.

I wszyscy znają dobrze tesz Feratowęgo
Pasierba Seraphina: a macierzynego

Kochanka. *Sk.* niechcę abys więcej przepowiadał.

Piercz. Będę, ieśli mi będziesz pytaniem dokuczał.

Skarbek. Niemoże być cnotliwy ten, kogo od ziemie
Podniosą ku niebiosom, bywa to na tranie
Położonym obiema końcy na dwóch sochach.

Piercz. Więc zaniecham, gdyż tak chcesz: ale pokaż że mi
Te ludzie, których czekam, którym mam te Hsty
Oddać i t. d.

Opis bibliograficzny tej rzadkiej nader książki. Potrojny z Plau-
ta Piotra Cieklińskiego (Winjeta: rycerz na pegazie) Zamość w dr.
Akad. Marcin Łęcki. 1597. 4. k. niel. 4 str. 91. (184), Przypis „Miko-
łajowi Firleiu z Dombrowice Woiew. krak. Z. C.“

Firleiu-co gdy mowie i z starożytności

I ztey którą gniazdo tve zakwitło dzielności,
Zarazem cię wysławiam: bo ludzie urzędy,

I ludźmi dostojenstwa godnie stoją wszędy.

Potrojny przed tym z skarbu Philemonowego.

(184) Na str. odwr. tytułu: Zakaz iest Iego Królewskiey Miłości, nasze-
go Miłościwego Pana, aby żaden Potrojnego z Plauta Piotra Cie-
klińskiego okrom drukarza Akademicy Zamoyskiej nie drukował,
ani indziej drukowanego nieprzedawał pod winą opisaną w przy-
wileiu danym w Warszawie 8 dnia miesiąca Czerwca R. P. 1597.

Plautus wyjął, i przekuł na kształt oyczystego,
 Gdy upadły Atheny, Rzym wyszedł z swej kluby,
 Skarb niszczał, a *Potrojny* uchowany zguby,
 Dostał się w obce kraie choć nie powinna,
 Ma przed się cenę między monętą gościnną.
 Ten gdy mi wpadł trafunkiem jakimś do rękę,
 Słuszność wagi i własność znalazłem w nim dźwięku.
 A iż do tej otwartey Rzeczypospolitey,
 Naniesiono menice zewsząd rozmaitey,
 Chciałem i ja znak swojej zabawy pielgrzymiskiej,
 Położyć na tym groszu kuźni starorzymskiej:
 Zwłaszcza że choć wnim różne srebro i robota,
 Zda się że z naszym wyszedł z pod iednego młota.
 Oddawam ci go tedy zacny Woiewoda,
 Dar choć mały nie owszem wielkim nie ochłoda.
 Przyim złąską, a podziel go między przyjaciół,
 Gdyć się po pracach twych uda dzień wesóły.
Potrojny o sobie J. szczęsnego Herborta.
 Gdy Philemon będąc w Ateniech żartował
 Z obyczajów, a w nich się nikt niepoprawował,
 Przeniosłem się do Rzymu i tam Plautowymi
 Usty daremnie mówiąc, kraymi podziemnymi
 Przyszedłem na północy, wzięwszy *Cieklńskięgo*
 Osobę zaczął na się - wnuki przewaźnego
 Lecha przestrzedz, by lepiej oyczyzny swej strzegli,
 A rozpustą w odmianę takąż nieprzywiedli.
 O zacne plemie! czuy się, zleczyzli choroby,
 Które onych zgładziły, przejdziez ich ozdoby,
Za Potrojnym Symon Simonides
 Jeśli tu kogo karta która zarumieni,
 Wszak się nikt własnym nazwiskiem niemieni:
 Tylko się przetrząsają różne obyczaje,
 Złym przygana a dobrym pochwała się daie,
 Kto się przedtym niespluskał, tu się nie umaże:
 I zwierciadło, kto blizny niema, nieukaże.
 Gniewać się niemasz miejsca, sam się windym czyni
 Kto się gniewa, chocia go Poeta nie wini.
 Więtsze ma sedno i tym snadniey się odkrywa,
 Kto inszem szczuie, sam się w rzeczy utaiwa.

Tenże.

Z Philemona Plautus bieże,
 Cieklińskiemu w teyże mierze
 Daie z swego, i tak płaci
 Co wziął, a sam nic nie traci.
 I owszem mu to przybyło,
 Bo co tylko Rzymskim było
 Uszam iawnno; teraz wiedzą
 Co nad Bałtским morzem siedzą.
 Tak więc ogień nie ustawa,
 Choć z siebie zapalić dawa,
 I słońca na niebie z staie,
 Choć promieniami żyznosc daie.

Do Plaut'a *Jan Ostroróg* podczaszy kor. dziesięć wierszy,
 „Plaut wdział giermeck zwłóklszy się z swoiey togi, z zuł swe
 koturny i sokki, a wzuł kowane buty na nogi i mówił po polsku.“
 „*Andrz. Sredzińskiego o Potrównym*“ żartuie pożytecznie, ka-
 rząc złe przymioty - ukazując gościniec niemylny do cnoty. O
 Comikach dawnych Polskich i terazniejszych tegóż.

Osoby: Sędziślawski starzec (u Plauta: *Megaronides*). Do-
 brochowski starzec (Calicles) szczęsny syn Złotogrodzkiego (Ly-
 sitelles) Złotogrodzki starzec (Philo) Pangracz syn Skarbków
 (Lestonicus) Woytowic sługa (Stasimus). Philokierd greczyn do-
 dany p. Cieklińskiego. Skarbek starzec (Charmides) Pierczyk
 Sykofanta w stroiu francuskim.

Najpiękniejszą tej epoki tragedią w polskim języku jest
Jephtes poety szkockiego *Buchanana*, naśladowaniem *Ifigenii*
 w *Aulis* Eurypidesa będąca, a którą *Jan Zawicki* wierszem pol-
 skim przełożył ⁽¹⁹⁵⁾. Pórownanie tej, (choć przełożonej tylko
 z obcego autora), Tragedyi z Eurypidesem, może dla miłośni-
 ków literatury dramatycznej obojętném nie będzie.

(195) Kr. Łazarz. 1587. Jedyny tej książki exemplarz znajduje się w Bi-
 bliotece Ossolińskich. Zawicki, prócz tłumaczenia *Jephtesa*, wy-
 dał poemat *Charites słowiańskie in-4.* poświęcony chwale *Jana*
Zamojskiego, który zwycięstwem pod *Byczyną* *Zygmunta III* na
 tronie utrzymał.

Niech ci inszy stawiaią kolumny ze złota,
 Jakich twa godna cnota.

Jest to tragedia, osnowana na następującem w piśmie ś. podaniu:

„Jefte syn nierządnej niewiasty, wypędzony z oyczystego domu od braci przyrodnych, dobrawszy sobie współników, rozbojami się bawił; obrany potem wodzem od Izraelitów, przeciwko którym walczyli synowie Ammona, uczynił ślub Bogu, mówiąc: „jeśli dasz syny Ammonowe w ręce moje, ktokolwiek napierwszy wynidzie za drzwi domu mego przeciwko mnie, gdy się będę w pokoju wracał od synów Ammonowych, tego będę Panu ofiarował paloną ofiarą.“ Puścił się tedy Jephthe do synów Ammonowych, żeby walczył na nie, y podał ie Pan w ręce jego. A gdy się wracał Jephthe do Masffa, do domu swego, wybiegła przeciw iemu iedynaczka córka jego z bębny y z tańcy, bo innych dziatek nie miał, którą gdy wyrzał, stargał na sobie odzienie, mówiąc: ach niestety mnie, ma miła córko: oszukałaś mnie y samaś też oszukana; abowiem otworzyłem usta swe ku Panu, a inaczej uczynić nie będę mógł. Ona mu odpowiedziała: mój miły oycze, ponieważś otworzył usta swe do Pana, stań mi się od ciebie cośkolwiek ślubić a obiecać, gdyż widam iednak dał ci Pan pomstę y zwycięztwo z nieprzyjacieli twoich. Y rzekła potym do oycy: tylko mi tego ieszcze dozwól o co cię bardzo proszę: niechayże dwa księżycy obcho-dzę po górach, aż opłacę dziewictwo moje y z towarzyszkami moiemi. On iey odpowiedział: idź; y puścił ją przez dwa księżycy. A gdy poszła z towarzyszkami swoiemi, opłakiwała dziewictwa swojego na górach. Gdy temu wyszły dwa księżycy, wróciła się do oycy swego, y czynił z nią iako był ślubował, która nieuznała męszczyny. Stąd się wszczął był zwyczaj w Izraelu, y zwyczaj chowany, iż iedną w rok schodziły się panny Izraelskie wspótek, y opłakiwały córki Jephthe Galaad-cyka przez cztery dni.“ (Tłum. *Leopolity*).

Niechay gotuią wozy sioniowe choć dawne,
 Na których Rzym rad wozit Hetmany swe stawne,
 Niech twarz twą w miedzi leią, niechay jako mogą
 Czcą twoię cnotę drogą;
 Ja przynieść nic niemogę oprócz tych słodko-brzmiących
 Bogiń słowieńskich, sprawy twe prowadzących,
 Ale coż czynić było. Kiedy sama budziła
 Ślawa twa

Układ téj tragedyi jest całkiem naśladowaniem Eurypidesa ⁽¹⁹⁶⁾ *Ifigenii w Aulis*; jednakże wybór przedmiotu, chóry i zakończenie stanowią największe i jedyne podobieństwo. W Eurypidesie albowiem charaktery rozmaitsze i zręcznie rozwinięte, mocno odrysowane, więcej zawikłania i ruchu. Niepewność losu Ifigenii trzyma widzów w zawieszeniu i obawie, raz nadzieję, to znowu smutek wzniecając, miota sercem, wzrusza, rozczula. W Buchananu Jeftesie wszystko już na początku spełnione, tylko smutek widzów przejmując. W Eurypidesie wiele razem pobudek skłania Agamemnona, i żelazną ręką konieczności zmusza do poświęcenia ukochanej Ifigenii: głos wieszczka *Kalchasa*, przez którego usta *Dyana* takiej ofiary koniecznie domaga się, inaczej wiatru do wyjścia z téj zacisznej przystani Grekom nie obiecując; bojaźń, aby zniecierpliwieni bezczynnością Grecy, w mniemaniu, iż przez jego opór z portu wypłynąć nie mogą, nie podnieśli ręki na cały ród Atrydów; obawa aby zawiedziona nadzieja oswobodzenia niewiast greckich od losu, jaki spotkał Helenę i dostania bogatych łupów frygijskich, nie skłoniła ślepy i dziki lud okrętowy, którego najwięcej się obawiano, do jakich gwałtownych kroków; zwłaszcza że *Menelausz*, chcący jak najprędzej odzyskać Helenę, umysły Greków jątrzył; obawa, mówię, aby czasem zniecierpliwiony lud, gwałtem Ifigenią niezawłócił do ołtarza *Diany*, co było zbrodnią religijną, bo *Dyana* dobrowolnego wymagała poświęcenia się; wreszcie bojaźń utracenia dowództwa nad Grekami, дума, która już zakosztowała i napiła się wielkiej władzy; tyle razem silnych i niepokonanych pobudek, zmusiły nakoniec Agamemnona do uczynienia tak gorzkiej sercu jego ofiary, ale dopiero po długiej i ciężkiej walce z swoim sercem, rozumem, bratem i *Kalchase*m. Co wszystko Eurypides na scenie pokazuje.

(196) Wiadomo znawcom literatury greckiej, iż ta *Ifigenia w Aulis* niepodobna do innych tragedyj Eurypidesa, ma mocne cechy Sofoklesowskie, i że ją przypisywano Agatonowi, którego (jak świadczą starożytni, bo dzieła Agatona do naszych czasów nie doszły) tragedye wielce od starożytnych cenione, najwięcej do Sofoklesowych zbliżały się. Hieronim Viator wydał był jeszcze w r. 1511 Ifigenią Eurypidesa tłumaczoną na język łaciński pr. Erazma Rotterod. *Euripidis Hecube et Iphigenia*. Viennae Austr. in-4. Na k. Orzel biały, pogoń, herb Krakowa i Akademii krak.

W Buchanana tragedyi, Jeftes nie ma tak rozlicznych do poświęcenia córki pobudek: zwycięstwo nad Ammonami już odniesione, naród już oswobodzony; jedna tylko nieroztropnie uczyniona obietnica go wiąże, tylko fanatyzm do tak okrutnej zniewala go ofiary.

W Eurypidesie wieszcz Kalchas nastaje na śmierć Ifigenii; tu kapłan Jehowy chce nawet rozwiązać nierozważnie uczyniony ślub, bo Bóg:

W naszey krwi nie kocha się, ni w iusze wołowój,

Więszą rozkosz posiada w duszy czystej, zdrowej:

Mysł prawdziwie pokorna, ma mu bydz oddana,

I to jest naywdzięczniejsza ofiara u Pana ⁽¹⁹⁷⁾.

Taki sposób widzenia rzeczy stósowny w ustach kapłana nowego przymierza, nie zgadza się z wiekiem Jeftego. W odpowiedzi wreszcie jego przebija się wiek szesnasty, kiedy szperanie rozumem w piśmie ś. tyle odszczepieństw i niedowiarków namnożyło, a prawdziwa, ożywiająca i hartująca wolę człowieka wiara wśród rozumowania znikła była między ludźmi; Jefte albowiem, przywołując ofiarę Abrahama, na uczone z piśma wywody tak kapłanowi odpowiada:

Którzy z mądrością swoją w górę wylatują,

Ci iey, iakom obaczył, naymniey pod czas mają:

Prostak człek pospolity, co Bogu ślubuie,

W tem iuż słowa bez zdrady y serca pilnuie.

Od mędrców obietnice tajemnie oddane,

Ni sercem ani słowem, bywają strzymane.

Bo ci swoje rozумы na tem zasadzają:

Kiedy na grzech obrony y wymówki mają,

Y umieją swe wady ocukrować słowy,

A chytrey głowy rozum udać za skarb zdrowy:

Kto chce by dziatki miłe tu pocziwie żyły,

Niech się stara by w piśmie uczone niebyły,

(197) Żeby dać wyobrażenie tłumaczenia przytoczę te same wiersze w oryginalne:

. nostro non litatur victimis
Deo cruentis, bubaelone sanguine,
Polluta nullo corda sed contagio,
Et mens recocta veritate simplice
Illi offerenda et casta conscientia.

*Bo w tym im kto uczeńszy i biegłęjszy bywa,
Dziewniejszemi fortelami grzechów zaniedbywa.*

W Ifigenii Eurypidesa matka Klitemnestra śmiało i długo staje w obronie córki; wzywa nawet pomocy Achillesa, ostre Agamemnonowi czyni wyrzuty, a nawet mu grozi. Biedna matka szkockiego poety tylko na jeden wyrzut w macierzyńskim sercu zdobyła się, prawie nie broni swojej córki i tylko na los swój narzeka. Dla porównania kładę tu sceny sobie odpowiadające:

Klitemnestra mówi do Agamemnona, pokazując na wchodzącą Ifigenię. Oto idzie wysłuchać twoich rozkazów. Co się zaś jęj tycze i mnie, sama mówić będę. Przybywa Ifigenia, trzymając małego Orestesa na ręku. Agamemnon: Co ci jest Ifigenio! płaczesz, smutnaś, wlepiasz oczy w ziemię i twarz szatą zasłaniasz. Ifige. O ja nieszczęsna! Jakże mam zacząć? od którego z wszystkich mych cierpień? Od czegobym zaczęła, czy od końca, czy od początku, zawsze rozpacz mi tylko zostaje. Agam. Cóż to jest, wszyscy tu widzę na jedno zgadzacie się, i w duszy i na obliczach waszych spostrzegam pomieszanie. Klitemn. Mój mężu! na me zapytanie chciej odpowiedzieć otwarcie. Agam. Niepotrzebne napomnienie, pytaj się. Klitemn. Chceszli zamordować naszą córkę? Agam. Nieszczęsna! Cóżes wyrzekła, o co posądzasz? nie należało ci tak czynić. Klitemn. Ależ na to mi tylko odpowiedz. Agam. Pytaj jeno jak należy, to przyzwolicie odpowiem. Klitemn. Pytam się, tylko ty mi co innego nie gadaj. Agam. Straszliwa Bogini szczęścia! o losie mój! Klitem. I mój i tój oto! trzech biednych los ten podziela. Agam. Na co się użalas. Klitemn. Jeszcze mnie o to pytasz? o już w tój nieszczérości żadnego nie ma rozsądku. Agam. Zginąłem, wszystko zdradzone. Klitem. Tak jest wiem o wszystkiem i słyszałam coś nam przygotował. Samo twoje milczenie, te częste westchnienia są dostatecznym dla mnie dowodem; nie odzywaj się naopróżno. Agam. Milczę; hoby mi do moich nieszczęść bezczelne przydawać musiał kłamstwo. Klitemn. Słuchaj! dość tój dwuznacznej mowy; otwarcie z tobą pomówię. A najprzód, narzuciłeś mi się, i to mój pierwszy wyrzut, gwałtem na męża, i zabiwszy pierwszego męża Tantala, porwałeś mnie zbójcecko, a synaczka mego oderwawszy od piersi matczynej, cisnąłeś o ziemię i zabiłeś okrutnie. Gdy

potém moi bracia, synowie Jowisza, wojnę z tobą rozpoczęli, Tyndar nasz ojciec, któregoś o to na klęczkach błagał, gniew ich ukoił, i oddał ci na nowo prawa męża nademną. Pojednana z tobą odtąd, sam tego mi nie zaprzeczysz, miałeś ze mnie najpowolniejszą i najlepszą żonę, niepodejrzanej cnoty i niewinności, i dobrą gospodynię. Widoczne błogosławieństwo na dom twój zléwało się: gdyś wszedł, wesołość i radość; gdyś wyszedł, lud wesoło cię witał. Mało komu zdarzyło się taką upolować żonę; ale o złą bardzo łatwo. Urodziłam ci trzy córki i tego syna, z tych córek chcesz jedną tak nieludzko mi wydrzeć! Jaką możesz dać odpowiedź, jeśli cię zapytają dla czego ona ma umierać? Mów! mamże odpowiedzieć za ciebie? Oto ma umrzeć, aby Menelaus swoją Helenę odzyskał. Wybornie! więc dziećmi swemi nierządnicę odkupujesz najdroższym, jaki mamy, skarbem osobę największej nienawiści godną. Gdy odpłyniesz do Troi i tam długo, długo zabawiasz, z jakim rozumiesz uczuciem w duszy, tym czasem samotna siedząc, patrzeć będę na opróżnione panieńskie komnaty? Gdy wylévając nieustannie źródle łez za córką zabita, wiecznie za nią rozpaczając, pomyślę: iż on jéj dał życie i on ją zabił; on sam nie kto inny, własną ręką. Małéj więc tylko pobudki wystarczy, abym ja i córki zgotowały ci przyjęcie godne twojego czynu. Przez Boga więc proszę cię, nie przymuszaj mnie, abym miała przeciw tobie zawziętość, nie poczynaj tak z nami. Chcesz zabić córkę! jakąż modlitwę do nieba pošlesz? O co więc będziesz prosił, opluskany krwią córki? Ażali może nieszczęsnego powrotu, po tak niegodnym z domu wyjeździe! Mogęż za tobą prosić o błogosławieństwo? Prosić za mordercę dziecka, byłoby bogom rozumu zaprzęczać. A gdy do Argos wrócisz, pojdieszże uściskać twe dzieci? Straciłeś już do tego prawo. Jakżeby mogły spojrzeć w oczy temu, który jedno z nich rozmyślnie zamordował? Na to już zgodził się. Jeśli musiałeś sobie poczynać jak król, jak wódz; nie przystałoż ci było do Achiwów językiem mądrości przemówić? Chcecie Grecy płynąć ku Troi? Ciągnięcie więc losy, czyja córka ma umrzeć. To byłoby dla wszystkich równą wymierzyć słusność. Ale nie tobie, nie tobie ze wszystkich Danaów przystało dziecko na ofiarę poświęcać. Menelauszowi raczéj kwoli któremu rozpoczynacie wojnę, swą Hermionę matkę poświęcić

nalegało. A ja com zawsze wierna ci była, mam utracić córkę, gdy tym czasem ta nierządnicą szczęśliwsza odemnie, wróci ze swoimi do Sparty! Powiedz, czyliż nie mówię prawdy! Jeśli przy mnie słuszność — to wejdź w siebie i nie trać naszej córki.

Ifigenia. O ojcie gdybym miała usta Orfeusza, gdybym urokiem mego głosu skały za sobą wodzić, i mową ludzkie serca wedle woli swęj miękczyc zdołała; terazbym zaiste tego kunsztu użyła ku pomocy. Lecz całą moją wymowę są lzy, te tylko mam i te daję! Patrz oto zamiast gałązki błagalnej, sama się do nóg twych rzucam — nie zabijaj mnie w kwiecie młodości — To słońce tak miłe jest. Nie przymuszaj mnie, abym przed czasem widziała co tam jest pod ziemią! Jam cię pierwsza ojcem powitała, tyś mnie pierwszą nazwał dzieckiem, jam pierwsza na twém łonie ojcowskiem bawiła się, pierwsza cię całowała i odbierała całusy. Tyś rzekł do mnie: „o moja córko, będę cię kiedy oglądał kwitnącą i szczęśliwą w domu fortunnego małżonka, jak na ród nasz przystało? „A ja przytulona do tego oblicza, które teraz błagając litości, moje ręce się tylko dotykają, odrzekłam: „Wtenczas szczęśliwa mego staroego ojca w moim domu gościnnie przyjmować będę, i za troskliwe mojej młodości pielęgnowanie pięknie się starcowi wywdzięczać zdołam.“ Takeśmy to między sobą gadali; mnie to mocno w pamięć utkwilo. Ale ty, tyś o tém zapominał, i chcesz mnie zabić. O nie, zaklinam cię na twego przodka Pelopsa; nie, na ojca twego Atreusza, i na tę, która mnie w boleściach zrodziła, a teraz na nowo też same boleści znosi! Co mnie obchodzi wesele Parysa? Po tóż przybył do Grecyi, aby mnie biedną umorzył? O racz spojrzeć na mnie! Nie odmów mi choć jednego uściśnienia, choćbyś mnie już wysłuchać nie chciał: obym przynajmniej twoję miłość, jako upominek na tamten świat poniosła — Chodź moj braciszku! Jeśli jeszcze dla kochanych osób swoich nie zrobić nie zdołasz, potrafisz uklęknąć i płakać. Powiedz mu aby siostry twojej nie zabijał. I dzieci nawet jakoś czują nieszczęście. Patrz ojcie — oto milczeniem prośbę do ciebie zanosi. Daj się miękczyc! Pozwól abym żyła! Na twoje oblicze dwoje nas tobie miłych prosi ciebie; jedno jeszcze dziecina, drugi wyrostek. Mamże w jedném słowie wszystko zawrzyc? Oto nie masz nic miłszego do widzenia, jak światło

słoneczne. Nikt na tamten świat iść nie pragnie; szalony tylko życzy sobie śmierci. Lepiej żyć w hańbie, jak umrzeć ze sławą.

Zobaczymy teraz odpowiednie miejsce w Buchananie gdzie *Storge*, matka *Ifisy* tak się odzywa:

Płonne nadzieie nasze ij blahe staranie,
W co się to obróciło moje obmyślanie?
Ciebiem ia moja córo do łóżnice miała
Doprowadzić, i miłe dziatki widzieć chciała.
Pragnęłam szczęścia twego, pragnęłam w starości
Ostatniey z tobą użyć uciezney radości:
Teraz mię srogie szczęście nawałnością swoją
Zrzuciło prawie z góry, i z nadzieją moją,
Wyniósłszy mię wysoko, na dół mię z igrzyskiem
Pchnęło: wiodąc me myśli opak z naśmiewiskiem.
Przeklętych naszych ślubów Pan Bóg nie miłuię.
Nieprawnie między nami podzielono rzeczy,
Które tak mey, jako twey przynależą pieczy:
Bo ty córy mey żywot chcesz przywłaszczyć twemu
Szafunku: zostawuiąc zaś staraniu memu
Płaczę, łzy i kłopoty!

Ifis. Jeślim kiedy w oycowskiej łasce twoiey była,
Jeślim na twoiey szyi kiedy się wiesiła
Z twą pociechą, okaż dziś wszelaki znak twoiey
Łaski: mnie odpuść winę lichęj córce swoiey.
Jeślim w czym przeciw tobie kiedyś wykroczyła,
Powiedz proszę, a iuż mi ta śmierć będzie miła;
Kiedy uznam że słuszne trapi mię karanie,
Musi ustać żal srogi, ciężkie narzekanie.
Niéstety! com widy winna? przecz się brzydzi memi
Oczyrna, i prozbami ustawicznemi?

Klitemnestra przybywa do obozu Greków, pełna radości i pociech macieżyńskich, które Eurypides z lubością i obszernie opisuje; a które na wielkie i niespodziane zamieniając się nieszczęście, mocne na widzach sprawuje wrażenie. W tém się okazuje wielki kunszt Eurypidesa; gdy przeciwnie Buchananu zapowiadając zaraz na początku jakieś bliskie nieszczęście, niszczy cały urok dramatyczny, i zawczasie wszystko odkrywszy, nużącym i jednostajnym się staje. Trzeba było większego geniuszu, aby tak rozpoczęta tragedia, nie zamieniła się na prostą

rozmowę bez dramatyczności, na opowiadanie bez czynu. Matka albowiem Jefty zaraz na początku przeczuwa sercem przyszłe nieszczęście i żalobliwym odzywa się głosem:

Nie wiem co za strach serce mi zdeymuje,
Członki drżą, trwoga drogę zakazuje
Zwyczajney mowie: a głos w usciech stoi,
Tak się człek strachów ciemney nocy boi;
Bardzo mię dręczą ciężkie niepokoe, i
I trafunkami pała serce moje.
O Panie! w świetnym niebie mieszkający,
Niech ten znak straszny żal z sobą niosący,
Nieprzyjaciela nawiedzi moiego,
A ia niech to mam z przeyrzenia twoiego:
Bym cię łaskawym wespół z córą moią;
Uznała: którą mam podporą sweią
Domowych rzeczy w ostatney starości,
I miłym skarbem w letnicy sędziwości.

IPHIS.

Mów co inszego, miła matko moja,
A niech przecz złoży strapiona myśl twoia
Próżne frasunki, i myśli strwożone
Niech w niepamięci będą położone.

Matka opowiada jój sen nocny: widziała w nim trzodę, wilków srogich, które się podkładały do stada owiec bez pasterzy; ale od psów wiernych strzeżone, które nie dały szkody w nich zrobić. Wilk atoli jeden wrócił się z téj trzody, i na łonie Storgi rozdarł owieczkę. Ztąd wróży, że coś grozi głowie jój córki; napróżno ją dziewica uspokaja i radzi wesolém obliczem powitać ojca z wyprawy wrócić mającego: rozboleła smutném przeczuciem matka, dawne utrapienie sobie przypomina:

Żadna żywota część nie upłynęła
Mego: którąby zła chwila minęła.
Jako się wały białą w bystrey wodzie,
Tak ustępuje przygoda przygodzie.
Jako dzień za dniem zwykłym płynie torem,
Tak się frasunki ściągają z uporem;
Żalność żalności sąsiadem zostaje,
A człowiek od nich iak wosk w ogniu taje.

Ztarta frasunki, w nich'em się starzała,
 A jeszcze na się cięższego nie miała
 Nad ten, który mi serce prorokuie,
 Nie darmo, pewnie coś dziwnego czuie.

W tragedji Buchanana nie ma stopniowania wrażeń i postępu w zawiłkaniu; nie masz ruchu i życia dramatycznego, które rosną i wylikają z ciągłej zmiany; nie osób, ale chęci, żądz i postanowienia. Takie życie dramatyczne widzimy w *Ifigenii Eurypidesa*: tu Agamemnon raz chce ocalić córkę, to znowu utracić chlubnego nad Grekami dowództwa się lęka; waha się nieustannie między miłością rodzicielską, a żądzą panowania i sławy. Jeftes Buchanana ciągle jednostajny, pragnął zwycięztwa nad synami Ammona, obiecał poświęcić co mu pierwszego zajdzie drogę, i po krótkiej walce z miłością ojcowską poświęcił. Tylko spotkanie się z córką jest w całej jego tragedji dramatyczne.

Ifigenia zwabiona przez ojca do Aulis świetnego zameścia nadzieją; *Ifizie* jedno tylko życie stracić przychodzi. *Ifigenia* i *Ifis* w końcu dobrowolnie na ofiarę idą: pierwsza dla ocalenia Atrydów i dobra całej Grecyi, druga, aby tylko dopełnić nieroztropnego ślubu ojca. Rozwiązanie więc zupełnie jest podobne. Zakończenie jednakim jest kształtem, przez opawianie posła; które dla porównania przełożone z greckiego podaję ⁽¹⁹⁸⁾.

Posel. O Klitemnestro córko Tyndara, wynijdź z komnat, a posłuchaj słów moich. *Klitemnestra.* Przyszedł tu głos twój posłyszawszy, struchlała, biedna, bojaźnią przejęta, abyś nie przybył zwiastować mi nowego jakiego nieszczęścia. *Posel.* Właśnie chcę ci o twój córcę opowiedzieć rzeczy cudowne i okropne. *Klitem.* Nie ociągaj się, mów zaraz. *Posel.* Więc droga pani o wszystkiém dokładnie się dowiesz: opowiem wszystko od początku, jeżeli znekany umysł słów języka nie pomięsza. Gdyśmy więc prowadząc twoją córkę, przybyli do gaju Diany dziewczki Jowisza, na kwitnącą łąkę, gdzie się były wojska greckie zebrały, zaraz nas tłumnie Grecy otoczyli; król zaś Agamemnon jęknął, ujrzawszy pannę na śmierć do gaju idącą; a odwróciwszy głowę, zalał się

⁽¹⁹⁸⁾ Że to opowiadanie jest zepsute w texcie greckim, przekonywamy się nie tylko z grubych błędów przeciw niezłomnym prawom jambickiego trójmiarowego wiersza, lecz nadto całkiem tu miara wierszowa ustaie i w prozę się rozplynęła.

łzami i szatą oczy zasłonił. Ona stanawszy przed ojcem, tak się ozwała: O ojcie jestem przy tobie, ciało zaś moje chętnie oddaję za moją ojczyznę i za całą Grecyą, aby mnie zabito przy ołtarzu Bogini, do której mnie prowadzą, tego bowiem wymaga wyrocznia. A co do mnie, bądźcie szczęśliwi, otrzymajcie zwycięstwo i wracajcie do ojczyzny. Dla tego niech się nikt z Greków skrycie mnie nie tknie; odważnie bowiem poddam szyję. Tyle tylko rzekła; tymczasem zdumiali się wszyscy, co to słyszeli, widząc taką wielkość duszy i cnotę panięńską. Stojący w pośrodku Taltibius, którego to było obowiązkiem, ogłosił dobrą wieść, i wojsku milczenie nakazał; Kalchas zaś miecz ostry wyjęty z pochwy, na złotym koszu położył i włożył wieniec na głowę dziewicy. Przybiegł też i Achilles do ołtarza Bogini, a wzięwszy kosz i wodę, rzekł: O córo Jowisza Diano, która się kochasz w ubijaniu zwierząt i w nocy jasno świecisz, przyjm tę ofiarę, którą ci składa wojsko greckie wraz z Agamemnonem; niepokalaną krew pięknej dziewicy, i racz sprawić, abyśmy bezpiecznie żeglowali i zamki Troi orężem dostali. Wojsko i Atrydowie stali z wlepionymi w ziemię oczyma. Kapłan porwawszy za miecz, modlił się i upatrywał na szyi miejsce, gdzieby uderzyć. Mnie żal niemały duszę przejmował; stałem z głową zwieszoną, gdy nagle cud się zrobił: każdy mógł wyraźnie słyszeć dźwięk ziemi, ale nikt nie widział jak dziewica w ziemi zniknęła. Wykrzyknął kapłan, wykrzyknęło całe wojsko, patrząc na zjawisko przez jakiegoś z Bogów zesłane, któremu nawet patrząc, wierzyć było trudno; albowiem żyjąca jelenica leżała na ziemi, wielkości niewidzianej i nadzwyczajnej piękności, której krwią ołtarz Bogini pokropiono na około. Wtenczas Kalchas z nadzwyczajną odezwał się radością: O wodzowie wszystkich wojsk greckich, widzicie tę ofiarę, którą Bogini położyła przy ołtarzu, jelenicę z krajów górzystych. Tę ona woli jak dziewczę, aby niepokalano jej ołtarza śmiercią tej wspaniałomyślniej dziewicy: chętnie to przyjęła, i da wam pomyślne wiatry i zwycięstwo nad Troją. Wszyscy więc żeglarze dobrą powzięli nadzieję i udali się na okręta; bo dziś musimy, opuściwszy zaciszną Aulidy przystań, przepłynąć morze egiejskie. Gdy więc cała ofiara spłonęła w ogniu Wulkanu, prosił aby wojsko szczęśliwie wróciło. Mnie zaś Agamemnon wysłał, abym cię o tém uwiadomił i opowiedział jaki mu los Bogowie zrzadzili,

aby nieśmiertelnej między Grekami dostał się sławy. Ja zaś, który tam byłem przytomny i na wszystko patrzałem, powiadam ci, iż twoja córka jawnie poszła do Bogów. Ułom więc żal i przebacź mężowi; bo ludzi niespodziany los spotyka od Bogów, którzy miłych sobie ochraniają. Jeden albowiem dzień patrzył na śmierć i na życie twęj córki. *Chór.* Jakże się cieszę, słysząc takowe poselstwo; bo powiada, iż twoja córka żyje między Bogami. *Klitemn.* O córko, jakież cię Bóstwo wykradło? Jakże mam wołać na ciebie? jakież nazywać? Może to mówione dla mojej pociechy, abym cię żałować już nie miała, ale na próżno! *Chór.* Otóż i sam Agamemnon się zbliża, aby ci też same powtórzył słowa. *Agamem.* Żono! co do córki szczęśliwi jesteśmy; bo za prawdę ci powiadam; iż się w społeczeństwie Bogów znajduje. Teraz wzięwszy Orestesa, wracaj do domu, bo wojsko zabiera się na okręta. Bądź zdrowa niezaraz albowiem głos mój posłyszysz, gdy z Troi wrócimy, bądź szczęśliwa. *Chór* Szczęśliwy Atrydo, przyjdiesz na ziemię Frygiów; wracaj szczęśliwie, niosąc mi z Troi najpiękniejsze łupy.

Opowiadanie *posta* o śmierci Ifis przed jej matką *Storge*:

STORGE.

Jeśli-żę co dobrego jest się tam przydało,
 Szczęście swoje okrutność przyszlą cukrowało:
 Które więc zwykło srogą truciznę nakrywać
 Słodkim miodem; nakrytą da człeku pożywać.
 Przed się nie tay przedemną, tajemne skrytości
 Otwórz wszystkie: mnie najmniey nieszczęście z swej złości
 Już zaszkodzić nie może: już się go nie boję,
 Niewinnością wzmocniona, niewzruszona stoję.

POSEŁ.

Wszystko bezpiecznie powiem, iako się co działo,
 Porządkiem nieprzerwanym; ty posłuchay mało:
 Gdy przed smętnym ołtarzem święta panna stała,
 Z spoyrzenia świątobliwa iey farba pałała;
 Paniński wstyd przebieiał przez oblicze białe,
 Wzrok ku ludziom zdobiło serce mężnie stałe.
 Właśnie iakby pomieślał różę woniejącą
 Z fiołki i z lilią pozornie kwitnącą.
 Inszy się zalewali łzami frasownemi,
 Ona stała wesoła sama między niemi;

Sama łyzy swe strzymała, sama nie płakała,
 Co insza okoliczna cma ludzi działała.
 Tak na ostatnim stopniu bladej śmierci stojąc,
 Naymniey się iey nie chroniąc, naymniey się nie bojąc,
 Z podziwieniem ku sobie oczy obróciła
 Wszystkich, i pomilczenie w ludziach uczyniła.
 Mężkiego serca panna oczy swe wznosiła
 W niebo: a tę modlitwę bezpiecznie mówiła:
 „Obronco wszystkich rzeczy, wodzu ludu twego
 Opuść kaźń, opuść winę ślubu niemądrego,
 A tę ofiarę przyjmij i bądź iey łaskawem,
 Sprawując to dobrocią twą hoyną, nie prawem.
 Jeżeli żal za szaleństwem naszym postępuje,
 Jeżeli nam krnąbrna pycha srogą kaźń gotuje,
 Day Boże! aby się to krwią moją omyło!
 A ieśliby w mey śmierci wszystkich zdrowie było
 Radabym i tyjąc. kroć oyczynnie umarła
 I krwią twą pomstę za grzechy iey starła“.
 Skoro to wymówiła, oyciec on surowy
 Okazał żalność wielką; frasunek swój słowy
 Wszystkim podał: łzami się rzewnie zalewając,
 Na głupie obietnice swoje narzekając.
 A którzy koło niego zdumiawszy się stali,
 Panieńskiey gotowości wprzód się dziwowali;
 Potym zaś wszystkie cnoty iey lud upatrował,
 A tobie między sobą pocichu winszował:
 Że twoiey córę cnotą, bicz gniewu bożego
 Odwrócon iest szczęśliwie od ludu naszego.
 Co-c tę zadaną ranę snadnie zleczyć może,
 Wzgardzisz-li, to lekarstwo inne nie pomoże.

STORGE.

To lekarstwo otwarza ranę zagoioną,
 I cięży trwoży matkę frasunki zwątloną:
 A im stalszym umysłem zniosła tę śmierć swoię,
 Tym ciężey utrapioną frasunie myśl moją.

Z tych epilogów widzimy: iż co dla Ifigenii zrobiła Diana,
 podstawując na jęj miejsce jelenia, to Ifisie uczynił Buchanan,
 wymowném milczeniem ostatni jęj koniec pokrył; co jak wiele

innych miejsc pokazuje: iż miał wysokie poetyczne zdolności, których rozwinać, w téj tragedyi nie śmiał; sam bowiem pomysł téj tragedyi pokazuje: że był poetą.

Chóry dobrze się wiążą z rzeczą tragedyi, i mają wzniosłą liryczność.

CHORUS.

Który z Jordanu przeźroczystym zdroiem
 Pola obtaczasz, kropiąc zlanie twoiem
 Nierodne góry Izaackiey włości,
 I w nich sprawuiąc nie zwykle hojności:
 Kiedyż ia smętna to szczęście uczuię,
 Kiedyż porzucę, o co się frasuię?
 Kiedy obaczę wolno urodzona,
 Iż z mey oyczyzny nędza jest złożona?
 Którą dziś cierpi, okrutnikiem zięta!
 Czyli nie będzie moy Boże przyięta
 Prośba potomstwa Izaakowego?
 Które z ciężkością iarzmo złośliwego
 Poganina cierpi: i których król możny
 Przedtym nie pożył Faryiski niezbożny;
 Ani mógł zwalczyć król z Arabskiej strony
 Niezwyciężony i mocny w obrony.
 Teraz niewierny ma miecz Amon w mocy,
 Czy nie uznamy w tém twoiey pomocy?
 Wielki żal wprowadzie i niewymówiony,
 Bydź ciężkim iarzem pogańskim ściśniony;
 Ale ty Panie, który morskie skoki
 Składasz, wynosząc gdy chcesz pod obłoki:
 I ciężkiej ziemie grunty ręką wzruszasz,
 I kół niebieskich, biegów ich oduczasz;
 Opuść gniew, a niech słudzy twoi znaią
 Łaskę twą świętą, na którą czekaią:
 Oddal frasunki, a bądź nam łaskawym,
 I oycem prawym.
 Jeśli-że nasze złości zasłużyły,
 Aby od ciebie w nas karane były,
 Karz nas oycowskie, niech twą łaskę znamy,
 Którey szukamy.

Niechaj nas Syrus, ani Amon srogi
 Nie karze, prosi cię twój lud ubogi:
 Niech na twe woysko miecza nie dobywa
 Jego moc chciwa.

Raczej ognisty piorun nas niech bije,
 Albo w przepaści swe ziemia pokryje:
 Luń srogim deszczem, rozpuść morskie wały,
 By nas pobrały!

By nieprzyjaciół nie był tey nadzieie,
 Żeś nas przepomniał, gdy się nam źle dzieie:
 Karz nas twym zdaniem, o niewychwalony
 Boże obrony!

Nie pragnę więcej tylko bym był żywym
 Na ten czas, kiedy Pán ludziom złośliwym
 Z ich własney miary, gdy na *prawie* siędzie,
 Oddawać będzie!

Co bacząc, wdzięczną myśl Panu okażę,
 I iemu śpiewać sercu memu każę
 Rym, Bogu miły, ludziom ulubiony

Na wszystkie strony.

Przybywa posół, pyta o dom Jeftego; a gdy mu *chór* takowy wskazał, opowiada zwycięstwo tego hetmana.

Trąby się ozwały,

Które swym głośnym dźwiękiem niebiosów sięgały,
 Ludzi krzyk potym słyszany, mieczów chrzęst dobytych,
 Ciężar woiennych wozów i dział w ziemię skrytych:
 Nieba trzask niezwyčajny łąco słyszeć było,
 A echo swój głos z strachem w górach stanowiło.
 Każdy sztuką i cnoty rycerskiej dzielnością
 O swe się zdrowie starał z skwapliwą pilnością:
 Jeden bił, drugi bit był; aż krew pomieszała
 Potoki: bo cały dzień ta biesiada trwała.
 Amon liczbą rycerstwa zdał się potężniejszy,
 A nasz w nadzieję bożą gotowszy i śmielszy.
 Tak się długo oboje woysko potykało,
 Aż słońce swoje konie za morze zagnało.
 Wnet przy onym wzdychaniu dusz ieszcze żywiących,
 Z narzekaniem, i w krzyku w tey bitwie będących
 Zorze się zapaliły; a obiedwie stronie

Strachem dziwnym przeraził, Pan wielki w Syonie.
 Miecze im z rąk padały, członki tak mdłe były,
 Że im przy dokończeniu bitwy nie służyły.
 Potym nasz hetman z twarzą wesoło śpiewając,
 Krzyknął, zwycięzcy swemu winną chwałę dając:
 Który głos gdy przeciwnie woysko usłyszało,
 Wnet przed strachem tajemnym z wstydem tył podało:
 Drugie zaś doganiało mężnie siły swemi,
 Aż ich noc obroniła skrzydłami czarnemi.

CHÓR.

Śpiewa chwałę Panu, dziękując za łaski doznane: umieszczam koniec tego hymnu:

Mieście woniejące ziele,
 Pan ztąd ma cześć i wesele:
 K'temu zagraycie w cymbały
 Panu wszelkiey czci i chwały.
 Niech bez przestanku śpiewają
 Panu, i na lutniach grają,
 I w trąby miedziane drogie,
 Chwalcie pańskie imie srogie.
 Tańce piękne, tańce wdzięczne!
 Niebiosa, gwiazdy miesięczne,
 I słoneczne złote koła,
 To wszystko chwal Pana zgoła!

Pokazuje się Jeftes, gorące modły składa Bogu za otrzymane zwycięztwo; wyznaje grzechy i błędy ludu swego, który bałwanom się kłaniał, niosąc kadzidło dzieła rąk własnych.

Przed twe ołtarze poniesiem, śpiewając,
 Powinne dary, powinna cześć dając,
 Który nawałność morza czerwonego
 Składasz, i torujesz grzbiet szumny iego.

Przodkowie naszy suchą drogę mieli
 Przez bystre morze, kiedy iedno chcieli:
 Gdys ty rozkazał, to ono zmartwiało,
 I płynąć torem zwykłym zapomniało.

Gdys ty rozkazał most był zawieszony
 Prędkiey roboty, z tej i owej strony,

Miedzy któremi sucha droga była;
Po której noga oycowska chodziła.

Nie przepominay przymierza twoiego,
A przyimiy wdzięcznie ślub od sługi twego:
Ślub, chociaż lichy: panięskie oczy twoie,
Niechay uznaią chętne dary moje.

Co mi wprzód zaydzie drogę w domu moim,
Kiedy się wrócę, to ołtarzom twoim
Krwawą ofiarą z ręku moich będzie
Za dobrodzieystwa mnie podane wszędzie.

Wybiega pierwsza córka na powitanie ojca, rzuca mu się
na szyję radosna; ale znajdując smutne i ponure oblicze, nie
wie czém obudziła gniew jego na siebie. Jeftes nie mogąc
długo z nią bawić, te słowa wyrzekł, odchodząc.

„Wracay się prędko, bo cię ku offerze,
„Ślub od oycy wydany, bez wymówki bierze“.

Zasmucona Ifis smutek ojca przypisuje obmowie ludzkiej,
że ją oskarżyć niewinnie musiano. Symachus, przyjaciel Jeftesa,
pociesza strapioną, radząc aby poszła z posłuszeństwem do ojca.

CHÓR.

W pieśni zazdrość i obmowcę pragnie widzieć zepchnięte
w grób wiecznej ciemności. Tylko przyjaciel Jeftesa, Symachus
mocniej za Ifisą przemawia.

Wodzu waleczny, co cię tak ztrwożyło?
Co twarz tak prędko twoię zasmuciło?
Co za frasunek wesele nabyte
Psuie? i męztwo twoie znamienite?

Kiedyc oyczyna zwycięstwa winszuię,
Kiedy się męztwu twoiemu raduię:
Siewaiąc rymy, imię tve wynosi
Więc to pociechy тобі nie przynosi?
Jesteś początkiem wesela głównego,
A nie zeymie cię uciecha z własnego?

Tobie iest wszystko z mocy bożej dano,
To co być może w człeku porządano:

Sława uczciwa, zwycięstwo ozdobne,
 Żeś w łasce pańskiej, masz znaki podobne:
 Bądź wdzięcznym łaski i boskiej hojności,
 Pomniąc, że to masz z iego życzliwości.

Przez miecz, przez wodę ludzie się ścigają,
 Przez krew, przez szablę królestw nabywają,
 A ty bez pracy, okrom krwie rozlania,
 Wielkiego nabyłeś mężnie panowania.
 Lud cały pozostał i sameś jest zdrowy,
 Nieprzyjacielski strach i bicz surowy.

Jeftes objawia mu ślub swój, Symachus powstaje nań surowo; Jeftes w boleści woła:

Ale ty, który strasliwemi gromy,
 Ziemią i piekłem, niebieskimi domy
 Władniesz; jeśliżę przedsięwzięcie moje
 W czym ucieszyło święte ucho twoie:
 Nie odwracay go i w tej mey potrzebie,
 A przypuść prosby głós mojej do siebie.

Już dziś zwycięstwa nie pragnąc sławnego,
 Ani tryumfu dla mnie ztąd pysznego:
 Wróc Panie wojnę: użyż Amonowi
 Siły i mocy: iego gniew surowy
 Niechay uczuie, niech mię zetrze śmiecie,
 Nogami swemi deptać po popiele.

CHÓR.

Niestetyż! iako ucieka
 Szczęście, ni wieczora czeka:
 Ja wierzę że jest dzikie, bo się ludzi chroni,
 I nie ścignione wiatry swemi skrzydły goni.

JEFTES.

Gdzie dziś ogniste pioruny twe Panie?
 Gdzie ogień straszny, niebożnych karanie?
 Czemu nie zgubi mężoboystwa złego?
 Czemu przedłużasz kaźń występku mego?
 Zepchniey żywego w ogień naznaczony,
 Gdzie się już próżno nadziewać obrony.

I w swojej rozpacz nie przyjmuje żadnej przyjaciela rady.

CHÓR.

Nie wiem z czego mam wprzód się frasować,
Czy ubogiego oycza żałować,
Któremu srogi błąd swe okowy
Na nogi włożył. A rozum zdrowy
Odjawszy, radzi aby niezbożne
Uczynki swoje udał za zdrożne.

Czy mam żałować wieku młodego
Nieszczęsney córzy, prawie którego
Jest wychowana do spraw uczciwych!
Nieprzyjacielskich uszła rąk chciwych:

Uszła zarazy powietrza złego,
A od własnego życia swojego
Ma być na miejscu bydlęcym dana,
I iey krew ciepła ma być wylana.

Będzież żelazo członki iey miało
Których tyrańskie oko nie znało?
Których ni srogie zwierzęce zęby
Dostać nie mogły w swe chciwe gęby.
A teraz oycza zwyciężce mając,
Z rąk iego zginąć ma narzekając?

Na polach ciała ludzkie zmorzone,
Jeśliż ku wam dusze wrócone
Być mogą: pewną radość dziś macie,
Gdy na frasunki nasze patrzacie.
Niedawno na was ostrzył swe miecze,
Dziś sroga męka samego piecze!

Takowy jest los wieku naszego,
Że w nim nic nie masz ustawicznego:
Jako za słońcem chmura wychodzi,
Tak smutek radość wnet z siebie rodzi.

Jako za ciepłym wesołym czasem,
Wnet następuje zima z niewczasem,

Tak płocho szczęście wszystko plundruie,
Co nisko było, w górę wskakuie.

Nie masz tu żadney rozkoszy prawey,
Nie masz fortuny długo łaskawey,
Wszystkim rozkoszom żółć iest przysadą,
I tak uymuie ludzie za zdradą.

Jako na morzu odmiennosć mamy;
Bo dziś spokojnie w nawach pływamy:
Ocknie się, alic nawałność srogą
Obaczysz, z twoją lękliwą trwogą.

Ztąd czarną burzę wicher wywiera,
A styrynik patrząc brzegu umiera:
Z onąd zaś pędem nieuchroniona
Na cię się wali północna strona.

Obraz żywota masz wyrażony,
I na niepewnym gruncie sadzony.
Zbóyce, wydziercy go otoczyli,
Swoy własny owoc na nim szczepili.

Jeśliż uznasz co wesołego,
Zakwitniesz, iako słońca rannego
Rumiane zorze, światło swe dając,
Lecz do południa zaledwie trwając.

W *Eurypidesa Ifigenii* inne jeszcze dziwnie dramatyczne stopniowanie spostrzegamy. Na początku całą winę nieszczęścia Ifigenii zwalają na Menelausza i na zawodną wieszczbę Kalchasa; potem Klitemnestra o to Agamemnona obwinia; dalej to spada na wszystkich Greków, a dalej na nieodzowną potrzebę oswobodzenia Grecyi. Każda z tych przyczyn niedoli następując po drugiej, wyjawia fałszywość tego, co poprzednio dowodzono, i niewinność osób oskarżonych; gdy nakoniec poznano, iż tego zbawienie i sława Grecyi wymaga, gdy nawet Ifigenia wspa-
niałomyślnie takową konieczność uznała; jedno tylko *fatum*, Diana artemizyjska, która pragnie okrutnej ofiary ludzkiej, bez usprawiedliwienia w duszy widzów zostaje. Najprzód około niej

winnego szukając, oskarżają kapłana, potem idą skargi na niebo i jego niesprawiedliwość, наконец chór ciérpko bogini jój szkaradną ludzką ofiarę wyrzuca, najmocniej w chwili, kiedy ma nastąpić cudowne *Ifigenii* ocalenie. Tym sposobem bogini oczyszczona jest z winy, a *Ifigenia* za poświęcenie się, umieszczeniem między bogami, piękną otrzymuje nagrodę. W *Eurypidesa Ifigenii* wszystkie osoby czynią z siebie ofiarę: Menelausz, Agamemnon, *Ifigenia*, Achilles, Klitemnestra, która także nieszczęsnej konieczności w końcu ulega, i tylko jeszcze użala się; i nie tylko dla bogini, ale i dla siebie nawzajem czyni ofiarę z drogich sercu i skłonnościom duszy swych uczuć. W tej tragedyi która wszystkie namiętności duszy, uczucia serca wzburzyła i rozkołysała, rozpacz i nadzieję, gniew i obawę na przemian wzniecając, na końcu wszystko się rozwiązuje, wyjaśnia, usprawiedliwia i boleściami szlachetniejsze zostawia uczucia.

W *Buchanana* tragedyi nie masz tego pięknego stopniowania; jeden tylko *Jeftes* jest winny, od początku do końca, a rozwiązanie śmiercią *Ilisy* zakończone, słuchaczów i widzów z rozżalaniem zostawia sercem; choć miał w podaniu o Abrahamie i Izaaku, wzór rozwiązania, stósowniejszego z duchem chrystyanizmu, który w całej tragedyi jego mocno przebija się.

Tłumaczenie *Zawickiego* jest słabe; nigdzie oryginałowi niedorównał, ciągle go skracając.

W dwanaście lat po wyjściu w Krakowie *Jeftesa Zawickiego* jakiś *Jezuita Pułtowski* wzięwszy (a *Buchanana Jeftesie* jak się zdaje niewiedząc) ten sam przedmiot, napisał po łacinie tragedya *Jephthe* w pięciu aktach, którą w przytomności biskupa *Baranowskiego* (r. 1599) Jezuici i ich uczniowie wystawili. Tylko wstęp, treści aktów, chóry i domówienie są wiérsem polskim. Początek śpiewu drugiego, w którym poeta naśladować *Kochanowskiego*, maluje niestałość rzeczy ludzkich, tutaj załączam:

Dziwnie na tym świecie

Leda co się plecie;

Niemasz nic pewnego,

Niemasz nic stałego.

Dziś piękna pogoda

Jutro z gromem woda.

Co niedawno skakał,

Będzie wnetże płakał.

Co w rokoszy pływał,
Co w radości śpiewał,
Będzie w nędzy smutnie,
Opiewał bez lutni.

Tak ma Bóg na pieczy
Wszystkie ludzkie rzeczy
Lz z miodem radości.
Mieszaj, żółć żałości.

Przebież myślą wszędzie
Nie był, ani będzie
Całowiek z każdej strony,
Szczęściem obdarzony.

Mogę to rzec śmieie
Smutek i wesele
Jak społem przychodzą,
Tak społem odchodzą.

Jak ma każda pszczoła,
Miód i żądło zgoła,
Tak musi przy szczęściu,
Być miejsce nieszczęściu.
Ciernisty kierz rodzi,
Różany kwiat, chodzi
Z fortuną przygoda,
Jak z cieniem ochłoda.

Niech wam zdrowie służy
Niech fortuna pląży:
Zginiecie powodem
Jak ryba niewodem.

X. Załęcki, który tę tragedję w Rpsie będącą czytał
chwali witanie córki gdy Jefte zwycięzcą powracał; pięknie ma
być odmalowany smutek ojca i rozpacz gdy postrzegł córkę we-
soło ku niemu bieżącą; jój ciekawość dla czego ojciec tak smu-
tny, a gdy się dowiedziała o ślubie ojca opłakiwanie panieństwa.

Lubo powstając ranne zorze iaśnie,
Lubo padając ranne słońce gaśnie,
Płynących z oczu łez nie osuszę,
Do ostatniego tchu płakać muszę.
Płaczcie góry, narzekajcie lasy;
Na moje nader tak nieszczęsne czasy;

Gdy się rozstaje tak młoda z światem,
 Jak z ranno wschodnym stawa się kwiatem.
 Kiedy go albo słońce upali,
 Albo zwichrzystym dżdem grad powali,
 Naymilsza matko już się rozstaniemy,
 I różnych krajów włości dostaniemy.

Jeszcze za Zygmunta III. zaczęto u nas, naśladować Włochów, dawać widowiska sceniczne z muzyką i tańcami.

Jagodyński (S. S.) wytłumaczył z włoskiego Ferdyn. *Sarcinelli* alegoryczne Melodrama, które widział we Florencyi (109).

Wybawienie Ruggiera z wyspy Alcyny gwoli Nayias. Władysławowi król. Pols. z woli Arcy Xiężny Rakuskiej W. X. Florenckiej, w pałacu przy Florencyi pod czas mięsopustu w r. 1625 komedya i tańcem z muzyką po włosku reprezentowane. Kr. Cez. 1628 4. 4½ ark.

Było to widowisko zbliżające się do dzisiejszej opery, z muzyką, chórami, oponami, więcej dla złudzenia i zajęcia oczów, jak dla rozumu wymyślone. Morze zamienia się w piekło, aktorowie jeżdżą śpiewając na łódkach ognistych, na końcu konie tańczą. Przekład Jagodyńskiego wierszem jest dosyć potoczny, a niektóre piosenki szczęśliwie naśladował (200). Do takiego rzędu widowisk scenicznych należy jeszcze:

Dafnis przemieniona w drzewo bobkowe: Apolog abo baśń Owidiuszowa, która była reprezentowana muzyką na kształt komedyej, przed obecnością króla J. M. królewiczów y PP.

(109) Zawód swój literacki rozpoczął pismem: *Nymphica Alex. Chaleckiego* z A. M. Woynianką Podkanclerzanką W. X. L. w Grodnie d. 20 Jan. celebrowane. Wiln. Jan Karcan. 1617. 4. k. 6.

(200) Największą jego ozdobą były dekoracye „Czwarta różność teatrowa po zginieniu morza wodnistej, z pod onych drzew lamentujących panny y młodzieńcy wypadłszy, piękne tańce y płasy dziwne pojedynkiem y parami stroili, a gdy oni ustąpili same gołe góry y skały zostały. Piąta y ostatnia *Theatri variatio*, że y one góry zginęły a znalazł się plac na tym miejscu piękny y rozkoszne łąki; gdzie tesz na koniach szumnych y strojnych barzo, było paniąt dwadzieścia y czterech, którzy mają wolą *taniec koński* odprawować, na dalszy y większy plac wyiechali y tam się temu wszyscy przypatrywali, aż Melissa Centaurami wiezioną na onże plac wielki wyiachawszy *Epilogum* uczyniła. Wassenberg. Pars I p. 203.

senatorów koronnych, w Warszawie po sejmie roku 1635 dr. w Warsz. J. Trepiński. 1635. 4.

Tudzież przełożona z Pukczytellego: *Idyllium abo akt o porwaniu Heleny, przed Władysławem IV. król. Pols. y przed J. W. króla Hiszpańskiego postem w zamku Wileńskim w śpiewaniu przez muzykę J. K. M. wystawiony 1636. mense Augusto w Wilnie 4. k. niel. 4.* (201).

Jestto tylko prozą zrobiona treść tego widowiska, które powtórzono przed Władysławem IV y Cecylią Renatą królową Polską, na zamku Warszawskim w r. 1638 i dla tego poprzedzające wyd. przedrukowano w Warsz. 1638.

Summaryusz historye o S. Cecylii, wierszem włoskim opisany; wespół z intermedjami poetyckimi, którą odprawowano muzyką, na weselu Władysława IV kr. pols. y Cecylii z domu Rakuskiego. Roku P. 1637. 4. (Warsz.).

W pięciu aktach. Osoby: słońce, Faeton, Klimena, Pluto, Cerera, Jazon, Tytan, Tantal. W piątym dopiero akcie, widać S. Cecylią ściętą w pałacu Almachiusza tyrana. Wystawa była pyszna. Po operze dano balet: Gladiatorowie. O tej operze wspomina Wassenberg (Gestor. Vlad. IV. p. 251) jako graniej *in versatili teatro*.

W roku 1646 na przyjazd Ludowiki Gonzagi dawano w Gdańsku wielką operę włoską, dramat allegoryczny w trzech aktach, *Pukczytellego*, na którym przeszło trzy tysiące osób się znajdowało. Wystawa miała kosztować sto tysięcy talerów. Na końcu dano balet: pięciu orłów z kupidynkami po powietrzu latających. *Logi i Bolzoni* inżynierowie króla Władysława IV. wynaleźli do tego machiny (*Voyage de Laboureur*).

Tak więc mimo dojrzałości narodu i wielu nader sprzyjających okoliczności, kunszt dramatyczny w epoce zygmunto夫斯基 z pieluch i kolei naśladowań wydobyć się i o własnych siłach rozwinąć nie mógł; choć literaci nasi biegli w języku łacińskim, mieli dobre wzory w komedjach Plauta i Terencyusza, nawet na początku tego wieku wierszem miarowym na język

(201) *Il ratto d'Elena* drama Musicale di Virgilio Puccitelli Segretario della Maesta di Polonia et Suezia. Representato in Vilna e di nuovo in Varsavia nel carnevale del' 1638. Varschoviae apud J. Trepiński. 1638. 4.

polski potłumaczonych; ale Stanisław z Łowicza przekładając widowisko mytologiczne, pogardzał komediami Plauta i Terencyusza, jakby grube pospólstwo tylko zabawić mogące ⁽²⁰²⁾.

Mając tak ścisłe związki z Włochami, gdzie już była nowa komedia od czasów Makkiawellego, Ariosta i Bibbieni powstała, mając w trzech wielkich tragikach greckich, jeszcze piękniejsze wzniosłej tragedyi wzory, mimo biegłości w języku greckim, poeci nasi, prócz Kochanowskiego na Włochów i Greków się nie zapatrzili; co łatwo było przy swobodniejszych w Polsce, niż gdzieindziej dla rozwijania się myśli i kunsztu dramatycznego okolicznościach.

Różne tego osobliwszego w literaturze naszej zjawiska były przyczyny: helleniści nasi podobno nie pojmowali ważności i nierozumieli dobrze tragików greckich, i dziś mimo pracy tyłu filologów, krytyków i tłumaczy do zgłębienia niełatwych; żywo płynące życie polityczne i teologiczne spory, tak mocno wszystkich zajęły, iż do dramatu sił i ochoty nie stało. Dydaktyka już wcześniej przytłumiła u nas życie dramatyczne, coraz więcej zaniedbywane. Już w szesnastym wieku chciano u nas w dramatach a nawet komedjach *mięsopustnych* dawać nauki, a dyalogi jedynie dla zbudowania młodzieży dawane były. Dla nauki widzów występowali aniołowie, albo częścię allegoryczne osoby, które rozwodząc się nad spowszedniałemi i nisko leżącemi prawdami, srodze widzów nudziły, czasem tylko, i to mimochodem, strojono żarty z akatolików.

Wiele wreszcie było w obyczajach przeciwnego widowiskom dramatycznym: nie było nigdzie, nawet w stolicy, stałego teatru ⁽²⁰³⁾, ani towarzystwa artystów dramatycznych jak we Francyi ⁽²⁰⁴⁾.

⁽²⁰²⁾ *Hoc (Judicium Paridis) ingenui pueri aule Hierusalem incole ludere proponunt, quoniam illis dignum est, jocos Plautinos, Menecmosque ac Davos, Terentianosque Eunuchos plebi relinquendo.*

⁽²⁰³⁾ Najdawniejsze dramata łacińskie grane były w teatrze zamkowym w Krakowie. Rej z Nagłowic swój dramat tylko do-czytania napisał. Nie masz śladu, aby Sofrona grana była na teatrze.

⁽²⁰⁴⁾ „U nas komedyi takich iakie mają bydź, ani tragedyi nie masz, iżby to Polacy wiedzieć mogli: (mówiąc o tych *litteras* niemaią) co jest *Histrion*. U nas tego sposobu około maszkar, iakie jest we Włoszech nieużywaią. U nas szlachta na skrzypicach: a ięśli kto gra, tedy bardzo rzadko.” Górnickiego Dworzanin.

Aktorami dramatów lub dyalogów, tylko wczasie jakiej uroczystości lub święta dawanych, bywali studenci lub wiejscy bakałarze ⁽²⁰³⁾. Wreszcie naród nie skupiony w miastach, ale rozprószony po wiejskich dworach, wystawiony na łupieństwo i zagony ludów koczujących, nie mógł mieć stałego i kwitnącego teatru. Tak więc chwila sposobna do rozwinięcia się kunsztu dramatycznego przeminęła u nas, bez żadnego prawie dla téj najpiękniejszej gałęzi literatury pożytku, a zbierające się nad całą Europą grube ciemności, wszelką poezję i światło w następnych nieszczęśliwych zatłumiły czasach. Właśnie kiedy Jezuita, opanowawszy u nas umysły, cofnęli kunszt dramatyczny do dyalogów, w zachodniej Europie, jeszcze za życia Zygmunta III zasłynął Lope de Vega i Szekspir, a we Włoszech wynaleziono dramat muzyczny, czyli *operę*.

(203) Sąd Parysa grała sama młodzież szlachecka.



ROZDZIAŁ X.

HISTORIA KUNSTU DZIEJOPISARSKIEGO OD MIECHOWITY DO KOCHOWSKIEGO.

Widzieliśmy na poprzedzających kartach ⁽²⁰⁶⁾, iż dzieje polskie z czasów pogańskich utonęły w bajecznych podaniach, późno bardzo, bo dopiero w XIIIym wieku spisanych; że historia Piastów dochowała się tylko w ułamkach a dzieje wieku piętnastego w świetle jedyne go stanu piśmiennego, to jest duchownych, którzy dzieje narodowe pisali. Mając teraz skreślić dzieje postępów kunsztu dziejopisarского w epoce Zygmuntów, zastanowimy się na wstępie, z jakich naród polski pierwiastków się składał? tym bowiem torem łatwiej się wykaże, kto działał rzeczy godne historyi, kto historiją pisał i dla kogo?

Naród polski składał się ze *szlachty*, rozdzielonej na możnych panów, czyli panów rad, szlachtę zamożniejszą i szlachtę drobną, szaraczkową, czynszową, zaściankową i okoliczną ⁽²⁰⁷⁾, która się tylko wolnością od chłopów różniła; potem z *duchowieństwa*, dziesięciną i wielkimi majątkami ziemskimi wyposażonego, które się po większej części ze szlachty *wyuczonej* odradzało; po trzecie z *chłopów* przywiązanych do ziemi, wyzuty ch z dawnych swobód, którzy do przywilejów szlachty żadnego udziału nie mieli, którzy nie znając literatury łacińsko-polskiej obchodzili się dawną z słowiańskich czasów pochodzącą, która się w pieśniach, przysłowia ch i podaniach z ust do

⁽²⁰⁶⁾ T. I, str. 245; T. II, T. IV.

⁽²⁰⁷⁾ Szlachtą *zaściankową* na Litwie z gruntów pańskich czynsz płaciła, *okoliczna* zaś miała swoją własność ziemską, a czasem jednego albo dwóch poddanych.

ust podawanych krzewiła, która wreszcie, ile dalej nie zasilała, usychać powoli-zaczynała; nakoniec z *cudzoziemców* (Niemców, Ormian, Żydów) po miastach osiadłych, i tylko handlem i przemysłem zajętych. Do rządów krajowych jedna tylko *szlachta* należała: wraz z panami rad i królem stanowiła prawa na sejmach, sądziła na trybunałach, piastowała wszystkie urzęda, gospodarzyła na wsi, lub walczyła za ojczyznę, słowem, szlachta tylko stanowiła prawa, sądziła, rządziła, nosiła oręż, to jest działała rzeczy godne historii. Zajęta atoli gospodarstwem wiejskiem, sejmikowaniem, urzędowaniem lub wojną, nie miała wiele czasu do pilnowania nauk i sposobienia się na dziejopisów; dlatego niezaraz pochwyciła za pióro dziejopisar-skie; z tą poszło: iż duchowni zajmujący w senacie pierwsze krzesła, z powołania uczeni, długo wyłącznie pisaniem dziejów krajowych się zajmowali; historia więc narodowa pisana była w ich duchu i z ich tylko stanowiska. Dopiero od połowy XVIgo wieku, od przewagi zdań akatolickich, gdy wielkie wypadki, burzliwe bezkrólewia, kłótnie teologiczno-polityczne z akatolikami, wszystkich równie panów jak szlachtę i duchownych mocno zajęły, a obok tego nauki i światło znacznie się wzmo-gło i rozszerzyło; dopiero wśród takich okoliczności i świeccy, począwszy od Bielskich, Górnickiego i Orzelskiego, dzieje krajowe pisać zaczęli; nawet Hetmani, co życie w obo-zach strawili: Jan Tarnowski, Karol Chodkiewicz i Żółkiewski za pióro dziejopisarskie porwali.

Dzieje przez historyków duchownych lub świeckich pisa-ne, nie mogły obchodzić i zajmować mieszczan z cudzoziemców złożonych, nie dochodziły do rąk włóścian, którzy czytać nie umieli; czytała je tylko oświećsza szlachta, duchowni, a mia-nowicie panowie; bo ciekawość do historii krajowej nie roz-ciąga się za granicę działającej, czynnej części społeczeństwa, która wątku dla historii dostarcza. Panowie polscy chcąc się obeznać z tajemnicami krajowego rządu, dawali dla siebie prze-pisywać *Długosza*, chowali starannie po archiwach swoich u-chwały i dyaryusze sejmowe, listy królów, legatów i posłów cudzoziemskich i tych źródeł nielada komu udzielać lubili; na drukowanie zaś dzieł historycznych niechętnie patrzyli, spra-wiedliwie rozumiejąc, iż cudzoziemcy w nich tajemnic rządu (arcana imperii) wyuczyć się mogą. To w części było przyczyną,

iz od roku 1521 do 1570 żadnej historii krajowej w Polsce nie wydano. Lecz świetne pod Batorym zwycięstwa, a za Zygmunta III wielkie wojny, domowe rozruchy, skłoniły naczynych świadków, lub czynnie do spraw krajowych i ówczesnych zdarzeń wpływających mężów do pisania historii. Szczególniej za Zygmunta III nieraz jedno zdarzenie miało kilku dziejopisów; którzy tę samą rzecz w rozmaitem wystawiając świetle, historią współczesną mocno zajmowali. I dla tychto przyczyn kunszt dziejopisarski za Stefana Batorego i Zygmunta III podnosić się począł; czytając historią współczesną, którą wszyscy dobrze rozumieli, która każdego mocno obchodziła i zajmowała, uczono się cenić i rozumieć historią, a to znowu skłaniało ludzi ukształceńszych (a nawet rozsądnych tylko) do jej pisania. Zobaczmy teraz dlaczego kunszt historyczny wszród tak sprzyjających mu okoliczności, tolerancyi religijnej, swobody mówienia i pisania, wyżej się nie podniósł; dlaczego więcćj tak znakomitych, jak Orzechowski i Heidenstein, wiek ten dziejopisów nie wydał.

Uczeni polscy niebardzo byli biegli w historii starożytniej, greckich dziejopisów prawie nie znali, a zajmując się gorliwie poezją rzymską, Liwiusza i Tacyta najmniej czytali; dopiero przy końcu tej epoki poczęto naśladować niewolniczo nie kunszt historyczny, ale styl Tacyta, czego pierwszy przykład dał Jan Innocenty Petrycy. Wreszcie dziejopisowie nasi nie w historii niewątpliwiej, ale w bajecznej przykładów i porównań dla siebie szukali: przywodzą nieustannie i gadając o Aleksandrze, o którym wiadomości czérpali nie z Arriana, ale z osłodzonego baśniami Kurcyusza. Często i szeroko mówią o Likurgu, Numie Pompiliuszu, a czasy wojny peleonckiej, Sulli i Maryusza, rzekłbyś, że im znane nie były. Szczególniej statysci polscy, w mniemaniu, iż skład polityczny polski jest tylko dalszym ciągiem rządu, jaki był w Rzymie przed Cezarami, tylko w historii rzymskiej przykładów i wzorów dla siebie szukali. Ztąd powstało niemałe w pojmwaniu dziejów krajowych zamięszanie; wiele skrzywionych wyobrażeń, które i na politykę wpłynęły; ztąd wreszcie poszło, iż w kunszcie historycznym rzymskich dziejopisów, a raczej ich wysłowienie, naśladowano; bo dla zwyczaju, przewagi języka łacińskiego, a może i do łacińskich historyków zbliżenia się, pisano u nas

tylko po łacinie aż do połowy szesnastego wieku. Dziejopisowie używając języka starożytnego, niechcący, a często i umyślnie, zacięrali rysy swojego czasu i kraju, tak iż tylko znajomi dobrze ojczystych zwyczajów, praw i obyczajów rozumieć ich i wytłumaczyć mogą: że np. *velites* znaczy kozaków, a kozacy lekką jazdę, nikt z cudzoziemców odgadnąćby nie mógł. Inne znowu nazwiska i wyrazy wojskowe Rzymian bardzo niezgrabnie do wojskowości polskiej zastosowano; tymczasem *przypowiednich listów*, *wici* i tym podobnych, prawdziwie narodowych nazwisk i rzeczy, napróżno w nich szukać.

Dla dwóch więc przyczyn kunszt historyczny u nas podnieść się nie mógł: najprzód, iż do opisania historii tylko języka łacińskiego używano, z małym nader wyjątkiem, jak np. Bielscy, Górnicki i Strykowski, dziejopisowie pod względem kunsztu historycznego daleko niżsi od tych, co pisali po łacinie, np. Orzechowskiego, Orzelskiego, Heidensteina; powtóre, iż długo nie pisano dziejów współczesnych; bo mamy to z doświadczenia, iż kunszt historyczny wtedy dopiero w narodzie kształci się, podnosi i kwitnie, kiedy historycy zacząć pisac dzieje współczesne. Tak się np. stało u Greków: póki logografowie spisywali tylko dawne podania, nie mieli grecy historii. Herodot poczał obok dawnych dziejów pisać współczesne, a zaraz następny po nim dziejopis do najwyższej w kunszcie historycznym wzniósł się doskonałości, tak iż późniejsi już mu dorównać nie mogli. U nas przeciwnie, historycy zbyt długo dziejów współczesnych lękali się. „Za świeży te rzeczy pisać niebezpieczno“ mówi Bielski Joachim „więc ludziom trudno dogodzić; bo jeśli komu nie przepuszczę, to gniew, jeśli też przyznam to, co się komu przyznać godzi, pochlebca nazow.“ Podobnie Kromer, Sarnicki i Strykowski nie śmiał tknąć się dziejów współczesnych. I ztąd poszło zaniedbanie historii, tak iż od r. 1521 do 1570, czyli od kroniki Miechowity do kroniki Gwagnina, ani jedno dzieło historyczne z druku nie wyszło, a długie świetne i szczęśliwe Zygmunta I panowanie żadnego nie znalazło dziejopisa ⁽²⁰⁸⁾.

(208) „Któręgo żywot (Zygm. I) iż wypisany destatecznie nie jest od tych którzy od niego dobrodzieystwa odnieśli, iest czego zaprawdę żałować, y na te niewdzięczniki w sercu gniew sprawiedliwy ponosić“ pisze Górnicki.

Miało to nawet bardzo szkodliwy wpływ na kształcenie narodu i jego losy; Polacy albowiem nie mając dziejów prawdziwych swego narodu, nie mogli mocno się zajmować i pokochać historii i z jej surowych przestróg korzystać. Kiedy Bielski, Górnicki i Łubieński omijali troskliwie wszystko, coby kogo obrazić mogło, a kronika Orzechowskiego długo, tajemne pamiętniki Stanisława Górskiego dotąd kryją się w rękopisie, rozpuszczony takim pobłażaniem, a rzekłszy prawdę nikczemném tchórzostwem swoich historyków naród, wkrótce rozhukał się, a niebawem już niedosyć było występki polityczne milczeniem pomijać; następni dziejopisowie do pochlębstwa zniżyli się, co się już pod Zygmuntem III, jak wszystko złe rozpoczęło. Można powiedzieć, iż przez całe sto lat, od Długosza do Heidensteina (od 1480 do 1575) nie miała literatura polska historii narodowej, choć się wielu niepospolitych, jak między innymi Orzechowski, historyków zjawilo; bo pośpiesznego opisu niektórych wypadków i czasów przez Decyusza, Wapowskiego, Orzechowskiego i Górnickiego za historią narodową poczytać nie można. A jednak w żadnym naówczas kraju europejskim nie było przyjaźniejszych do rozwinięcia się kunsztu historycznego okoliczności; spory religijne przyzwyczaiły do znoszenia przeciwnego zdania; w czasie bezkrólewíów rozsiewano pisma za książętami, którzy się o opróżniony tron ubiegali; spory w najważniejszych sprawach krajowych, toczyły się na sejmach przy drzwiach otwartych; polityka stronnictw leżała jak na dłoni, widzialna dla wszystkich; biegały już po rękach pisemka ulotne i nowiny, pisał wreszcie dzieje każdy co czuł w sobie do tego powołanie, ochotę i zdolności. Nie było urzędowego, stałego, królewskiego dziejopisa. Tylko zakonnicy po niektórych klasztorach pisali roczniki, podobne do roczników łacińskich zachodniej Europy, mianowicie Jezuici pisząc dla własnego użytku *roczne dzieje* (*literae annuae*), w których i o krajowych wypadkach ciekawe niekiedy szczególnie się znajdują, przywrócili średniowieczną historyografią klasztorną.

Jedynego historyografa, który miał pisać dzieje całego narodu, ustanowił. Sebastyan Petrycy, dziewięć tysięcy złotych na utrzymanie jego przy akademii krakowskiej zapisując. „Powinnością jego (mówi w tym zapisie) niechaj będzie rzeczy

w kraju i za granicą zdarzone, krótko, jasno i wiernie zapisywać; z zagranicznych atoli sławniejsze tylko, krajowe zaś wszystkie, bądź do rzpltej, bądź do akademii się ściągające. Wszystko cokolwiek napisze, poda około ś. Michała pod roztrząszenie dwóch mężów, od kapituły ś. Anny z jój grona, jeżeli się zdadni do tego znajdą, albo z innego którego bądź *collegium*, na ten koniec wyznaczonych, którzy rzecz pilnie rozważywszy, osądzą co natychmiast powszechności udzielić można, a co złożyć się w archiwum akademii powinno. Co więc ich zdaniem bez wszelkiej obawy niebezpieczeństwa wydać się będzie mogło, to p. historyograf na dzień Trzech Króli zgromadzeniu osób większego *collegium* do czytania poda; to zaś co utajenia godne osądzą, dozorcóm skarbu akademii wraz z wydany'm na widok publiczny egzemplarzem, w przytomności dwóch mężów do schowania powierzy⁽²⁰⁹⁾. Piérwszym takim akademii krakowskiej historyografem był syn jego Jan Innocenty Petrycy.

Już dawno byli historycy zachodniej Europy, narody swoje z arki Noego wyprowadziwszy, nowe szeregi królów powynajdowali. I we Francyi w dziejopisach XII wieku głucho o podaniach tyczących się narodów, z których się było państwo Franków skojarzyło; zatarła się pamięć zwycięzców i zwyciężonych; Franków i Gallo-Rzymian. Kronikarze ówcześni cały naród wywodzili od Franków, których z Troi, a mianowicie od Francysza syna Hektora prowadzili; ale w XVIym wieku, po odkryciu greckich i rzymskich starożytności, wzięto się na nowo do kronikarzy średnich wieków i wyrugowano z nich wywód Franków od Trojan. W Polsce atoli jeszcze w XVIym wieku początkowej historii coraz głębiej w zapadłej starości śledzić dziejopisowie nie przestali; jeszcze bowiem brak wyspko idącej genealogii za jakąś hańbę, wstydliwą dla narodu zakale poczytywano. Naród, równie jak każdy szlachcic, dla zaszczytu swego rodu, musiał się wywieść od przodków jak najbardziej starożytnych można; ztąd poszło, iż im który dziejopis pierwotne dzieje głębiej w zapadłe wieki posunął, choćby nawet bez krytyki i dokładnego w etnografii rozróżnienia plemion, im który z historyków dłuższy szereg książąt wyliczyć i ze znajomymi w historii mężami spokrewnić umiał, choćby

(209) *Centuriae* Radymińskiego pod r. 1620.

mu podrobić lub całkiem zmyślić genealogią przyszło, tém większej sławy nabywał i do wdzięczności narodowej prawo sobie rościł.

I tak wedle Miechowity Polacy pochodzą od Sarmatów, a Eolowie, Macedonowie i królowie ich Filip i Alexander pochodzą od Słowian, to jest od Polaków. Wapowski na liście książąt polskich i Wizimira umieścił, i wcielił do dziejów polskich przewagi nadelbiańskich i pomorskich Słowian. Sarnicki naród polski od Assarmota prówodzi, i za wielką sobie poczytuje zasługę, iż dzieje Polski przed przyjściem Lecha napisał i księgę tych dziejów o trzecią część pomnożył. Orzechowski wywodzi Polaków od Słowian i Greków. Strykowski raz wyprowadza Polaków od Assarmota prawnuka Noego, drugi raz od Mozocha syna Jafetowego. Joachim Bielski pokumawszy Germanów ze Słowianami, zarzuca Kromerowi, iż odzierając Polaków ze sławy Gotów i Wandalów, naród swój pokrzywdził. Czaradzki Grzegórz, prawnik, żyjący za Zygmunta III, podobnie Polaków od Sarmatów wywodzi ⁽²¹⁰⁾.

Wszakże na ich usprawiedliwienie powiedzieć można, iż wówczas w całej Europie jeszcze nie kwitła krytyka historyczna, która dopiero później wśród sporów teologicznych rozwijała się i coraz większą nabierała powagi i mocy. Dopiero Kromer większą odznacza się krytyką, choć i on na zmyślane wywody narodu polskiego nieśmiało powstaje i Wizimira odrzucić nie śmie.

Warszewicki (Krzysz.) Polaków wywodzi z Wielkiego Nowogrodu; bo Długosz powiada, iż wiele ludów słowiańskich posyłało dawniej dary Nowogrodzianom, jako wdzięczną pamiętkę narodu z którego wyszli, język Nowogrodzian jest najpodobniejszy do polskiego; szlachtę np. Nowogrodzianie zowią *ziemecz*, (ziemianin u Polaków) nie bojarami, jak u Rusi, że wyraz i rysy ich twarzy są podobne do szlachty mazowieckiej ⁽²¹¹⁾.

(²¹⁰) W dziele nadzwyczajnej rzadkości: *Theatrum chronologico-chorographicum*, (bez r. i drukarni, 9 ark. in fol.), którego tylko pierwsza część pierwszej księgi wyszła.

(²¹¹) Chr. Warsevicii *CC. de origine generis et nominis Poloni dialogus*. Cr. 1580; 2) *Vilnae* 1589. 3) *Romae. Al Zannetti* 1601 in-18. Wprowadza tu rozmawiających Jana Tarnowskiego z Tenczyńskim, i zaczyna ją niemal słowy Kadłubka.

Szereg badaczów historii starożytnej kończy się na Melanchtonie ⁽²¹²⁾ i Xdzu Wojciechu Debołęckim, który wydał:

Wywód iedynowlasnego państwa świata, w którym pokazuje X. Wojciech Debołęcki z Konoiad Franciszkan, Doktor Theologię s. a General społeczności wykupywania więźniów, że nastarodawniejsze w Europie Królestwo Polskie, lubo Scythyckie: samo tylko na świecie, ma prawdziwe Successory Jadama, Seta y Japheta; w panowaniu świata od Boga w Raju postanowionym, y że dla tego Polaki Sarmatami zowią. A gwoli temu y to się pokazuje, że język Słowieński pierwotny iest na świecie. Nie gań aż przeczytasz: Bo wydany iest za pozwoleniem y przywileiem Jego Król. Mości: po przeyrzeniu, na to wysadzonych Theologów y Historyków. Warsz. Jan Rossowski 1633, 4to.

Debołęcki rozpoczął był to dzieło będąc jeszcze w Rzymie pod tytułem *Historia antidiluviana*. Uwolniono go dla tego od śpiewania w chórze i innych zakonnych obowiązków. Pismo *Wywód iedynowładnego Państwa* jest tylko z niego wyciągiem co do Polski. Etymologią wyrazów, za jedyne i najobfitsze źródło dziejów mylnie poczytując, puścił się na oślep tą obłądliwą drogą, napisał dzieło osobliwsze, które się mimo poważnego stylu, igraszką bujnego dowcipu wydaje. Że nie miał najmniejszego krytyki historycznej pojęcia, następujący wyjątek najlepiej zdziwionemu czytelnikowi pokaże: „Magog syn Jafeta, siódmym był panem świata, to iest tey pierwszej naszej części iego, którą na Azyą, Afrykę i Europę rozdzielono, nasz język *Narodycą* zowie, przeto że się w niey narody poczęły; iako i drugą *Amarochę*, albo Amerykę *Synrodycą*, że tam synowie *narodycy* rozrodzili, a trzecią *zabodwicą* (terram australem) i że z tych obudwóch iest rozkrzewiona, to iest od Jafeta z *Narodycy* tam przez Afrykę abo raczey *Jawrucę* (iż Jaweta przerzuciła na drugą część świata) zanesionego, i od potomków *Amarocha* syna iego, przez Azyą (dla tego *Ożyia* rzeczoney, że w niey stworzona wszelka rzecz żywiąca i po potopie znowu ożyła) do

⁽²¹²⁾ Philipp Melanchtonis epistola de origine gentis Henetae Polonicae, seu Sarmaticae, tabulis Poloniae descriptionem continentibus Venceslai Grodecii praefixa, scripta 1558. Znajd. się na początku Mączyńskiego *Lexicon latino-pol.*

Synorodcy albo Ameryki zagubianego. Starzy Scytowie nasi przodkowie, wstydząc się głośnego u historyków zwycięstwa Wexoresowego nad tym siódmym panem świata, niezwalili go Magogiem, to jest moc i władzę mającym, ale tylko *Lagiem*, przeto iż ułgi na stolicy świata po Jafecie, z którego *Laga* czasasem uczyniono *Lacha*. Co znać nietayno było żydom, ponieważ króla złożoném słowem, z tych dwóch: Magog i Lach, zowią *Melech*, iakoby mający Lechową godność; którego wykładu potwierdza ich Melchisedech, iakoby mian za Lachowego Sędziocha czyli sędzie. Ztąd że to słowo wykladał: Król sprawiedliwości. Co samo iawnie także pokazuje, iż władza świata po Jafecie, przy tym Lachu naszym była została, dla której go żydzi Magogiem, iakoby mogącym zwali, ponieważ o to wszelkie mniejsze zwierzońości (iaka była Melechów albo królów żydowskich) nim się pieczętowały. Ażeby tym iawniej było, że Magog i Gog żydowscy, po naszym są Lach i Polach, uważać potrzeba, że Scyty wszystkie, żydzi Magogami, a *Regios* to jest Królestwa polskiego Gogami zowią. Ztąd że lada żydzie szlachcica zowie *Goy*, a gminnego *Mozak* albo z ruska muzyk. Bo ponieważ *Scythas Regios*, Polakami, a gminnych *Lachami* zowią, oczywista rzecz jest, że to iedno u różnych *Gog* i *Magog* co *Polach* i *Lach* i t. d. Daley powiada: że *Abraham* nazwany od obrania i obrzezania. *Absalon* czyli *Obszalon*, od szalenstwa. *Ceres* od czci reszu (zboża), że *Bachus* jest zepsuciem wyrazu *beczkoś*, bo go na beczce siedzącego malowano. *Gracius* mianowany od grzeczności. *Babilon* że się stało babim łonem. *Arystokracja* od parzysto-kraczenia. Końcy zaś tém: iż z czasem tron polski na Liban przeniesiony będzie; według Daniełowego proroctwa, które Jan ś. w objawieniu potwierdza.

Mimo tych nudnych i jałowych badaczy historyi, którzy raczej dla pochlebiania próżności narodowej, nie dla odszukania gruzami wieków zasypanej prawdy pisali, podnosiło się i wyjaśniało wyobrażenie o prawdziwej historyi i jej pożytkach. Krzysztof Warszawicki wychwala Gwiczardyniego i Kommineusza ⁽²¹³⁾. Paprocki znał dobrze pragmatycznego

(213) „Ac noster Mart. Bielscius (mówi Kr. Warszawicki) nullo pacto est illis conferendus; qui consiliis explicandis sterilis, nonnisi quando Istula inundaverat, aut platea aliqua Cracoviae, aut quando ob judaismum Malcherova exusta est.“

Polibiusza; często go przywodzi, i podobnie jak niegdyś Rej z *Nagłowic*, radził współczesnym, aby mniej czytano Owidyusza, i raczej wzięto się do historyków nowożytnych; zaleca czytanie pamiętników Kommineusza; Makkiawellego zaś nie lubił, zowiąc go *nowym*. „Historya“ mówi Bartosz Paprocki (w książce *Senator*. 1579) „nie jest wynaleziona dla oszukania, ale dla pozyskania czasu: tak iż co iednego dnia dostatecznie cokolwiek czytając, razem wyrozumiesz, tego abo nigdy przez wszystek czas żywota swego, abo bardzo nierychłoby poznać. Bo historia jest ludzkiemu żywotowi króciuchna nauka, przykład obyczajów i przyrodzenia ludzkiego, spraw pokaziciel, pewne doświadczenie rzeczy, roztropna i wierna w rzeczach wątpliwych poradzicielka; mistrz pokoju, hetman abo książę wojny, brzeg i odpocznienie ludziom każdego rodzaju.“

„Historie, mówi Marcin Bielski w przedmowie do *kroniki świata*, są nauką żywota, iako obrazy albo świece sprawam ludzkim w umyśle świecąc, ostrzegając nas od przygod złych, a ku dobrym przykładnie wiodąc, aby tym każdy ostrożniejszy był, karząc sie ludzką przygodą, abowiem snádniej sie każdemu obaczyć z kogo innego niżli sam z siebie. Wielki tedy pożytek czytanie historii przynasza wszystkim na świecie, nawięcey tym którzy zwierchnieyszy są: abowiem oni będąc umysłu wielkiego, weźrawszy na historye iako na obrazy dzieiów zacnych przodków swoich; zapaleni tą chucią a myślą burzliwą ku sławie im rowney, dufając takieyże fortunie, nie drzewiey ostydnie albo sie upokoi na piersiach, aż s nimi porowna w uczynkach zacnych. A iż na porząd wszythcy Historykowie albo ludzie roztropni wychwalaia czytanie historii, zda mi sie tedy że ich tu mnie thák szeroce zalecac nie trzeba, tylko tho, iż gdyby thego nie było od pierwszych ludzi spisano, a ludzie bez pisma na świecie żyli, nie ináczey iedno iako niemy dobytek, co iedno brzuchowi folguie, mieszkiliby z sobą: a ludzkie duchy albo uczynki cnotliwe pospoluby z światą z ciała zchodziły bez pamięci ludzkiej. Acżkolwiek różne pisania w thákowych rzeczach bywają, zwłaszcza u tych którzy iawnie na świat pisma swoje wydawają w obec na osławę: piszą niekthorzy tak iakoby sie swemu pátronowi albo przyjacielowi zachował, a to z wiela przyczyn, albo dla datku iákiego, albo dla opátrzenia, albo zalecając sie w łaskę, albo theż dla boiáзни, nie chcąc przeciw

sobie paną albo pospolitego człowieka wzruszać. Piszą też drudzy aby sie okazał w ochędożności mowie. Drudzy piszą aby swoy rozum nieśmiertelnym uczynili. Drudzy aby to mieysce w kthorym sie urodził a wychował dobrą powieścią wysthawił albo podparł, zwłaszcza pisząc Rycerskie dzieie zacnieysze, nie chcąc swey stronie zelzenia uczynić, musi wyćienićzć inne: drugi swey stronie folgując wiele prawdy zopakował, iako pospolicie Grekowie czynili, y Włoszy, bā y u Niemcow tego naydzie poczęści. Thu zaprawdę inaczey będzie, aniż tak byli chytry Kronikarze naszey pierwszy, y owszem więcey y dłużey pisali o przeciwnym szczęściu stárszych naszych, niżli o fortunie ich. Pisali też rzeczy wiele niepotrzebnych, iako o fundaciach kościelnych, prebend, klasztorow wsi klasztorne, y gdziekolwiek dziesięciny mają, co tu nie miało nic czynic. Pisali o nas postronni ludzie uczeni więcey niż my sami o sobie, y lepiej, iako Prokopius Cesarejski Grek, po nim Blondus, Silwius, Sāwius, Sābellikus, Krāncius, Saxo: Jowius, kthorych doktor Kromer używał w pisaniu swoiey kroniki nowo wydāney, s pilnością sie wywiādując pocztaku a wywodu naszego Słowieńskiego języka, lecz się w tym barzo niezgadziā Historykowie z naszymi stharymi Kronikarzmi, iako będzie niżey trochę o tym. Pisali też drudzy postronni historykowie o nas nie trāfnie, iako Eneas Silwius, y drudzy zā nim, māiąc nas zā opile ludzi, iako sami baczymy, y wiele tych kthorzy mierność zachowuiā u nas w pićiu, w mowie, y w obyczāiach, by sie też we śrzedku Włoch mieli rodzić, są też (prawdę mówiąc) co sie w biesiādach trunkowych kochāiā, a sthād gārdlā, zdrowia marnie utraciā, iako sie trafiło w Sieradzu 1553., nā com patrzył; popiwszy sie urodziwi mēżowie z domow ślācheckich, zabiło sie ich pięć rāzem z ārkabuzow ieden drugiego dzierżąc, y na inszych mieyscāch słyħać było thego wiele w ten czās. Zaprawdę to plagā wielka od bogā, trāfi sie to iż ich tak wiele rāzem, gdzie sie ufiec z drugim potka, nie zginie. Nie chciałem tego przeto w kacie zamilczć, aby sie tych złā przygodā a bārzo głupiā drudzy karāli a strzegli sie pijānych zwad, a żywothow swych marnie przed czāsem nie utracali. Wiele iest przyczyn takowych (acz to głupiego nie ruszy) kthore nam słuszną drogę ukāzuiā w mieściech mieszkāć, iako się w postronnych królestwach zachowuie, gdzie lud rycerski w mieściech mieszka. Abowiem

iedno smuż zaw iedz uczynia niegdy. To pisać nie wzięcie sprawa-
 dostatek co-uo poznawych. Iam tiam razem wzięty, uciwować, le-
 czenie, moc i zmuszanie przywódców obywateli. Młodzi
 znow iedni od nich iedną przystań z dobrych obywateli, zniehu-
 ięć niekiedy. Wśród nich, między zniehuć, między iedni ku dru-
 gomu. I wiele innych obywateli ciutliwych mogą się nauczyć.
 W rzeczach wziętych zniehuć, w uciwieniu iedni, w uciwieniu
 pomoc, bo między zniehuć wziętych uciw iedni, w chorobach
 lekarstwa, dostatek wziętych. Na wziętych tiam zniehuć tak między
 przystań nie mogą. Iedni zniehuć zniehuć nie między przed
 oczyma przykładowych ludzi, wpaść cięsto w Młodzi iedni
 w testach, którzy aby uciw iedni iedni do drugiego uciw
 w pisać nie między, ku zniehuć i uciw przychodzą, tak iż
 drugi w dostatek dobrym domu swego postawiać nie może.
 Młodzi tiam lepsze były, opatrzyć, poważnić, mocniejszy.
 Prawa zachowanie pamięć, z iedni drugiego parady. Obrona
 y wszelka Rzecz pospolita byłaby w lepszej ostrożności w mie-
 ście mieszkać. Nie bez przyczyny Rzymianie takie rzuci Pa-
 tres, tiam jest oycowie, albo dla wieku starego, albo dla prace
 iż sie innemi iedni oycowie, syny opiekali. Trzeba tedy nam
 wzajem obywatelom niniejszego czasu, tak dochowym iedni y
 tym którym wiek Rycerski pisać, postępek przygod przodków
 naszych, iedni we zwierciadle, przed oczyma mieć, abysmy tiam
 ostrożniejszy w swoich byli, zwłaszcza gdysmy przysli na ty
 cięsy, w których iesli sie nieopatrzymy, sami spolu w rzeczy
 pospolitey, własnie sie w niwecz obroca, z naszą wielką utra-
 tą, czego nas Panie Boże uchwycić raczy. Za tym proszę, ie-
 śliby tu co było pisano komu nie k myśli, za odpuszczenie, gdyż
 sie tu nie godzi inaczey pisać iedno to co przed oczyma jest.
 Bo zprawdę tiamową pracę swoję nie dla którego pożytku
 czynię albo chwały, bo nie mam przeci, ale dla miłości pospo-
 litey rzeczy, gdyż widzę chuć wielką braciey swey w tiam sie
 kochać, a osobną rokosz niektórych, iedni jest, z tego mieć,
 acz mi to za trudnością przychodziło, bo mię w tym żadny ra-
 tować nie chciał, widząc iż z tego pożytku własnego nie miał,
 prace swoiey y nakładu niechciałem litować, abych sie W. M.
 wzajem w obec zasłużyć a zachować mógł. — Datum z Krakową.“

Wgłębienie w tój epoce niewiele nad kunsztem historycznym
 się z

Po St. Ilowskiego rozprawce o historii ⁽²¹⁴⁾ Starowski napisał książkę ⁽²¹⁵⁾ której treść wyjął z dzieł Bernartiusa, a mianowicie Lipsiusza ⁽²¹⁶⁾, gdzie więcej mówi o pożytkach i mądrości, której matką jest historia, niż o sposobie jej uczenia się i historyjografii. Najprzód treskliwie i ściśle logicznym rozumowaniem dowodzi, iż historia równie w życiu potocznym jak dla ukształcenia rozumu jest pożyteczną, i związek jej z innymi naukami: teologią ⁽²¹⁷⁾, prawoznawstwem ⁽²¹⁸⁾, medycyną ⁽²¹⁹⁾ i filozofią ⁽²²⁰⁾ dobrze wyświeca. Powiada, że za jego jeszcze pamięci kanclerz koronny *Kryski*, nawet w senacie *Tacyta* na kolanach trzymał. Zarzuty przeciw historii ledwie nie są mocniejsze, jak rozdział na ich zbijanie poświęcony.

Mówiąc o dobrych historykach, chwali *Gwiczardyniego*, *Filipa Kommineusza*; statystom zaleca wraz z Lipsiuszem czytanie *Pawła Emiliusza* i *Niketasa Choniatesa*, dwóch dziejopisów średnich wieków; do tych przydaje *Warszewickiego* i *Kromera*,

⁽²¹⁴⁾ Znajd. się w dziele *Demetryusza faleryjskiego*, tłumaczonym przez niego, z greckiego na język łaciński, a wydanym w Bazylei 1557 r. *Stanisłai Ilvii Poloni de historica facultate libellus*. p. 215.

⁽²¹⁵⁾ *Penu historicum, seu de dextra et fructuosa ratione historiarum legendi commentarius*. *Permīssu superior., cum priv. Venetij*, 1620. ap. haeredem *Damiani Zenarii*. 8vo kart liczb. 47, a niel. 5. Na str. odw. tytułu drzeworyt: herb *Jana Alnpecha Cons. Leop.* któremu *Starowski* to dzieło z *Krakowa* przypisał. Przedrukowana za staraniem samego autora i dodatkami. *Romae* 1653. 12.

⁽²¹⁶⁾ *Iusti Lipsii de ratione condendae aut legendae historiae epistola*. „Sed maxi *Jo. Bernartius* ad rem mihi facere visus; quem *Lipsianae doctrinae adiunctum*, et nova methodo per capita disunctum, placuit historico studio addictis, velut in gustum dare et periculi faciendi causa“ mówi *Starowski* w przedmowie.

⁽²¹⁷⁾ Tu przytacza następujące *Ś. Augustyna* zdanie: „*Quidquid de ordine temporum transactorum indicat ea, quae appellatur historia, plurimum nos adiuvat ad sanctos libros intelligendos.*“

⁽²¹⁸⁾ *Laevinus Torrentius*, którego *Starowski* bardzo wychwala powiada: „*Jurisprudentiae studium tale esse in quo nemo excelleret, qui non historiae ac antiquitatis omnis peritiam sibi comparasset.*“ Aż do tych więc czasów początek szkoły historycznej w prawoznawstwie odnosićby można.

⁽²¹⁹⁾ Zaleca tu *Starowski* dzieło *Jana Schneckiusa* „*libellum in quo collegit historias pertinentes ad artem medicam.*“

⁽²²⁰⁾ Historia dla filozofii potrzebna; bo „*longum iter per praecepta, breve et efficax per exempla.*“

którymi, mówi, Kickermann w dziele swojem (*Commentar. de proprietatibus historiae.*) niesprawiedliwie pomiała; bo Kromera i sam Robertellus pochwalił, a Warszewicki poważny jest, bez czczych słów i niedorzeczności. Wreszcie częste w jego pismach przestrogi i rady, nietylko zbawienne, lecz i otwarcie są powiedziane. Gani wreszcie filologów, iż bawią się tylko drobnostkami w historyi; np. wiele lat Eneasza się błakał nim przybił do brzegów Italii; czyli Tarkwiniusz *superbus* był synem, czyli synowcem Priscusa; dla czego góry awentynskiej przed Cezarem Klaudyuszem murem Rzym otaczającym nie objęto. Podaje wreszcie jedno, ale najlepsze pisanie historyi: „W historyi (mówi, idąc za Cyceronem) należy i kraje i następstwo czasów opisywać. W sprawach ważnych należy najprzód wyłożyć zamiary i zamysły, potem czyny, a nakoniec ich skutki. Zamysły należy ocenić; opisując czyny, nietylko opowiedzieć co zrobiono lub mówiono, ale jakim sposobem; mówiąc nakoniec o wypadkach, wyjaśnić i rozróżnić dobrze co zrobił traf, rozum, a co odwaga. Mówiąc o ludziach znakomitych lub głośnych, nietylko opisać ich czyny, lecz nadto ich życie i wrodzone duszy skłonności“. Co do krytyki historycznej; radzi umiarkowanie, strzegąc się i łatwowierności i zbytętnego niedowiarstwa. Historyą dzieli na mythohistoryą czyli historyą podań, i na historyą. Jeografią i chronologią zowie oczyma historyi.

„Historya“ mówi Starowski „jest matką mądrości: bo wedle Cycerona, ten mądrym nazwać się może, kto następstwa przewiduje, zasady i przyczyny dostrzega, któremu ich rozwijanie się nietajne, któren porównać podobieństwa, a rzeczy przyszłe z przeszłemi powiązać umie. Tego zaś nigdzie łatwiej nie znajdzie i nie nauczy się, jak czytając pilnie historyą, która się nie ogranicza jednem lub kilku królestwami, jak podróżowanie, nie zawiera się w ciasnych jednego życia granicach, jak doświadczenie, lecz jakoby w zwierciadle przewagi i czyny wszystkich wieków i wszystkich pokazuje narodów. Historya podaje niewątpliwe prawidła, o co się ubiegać a czego unikać, dobrych czynów nagrodę, złych karę, sposoby rządzenia rzplą i zachowania karności wojskowej, nietylko w słowach ale w rozlicznych przykładach; wykazuje dalej największych państw początki, wzrost, upadek, krajowych lub domowych nieszczęść

przyczynę; wszystkich urzędników umiętność zyskania przychylności podwładnych, piności w uspokojaniu rozruchów, fortaków w pokonaniu nieprzyjaciela; w razach ważnych mądrą ich radę, a co najważniejszego, tej rady owoce i wypadki, a wszystkie przykłady, do różnych okoliczności zastosować się mogące, tak dokładnie jak malarz wyobraża i oddaje. A jako dzieci dla słabego rozumu, dobrego od złego rozeznąć nie mogą, tak nie znającym przeszłości, nie napojonym jej dojrzałym i starąm doświadczeniem, trudno dobrze odgadnąć i sądzić, co dla nich, co dla rzpłtej, co dla ich rodziny pożytecznego być może. Jakkż słusznie starożytny ów Egipcyanin, Greków nieświadomych starożytności dziećmi nazywał. Nauczyciel uczonych Arystoteles uczniowi swemu Alexandrowi kazał pilnie dzieje przodków swoich wartować: „czytaj, mówił mu, historię pradziadów, którzy przykładem najłatwiej wielu rzeczy nauczysz się; bo czyny „przeszłe są najlepszą dla przyszłości skazówką.“

Podzieliwszy historię na świecką i kościelną, wspomina o różnych dziejopisach, nakoniec podaje wyjęty z dzieła Lipsiusza sposób korzystania z historyków robieniem wyciągów, sposób cał nieosobliwszy; każdy bowiem na coś dogodniejszego dla siebie łatwo natrafi.

Teraz pozostaje nam mówić o postępie innych nauk ściśle z historią złączonych. Napisy i nagrobki zbierał Chytreus ⁽²²¹⁾ i Starowolski ⁽²²²⁾. Nauki dyplomatyki, jeszcze wówczas ani w Europie, ani u nas nie było; ale byli już podrabiacze i fałszerze dokumentów, jak świadczy statut litewski z r. 1529 ⁽²²³⁾. Już na początku tego wieku Jan Łaski piękny zbiór numizmatów posiadał. Królowa Barbara Zapolska przywiozła

⁽²²¹⁾ *Variorum in Europa itinerum deliciae, seu ex variis manu-scriptis selectiora tantum inscriptionum maxime recentium monumenta, quibus passim in Italia et Germania, Helvetia et Bohemia, Dania et Cimbria, Belgia et Gallia, Anglia et Polonia etc., templa, arae, scholae et bibliothecae, musea, conscripta sunt; praemissis in clariores urbes epigrammatibus Julii Caes. Scaligeri: omnia nuper collecta et hoc modo digesta a Nathane Chytraeo, edit. tertia. Ap. Christoph. Corvinum. 1606, 8.*

⁽²²²⁾ *Monumenta Sarmatarum. Cr. 1655.*

⁽²²³⁾ *„Koliby chto listy albo peczaty nasz faszował, abo ich wedomo poxiwał, takowij każdyj fałszerz majet karan byty ohnem.“ Dział. p. 148.*

była do Polski przeszło 600 numizmatów złotych i srebrnych. W szesnastym wieku wykopywano u nas często pieniądze rzymskie ⁽²²⁴⁾. W litewskiej mennicy przechowano pieniądze, bite od czasów Jagielly.

Jedyné dzieło o numizmatyce napisał Grzepski (St.), w którym podaje wiadomość o dwojakim sykle, monecie srebrnej żydowskiej, czyli o sykle zwyczajnym i poświęconym, i o dawnych polskich, mianowicie mazowieckich, pieniądzech ⁽²²⁵⁾.

Chronologia w całej Europie, równie jak w Polsce, najpóźniej ze rdzy średnich wieków otarła się; dopiero bowiem od poprawy kalendarza w r. 1582 zastosowano do niej astronomią i krytykę.

Wczasie takowego przedłużenia wieków średnich (od 1372 ⁽²²⁶⁾ do 1582) wychodziły tylko sposoby obrachowywania świąt, mianowicie ruchomych kościelnych. Takie książki nazywano *computus*. Było nieco zawikłany systemat formuł dowcipnie wymyślonych i dokładnych, ile w przyjętych hipotezach zrobić się dało; albowiem zasadą komputystów były: rok juliański o 365 dniach i 6 godzinach, i wielkanoc w pierwszą niedzielę po 21 Marca obchodzona.

W Polsce zaraz na początku szesnastego wieku wydali *Computus*: Jan z Głogowy ⁽²²⁷⁾ i Mateusz z Szamotuł ⁽²²⁸⁾.

Benedykt Herbest w wykładzie swego *Computus* trzymał się Jana de Sacrobusto i Steflera, ciemne miejsca objaśniając przykładami i poprawiając barbarzyńską łacinę; korzystał też z *Martyrologium calendarium*; cieszy się oraz, iż tu mu przychodzi mówić o wielu rzeczach, które do zrozumienia autorów łacińskich pomagają ⁽²²⁹⁾. Prócz tych wyszedł w Krakowie

⁽²²⁴⁾ Bielski k. 25 powiada: «i dziś znajdują się jeszcze u nas w ziemi onych dawnych Cesarzów Rzymskich zakopane pieniądze.»

⁽²²⁵⁾ W książce *De multiplici siculo etc.* Antverp. 1568 i Rotterd. 1693.

⁽²²⁶⁾ W tym bowiem roku grecki mnich Izaak Argyrus napisał pierwszy sposób obrachowania świąt, co później nazwano *computus*; i bardzo często o tém coraz nowe pisano książki. Autorów takich nazywano *komputystami*.

⁽²²⁷⁾ T. IV, str. 140, Hist. lit. pols.

⁽²²⁸⁾ Hist. lit. pols. T. IV, 147.

⁽²²⁹⁾ *Computus ex quo certum eius artis usum, paucis hactenus cognitum, magnoque labore vix deprehensum, qui ecclesiae temporaria ignorare nolit, cognoscat. Accessit praeterea dialogus in quo*

dwadzieścia razy (1546, i 1572 roku) *Computus ecclesiasticus* Spangenberg'a⁽²³⁰⁾; tak się żarliwie po szkołach tém zajmowano.

Widzieliśmy na poprzedzających kartach⁽²³¹⁾ iż Piotr de Alliaco na soborze konstancyjskim, a kardynał de Cusca na bazylejskim, popierali poprawę kalendarza, jako ważnej sprawy kościoła. Oni pierwsi radzili, aby dla sprowadzenia równonocni wiosennej na dzień 21 Marca, kilka dni z kalendarza wypuścić. Wezwany przez Syxtusa IV. Regiomontanus; w krótko zmarł w Rzymie. Na soborze laterańskim zaczęto znówu myśleć o poprawie kalendarza, do czego Leona X gorliwie nakłaniał Paweł Middelburg biskup fossompronński, który w piśmie swojem: *Exhortatio pro calendarii emendatione*: nalegał, aby sprostowano liczbę złotą „quia numerus aureus diuturnitate temperatus, iam factus est plumbeus.“

Albowiem dla złe obrachowanego roku słonecznego, wkradł się był wielki nieporządek we wszystkich sprawach do pewnego przywiązanych czasu, a mianowicie co do Wielkanocy. Sobór nicejski w r. 325 polecił był alexandryjskiemu matematykowi Euzebiuszowi z Cezarei, aby kalendarz juliański i cichu sięgający zastósował do użycia kościoła powszechnego. Od tego czasu przez dwanaście niemal wieków nie poprawiano kalendarza,

summatim praecepta repetuntur. Cum indice elaborato. 8, (1559). Str. liczb. 186. Tablice i figury w texcie; na str. odwr. drzeworyt: herb Jana Przerebskiego arcyb. gnieź. W przedmowie ze Skierniewic r. 1559 do tegoż Przerebskiego, powstaje na dysydentów, i występuje ze swoim przywiązaniem do wiary rzymskokatolickiej, szeroko rozwodzi się de romani pontificis principatu, certissimaque Christi ecclesiae nota, i prosi arcybiskupa, aby niegodnych rzygzy nie poświęcał i sprawił, aby proboszczowie i prałaci siedzieli przy swoich owieczkach, a przełożeni klasztorów, uczonych ludzi około siebie trzymali.

Co jest *computus*? „*Est ars considerans tempora, quae a Solis et Lunae motu nata, Ecclesia observat. Hoc autem nominis a computando dicitur habere, non, quod computare doceat, propriumque Arithmeticae munus sibi usurpet.*“ Na str. 163: „*Herbesti Neapolitani Dialogus in quo Computi praecepta his duobus libris descripta, causa iuvandae memoriae summatim a J. et S. discipulis Leopoliensibus referantur.*“

(230) Hist. lit. pols. T. IV, str. 140. Drugi zaś raz: Cr. Math. Siebeneych. 1572, 8.

(231) T. IV, str. 136.

a jednak już w dziesiątym wieku postrzeżono we Florencyi pomyłkę trzy dni wynoszącą ⁽²³²⁾.

Sobór bowiem nicejski, przyjął był do układu kalendarza rok słoneczny, z rozkazu Juliusza Cezara przez Sozygenesa obrachowany na 365 dni i godz. 6; kiedy w trzynastym wieku, astronom Alfons X. król kastylijski i późniejsi dowodnie poznali: iż rok słoneczny ma 365 dni, godzin 5 i min. 49 i jeszcze coś więcej; ta omyłka w obrachowaniu roku słonecznego sprawiła, iż za czasów Leona X wszystkie pory roku, a zatem i święta, o *dziesięć* dni kalendarzowych cofnęły się; a *porównanie dnia z nocą wiosenne*, które sobór nicejski do dnia 21 Marca przywiązał, przypadało *rzeczywiście* dziesięć dni pierwiej. Podobnież pomięszał się i wymiar biegu księżyca, który do roku juliańskiego wyrachowany w cyklach niedokładnych, nie zgadzał się z oznaczonemi na swoje kwadry kresami; ile że sobór nicejski przywiązawszy *wiosenne zrównanie dnia z nocą* do 21 Marca, Wielkanoc naznaczył na następną pełnię księżyca. Co gdy z porządku wyszło, święta w zwyczajnych dniach kalendarzowych obchodzone, nie przypadały w prawdziwych słonecznych czasach przez kościół nakazanych. Chcąc takowemu nieładowi, któryby się coraz bardziej powiększał, zapobiedz; Leon X wezwał różne akademie, a między innemi i akademią krakowską, do podania myśli względem poprawy kalendarza ⁽²³³⁾. *Breve* papieżkie przyszło do akademii krakowskiej w r. 1515 za rektorstwa Andrzeja Gorra de Mikołajów. Z wezwanych do tego doktorów i magistrów jeden tylko Marcin z *Ilkusa*, choć już, jak sam powiada, od lat siedmnastu astronomią zajmować się przestał, złożył w miesiącu Grudniu 1516 r. w ręce akademii swój rękopism: *de reparatione Calendarii*, czyli *Nova Calendarii Romani reformatio*, dotąd jeszcze w bibliotece akademickiej przechowujący się.

Ten Marcin z *Ilkusa*, młodszym nazwany, był uczniem Brudzewskiego, a współpracownikiem Kopernika. W r. 1491 został w akademii krakowskiej doktorem filozofii, później uczył tu matematyki. W r. 1536 był rektorem, professorem ś. teologii

⁽²³²⁾ Co pokazuje, że tam już umiano dobrze oznaczać solstycye. Czyt. Ximenes: *Storia del Gnomone*.

⁽²³³⁾ *Breve* o poprawie kalendarza znajduje się w oryginale w archiwum akad. krak.

i proboszczem ś. Mikołaja za murami. Umarł roku 1540 podkanclerzym akademii ⁽²³⁴⁾.

W piśmie *de reparatione Kalendarii* rozwiązuwamy teologiczne zagadnienia: co znaczy Pascha? W którym miesiącu obchodzić się winna? Dlaczego się obchodzi na równonocni wiosennej? Dlaczego w pełnię księżyca, albo po, a nigdy przed pełnią, obchodzi się i t. p.; roztrząsawszy przysłane z Rzymu przy *breve* papieżkiem pismo o poprawie kalendarza (*Compendium de correctione Romani Kalendarii*); objaśnia wiele już Wielkanoc od dnia prawdziwego odbiegła, i jaki jest prawdziwy i najlepszy sposób zwrócenia Wielkanocy na niedzielę należyłą.

W tym celu radził równonocnie wiosenną przenieść na dzień 24 Marca, przywołując dowody z matematyki i kanonów, iż takowy systemat jest najdogodniejszy. Okazałszy oraz że nie na jedenasty, jak wielu mniemało, lecz właściwie na dziesiąty dzień Marca (rachując początek dnia od północy) wspomniane porównanie wówczas przypadło, w celu sprowadzenia go na właściwe sobie w kalendarzu miejsce, radził wytrącić czternaście dni z tegoż samego miesiąca, czyli zamiast 18go Marca położyć 1 Kwietnia, rok 1519 na tę zmianę naznaczając. Dowodził, iż to się stać może bez najmniejszego zamieszania w świętach stałych, w literach niedzielnych, sprawach cywilnych, i nieda powodu szemrania ludowi pospolitemu. Nie odrzucał postanowionego przez sobór miejski kresu ekwinokcyalnego w dniu 21 Marca, ale go dowodami osłabił, i choć nietyle jak inne, wadliwym jednakże okazał ⁽²³⁵⁾. Wszakże czwartęj części, w której

(234) Żywot jego napisał Adam Świniarski, *disciplinae ejus alumnus*. Janocki. *Propagat.* p. 18.

(235) *Finalis de reparatione kalendarii conclusio et a prosecutione pronuncie tercie partis excusatio.*

Jam rever. in Christo pater et ceteri maiores mei duas particulas quantum presentis temporis exigebat postulatio et necessitas absolvimus. Restat ut sicut in principio promissimus tercie particule mencionem faciamus, quo scilicet pacto futuris erroribus, qui in celebritate Pasche post longa temporum intervalla evenire possent, occurrendum sit. — Quoniam ut ante diximus reparatio talis non potest ad tam regularem et uniformem adeo deduci veritatem, quin propter equinoctii et noviluniorum a scis sedibus quamvis differentem variacionem, rursus in terminis paschalibus ab illa sanctorum patrum, de supra meminimus constitutione fiat notabilis

miał podać sposoby zapobieżenia nadal zboczeniom kalendarza, nienapisał; bo właśnie kończąc trzy pierwsze, odebrał z Rzymu *Compendium* Pawła *Middleburga*, w którym ten biskup broni sposoby poprawienia kalendarza, które on już był za niepożyteczne dla kościoła w piśmie swém poczytał. Prosił więc akademii aby tymczasem to jego pismo do Rzymu pod sąd soboru

declinacio. Et licet prima duo, que premisimus, prout haec tempora exigebant absoluta sint, factaque est reparacio kalendarij pro recta Pasche observacione iuxta pristinam Patrum constitutionem et Ecclesie consuetudinem ultra *quingentos* tamen et maxime *sezingentos* annos, una adhibita cautela sub eadem veritate absque deviacione perseverare nequibit, nisi iterum secundum veram regulam facta fuerit innovacio, que haud difficulter ad hoc poterit coaptari, de qua re nunc esset vobis disserendum, quod quidem facere eciam polliciti summus, consulto tamen pretermisimus, quia de talibus remediis futurorum contingencium varii vario modo locuti sunt, prout ex secundo Compendio Rever. patri et Dni Pauli Forosompronienensis viri profecto excellentissimi nuper ex urbe Rhoma adducto dum huius nostri opusculi secundam particulam de reparacione kalendarij perficiebamus, agnovimus. Ubi nonnulla quoque nostre posicioni obviancia animadvertimus, que eciam priorem modum quem quasi inutilem Ecclesiae et ineptum reprobavimus, quibusdam persuasionibus adhuc confirmare videntur; quibus commoniti sumus ne terciam hanc particulam prius adnectamus, quam ad hec omnia sufficienter responderimus. Et talia speciali et novo iterum scribendo, iterum examinando, iterumque in urbem mittendo egent compendio, Iterum vero ne ex mora culpam videamur, prout videbitur vestre Reverende paternitati et maioribus meis hec isto pacto et quomodocunque congesta materia de reparando kalendario pro recta Pasche observacione Beatissimo patri *Leoni decimo* Pape moderno, Sacrosanctoque Lateranensi concilio ad examinandum transmittatur. Insuper vero poterit Vestra Rever. paternitas Sacrosanctum Concilium indubitato rectificare, ut si is modus nostre correctionis prout veritas exigere, approbabitur, nec sit timendum aliquo errore in celebracione Pasche post hac Ecclesiam contaminari, quia tandem curabimus dei cum auxilio ad duos vel amplius annorum millenarios futuros kalendaria innovare, annosque in quibus aliquae variaciones evenire deberent describere et certissimis verissimisque remediis pro talibus deviacionibus futuris rectificandis occurrere ut Ecclesia sancta a legitima Pasche observacione iuxta dei et sanctorum principum precepta nunquam deviare reprehendatur. Cracovie tertia die mensis Decembris A. D. 1516.

lateranenńskiego przesłała ⁽²³⁶⁾. Gdy żaden z wezwanych do pisania o poprawie kalendarza, z włożonego obowiązku się nie uścił, akademія jeszcze raz w r. 1517 *Marcina z Ilkusa*, wówczas bakałarza ś. teologii, uwolniła od wykładania teologii, aby miał wolniejszy czas do myślenia nad tém i pracowania ⁽²³⁷⁾. Tymczasem Leon X. zajęty innemi sprawami, zapomniał o kalendarzu i wkrótce umarł.

⁽²³⁶⁾ Anno 1517. De correctione Calendarii pro responso Rev. D. Archiepiscopo Gnesnensi seu verius SS. in Christo Patri Leoni divina providentia Papae decimo feliciter moderno dando, super breve per S. Sanctitatem Universitati missum, maturius et salubrius consulendo et providendo ne hinc Universitati Sacri Gymnasii Cracovien. in aliquo dérogetur pro et super revolutione et correctione Calendarii, pro recta Paschae celebratione, ad quam licet certi Domini Doctores et Magistri per Rectorem et totam Universitatem de antea fuere designati et deputati, qui *postquam per tantum tempus remissi ac negligentes comperti sunt*, in correctione Calendarii predicti, ex tunc memoratus D. Rector cum Doctoribus et Magistris tunc presentibus et ad inferius, scripta expresse votantibus *M. Martinum de Ilkusz* S. Theologiae Baccal. Cantorem S. Floriani, lectoremque libri Sententiarum in eadem arte fere peritiorum et prestantiorum ad faciendam et subeundam hujus modi correctionem Calendarii elegerunt et deputaverunt, quem etiam salariandum decernunt. *Loco cuius salarationis* in quantum in eadem correctione pro honore et decore Universitatis aliquot opus honestum et laudabile effecerit et disposuerit, a *lectura et continuatione tertii libri sententiarum etiam invito et contradicente propter juramentum* de completionem dicti libri per eum prestitum. A quo et ab ejusdem libri 3 sententiarum continuatione eundem liberum effecerunt et absolverunt, ut liberioris animi existens, eo diligentius correctioni memorati calendarii intendere possit et valeat.

⁽²³⁷⁾ Et hic modus correctionis Equinoctii per sublationem 11 dierum, fuit primus propositus in Compendio praenominato tredecem propositionum ubi etsi confirmationes eiusdem ponuntur, impugnationesque in contrarium satis regulariter dissolvuntur, verum tamen illa *festorum fixorum* quae tunc obveniret variatio per ferias, hoc est saltus eorundem inusitatus in diem quartam, vix absque popularium scandalo fieri posset. Festa enim illa quae Dominica celebrari deberent, ad feriam quartam venirent, et quae feria quarta, Sabbato celebrarentur, quae autem Sabbato in feriam tertiam caderent et ita consimiliter de aliis; quod occasionem cuiusdam murmuris apud vulgares faceret. Mutatio similiter *literarum Dominicalium* et earum, praesertim apud imperitos etiam Spirituales, in supputationibus Ecclesiasticis non multum exercitatos, aliquam

Następcy Leona X. zaniedbali tę sprawę: dopiero po sześćdziesięciu i pięciu latach światły Grzegorz XIII. który był dawniej professorem w Bononii i znakomitym prawnikiem, wedle życzenia soboru Trydenckiego, postanowił uporządkować kalendarz. Zaraz zasiadłszy na stolicy apostolskiej w r. 1572 zwołał do Rzymu najslawniejszych wówczas matematyków, między którymi i prace Piotra Słowackiego akademika krakowskiego pochwałę sobie zjednały ⁽²³⁸⁾. Po dziesięciu latach, Ludwik Lilio z Kalabrii, nieznany wreszcie matematyk, odrzuciwszy rok Kopernika, a przyjąwszy Alfonsów, podał najłatwiejszy sposób poprawienia kalendarza ⁽²³⁹⁾. Pismo jego poszło pod rozpatrzenie wszystkich akademij, między innemi Salamanki, Alkali

difficultatem seu perplexitatem in designandis festorum feriis saltem a principio et priusquam tali mutatione asuescerent, ingerere posset. Quae omnia per illum modum, (puta, suppressionem 14 dierum) vitarentur, et sine annotatione popularium, Aequinoctium simul et Calendarium repararetur. Mart. de Ilkusz.

O wytrąceniu czternastu dni z Października powiada: Si igitur ille Mensis (puta October) prout quibusdam visum fuit, eligeretur huic negotio, ita quod ultimi ipsius dies in quibus festum memoratum (Simonis et Judae) includitur, obmitterentur, et sequenti mensi, per accommodationem scilicet motus solis, applicarentur; fieret istud non sine magno vulgarium scandalum, propter novitatem prius insolitam: tam etiam, quia pro tali festo in multis partibus constituta sunt fora annua, ad quae non modo Christiani, sed multi etiam Schismatici ab Ecclesia Romana praecisi, ex remotis partibus cum mercibus suis confluere consueverunt, ut id faceret non solum in Mercatoribus dispendium, sed in omnibus quoque murmur et scandalum excitaretur, si hoc festum fixum aut aliqua alia similia per transpositionem extra suum consuetum locum et ordinem celebrarentur. Quod tamen circa festum *Paschae* (puta, figendo Aequinoctium ad 24 Martii) ubi homines, plus salutis animarum et divinis quam temporalibus incumbere solent, non posset obvenire... Verum tamen quocunque et mense et anni tempore id fieret, in eandem veritatem Aequinoctii sedes et alia festa omnia redirent. *ibid.*

⁽²³⁸⁾ Rps. bibl. akad. krak. EE. II, 7, p. 66.

⁽²³⁹⁾ Wysładeni na to w Rzymie matematycy pod przewodnictwem kardynała Sirleta w wielkiej tajemnicy pracowali, nawet przed posłami zagranicznymi, póki nie przyszło potwierdzenie różnych dworów, z niczém się nie wygadano. Wówczas dopiero Grzegorz bullą z d. 13. Lutego 1582 r. ten kalendarz ogłosił, poprawę kalendarza za dowód wielkiej łaski Boga dla kościoła pocytujać.

i Krakowa, dokąd jeden exemplarz przysłano dnia 7 Kwietnia 1578 r. na ręce króla Stefana; akademia przysłany sobie Liliusa kalendarz, w układzie mało co różniący się od ułożonego niegdys przez *Marcina z Ilkusa*, tylko przyjęła i pochwaliła jednogłośnie, zdania swego na piśmie nie podając ⁽²⁴⁰⁾. Jeden tylko Jan Latoś medycyny doktor, astrolog akad. krak. mąż który (jak go współczesny Jezuita opisuje) miał dosyć ciała, urody z potrzebą, brodę jak u czapnika, a siłę tak wielką, iż nietylko niedzwiedziowi, ale i wielbłądowi mógł zdołać, te same co pierwój *Marcin z Ilkusa* a później *Calvisius* ⁽²⁴¹⁾ i *Scaliger* ⁽²⁴²⁾ kalendarzowi gregoryańskiemu czynili zarzuty; wszystkie niedokładności ztąd wywodząc: iż zatrzymano porównanie dnia z nocą wiosenne na dniu 21 Marca przez sobór nicejski postanowionym. Lubo Latoś miał sławę dobrego astronoma, i już od lat trzydziestu kilku astronomią zajmował się, wszelako akademia pod względem *kanonicznym* więcej, niż astronomicznym poprawę kalendarza uważając, przysłany z Rzymu kalendarz potwierdziwszy, układ przez *Latosia* podany odrzuciła, pod pozorem, iż był bardzo zawikłany, Latoś jednakże posłał później swoje pismo do Rzymu przez kardynała *Bolonieta* ⁽²⁴³⁾. Lecz gdy to uwagi zgromadzonych w Rzymie matematyków nie zwróciło, w mocném przekonaniu: iż kalendarz poprawiony nie zgadzał się z wyrokami soborów, żwawo na niego nastawać nie przestawał. Akademia od czasu, jak ganiony przez *Latosia* kalendarz, papież Grzegórz bullą z dnia 13 Lutego 1582 ogłosił ⁽²⁴⁴⁾, lękając się złego u stolicy apostolskiej porozumienia, osobliwie iż Latoś jakby w imieniu jój odzywał się, dała zapisać w aktach: iż do jego pism przeciw kalendarzowi bynajmniej

⁽²⁴⁰⁾ Tego czasu y do króla Stephana sławney pamięci, przyniesiono było jeden exemplarz *compendii*, który król ku uważeniu podał akademii krakowskiej, na co iż *responsu* nieuczyniono, mniemań ta była przyczyna, że sumptu na to słusznego niemieli, a ktemu daremne miało być takowe uważenie, mimo to tam zebranie, które w Rzymie nad tym rachunkiem siedziało tak długo. Żebrowski: *Zwierciadło*.

⁽²⁴¹⁾ *Calvisius* in *Elencho Calendarii Gregoriani* na początku wieku XVII.

⁽²⁴²⁾ *Scaliger de emendatione temporum*.

⁽²⁴³⁾ Żebrowski: *Zwierciadło*, p. 106.

⁽²⁴⁴⁾ *Kalendarium Gregorianum perpetuum*. Cr. Lazar. 1583. Ex mandato Illustr. et Rever. D. Legati Apostolici in-8vo.

nie należy; nakoniec r. 1601 za naleganiem biskupa krak. *Barnata Maciejowskiego* ⁽²⁴⁵⁾ oddał go z akademii, ile że już krzywo na takowe pobożanie patrzano ⁽²⁴⁶⁾. Wyrzucony z akademii Latoś udał się do Ostroga na Wołyniu na dwór xięcia Konstantego Ostrońskiego ⁽²⁴⁷⁾ który z całą Rusią kalendarza gregoriańskiego przyjąć nie chciał. Tam bawiąc wydawał *Minucye*, tak nazwane dla tego iż w nich dowodził: iż poprawiacze kalendarza minut kilka niemając na uwadze, zamiast dni siedmiu, dziesięć z dawnego kalendarza wyrzuciwszy, całą rzecz zepsuli.

⁽²⁴⁵⁾ «Nie wyprawilić przeciwnicy do tej doby, choć się nie raz o to kusili y nigdy wyprawić niebędą mogli nic doskonalszego y nic takiego nie pokazali, na coby już odpowiedzieć okwicie nie miano Łacińskim ięzykiem i Greckim, przez te Authory, którym dał Bóg więcej umieć. Takich Authorów iż większa liczba niż przed tem tu do Krakowa się zniosła, a że kalendarz owych obmowców iawnych zwłaszcza w tym mieście, gdzie mowienia o rzeczach niezganionych, wielka licentia miejsce ma, za rządu W. X. M. (mówi tu do Maciejowskiego B. K.) *po skaraniu iednego*, już mało znajduie, to szczęściu, wysokim cnotom y pobożney czynności W. X. M. przypisać się musi.» Żebrowski: *Zwierciadło*.

⁽²⁴⁶⁾ «Latoś w swoiey dedicatoriey do W. X. M. (podobno Minucyi do Bern. Maciejowskiego bisk. kr.) kalendarz zegarem iakimsi uczyniwszy, skarży, a prawie iako na gwałt w iedną stronę bijąc narzeka, tak na zegar iako y na zegarmistrza, a chociaż on iest rzemieśnik nie do końca wyprawny y persona do dyrygowania kalendarza mniej sposobna, iednak iż tytuł matematyka na sobie nosi, zda się niektórym ludziom, zwłaszcza w tej materiey niebiegłym, abo skrypta iego bez pilnego uważania czytającym, iż coś tam błędu w kalendarzu, widzi, którego acz i do tej doby ieszcze ani ukazał, ani ukazać może, przedsię na takich, iakie on czyni, iego pismach, funduią się wszystkie początki między ludźmi rozsądku mdtego, *iesli nie rozruchów, tedy przynajmniej podeyrzenia y szemrania przeciw wyższym stanom kościelnym*, wielką moc na nieposłuszne mającym, którey i gdyby było na przeciwnika kalendarzowego, żadnym upomnieniem urzędowym y Collegów swych nieukróconego, zrazu użyto, nigdyby była y zacna Akademia (acz w tym wszelkier winy próżna iest) przymówek nie uznała, y ludby pospolity Ruskiego zwłaszcza narodu, dawno szemrania zaniechawszy, grzechów do grzechów nie przyczyniał ganiąc to, co kościół boży pochwalił i roszkała.» Żebrowski: *Zwierciadło*.

⁽²⁴⁷⁾ Xiążę Ostroński w liście do jeneralnego Soboru protestanckiego zebranego w Toruniu 1590 pisze: «chcą też nam narzucić nówy Almanach, czemu opierać się postanowiliśmy, bo czego nie day

W trzech takich minucyach, popierał rozpoczęty dawniej spór astronomiczno-teologiczny, który się do połowy XVII wieku, między Jezuitami, dyssydentami i wyznawcami cerkwi wschodniej, z wielką w Polsce toczył zawziętością. Jezuici wyrzucali mu: iż ogłoszony przez papieża kalendarz naganiał i Ruś w uporze utwierdził ⁽²⁴⁸⁾. „Lecz poprawa kalendarza (mówi Latoś) właśnie należy matematykom i dlatego to napisał, że to nie jest *articulus fidei*, bo to nie z wiary ale z nauki y demonstracyi ustanowienie y utwierdzenie swoje bierze.... Choćby się omyłka iaka stała w rachunku, kościołowi zatym przygana żadna, ani obłudzenie żadne przypisować się nie może, ale tych niedoskonałości którym to kościół zleca: dlatego ja powiedział, *omnis homo mendax*“.

Przeciwko Latośowi wystąpił Szczesny Żebrowski ⁽²⁴⁹⁾ wychowaniec Jezuitów wileńskich, u których się humaniorów,

Boże, gdybyśmy im w najmniejszej ustąpili rzeczy, zaraz by się i większych domagać nie omieszkali. Więc lubo to nie wiary i zbawienia się nie tycze, wszelako niebezpiecznie jest pozwalać na najmniejszą odmianę; ale to pod rozsądek wasz podajemy, abyście nam o tym zdanie swoje dali.”

⁽²⁴⁸⁾ Żebrowski w przypisie Bernat. Maciejowskiemu bisk. łuck. Próby minucyj Latośowych powiada: „A iako skoro ten (Krzysztof Clavius) zamilknął (przeciw kalendarzowi gregoryańskiemu) tak zrazu tu zaś w naszej oyczyźnie doktor w lekarstwie Latoś temuż kalendarzowi począł odpowiadać i nań w sobie nieprzyjacielskie serce nosić. A co inszych lat tylko mu groził i przymawiał, to już na rok dzisiejszy 1598 minucyi swoich wydaniem i na kalendarz i na święto wielkanocne prawie ze wszystkiej siły uderzył. A ponieważ jego minucye w Litwie i na Rusi (bo snadź i w samej Moskwie) zwłaszcza u przeciwników kalendarzowych, zdają się mieć iakieś: bo w rozmowach przeciwko naszym katolickim, ludzie proszą onych używają, czegom i sam doznał w tych tam kraiach będąc.”

⁽²⁴⁹⁾ 1. Proba Minucyi Latośowych z obroną kalendarza poprawionego, y pokazaniem, że Paszkę na pełni święcić, nietylko rzecz jest przystoyna, ale y zwyczajna w kościele bożym. Kr. Łazarz. 1598, 4. Str. liczb. 43. Na k. Carmen pro correctione Calendarii olim Claudiopoli datum. Dziełko w kształcie rozmowy napisane.

2. Probatia próby na minucie Latośowe gdzie się dowodnie wywodzi słuszność święcenia paszki po nowemu a niestosowność po staremu. Kr. Łazarz. 1598, 4. Tę książkę Jezuici przeglądali jak świadczy Wielewicki.

Filozofii i Teologii uczył, między 1593 a 1597 przeniósł się do Krakowa, gdzie od Jezuitów Zebrzydowskiemu (Mik. Woj. Krak.) polecony, zajmował się wychowaniem jego syna i wnuka. Tu korzystając z zażyłości z młodzieżą akademicką, założył pobożne bractwo, przez które Jezuici na umysły młodzieży akademickiej wpływali, i to bractwo gorliwie za życia popierając, sto czerwonych złotych na wsparcie jego zapisał. W r. 1604 wraz z uczniem swoim Janem Zebrzydowskim, polecony listem wszystkim zagranicznym bractwom jezuickim, zwiedził Niemcy, Francję, Hiszpanię i Włochy. Wróciwszy wymierzał Kalwaryą. Umarł r. 1613 na probostwie w Leszku na Rusi. Jako wychowawiec Jezuitów którzy go na świecie kierowali, dawał im przez

W przypisie kardynałowi Radziwiłłowi bisk. kr. powiada: Raz na Latosa, aby się na kościół matkę swą nie porywał, zawoławszy żmłośności ku niemu braterskiej, domowego o to z nim gomonu zaniechawszy, nadzieją się upamiętania jego cieszący, owym czym się upór do karności, a wolność językowa do ukrócenia przywodzi, chciałem już milczeć. Ale iż on mnie assertami swemi *sine sui tamen copia videndi* prowokuie; a co jeszcze gorsza *licentia nescio quorum superiorum* (iako sam udaie) wsparty, po staremu na kościół Boży, przeciwnikom posiłku dodawać, y matki swej do nich po cichu przedawać nieprzestawa, a ktemu iż tego com ia zaczął, nikt podobno kończyć z nim niezechce: o to go jeszcze znowu za suknią, iako opitego i bezrozumnego brata chwytam. Y choć mi się on wydiera, y w rękę miece, placu mu jednak nie ustąpię, ani go puszcę dotąd, aż się abo sam przetrzeźwiwszy upamięta, abo go kto potężniejszy uymie y uskromi.

3. Zwierciadło roczne na trzy części podzielone, pierwsza ma czas kościelny i politycki opisany. Wtóra, respons na skrypt Latosów. Trzecia co trzymać o wróżbie gwiazdarskiej. Kr. Łazarz 1603 in 4to.

Pierwsza część Zwierciadła Roczego. W którym się opisuje natura czasowa z jego przyległościami. *Na str. 85 jest tytuł:* Wtóra część Zwierciadła Roczego: w której się odpowiada na skrypt Latosów, do Czytelnika uczyniony w Minucyach na rok 1602 w Wilnie wydanych. *Na str. 143.* Trzecia część Zwierciadła Roczego, w której się ukazuje próżność nauki Praktykarskiej, która z aspektów gwiazd opowiada ludziom ich przypadki.

Ciekawe dzieło i z tego względu, iż u Żebrowskiego jeszcze słońce wraz z księżycem około ziemi obraca się.

Jezuita Wielewicki świadczy, iż i to dzieło dawał im do przejrzenia i poprawy.

całe życie dowody swojej wdzięczności i przywiązania. Jeszcze w roku 1598 miał go Latoś wyzwać na dysputę, w rynku krakowskim w kamienicy pod miedzią, w gospodzie starosty *gostynińskiego*; ale, jak twierdzi Żebrowski, przestawszy mu swoje *assertorye*, sam nie stanął; lecz puścił w Krakowie własną ręką pisane przeciw niemu dziełko, które on paszkwilem zowie ⁽²⁵⁰⁾. Żebrowski jeszcze go raz wyzywał na dysputę do Lwowa „tam skończywszy wojnę y wszelką nienawiść złożymy do Catholickiej przyjaźni, przyjaźń baczney Rusi, będziemy mogli przywabić.“

Prócz Latosia i Żebrowskiego kalendarz gregorianiski miał wielu przeciwników i obrońców w Polsce. Powstawali na niego: Leon Mamonicz, Wasyl Surazki, ⁽²⁵¹⁾ Harysym Smotrycki ojciec Melecjusza, Rektor Akademii Ostrogskiej, ⁽²⁵²⁾ Krowicki Marcin ⁽²⁵³⁾ i inni. Bronili zaś Wujek w Biblii polskiej ⁽²⁵⁴⁾ Grodzicki w kazaniu ⁽²⁵⁵⁾, kanonik Swiniarski ⁽²⁵⁶⁾, Sarnicki historyk ⁽²⁵⁷⁾ Smiglecki Marcin Jezuita, Rościszewski Albert Jezuita rodem z Płockiego,

⁽²⁵⁰⁾ Żebrowski: *Zwierciadło*, p. 93.

⁽²⁵¹⁾ Pisał dzieło swoje po słowiańsku.

⁽²⁵²⁾ *Kalendar rymski nowy 1586* we Lwowie podług Rozmaitości Lwows. z r. 1833, str. 6. Dobrowski atoli (Inst. linguae slavicae) powiada, że w Ostrogu, Zubrzycki (Drukarnie rusko-słow. p. 15) że we Lwowie w drukarni Stawropigiańskiej.

⁽²⁵³⁾ W Apologii większej z roku 1604. „Patrz iako sobie nieforemnie z poprawą tego kalendarza poczęli, gdzie przez wyrzucenie dzieśięciu dni, kilka sobie przyczyńców, iednączów y ublagalników umniejszyli y zgubili.“

⁽²⁵⁴⁾ W przedmowie i w drugich księgach Moysesowych cap. 12.

⁽²⁵⁵⁾ O poprawie kalendarza kazanie dwoie X. Stanisława Grodzickiego, Doktora y Professora w Akad. Wileńskiej S. J. Pierwsze poście w Białą, a wtóre w drugą po Wielkieynocy Niedzielę, w kościele u ś. Jana miane, w iedno zebrane y wydane przez St. Młoddeckiego. Wilno 1589 in 4. Str. liczb. 45 z portretem autora.

⁽²⁵⁶⁾ *Teoria Calendariorum quam contra quoscunque impugnare volentes in Catholica et celeberrima Herbipolensi Academia praeside Clarissimo Viro A Romano L. E. A. defendet nobilis et eruditus juvenis Adamus Swiniarski Cathedralis Ecclesiae Posnaniae Canonicius. Wirceburgi, apud Georgium Fleischman 1594, 4, str. licz. 72, niel. 12.*

⁽²⁵⁷⁾ *Annalium Lib. VIII, p. 1229.*

zmarły w Sandomierzu r. 1619 ⁽²⁵⁸⁾, Sakowicz ⁽²⁵⁹⁾ Dubowicz ⁽²⁶⁰⁾, Pocięty Metropolita w wydaniem w Wilnie 1603 pisemku ⁽²⁶¹⁾ Kicki Woyc. ⁽²⁶²⁾ nakoniec Brosciusz ⁽²⁶³⁾. Prócz poważnych wyszło jeszcze przeciw Latosiowi satyryczne pismo:

⁽²⁵⁸⁾ Latosie cieie albo Dyalog o kalendarzu Latosowym R. P. 1604 napisany na wzór *Albertusa z woyny*. Kramarz Szymon jadący na jarmark lubelski rozmawia tu z X. Plebanem o *minucyach* Latosowych. Wyszły też te rozmowy w języku łacińskim. *Joannis Bobola: Latosii Cieie, seu Defensio calendarii Gregoriani contra Latosium Mathematicum*. Podobnej treści wyszło pismo bezimiennne. *Respons Zimnosa Latosowi na tego dyskursy z strony kalendarza poprawionego*. «Widząc iż ci ięzyk świerzbis (mówi bezimienny) na bluźnierstwo, lepszym niżlis sam, umyśliłem z tey powinności, którą ma zima z latem, z Latosem Zimnos ciebie bratersko napomnieć, żebyś i sam sobie główki po próżnicy nietrudził, y obłudnemi pismy swemi mędrszych nie śmieszyl. Potém go zowie *kazim doktorem* i nieposłusznym kościołowi synem. Kończy zaś biało-ruskimi słowy «*sobaka bresze, kniaz iedzie, a kalendarz kalendarzem budzie.*»

⁽²⁵⁹⁾ 1. Kalendarz stary w którym iawny. i oczywisty błąd pokazuje się około święcenia Paschy i Responsy na zarzuty Starokalendarzan i co za pożytki ruskiemu narodowi z przyjęcia nowego kalendarza a jakie szkody z trzymynia się starego, i jako się ma rozumieć poprawa kalendarza. Wilno 1640. Tę książkę przerobiwszy wydał powtórnie z następującym tytułem:

2. Okulary kalendarzowi staremu. Przy których i responsa katolickie na obietcie Starokalendarzan są położone i pożytki ruskiemu narodowi z przyjęcia kalendarza ukazane i o ogniu greckim zmyślonym, iakby z nieba do grobu Pańskiego zstępuiącym i czem by się miała różnić unia od dizunii. Krak. Fr. Cezari 1644, 4.

⁽²⁶⁰⁾ Kalendarz prawdziwy cerkwie Chrystusowej od W. Oyca Jana Dubowicza Archimandryty monasteru Dermańskiego. Za pozwoleniem starszych w druk podany. Wilno w druk. OO. Bazyl. 1644, 4.

⁽²⁶¹⁾ *Rozmowa Brześcianina z Bratczykiem po rusku*, może jest dziełem Pocięja.

⁽²⁶²⁾ Zwierciadło J. M. C. P. tak duchownym iako i świeckim w greckiej wierze będącym z strony kalendarza, także i o zwierchności papieskiej nowo wydane. Kr. Cez. 1630, k. 8.

⁽²⁶³⁾ 1) Apologia pierwsza kalendarza Rzymskiego powszechnego, za synodalnym rozkazaniem Andrzeja Gembickiego, biskupa łuckiego, napisana przez X. Jana Brosciusza Ar. et Med. Doctorem, S. Theologiae Baccalaureum, et Prof. in Acad. Cracoviensi, plebana Międzyrzecckiego. Do Zaczego Narodu Ruskiego, na pokazanie słuszności wywodów o kalendarza starego błędach, podanych

Dworskie Minucye nowe Sowizrzalowe przez Authora starego, na każdy rok stążące. 100. 000. 000. 000. Więc ten kalendarz dla uciechy czytay. A coby zań dać kramarza się pytay.

Przydamy tu jeszcze iż Xiążę pruski, choć wezwany przez króla Batorego, niechciał przyjąć nowego kalendarza ⁽²⁶⁴⁾ a w Rydzie z powodu jego rozruchy były powstały. Lękając się podobnych wypadków na Rusi, Stefan Batory po zaprowadzeniu

od Kassiana Sakowica, Archimandryty Dubińskiego, Unita. Anno 1641. Krak. Andr. Piotrk. in 4to kart. niel. 12.

2) Apologia wtóra Kalendarza Rzymskiego Powszechnego za synodałnym rozkazaniem J. W. J. M. X. Andr. Gembickiego z Łąski Bożej Biskupa Łuckiego napisana p. X. Jana Brosciusza Art. et Med. Doktorem, S. Theologiae Baccalaureum et Professore in Acad. Cracoviensi, Plebana Międzyrzeckiego. Do zacnego narodu Ruskiego, na pokazanie słuszności dowodów o kalendarza starego błędach podanych od W. O. Kassiana Sakowica Archimandryty Dubińskiego Unity 1641 4. Na k. Warsz. u Jana Trepińskiego.

W przypisie do Władysława IV powiada Brosciusz: «A ieśli w kalendarzu przeczni są i refractarii, iako w artykułach wiary świętey na których zbawienie dusz krwią nadroższą Chrystusa Pana odkupionych należy przeczniejszy nie będą?» *Daléj w apologii powiada:* «W pierwszej Apologiej rzecz była z Popami Ruskiemi y zwierzchnością ich: w tey zaś przydzie się z żydami pomówić o Wielkieynocy, z któremi rozumiem łatwieysza będzie sprawa (gdyż się pilniey uczą niżli Popi Ruscy) ieśli tylko kanonu y reguły paschalney od samego Pana Boga przez Moyżesza podaney, a nie Talmutu omylnego reguł posłuchać zechcą: o których dawna Hebrayska Synagoga zachowuiąca prawa Moyżeszowe, ani myśliła co się iawnie pokaże».

Rozchodziło się mniemanie, jakoby u żydów czas obchodzenia Paschy porządniej był wyrachowany jak u Chrześcian, co tu zbija Brosciusz.

- ⁽²⁶⁴⁾ Intercedebat per id tempus cum Duce Prussiae, controversiae aliquid Primum de ratione *Calendarii*, aliquoties a Rege appellatus fuerat, ut in emendato Calendario accipiendo, regni, cuius Prussia quoque membrum esset, consensum sequeretur. Religionis diversitatem, libertatemque obtendenti demonstratum fuerat: nihil ad religionis causam eam rem pertinere, quae enim ante tot annos non Christi, ejusque discipulorum autoritate, sed a Julio Caesare, qui nihil cum Christianitate commune habuerit, *Calendarii* ratio introducta sit, immotum permanere: alios dies festos, vel non observari ab illis, vel si colantur, ita coli, ut nulla eorum religione adstrictos se putent. Ille in sententia nihilominus persistit. *Heidenstein* L. VII. p. 217.

w r. 1584 Gregoriańskiego kalendarza do Polski, dozwolił wyznawcom cerkwi wschodniej trzymać się kalendarza juliańskiego i surowych przeciwko nim środków używać zakazał ⁽²⁶⁵⁾.

Po zaprowadzeniu kalendarza gregoryańskiego, chronologią techniczną wyłożył Szczęśny Żebrowski, pod tytułem: *Natura czasowa z jego przyległościami*, w dziele: *Zwierciadło roczne*. Kraków 1603 ⁽²⁶⁶⁾.

Susliga (Wawrz.) Jezuita, uczeń akademii krak. pisał o omyłce, cztery lata w Erze chrześcijańskiej wynoszącą; dzieło które Kepler szacował i w rok w Pradze powtórnie wydał ⁽²⁶⁷⁾.

Przydać tu jeszcze należy, iż Strykowski wydał był w *Lubczu* tablicę chronologiczną.

Widzieliśmy już wyżej, dla czego u nas *kunszt historyczny* niepodniósł się, jak nisko *krytyka historyczna* przy końcu tej epoki w dziele Dębołęckiego upadła; wszakże miano już u nas trafne wyobrażenie pragmatycznej historii. Już była nawet *Filozofia historii* pokazywać się ją: niewstrzymany, nieodzwonny bieg historii, którego nic w inne koryto zwrócić niezdola, który wszelkie tamy podmywa i wywraca, tak zwojna; iż działań jego ledwie dojrzeć można, a tak silnie iż go nic niezatrzyma, to ręką opatrności kierowane rozwijanie się każdego narodu i jego losy, postrzegł już był w *Historii polskiej* Herbut z *Dobromila*, jeden znajświatlejszych szesnastego wieku mężów, który znając się na ważności historii, *Kadłubka*, *Długosza* i *Orzechowskiego* u siebie wydawał ⁽²⁶⁸⁾.

⁽²⁶⁵⁾ *Bieloruskij archiw drevnich hramot* wyd. przez Grygorowicza.

⁽²⁶⁶⁾ Lubo przez cudzoziemca wydane dzieło, tutaj jeszcze wspomnieć muszę:

Paradoxus annorum mundi a creatione usque ad Jesum Christum Servatorem, e solis literis sacris deprompta computatio accurata. Cum aurei numeri terminique paschalis integritati suae restitutione certissima. Joanne Haslero Bernensi Helvetio medico autore. Vilnae, typ. Salomonis Sulzeri 1596, 4, k. niel. 16.

⁽²⁶⁷⁾ *Susligii Laurentii Poloni verificatio seu themata de anno ortus et mortis Domini, deque universa Jesu Christi in carne oeconomia.* Graecii 1605.

De Jesu Christi servatoris vero anno natalitio, consideratio novissimae sententiae Laurentii Susligae Poloni, quatuor annos inusitate epocha desiderantis, Praegae 1606.

⁽²⁶⁸⁾ *Genium et ingenium hujus Reipublicae (Polonae) nosco et agnosco,*

W wieku szesnastym i przez całą epokę Zygmuntofską, niewiele mieliśmy tak głębokich, gorliwych o dzieje narodowe historyków, jak *Długosz*; a lubo wiek piętnasty niższym był daleko w oświeceniu od szesnastego, lubo najlichszy dziejopis szesnastego wieku, stylem i kunsztem historycznym *Długosza* przewyższa, wszelako ten zacny kanonik krakowski stanowi epokę w historiografii polskiej. Po nim dziejopisowie albo pisali dzieje współczesne, prawdziwi historycy, jakeimi są: *Decius*, *Wapowski*, *Orzechowski*, *Górnicki*, *Sulikowski*, *Łasicki*, *Heidenstein*, albo skracali *Długosza*: jak *Miechowita*, *Kromer* i *Herburt*, albo ciągnęli dalej pasmo przez niego przerwane, jak *Bielscy*; albo pisali dzieje połączonych z Polską krajów i narodów: jak *Michalon*, *Strykowski*, *Grunau* i *Łukasz Dawid*.

Długosz stanął na roku 1480 i kronikę swoją, podobno niecałkiem wykończoną odumarł. Czy byli jacy dziejopisowie po *Długoszu* między r. 1480 a 1516 rokiem, w którym *Miechowita* swoją kronikę skończył, powiedzieć nie umiem; niepodobna jednakże, aby przez lat trzydzieści przeszło nikt u nas historią krajową się niezajmował. To tylko dobrze wiadomo: iż wszyscy piastowskich i piętnastego wieku kronikarze, leżeli w rękopismach, małej liczbie dostępnych, a zatem rzadko czytanych, a powszechności całkiem były nieznane. Pierwszą historią polską ogłosił drukiem, zasłużony i z wielu innych względów, lekarz, astrolog i akademik krakowski *Maciej z Miechowa*. Urodził się 1456 roku, nauki odbył w akademii krakowskiej, w r. 1479, został doktorem. Potem po różnych włoskich i niemieckich akademiach uczył się medycyny, z którą obyczajem owego wieku, łączył astrologią⁽²⁶⁹⁾, kiedy do kraju wrócił nie wiadomo⁽²⁷⁰⁾. Był lekarzem nadwornym króla *Zygmunta I* i brata

quae nulla re a fine suo impediri potest, et quae similis diluit, diruitque obstacula, quae impediunt naturae illius vim, tam lente, ut vix animadvertus, sed tam fortiter, ut obsisti non possit, *pissime Herbart*.

⁽²⁶⁹⁾ Gdy miał być kongres wiedeński, równie ważny w historii, jak ten co był za naszych czasów, *Miechowita* przepowiedział z gwiazd, że spełźnie na niczém; później jednakże zgadł, iż król polski *Zygmunt I*, dopiero w Lipcu z cesarzem się zjedzie.

⁽²⁷⁰⁾ W r. 1485 był we Włoszech, jak sam pisze. *Chronica* p. CCCLVI.

jego króla czeskiego i węgierskiego ⁽²⁷¹⁾, wrócił nakoniec do akademii z dostatnim majątkiem i kanonią krakowską; w latach 1501 i 1505 był rektorem akademii; mąż cnotliwy, wyłany dla dobra ludzkości, jedną ręką dawał fundusz na profesora medycyny i astrologii, drugą, zakładał szkoły początkowe; raz podnosił biblioteki, to znowu szpitale dla chorych i ubogich uposażał. Śmierć jego wycisnęła łzy ubogim, na których hojną ręką jałmużny sypał. Pochowany był przed kaplicą Rawiczów *Dembińskich* w przytomności Konarskiego krakowskiego, Piotra *Tomickiego* poznańskiego, Jędrzeja *Krzyckiego* przemyskiego, Jana *Amicinus* laodycejskiego biskupów, Tomasza przełożonego *Miechowitów*, *Krzysztofa z Szydłowca* wojewody i starosty krakowskiego, Mikołaja brata jego podskarbiego koronnego, Jana *Bonera* żupnika krakowskiego ⁽²⁷²⁾.

Miechowita podobnie jak niegdyś *Gallus* i *Kadłubek* widział potrzebę, aby młodzież dzieje swojego narodu znała ⁽²⁷³⁾ i pierwszy dzieje krajowe, dziełem swoim upowszechnił, *Kromera* o czterdzieści lat wyprzedziwszy. Do r. 1480 skraca tylko *Długosza*; lecz odtąd do r. 1506 idą dzieje, które *Miechowita* jako współczesny i naoczny świadek sam pisał, to jest koniec panowania *Kazimierza Jagiellończyka* i panowanie *Jana Olbrachta* i *Alexandra*. Najprzód z powodu śmierci *Długosza* opisuje jego osobę, wylicza zasługi, pisma i pogrzeb, i dopiero pod r. 1481

W r. 1499 jeździł na jubileusz do Rzymu, ale *Tarczy*, którzy wtargnęli do *Styryi* i złupili *Tryest*, przymusili go do zatrzymania się w *Willachu*.

⁽²⁷¹⁾ W r. 1503 mieszkał w *Budzie*.

⁽²⁷²⁾ *Rescius*, który to własną ręką napisał na książce: *Regestrum supellectilis et Narrativa Collegii majoris ab anno 1507 ad 1754* te słowa dodaje: „*Haec descripsi ex ephemerida 1525 manuscripta Nicolai Wislicensis.*” Ten *Mikołaj z Wislicy* napisał był nagrobek wierszem elegiackim, w którym był wszystkie cnoty i zasługi jego zamknął, już w katedrze krakowskiej tego nagrobku nie masz, tylko *Starowski* w *Monumentis Sarmatarum* p. 24 go zachował.

⁽²⁷³⁾ „*Nam historiam gestorum vera aut verisimilis in publico pro suscitandis exercitandisque animis fortissimorum adolescentum (quorum per maxima copia est in hoc regno) apparet nulla, quae diebus nostris et resplendeat sub compendio, prolixitate perinde ac nimiam accuratationem vitando*” mówi *Miechowita* w przedmowie.

rospoczął swoją kronikę. Odtąd wszystkie zdarzenia odnosi do pewnych astrologicznych zjawisk na niebie. Jeśli poseł jaki do Krakowa przybył, zawiadomia w którego obywatela domie gościł stanął. Zjazdu Jagiellońskich Xiążąt w Lewocry powody i tajemnice dobrze wyluszcza. Sławną klęskę wołoską bardzo niezgrabnie i mętno opisał; skończył dzieło swoje w r. 1516, ale we dwa lata później, do panowania Jana Olbrachta i Alexandra niektóre rzeczy dodał, a niektóre wymazał z polecenia senatu: pierwszy i ciekawy wpływ możnowładzów polskich na historią (274). Łacina jego nieco lepsza od Długosza, choć jeszcze używa barbarzyńskich średniego wieku wyrażeń. Styl chropawy i jak sam wyznaje: pisał piórem z płonnej trzcinki wyciętém (275).

Miechowita wpłynął na dziejopisarstwo polskie, i stał obok Długosza dlatego, iż dzieło jego wcześniej od Długosza i najpierw ze wszystkich drukowane, więc się upowszechniło, a późniejsi, nieznając Długosza, z niego wypisywali. Miesza Wandalów z Wenedami, Lechitów i Czechów na nieuprawne tych krajów zaprowadza pustynie; Eolów, Macedonów, króla Filipa i jego syna Alexandra, od Słowian, to jest od Polaków wywodzi. Wyciągami z Pomponiusza Meli i Ptolomeusza dowodzi: że Polacy od Sarmatów pochodzą, a uczone cytaty, i krytyczne badania jego, zjednały mu wiarę u wszystkich. Pobudzeni od niego dziejopisowie nasi, pilniejszém jeszcze w innych dziełach szpéraniem, pierwiastki narodu polskiego odkryć starają się; zresztą ślepo powtarzając, co Długosz o dziejach polskich od r. 550 do 1480 powiedział.

Pierwsze wydanie historii Miechowity wyszło w Krak. r. 1519. Drugi raz, razem z Deciusza historycznemi pismami w Krak. u Hier. Wietora 1521 r. staraniem i nakładem Deciusza i w T. II zbioru Pistoryusza. Niezłe drzeworyty w wyd. 1521 znajdujące się, były robione z pamięci; żaden bowiem nie przypomina rysów twarzy i ubiorów, które widzimy, dotąd na nadgrobkach Łokietka, Kazimierza W., Jagielly, Kazimierza Jagiellończyka

(274) In Alberti Alexandrique regum vita, quaedam cum indice non concordant, quod biennio posteaquam opus absolutum erat, addita quaedam sunt, *quaedam etiam rejeeta, senatus iussu accedente.*

(275) Sterilis avenae calamo scripta.

i Jana Olbrachta, dotąd w całości w katedrze krakowskiej znajdujących się.

Justus Ludovicus Decius rodem był z Alzacy, nad granicą szwajcarską, z miasta *Wissemburga*, którego piękne okolice i losy w kronice swojej opisał. W piętnastym roku był już w Morawii. Wczasie nieustannej wojny domowej w tamtych okolicach, wiele rodzin szlachejnych i majątych, między innemi *Bonerowie*, *Szmalcowie* i *Szyllingowie*, do Krakowa przeniosło się. Z tych niektórzy, jak Bonerowie, przyszli do wielkich majątków i znaczenia w Polsce. Dijecz czyli, jak się po łacinie nazwał Deciusz, przybył do Polski w młodym wieku r. 1505. Był najprzód domownikiem *Jana Bonera*. Potém został sekretarzem króla Zygmunta I; nauczył się po polsku, został potém wójtem piotrkowskim, dziedzicem Woli chełmskiej, gdzie zbudował sobie pałacyk, który dotąd jeszcze zdobi pięknie okolice Krakowa, był potém karbarzem wielikim, konsulem krakowskim i dyrektorem mennicy królewskiej w Toruniu do roku 1535 ⁽²⁷⁶⁾, żył jeszcze roku 1545 ⁽²⁷⁷⁾. Znajdował się w Wenecyi przy posle polskim *Janie Łaskim*, jadącym do papieża, był téż w Wiedniu z *Wolskim*, którego Zygmunt I z więzienia pod Borysowem jeńcami do Papieża był wysłał, gdzie go césarz hrabią państwa niemieckiego mianował. Zostawił następujące historyczne dzieła ⁽²⁷⁸⁾ pisane i wydane w Polsce: 1) O starożytnościach polskich; w początku zmieszawszy Wandalów z Polakami, po tych manowcach wywodzi początek narodu polskiego i niektóre rzeczy przez Miechowitę opuszczone, przechodząc w krótkości, dzieje Polski aż do królowej Jadwigi załączył. 2) O familli Jagiellońskiej. Są tu dzieje Litewskie i Jagiellońskiego domu w skróceniu wyjęte z Miechowity; lecz dodał ciekawą genealogię siedmiu córek Kazimierza Jagiellończyka i ich

⁽²⁷⁶⁾ Jak świadczy dyplomac 89 litograf. p. Stronczyńskiego i *Quintantia Josti Decii* w dziele: *Monety dawniej Polski Zagorskiego* str. 116.

⁽²⁷⁷⁾ Gdy w roku 1843 dnia 10 Lipca zdjęto galkę z wieży maryackiej w Krakowie, w skrzyneczce ołowianej znaleziono między *Agnus Dei* i innemi pismami, dyplomac z polecenia naszego Deciusza pisany ręką syna jego, z którego wiemy: iż się rzeczywiście nazywał Dijecz, i że był naówczas dozorcą (*Aedilis*) kościoła P. Maryi.

⁽²⁷⁸⁾ Wierszem wydał: *Varini Camertis Apophlegmata*. Cr. Viator 1538.

potomstwa, do czego przyłączył drzewo genealogiczne. 3) O panowaniu Zygmunta I. Obejmuje dziewięć początkowych lat jego panowania.

Deciusz idzie porządkiem lat, ale zawiera wiele ciekawych szczegółów, których w późniejszym Wapowskim nie znajdzie. Bonera swego ziomka, a teraz współobywatela, który się nim przez czternaście lat opiekował, często chlubnie wspomina. Opisuje rokowania, przy których sam znajdował się, i ciekawe szczegóły o handlu wrocławskim. Nie wierzył w astrologię. Nie jest bez krytyki, szczególnie w oznaczeniu liczby nieprzyjacielskiego wojska. Ma w sobie wiele pocziwój kronikarskiej prostoty, żywe, moralne uczucie: oburza się na Maxymiliana, podającego rękę wrogom Zygmunta I., którego tarczą osłonięta Europa, błogich chwil używała. Braun nagania go, iż królówi i Polakom pochlebia. Opisał nadto uroczystości wesela Zygmunta I., z Boną. ⁽²⁷⁰⁾

⁽²⁷⁰⁾ Diarii et earum quae memoratu digna in splendidissimus, Potentis. Sigismundi Poloniae regis et Ser. Dominae Bonae Mediolani, Barique ducis Principis Rossani, nuptiis gesta. Per *Jodocum Ludovicum Decium* Wassemburgen. Descriptio, N. k. Impressum Gracchoviae Anno a partu virgineo 1518. Per Hier. Vietorem Philovalen. 31 die Mensis Maii in 4to kart. niel. 34. Na końcu na dwóch tarczach, orzeł polski z literą S. na drugiej wąż medyolański i orzeł polski. Tytuł wśród drzeworytu z następującemi Jana Dantyszka wierszami do czytelnika:

Qui cupis historiam Regalis noscere pompae,

Tempore connubii, quae celebrata fuit,

Haec lege quae Decius, res ut gesta, notavit,

Singula conspicias ordine facta suo.

Si te delectant fignenta antiqua, iuvabunt

Dum bene perpendes haec nova vera magis

Scripta stylo facili placeant extempore, Mustum

Saepe solet veteri gratius esse mero.

W przypisie do Tomickiego powiada: »Nec deesse qui frustra me hoc onus subijsse contendent, quod in re litteraria tot illustres noverim viros, qui his rebus usque insudavere, quique Regium hunc splendorem excellenti earmine dabunt posteritati. Nam qui *An. Cricio* nepote tuo concentu moduloque auditus unquam dulcior? quis Hieronymo Balbo doctior? Laurentio Corvino quis venustior? Ursino Gasparo quis facundior, Dantisco Joanne quis eleganti ubertate copiosior? Agricolaque quis gravior esse poterit? qui omnes Epithalamis aut caeteris

Świetne panowanie Zygmunta I. nie miało godnego siebie dziejopisa między współczesnemi; cudzoziemiec Deciusz tylko dziewięć początkowych lat tego panowania opisał, pamiętnik Górnickiego dopiero od roku 1538 zaczyna się. Jeden Wapowski naoczny świadek najlepszej tego panowania części, mógł go godnie opisać, ale odumarł dzieło swoje niedokończone, wszelako Deciusza stylem, a Górnickiego obfitszą treścią przewyższa.

Bernat Wapowski rodem z Kujawskiego, odbywał nauki w akademii krakowskiej, gdzie został doktorem prawa, wraz z Mikołajem Kopernikiem uczył się matematyki pod Wojciechem z Brudzewa, i tak w niej postąpił, iż Kopernik w wątpliwościach swoich w astronomii jego rady zasięgał ⁽²⁸⁰⁾, atoli wraz z astronomią napoiwszy się błędami astrologii, w historii swojej wiele wypadków wpływowi gwiazd i komet przypisuje ⁽²⁸¹⁾. Zostawszy księdzem, udał się do Rzymu, był pokojowcem u papieża Juliusza II. Gdy w r. 1514 Tomicki otrzymał biskupstwo przemyskie, Wapowski wyjednał sobie u papieża Leona X. pozostałe po nim beneficya, kanonią i kantoryą gnieźnieńską. Obrząził się tém król Zygmunt I., który przez wzgląd na szczupłe biskupstwa przemyskiego dochody, Tomickiego przy dawnych beneficyach utrzymać pragnął. Jan Łaski prymas

Incubrationibus suis perpetuae memoriae haec memoranda condonabunt, quibus homuncio ego minime sum comparandus.

Wszystkie pisma jego historyczne, prócz powyższego, własnym kosztem wydał Deciusz razem z kroniką Miechowity w Krak. 1521 z drzeworytami; znajd. się też w T. II zbioru Pistoryusza.

⁽²⁸⁰⁾ Tycho-Brahe (Lib. II de Cometa 1577, Opp. T. II, edit. Francofurt. 1648 p. 137) przytacza list Kopernika do Wapowskiego z Krakowa d. 3 Czerwca r. 1534, w którym rozbiiera dzieło Jana Wenera: *de motu octavae Sphaerae*.

⁽²⁸¹⁾ Eo anno sub Petricoviensi conventu secunda, quinque soles in coelo observati sunt. Res prodigii loco habita, pertenditque rerum hungaricarum mutationem: nec non tot bellicorum tumultus ac tot gentium ac regum motus: ut eventus *postremo* demonstravit. Przed bitwą obertryńską, gdzie Tarnowski tłumi Wołochów zwyciężył, kometa błyszczała jaskrawo, po bitwie znikł. Gdy Polacy siekli Turków w Austrii, kometa wstąpiwszy w znak lwa, ludziom pokazał się. W r. 1533 kometa z długim ogonem począł błyszczeć pod znakiem byka, co wielkie klęski narodom północnym przepowiedziało i śmierć Bazylego W. X. M. ale dodaje: *ut eventus docuit*.

poseł Zygmunta, nieprzyjaciel osobisty Tomickiego, a wdzięczny Wapowskiemu za pomoc w sprawie z Krzyżakami, umyślnie listy królewskie zatrzymywał, i mimo obruszenia się i gniewu tyle oba zabiegami dokazali, iż papież beneficya Wapowskiemu potwierdził, ale Tomickiemu przy nich dożywotnie pozostać pozwolił. Wydawszy w Rzymie panegiryk zwycięstwa pod Orszą, wierszem łacińskim, wrócił do kraju, został sekretarzem królewskim, i kanonią wraz z kantoryą krak. otrzymał. Został później pralatem, w roku 1525 witał wracającego Zygmunta I. w kościele katedralnym krótką mową, w której uwielbiwszy świetność i pomyślność narodu pod siedemnastoletniem panowaniem króla, wzywał jego opieki dla duchowieństwa⁽²⁸²⁾. Umarł r. 1535 pochowany w Krakowie z nadgrobkim, który historią polską przez niego napisaną za miarę jego rozumu podaje.

Historia Wapowskiego która miała być dopełnieniem kroniki Hetmana Tarnowskiego⁽²⁸³⁾ zaczynała się od Lecha a kończyła na r. 1535, lecz tylko część jej posiadamy, w której Wapowski dwadzieścia i sześć lat panowania Zygmunta *starego* opisuje⁽²⁸⁴⁾. Większa połowa jej od Lecha do roku 1506 zaginęła, zdaje się: iż Kromer wcieliwszy ją do swojej historii, zniszczył własnoręczny Rps Wapowskiego⁽²⁸⁵⁾. Marcin

(282) Mowa ta Wapowskiego wyszła r. 1523 u Floryana Unglera z ozdobami sztycharskimi i herbami.

(283) Starow. Hec. N. XXXV.

(284) Znajd. się pod napisem: *fragmentum Vapovii* przy wydaniu kołońskim Kromera historii, przesłana tam przez kanonika Płazę, który do Kromera 28 Sierp. 1576 pisze: *Historiam Vapovii non fragmentum, sed integrum librum per Piotrovium ante biennium misi D. V. Rever. Praeter hanc aliam non vidi. I owszem gdy niedostawało w niej pierwszego sexternu, tedy dostawszy apud Magistrum Kobyliniam, dochowanego pierwszego sexternu przypiąłem do tej historii...* *In historia Vapoviana nic się nie umniejszyło, ani przyczyniło, tylko annotationes marginales, które ją zdobią. Pogadziła się też trochę dictione modice, nec nisi ubi opus vel commodum fuit correctae, historia prorsus intacta.* Płaza do Kromera r. 1586. Płaza miał dwa rpsy historii Wapowskiego, drugi który był dostał od Mikołaja Firleja kasztel. bieckiego (który jak zwykle ludzie wyższego rozumu i światła, kochał się w dziejach ojczystych); zaczynał się od roku, na którym przestał Długosz. Rps ten w dwóch miejscach miał przerwę.

(285) Janociana III, 251.

Bielski w skróceniu, w kronice świata pod imieniem Wapowskiego umieścił ⁽²⁸⁶⁾ a Strykowski wziął z niej pomączone wiadomości o początkach narodu polskiego; Wapowski albowiem dorwawszy się Saxona *Grammatyka* i Krancjusza, dawniejsze baśnie jeszcze nowemi pomnożył, Wizimira do xiążąt Lechickich zaliczył, i Słowian nadelbiańskich i pomorskich przewagi Polakom przypisał. Nie był więc wyższym nad wiek swój dziejopisem, nie urodził się z żyłką dziejopisarską; bo się więcej zajmował zapadłemi wiekami, jak czasem, na który sam patrzył. Że więc ta część dzieła Wapowskiego zaginęła, niewielką historia poniosła stratę; bo co było z czasów Olbrachta i Alexandra, to zapewne Kromer do swojej historyi wcielił, a panowanie Zygmunta I. do r. 1534, przez niego opisané, jest ważném, ciekawém, szacowném i do tych czasów jedyném dziełem.

Wapowski korzystał z drukowanego już za jego czasów Decjusza, skróconémí słowy go powtarza i podobnie jak Długosz po kronikarsku pasma lat się trzyma, ale lepszy ma styl i łacinę; niższy od Długosza w tém: iż nic na dyplomatach nie opiera, wielu rzeczy nie wie, a najważniejsze lekko pomija; i tak między innemi nic nie pisze o obradach kongressu wiedeńskiego, uwiadomając nas tylko: iż cały ten dzień, królowie na pożytecznych obradach strawili ⁽²⁸⁷⁾; wszędzie widać:

⁽²⁸⁶⁾ Bielski nie tłumaczył jój dostownie, ale raczej wypisywał, skracał, i swojém niekiedy pomnażał; przez co słowa, porządek i miara żadnego roku z wydanym przez Płazę ułamkiem nie zgadza się. Wiele téż Joachim Bielski w kronice polskiej z Wapowskiego przytacza, o czém Marcin żadnej nie czyni wzmianki; naprzykład: że w bitwie Warheńskiej 1444 r. Janczarowie sami zostawszy na placu, gdy już Basza azyatycki był uszedł, Amurat zaś, niewiedząc co począć umykać zaczął, włożyli mu cugle na konia; on téż wnet ich jął prosić i zaklinać, aby sobie jak najmeźniej poczynali; a potem w niebo wejrzawszy głosem wielkim zawołał: O Boże Chrześciański! jeźliś jest Bóg prawdziwy, zemścij się dziś nad Chrześcijany i t. d. Wreszcie Marcin Bielski dociągnął osnowę Wapowskiego aż do pogrzebu Zygmunta I, lecz nie ostrzegł skąd swoją zaczyna.

⁽²⁸⁷⁾ Totus hic dies *salutaribus consiliis absumptus*, ale co uradzono? nie mówi. Na inném miejscu pisze, iż wyprawiony był w poselstwie do panów czeskich Andrzej Tenczyński, po co? nie powiada. Co zaś tam zrobił? oto: *Lodovici regis negotiis in eo regno ex*

iż do tajemnic państwa nieprzypuszczony, nie odgadnąć, niczego dociec nie umiał; zadziwia w nim jednakże dokładna postronnych wypadków znajomość, jako to: spraw tureckich, egipskich i węgierskich; w ówczas ledwie prałat ociągający się o panów i urzędników nadwornych, mógł wiedzieć nowiny, które dziś każdy czyta w gazetach. Wreszcie nie na wielomowstwo, raczej na krótkość jego narzekać czytelnikowi. przychodzi; między wielą zajmującymi szczegółami, zawiera ciekawe o handlu polskim wiadomości.

Kromer Marcin był synem mieszczanina *bieckiego* ⁽²⁸⁸⁾ miasta na krakowskiem Podgórzu, tak wówczas handlowego i ludnego: iż go *małym Krakowem* zwano. Urodzony r. 1512, pierwsze początki nauk brał w ojcystém mieście, w szkole farnéj, w której bakałarz akademii krak. uczył czytać, pisać, śpiewu kościelnego i trochę łaciny. Wysłany potem do akademii, uczył się tu pod opieką Magistra Jana z Kazimiérza, gdzie

sententia composita in Poloniam reddit. Już tu na wielomowstwo użalać się nie można, krótko i węzłowato nas zbywa; jakże w tém wyższy jest Długosz! który nam powiada, nietylko z czém poseł pojechał, ale czego dokonał. Śmieszna więc rzecz wydaje się, gdy czytamy: Iż z przywar o które się ocierał, wielomowstwo Długoszowe z porządkiem Miechowity zachował.

⁽²⁸⁹⁾ Ojciec jego, albo może dziad był Niemcem, bo już brat jego piwowar biecki spolać, jak widać z listu jego prawdziwą pisanego polszczyzną do naszego historyka z r. 1570. Nasz Kromer miał trzech braci: Bartłomieja, który był piwowarem w Bieczu, Andrzeja, który pisał piękne wiersze i umarł w r. 1538 mając dopiero lat dwadzieścia (śmierć jego opłakał nasz Marcin wówczas kanonik wiślicki, a zostawszy biskupem warmińskim uczcił pamięć nadgrobnikiem w kościele W. ŚŚ. w Krakowie dziś już zburzonym) i trzeciego najmłodszego Mikołaja, któremu u cesarza Ferdynanda wyrobił *wielehradzkie* opactwo (Cystersów w Morawie na granicy węgierskiej, o milę od Hradisza), albo podobno sobie dane jemu odstąpił, bo w r. 1570 Płaza pisze do naszego Kromera, czyliby przy herbie, który ma być położony na wieży bieckiej, niechciał W. M. C. przyłożyć tytułu opata *Wielogradensis*? W przedmowie do książki *Monachus* pisanéj w Heilsbergu r. 1566 zwraca nasz Kromer mowę do opata Mikołaja, oświadczając, że nie bez trudności dokończył czwartéj Mnicha księgi; albowiem prócz zatrudnień, jeszcze go i choroba przez sześć miesięcy nękała. Dalej mówi: że wiele jeszcze dzieła jego niedostaje, że jeszcze potrzebaby napisać obronę dogmatów, na które teraz powstają. Jaki jest

mając lat 18 został bakałarzem nauk wyzwolonych a wkrótce magistrem. Jan Choiński biskup przemyski ⁽²⁸⁹⁾ począł go używać do pióra, a później wysłał do Włoch na nauki; bawił Kromer nieco i w Niemczech, ale najdłużej w Bononii dla humaniorów i w Rzymie dla teologii ⁽²⁹⁰⁾. Wiersze: *Deliberatio*

•wiek mój, jakie były prace i w jak ważnych i rozlicznych sprawach i podróżach od młodu łżone, wiész dobrze kochany bracie. •Styrane siły umysłu i ciała, załedwie już znieść mogą przyciężki •trud pracy nocnej. Gdyby była śmierć zawczesna, gdyś ty był •jeszcze chłopcem, nie zabrała nam brata naszego Jędrzeja, jemu •bym najwłaściwiej tę pracę poruczył. Byłby on podporą rodziny •naszej i powiem nawet śmieie, daleki od zazdrości, byłby był •ozdobą tej naszej Polski. Teraz ty pozostajesz Mikołaju; bracie •z natury, synu przez wiek i wychowanie, ojcie przez dostojen •stwo twoje; ty jako brat dla brata, młodszy dla starszego, na •sisz to uczynić. Nie brak ci dowcipu, ani pobożności, ani nauki, •jeżli mnie miłość braterska nie myli. Nie brak kwitnącego wieku, •a też majątku i czasu przy tém opactwie twojem. A ponieważ •ten rodzaj życia niedawno od mnichów uproszony i za namową •szanownego Prusinowskiego biskupa okomunieckiego wybrałeś, •przeto powinienbys dla samego imienia, Opat dla Mnicha, to •wykonać, czego *Dworzanin* żąda i oczekuje. Przypisek ten jest datowany z Krakowa 1567 roku. Miał też synowca Sebastiana Kromera, na którego wychowanie wiele łożył, podobno na nauki teologiczne do Rzymu posyłał i szukał dla niego losu w stanie duchownym; ale zdaje się że synowiec stryja nadzieje zawiódł, a przynajmniej nie ziścił. Mikołaj pisze do brata Marcina w r. 1571. •*Cereos fortasse habes, mi frater, calamos, qui post quatuor exaratas lineas jam obtunduntur, vel teneris pennis istius anni anserum uteris. Ego proximissimas ad te scribo saepius literas, tamen non tam facile meus obtunditur calamus.*

Tenże Mikołaj w innym liście, pisanym z Wlebrada 24 Julii 1571 mówi do Marcina: •*Bartholomeum* (brat Kromera) *ad te, ut voces, obnix te oro. Valde enim metuo, ne omnia profundat, et ne nobis insignem aliquam murat (?) ignominiam, si diutius inter sui similes erit. Ego fruges meas moda conveha. Decimas etiam post biduum incipiam.*

(289) Kromer w r. 1534 a zatem mając lat 22 napisał wierszem łacińsk. *Consolatio Jo. Choinio Ep. Praemial. in morte patris scripta*. Wkrótce też wydał: także wierszem łac. *Deliberatio Lucretias post vim Sexti Tarquini*; w obu więcj wymowy jak poezyi. Drugi raz te dwa dzieła wydał razem Vietor. Cr. 1541, 4.

(290) *List Kromera do Danysza z Bononii r. 1530.*

Reverendissime in Christo pater et domine, patrone in primis

Lucretiae post vim S. Tarquinii, były pierwszym jego nauki owocem. Za powrotem dostał się na sekretarza na dwór *Piotra Gamrata* bisk. krak., który go beneficjami opatrzył ⁽²⁹¹⁾, i tu już sława jego nauki, pracowitości i statku między ludźmi szerzyć się poczęła. W r. 1533 był z Zygmuntem starym w Wilnie. W krótkce Zygmunt I. królowa Bona i Gamrat, mającego dopiero lat dwadzieścia i kilka, wysłali do młodego króla Zygmunta Augusta do Wilna, który go w krótkce polubił, do spraw ważnych

observande, studium et observantiam meam summam Ampl. Dign. tuae officiose defere.

Singularum ego quidem humanitatem Ampl. d. tuae et summam animi erga me propensionem Cracoviae tertio abhinc anno expertus sum, eoque studium vicissim et addictam voluntatem meam ipsi testatam esse cupiebam, sed nunquam tamen ausus sum, te tantum talemque principem, tam eruditum, tamque aeri et exacto iudicio, literis meis, manibus praesertim compellere, non quod repulsam reformidarem, sed quod amplitudinem atque dignitatem tuam reverer. Verum ne rusticus tamen et illius benevolentiae tuae, ultro ad me delatae, aspernans videri possem, eorum mihi opera et commendatione in insinuanda tibi observantia mea, et voluntate erga me tua confirmanda, utendum esse putavi, quos tibi charos esse existimarem. Nunc vero, quoniam ad scribendum litteris abs te humanissime scriptis, quae quanto minus expectatae, tanto iucundiores mihi acciderunt, ultro invitor, dabo operam ne in hoc officii genere, quod tibi gratum esse intelligo, sedulitatem diligentiamque meam requiras, atque ut aliquid tibi de statu rerum mearum, de studiis atque consiliis meis perscribam: Post patroni illius mei beneficentissimi Joannis Choinii mortem, me hic suo, atque amicorum quorundam ope sustento, submisit non nihil Episcopus Cuiaviensis, aliquid etiam Cracoviensis, atque hic plus etiam pollicetur. Itaque hiemem hic adhuc unum transigere cogito in studio iuris, cui me cum patroni illius mei voluntate, tum certo quodam consilio meo addixi, sed ea tamen lege, ut honestissimis disciplinis nuncium non remiserim. Hinc mensem unum et fortassis alterum verni temporis Romanae urbi cognoscendae dare statui, atque inde si voluntati facultas non deerit in Galliam proficisci, Lutetiam videre et per magnam Germaniam in patriam redire, quietoque et commodo loco reliquum vitae tempus, nisi Deo aliter visum erit, in ocio litterario transmittere cupio. Nam hoc genus vitae et beatum imprimis et ad ingenium meum accommodatum esse iudico. Atque haec de rebus et consiliis meis...

(291) *«Gamratus honestum ac luculentum praesidium ad vitam degendam et otium litterarium mihi parvisset.»* Wtedy był już Kromer kanonikiem krak., sendomirskim, wiślickim i kieleckim.

używać począł, a później szlachcicem zrobił⁽²⁹²⁾, i kanonikiem krakowskim mianował.

Kromer wysłany w r. 1548 do Pawła III, takie sobie wymową i nauką względy pozyskać umiał, iż odjeżdżającego zapotywał Papięż, czémby mu mógł swój szacunek okazać; na co

(292) W r. 1552. Jednakże później Kromer o sobie utrzymywał: iż był dawnym szlachcicem z ojca i matki: Unde simul et ex gente Jastrzembecia ego matrum genus duco, pater vero meus e Pirzchala et Osmarogia. Nil autem vetas his nostrum quoque adiungere, quo me una cum fratribus meis, et omni posteritate nostra, optimus Rex Sigismundus Augustus ornavit, dimidiā aquilam pectore tenus, naturali colore, extensis alis, laurea corolla circum collum redimitam in rubro scuto, impartitus. Cui Ferdinandus Rom. imperator electus, immortalī memoria dignissimus. cum legatione apud eum, eiusdem regis nomine in septimum annum fungere, gentiliū Austriacae familiae suae stemma, rubram in albo scuto teniam per transversum ductam subdidit et duo nigrae imperialis aquilae capita, galeae coronatae superposuit. Cur autem minus liceat cuipiam a se parto, quam ab aliis relicto decore gaudere? W opisie Polski.

Dostawszy szlachectwa, kazał herb swój na wieży bieckiej przez siebie odbudowanej umieścić, a nawet Paprockiemu sam opis swego herbu przysłał: »Śię też (mówi Płaza do Kromera w liście d. 8 Sierp. 1583 r.) WMCi przez tegóż Cursora opisanie herbów polskich, między którym jest WMCi folio 586. Czyni często wzmiankę WMCi Paprocki. Et folio 594. Staram się iżby herb WMCi tak był opisany, iakoś WMC. raczył postać. Chcę na to sumpt uczynić. In secunda editione obiecuie Paprocki opisać wszystko, iako mu WMC. rozkazać raczysz. Ma nie mało trudności, bo musi wiele odmieniać. Obaczysz WMC. iż wszystko in praeterito wspomina«.

W liście z d. 15 Maja 1584 r. pisze tenże Płaza do Kromera. »Pan Paprocki dał wszystkie herby polskie drukować, opisawszy każdy: między którymi opisał też herb WMCi, które opisanie tak iakom mu podał, śię WMCi. Na przeczę się stało. Ale poprawi tego na inszym miejscu co się tu opuściło. Bym był miał *privilegium nobilitatis* WMCi, dał bym je drukować. Przytożył herb WMCi, którym ja dał wyrzezać. Będzie się WMCi podobać. Proszę abyś mu WMC postać iaki upominek. Jeśli się co opuściło, albo co niedostatecznie opisało z strony herbu i spraw WMCi przez P. Paprockiego, tedy się to może nadgrodzić w kronice, którą temi czasy będzie kontynuował. Jedno mi WMC racz oznaymić. Skoro dodrukuia tych herbów, zaraz ie WMCi poślę. Płaza do Kromera z r. 1584.

Kromer miał odpowiedzieć: „iż co ma od swego króla, zaszczytowi i szczęściu jego wystarcza.“ Potém lat kilkanaście posłował na dworze wiedeńskim; wraz z Radziwiłłem zmwiał dla króla Zygmunta Aug. Katarzynę córkę cesarza Ferdynanda ⁽²⁹³⁾, załatwiał sprawy inflanckie, węgierskie, pruskie, około celł szlązkich, żeglugi gdańskiej i summ neapolitańskich. Dla tych spraw jeździł w różne strony: na sejm frankfurcki, wraz z Janem Kostką kasztelanem Gdańskim do Rostoku 1565 i miast anzeatycznych, a mianowicie Lubczanów, potem do układów z Danią i Szwecyą r. 1570 ⁽²⁹⁴⁾ i na sobór Trydencki nigdy dla siebie żyć nie mogąc, w drodze najwięcej pisał. Gdy Zygmunt August nie chciał żyć z arcyksiężniczką Katarzyną „bo była syta i potomstwa nie miała, jak mówi Bielski, przyszło Kromerowi usprawiedliwiać swego króla.“ Cóż, rzekł raz cesarz Ferdynand do Kromera, może dobrego wyniknąć z oziębłości i wstretu króla do mojej córki? Oto dzieci nie będzie, *ale dodał....* z prawego łoża. Dziennym tylko jestem króla mego sekretarzem, odpowiedział Kromer. Godziż się to u was, rzekł inną razą cesarz, przysięgå łamać wiarę? tegóż to wasza teologia uczy? Nie, odpowiedział Kromer; ale teologia królów inną jest wcale od naszej. Jednakże cesarz poważał Kromera, sadzał go u stoła swego i z nim jeździł w powozie. Po kilkudziesięciu leciech poselstwa wrócił Kromer do kraju, ale go Zygmunt August ciągle jeszcze w ważnych sprawach używał, między innemi był na sejmie Lubelskim 1569 r. Za Stefana Batorego, Hozyusz wyjeżdżając do Rzymu oddał

(293) Gdy wtedy Kromer posłował z Mikołajem Radziwiłłem, na publiczném posłuchaniu zamiast krzesel, postawiono im ławę; Radziwiłł siadł na środku i tak się rozparł szeroko, że skromny towarzysz, nie mając gdzieby usiadł, stać koło niego musiał. Spostrzegłszy to cesarz rzekł głośno: „siedźcie oba, kiedyście oba w poselstwie przyjechali.“

(294) „Marcin Kromer koadiutor Heilberskiego Biskupstwa, człowiek światu znaiomy, zawołanego rozumu i wielkiej biegłości, który zaichawszy do Stogna tego roku przyszłego 1570 naprzód za łaską Boga, a potym za wielkim swoim i towarzyszków swoich staraniem, tey wszystkiej tak daremney i ciężkiej niezgodzie (między Danią a Szwecyą) koniec uczynił, a króle bardzo przeciw sobie ziątrzon poiednal.“ *Historya prawdziwa X. Finlandzkiego.* Kr. 1571.

mu w zarząd dyecezyę warmińską⁽²⁹⁵⁾, a po śmierci przyjaciele swego, został przez kapitułę obrany biskupem w roku 1579.

(295) Ciekawy z tego powodu list Stan. Grzebskiego do Kromera tutaj załączam:

Salutem et sui officiorumque suorum submissam commendationem.

Nudius quartus litteras T. R. D. accepi XIII Junii scriptas. Vidimus Illustrissimi D. Cardinalis Hosii epistolam ad Capitulum Warmiense datam, ex qua cognovimus exactius, quae ex rumoribus inaudiveramus. Est igitur, quod Ecclesiae Dei gratulemur, cui tales episcopi divinitus conceduntur, exclusio illis maleferialis hominibus, qui pietatem arbitrantur quaestum et gratiam S. Sancti pecuniis comparare volunt. Gratulamur item Amplitudini Tuae, cui benemerendi de ecclesia Dei latior sit apertus campus et meritum uberius materia concessa. Gratulamur et virtuti atque eruditioni, quae contemptae prius et neglectae, rursus animos resumptum, postquam T. R. D. ad honores amplissimos provehi senserunt. Quod autem attinet res nostras, equidem ita recedit quemadmodum T. R. D. scribit. Nam creatus sum quaestor domus nostrae non solus, sed cum M. Gabriele Schadek. Duo enim quaestores apud nos, sicut Romae duo consules, eliguntur. Et quamquam possem per biennium integrum cum collega frui hoc honore, ne tamen nimis ambitiosi videremus, partiti sumus inter nos tempus, ita ut suum annum uterque nostrum magistratum fungatur. Ego tamen videns eam rem ad dictaturam quodammodo accedere, ut declinaret invidia, nolui priorem annum occupare, sed eum M. Gabrieli concessi, mihi posteriorem reliqui. Hactenus de hominibus et felicitate nostra. Doctor Leopoliensis numeravit nobis pecuniam ex bonis Bronowice, sicut promiserat quam et assero, quoad responsionem a T. R. D. habeam. *Duditum* iam olim sinimus esse *Duditum*, nec quicquam cum illo nobis negotii intercessit, postquam semel sejuncti sumus. Et illa quae superioribus literis de ipso scripsimus Socolovius a D. Komorowski homine catholico didicerat, qui hic per aliquot annos aegrotus moratur. Questus est *Duditus* coram doctore Antonio de suo dolore, quem habuit ex disjunctione familiaritatis, quae mecum illi intercesserat. At ego gaudeo, quod liberatus sim consuetudine hominis conclamati. Cur enim ille amicitiam cupiat, non ignoro. Nempe ut a suis hereticis magis observetur, si viderint aliquod periculum esse, ne ad ecclesiam Romanam retrahatur. Sic enim ille solet una fidelia duos parietes, Nova apud nos nulla, scilicet, quae Tuam R. D. ignorare existimem. Ahata est hic charta Venetiis nuper excussa, quae duo oracula de fine imperii turci continet! etc. Cracoviae 16 Julii 1570.

Kostka (Piotr) bisk. chełmiński pisał r. 1572 do Kromera ko-adjutera warm.

•Nuncii Prussici vel Nuntius potius (is est Michael Dzialinius)

Jednakże długo stany pruskie niepozwalaly mu zasiadać na sejmach, dla tego że nie był prusakiem ⁽²⁰⁶⁾. Już starego, Batory jeszcze do różnych spraw pruskich, infantaskich, używał; tak iż gościem był w Warmii, za co chciano mu z poduszczenia nowowierców biskupstwo na sejmie odebrać. Ledwie lat kilka ostatnich strawił w swoim Heilsbergu, gdzie księgozbiór pomnożył i zaprowadził zakonnice wychowaniem dziewcząt z powołania trudniące się. Przeżywszy lat 77, w Marcu 1589 r. przeszedł się do wieczności.

Nie należał on do tych liczby, co zubożeniawszy w sercu dla Rzymu, nie rzucali jednakże kościoła katolickiego, gdzie były tak bogate opactwa, prelatury, biskupstwa, gdzie można było z ubożego drugą po królu zostać osobą; Kromer choć miał związki przyjaźni z Dudyczem, Rejem, Trzycieskim, Cikowskim, Kwiatkowskim, którzy otwarcie przeszli na

in frequente senātu absente rege, et apud nuntios regni acerbè sane, ne dicam petulanter non tam in coadiutoriam eius, quam in ipsam R. p. v. inventas est; similiter de patria et de parentibus eius multa per contumeliam effutivit; ac primum commemoravit iura Prussiae ac libertates subrogatione R. p. v. et coadiutoria esse violatas verius et eversas, quam labefactus atque minutas: deinde de patria quaesivit, ac ex quibus Germaniae locis in Regimine Pol. parentes ipsius irrepsissent, nescire se dixit, plebeium quoque genus et id obscurum per probrum obiecit, denique plurimum interesse Rpublicae furibundus plane declamavit, ne homini ignoto et peregrino ea pars Prussiae concedatur quae amissa, plurimum Pol. Regno difficultatis atque periculi, retenta multum praesidii atque salutis terris Prussiae possit afferre. Nec esse expectandum quidquam salutaris consilii aut operis ab eo, qui et natura et studio germanus, et animo nobilitati Poloniae infestus. Multa hoc in loco exaggeravit per summum contemptum, quae sunt his quae attigi persimilia. Gdy Kostka na to przed Działyńskim wojewodą chełmińskim, bratem Michała, użalał się, otrzymał odpowiedź: iż i jemu przykró bardzo, dodając: quod id fecit privato odio adductum esse, quod R. p. v. quo tempore ex Livonica legatione revertebatur et in oppidum eius diverterat, non solum petenti pabulum dare recusasset, sed etiam famulum eius arroganter repulisset. Większe miasta pruskie niechciały Kromera jako cudzoziemca do siebie przypuścić.

(206) Dopiero Batory to usunął: *Te fautore et authore (mówi do Batorego) legibus sive moribus, quae ad summos honores capessendos et senatoriam dignitatem obolare videbantur (Respublica) solvit.*

stronę różnowierców; w każdym razie szczerze i otwarcie bronił powagi kościoła katolickiego. Z tego powodu zerwał się był nawet z dawnym przyjacielem Orzechowskim, wydaniem w r. 1564 książki za bezżeństwem kapłańskim, którą chwalaono w Rzymie; a nawet papież Pius IV. w *breve* do Kromera pisaném, wspomina o niej z wielkimi pochwałami i z dodatkiem, że ją sam czytał. Obrażony o to Orzechowski napisał i posłał drukarzom niemieckim pismo przeciw Kromerowi, a w liście do Dudycza ze wzgardą o nim mówi; dodając: że człowiek to podłego stanu; niewart by się z nim mierzył, nawet wedle praw krajowych w sądzie świadczyć przeciw niemu by nie mógł, a choćby i prawdę zeznawał, wiaryby mu nie dano. Na to Dudycz odpisując, broni i ujmuje się za Kromerem: „Strapiła mnie najdotkliwiej, mój Orzechowski ta część twojego listu, w której największego mego przyjaciela nietylko srodze szczypiesz, ale ciężko kalęczysz, czegom się całe po tobie nie spodziéwał. Przecie ten Kromer, tak przez ciebie zelżony, już z cnoty, już z rzadkiej i rozległej nauki, z dowcipu, pobożności, zasług, niemały waszej ojczyźnie przynosi zaszczyt. Umieją go cenić obce narody, a wybyście na własnych rękach pod obłoki wynosić powinni. Gdybyście go tak czcili, jak go w całym poważają świecie, pewnieby z was każdy pierwszeństwa mu chętnie ustąpił i żadenby się nie śmiał wynosić nad niego godnością i urzędem, które w porządnym rzeczpospolitych saméj jedynie cnocie w nadgrodzie oddają. Jeżeli u swoich ziomków należnego sobie uszanowania nie odnosi, nie jego to, ale wasza wina; wierzcie mi: potomność nagani wam, żeście się na nim poznać nie umieli. On pewnie przy wrodzonej sobie skromności spokojnie los swój znosi, dobrze świadom: że po wszystkie wieki najwięksi ludzie podobnego od współczesnych i rodaków doznawali, i nietylko nie narzeka na los swój, który go na wysokim nie postawił stopniu, ale owszem cieszy się w sercu, iż wolny jest od trudów, za okazałemi dostojenstwem zwykłe idących; wolny od kłopotów i zabiegów dworskiego życia, które enocie niebezpieczne, nauce téż nie sprzyja. Mędrzec prawdziwy czcżą wielkością wzgardziwszy, świetniejsze i szacowniejsze skarby gromadzi, w poznawaniu tajemnic boskich się zatapiając. W czytaniu i rozważaniu pisma Ś. piękny dla duszy swój znajduje pokarm, którym posilony, z tego nędznego padołu,

w górne niebiosa się wzbija. O jakże my liche dni spędzimy! śmierciabyś je nazwał raczej, nie życiem. Nasz Kromer opływa w dobra nierównie doskonalsze, wiecznotrwałe i nieskażone: wysoką wzniesiony myślą, ze wzgardą pogląda na blask znikomych dóbr, na czcze tytuły, próżną ohlubę, za które mi my, jakby dzieci jakie się uganiamy. Mamidłać to tylko i blache cacka, które zwodniczym połyskiem nas łudzą. On lepij widzi z górnego szczytu, widzi dobrze, że nie są tēm czēm się wydają, ani nawet oieniem czegoś rzeczywistego. Im zaś lepij je poznał, tēm więcj u siebie ceni spokojną mierność i tēm bardziej sobie w poznawaniu prawdy smakuje. Przypuśćmy, jak ty utrzymujesz: iż się naszym z przodków szlachectwem niezaszczyca; przypuśćmy, że z ojca i matki chłopskiego rodu pochodzi; wszakże pozwól sobie mój Orzechowski, powiedzieć prawdę: tobież to, wyćwiczonemu w szkole filozofii, gdzie byś się był powinien nauczyć pozór od rzeczywistości odróżniać i rozumem nad przesady się wznosić, tobież to przystało z takim zarzutem odzywać się? Mijam cię, ależ i najlichszy uczeń filozofii nie powinienby przywlezywać wielkiej wartości do tak płonnej mary. Dajmyż wreszcie, iż jest zaletą urodzić się szlachcicem; jednakże jestże to winą lub podłością, gdy kto nie szlachcicem urodził się? Czy o to Kromera winować się godzi? W jegóż było moey począć się, w jakimby chciał żywocie? Zaięta natura, a raczej jēj samowładny Stwórca, niczyjē nie zasięga rady, o niczyjā nie pytając się wolę, tego na wysokim stopniu, a tego u podnóżka umieścić. Któż go o to pozwie? kto pójdzie z nim do sądu? Wiēsz doskonale na czēm zawisło prawdziwe szlachectwo, różne całkiem od tego, z którego się płoch nadymamy. Nie znam rodu Kromera, pozwalam że się naszemu nie równa: ale kiedyż to było, aby filozofia zaczęła urodzenie za najwyższe poczytywała szczęście? Kromer posiada prawdziwą szlachetność, którą cnota nadaje, z którą zawsze obok mięszka i ta to cnota wynosi go nad krzesła i trony. Oto jakby widział go; na obłocznym szczycie, w orszaku rześistym gwiazd, własnē on błyszczący światłem, którego promień wpadając w moją źrenicę mile wzrok mój ku niemu kieruje, w sercu tēż mojem pociechę nieci, nie zazdrość. Chlub się, jeśli ci się podoba, krwi świetnością, rachuj na palcach całe roty przodków; wyueś ze wszystkich kątów okopcone i zapalone

pradziadów obrazy; jeżeli cnót ich nie dziedzicysz, powiem ci otwarcie: oto mniej masz w sobie szlachectwa, jak ten co ród twój zaczął. Gdy temu do przewag niskie urodzenie bynajmniej nie przeszkadzało, czemuż Kromerowi ma coś ubliżać? Zdobią go zaszczyty pomimo których żaden, choćby Jaśnie Oświecony, nie zjednał sobie sławy pocziwego wielkiego człowieka, godne abyś się sam poczuwał w obowiązku oddawania im winnego hołdu. O mój Orzechowski, serceby mi się spadało z rozpaczy, gdyby w twojem mniemaniu to Kromerowi szkodziło, czego ani ty, ani nikt tobie podobny, żadnemu mądrymu, z siebie zacnemu własną wielkiemu zasługą; za wadęby nie liczył, ale to raczejby u niego było powodem wyższego szacunku. Niechajby wreszcie był jak my szlachcicem, z ilużby, proszę cię, a jeszcze z jakimi nie musiałby dzielić tego zaszczytu? Oto z motłochem niedołęgów, zbrodniarzy, wyrodków, ledwo z twarzy i postaci do ludzi podobnych? Szlachetność zaś duszy i obyczajów umieściła go w orszaku przebranych owych, o których śmiało wyrzec się godzi: *to mi ludzie*.

Kromer trzymał się strony Hozyusza, z którym go dawna i bardzo ścisła przyjaźń łączyła; choć jego ślepij żarliwości nie naśladował; zostawszy jego koadjutorem, nie porzucił różnych kanonij, a między innemi krakowskiej, a zarząd wiosek do niej należących porучzył Tomaszowi Płazie proboszczowi ś. Szczepana w Krakowie; z tego powodu przez lat dwadzieścia pisywali do siebie (zachowane dotąd) listy ⁽²⁰⁷⁾, w których się znajdują ciekawe szczegóły o znakomitych na dworze królewskim mężach, o życiu literackim w Krakowie i o książkach wówczas wychodzących. Z nich także pokazuje się: iż przy schyłku życia Kromer zeskapał, zwyczajnie starych ulegając przywarze; wszelako o Wiślicy, gdzie był kanonikiem nigdy nie

(207) Ta korespondencya w Rpsie obejmuje spore dwa tomy; znaczną ich część wydano w Dzienniku wileńskim. Ten Płaza był kanonikiem wiślickim i jak mówi Paprocki, na posłudze Kromera się schował, wiele kraia z nim obiecał, za którego przyczyną przyszedł do opatrzenia od króla Zygmunta Augusta. Ten prawie Jezuity, przywiódł do Krakowa. Z nimi równego herbu używał i równy żywot we wszystkich pracach z nimi prowadził. Płaza lubo człowiek uczony, zostawił tylko jedno dzieło tłumaczone z łacińskiego. M. Cytarda o Processyi z Ciałem Bożym 1564, 8.

zapomniął ⁽²⁹⁸⁾. Ubogich i nieustannie skwiérczących krewnych swoich dosyć hojnie wspierał i kierował na świecie, jednakże Płaza nieraz go napominał, aby pamiętał na swoje gniazdo rodzinne; z tymże Płazą często o rachunki się kłócił, ostre mu czyniąc wymówki ⁽²⁹⁹⁾. Prócz trzech dzieł historycznych pisał jak widzieliśmy: wiersze łacińskie, tłumaczył księgi z greckiego i wdawał się w polemikę z różnowercami w księdze *Mnich*, jedynę w polskim przez niego pisanęj języka. Najlepsze ślady swojego w rzeczach polityki doświadczenia, wysokiego światła i ukształcenia klasycznego, zostawił w opisie Polski, mowie na pogrzebie Zygmunta *starego* i przerobieniu historii Długosza, Miechowity, Decjusza i Wapowskiego.

Już Zygmunt *stary* polecił był Hozyuszowi: aby historią Wapowskiego niedokończoną i twardym napisaną stylem oglądał; lecz wymówił się Hozyusz, już wówczas sprawami kościoła gorliwie zajęty, powiadając: iż poprawiać cudze, ledwie nietrudnięj jak napisać z własnej głowy. Kromer po śmierci Gamrata 1546 r. wróciwszy do zaniedbanych na jego dworze nauk i mając czas swobodny, począł myśleć o napisaniu czego pożytecznego dla rodaków, ciekawego dla cudzoziemców i coby sławę imienia polskiego rozmnożyć mogło. Umyślił więc napisać historię polską, gładszym stylem; którą poprzednicy jego Gallus, Kadłubek, Długosz i Miechowita dawniej, a za jego już czasów Decjusz i Wapowski stylem szorstkim i niezgrabnie byli popisali. Raziła go ich łacina, a współcześni Decjusz i Wapowski, stylem i kunsztem historycznym jeszcze nie dościgli pomyslanej przez niego doskonałości. Jął się więc téj pracy, choć od kanclérza Samuela Maciejowskiego bisk. krak., a potem od króla Zygmunta Augusta używany do pisanja, sądów i innych spraw nadwornych, a wkrótce i do

⁽²⁹⁸⁾ Kromer dzieła swoje posyłał kolegiacie wiślickiej, której niegdyś był kustoszem, z pięknymi własnoręcznemi listami i w testamentcie o nięj nie zapomniął. „Onci nam zawsze pisał *Amantissimi dilectissimi fratres*, a my zawsze na niego *Pater noster*.” Pisze w alabach kapituły wiślickiej kanonik Albertus de Chotel.

⁽²⁹⁹⁾ „Ja liczby czynię, WMC. masz poprawić, *si quid erratum est in accidentalibus, sed non in essentialibus*. Także *in expensis* możesz WMC. przyjąć co się podoba. A radzsy WMCi będę niżej takowe *modesty* odnosić. List Płazy do Kromera z r. 1578.

posełstw, mieć miał wolnych myśli i swobodnego czasu. Gdy więc w tym celu już był zagraniczne kroniki przerzucać począł, Zygmunt August z namowy kanclérza Ocieskiego (którego Kromer swoim krewnym nazywa) i Jana Przerembskiego podkanclérzego, polecił mu przejrzanie i uporządkowanie archiwum królewskiego, gdzie znalazł niemało papierów wyjaśniających dzieje; z czego przy drugiem przejrzaniu swojej historii; przynajmniej jak sam zapewnia, korzystał. ⁽³⁰⁰⁾.

Kromer napisał dzieje swoje w trzydziestu księgach. W pierwszych dziesięciu wyprowadza początki narodu polskiego, nad czém bardzo się wiele mozolił, i pierwsze wieki narodu pod panowaniem książąt pogańskich kwitnące, tudzież królestwo pod chrześcijańskimi królami. W następnych kreśli dzieje królestwa osłabionego rozerwaniem na dzielnice i wynikłe ztąd wojny. Dalej idzie od przywrócenia królestwa przez Łokietka, do śmierci Jagielly. W ostatnich księgach, kreśli dzieje ostatnich czterech królów do Zygmunta *starego* czyli do r. 1506. Dzieło to bardzo się podobało ukształconym, kochającym nauki i pojmującym ważność historii Polakom. Na sejmie warszawskim 1580 r. senat i koło poselskie uroczyście pochwałą Kromera historią uczcili, napisanie téj księgi obok zasług poselskich kładąc ⁽³⁰¹⁾. Wszakże Kromer mimo wielkiej i ustalonej trzema

⁽³⁰⁰⁾ Autograf podobno tego spisu znajd. się Bibliotece Ossol. we Lwowie, jak świadczy Batowski (Bibl. VIII, 115) ma tytuł: *Specimen Codicis diplomatici*, w którym zebrał r. 1555 treść najdawniejszych dyplomatów archiwum koronnego, (które jak mówi w przedmowie do Zyg. Augusta *in arch. Crac. temere dissipata et neglecta jacuere*) uporządkował je i osobnym indexem dla łatwiejszego przejrzania ich opatrzył. Znachodzimy tu ślad wielu nieznanych dziś z treści dyplomatów. Kromer podzielił je na narody z któremi Polska oddawna w stosunkach była. *Perfici ubique* (mówi do Króla) *breuiariis sive summariis, ut id quod quasi Enchiridion quoddam peculiare et familiare habeas, quod subinde resolvem et relegens subjectorum tibi populorum jura, finitimorum studia et conatus, ditionum tuarum fines, accessiones provinciarum ad hoc imperium, atque defectiones, pacta foedera et necessitudines majorum tuorum, cum externis principibus populis pacisque et belli societates, et alia id genus plurima recognoscas*. Rzecz dziwna: iż najdawniejszy z wymienionych tutaj dokumentów nieprzechodzi r. 1250.

⁽³⁰¹⁾ *Honorificis elogiis publice condecoravit*, mówi r. 1586 w przedmowie do Batorego.

wiekami wziętości, nie zasługuje na imię *prawdziwego* dziejopisa; bo nie opisał czasów swoich, panowania Zygmunta I. i Zygmunta Augusta, o których najlepiej wiedział, do których sam posługując należał „wołąc tak ująć nienawiści ludzkich“ jak powiada Bielski. Zapuszczając się po cudzych śladach w wywody początku narodu polskiego, mając opowiedzieć dzieje Piastów i Jagiellonów, w czterech latach całe dzieło ukończył i wydał (od r. 1551 do 1555). Tak pośpieszna robota nie zdziwi nas, gdy zważymy: iż tylko skracał i styl swoich poprzedników przerabiał i wygładzał, Zygmunta zaś *starego* panowania się nie tknął ⁽³⁰²⁾. O sobie powiada: iż prawdy tylko szukał i trzymał się, czego dowodzi: iżem w początkach obraził był wielu z naszej szlachty, nie tylko przez zawistników moich poduszczania; lecz wewnątrznie jakowys żał ku mnie w sercu kryjących; lecz teraz przytęchły żale, gdy z łaski Boga nie stało podżegaczy, albo znikły przeciągiem czasu, lub przed stateczniejszym, dojrzałym ustąpiły rozumem ⁽³⁰³⁾. Wspomina o tym i współczesny Ponętowski.

Owo też i ksiądz Kromer człowiek nauczony,

Od Boga w szczerą cnotę dobrze oślachcony.

Co Długosz, Miechewita w kronikach pisali,

Napisał też, niedbając choć drudzy łaili.

Grozili, Potentaci, by prawdy nie kryślał:

Nie groź, ponieważ prawda, niczego niezmysłał.

(302) *Sive ipsi alio rursus opere prosecuturus, sive quod malim, aliis vegetiori ingenio, uberiore doctrina et eloquentia praeditis relicturus*, mówi do Zygmunta Augusta w r. 1568. Sam Kromer pochwałę Zygmunta I za dalszy ciąg dziejów swoich uważał. Jeszcze w r. 1577 St. Kłodziński poseł polski w Neapolu, zachęcał go do napisania historii Zygmunatów. *Reliquum historiae Jagellonicae abs te avide expectamus, quin immo et Poloniae, quam te jam pridem editurum promiseras. Cuperem autem ut annales tuos Polonicos, rebus gestis Sigismundorum auctos, in Italia quoque, ubi raro venales inveniuntur, imprimendos cures. Id enim in tuam et nominis Polonici gloriam redundabit.* Pisze do Kromera Kłodziński.

(303) *Nihil autem hic auribus hominum nostrorum dedimus, nihil domesticorum malorum dissimulavimus, neque alienas res gestas docta opera elevavimus: sed veritatem, quae prima est historiae virtus, ubique potissimum consecrati sumus.* Mówi do Zygmunta Augusta 1568 roku.

Pisz ty Kromerze przed się, nie tay nic szkodnego,
 Drugi więc chocia to źle, wzdy się waży tego.
 Szkalować piękna rzecz jest wszyscy obłudniki,
 Co królom źle życzą, i też przeciwniki.
 Niech że tego nie czyni, w kronice niebędzie,
 Ani jego złą sprawą kroniki przybędzie.

(Ponętowski. Commentarz. 1560.)

Warszewicki, który miał lepsze o kunszcie historycznym wyobrażenie i już był zasmakował w Gwiczardyniego i Filipa Kominaeusza historyi, sprawiedliwe robi mu zarzuty⁽³⁰⁴⁾. Kromer rzadko gdzie poprawił Długosza, a często jego myłki powtórzył i rozszerzył. Był on dla niego Justynem, ledwie nie tak zgubnym, jak Justyn dla Trogusa. Przebrawszy jego kronikę w dobrańsze wyrazy, łatwym sposobem wielką sławę zyskał i Długosza w zapomnienie podawał. Lubo niebardzo pilnie rozczytał się w archiwum królestwa i z bliskiej jego znajomości niewiele dla swojej historyi korzystał⁽³⁰⁵⁾, wszelako poznawszy nieco niemieckich kronikarzy, niejedną okoliczność sprostował⁽³⁰⁶⁾. Zataić także nie można, iż prócz pięknej łaciny i gładkiego stylu, Kromer przerobił dawne kroniki z krytyką,

(304) W dziełku de origine generis poloni: Nam primum de origine gentis Polonae tantum disputat, et concludit nihil; deinde in multis etiam alijs rebus hallucinatus est alicubi; sive quod nesciverit, sive quod noluerit fateri veritatem. Historici autem est nihil falsi velle, nec veri non audere. An enim et illud sacelli meminit, quod a victoria illa Polonorum maxime memorabile de Crucigeris relata fuit extractum, et in hanc diem conspicitur? An de Abrahamo Zbanscio Regis Poloniae legato in Moscovia violato. An de Georgio Jozefscio ibidem excruciato. An de ducibus quibusdam Lithuanici nominis a Casimiro III rege, capitali Vilnae affectis supplicio, anno supra mille quadringentesimo et octogesimo secundo, ne alia tot tantaque a Cromero praeterita memorem et illud taceam, quod plebejus cum sit, nobilitati parum aequus, et quod denique in solo Polonico natus Germanis, et quod Germanico genere Polonis est suspectus.

(305) Sic noster Cromerus aliter certe de rebus Russiae scripsisset, si veteres Russorum tabulas exploratas habuisset. Powiada Dogiel w *Corpus diplomaticum*.

(306) Kromer zarzuca Długoszowi, że nie znał dobrze cudzoziemskich dziejopisów, które piszącemu dzieje polskie, wielkoby były pomocą, że się niezawsze z sobą zgadza, często jest zawikłany, i dzieło niecałkiem ukończone odumart.

rozsądkiem, i trafnie sprawy uboczne, drobniejsze od głównych odłączyć umiał. Styl jego czysty, szlachetny, zwięzły, rozmaity i równy; w opowiadaniu nie masz zboczeń, któreby z rzeczą nie wiązały się; z resztą jest zawsze zimny w wysłowieniu, bez żadnej żywości, cnoty w żyjących i miłych kolorach wystawić nie umie. Lubo sam wyznaje: iż nad wywodem narodu polskiego wiele napocił czoła; ta jednakże część jego historyi najmniej ma ceny. Braun w piśmie: *de scriptorum Poloniae et Prussiae virtutibus et vitiis*, zarzuca mu: iż zbytnią ku narodowi swojemu miłością uniesiony, podania innych dziejopisów dowolnie przeistacza; i tak: Wizimira, o którym rozsądniejsi Długosz i Miechowita przemilczają, chcąc podnieść sławę swojego narodu, robi zwycięzcą i zdobywcą Danii, w czém go Bielski i inni naśladowają. Tę bajeczną powieść między innymi Gaspar Schütz w krönice pruskiej, dowodami z samego Saxona i Krancyusza wziętymi, obalił. Wogółności dawniejsi dziejopisowie polscy, przewagi Słowian pomorskich i przedkibiańskich swojemu narodowi przypisywać lubią. Dla Niemców i Krzyżaków pruskich, chcą naród swój usprawiedliwić i wysławiać, wedle Brauna, zawsze niechętnym okazuje się. Na koniec Braun złośliwie mu zarzuca: iż o mieście rodzinném Bieczu, nigdy nie wspomina, choć mu do tego częsta nadarzała się sposobność

W pierwszém wydaniu (r. 1555) powiada że: „Mieczysław będąc panem dziesięcin do skarbu xiążęcego wnoszonych, darował je na utrzymanie duchowieństwu“ lubo Długosz i Miechowita o dziesięcinach jako *nowej* daninie, wraz z chrześcijaństwem zaprowadzonej mówią; jakoż Kromer w trzecim i czwartém wydaniu tę dobrowolną pomyłkę aprostował. Drugi raz poprawił i przejrzał swoją historią polską w siódmym roku poselstwa swego przy cesarzu Ferdynandzie I w r. 1566 -a wydał u Oporyna 1568; najwięcej atoli zrobił w podróży jadąc z cesarzem w r. 1565 na zjazd elektorów do Frankfurtu, na którym syna jego Maxymiliana II, który już był królem czeskim, obrano królem rzymskim. Skłoniło go téż do poprawy tłumaczenie niemieckie historyi jego przez Pantaleona (1562 fol), które był wówczas przypadkiem dostał. Wiele więc tu poprawił; czego mu dostarczyło: dojrzałszy wiek, doświadczenie i lepsza rzeczy znajomość. Po poselstwie do xiążąt północnych,

mojąc czas wolny, znówu się wziął do przeglądania swego dzieła, które wygładził, a szczególnie pierwszą księgę znacznie przerobił. Do wydania powtórnego zachęcał go, między innymi Robertellus, sławny i znany Polakom literatury starożytnej professor padewski.

Robertellus chwali go z czystej i wytwornej łaciny i przezroczystego stylu, równie jak z kunsztu historycznego; między innymi: że się nie rozwodzi nad osobami, któreby ścisłego związku z ciągiem wypadków nie miały i że sądu swojego nie daje, zostawując to czytelnikowi⁽³⁰⁷⁾. Lippomani poseł wenecki Wenecyanin rodem, wyrzucał Kromerowi, jakoby w historii swojej oczernił Wenecyanów, powiadając, iż w czasie wyprawy pod Waraę, Turkom pomagali. Napisał też był Kromer na wezwanie Papieża „Historią Prus“ która się dotąd w Bibliotece Watykańskiej w Rękopisie przechowuje.

Cztery razy wychodziła historia Kromera: w Bazylei 1555, 1558, 1564 r. bez wiedzy Kromera *scatenis mendis*, jak sam się użala, i r. 1568 u Oporina z jego poprawami i popiersiem Zyg. Aug. której tytuł: Mart. Cromeri de origine et rebus gestis polonorum libri XXX. *Tertium* ab autore diligenter recogniti. *Funeris eiusdem authoris oratio Sigismundi Regis vitam compendiose complexa et aliquoties iam prius edita. Accessit iudicium Fr. Robertelli de authore et libro.* Na tarczy wywijanej orzeł pols. z literą S. Wydania krakowskiego z r. 1584 o którym wspomina Załuski, a za nim Bentkowski, nigdy nie widziałem; że go nie było, położony w przypisku list

(307) *Alliciebat enim me rerum varietas ipsa, plurimum vero me delectabat, ac veluti in medio cursu defatigatum recreabat orationis tuae suavitas et paritas, quam in ea describenda adhibuisti: tam enim polite, tam graviter, tam copiose et eleganter omnia es persecutus, ut qui in genere tecum conferri possit, non videam.*

Laudo etiam, quod nullam ullius actionem privati hominis persecutus es, quae non esset cum publicis actionibus coniuncta; quod video a multis nostrae aetatis factum temere, dum assentari nonnullis velunt. Tu sine assentatione ulla liberi omnia profers, ut etc. sit. επιφωνήματα quoque illa tam crebra: quae veteres etiam ipsi falsi existimarunt esse historici propria, ut quale quidque sit ipsi iudicarent, quod vitaveris, valde probo. Sic enim lectori ipsi, si bene navus fuerit et industrius potestatem fecisti iudicandi, quid de quoque negotio ac re gesta sit sentiendum.

Karnkowskiego dowodzi⁽³⁰⁸⁾ wreszcie zaraz we dwa lata Płaza o kolonickim by był nie myślał. Ostatnie wydanie i najlepsze przez niego poprawione, jest Birkmana w Kolonii (gdzie się i Wapowskiego utamek znajduje), z r. 1589; wszystkie in fol. Sam Kromer kolonickie wydanie poczytuje za czwarte i powiada: że do niego po trzeci raz swoje dzieło przejrzał i poprawił *nonnulla partim adieci, partim dempsi, partim mutavi*.

„*De historia* będę pisał *diligenter ad Oporinianos*, a ieżliby nie chcieli drukować, tedy niechaj wróć *castigationes*, ale się spodziéwam że będą drukować, kiedy wezmę exemplarzów 60. A X. Arcybiskup obiecał też wziąć 100 exemplaria. Poślę też *additamentum Vapovii*, a złęcę ażeby który kupiec, albo *bibliopola* uczynił postanowienie około tego, *vel cum Oporinians, vel cum illo qui corpus Historias edidit*“. List Płazy do Kromera r. 1584. JMX. Arcybiskup obiecał zapłacić kilkadziesiąt exemplarzy *historiae*. Tedy podobno musimy zostawić *eius quale encomium*. Tenże do Kromera.

„Racz mi też WMC posłać *historiam suam emendatam*, abym z niey exemplarz zkorrigował, bo się obawiam aby czego *ex illis castigationibus* nie zgubili, a przed się będę się starał, iżby była drukowana *Coloniae*, ieżliże WMC co nie postanowił *cum Plantino*. Chce też D. Treterus napisać *elogium* WMCi *Elspergae*, które *cum effigie R. D. Vestrae* damy przyłożyć do historyi. Ma też króle niektóre wymalowane, które WMCi ukaze i chce ie dać do historyi wyrzezać. Jużby nie było nad nie. A kiedyby Plantinus drukował *pulchris characteribus et in charta bona*, iako radzi D. Treterus, byłoby dobrze. O czym racz się WMC z nim rozmówić; największy upominek iżbyś WMC oglądał ieszcze swoje prace. Mogłaby się w Krakowie wydrukować, iedno z naywiększym kosztem, litera piękna,

(308) Stan. Karnkowski Arc. Gnieź. pisze do Kromera z Łowicza r. 1584. *Necessitatem recudendae historiae impositam esse R. D. V. gaudeo; id enim multis de causis optavi semper, simulque magnam illi habeo gratiam, quod magni mei patui memoriae consulendi voluntatem retineat, suamque tam erga me, quam familiam nostram benevolentiam testatam etiam esse posteritati velit. Facit autem optimo consilio quod suis Commentariis fragmentum adiungit Vapovii, ut nimirum memorabilis incomparabilisque Sigismundi Regis gesta simul ob oculos legentium ponantur.*

ale papier nie tak iako w Niemczech". Płaza do Kromera 1586 r.

Płaza do Kromera 26 Sierp. 1586 r. „*Historiam WMCi* nad którąm siedział trzy miesiące korygując *diligenter* posłałem do Kolna *ad imprimendum die prima Augusti*. Przyczynilem téż niektóre *opuscula* które się i WMCi i inszym podobać będą i księgi ozdobniejsze i skupniejsze dla nich będą, bo ie bardzo radzi ludzie czytają. *Epistolam de electione regis ad Reverendam D. Vestram scriptam*, kazał mi przyłożyć *R. D. Archiepiscopus ad quam etiam adiunxi Panegyricum eius. Moscovia Possesvini ut iniungeretur, fuerunt mihi gravissimi viri auctores*. Mam nadzieję iż się to WMCi wszystko podobać będzie, boia to uczynił za radą zacnych, a WMCi osobliwych przyjacieli: X. Sokołowskiego, Powodowskiego etc. *Similiter et titulus fragmenti Vapovii mutatus est iisdem authoribus, et in praefatione mea quaedam sunt omissa quod scilicet integra historia non prodierit in lucem propter stylium non admodum torsum etc.*, coby téż Wapowskiemu nie było ku rzeczy, gdyż go WMC. chwali *in praefatione ad regem*.”

„Nierychło się romysłamy *de numero solvenderum exemplariorum*, gdyżesmy przedtym postanowili zapłacić 200 *exemplaria* bo inaczejby ie niebyło drukowane. A cóżby było po pracy WMCi, kiedyby się to wniwecz obróciło, a pieniądzeby się komu innemu po śmierci dostały, które zawsze mogą być za exemplarze”. Płaza do Kromera r. 1588.

„Oto pilnie proszę, abych mi WMC wczas raczył dać znać, komu każesz exemplarzy darować *nomine suo*. *Scilicet Regi, Cancellario, Vicecancellario, Cardinali, Episcopis et Praelatis quibusdam, Fortassis etiam Abbati Andreoviensi (Reszka) qui vult describere vitam Rmae D. Vrae*” Płaza do Kromera d. 1go Kwietnia 1588 r.

Błazowski Marc. przełożył Kromera z czwartego wydania „przydatkami y dowodami niektórymi poniekąd utwierdzone” Krak. u Loba 1611 in fol. Tłumaczenie słabe, styl zawily, polszczyzna dla nas zajmująca. Błazowski dwie pomyłki Kromera wytknął: o małżeństwie Władysława Jagiełły z Elżbietą Pilecką i o pochodzeniu Krupków, opierając się na zdaniu Orzechowskiego i własnym domysle. Starowski widział listy Kromera u Kuczkowskiego radcy lwowskiego i wielkiego

matematyka. Własnoręcznych listów Kromera od r. 1558 do 1561 zbiór, znajdował się w Heilsbergu, a odpis ich był w bibliotece Czackiego. Pisał je odbywając poselstwo do cesarza, gdzie miał sobie poleconą sprawę Xięstwa Baru, spadłego na Zygmunta Augusta po królowej Bonie i sprawy Infant świeżo przez Zygma. Augusta zajętych.

Inny zbiór listów oryginalnych Kromera do Hozyusza, tudzież listów do różnych osób, do Biskupów Warmińskich: Dantyszka, Tydemana, Hozyusza i Kromera od r. 1527 do 1582 znajdował się w bibliotece Czackiego, większą część tego zbioru składają oryginalne listy Kromera do Hozyusza, któremu wszystkiego się zwierzał; styl ich jest bardzo zwięzły, treściwy i lakoniczny. Używanie samych imion, lub słów oznaczających pewne osoby sprawia, iż większa część ich jest już dla nas niezrozumiałą. Napomknięte w nich okoliczności stały się dla nas niepodobną do rozwiązania zagadką. List drugi zawiera jakieś skargi na nieszczęście, bojaźń aby niemusiał uciekać z kraju; ale niewiemy ooby dało do takich żalów powód i jakim sposobem tak groźne okoliczności, dobry dla niego obrot wzięły. Szło tu o wykradzenie papierów należących do sprawy neapolitańskiej. Nagania Hozyuszowi zbytnią ostrość i zachwałę do króla wyrazi, przekładając, że to niebezpieczne może wydać skutki; lecz kardynał tłumaczy się: że do niego i Kommendoniego doszły wieści, jakoby król (Zygma. Aug.) wiarę zmienić zamysłał, co go tak poruszyło: iż czeka tylko czegoś pewniejszego, aby natychmiast o tém doniósł Papieżowi. W liście z r. 1563 pisze Kromer do Hozyusza: Obym był nigdy Trydentu niewidział! mogeż teraz powracać do kraju? czyli mam wskazać siebie na dobrowolne wygnanie i nędzę? W innym z r. 1565 pisze do Hozyusza: Do Hiszpanii mnie nienastreczaj; chętniebych pojechał do Flandryi, Francyi lub Włoch, byle nie dla rozvodu. Na zarzuty zbytcej żarliwości, tak Hozyusz Kromerowi odpowiada „Widzę iż dwór i ciebie psuje. Naganiasz ostrość moich wyrazów, radzisz więcćj umiarkowania bojąc się, żebym zamiast dobrego, złych niesprawił skutków. Niewiesz wszystkiego i dla tego mnie obwiniasz. Niechciałbym sobie narazić króla, ale wielu mniema że chce przyjąć wiarę Luterską, a co nie mogli zrobić na przeszłym sejmie, odłożono na czas dogodniejszy. Dochodzą wieści takie do Kommendoniego i

innych. Chcą ażeby żądać rady i pomocy papieża. Dwór w rzeczach religii głuchy, samych tylko kanonii i biskupstw rozdawnictwem zatrudniony; nic nawet w tej mierze wysledzić niemożna. Staraj się o tém wywieść; miałbym na sumieniu ciężar, gdybym o tém Ojca S. niezawiadomił, jeżeli to prawda“. List Kromera po polsku (jedyne ile znam) pisany do króla Zygmunta Augusta, jest w *Przyjacielu ludu* na r. 1838 str. 277. Są też jego listy w zbiorze Karnkowskiego listów. Następujące jego pisma wspomniane p. Starowolskiego, niewiem czyli kiedy wyszły z druku: 1) *Dubitationes de vera via salutis* 2) *De poenis sacrilegorum* 3) *De concentibus musices, quod chorales appellamus*. 4) *De rebus Moscoviticis* 5) *De tumultu Gedanensi* 6) *Vita Stanislai Orichovii*.

Po Kromerze, porwał za pióro dziejopisarskie Sarnicki Stanisław ⁽³⁰⁹⁾, a zastawszy dzieje Polski od Lecha tylko idące, poczytał to za wyrządzoną przez niedbałość przeszłych historyków krzywdę narodowi, i aż od Assarmota je rozpoczął; biorąc różne narody za Sarmatów, a Sarmatów za Polaków, pewny był że osobiwsze poodkrywał rzeczy. Wywody aż wgląd wieków, coraz bliżej potopu sięgające, były słabością owego wieku; pierwszy do tego popęd dali genealogowie, którzy szukając coraz wyżej antenatów nowych panów, jedni drugich prześcigując, doszli nakoniec aż do arki Noego, a u próżności łaskawe ucho i skłoną wiare znalazli. Tymże torem poszli już byli badacze historyi, których teraz Sarnicki przesadził, rozumiejąc: że dotychczas historyi polskiej brakowało początku ⁽³¹⁰⁾. Z polecenia Stefana Batorego zaczął pisać dzieje narodu polskiego, i jeszcze roku 1582 po dziesięcioletniej, jak mówi pracy, przy której wzrok sobie osłabił, naprzód ⁽³¹¹⁾ rys mających wyjść roczników wydał, po śmierci zaś Batorego wczasie bezkrólewia własnym

⁽³⁰⁹⁾ Janockiemu się zdało, iż było dwóch Stanisławów Sarnickich; nie znalazłem atoli żadnego na to dowodu. Był drugi Sarnicki Wojciech, o którym wspomniałem w T. VI, Hist., lit. pols. Wreszcie Cichockiemu, ile współczesnemu, więcej wierzyć wypada, dla tego pastora Niedzwieckiego i Annalistę, za jedną poczytuję osobę.

⁽³¹⁰⁾ *Negari non potest, nos acephalam et imperfectam historiam hactenus habuisse. Sarn.*

⁽³¹¹⁾ *Synopsis annalium edendorum. Cr. 1582 in 4to.*

kosztem wydał ⁽³¹²⁾ r. 1587 zapowiadane szumnie roczniki, i sam je na język polski przełożył ⁽³¹³⁾. Wątpić należy, czyliby te roczniki utrafiły były w myśl Batoręgo, który ukształcony na starożytnych historykach i sam mąż historyczny, przez historią nie wywody od Assarmota, ale historią współczesną rozumiał i do téj zapewne napisania Sarnickiego wzywał.

Urodził się (w pierwszej połowie XVI wieku) w ojczyściej włości Lipsku ⁽³¹⁴⁾ na Rusi, dokąd przy końcu XV. wieku dziad jego z Płockiego się przeniósł i od Jana Olbrachta, dla znajomości języka, w poselstwie do Tatarów jeździł. Utrzymywany przez Alberta xięcia pruskiego, brał początki nauk w akademii królewieckiej ⁽³¹⁵⁾, wraz z synami Andrzeja Górki, pod okiem teologa Jana Cosmio, który potem był kaznodzieją Zygmunta Augusta; poczem wraz z Leonardem Goreckim, z którym go ścisła łączyła przyjaźń, zwiędził znakomitsze Europy kraje ⁽³¹⁶⁾. Wczasie téj podróży zachwiał się w wierze i przeszedł do religii reformowanej. Przy wielkich z natury zdolnościach, rzucił się teraz do teologii i pisma świętego, w czém niemało, ile się zdaje, wydoskonalony, został pastorem ⁽³¹⁷⁾ kościoła w Niedźwiedziu, gdzie roku 1562, szérzącym się zdaniem Aryusza i Serweta dzielnie opierał się ⁽³¹⁸⁾, za co następnego

⁽³¹²⁾ *Annales, sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum Libri VIII.* Cr. 1587. W roku 1588 St. Sarnicki dedykował (?) radzie miejskiej (Lwowskiej) księgę swą *de gestis Polonorum*, za co obdarzony medalem złotym ważącym dziesięć dukatów. Zubrzycki. Kronika miasta Lwowa. 1844.

⁽³¹³⁾ L. VI. C. I. ku końcowi. To tłumaczenie polskie, już teraz od-szukano.

⁽³¹⁴⁾ *Descript. Vet. et Nov. Poln.* pod wyrazem *Lipsia*.

⁽³¹⁵⁾ *Descript. Polon.* pod wyrazem *Kinsberg*.

⁽³¹⁶⁾ Starowolski. *elog.* p. 65.

⁽³¹⁷⁾ *Regenvolsc. hist. eccl. Slavon. L. III. C. 15. num. I. de districtu Cracov.* p. 413.

⁽³¹⁸⁾ Mamy jego trzy kazania o uznaniu Boga Wszechmogącego, miane na sejmie warszawskim. Drukował Mac. Wierzbicka 1564, 8, str. 110.

• Ten Sarnicki (mówi Wargocki w Apologii) uczył na kazaniach: że Chrystus był biskupem i kapłanem wedle natury Boskiej, a ofiarą wedle natury człowieczej, a iż dla tego względem urzędu i wykonania woli oycowskiej mniejszy jest od Ojca względem Bóstwa. To nowo założony kościół kalwiński słysząc, szemrać począł i mówił, że *Aryanie* tak uczą. Nie umiem pogodzić tego z wiadomością,

roku na miejscu Felixa Crucigera seniorem mianowany. Po czém służył wojskowo ⁽³¹⁰⁾, co nawet napisane przez niego dzieło o strategii i taktyce potwierdzać zdaje się, lubo sam nigdzie o tém nie czyni wzmianki, owszem powiada: iż nauki wśród gospodarskich nabywał kłopotów. Cokółwiek bądź niewiadomo pod jakim znakiem i jak długo na żołnierce strawił. Rok śmierci jego także niewiadomy, lubo bardzo być może, iż żył jeszcze około r. 1594 w którym dzieło jego jakieś drukowano. Miał łatwe pojęcie i rozum do wszelkiej zdalny nauki ⁽³²⁰⁾ pisał wiele i w różnych przedmiotach: o sztuce wojennej, o potrzebie opisania pewnymi prawami elekcyi królów, sposobie wybierania cesarzów rzymskich, papieżów i dożów weneckich ⁽³²¹⁾; o potrzebie zachowania pokoju z Turkiem; pisał nadto różne wiérse lacińskie, historię Kościelną, do której mówiąc o wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej do Inflant, w rocznikach swoich odwołuje się, i wydał zbiór praw koronnych.

O swoich rocznikach, tak do stanów sejmujących odzywa się: „Może rozumiecie“ mówi do senatorów polskich „iż zbierając się pisać o rzeczy tak nowój, to jest historii polskiej od Assarnota, posądzac mnie będą, żem pod Watykanem, albo raczej pod Wawelem znalazł jaką nieznaną dotąd kronikę w ołowianém zamkniętą pudełku i oblaną woskiem; lecz tacy przeczytawszy moje dzieło, rzecz jeszcze osobliwszą i cudowniejszą zobaczą, niżli księgę w ziemi wnętrznościach znaną. Bo

iż jako gorliwy kalwin arianom opierał się, i ledwiebym nierozumiał: że było dwóch Stanisławów Sarnickich, lecz na to niemam żadnego dowodu.

(310) Cum fastidiret se, ministerium vacari, repente eques et cataphractus Polonus factus est. Cichocki in alloquiis Osieciensibus L. I. c. 24 pag. 93.

(320) Starowolski: Fuit illi varium foecundumque ingenium, quod nullis inclusum spaciis, per omnes fere disciplinas, liberius evagaretur.

(321) „Collegeram ego ante decem annos exempla et formulas electionum, Pontificum nimirum Romanorum, Imperatorum et ducum Venetorum, excusaque typis ad hunc usum Reipublicae in lucem edideram“. Mówi tu o książeczce, którą był wysłał na przeciw przybywającemu z Węgier po swojej elekcyi Batoremu. „Oratio pro lege electionis ad Maiestatem Regiam, amplissimum Senatum et ordines regni: Cui addita est in fine deliberatio de bello Turcico (1575 Cr.) 4, Typis Mat. Wierzbietae.

jako rozprószone kości Medei, aby razem się spoiły i pokryły ciałem, tak urywki téj historyi pozszywać i nazad przywrócić niepodobną do wykonania zdało się rzeczą..... Nie potępiam tu pracy drugich.... Długosz tylko nam wątku dostarczył, Miechowita tę dziką i nieociosaną bryłę w treść ujął, Kromer jakby najozdobniejszą królowę z łoża, wytwornemi słowy i zdaniem przyozdobioną, na świat wyprowadził. Ale na co to wszystko się zdało, kiedy ta ich historia nie ma początku? Wyrządziłem pewnie niemłą przysługę narodowi, wywodząc szlachetny jego początek, nie z baśni, jak dotąd uczyniono, ale z prawdziwej historyi. Pokazałem, że przodkowie nasi nie byli przychodniami, ani się wcisnęli do ziemi cudzej, lecz od wieków na téj tu ziemi mieszkali i że Sarmacya zawsze, aż do gór sarmackich się rozciągała. Tak więc historyą zepsutą naprawiłem i szlachetniejszą jój głowę i szanowniejszą twarz przydałem i przyłączyłem, tak, iż do niej Miechowity i Kromera dzieje przydawszy, za jednem wejrzeniem wszystkich xiążąt naszego narodu, nie od Lecha tylko, lecz od samych początków, jak piękne wojsko na tarczy Achillesa zobaczy“.

Sarnicki to sobie za wielką liczy zasługę, iż o trzecią część, dzieje polskie pomnożył: odszukawszy dzieje narodu przed przyjściem Lecha, idące przez cały ciąg czterech monarchij, dzieje, które inni opuścili, co on z hebrajskich, chaldejskich, egipskich i łacińskich zebrał dziejopisów; to jest z ksiąg SS., z Berozusa, Manetona, Metastenesa, Herodota, Xenofonta, Tukidydesa, dziejopisów bliższych wieku złotego, z Diodora sycylijskiego, Polybiusza, Józefa, Tacyta, Pliniusza, Diona, Jordanesa, Prokopiusza i t. d. Nawet z poetów: Homera, Wirgiliusza, Owidiusza i innych późniejszych, wypełnił tém cztery pierwsze księgi. Potém mówi o pochodzeniu Gotów i Wandalów, których za szczep Sarmatów poczytuje; a że Sarmaci są Polacy, więc cieszy się, że Polacy pomścili się na Rzymianach krzywd, całemu światu wyrządzonych. O granicach starożytniej Sarmacyi za czasów Cyrusa, Dariusza i Alexandra; o pochodzeniu Polaków, że nie są przybylcami, choć Lech do nich od południa przyszedł. Że Polska już wówczas była zamieszkaną, budowną, nieubogą w złoto i srebro, miała miasta i zamki, że Germania nie rozciągała się nigdy do Wisły; że tu nie mieszkali Germanowie, ale wendyckie ludy; opisuje dalej

spory papieżów z cesarzami; że wtenczas polscy królowie z Gibelinów stali się Gwelfami. Dlaczego Chrobry od cesarza wziął koronę i dlaczego Grzegorz VII. ją odebrał, zbija Gwagnina: powiadającego, że Polska niegdyś daninę cesarzom niemieckim płaciła. Wylicza zasługi narodu polskiego dla chrześcijaństwa i treściwie dzieje Litwy opowiada. Kromera dosłownie czasem powtarza, Kadłubka czyni współczesnym Bolesława Krzywoustego, kiedy między nimi 84 lat w pośrodku stoi. Raz powiada, iż za napisanie historyi Kadłubek został biskupem krakows. a niżej: iż zostawszy biskupem, zaraz wziął się do pisania dziejów; posądza go też o zawiść, że nie wspominał o S. Stanisławie. Salomeę żonę króla Kolomana robi siostrą Leszka, gdy była jego córką. Powiada że król polski nadał Krzyżakom ziemię chełmińską i Toruń, kiedy jeszcze nie dowiedziono, czyli Toruń był przed Krzyżakami. Ryszarda, który był tylko xięciem Kornwalii i bratem króla angielskiego Henryka IV., nazywa królem angielskim. W nowszych czasach nawet się myli: powiada że arcyxiężniczka Elżbieta, poszedłszy za Zygmunta Augusta, w pierwszym roku zamężcia umarła, gdy przeciwnie z kąd inąd dobrze wiadomo, że żyła z nim dwa lata, miesiąc jeden i dziesięć dni. Między r. 1418 a 1450 wielką zostawił przerwę, choć sam powiada, że rocznikarz pod każdym rokiem zdarzenia zapisywać winien⁽³²²⁾. Powiada że kalendarz gregoryański ogłoszony był na sejmie r. 1581, kiedy później (podobnie jak Gwagnin i Bielski) sam powiada że r. 1582. Berozusa powagę w historyi, stawia obok pisma św.; nie wiedział jednakże, iż to jest zmyślane dzieło przez Anniusa z Witerbo. Ponieważ królowa Anna miała w herbie węża medyolańskiego, więc Sarnicki powiada: że wywodzić może ród swój od Oska króla Tusków, który żył za czasów Jozuego, bo i on miał w herbie węża. Czytał przywilej Alexandra Sarmatom wydany, w którym wrazie śmierci następców swoich oznacza. Powiada że biegli w czarnoksiężtwie Krakowianie wywoływali cienie dawnych xiążąt i królów polskich, i potem je w takiej postaci kazali wyrzynać na drzewie i w książkach drukowali. Krakusa wywodzi od rzymskiego Tyberyusza Gracha; powiada, że cesarstwo od Franków do Germanów przeszło dopiero

talistam proprie decere, ut singulis annis aliquid adscribat.

pod Ottonem W., zapomniawszy o Konradzie I.; wreszcie dzieje wyprowadza lub podpięra etymologią wyrazów. Wyprowadzając początki narodu od Assarmota, chciał pochlebić rodakom w nadziei jakiejsi nagrody, o którą panom i senatorom, po śmierci Stefana Batorego natrętnie przymawia się ⁽³²³⁾. Polaków robi Sarmatami; ród ich wywodzi od Assarmota, w szóstém pokoleniu synowca Noego:

Powszechne było wówczas mniemanie: iż dla sławy narodu, ród jego koniecznie od korabiu Noego wywieść należało, co rzetelnie stało się niejaka potrzebą w wieku rodowodów, herbów i genealogij, i w narodzie, w którym wywód szlachectwa był arcypotrzebnym; bo mieścił w klasie uprzywilejowanej, która oręż nosiła i w obronie kraju stawała. Dlatego Sarnicki wszystkie sąsiadujące z Sarmacją narody: Wandalów, Gotów, Getów, Pannonów robi Sarmatami, i ich czyny wzięte z ułamków historycznych, zjednoczonym Sarmatom czyli Słowianom przypisuje; tak do Lecha dociąga. Potém kronikarzy się ściśle trzyma, rzadszych niby rzeczy dotykając, dodając czasem co oni opuścili. W szóstej dopiero księdze rozpoczął prawdziwsze dzieje od Mieczysława i wprowadzenia religii chrześcijańskiej do Kazimierza W. W siódmej idzie do śmierci Zygmunta Augusta; ta księga kronikarskim obyczajem pisana, zawiera niektóre szczegóły w innych nie znajdujące się, np. o *Rzeczypospolitej Babińskiej*. Mowa umierającego Zygmunta *starego* do Zygmunta Augusta widocznie zmyślona; bo ten wówczas w Wilnie przebywał.

Skróciwszy Długosza, Miechowitę i Kromera, do króla Alexandra śmierci, używszy Decyusza, Wapowskiego i innych do Zyg. I i Zyg. Augusta, współczesnych sobie za *Stefana* wypadków opowiadać nie śmie ⁽³²⁴⁾. W ósmej więc księdze tylko sejmy w krótkości opisał i tém pasmem doszedł do śmierci

(323) Testes sunt oculi caecutientes, perspicilla haec et propemodum orbitas visum quam contraxi, volens laborem mihi a Regia Maiestate impositum sedulo ac graviter absolvere. Rex est mortuus, sed vos mihi superstites estis, quibus gubernacula regni concredita sunt. Potestis regnum ipsum deferre cui vultis, et mihi possessionem aliquam attribuere non potestis?

(324) Propter certas causas in aliud tempus reticiendum putavimus, ale później do tego nie przyszło.

tego króla. Uczony ale chępliwy, za rykiem goniący szpéracz, który wysługując się próżności narodowej, rękę po nadgodrę wyciągnąć nie wstydził się, nie miał więc najmniejszego pojęcia ani o kunszcie historycznym, ani o godności dziejopisarza. Pisząc po Kromerze, w kunszcie historycznym nie posunął się naprzód, ale cofnął. Prócz badań historycznych, napisał tylko suchą kronikę czasy panowania Batorego obejmującą; wszakże w krytyce dawniejszych wieków niekiedy Kromera przewyższa. Choć akatolik, w granicach umiarkowania trzymać się umie. Styl jego jest urywkowy, ale łacina poprawna i niekiedy ozdobna.

Gdyby był Orzechowski miał podniosłą duszę prawdziwego dziejopisa, który kreśli dzieje dla nauki współczesnych, a przestrogi potomności, nie dla „*siurgela z żup ruskich*“, albo przynajmniej cokolwiek stałości w charakterze, i wytrzymałości w pracy, literatura polska miałaby była dziejopisa prawdziwego w tym wieku, (nie szpéraczów jak Sarnicki lub Strykowski, nie kronikarzy jak Bielski, nie stylistę, jak Kromer) któregośbyśmy śmiało obok najlepszych szesnastego wieku dziejopisów (Gwiczardiniego i Makiawellego) postawić byli mogli. W tém albowiem, co pośpieszném piórem od ręki napisał, wzniósł się do najwyższego szczytu doskonałości w kunszcie historycznym, choć tu najtrudniejszą okoliczność w historii, zawichrzenia sejmowe i walkę władzy duchownej biskupów, z władzą świecką szlachty, miał do opisania. Ośmielił się na pisanie dziejów współczesnych, ale ze zwykłą sobie niestałością, prędko ostygł w zapale i do czego innego myśli i serce obrócił.

W r. 1554 posłał był królowi Zygmuntowi Augustowi trzy pierwsze księgi, od śmierci Zygmunta I poczynające, oświadczając listownie, iż dwie poślednie, do sejmu lubelskiego i wyjazdu jego do Litwy idące, u siebie zachowuje, nikomu je nie pokazawszy, ale razem oświadcza bojaźń, aby go król nie posądził, iż zbyt ciekawie w jego sprawy wgląda.

Sam powiada, iż nie myślał pisać historii, lecz chciał tylko dla drugich dostarczyć wątku“ że tylko wszelkie w Polsce od Zygmunta I. za panowania syna jego Augusta zdarzenia, które własnemi oczyma oglądał, albo z pewnych wiadomości zebrał, nic fałszywego nie twierdząc, nic prawdziwego nie tając, niczego bądź z przychylności, bądź z niechęci nie prze-
?, porządkiem jakim po sobie następowały, rzetelnie,

krótko, nie sadząc się na przepych wymowy, opisać.“ Lecz zapomniawszy o tém wywodzi początek narodu polskiego od Słowian i Greków, dla tego, że języki słowiańskie obfitują w kształty, tryby i źródłosłowy Grekom właściwe. Potém prawi, iż Słowianie pod Filipem i Alexandrem Macedońskim świat podbili, pod jego następcami rozszerzyli się po Tanais, morze bałtyckie i głęboko w północ. Sarmatom odebrali kraj i nazwisko, część ich od wodza Lecha, Lechitów wzięła nazwisko i osiadła w Polachii, to jest Polsce. Wyprowadzone ztąd osady załadniły Śląsk, Morawy i Czechy. Od tych odległych wieków, nie tknąwszy panowania Zygmunta I, króla w mowie pogrzebowej wymownie skreślił, przeskakuje do Zygmunta Augusta, mówi o pieszczoném jego przez matkę wychowaniu, o wyborze jego na króla, o dalszej jego młodości, a odmalowawszy obyczaje królowej Barbary, daje jój wielkie pochwały, którą w mowie o nikezemności królewskiego małżeństwa, dawniej był oczernił i małżeństwo jój w łagodniejszym wystawia świetle. Lecz tu, jakby przerażony zuchwałością przedsięwzięcia, oświadcza, iż rozpedzone pióro hamuje, życia tego monarchy już dalej opisywać nie będzie, innym to zostawiając, aby się pochlebstwem nie spodlił, albo prawdę nie obraził. Wszakże aby następnych dziejopisów do dalszego jego umysłu zgłębienia bez jakiegoś nie zostawił śladu, wytknę dwie w nim od współczesnych wychwalone cnoty i dwie gapiące przywary. W owych jasnieje obok ciérpliwości, niewypowiedziana łaskawość. Obelgi i krzywdy tak skromnie znosi, jak gdyby królem nie był: owszem, mogąc się snadno zemścić, tych samych co go obrazili, do brodziejstwy obdarza. Wielbiąc w nim te dwie nieporównane, owszem prawie boskie zalety, sarkają na zaciętość w powziętém raz zdaniu; bardziej jeszcze na poleganiu więć na swoim, niżeli senatu i rzeczypospolitej. Atoli słuszną się spodziewać, że posiadając wysoki rozum, szlachetność duszy, dobroć serca, skoro uszy podchlebcom zamknie, a na zdrowe rady otworzy, za przewodnictwem światłego senatu, zaciebie będzie piastował berło, i aż ojcowskiej, tudzież dziadewskiej dosięgnie chwały. Co dzień sam wiek coś z przyrodzonej bujności ujmie; cnotliwa też małżonka Katarzyna, o której na właściwém miejscu obszerniej się powie, zagradzając wszelkiego do uczciwej myśli przystępu pęgonem nierządnej lubieżności, poskromi tę

najniebezpieczniejszą burliwej młodości zwodzicielkę. To ja (kończy Orzechowski) na wiejskiej osobności o żyjącym jeszcze Zygmuncie Auguście, bynajmniej nie mając w celu chluby z odwagi i jedynie dla użytku potomności, pisałem, z czém bynajmniej się nie świecę, ani nikomu kart tych czytać na daję. Po zgonie monarchy pewnie się znajdą, co jego sprawy, razem i dalsze przygody, na widok wyprowadzą.“

Po opisie pogrzebu, jeszcze w pierwszej księdze kładzie porozalenie zamku krakowskiego, skwapliwy odjazd Bony do Mazowsza, dla objęcia zostawionej sobie oprawy, odmówienie ręki królewien polskich xiążętom pruskiemu i brunświckiemu, czemu się biskupi opierali. Sejm zaś piotrkowski i resztę r. 1549 przenosi do księgi drugiej, a odtąd każda księga rok jeden obejmuje.

Orzechowski nie opisuje wypadków powierzchownie, pasmem lat ciąg ich przerywającem, ale okazuje wzajemną ich zawiłość, związek i kolej, wykazując głównych sprawców i przywódców i odsłaniając tajemne wszystkiego sprzężyny, maluje dosyć szczerzy i trafny obraz osób, gdy na scenę świata wstępują, albo z niej schodzą; bez żadnej obłud, bo Orzechowski prawdy załumić w sobie nie zdołał, a nieraz chwając, ostro dosyć możnym naówczas osobom przycina.

Najlepsza jest jego księga druga, w której burze sejmowe r. 1549 o małżeństwo z Barbarą opisuje. Tu czytelnika stawia wśród zgiełku i nie opowiada, ale pokazuje i tajemnicę wszystkiego śmiałą ręką odsłania. Słyszemy tu mowy za i przeciw Barbarze, prócz jednej Boratyńskiego w Górnickim znajdującą się, podczas której posłowie przed królem klękali. Widzimy osoby, które tę burzę poddmuchują i tych co się za narzędzie wicherzycielom używać dają. Górka obces w ten odmet się rzuca, wszystko burzy i mąci; Kmita milczkiem wszystkiemu kieruje. Młody Leszczyński unosi się szlachetnym zapalem, i koło rycerskie za sobą porywa; biskupi węzeł święty niemniej gorliwie ztargać pragną, i grzech na wszystkich dzieł zbierają się; lecz stały w swojej miłości król ani zastraszyć się, ani zmiękczyć nie daje, a w tém Maciejowki i Tarnowski przy nim mężnie się opowiadają: ich umiarkowanie tém mocniej rozognione namiętności rozjątrza, Kmita dotąd pokryty w nieunoszonem gniewie wybucha, już i królowi przebrało się cierpliw — dopiero burza wezbrawszy najwyżej, opadać

poczyna. Król opuszczony przez senatorów, zasiada na sądy, marszałek Kmita składa łaskę i wychodzi, i tylko Maciejowski i Tarnowski przy nim zostają.

Tak odmalowawszy tę scenę, odsłania tajemne wszystkiego sprężyny i tu się podnosi do godności historyka. „Możnowładcy usadziwszy się wystawą potęgi, nowego króla sobie podbić, pod pokrywką ganienia jego małżeństwa, rozdzieli ten rozruch, usiłując doprowadzić go aż do sprawienia bezkrólewia. Gdybyć było w samej rzeczy o żonę chodziło, czyliżby ohydzone i okrzyczana na tym sejmie, zaraz na bezrok, a to prawie za jednomyślnością teraźniejszych tak zajązdzonych swoich nieprzyjaciół, koronę i tytuł królewski otrzymała? Mojem zdaniem, najchętniej byłby król zrobił, gdyby jej był nie brał; pojawiając się równie ciężko było ją opuścić, jak uciec nienawисти i zamieszania. Jakoż z srogięgo rozjątrzenia się umysłów, nieuchybnie byłaby się domowa wojna zapaliła, gdyby Samuel Maciejowski i Jan Tarnowski, nie byli wziętością i powagą swoją zapobiegli. Senatorowie gromadzili się na obrady, palając zawziętością; posłowie bezkrólewiem odkazywali. Król zaś chociaż mu i w głos i pokątnie dogryzano, nieporuszenie trwał przy swoim. Prędzej byłby się Polski, niżeli małżonki wyrzekł, nawet twierdzono że zamyślał, koronę złożywszy, wynieść się do Litwy, co zapewnie sprawiłoby ostatnie kraju nie-szczęście. Maciejowski i Tarnowski nie małżonkę z nim użyli pracy, niżeli potrafili go od tego przedsięwzięcia odwieść. Królowa Bona sądząc się wzgardzoną, nielekko podlegała tym zamieszkom, nasadziwszy silnych swoich w senacie popleczników, nienawistne sobie śluby jakim takim sposobem rozpruć, czyli rozerwać. Nakoniec ziściło się owo przysłowie: *mocnemu ciężko z ręki wydrzeć*. Król częścią ciępliwością swoją i uleganiem, częścią uprzejmością i datkiem w to potrafił, że dopiero żonę i znieważaną, nawet nie tylko królową, ale matką i opiekunką Polski okrzyknęli. Tak była szczerą owa wielka ich gorliwość o dobro publiczne.“

Kończy z równą śmiałością dalszy obraz współczesnych możnowładców „iż nie widząc innej do korzyści i zachowania znaczenia drogi, jak splaszczyć się przed pogardzonym małżeństwem, zaczęli potwarze podchlebstwami zacięrać, wnet i popisywać się na wyścigi z gorliwością w uprzątnięciu narobionych

przez nich samych trudności. Ledwo król dał hersztom poznać łatwość przebaczenia, przytém téż dłoń otworzył, na wszystkich sejmikach r. 1550 cicho było o owéj żonie. Pokazało się tedy, że naród bynajmniej w sobie nie wrzał; gdy zaś na sejmie jeszcze zrywano się, zaprzeczać królowi panowania, póki by bezprawiów nie poprawił, ten sam Kmita co owo opierał się zagajeniu sądów, poduszczał posłów do rozjechania się, i prawie wszczął bezkrólewie, teraz obrócił się za przeciwnym wiatrem. Zdumiéwało, rozjątrzało posłów, słyszeć go ganiącego i odradzającego, w czém przed tém dotuszał. Jaki taki poznał się na nim, i przeczuwał o co mu teraz chodziło. Zaiste przez poróżnienie z królem, szwankowawszy na swojej w kraju potędze, żeby znowu nad słabszemi mógł przewodzić i dokazywać, podlaził mocniejszemu, owszem wszelkiemi sposobami usiłował się w łaskę królewską wśrubować, nie wstydząc się bynajmniej zdania odmieniać i różnej przybierać na siebie postaci. Tedy zamach przez jego głowę nie dosięgł króla, padł zaś na Maciejowskiego i Tarnowskiego, na owego, że z pieczęcią jedno z głównych biskupstw; na tego, że starostwo sandomierskie z urzędem krzesłowym trzymał. Tarnowski nie doczekał, azby kłm kłimem, to jest pojedyncze obwinienia, zagrożeniem powszechnego wszelkich, jak świeżych, tak najdawniejszych ustaw wykonania, przy którym niktby się bez grzechu nie zstał, rozbito. Drugi Epaminondas, wyliczywszy zasługi, żeby nie zdał się sprzeciwić prawu, starostwo, którym jeszcze nieboszyk król zawdzięczył mu był moskiewskie i wołoskie wyprawy, natychmiast złożył, dając z siebie przykład, godny wiekować w potemności na jej naukę, że w rzeczypospolitéj większy za sobą niesie zaszczyt odmawianie dostojenstw, niżeli ich przeprych. Kmita cały sejm lizał się i nadszakał królowi, toż w gronie senatorów, prawie wszystkich swego bractwa, niedawno niechętnych, z Piotrkowa towarzyszył mu do Krakowa. Tam u drzwi kościoła katedralnego, ową, której dopiero co i za żonę królewską mieć nie raczyli, radą ich widzieć w swoim orszaku, z najgłębszém uszanowaniem spotykali. Cieszył i króla ten hołd jego wyborowi i stałości. Biskupi dawali z siebie przykład, za niemi Kmita wpraszał się w łaskę i opiekę pani, oświadczał najgorliwsze chęci, gotowość do wszelkich usług. Z tych samych ust tyle teraz pochwał brzmiało, że

przedtém rozlegało się obelg i potwarzy; nawet i dworzan i sług jój, od których jakgdyby od zapowietrzonych niegdyś stracono, chwytało i ujmowano. Ciekawy był zaiste widok patrzeć na mocarzów, niższych od siebie nadskakujących, i ich się polecających względem. Takichto cudów wszechmocność królewska dowodzi, ani jój trudno przewlec człowieka w różną od właściwej postawę, i prawie na innego przetrwać. Sama królowa Bona, przekonawszy się, że darmo już było synowskiego postanowienia powszechną chęcią zatwierdzonego rozchwiewać; poszła z Warszawy na powitanie i uznanie synowej, oświadczając macierzyste przywiązanie z zaręczeniem wszelkich obowiązków, należących dzieciom od rodziców; a gdy tak jedną razą szczęście Barbary z ciemnej mgły rozjaśniało, blask rozciągnął się i do brata jój stryjecznego Mikołaja Radziwiłła, który miano za swata oraz sprawcę tego małżeństwa, i przeto głęboko w nienawiści u Polaków pogrążony, teraz tak wygórwał, że mali i wielcy pod cień się jego garnęli; nawet znaleźli się między najpiérwszemi, co nie mieli sobie za podłość, wsiadającego na koń podsadzać. Im się widoczniej okazywała przewaga Barbary, gdy przez nią był najłatwiejszy do króla przystęp; i wszystkie łaski przez jój ręce przechodziły, tém bardziej rosła rzesza pragnących się jój zasłużyć. Kmita z żoną Herburtówną, siostrzenicą stryjecznie rodzoną Barbary, wszakże zawsze powodującą się względem niej chęciom mężowskim, odwiedzili królestwo w Niepołomicach, i zaprosili wraz z Mikołajem Radziwiłłem na Wiśnicz. Tam Kmita swoim kosztem trzy dni cały dwór podejmował, ich samych i wszystkich przy ich boku zostających hojnie upominkami obdarzył, ani nie było rodzaju przychylności, na którejby się oświadczenie nie zdobywał, jako téż i poważania, którego by królowej nie wyrządzał; zgoła przesadzał się wszelką dawnych uraz pamięć do szczeru zagładzić; a że król niczego tyle nie żądał, jak widzieć żonę ukoronowaną, wziął na siebie ułatwienie wszelkich trudności; nawet iżby się i bez sejmu obeszło, wymyślił zwołaniem senatu, z okazji odbierania hołdu od książąt lennych, obiedwie uroczystości połączyć. Koronował Barbarę Prymas Mikołaj Dzierzgowski, ów to, co na sejmie królewski rozwód brał na swoją i wszystkich Polaków duszę. Sami tylko Górka i Jan Tenczyński wojewoda sandomirski, przytomni nie byli. Mawiała Barbara, iż o nic na świecie

nie stała, byle tylko dzień jeden po koronacyi żyć mogła. Zeszła też w sześć miesięcy potem (roku 1551).“

Orzechowski nie wspominając o otruciu Barbary przez nasadzonego przez Bonę lekarza, powiada, że umarła na raka, i maluje rozpacz królewską. Poprzedził ją do grobu Samuel Maciejowski, najstarszy jej obrońca, a wkrótce za nią poszedł Górka najzaciętszy jej nieprzyjaciół, tych żywot tu Orzechowski wkrótce pięknie opisał.

Po owęj sejmowej o małżeństwo burzy, zdarzyła się Orzechowskiemu ważniejsza jeszcze daleko okoliczność do opisanja, to jest walka stanu rycerskiego z duchownym, a raczej akatolików z biskupami, do czego i Orzechowski przez ożenie się i zatargi z swoim biskupem był wplątał się; lecz zaślepiony sobą, dumny z wrzawy, której na sejmie narobił, tak się tym wypadkiem żarliwie zajął, tak się nad tą osobistą sprawą szeroko rozpisuje, iż zapomniał o głównej rzeczy, której jego sprawa była tylko ustępem, a dla sejmujących narzędziem do innych rozleglejszych celów, podżogą do niesnasek i potłumienia władzy biskupów, znaczniejszą więc część trzech ksiąg od 1550 do 1552 opisem swojej sprawy i przygód zapełnił. Takim sposobem jego historia Polski pod Zygmuntem Augustem, zamieniła się na pamiętnik osobisty Orzechowskiego.

Takowe niewymierności i na innych miejscach rażą czytelnika, gdy np. jeden wypadek w dwóch miejscach opisuje; podobnie i porównania, np. Tarnowskiego, który trzymał przeciw prawu starostwo, z Epaminondasem, który zatrzymawszy nieprawnie dowództwo nad wojskiem, nieprzyjaciół swojej ojczyzny pokonał, niezawsze bywają trafne. W ogólności Orzechowski nieubogi w treść historyczną, zaniedbywał się w kunszcie historycznym; a widząc że mu owego *jurgeltu* nie dają, stracił serce, rzucił pióro dziejopisarskie, i wziął się znów do polemiki teologicznej, przy której najpiękniejsze i rzadkie swoje zdolności zmarnował.

Wszelako dzieło jego zaleca dobra łacina, styl jasny, łatwy, poważny, głęboki, choć prosty, ozdobny bez przepychu, a nadewszystko, co Orzechowskiemu rzadko się zdarza, iż nie wlekąc się mozolnie, nie szumi i nie wyrывa z brzegów:

‡ Felix Herbut wydając kronikę Orzechowskiego w Dobromilu r. 1611 opuścił znaczną część rocznika czwartego, aby,

jak mówi (człowiek to najmniejszego historyi i jój pożytków nie mający pojęcia), aby się kto nie zgorszył kłótnią Orzechowskiego z hierarchią, i z jego przykładu wichrzyć sejmami nie uczył się; natomiast przydał rzecz jeszcze bardziej gorszącą, to jest pamiętnik o rokosz lwowskim r. 1537, który ponieważ z kroniką Orzechowskiego, od śmierci Zygmunta I. zaczynającą, połączyć się nie dał, nazwał szóstą księgą i na końcu umieścił; opuszczoną zaś część z księgi czwartej, później wydać obiecywał.

Po Herburcie Jérzy Forster przedrukował kronikę Orzechowskiego z wydania dobromińskiego w Gdańsku r. 1643 (In 18, str. liczb. 250 niel. 13) lękając się, jak mówi w przedmowie, aby to szacowne dzieło całkiem nie zaginęło. Gdy i tego wydania nie stało, Krause dla zgrubienia drugiego tomu Długosza wydanego w Lipsku, przydał i kronikę Orzechowskiego, zwłaszcza, że dostawszy od Ernesta von der Linde rękopis całej czwartej księgi Orzechowskiego, pierwszy całkowitą kronikę jego wydał, i to jest najlepsze wydanie; Włyński przełożył wybornie tę kronikę na język polski (Krak. 1767 in 8vo), ale z dawnych niecałkowitych wydań, a zatem całą kłótnię Orzechowskiego opuścił.

Pamiętnik o rokosz lwowskim za Zygmunta r. 1537, składa się z mów, które burzliwi przywódcy szlachty na tym zjeździe mieli, a znajduje się w aktach Tomickiego w T. XVII z właściwszym napisem: *Consilia et conciones in maximo totius Reg. Polon. Conventu ad Leopolum habitae, anno 1537*. Rękopis Górskiego jest nieco poprawniejszy. W jednym tu miejscu sam się Orzechowski autorem tego pisma mianuje, przydając (co tylko w aktach Tomickiego czytać można) że schwyciwszy dorywczo, co było na tych obradach mówione, wygładził je, ile w przeciągu ośmiu dni zrobić się dało, i że zbierał to nie dla wypuszczenia na świat, ale tylko dla swojej rozrywki. Górski, gdy mu tłumaczenie Orzechowskiego, odpowiedzi królewskich przez Jana Tarnowskiego danych niedostatecznym się zdało, wciągnąwszy ją w polskim języku, sam na język łaciński przełożył, i zaraz o tém ostrzega. Orzechowski owych wicherzycieli chwali za gorliwość o prawa i wolności, nie wykrywając tajemnych sprężyn i prawdziwą téj haniebnej i nieroztropnej sprawy przyczynę, dlatego Górski sprawiedliwie go tu warcholą i słuzalcem Kmity nazywa. Górski zasięga sejmu krakowskiego

z r. 1536: *Acta conventus generalis Cracoviensis turbulenter acti et furiose finiti, quem omen infaustum conflagratio arcis Cracoviensis praecessit, in die S. Lucae Evangelistae 1536*, na którym się zbierały chmury, a które podę Lwowem na burzę zamieniły się. Górski wykrywa tu tajemne waszystkiego sprężyny, jak tu już szlachta podbechtana na króla zjechała się, mając w pogotowiu skargi na różne bezprawia i ukuty zamach ścieśnienia władzy królewskiej; jak królowa Bona chytrze ten pożar rozniecała, forytując powolnego sobie Gamrata na kanclerstwo, a dobrawszy sobie Kmity, który chciał jako marszałek koronny, górować nad poniżonym urzędem kanclerskim, i Krzyckiego, który pod imieniem niezdatnego Gamrata, waszystkiem rządzić spodziewał się. Poduszczano na króla posłów, w nadziei: iż naciśnięony krzykiem o rozdanie urzędów, uczyni zadość woli królowej „ale głupia baba, mówi Górski, nie wiedziała na jaki koniec ta wrzawa przyjść może“ a gdy Zygmunt Choińskiemu kanclerstwo oddał, Górski już i odpisywać nie chce, ile od rozgniewanej Bony wycierpieć musiał. Opisuje potem, jak Bona Odrowąża, Wojewodę ruskiego, niegdyś ulubionego sobie i łaskami obsypanego trzpiota, srodze prześladowała za to, iż się mimo jej woli ożenił z więźniczką mazowiecką Anuą, ile ze tym sposobem pozbawił ją nadziei odziedziczenia po niej majątku. Potem mówi o rozdaniu urzędów, a umieściwszy kilka listów o zamięszkach sejmowych, o potrójnej wici na pospolite ruszenie i rozporządzeniach do tego się ściągających, kładzie dopiero rzecz o rokoszu lwowskim, i tłumaczenie łacińskie, z małemi nader odmianami, mów przez Orzechowskiego po polsku spisanych. Przydał jeszcze do tego artykuły zażaleń przez stan rycerski na sejmie krakowskim 1536 r. podawanych, lecz niezadowolonych, z których owa kłótnia podę Lwowem urosła, list tajemny Bony do Sam. Maciejowskiego kan. krak. sekretarza przy boku królewskim, listy Choińskiego i Jana Tarnowskiego do króla, a kończy mową Choińskiego, którą witał króla wracającego ze Lwowa w katedrze krak. dnia 24 Października 1537 roku.

Pamiętnik Orzechowskiego znajduje się w dwóch pierwszych wydaniach jego kroniki po polsku, Krause w wyd. lip-skiem razem z Długoszem przetłumczył je sam na język łaciński, nie mając tłumaczenia Górskiego, ale w przedmowie (do

T. II.) umieścić je po polsku. W aktach Tomickiego (T. XVII.) znajd. się w obu językach. Nadto mowy na sejmie *kołoszym* miene znajd. się w dziełku: *Krótkie rzeczy potrzebnych s strony wolności a swobod Polskich zebranie 1587* uczynione. in 4.

Górnicki Łukasz urodził w Województwie krakowskim za Zygmunta *starego*, kończył nauki w akademii krakowskiej i zwiędził zagraniczne. Był przy boku Maciejowskiego i Padniewskiego kanclerzy koronnych. Zostawał potem jako sekretarz królewski na dworze Zygmunta Augusta, i księgi czyli Bibliotekę królewską u siebie trzymał. Resztę dni życia przepędził w wiosce swojej *Lipinkach* na zabawach naukowych. W r. 1587 utracił żonę Barbarę, której śmierć w czułych trenach opłakiwał.

By płacz najmilsza moja mógł mi cię powrócić,

A to co się już stało, chciał Bóg nazad wrócić,

Wylałbym wszystkie me łzy aby się zmiłował

Bóg a żywotem ciebie, mnie tobą darował...

Od Zygmunta III. otrzymał starostwo tykocińskie i wasilkowskie. Umarł po r. 1602 w którym jeszcze działał do Inflant wyprawiał ⁽³²⁵⁾ z żony zmarłej 1587 r. z domu Broniewskiej, miał pięć córek i trzech synów.

Zostawił *Pamiętniki swojego czasu od r. 1532 do 1572* ⁽³³⁶⁾ pisząc tylko „co widział, albo czego miał wiadomość dostateczną. Jako dworzanin królewski wiele nieznanych innym szczegółów umieścił, wreszcie dobrze przymioty Zygmunta Augusta i mniejsze okoliczności opisując, pominął przywary tego króla i ważniejsze w kraju wypadki. W ogólności jest to dzieło w treść historyczną bardzo ubogie; sprawa Xieźnej Ostrogskiej z Xie-

• ⁽³²⁵⁾ Wątpię bardzo aby się urodził roku 1520, bo wyprawiając działa miałby lat 82; dla tego i r. 1538 przybycia jego do Akademii krakowskiej jest wątpliwy.

⁽³²⁶⁾ Łukasza Górnickiego dzieje w koronie polskiej, z przytoczeniem niektórych postronnych rzeczy od r. 1538 do 1572 *teraz nowo wydane* Kr. Andr. Piotrk. 1637 in 4to, atoli to jest już drugie wyd. 3) Staraniem Fr. Bielińskiego marszałka w. kor. przedrukowane, z przydatkiem pretensyi i interessów Polski do postronnych potencyi, y tych do Polski. Warsz. w druk. Pijar. 1754 in-4to. Pretensye i interessa przełożył Marszałek Bieliński z książki Jana Rousseta: *Interets présens de puyssances de l'Europe*. Haag. 1736, przydana tu jest tablica genealogiczna familii Ketterowskiej. 4) W zbiorze Mostowskiego 1808 in-8vo. 5) W zbiorze pisarzy polskich Warsz. Gałęz. 1820 in-8vo. 6) W Wrocławiu.

ciem Sienguszeko, najwięcej tu miejsca załoga. Ale zaletą tego dzieła jest szczerą, prawdziwą polszczyzną, styl prosty jak na pamiętniki przystoi i mowy, które w części sam w myśl mowcy napisał, gdzie też dodaje np. przy sławnej mowie Boratyńskiego „który w te niemal słowa mówił“ Czarnekowski mówił do Xiężney (Ostrogskiej) w te *niemal* słowa. Tarnowski rzecz do króla uczynił *na ten kształt*. Mowa biskupa Zebrzydowskiego do zamysławiającej o wyjeździe Bony jest najdłuższą. Wogółności mowy są największą tego pamiętnika zaletą. W żadnym historyku polskim (nie wyjmując Orzechowskiego) tyle i tak dobrych nie znajdujemy.

Prócz tego Górnicki napisał był wierszem Historyą wojen; bo Kochanowski tak o nim wspomina:

Gornicius Orphaea fingit carmina digna lyra.

Germanosque canit magno certamine victos,

Commitens lyricis, martia bella modis.

Marcin Bielski przydomku Wolski, urodził się w Białej w ziemi Wieluńskiej; za młodu służył w wojsku, był na bitwie obertyńskiej z Wołoszą⁽²²⁷⁾ i na pogoni Tatarów pod Wiśniowcem r. 1534⁽²²⁸⁾, zostawał na dworze Piotra Kmity, od którego opieki i dobrodziejstw doznawał, umarł w Pajęcznie w roku 1575, prawie ośmdziesięcioletni. Żyjąc w czasie szərzenia się w Polsce nauki Lutra i Kalwina, chwycił się nowości religijnych, i należał do ukrytych Protestantów, którzy niepomógłszy protestantom, katolikom szkodzili, i do rozdwojenia narodu na religijne stronnictwa najwięcej się przyłożyli. Z tąd poszło: iż akatolicy liczyli go do swoich stronników. Taki sposób myślenia często się przebija w jego kronice⁽³²⁰⁾, od której później

(327) Bielski o sprawach rycerskich, str. 65. W opisie aboli tej bitwy (kronika świata) o tym niewspomina.

(328) „Tatarowie kierkelscy o Ś. Szymonie Judym wciągnęli na Wołyń, położywszy się u Panikowiec, szkodę wielką około Krzemieńca poczynili, przeciw którym Kola Halicki będąc polnym Hetmanem rotę obesał, *ściągnęliśmy* do Zatośiec, *przyszliśmy* pod Wiszniowiec, a tam Tatarowie obaczywszy lud uciągałi precz. Kronika świata p. 422.

(320) „A tak gdzie Chrystusa nie masz, ludzka myśl nieustawiczna, bo na rozmaite myśli rozchodzi się, y na tę y na ową stronę; to też y u nas krześcian znajdzie gdzieindziej zbawiciela szukać, niżeli u samego zbawiciela. Kronika świata p. 260 verso.

stroniono, jako od zarażonej, a wszystkie jego pisma stoją na liście ksiąg zakazanych; syn jego Joachim wróciwszy na łono kościoła katolickiego, przerabiał i przedrukowywał jego dzieła, chcąc pamięć ojca od téj zakały oczyścić. Po łacinie dobrze rozumiał, podobno i w greckim nie był nieukiem.

Jego *Kronika świata*, wyszła najprzód w ćwiartce w roku 1554 (Kr. Hier. Scharfen.). W trzech tego pierwszego wydania exemplarzach, które miałem pod ręką, brakowało tytułu. Zaczyna się od rejestru całej kroniki; dalej idzie karta kuli ziemskiej, na której i Ameryka jest już oznaczona. Za tą wiérse, „ku temu co *czye*“:

„Kto chce prędko ten wszytek świat schodzić,
Musisz pirwey w taki cel ugodzić,
Aby przecedł te księgi do końca,
Wzwiesz o wszystkim pod okregiem słońca.
Jeżli im chcesz prawdziwie uwierzyć,
Możesz ziemię, gory, rzeki zmierzyć,
Y żeglować kędy chcesz na morze,
Gdzie zachodzą albo wschodzą zorze.
Będiesz wiedział na świecie przygody,
Prace, zyski, przygody y szkody.
Siedząc doma nie chodząc w oględy,
Możesz zwiedzić wszytki kąty wszędy.
Będiesz innym człowiekiem na świecie,
Gdy obaczysz co się na nim plecie.
Jako ten świat iuż na wszystkim schodzi,
Ziemia nie tak swe pożytki rodzi.
Takież ludzie słabszy się iuż rodzą,
Jako pirwey sta lat nie dochodzą,
Wszytki znaki są skończenia świata
Skoro miną naznaczone lata“ i t. d.

Po tych następuje „*Kosmografia tho iest rozmierzenie zye-
mye, według stopniow y inych znamyon w okregach niebieskich.*“
Na końcu drzeworyt: *Ray ziemskich rozkoszy*. Dotąd karty nie-

•Tego roku (1515) Papież Leon przysłał Jubileusz do Polski, z którego część pieniędzy z skrzynie miała iść na murowanie Kamieńca miasta, dwie części na obronę pospolitą, czwarta część na Papieża. Ale iuż ludzie co daley to niedbali na odpusty, przeto mało było w skrzyni.

liczbowane, o czém i na końcu ostrzega. Dalszy ciąg następujący napis odgradza: *Poczyna sye kronika wszytkyego swyata, na sześć wyeków rozdzyelona, y na cztery Monarchie s pro-rochwy Sybillinemi, z rozmaitych kronik wybrana: Nauklera, Bergomensa, Silezysa, Kariona, Czeskiej, Węgierskiej, Duńskiej, Polskiej, Nyemyeckiej. Takież Historyków: Xenofonta, Orozinsza, Jozefusa, Justina, Sabellica, Prokopa, Cesarza Justiniana, Avlaniusa, y z innych tak Greckich jako Łacińskich, do tego roku, który się pisze 1550.*“ Na liście 158 „*Poczyna się Kronika polska* Bernata Wapowskiego *niegdy Kantora krakowskiego/kościola*“ kończy się na liście 205, gdzie pogrzeb Zygmunta I opisawszy, tém kronikę zawiezuje: „Tu koniec pokładam moi Panowie pisaniu swemu zacnych dzieiów, tak postronnych, iako naszych, które się kiedy na świecie między ludźmi toczyły, zawždy, w rozmaitych sprawach swoich, używając czasów przygodnych w szczęściu y nieszczęściu, chwilejąc się tam y sam z nieustanności fortuny, zwłaszcza przełożonemi, którzy nie tylko o własne, co jest mniejsza rzecz, ale o rzeczy pospolithe zawždy czynić musieli. Acz mogły być szerzey okazane pisaniem tym dzieie przesieczone, zwłaszcza przodków naszej ziemi przyrodzoney, ale mye ktemu wiele rzeczy rozmyślanych przywiodło, abych miarę w pisaniu swym taką zachował, iakoby w nim myśli, a żadości ludzkie mógł napełnić, co jest trudna uczynić jednemu, gdyż takowe rzeczy za żywotów naszych nie mogą być przepiecznie pisane, bowiem przyrodzenie ludzkie jest chciwe sławy dobrej zawždy, a zły niecierpliwe, zwłaszcza którzy są takowi, iż woli być niż się mianować złym, a w thym się niechce obaczyć, snadźby mu co nie ku myśli było chociażby y prawda, mógłby czo złego za to pomyśleć miasto dziękowania, iako tyranom obyczaj bywał. Jakożkolwiek stoi napisano, proszę, aby to każdy za wdzięczny upominek odemnie przyjął do tego czasu, aż łacińską szerzey pisaną wydadzą kiedy, która ieżli będzie, ia abo kto iny za Bożą pomocą szerzey same zosobna wypiszemy, aby thak zaniedbanim naszym dzieie zacne przodków naszych z pamięci ludzkiej, zwłaszcza nas potomków ich, na wieczne czasy nie wychadzały, chcemyli też potym od swoich będących po nas takowe dary odzierać.“ Z tego widzimy, iż współczesnej historyi się lękał, i że zamyslał o wydaniu kroniki polskiej osobno.

Jestto historia powszechna od stworzenia świata do śmierci Zygmunta I. Polska historia wypisana z Wapowskiego, zajmuje prawie całą drugą połowę książki. Wreszcie włożył tu życia filozofów dawniej osobno wydane ⁽³³⁰⁾. Drzeworytów wiele, ale mierne bardzo.

Bielski tę ma wielką w literaturze zasługę, iż on *niemal* pierwszy pisał wszystko po polsku, chcąc pożyteczne dla kraju wiadomości rozszerzać, język podnieść do wyższego stylu; łamał się z trudnościami, jakie niewprawnemu do wyrażania wyższych myśli własnym językiem nastreczać się zwykły. Wydał najprzód *Żywoty Filozofów* (u Unglera Kr. 1535 in-8vo), gdzie czterdziestu siedmiu mędrców żywoty z Djonizjusza Laercjusza i Plutarcha opisuje, z pomocą ludzi uczonych, między którymi kładzie Andrzeja z *Kobyłina*, do czego przyłączył rozprawę objaśniającą zwyczajne hasło: „*Żyjmy jak nasi przodkowie*“ to jest wedle prawideł przez starożytnych i mądrość przewidzianą podanych i objawionych, prostując tamte moralnością nauki Chrystusowej. Żywoty filozofów powtórzył w głównem swoim dziele *Kronika świata*.

W pierwszym wydaniu *Kroniki świata*, po kosmografii, idzie bez żadnego przedziału historia od stworzenia świata przez sześć wieków, dalej osobno o Włoszech, Turcach i t. d., tudzież oddzielne kroniki: węgierska, czeska i polska. Drugie wydanie ⁽³³¹⁾

(330) „Tych wszystkich i wiele innych mędrców żywoty wyłożyłem po polsku dawno, y są drukowane.”

(331) Gdy sam syn, dla zdań kacerskich, kronikę ojca niszczył, przeto ciężko bardzo o całą, i zachodzi wątpliwość kiedy pierwszy raz wydana została. Zdaje się że wydanie Scharfenbergera z r. 1554 było pierwsze, ostatnie zaś wydanie jest z r. 1564 in fol. bo już w niem oświadcza, iż resztę dni swoich spoczynkowi od wszelkiej uczonej pracy poświęci; tego wydania tytuł jest następujący:

Kronika tjo iesth Historja Świata na sześć wieków, a cztery Monarchie rozdzielona, z rozmaitych Historiów, tak w świętym piśmie krześcijańskim, żydowskim, iako i pogańskim wybierana i na polski język wypisana, dośbhateczniejsz niż pierwey z przybanim wiele rzeczy nowych: od początku świata aż do tego roku, który się pisze 1564 z figurami potrzebnyemi i własnemi in-fol. N. k. Kr. Mat. Siebeneycher 1564.

Na pierwszych pięciu luźnych półarkuszach jest tytuł, przedmowa, ryciny orła, obrazu Bielskiego (Bielski siedząc w bibliotece pisze na stoliku pokrytym kobiercem, na którego rogu wyszyty

kroniki świata dzieli się na ksiąg dziesięcioro: pierwsza księga obejmuje pięć wieków od stw. świata do nar. Chrystusa, druga szósty wiek aż do r. 1542 ciągnie dzieje papieży i cesarzy; trzecia jest wypiskiem z Slejdana o stanie chrześcijaństwa za Karola V., czwarta zawiera wiadomości o Turcach, o Skanderbergu z Barletiusa, w ostatnim rozdziale mówi o Cyganach, których wywodzi z Cyrenaiki. Piąta zawiera kosmografią, szósta kronikę węgierską do r. 1551., siódma czeską tylko do r. 1527. Dalej idzie opis koronacyi w Pradze i Frankfurcie cesarza Maksymiliana II r. 1562, o poselstwie Strasza zturzonego Polaka w Frankfurcie, o kręskowaniu książąt niemieckich w sporze krzyżaków z Polską; ósmą księgę o Polsce rozpoczyna przemową do rycerstwa polskiego, zagrzewając do rozczytywania dziejów przodków, poprawy obyczajów i wykorzeniaenia zdrożnych nałogów i nierozsądnych uprzedzeń, i podobnie jak niegdyś Kallimach, radzi szlachcie osiadać w miastach. Potem idzie wywód narodu polskiego, gdzie Wandalów i Gotów poczytuje za Słowian; następnie daje wyciąg z kroniki Wapowskiego, który skończył na r. 1535, pozostałe więc lata do 1548 r. czyli pogrzebu Zygmunta I. sam Bielski dodaje. Z późniejszych zdarzeń tylko wrywkami niektóre opisuje, np. o śmierci Piotra Kmity; o świeżych zawichrzeniach wołoskich, ile jeszcze nie załatwionych ani jednem słówkiem nie wspomniał i wreszcie dla podeszłego wieku na tém dzieje Polski zakończył. „Poruczam to (mówi Bielski) pisać komu inszemu młodszemu, za gotowym podaniem drogi, gdyż moje lata z kluby wychodzą tak, iż muszę się przesieść z konia na wóz, a z rogoży na materac.“

Po kronice polskiej, idzie w dziewiątej księdze moskiewska, wyjęta z Herbersteina, który trzy razy jako poseł cesarski do

herb *Prawdzie* z literami M. W. (Marcin Wolski), przy krzeselku leży cytra, na dole napis: *Przeciw prawdzie, rozumnie*, kuli nieba i ziemi. Stronnic po lewej str. znaczonych jest 467. Przydatkowych arkuszy 5 zajmują rejestra, przestroga do czytelnika, obłąkanie słów niektórych i wiersze na pochwałę dzieła. Rejestra są tylko do kroniki powszechnej i polskiej, do węgierskiej, czeskiej i moskiewskiej nie masz rejestru, Bielski krótko zbywa słowy: *napisz te sobie*; kształtniejsze drzeworyty są oznaczone literami J. B.

Na liście 404 jest drzeworyt Zyg. I. anno aetatis XXXI. Na 421 Zyg. Augusta. Na 426 Iwana Kniazia Mosk. Na 440 stroje Moskiewskie; najwięcej tu siodeł. Przy liście 263 jest karta świata.

Moskwę jeździł. Na końcu położył różne wiadomości o Litwie, Inflanciech, Tatarach, *Oycze nasz* w liwońskim, szwedzkim, kurlandskim językach; dla okazania różnicy, kładzie próbki języka litewskiego, utrzymując, iż w nim najmniejszego nie masz śladu łaciny. Dziesiąta księga, o *nowym świecie i wyspach morskich nowo wynalezionych i o Kalekucie wielkim porcie na wschód słońca*, gdzie pozbięrał, Bóg sam. wie żąd, bajeczne i niedorzeczne wieści o Ameryce, wyspach Oceanu i Indyach. W ostatnich tej księgi rozdziałach jest rzecz o Talmucie, o piekle, raju, Lucyperze i t. d., czarciech, Antychryście, a kończy na zmartwychwstaniu i sądnym dniu.

To wielkie dzieło jest tylko wyciągiem w treści, lub w całej rozciągłości z różnych dzieł obcych, a w tém co sam zebrał niewiele światła i nauki pokazał. Im kto bliższy czasu, tém u niego na większe zasługuje zaufanie; takie byłó jedyne u niego krytyki historycznej prawidło; rzadko wątpić ośmiela się, co w jakim starożytnym autorze wyczytał. Jest więc to dzieło mieszanią prawdy z baśniami. Kronika jego była w obrzydzeniu u duchowieństwa, dla powieści o papieżnicy Joannie VIII, którą Bielski wyjął żywcem z Nauklera. Wreszcie nigdzie otwarcie nie występując przeciw katolikom: obraził ich zaś już obojętnością, już widoczniejszą przychylnością dla różnowierców; wreszcie przyczajona uszczypliwość, między innemi przygana Łaskiemu, iż wtrącił w statut ustawę względem klątw, niemało wówczas obrażać mogła.

Dla wielkiej rzadkości kroniki świata, zwłaszcza w ćwiartce, załączam tutaj dwa z niej wyjątki, jako próbę dopiero co tworzącego się stylu historycznego.

Kongres Wiedeński z r. 1515 opisany przez Marcina Bielskiego, Kronika świata in 4.

Tu już Moskiewskim rzeczam teraz koniec układam, a o sławnym ziechaniu, nigdy przed tym niebywałym, królów Krześciańskich Polskiego y Węgierskiego s Cesarzem Maximilianem u Wiednia pisać pocznę, ktorego sie ieszcze początki w tym roku s przyczyn rozmaitych działy. Pisałem w postronnych kronikach, iako Cesarz Maximilian z oycą swego Frederyka dopierał sie theż bliskością krolesthwa Węgierskiego po Matyasowej śmierci, y stej przyczyny od Władzisława królą Węgierskiego y czeskiego był porażon, stała ta wasń między im

kilko lat, aż się z łaski Bożej królowi Węgierskiemu Władzisławowi syny i córki urodzili, które, przez sprawę Papieskich posłów i Jana biskupa Waradińskiego który potym był mnichem u Franciszków, w małżeństwo święte Cesarzskiem pothomkom jednano przed czasem, a tym pokoy i miłość między królem Węgierskim a Cesarzem uczynili. Mátheus z kthory był potym Salcburskim Arcybiskupem, Bernardinus Cardynał świętego Krzyża, i Jan biskup Waradiński pracowali się też nie tylko o to ziednoczenie króla s Cesarzem ale i o postanowienie rzeczy pospolitey Krześciańskiej u tychże panów. Zdała się ta rzecz być słuszną Cesarzowi Maxymilianowi, przeto posłał tego roku do Władzisława króla Węgierskiego, aby rzecz poczęta około małżeństwa potomków ich, skutek swój wzięła, Władzisław jako miłownik oyczyzny swojej, powiedział posłom Cesarzskiem iż się mu tego nie godzi przez brata Zygmunta króla Polskiego czynić, na którego Cesarz bez jego winy swój gniew obrocił, zwłaszcza nie z swej przyczyny jedno kwoli komu innemu, co jest niesłuszno panu zwirzchniemu Krześciańskiemu przeciw swoim Krześcianom, za odszczepieńcy pomagać gdyż król Polski może być potrzebny nad inne króle rzeczy pospolitey Krześciańskiej. Obiawił to Władzisław Zygmunthowi królowi, Cesarza też w tym sprawiono, iż przyszedł ksobie, szukał przyczyn iednania s królem Polskim, ziechali się w tej rzeczy dwa posłowe do Budzyna, Krysztof Szydłowiecki Kasztelan Sędowirski od króla Zygmunta, a Cuspinian Doktor Starosta Wiedeński od Cesarza do króla Węgierskiego, tam społu rozbiierając tę rzecz na wszystkie strony przy królu, zamknęli to między sobą, aby była tym pewniejsza a doskonalsza miłość i powinowactwo królów Węgierskiego i Polskiego, thakież i między potomki ich, potrzeba jest osobnego na swój czas ziechania a rokowania spolnego oblicznie na miejsce kthemu wybrane, i naznaczyli czas w ostateczne dni Lutego miesiąca ziechać się im społu z osobami swemi do Preszporku: Gdy to Cesarzowi powiedziano, kthory na ten czas był w Eniponcie nie był od tego, thylko czas dalszy odłożył do środ postu, Szydłowiecki też Krysztof królowi Polskiemu dał znać ty rzeczy do Wilna, który nie mieszkając postanowiwszy w Litwie rzecz pospolitą do Krakowa przyjechał s królową Barbaram, Tylkoż w tym roku było około tego.

Latha 1515 Sygmunt Polski krol złożył syem w Krakowie na pany y na rycerstwo Polskie miesiąc Lutego, na którym postanowiwszy rzecz pospolitą, radził sie swych rad którymby obyczaiem miał iechać na ten zjazd krolow s Cesarzem na mieysce naznaczone, iakom wyszszey pisał. Byli themu niekthorzy na odpor, drudzy też radzili, dla pospolitey rzeczy Krześciańskiej, a w tym poseł Cesarski przyiechał, odkładając to ziechanie krolow na srodopostną niedzielę, a gdy na tym stanęło, już krol Zygmunt umyslił inaczey nie czynić, pracowali sie o to Węgrzy s pilnoscia aby ten syem albo nie był, albo w Budzynie postanowion był, wszakże Zygmunt na wszystko przyzwalał. Naznaczeni są na tę drogę Drzewicki biskup Kuiawski, Jan Lubrański Poznański, Piotr Tomicki Przemyski, z drugim duchowienstwem, s panow zaśle Krysztow z Szydłowca Krakowski, Mikołay Firley Sedomirski, Mikołay Radziwił Wileński, Andrzej z Thęczyzna Lubelski, Jurek Małborski wojewodowie. Łukasz z Gorki Kasztelan Poznański Stारosta wielgiey Polskiey s synem swoim, Mikołay Szydłowiecki Sedomirski, Stanisław Ostrorog Kaliski, Andrzej Koscielski Woynicki y Podskarbi Kasztelanowie, Stanisław Halicki wielgi Marszałek, Jan Pilecki Stारosta Lubelski, Jan s Tarnową, Piotr Kmitha z Wisnicza, Jarosław z Laską, okrom inych ktorzy byli s Polskiey, Prus, Litwy, Śląską, Rusi, y z inąd poczet wszystkich około półtora tyciącą koni okrom wozów, byli też Moskwa Tatarrowie w swym własnym stroiu, trębacze, surmarze, y inni których thakowe pocztu potrzebują, wyiechali s Krakową piątego dnia Marcą, niedbając nic na to krol, gdy doktor Miechowitha Maciey powiadał z gwiazdarskich nauk, iż prożno teraz krol wiejeżdzać ma, gdy Cesarza widzieć nie może, aż na ostátku księżycą Lipcą, także sie jednak sstało, ale krol mowił, musim iechać gdzie pan Bog s fortuną powiedzie. Puscil sie krol ku Węgrom, a gdy przyiechał do Tyrnawy miasteczka, wyiechali przeciw iemu Biskup Piecykoscielski, y Jurek Margrabie siestrzeniec obu krolow Polskiego y Węgierskiego, przywitali sie z radością y odprowadzili aż do Preszporku na tę stronę Dunaią, gdzie Władzisław król Węgierski s synem swoim przeciw iemu wyiechał, y z wielką radością przywitał, y przyjął, aż niemógł zles swoich w oczu zatrzymać, obłapiając sie s nim długą chwile sie dzierzeli, także y Ludwig udzielał Strycowi swemu, Tam też

ziechawszy sie biskupi Węgierscy społu s krolmi radzili okolo pospolitey rzeczy, wszytkiemu Krześcianstwu potrzebney, tak w krolestwie Polskim iako w Węgierskim y Czeskim, czekaiąc Máxymiliana Cesarzá z radością, który przez posły odkladał iny czas często kroć, máiąc też tam ine potrzeby z Wenety takież s Fráncuzy, albo iako sie drudzy domnimawali, żeby tym więcey wszelkich potrzeb dostatek w Wiedniu nágotowano, drudzy też mniáli to być, dla więthszey iego powagi, álbo doświádszáiąc stalości krolow, rozmáicie sie domysláiąc, w tym odkládaniu przyjazdu Cesarskiego, posłał Matheusz Cardynał Biskup Gurceński posły swoje z Wiedniá do krolow Cuszpiná Márkwárdá y drugie czyniąc im dobrą myśl áby sobie nic nie obciążali tego odkładania, zá tymi posły zarázem sam Gurceński biskup iechał do Preszporku, przyięli go wszyscy trzy krolowie z radością, tam rozmowę mieli okolo spolnych y własnych potrzeb, ná ostátek postanowił s krolmi małżeństhwá pewne między imi á Cesarzem, y wykwitowanie posagow z obu stron. Césarz do gotowey rzeczy miał przyiechác, potym Cardynał od nich odpráwion poćciwie y dárowan, przyiechawszy do Wiedniá posłał zarázem do Césarzá posły w tey rzeczy Wawrzyńcá Sauretà z drugimi powiádaiąc mu wszystko postanowienie, kthore uczynił z iego roskazaniá między krolami á Cesarzem, iesli sie mu tak podobać będzie, powiádaiąc też iż krolowie z wielką radością czekáią Cesarzá, ktori poseł iedno zá czterzy dni przyiechał do Césarzá á wten czas gdy ieszcze Kárdynał Gurceński biskup był w Preszporku u krolow, Bartosz Minsterburgenskye kxiáże poseł Cesárski do krolow utonął, na przewozie w nocy ná Dunáiu przez złá sprawę przewozników, ledwá ieden wypłynął, szczego wszyscy zasmuceni byli, wnet theż potym skoro Kárdynał s Preszporka wiechał zgorzáło pol Preszporku y zdworem Krolá Węgierskiego, tylko czo Polacy swoich gospod obronili, y co domow nie zgorzáło, to zá obroną naszych sie stáło. A gdy pothým posłowie Kárdynałowi przyiecháli, od Césarzá w przerzeczonych potrzebach do Wiedniá, wnet sie nágotowál zasię do Preszporku do krolow Kárdynał, ále iná drogą, to iest puścił sie wodą z Wiedniá do nich iedenastego dnia Máia, przyięt z wielką radością od krolow, tam nowe rady niektore były między imi pospolithey wła- y tájemne w rozmowie spolney, utwirdzone między

krolmi a Cesarzem, tak o małżeństwo iako o ziednanie y o inne rzeczy, Było tego postanawiania aż do dwudziestego dnia Maiá, spisawszy to podpisáli sie y dwa Legatowie s Cesarskiej strony mocno między sobą trzymać. A w tym przyszła zálosciwa nowiná iż Turcy porázili Jánusza Hetmána Węgierskiej ziemie Siedmiogrockiego wojewode, który sie był nie opátrznie na granicach Boseńskiej ziemie z ludzmi swymi położył, szczego byli wszyscy zámuszeni, ále rzeczy pirwszey czyniąc dosyć opuścić to. Kárdynał Biskup Gurczeński wyjechał s Preszporku od krolów prosto do Cesarzá z gotowym postanowieniem spisánym y utwierdzonym, zdáło sie też krolom iżby zá nim iecháli ich własnii poslowie do Cesarzá do Einszpurgu áby ie tym pewniey sprawili o przyjezdzie Cesarskim, á ták posłáni byli zá Kárdynałem od Cesarzá Jeronim Balbus Włoch, Brzetysław Czech, Piotr Kmitá Polak kthory był znátiom dobrze Cesarzowi gdy u niego ná dworze był, á Mikołáy Czakiel, ktere zásię Cesarz rychło odprawił, obiáwiwszy im swoy rychły do Wiednia przyjazd, takze rychło za nimi dziesiątego dnia Lipcá do Wiedniá przyjechał á gdy sie o nim krolowie dowiedzieli, posły kniemu posłáli od siebie y od młodych krolá Ludwiga y Anny krolewny Węgierskich z rádoscia przyjmuiąc iego szczęsne przyiechanie. Jurka biskupa Piecykoscielskiego, Moizesza z Busláwia Ládzislawa s Stemberku kanclerza Czeskie°, od krola Węgierkie°, a od Polskie° Jan Lubrański biskup Poznański, Lukasz z Gorki Stárostá wielgiey Polski, y Krysztow z Szydłowcá, iedenastego dnia Lipca, Biskup Pieczykoscielski rzecz mowił dosyć ochędoinie, od Cesarza zasie Piotr Mota Hiszpan, acz krotkimi ále węzłowatemi słowy dziékował. Nazaiutrz poćciwie odprawieni Cesarz zasie swoie posły posłał do krolow, kthorzy takiez imieniem Cesarskim krole z rádoscia przyymowali, Chrysztofa Arcybiskupa Premieńskiego s ksiąząt Bruszwickich, Kazimirza Margrabie Brandeburskiego siestrzeńca krolow, Wilelma Rogiendorfa, y Cuspiniań, do Władzislawa y Ludwiga Węgierskich krolow, do Zygmunta zasie krola Wilelma ksiązę Baworskie, też siestrzeńca ich od rodzoney siostry, Chrysztofa Labeczeńskiego Biskupa, Baltizera Proboscza, y Mrocžka Czecha, kthorzy krole przerzeczone wielką pilnoscia do Wiednia przyiechać namawiali, dawszy im mieysca naznaczone ku ziechaniu spolnemu, Władzislawowi w Brugu, a Zygmunthowi w Hamburku na drugá stronę

Dunaia miasteczkach. Cesarz wyjechał z Wiednia piętego-
 stego dnia Lipcza przeciw krolew, s którym wyjechało wielki
 poczet ludzi ochędożnie przyprawionych tak pieszych iako ie-
 znych, Cesarz pirwey przez Kuspianiana krolom oznaymił, aby
 s koni takież z wozow albo z lektyk nie ssiadali, ale kazał ie-
 dno drzewo wysokie na czystym błoniu na granicy wkopać co-
 by ie z daleka widać, pod ktore sie mieli ziechać, a pod nim
 swe rozmowy mieć, miasto jednego namiotu, A tak z noclegow
 swoich napierwey pod to drzewo przyiechali a Cesarza czekali,
 krol Zygmunt z Hamburku a Władzisław s synem y krolewną
 Anną z Brugu, na ostatku Cesarz z Lanxendorfu miasteczka,
 drudzy zową Tauttmandorf, pięć mil od Wiednia gdzie też
 nocował, przyjechał do miejsca naznaczonego, acz bych miał wy-
 pisać stroie pocztow ich, snad tu mało potym owa był iako
 sie kto mógł naochędożniey a okazały przyprawić, według swo-
 ich obyczaiów, Pisze Rychardus szeroko o ty rzeczy, takież
 Kuspianianus, którzy przy wszystkim tam byli, przekładaiąc Ce-
 sarskie poczty nad ine, kosztthem y wielkoscia, Niemce zbroia,
 Włochy a Hiszpany uroda, Węgry swiethnością y końmi, bo
 mieli proporce białe a czerwone, Sarmaty to iest nasi, złotem
 y srebrem przechodzić wszystkie, wykładając łańcuchy złote, pa-
 sy, ostrogi, szable, knaflę, zarkuły srebrne, szaty złotogłowo-
 we, y rozmaity narod pogański, czo im to było za dziw, gdy
 drugi iako żyw nie widał Tatarzyna albo Moskwićina: Przyie-
 chwawszy pod drzewo Władzisław w lektice, Zygmunt krol na
 koniu, Ludwik też na koniu, Anna krolewna na wozie, wszyscy
 ochędożnie. Cesarz w swej lektice będąc, zastanowił sie mało
 u drzewa, Napirwey był przywitan od Ludwiga krolewica tymi
 słowy, Miłosciwy Cesarzu ia pozdrawiam maiestat wasz Cesar-
 ski iak oycza y pana swego, po nim siostra iego Anna, trzeci
 Władzisław krol Węgierski, then od płaczu nie mógł mówić,
 a czo mówił nikth thego nie mógł usłyszeć, bo go thy rzeczy
 wielkie rzewniły: czwarty go Zygmunt krol Polski przywitał
 z wielką chucią y powagą, gdzie napirwey Cesarz mówił, then
 iest dzień ktory nam pan Bog sposobić raczył weselmy sie w nim,
 Zygmunt na ty słowa powiedział po łacinie, Boże day aby tho
 ziechanie nasze ku pożytku było, nam y poddanym naszym y
 wszyom rzeczy pospolitey Krzesciańskiej, zatym sobie dawali rę-
 mali długo chutliwemi sercy, potym każdy mało ustąpił

sie na swe miejsce, witali sie z obu stron wszyscy, tak Cesarz nasz iako nasze Cesarscy ludzie. Potym byli proszeni od Cesarza do Wiednia iechać, krol Władzislaw s swoimi dziećmi y krol Zygmunth, przez posła Kardynała biskupa Gurcenskiego, była na to długa rozmowa między pany radnemi Węgierskimi, ktorzy nie radzili krolowi swemu iezdzić do Wiednia, niewiedzieć s ktorey przyczyny, albo dla zamieszania iakiego między służebnemi, albo nie dufając Cesarzowi, albo też dla niewożesności: A gdy króla Polskiego prosił imieniem Cesar skim, rzekł tak, mysmy na czas opuścili Polskie krolestwo chcąc widzieć Cesar ską osobę, ktorę sie ieszcze nie napatrzyli, thak my poiedziemy nie tylko do Wiednia ale gdzie każe Cesarz, kto chce niechay iedzie, a ktoteż chce zostać zostać, bo mamy tho dufanie o miastocie Cesar skim, iż nie iest inakszey mysli przeciw nam, iedno iako my przeciw iemu. Gdy to Cesarzowi powiedziano rzekł, nie będzie tego nigdy krol Polski załował, że sie nam takim przyacielem okazuje, Był też proszon od tegoż kardynała, aby Władzislawa krola s sobą namawiał y namowił. A thak z wielkimi radesciami pospolithgo człowieka ruszyli sie wszyscy z noclegow swych do Wiednia, z wielką nęćiwoscią wszelakich sthanow ludzi, ktorzy dobrowolnie ze wszystkich stron przeciwko im w iezdzali, y wychodzili na drogi, zwłaszcza z Wiednia miastą wyszło ludu we zbroiach ochędźnie dwa tysiąć przeciw im, Gdy w miasto iechali był tego pilen Kuspinian Stárostá Wiedeński, iakoby mógł w bronie stojąc wszystkie poczty zliczyć, iedno iż był deszcz cały dzień, przeto nierządnie iechali kwapiąc sie co rychley do gospod, wszakże ich náliczył półpięta tysiąć ieznych samych, okrom pieszych y tych co pod namioty zostali. Cesarz wdzięcznie takie goscie przyjął, stał na zamku Władzislaw, ale krol Zygmunth w gospodzie, Potym Cesarz na zamku uczynił rzecz do krolow y rad ich po łacinie ochędźną, ktorey summá była, Napirwey iżby mu za złe nie mieli, iż knim poznieny przyiechał nizli obiecał, powiádając swoię potrzebę na ten czas mieć pilną, około rzeczy ktore sie toczyły między im a Wenety, także krole m Fráncuskim. Drugie iż coby było rzeczy pospolitey Krzesćiańskiej s pożytkiem chce małženstwo takie ziąć: Trzecie około wyprawy pospolitey Krzesćiańskiej przeciw Turkowi, o którą sie iuż odedwudziestu lat starał s pilnością; iedno iż mu w tym przekazali, Ludwig iedenasty, Kárzol

osmy, y Ludwig dwanasty, Francuscy Krolowie, takież Wenetowie y ini swymi walkami, ale gdy mi to pan Bog przyacięstwo raczył ziednać swami, przednieyszymi krokmi Krześciańskimi, ieszcze temu nie pozno, będzieli Bog raczył a panno wie Krześciańscy pomogą, postaramy sie s pilnością około thakiey wyprawy w krotkim czasie: w tey rzeczy zaśię od krolow mowil Strygoński Kardyнал, y zaśię drugi Kardyнал Gurceński biskup od Cesarza, a tak on dzień radą y oracyami tymi szczedł nizli iedli. Potym dwudziestego y wtorego dnia Lipca miesiaca na dzień świętey Magdaleny, Cesarz s krolmi y s krolewiczem Ludwigiem, takież z Anną siostrą weszli do kosciola s. Szczepana z Legaty Biskupy y innym duchowienstwem, takież Książęty y pany, wysluchawszy mszey y pańskie swiętosci przyiawszy, Cesarz wstąpił na miastat ktemu przyprawiony, sposadzawszy krole podle siebie z obu stron z Anną krolewną przez Kardyнала Strygońskiego Biskupa w stan małzenski był oddan, na miejsce wnuka iego ktorego, Karła albo Ferdynanda od syna s synow Filipowych, którzy ieszcze byli na ten czas młodego wieku, włożywszy na nie koronę, krolewą być zawołali, takież Ludwig z Marią siostrą wnukow Cesarskich, sthey przyczyny rzewniwy Władzisław aż płakał, tam theż potym od krolow drudzy byli na Rycerstwa pasowani: Po wypełnieniu tych swiętosci Kardyнал uczyniwszy przezegnanie szli na obiad na zamek, byli znamienicie weseli kilka dni, gdzie rozmaite gry gonitwy turnie zapasy i ine wszelkie krotosile były wymyslane, tak iż co kto umiał ukazywał, Potym Cesarz darował krola Polskiego dwiema konmi w ladrowaniu, s ktorych był ieden do samych kopyt we zbroi, ktore wdzięcznie przyiął mowiac, Na thych koniech gotowych, będziem y my gotowi iechać ku potrzebie Cesarskiey poki będziem żywi. Krol Zygmunt dał mu zaśię trzy soroki tak wybornych Sobolow, iż każdy snich za sto czyrwonych zlotych szacowano. Cesarz zaśię darował obu krolu po zlotogłowie niepospolitym na srebrze takież krolewnę Annę y Ludwigą, dał theż krolowi Polskiemu konew srebrną thak pięknym działem iż więcey robotha kosztowała niż srebro, takież kubki i ine rzeczy; Lodwigowi dał koń we zbroi y samemu zbroię pozłoconą niepospolitego działą, wyszli potym panna na thurniey który sprawiáli Niemieckie książęta s pany y 1 Cesarskim, między ktoremi był też Jan Tárlo Polak,

potem Kuspinian od Cesarza iawnemi słowy oznaymił wszemu ludu ziednoczenie krolow s Cesarzem. Dwudziestego y dziewiątego dnia Lipcá, wyiechał Cesarz z Wiedniá do Nowego miásta (osm mil) prowadził go krolewic Ludwig ná dárownym koniu, ale zasię wrocil do oycá. Rychło potym wyiechali za Cesarzem krolowie do Nowego miásta, tam od niego byli wdzięcznie przyięci, y w łowy iézdziłi społu, trzeciego dnia sie rozstawali z wielką żalostí, zwłaszcza krol Węgierski, kthory od płaczu nie mógł y mowić, częścią dla rozstania s Cesarzem, częścią iż sie iuż s swojá córą krolewną rozstawá, od żalostí napóły umartwion, syn Ludwig takież krolewna, było krzyku dosyć aż ie gwałthem od siebie rozwiedziono snad Władzisławowi cnotliwemu starcowi serce iego na ten czas płacz a rzewniosć taką obiawiało, czuiąc śmierć swoię bliską i rychły upadek korony Węgierskiej a zamordowanie haniebne swego syna, w dziesięć lat od Turkow, z wielkim upadkiem nas wszech Krześcian. Po rozstaniu ich musiał zasię, Ludwig z oycem iechać widząc iż przez dzieci swoich omdlewał, a miał był s Cesarzem iechać, z drugiej strony wielebay Władzisław z bratem krolew Zygmuntem miał żalostí y trapienia dosyć, gdy sie społu rozstawali, rozumiejąc iż sie iuż nigdy widzieć nie mieli, bo niedoszło roku aż umarł. Roziechali sie krolowie Władzisław do Węgier a Zygmunt Polski do Wiedniá, tam musil trzy dni mieszkać czekając naprawienia mostu, bo go była powodz naruszyła, kthora była w ten czas z ustawicznych dądzow. Po tym sławnym pamięci godnem ziechaniu krolow s Cesarzem u Wiedniá, przyiechał krol Zygmunt do Polskiej z łaski Bozey w dobrym zdrowiu, rzecz pospolitą dobrze sprawiono, to jest iż Moskwa musiała być s krolew w pokoiu, iesli z rozkazania Cesarzkiego albo sami s siebie niewiedziál tego nikt, Prusom theż Cesarz rozkazał ieszcze na tym zieżdzie aby iako dawno krola Polskiego posłuszni thak y theraz a iemu pomagali przediw poganom, zwłaszcza przeciw Turkom Tatarom albo Wołochom, gध्ये inaczej uczynicie, wolno mu was będzie karać iako będzie chciał. Posłani byli posłowie s Polskiej do Senatu Weneckiego, iako w Wiedniu uradzili krolowie s Cesarzem, o postanowienie pokoia między imi a Cesarzem, Maciey Drzewicki Biskup Kuiawski a Rafał Leszczyński, przydan knim Jan doktor Dantyszek z Gdańska Sekretarz krolewski, też posłowy

z Węgier mieli z nami być, ale iż im s pospolitego skarbu na
 szewy nie dano, przeto nie jeździli, Polscy posłowie byli dwa
 łowcy przed Senathem Weneckim, ale trudne zgody były mię-
 dy imi, przeto naszy stamtąd wyiechali, powiedziawszy Cesa-
 rzowi wolę ich, przyiechali do Polskiej Biskup Drzewicki z Ra-
 dym Leszczynskim, a Dantyszek został przy Cesarzu, gdzie
 tam był przez długi czas, dłużej niż rok; jeżdząc do Senathu
 Weneckiego wiele kroć w tych rzeczach od Cesarza.

*Opis śmierci i pogrzebu Zygmunta I przez Marc. Bielskiego.
 (Kronika świata in-4).*

Lata 1547 Sygmunt Król Polski seym walny w Piotrkow-
 ie na pany y Rycerstwo Korony Polskiej przez listy iako iest
 obyczaj, na święty Marcin położył, na ktorim postanowiwszy
 ranciy pospolitey sprawy wszelakie, około praw obrony y in-
 nych rzeczy ktorych potrzebuie zawždy rzecz pospolitą w koro-
 nie ter. będąc reszły w leciech żywota swego, wpadł w ciężką
 chorobę, w ktorey iuz napoly martwy będąc przywiezion s Piotrkowa do Krakowa miesiąca Lutego lata Pańskiego 1548 przyją-
 wszy pańskie światłości iako prawy Krześciański człowiek, w świę-
 tne chwalebne wielkanocne z martwych wstania pańskiego, s swia-
 tem sie rozdzielił, z wielką skruczą a pokorą na zamku krakow-
 skim, acz bych tu wypisał iego zachowanie albo obyczaje żywota
 iego prawie świętego, ktoremi sie sprawował będąc na stolcu
 królewskim, zda mi sie nie trzeba, gdyż sie samy iawnie w kro-
 nice iego żywota dobre okazują, nad to ieszcze dosyć dobrze
 y swarocze wypisali ie uczeni ludzie w swoich oracjach albo ka-
 zaniach, y wydali pospolitemu człowieku iawne, zwłaszcza Sta-
 nislaw Orzechowski, ktory go prawie do nieba pisanim swym
 potrojnym ludziom wystawił, dla czego iego śmierć nie tylko
 nas obywatelo toy ziemie, ale y postronne ludzi Krześciańskie
 smutniła, miał wieku swego lat 81 miesiecy dwa dni siedm.
 Pogrzeb iego był znamienicie sprawowan, iako iesth u nas
 obyczaj Królom działać, każdy s swey ziemie Chorąży z swoją
 chorągwią pod ziemskim herbem na koniu zbroynym był, kto-
 rych było sto trzydzieści, tak ze wiele y mar pod przykryciem
 rozmaitych farb złotogłowow, szły za marami napirwey trzy-
 dęci kuni królewskich pod przykryciem kitaiek rozmaitey far-
 b królewskiyemi, po nich Chorążowie ziemscy każdy

s swej ziemię w kirisiech w żałobie, mając na chorągwiach herby rozmaite ziemskie.

Przed marami na których ciało było królewskie, iechał Jan Tarło w zupełnym kirisie, który był Cesarz Maximilian Królowi dał, gdy byli spolu w Wiedniu, mając w rękę miecz goły, także chłopiec z drzewem. Przed marami szli posłowie ziemscy, niesiono też przed marami królewskie sceptra, nioś miecz Zygmunt Wolski, iabłko Tęczyński Marszałek nadworny, sceptrom Piotr Kmita z Wisnietza Woiewoda y Starosta krakowski, koronę Jan s Tarnowa Kasztelan krakowski, ciało za nimi niesli dworzanie z wielkoscia swiec lanych, za ciałem szedł Król między posły cesarskim y króla rzymskiego Ferdinanda, za nim szła Królowa matka jego, między księżety pruskim a Margrabicem, i przyprowadzili ciało do kaplice, y składziono sceptra na marach, słożywszy ciało na doł pod kaplicę, zasię tamże sprawą odeszli w zamek.

Nazaiutrz w piątek ci wszyscy obchody w mieście czynili w sześciu kościołach ze wszystkimi processiami, położywszy sceptra królewskie na marach, naprzód u wszech świętych, gdzie miał mszą biskup Kamieniecki, Wtóra u s. Franciszka, gdzie spiewał mszą biskup Chełmski, Trzecia u s. Anny, tam spiewał mszą biskup Przemyński, Czwarta u s. Szczepana spiewał mszą biskup Płocki, Piątą w rynku u panny Maryey, tam spiewał mszą biskup Poznański, Szostą u s. Troice Sufragan. W sobotę zasię na zamku Arcybiskup Gniezński mszą miał, służyli mu biskupi y opaci wszyscy, po Ewangeliey biskup krakowski Samuel Maciejowski, dosyć dobre y długie kazanie uczynił o jego świętobliwym żywym żywocie. A gdy pacierz spiewano we mszy Jan Tarło we zbroi y chłopiec który drzewo nioś do kościoła wiechali, obtykawszy helm y iną zbroję świeczkami, gdy spiewano Agnus, panowye mianowani sceptra albo ornamenta (ktory co nioś) na ołtarzu spokładali, Król Augustus nioś helm; Księżę tarczą, Margrabie miecz, Cieszyński Księżę drzewo, to przed wielkim ołtarzem o ziemię uderzyli, y drzewo złamali, wten czas też kirisnik s konia spadł przy marach, kanclerz i podkanclerzy pieczęci króla umarłego potłukli, a inne im na to miejsce dano od króla młodego. Po wykonaniu tych spraw wyszli s kościoła thakowasz sprawą, Nazaiutrz w niedzielę mieszczanie krakowscy u matki Bożej

w rynku znowu swoje obchody czynili dosyć żałobliwe y nabożne przy mszey, w kthorey biskup Przemyński panu Bogu służył. Był ten pogrzeb nazajutrz po świętym Jakubie we czwartek, lata od narodzenia pańskiego 1548 miesiąca Lipca dnia 26.

Joachim Bielski syn Marcina, uczył się w Krakowie pod Kłodawitą; jeździł z Firlejem kaszt. wiślickim z obozu pod Gdańskiem do Elbląga w roku 1577, był dworzaninem u Piotra Wolskiego kanclerza kor.; był na wyprawie połockiej jako sekretarz króla Stefana. Zygmunt III. wysyłał go do Lubowli, gdzie żołnierze arcyksiążęcia Maksymiliana wielkie porobili szkody. W r. 1595 z xięstwa oświęcimskiego obrany deputatem, zasiadał na trybunale lubelskim, w czasie pamiętnej kłótni deputatów województwa wołyńskiego świeckich z duchownymi. Zdaje się, iż wychowany w zdaniach akatolickich, wrócił później na łono kościoła katolickiego; wojskowo nie służył, lubił ustronie wiejskie, i pisanem wiérzsy łacińskich rad bawił się, dopiero swawolna Stadnickiego rota, wczasie rozruchów stronników Maksymiliana, spaliła mu Białą dziedziczną i ów domek, w którego cichym zakęcie naukami zajmować się lubił. Bawiąc się najwięcej składaniem wiérzsy łacińskich, żył w zażyłości z celniejszemi naówczas rymotworcami: Rejem, Trzycieskim, Kochanowskim i Klonowiczem, i piękne między nimi zajmował miejsce. Lecz upodobanie w historyi wziął niejako w spuściznie po ojcu, o którego sławę gorliwy, nie tylko pisma pozostałe po śmierci jego drukował, lecz nadto, *kronikę polską* przez siebie napisaną, we dwadzieścia i dwa lat po jego śmierci, pod jego wydał imieniem, zapewniając, iż ojciec dociągnął tę kronikę do r. 1575 w którym umarł, on zaś tylko panowanie Stefana Batorego dopisał. Lecz Marcin Bielski zamykając historią polską opisem pogrzebu Zygmunta I. w kronice świata wyznaje, że dla podszłego wieku dalej dziejów pisać już nie może, i dopełnienie reszty *potomnemu* pióru zostawić musi; wreszcie przygód wołoskich opisu nie skończył, i nigdzie w kronice świata nie wspominał, iż o pisaniu *osobnej* kroniki polskiej zamyśla. Wreszcie i sam Bielski w przedmowie do Zygmunta III. wyraźniej do kroniki polskiej przyznaje się ⁽³²²⁾. Nakoniec i w ciągu kroniki

⁽³²²⁾ Po których wszystkich (Kadłubku, Długoszu i tych co z niego wypisywali) mnie tu (mówi Joachim) wiele rzeczy takich przyszło pisać. oni ani tknęli, a mianowicie iż to kilka królów spraw

wspomina czasem okoliczności, które już po śmierci ojca jego zasły (333). Potwierdza to i Starowolski (334).

Cokolwiek bądź, ósmą księgę *kroniki świata* Marcina, który tylko wypisywał z Wapowskiego, czasem z Kromera, syn jego Joachim przerobił, rozszerzył i najwięcej czerpając z Orzechowskiego, rozciągnął. Obie wiele mając wspólnego, różnią się obfitością zdarzeń i samym kształtem, a nawet językiem; bo pod piórem Joachima język polski jest daleko okrzesańszym i poprawniejszym. Oba jednakże nad sferę kronikarską się nie podnieśli: nie śledzą i nie wykazują przyczyn i związku między wypadkami historycznemi; nie malują charakterów ludzi znakomitych, nie zwracają uwagi na wzrost światła, upadek cnoty starodawniej i skażenie obyczajów, rozpoczęte za Bony, a dokonane pod Zygmuntem Augustem; rozchwianie się i osłabienie władzy królewskiej; i zapędy rozhukanych namiętności, które w czasie bezkrólewíów z brzegów wyrwały i szerokie wrota obcemu otworzyły wpływowi; nie umieją ani z przeszłości czerpać i objawiać nauk i przestroóg, ani przewidywać przyszłości jak Kromer, któremu jednakże obadwa Bielscy nie bardzo sprzyjają, zbyt mocno zarzucając mu, że dziejów Zygmunta I. najlepiej sobie znanych nie opisał, ile że i sam Joachim Bielski od współczesnych dziejów stronił (335) i wiele milczeniem

i te interregna... Rzeczy to zaprawdę były, które mędrszego i biegłego kogo potrzebowały. A iako rozumiem Marcin Kromer Biskup Elzberski, nayławniej mógłby był w to potrafić, iako ten, który świadom był tych rzeczy wszystkich, bo się za niego działały, ale wolał tak uysć nienawiści ludzkich. Zaczyn mnie tażnią tę nayprzód wymyć przyszło, z którą czekałem innych długo... i mnie wiele ich nalegało, aby tey *pracy swej* dłużej doma nie trzymał i ludziom ku czytaniu użyczył.

- (333) Na przykład pod r. 1251 z powodu herbu Bielskich *prawdzić*, powiada iż Malaspina legat do Zyg. III, podobnym się pieczętuje. Wreszcie w przywileju dla drukarza wyraźnie jest powiedziane, że Joachim wydaje kronikę polską pod imieniem ojca: *Chronicorum liber per G. Joachi. Bielski secretarium nostrum sub titulo patris eiusdem editus.*

- (334) *E suo penu Annales Polonicos, et quidem polonica lingua produxit.*

- (335) *Quaeritur Bielskius non immerito de pusillanimitate Cromeri, quod cum gesta regum Sigismundi primi, Sigism. Augusti, Henrici et Stephani sub oculis eius, multa quoque negotia extranea per manus eius contingerint, nihilominus metu odii ab adhuc viventibus*

pominał, a Zygmunta Augusta i Stefana dopiero po ich śmierci opisał. Warszewicki sprawiedliwie mu zarzuca, iż wyliczając drobne wypadki, n. p. że Wisła wylała, że starą Malcherową na rynku w Krakowie spalono, ważniejsze sprawy zbyt krótko opisuje i nigdzie prawdziwych, nietajnych mu zapewne sprężyn i źródeł złego nie wyjawiał. Zarzuciwszy Kremerowi, że skrzywdził naród, odzierając go ze sławy Gotów i Wandalów, pomieszał ze Słowianami i poprawił go niby w miejscu gdzie oba bez światła krytyki błakali się. Wszelako w tém co powiedział, jest nieposzlakowany. Styl jego zaleca się poważną prostotą i treściwością.

Kronika Bielskiego wyszła najprzód w Krakowie u Jakóba Siebeneych. 1597 in-fol. z napisem: Kronika polska Marcina Bielskiego, nowo przez Joachima Bielskiego wydana. str. licz. 804, tytuł w ramkach, u góry turniej rycerski, u dołu orzeł polski z literą S. Na str. odw. orzeł mający na piersiach herby województw i ziem; wewnątrz bardzo wiele drzeworytów królów, bitew, uroczystości i widoki; ciekawy jest między innemi widok miasta i zamku krakowskiego, smoczej jamy i smoka wawelskiego, pożerającego dziecko, przed którym kozy i człowiek ucieka; u góry herb Krakowa anieli trzymają, na str. 29 przy Krakusie widok zamku, z którego widzimy, iż wieża gdzie jest dzwon (Zygmunt), miała wówczas daleko wspanialsze przykrycie baniaste. Niektóre z drzeworytów są oznaczone: I. B. Gdzie zaś pierwszy raz jest wzmianka jakiego szlachcica, tam na boku herb jego bardzo dobrze wyryty położył. Drugi raz tę kronikę wydał w swoim zbiorze Bohomolec w r. 1764. in-fol., nakoniec Gałęzowski w Warsz. w. r. 1826, in-8vo. Bohomolec zachował pisownię dawną, a dla wyrazów zastarzałych zrozumienia, przydał (lubo niedokładny) słowniczek.

nonnullis potentibus, historiam suam ante Sigismundi I. tempora abruptere et incompletam derelinquere maluerit, quam animose superatis odiis, veritatem aevo suo actorum orbi libere tradere. Quam Spartam Belskius gloriose sibi sumpsit, verum tamen et ipse multa odiosa sicco pede transivit. Fuit enim aula Sigismundi regis corruptissima, a quo tempore mores Polonorum ab antiqua gravitate declinarunt, et ad extraneam levitatem prolapsi sunt. Hoc Orichovius foriter perstrinxit, sed Belskius cum aliis dissimulatione textit. In multis fidem Cromeri tanquam oraculum sequutus pariter hallucinatur. Warszew. *De origine generis Poloni.*

Starowolski penowanie Zygm. I z Bielskiego na język łaciński przełożył i wydał w Krak. 1616.⁽³³⁰⁾

Solikowski (Jan Dymitr) rodem z Sieradzkiego; początki nauk, wraz z Wojciechem Goślickim brał w Krakowie pod Grzegorzem z Samborza. Wysłany przez Karnowskiego, jeździł naprzeciw Batorego dla odebrania od niego wyznania wiary. Wczasie wojny gdańskiej za Batorego (1577) był już scholastykiem władysławskim i łączyskim, a w obozie pod Połockiem, kaznodzieją królewskim. Otrzymał potem od Batorego dwa bogate opactwa: wąchockie i sieciechowskie, który go do różnych ważnych poselstw, między innemi do papieża Syxtusa V. używał. Batory w roku 1582 kazał wyrozumieć z Solikowskiego, czyliby, ile znający język niemiecki, nie przyjął biskupstwa wendeńskiego; tymczasem Solikowski zostawał przez rok przy Jérzym Radziwile biskupie wileńskim, którego był Batory radcą Infant postanowił, i tu mieszkańców gorliwie do religii katolickiej nawracał; nakoniec w roku 1583 został arcybiskupem lwowskim. Wielki jałmużnik, gorliwy o rozszerzenie kościoła rzymskiego, bractwo ś. Anny do Polski, Jezuitów i Benedyktynki do Lwowa sprowadził i wyposażył. Choć w wydanych ustawach synodalnych surowy, w codziennem pożyciu był ewangelicznój łagodności, przystępny, łagodny i wyrozumiały: gdy raz przy nim xieża występnego kapłana potępiali, „Prze-bóg! im dano miecz (rzekł z uniesieniem Solikowski, pokazując na siedzącego przy stole sędziego lwowskiego) niech kałęczą, nam zaś słowem leczyć nie kałczyć, nakazano“. Chorującemu posyłał był Zamojski sławnego lekarza Jana Oczka, któremu Solikowski w te słowa odpisał: „Biegłością waszą możecie ulżyć boleści, ale nie pokonacie nie ulęczonych chorób, jakimi są wiek i praca. Mój kochany Oczko, słyszę już jak czas ostrzy kosę, na ten kłosek dojrzały. Dajcie pokój starcowi, który po ciężkiej podróży do swobodnej wzdycha gościny; już on się wam na nic nie przyda, już nawet słabych rąk do Boga zastępów podnosić nie może, za całość rzeczypospolitéj... ratujcie Zamojskiego, Karła Chodkiewicza, niechaj nieprzyjaciół i złych ludzi wiodą do Boga i Pana swego. Miły Oczko, dziekuje, pozdrawiam i błogosławię wam, a sobie cicho mówię:

⁽³³⁰⁾ Mamy jeszcze tegoż Joach. Bielskiego dziełko: *Pamiętka Jakubowi Strusiowi*. Kr. (Jak. Sieben.) 1589, 4.

„est medicus Deus“. Solikowski umarł we Lwowie 1603 roku, Hozyusza, Kromera i Karnkowskiego, jako dobrodziejów swoich, w testamencie zapisawszy. Mimo wielkich zalet osobistych i pochwał, któremi go współczesni obsypywali, nie ubłagana historia nas uwiadamia, iż wszystkie jego czynności (bo w ogólności do wszystkich najważniejszych spraw krajowych chciwie się mieszał) były zgubne dla kraju: on najgorliwiej sprowadzał z Francyi Walezyusza, i zbiegłego najdłużej bronił i do powrotu nakłaniał; on najmocniej powstawał na konfederacyą, zapewniającą pokój między inaczéj wierzącymi, i za to Krasińskiego biskupa potępiał; on chcąc lwowskich wyznawców cerkwi wschodniej do przyjęcia nowego kalendarza przymusić, niesłychanych w Polsce gwałtów dopuszczał się; on najczynniej mieszał sprawy elekcyjne, w sposób najszkodliwszy dla kraju. Choć obsypyany łaskami od Batorego, na pozór tylko był mu przychylnym⁽³³⁷⁾, w rzeczy go nienawidził; co się dopiero w jego historii pokazało, gdzie osłaniając przekroczenia panów, Batoremu zarzuca, że bogatym Ormianom lwowskim równe przywileje z mieszczanami nadał; dając do zrozumienia, iż to jako cudzoziemiec uczynił z obojętności dla krajowców, albo za podetknięte sobie pieniądze, lub dla ujęcia sobie przychylności tych, którzy pieniądze od Ormianów wzięwszy, za nimi wstawiali się; że w sądach miał wzgląd na równość, u cudzoziemców ale nie w Polsce znaną; że Mieleckiemu za wzięcie Sokoła zamku, kwasną twarzą dziękował, obrażony iż na tę wyprawę Węgrów

⁽³³⁷⁾ W liście do Kromera *Varsaviae postridie palmarum* 1570 pisanym, mówi między innemi: *„Regia Majestas podagra et hyragra jam ab octiduo gravissime torquetur. Nullus annus praeterit, quin ea passione, in mense praesertim Martio, crucietur. Dominus cum servet nobis dñu incolumem. Vita ejus vita nostra est; et mors, nostra mors et exitium. Ab aqula mihi recedere non est integrum. XII hujus mortuus est amicus quidam meus, imo et fautor singularis D. Stanislaus Szyszkowski, Decanus Vielunensis, Canonicus Posnaniensis et Praepositus Siradiensis, cujus singularem benevolentiam jam inde a puero erga me, nunquam non perspezi. Ejus morte, quod etiam multis annis conjunctissime cum parente meo vixit, non mediocriter canturbor. Ejus beneficia, quibusdam urgentibus, ad me adferebantur, sed ea detractavi. D. Rosarius ad decanatum praesentatus, Domino Krasiński cessit parochiam cum praepositura Sieradiensi.“*

z sobą wiąść nie chciał; gani go za surowość i zawziętość na Zborowskich. Wszystkie zarzuty, któreby albo dowiesdz, albo usprawiedliwić należało, albo przez wzgląd na tyle rzadkich tego króla przymiotów i cnót, pominąć i pokryć milczeniem nietrudno było, zwłaszcza tak wyrozumiałemu dziejopisowi, który innych przekroczenia chętnie pokrywa.

Przyjemne i słodkie obyczaje, przystępność i ludzkość w obejściu, zjednały Solikowskiemu pochwały, na które postępkami, jako obywatel i dyplomatyk niebardzo zasłużył. Ta jego wziętość i na sąd o jego dziele historycznym wpłynęła, które w 44 lat po jego śmierci Gdańszczanin Foerster, podobno w Holandyi, pięknie wydrukować kazał⁽³³⁸⁾. Jestto tylko pamiętnik jego czasów, w którym nie masz najmniejszego śladu kunsztu historycznego, gdzie tylko opisuje co na własne oczy widział i do czego sam czynnie wpływał; wreszcie pamiętnik bardzo dla nas zajmujący, mogący służyć za wstęp do historyi Heidensteina, idzie bowiem od śmierci Augusta przez wszystkie trzy bezkrólewia. Ale Solikowski nigdzie się nie podniósł do wysokości historyi, żadnego zdarzenia dokładnie nie opisuje, nie opowiedział nawet, jakim sposobem przyszło do wybrania Baterego; nie zapatrując się na wypadki już spełnione, z wyższego stanowiska, wszystko widzi w świetle osobistego uprzedzenia: gdy np. mówiąc o śmierci znakomitego obywatelską onotą Krasieńskiego, powiada: „oby był nigdy biskupem nie był, za to że konfederacyą podpisał“ i ten jego czyn światłego obywatelstwa, podaje za *parum prudens concordiae studium*.

Dobrze opisuje zajścia wojewody Mieleckiego z Bekieszą; wzrost wpływu i znaczenia Zamojskiego. Sprawiedliwe nagania Batoremu wydanie na śmierć Podkowy, za którym się izba poselska na próżno wstawiała, i oddanie inwestytury na księstwo pruskie, Albrychtowi Fryderykowi księcia na Anspachu i Karnowie. Jestto zawsze dla nas dwoma wiekami od tych wypadków oddalonych, bardzo ciekawy i zajmujący pamiętnik, w którym przytacza w treści i swoje mowy: między innemi

(338) Jo. Dem. Sulicovii Archiep. Leopold. Commentarius brevis rerum Polonicarum a morte Sigismundi Augusti Pol. Regis a. 1572 mense Julio knisini mortui. Dantisci: sumpt. G. Foersters Bibliopolae Regis 1647 (4. str. 231.) bardzo piękne wydanie. Znajduje się też w zbiorze *Sornixa* 1647.

mowę, którą miał na sejmie konwokacyjnym po śmierci Batorego, w której się usprawiedliwia z uczynionych sobie zarzutów; jakoby jeździł po rozwód z Anną Jagiellonką. Styl jego jasny, łacina mierna.

Świętosław Orzelski ⁽³³⁹⁾ (brat znanych w literaturze Macieja i Jana) urodził się d. 25 Lipca 1549 r. Pierwsze początki nauk brał w Krakowie, a dalsze w Frankfurcie nad Odrą, Wrocławiu i Wittenberdze, gdzie sobie sławę wielkiej pojętności i pamięci zyskał. W wieku jeszcze młodym natrafił w ojczyźnie swojej na czasy burzliwe, w których cnota i wyższe człowieka przymioty łatwiej na jaw wychodzą i częstszą do popisu znajdują sposobność. Trzykrotne bezkrólewie i trzy razy zdarzona elekcya królów z dalekich stron sprowadzanych, częste zjazdy, sejmy, (na których prawie zawsze posłował i złożył dowody cnót niepospolitych, światła i stałości charakteru) podały mu wielką, rzadką nader i pożądaną wielce dla dziejopisa sposobność przypatrzenia się naocznie biegowi rzeczy politycznych, a zatem wykształcenia się na historyka; jakoż wkrótce poczuł w sobie familijny, że tak powiem, Orzelskich do historii pociąg.

Wreszcie roztropnością w prowadzeniu spraw rządkiej, obfitością i mocą wymowy wszystkich naówczas przewyższał. Lubiony bardzo od Batorego, został najprzód pisarzem sądu ziemskiego kaliskiego, a potem około roku 1584 sędzią; na których urządach dziesięć lat strawił. Zygmunt III dał mu starostwo radziejowskie. Mąż nieskazitelny, nauką, rozumem i wymową znakomity, wielkiej w kraju powagi, choć był gorliwym ewangelikiem. Posłował na wielu sejmach; mianowicie był posłem na sejm elekcyjny, kiedy Henryka Walezyusza obrano, i wtenczas trzymał za Piastem; na sejmie 1582 był marszałkiem izby poselskiej; w imieniu koła rycerskiego za odniesione zwycięztwo królowi Batoremu dziękował; lecz gdy się począł domagać, aby za rzucone na króla potwarze, rozsiewaczów ubliżających mu wieści śledzono, stronnicy Zborowskich zrobili szmer w izbie, a wkrótce groźby i obelgi słyszeć się dały ⁽³⁴⁰⁾.

⁽³³⁹⁾ Wiadomość o nim wyjąłem z *Annales domus Orzelscianae*. Rps.

⁽³⁴⁰⁾ *Negotium inde Suentosl. Orzelscio datum, qui totius nobilitatis nomine pro bene gesta Republ. gratias regi ageret; deque sermonibus, qui contra dignitatem eius a nonnullis habiti; aut in vulgus sparsi dicerentur, ei satisfaceret, qui cum in huiusmodi orationem*

Po śmierci Batoiego trzymał się strony Zamojskiego i Zygmunta III, który go jednakże jako gorliwego ewangelika i przywódcę soboru różnowierców (w Toruniu w r. 1595) nie lubił. Byłby niewątpliwie do wyższych przyszedł godności i urzędów, gdyby nie pochopność do gniewu, gdyby był w uniesieniu miarkować się umiał, gdyby wreszcie mu było dłużej posłużyło zdrowie, które, lubo z natury bardzo miał silne, natężoną pracą, czuwaniem, biesiadami i pijatyką osłabiwszy, prędzej niż należało życie zakończył.

Napisał on *po polsku* pamiętniki ostatnich chwil życia Zygmunta Augusta i wypadków bezkrólewia 1573 i 1574 roku, wyjawiające tajemne sprężyny zdarzeń, których był świadkiem obecnym; które dzieło dotąd się w rękopisie po łacinie znajduje; Niemcewicz tylko wyjątki w swoich pamiętnikach wydał⁽³⁴¹⁾.

Jestto jedno z najszacowniejszych dzieł historycznych, jeżeli go uważać będziemy jako źródło historii czasów najciekawszych i najburzliwszych, w których wszystkie napiętności pierwszy raz rozkieszane i żadnego nieznające hamulca, zuchwale na jaw wystąpiły; lecz uważane pod względem kunsztu, nie ma wielkich

ingressus fuisset, ut in authores eorum, Regem inquirere, ac cognita causa animadvertere debere, diceret, adverso quorundam collegarum murmur; ac mox pene exceptus fuit. Heidenstein p. 202.

- (341) W tomie II, str. 61, z napisem: *•Niótóre okoliczności bezkrólewia po obraniu Henryka. Wybranie Stefana Batoiego•*. Janocki (I, 202) powiada, iż dzieło to było utajone, i dotąd nie może być wydane, poki żyją jeszcze familie; które śmiały Orzelski w tém piśmie hańbą napiętnował.

Nadpis tego dzieła jest następujący: *Interregni Poloniae libri VIII a Suentoslaŏ Orzelski Radeŏviensi Capitaneo editi a. 1586, sub initio imperii divi Stephani I. Pol. Regnis.*

Znajdował się w bibl. Załuskich inny pamiętnik tego bezkrólewia, całkiem od Orzelskiego odmienny, którego autora jeszcze Janocki dociec nie mógł, z napisem: *Commentariorum rerum sub interregno a morte Sigismundi Augusti, usque ad coronationem Stephani I, feliciter regnantis in Polonia gestarum, libro duo.*

Zaczyna się od słów: *•Quae mortem Sigismundi Augusti Regis, usque ad coronationem Stephani primi feliciter regnantis sunt consequuta, ut ad posteritatem literis proderem: et rerum magnitudo et admirabiles inopinatique consiliorum eventus me invitarunt•*.

zalet. Cała tak piękna i obfita treść sposobem kronikarskim rozrzucona, wlecze się leniwo pasmem czasu, i wzajemnie nie objaśnia; Orzelski ugrzązł w szczegółach, i z nich posągu wy-ciosać nie umiał. Nie na wielkich do dziejopistwa przymiotach mu zbywało, ale wśród opisaną przez siebie wrzawy i zgiełku żyjący, zajęty urzędowaniem, biesiadowaniem i pijatyką, nie miał spokojnych chwil, w których wielkie, samemu autorowi nie znane zdolności rozbudzać się i rozwijać zwykły; bo mu ani na znajomości biegu spraw ludzkich, ani na wielkiej doświadczeniem nabytej znajomości ludzi wcale nie zbywało. I tak trafnie np. maluje Monłuka przebiegi, który z mowy każdego myślenia sposób poznawszy, do jego zdania ułożoną mową, a nawet życiem stósować się umiał; który równie katolikom jak protestantom polskim podobać się usiłował; sam pościł, a służbie mięsnych potraw dozwalał. Choć biskup, nigdy katolickich kościołów nie nawiedzał. Przed katolikami chwalił Henryka jako żarliwego religii obrońcę, a protestantów zapewniał, że Henryk nigdy się do wojny domowej we Francyi nie mieszał; że dla tego najwięcej pragnie korony polskiej, bo wie że tu wszystkie wyznania równą używają wolności, której i sam uczestnikiem być pragnie, a dumnych prałatów, którzy wszystko pod siebie zagarnęli, będzie usiłował zatłumić i w pewne ująć karby. Dzieło to, w którym Orzelski odkrył niecnotę w całej nagości i osoby po imieniu wymienił, przez współczesnych i ich potomków pilnie ukrywane przez półtrzecia sta lat, i dotąd leży w rękopisie; do liczby *tajnych* pamiątek zaliczone być może. Orzelski wreszcie zapatrując się na rzeczy, które się w oczach jego działy, ze stanowiska akatolickiego, wiele się do objaśnienia i dopełnienia tej ważnej w historii polskiej, bo przechodnej chwili, dziełem swoim przyczynił.

Warszewicki (Krz.) napisał także dzieje bezkrólewia po Zygmuncie Auguście, w trzech księgach, przypisane Arcyxięciu Rakuskiemu ⁽³⁴²⁾. W księdze drugiej wspomina: że na sejmie warszawskim Jan Dym. Sulikowski sekretarz królewski w imieniu dworzan królewskich miał mowę, którą obraził Jerzego i Mikołaja z wielkich kończyć Mniszków najpoufalszych nieboszczyka króla dworzan; żądali więc od senatu, aby im domowy

⁽³⁴²⁾ Rps. bibl. Ossolińskich. *Warszewicii rerum polonicarum*.

termin raz naznaczono. Na końcu: są podobno tegoż Warszewickiego *Rationes et argumenta pro regno Poloniae recuperando*, posłane do cesarza, gdy już Batory panował, *Ratisbonae in sacri Romani imperii conventu 7 Sept. 1576*. Następuje potem: *Interregni Poloniae liber VI* (po ucieczce Walezego) VII, VIII, a kończy się na bitwie gdańskiej.

Stefan Batory przywiózł był z sobą do Polski historyografa Michała Brutto, wenecyanina ⁽³⁴³⁾, któremu wyznaczwszy wesołe na zamku krakowskim mieszkanie i jurgelt, polecił, aby czyny i przewagi jego dla potomności opisał. Jakoż uiszczając się z tego obowiązku, wydał Brutto historią wojny Batorego przeciw W. X. moskiewskiemu ⁽³⁴⁴⁾.

Ciampi wysłany przed r. 1830 do Włoch dla zbierania rękopismów do historii polskiej i rossyjskiej, wynalazł trzynastą księgę historii polskiej idącej od śmierci Batorego, do pojmania Maksymiliana arcyksięcia austriackiego ⁽³⁴⁵⁾. Wątpliwość zachodzi, czyli to dzieło jest Michała Brutto, wenecyanina, historyografa króla Batorego, czyli Krzysztofa Warszewickiego. Zastanówmy się, którego z tych dwóch ma więcej za sobą dowodów.

W częstych i trafnych uwagach, w tej historii rozsianych, przebiega styl i sposób widzenia Warszewickiego. Warszewicki jako stronnik Maksymiliana, a zatem i Sędziwoja Górki, nagania ostro Reinholda, iż w historii swojej skreślił prawdziwy obraz tego wichrzyciela. Brutus do końca przy boku Batorego zostający i przyjaciel Reinolda, byłby tego nie napisał ⁽³⁴⁶⁾.

(343) Tiraboschi. Storia XII, 1348. Brutus (Mich. Joan.) Biographie. Vide *Anzeigen k. k. privil. V Jahrg.* p. 345-353.

(344) Nobilius Flaminus Italus. *De rebus gestis Stephani I regis Pol. contra M. Moschorum Ducem narratio. Romae 1582*, 4. Przypis St. Karnkowskemu. Dlaczego się ukrywał pod imieniem Flaminusa? Niektórzy mylnie rozumieli, że Brutto tej historii nigdy nie wydał, i że wkrótce zostawszy historiografem Cesarza Rudolfa II, rpsm swój zniszczył.

(345) *Rerum polonicarum ab excessu Stephani Regis ad Maximilianum Austriaci captivitate liber singularis, in lucem editus cum additamentis ab Seb. Ciampi. Florentiae 1827*, 8. Przed tytułem jest pieczęć narodu polskiego używana w Padwie.

(346) „Hoc ergo Czarnkovichio describendo cum de comitiis a bello Moscovitico irritis regis conatu celebratis verba Heidensteinus,

Jakże mógł wiedzieć Brutus że Warszewicki napisał mowę Marcinowi Broniowskiemu na sejmie konwokacyjnym warszawskim mianą, w której oskarżano Zamojskiego o uwieszenie z Grodna skarbów przez Wessełniego w ciągłym z nim będącego porozumieniu? Choć zostawszy historyografem cesarza Rudolfa, był na tym sejmie z Wilhelmem Santo-Clemente posłem Filipa króla hiszpańskiego.

Krzysztofa Zborowskiego maluje jako łupieżcę własnego kraju; powiada, iż wydane w imieniu instygatora Rzeczyckiego jego zaskarżenie, sam kanclerz pisał. Nieprzychylny Zamojskiemu, między innemi powiada: że tenże chciał kardynała Batorego królem obrać, i tylko wieść o przybyciu Zygmunta do Gdańska, powstrzymała go w granicach obowiązku; że jakoby Zamojski miał oświadczyć, iż jeżeli arcyksiążę z dostatniem wojskiem przybędzie, ustąpi konieczności; że lękając się upadku w Polsce, już dla siebie o księstwo wołoskie u Sułtana tureckiego starać się począł. Gdy przeciwnie Brutus bawiący ciągle na dworze Batorego, sprzyjał Zamojskiemu, przynajmniej nigdzie w listach jego śladu jakiej nienawiści przeciw Zamojskiemu nie znalazłem.

Że był przytomny w obozie Maxymiliana, a zatem Warszewicki Krzysztof to pisał, naprowadzają jeszcze następujące wyrazy: „*Andreas Zborovius, qui a fratre Joannis discessu, omnem administrationem nostram in se receperat*“ takby Weneccyanin nie mógł napisać.

Arcyksięcia Maxymiliana ciągle królem nazywa. We wszystkich najdrobniejszych szczegółach, doskonale wie co się działo w obozie jego; (np. że arcyksiążę Maxym. siedział w bitwie pod Byczyną, na tym samym koniu co pod Wieluniem; albo opis obronności miasta Byczyny), w którym właśnie Warszewicki znajdował się, równie jak na bitwie pod Byczyną. Bardzo nieprzychylny Zamojskiemu: gdy np. powiada, że witając przybyłego do Krakowa Zygmunta Wazę, w mowie siebie drugim Scipionem w bronienu ojczyzny, przechwalał się, nazywał.

facit, longiorem paulo, sed num etiam vere et apposite scriptam ipse viderit, inserit narrationem. Detrahit enim fidem sibi ipsi is, qui non tam necessario et scienter, quam studiose et inepte magis rebus in historia extra seriem narrationis inhaeret conquirendis.

Pomyłki w ortografii (*Mecova* zamiast *Miechów*, *Alia* zamiast *Pilica*) miast, mogą być dziełem przepisywaczy włoskich.

Prócz tego napisał był Brutus *historią węgierską*, w której opowiedział panowanie i losy Jana Zapólia, zięcia Zygmunta I króla polskiego. Rękopism znajduje się w bibliotece wiedeńskiej. Niektórzy dziejopisowie węgierscy z niego czerpali. Wreszcie tylko listy jego i dzieło podające rady czytania historii, wyszły w Krakowie ⁽³⁴⁷⁾.

Los. nastęrczył Heidensteinowi, (który był najprzód sekretarzem Xcia Druskiego, a potem króla Batorego) najpiękniejszy przedmiot z historii polskiej pod względem kunsztu historycznego, to jest trzy wyprawy Batorego, które zdobyciem Połocka i Inflant skończyły się. Na te wyprawy Heidenstein nieodstępny od boku króla, patrzył naocznie i do wszystkich tajemnic i papierów był przypuszczany. Wydał swoje historię kiedy jeszcze żyły osoby do tej wyprawy należące i kiedy jeszcze wszystko w żywej ludzi było pamięci, a sam król Batory rękopis jego poprawiał. Jest to więc prawdziwy historyk, bo pisze o swoich czasach, o tém na co patrzył naocznie i do czego w części należał.

Historia jego idąca od r. 1581 do 1586 należy pod względem kunsztu historycznego do najlepszych dzieł historiografii polskiej ⁽³⁴⁸⁾. Lubo się trzyma chronologicznego porządku, śnuje

⁽³⁴⁷⁾ 1) Ad Stephanum Batheri de regno a Polonis delato gratulatio. Kalen. Januar. 1576, 4.

2) Ad Stephanum Poloniae regem, de morte fratris sui Transylvaniae Principis consultoria epistola.

3) Praefatio in Philippī Callimachi de rebus gestis a Vladislao Pol. atque Hungar. rege editionem Cracovien. quam Lazar. 1582 in-4 apparavit. Niemasz tej przedmowy w kolońskim Kromerze.

4) Phil. Callimachi vitae brevis descriptio. Przy historii Kallimacha przez Łazarza wydanej.

5) Selectarum epistolarum libri V. De historiae laudibus, sive de certa via et ratione, qua sunt rerum scriptores legendi liber. Praeceptorum coniugalium liber. Cr. Andr. Petricov. 1585, 8. Listy te obejmujące w pierwszej księdze listy do Stefana Batorego pisane, z rozkazu tego króla zebrane, nie zawierają nic ciekawego, styl i łacina poprawna jedyną, ale obojętną dla nas jest ich zaleta.

⁽³⁴⁸⁾ Czyli: *Historia rerum a Stephano in Moscovia 1580 gestarum et narratio de bello Persico*. b. m. i r. (1581) in 4to jest dziełem

jednakże bardzo piękne i nigdzie nieprzerywane pasmo dziejów; opowiada, rozwija, a ustępy krótkie, jasno pisane, jako to: pierwotne dzieje państwa rosyjskiego, Kozaków i Połocka, według znalezionych w Połocku zdobytym kronik, umiał położyć właśnie w miejscu, gdzie je czytelnik wygląda, a znalezione chętnie czyta. Uspособienie umysłów, które się na sejmikach zaraz po pokoju w *Kiwerowiej horce* zawartym pokazywać jeły, bardzo pięknie piórem tacytowskiem opisuje. Z obozu przechodzi do sejmów, kładzie w krótkości najważniejsze sejmujących wnioski i odpowiedzi; tylko mowę Zamojskiego, którą bez wzruszenia czytać nie można, w całości umieścił. Naturę kraju każdego

Heidensteina? powiedzieć nie umiem; gdyż tego dzieła nie widziałem. Pierwsze jak się zdaje wyd. historyi wypraw Batorego przez Heidensteina ojca jest: *De bello Moscovitico Commentarium libri sex*. Cr. Lazar. 1584, fol. Michał Brutus w liście pisanym z Krakowa do Cratona. Kal. Aug. 1585 powiada: ...simulque significes Heidensteinium per hos dies huc venisse eo consilio ut typographo *Rerum moschoviticarum Commentarios* excudendos tradat, simulque excudentur, dabo operam ut habeas. Habitat et ipse in arce, in praetoria domo, non procul a regia, ut sit facultas crebro conveniendi. 2) *De bello Moscovitico, quod Stephanus Rex Poloniae gessit Commentarium Libri VI.* Basileae. Waldkirch 1588 in 4to, str. licz. 184. 3) Wraz z Kromerem i innymi w Kolonii 1589. 4) *Rerum Moscoviticarum Auctores*. Francf. 1600, fol. p. 325. Do dziesięciu lat panowania Batorego, syn naszego dziejopisa Jan Heidenstein Sollecki, kasztelan gdański, dodał bezkrólewia po Zyg. Auguście i Walezyuszu, tudzież dalszy ciąg historyi polskiej od śmierci Stefana Batorego do r. 1603, z papierów pozostałych po ojcu; ta historia polska, idąca od śmierci Zyg. Augusta do 1603 roku, wyszła w Frankfurcie nad Odrą w r. 1672, z przypisem królowi Michałowi Wiśniowieckiemu i jego portretem. Wydanie bardzo niedbałe i przepelnione omyłkami, bez treści rozdziałów i przypisu Zygm. Batoremu. W tém wydaniu księgi 3, 4, 5 i 6 są ojca. Jestto najlepsza część z całego dzieła.

W r. 1590 Henr. Rätel starszego Heidensteina dzieło przełożył na język niemiecki: *Worhaste, gründliche und eigendliche Beschreibung des Krieges, welchen der nachstgewessene Koenig von Polen Stephan Batori etc. etliche Jahr nach einander, wieder den Grossfürsten in der Moschkow Iwan Wasilowitzen gefuehret. Dadurch er das houghbedrengde Lifflandt von des Moschkowiters vieljähriger hefflicher Verfolgung erleidiget etc. in sechs Büchern ordentlich beschreiben.* (Drzeworyt: Batory z herbem polskim) N. k. Görlitz bey Ambr. Fritsch. 1590, in-4to.

pięknie i dobrze opisuje, wszystkie miasta z naoczego widzenia, jak np. Połocką ziemię, miasto Psków i srogość zimy około Pskowa. Czasem jednakże niektóre ważne rzeczy przemilcza; i tak nie wyjaśnił zatargów z Danią, niezgodnym z historią obyczajem w ogólnych wyrazach opisuje; może dlatego, że pisał prędko i wśród licznych na dworze Batorego zatrudnień i roz-targnienia; i tak np. nie powiada czego na sejmie warszawskim po wzięciu przez Zamojskiego Zawołocza domagano się, tylko w ogólnych wyrazach: iż ustawy których pragnęli królowi patrzykroć podawali, i kończy tém, iż ustawy o tych rzeczach ogłoszone zostały ⁽³⁴⁹⁾. O przyrzeczeniach jakie dano Possewinowi, ani jedném słówkiem nie wspomniał i całą tę okoliczność, jako téż rokowania w *Kiwerowej horce* lekko pomija; zapewne dlatego, iż Jezuita Possewin w świeżo wówczas wydaném dziele wszystko dość obszernie opisał ⁽³⁵⁰⁾. Idzie do dziesięcioletniego rozejmu *zapołskiego* ⁽³⁵¹⁾. Tę księgę bez westchnienia i uwielbienia dla dziejopisa przeczytać nie można; jednakże tyle zawiść i chęć wywyższenia się ludzi zaślepiąc zwykła, iż po śmierci króla Stefana, gdy zażarte z sobą stronnictwa Zborowskich z Zamojskim ucięrać się i na sejmie konwokacyjnym do nowych zapasów wyzywać poczynaty, ślepy Sędziwoj Czarnkowski, osobiście w téj historii dotknięty ⁽³⁵²⁾ główny naówczas wichrzyciel i Krz. Radziwiłł; domagali się aby dzieło Reinholda; *Commentarii de bello Moscovitico*, ile że niektórzy rozumieli iż je Zamojski napisał) zostały zakazane,

(349) *Constitutionesque iis de rebus promulgatae fuerant?* jakie ustawy? o jakich rzeczach?

(350) Antonii Possevini *Moscovia*. Vilnae. Joan. Velicensis 1586 in 8vo. Gdzie się znajduje między innemi: *Primum publicum colloquium de religione catholica habitum die 21 Februarii 1582 cum Joanne Basilij Magno Moscoviae duce in eius Regia*. Na str. 124 są: *Acta in conventu legatorum Ser. Poloniae Regis Stephani huius nominis primi, et Johannis Basilii Magni Moscoviae Ducis praesente Antonio Possevini de S. J. in Chiverova Horca, ad Jamum Zapolsciae, in Moscovia*.

(351) Jakim sposobem Albertrandi, mając takiego dziejopisa przed sobą, tak nudną książkę o panowaniu Batorego napisać potrafił, dziś ledwie pojąć można.

(352) Hoc idem et Czarnkovius urgebat, *qui in illis Reinholdii Commentariis, cum nihil ad rerum Moscoviticarum narrationem, (cum*

gdyż ci, jak mówi syn Reinholda, albo prawdy znieść nie mogą, albo rozgniewani że ich nie pochwalono ⁽³⁵³⁾, na dzieło historyka zemstę i złość wywarli; wówczas to Zamojski następujący list do senatu napisał: „Pocóż dzieje przez Reinholda pisane wywoływać i zakazywać? Czy dlatego że sławę króla Jmci Stefana, ze sławą oręża polskiego, piórem rozniósł po świecie? Nie przytłumią téj sprawy żadne zakazy; żyje ona i wiecznie żyć i trwać będzie. Wszakże tenże sam dziejopis oddał sprawiedliwość panu gniewniowskiemu, (Janowi Zborowskiemu), wspominając że przezeń król Jegomość nieboszczyk u Czerwca odniósł zwycięstwo, że pod Pskowem w mroźnej zimie, w niedostatku wielkim żołnierzy, nie oglądając się na żadne niewczasys, on pierwszy oblężenie kończyć radził. I wy to zakazujecie? nie bacząc, że przez to samo, ciekawość ludzką mocniej zaostrażając, dzieło to tém bardziej rozjejdzie się. Gdy ów Rzymianin Katon, ostro księgi przeciw Cezarowi napisał, cóż uczynił Cezar pan naówczas Rzymu i świata? Oto nie zakazał téj książki, ale na nią odpisał. Tak i wy czynić powinniście; wytnijcie błędy, poprawcie myłki, macie tego przykład w nieboszczyku królu panie naszym; przeglądał on i poprawiał rękopis Reinholda. Jest dotąd u autora exemplarz z poprawami i przypiskami własnej ręki króla Jmci. Troskliwi jesteście o wolność i swobody wasze, a chcecie myśli ludzkie krępować? Nie wasze to dzieło, to tylko ciemnym i trwożliwym ciemniećcom przystoi, którzy ciemność lubią. — Ludzie wolni światłem się rządzić powinni“ ⁽³⁵⁴⁾.

titulus libri promitteret id) omnino pertineret ab Heidensteinio, qui neque Moscoviam ejusque bella viderat, nec Czarnkovium, sic ut describit, noveras, *graviter ad modum notabatur*. Warszewicki *Rer. polonicar.* p. 8.

⁽³⁵³⁾ Heidenstein nie wspomina o wyprawie w głąb Rosyi Krzysztofa Radziwiłła kaszt. Trockiego, który w czasie oblężenia Pskowa dotarł był aż do Wolgi. Jan Orzelski, który z poczem swoim był na téj wyprawie i obszernie ją w *Annales domus Orzelscianae* opisał powiada na końcu: *Caeterum vero non est mei instituti, illius belli historiam texere, et singula quamlibet memoria referre; sed quia Reginaldus Heidenstenus, scriptor caetera egregius, mihi quae peramicus, in suis Commentariis expeditionis istius famam et res gestas, nescio quo consilio suppressit, visum est hoc loco nonnulla commemorare.*

⁽³⁵⁴⁾ Mamy jeszcze tegoż Reinh. Heidensteina; *De nuptiis Joannis*

Heidenstein Jan (syn Reinholda) ⁽³⁵⁵⁾ opisując dwa bezkrólewia po Zygmuncie Auguście i Walezym, tudzież kilka lat pierwszych Zygmunta III. z pozostałych po ojcu papierów, rozpoczął dzieje Polski XVII wieku, pełnego wielkich wypadków, które, jak zwykle bywa, wielu do pisania skłoniło.

Syn niższym jest w kunszcie historycznym, choć obszerniej szczegóły opisuje; opowiadanie jego idzie leniwo, nie wyświeca przyczyn i ich nie okazuje, ustrzega na drobnostkach; rozwijania się wypadków nie objaśniając, utrudza uwagę czytelnika; styl jego jest ciemny, łacina bardzo mierna. Samuela Zborowskiego dokazywania i los smutny obszernie i przychylnie dla Zamojskiego opisuje ⁽³⁵⁶⁾.

Zobaczmy jeszcze jakie miał o kunszcie historycznym wyobrażenie. Heidenstein ojciec powiada w przedmowie: iż różnica w historii zawisła od sposobu prowadzenia rzeczy i stylu; w tém jedném leży trudność; bo wreszcie wszelkie pisma historyczne do siebie są podobne, tém jedném doskonały historyk od prostego opowiadacza się różni; bo każda historia ma zawierać rzeczy godne pamięci ludzkiej, i takowe zgodnie z prawdą opisywać. Powagą zdań i wytwornými słowy ozdobić i nie tylko samą treścią ale zdaniem i słowy nauczać, pięknie jest bardzo, ale niekażdej historii przystoi. Bo że o innych przemilczę,

de Zamoscio ac Grizeldis Bathorreae epistola. Cr. Lazar. 1583, 4, kart 30.

- ⁽³⁵⁵⁾ Mamy tego Jana. Manipulus quadruplex Ser. prin. Joannis da Alberti Sig. III. fil, electis sedis Varmiensis administratoris perpetui, divina opera collectus, caelo delatus, Ecclesiae Pol. Prussiae feliciter illatus, natali ejusdem Ser. 8 cal. Junii celebrando, a nobili juventute studiosa Colleg. Brunsbergensis S. J. in genesioxenem oblatus. a. 1622 typ. Georg. Schinfels. 4, ark. 17.

- ⁽³⁵⁶⁾ To dzieło Heidensteinów niejaki Józef Borucki dosłownie, z małemi nader odmianami, przepisałszy, z tytułem nowym *Theatrum Sarmaticum, in quo res Polonorum ab excessu Sigismundi Augusti Regis, et regnantibus Henrico Valesio, Stephano Bathorio, et Sigismundo tertio Regibus Poloniae gestae, et vartis Manuscriptis cumulatae et congestae: spectatori moderno saeculo, ac luci publicae, Libris XII exponuntur*, darował Arcyb. Gnieź. Podolskiemu, który je u Missyonarzów Chelmińskich własnym kosztem drukować kazał; i tylko dla zaszłej jego śmierci druk przerwano. Później Rps Boruckiego dostał się do biblioteki króla Stanisława Augusta, gdzie się na tój kradzieży literackiej poznano.

gdyż ci, jak mówi syn Reinholda, albo prawdy znieść nie mogą, albo rozgniewani że ich nie pochwalono⁽³⁵³⁾, na dzieło historyka zemstę i złość wywarli; wówczas to Zamojski następujący list do senatu napisał: „Pocóż dzieje przez Reinholda pisane wywoływać i zakazywać? Czy dlatego że sławę króla Jmci Stefana, ze sławą oręża polskiego, piórem rozniósł po świecie? Nie przytłumią téj sprawy żadne zakazy; żyje ona i wiecznie żyć i trwać będzie. Wszakże tenże sam dziejopis oddał sprawiedliwość panu gnieźnieńskiemu, (Janowi Zborowskiemu), wspominając że przezeń król Jegomość nieboszczyk u Czerwaw odniósł zwycięstwo, że pod Pskowem w mroźnej zimie, w niedostatku wielkim żołnierzy, nie oglądając się na żadne niewczasy, on pierwszy oblężenie kończyć radził. I wy to zakazujecie? nie bacząc, że przez to samo, ciekawość ludzką mocniej zaostrzając, dzieło to tém bardziej rozejdzie się. Gdy ów Rzymianin Katon, ostro księgi przeciw Cezarowi napisał, cóż uczynił Cezar pan naówczas Rzymu i świata? Oto nie zakazał téj książki, ale na nią odpisał. Tak i wy czynić powinniście; wytnijcie błędy, poprawcie myłki, macie tego przykład w nieboszczyku królu panie naszym; przeglądał on i poprawiał rękopis Reinholda. Jest dotąd u autora exemplarz z poprawami i przypiskami własnej ręki króla JMCI. Troskliwi jesteście o wolność i swobody wasze, a chcecie myśli ludzkie krępować? Nie wasze to dzieło, to tylko ciemnym i trwożliwym ciemniocom przystoi, którzy ciemność lubią. — Ludzie wolni światłem się rządzić powinni“⁽³⁵⁴⁾.

titulus libri promitteret id) omnino pertineret ab Heidenstein qui neque Moscoviam ejusque bella viderat, nec Czarnkowi ut describit, noveras, graviter ad modum notabatur.
wicki Rer. polonicar. p. 8.

- (353) Heidenstein nie wspomina o wyprawie Radziwiłła kaszt. Trockiego, który w 1655 r. walczył z tartar. W 1656 r. był na tej wyprawie i obszernie opisał powiada na końcu: *Compendium illius belli historiam texere, et conscribere, sed quia Reginaldus Heidensteinus, a quo huc peramicus, in suis Opibus et res gestas, nescio quomodo nonnulla commemorare.*

- (354) Mamy jeszcze tegoż Reinholda

Heidenstein Jan (syn Reinholda) ⁽³⁵⁵⁾ opisując dwa bezkrólewia po Zygmuncie Auguście i Walezym, tudzież kilka lat pierwszych Zygmunta III. z pozostałych po ojcu papierów, rozpoczął dzieje Polski XVII wieku, pełnego wielkich wypadków, które, jak zwykle bywa, wielu do pisania skłoniło.

Syn niższym jest w kunszcie historycznym, choć obszerniej szczegóły opisuje; opowiadanie jego idzie leniwo, nie wyświeca przyczyn i ich nie okazuje, ustrzega na drobnostkach; rozwijania się wypadków nie objaśniając, utrudza uwagę czytelnika; styl jego jest ciemny, łacina bardzo mierna. Samuela Zborowskiego dokazywania i los smutny obszernie i przychylnie dla Zamojskiego opisuje ⁽³⁵⁶⁾.

Zobaczmy jeszcze jakie miał o kunszcie historycznym wyobrażenie. Heidenstein ojciec powiada w przedmowie: iż różnica w historyi zawisła od sposobu prowadzenia rzeczy i stylu; w tém jedném leży trudność; bo wreszcie wszelkie pisma historyczne do siebie są podobne, tém jedném doskonały historyk od prostego opowiadacza się różni; bo każda historia ma zawierać rzeczy godne pamięci ludzkiej, i takowe zgodnie z prawdą opisywać. Powagą zdań i wytwornemi słowy ozdobić i nie tylko samą treścią ale zdaniem i słowy nauczać. pięknie jest bardzo, ale niekażdęj historyi przystoi. *Bo ze o innych przemilczę,*

io ac Grizeldis Bathorreae epistola G. Lazar. 1583, 4.

Jana. Mani

III. fil. ele

opera coll

ss. natal

i studiu

a. 102

poden

or ois

ium

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

quadrages. Ser. prin. Joannis de

administratores perpe

Eccliesiae Pol. Prus

Junii celebrando, 4

is S. J. in gene

Q. ark. 17.

Borucki d

titutem non

correc

Steph

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

et v

.e
re-
arwi
spra-
eczeń-

oystrego
za ocze-
długiego
zucić musi
niego i du-
okoliczno-

, libertatum et
cracovien. con-
znajd. się w bi-

Między dziejopisami, którzy za czasów Zygmunta III pisali, Żubieński pierwsze trzyma miejsce; pisał o podróży tego króla do Szwecyi, dla objęcia spadłej po śmierci ojca Jana III na siebie korony szwedzkiej, o rokoszu Zebrzydowskiego i Radziwiłła, wypadki i okoliczności na które sam patrzył, bo jeździł z królem do Szwecyi, był na bitwie pod Guzowem, gdzie mu Pstrokoński raunych niebezpiecznie rokoszanów spowiadać kazał, wiedział zaś o wszystkiém jako nieodstępny podkancle-rzego Pstrokońskiego towarzysz, krewny i przyjaciel, do wszystkich tajemnic rządowych przypuszczony, lubo z bojaźnią brał za pióro do pisania dziejów współczesnych ⁽³⁵⁹⁾; opowiadając czyny i zdarzenia, tłumaczy zwikłania ówczesnych okoliczności, odsłania tajemne widoki; chęci i zamysły rokoszanów bez żadnej opisuje namiętności, pałającego zemstą Zebrzydowskiego, jego obłudną duszę, dobrze maluje, o innych milczy, ale za to nie tai przewinień samego Zygmunta, np. że przy powtórném ożenieniu się z Konstancją siostrą Anny, mało zważał na życzenie senatu i izby poselskiej, biorąc ich opór, za skutek wpływu niechętnego sobie Zamojskiego. Nie zataił, iż Malaspina niewczesną gorliwością niemało się przyczynił do utraty szwedzkiej korony; równie téż nie oszczędza kaznodziei królewskiego, który każąc w obecności króla i całego dworu w Sztokholmie,

⁽³⁵⁹⁾ Video fore ipsos, qui hoc institutum meum, redigendi in Commentarios ea, quae proxime apud nos acciderunt, iusta reprehensione dignum existiment, quod motum civilem nondum expiatis cruoribus describere aggrediar. Et sane vel ipse facile perspicio, me satis periculosum munus suscipere et incessurum per ignes suppositos cinere doloso, nam in tam recenti hominum memoria et nondum compositis odiis, quibus in mutam perniciem procures nostri exarserunt; iisque quibus vel laus constantis erga patriam studii et optimae voluntatis tribuenda, vel seditionis nota inurenda est, adhuc superstitionibus plena res invidiae, aut illorum virtutes, aut horum vitia, citra adulationis, aut malevolentiae suspicionem commemorare. Sed mihi hoc animo revolventi, succurrebat interdum, fore nonnullos, quibus non ingratus facturus sit qualiscunque labor noster. Patriae amore et ea animi intentione susceptus, ne res in oculis nostris gesta temporum injuria intercidant, et ne caeteris, qui nobis fato functis recto iudicio nostra aestimaturi sunt, desit notitia temporum, quibus nos viximus: quam nos simplici narratione tradere, quantum in nobis erit, conabimur.

nastając wręcz na dogmata akatolików, jątrzył duchowieństwo szwedzkie, i tak Zygmuntowi z bojażni nieprzychylnie.

Dzieło o podróży Zygmunta do Szwecyi jest raczej *pamiętnik*, wstęp i to niedoprowadzony, nie masz tu całości, a zatem kunsztu; ale historia rokosz Zembrzydowskiego, stanowiąc zaokrągloną i zupełną całość do lepszych dzieł historycznych literatury naszej należy, choć Łubiński często niepotrzebnie zbacza, przerywając jedność opowiadania i łamiąc swój obraz, ile że np. wstęp o Dymitrze, nie miał żadnego związku z rokoszem Zembrzydowskiego. Trafnie ocenia wymuszone na Henryku i Batorym obietnice o paktach konwentach ⁽³⁶⁰⁾. Lubo nieprzychylny Zamojskiemu, jednakże zmarłego piękną i zasłużoną uczył pochwałą. Czasem zbyt śmiało ⁽³⁶¹⁾, a niekiedy ciekawe zdania ⁽³⁶²⁾ wśród opowiadania kładzie. Łacina poprawna, styl jasny. Wszędzie przebiega się zdrowy rozsądek, męski charakter, i wolna od przesądów dusza. Wykonawcze testamentu wydali wszystkie jego dzieła w Antwerpii, zaraz we dwa lata po śmierci ⁽³⁶³⁾. Wkrótce jednakże przedrukowano karty, opuszczając co Łubiński napisał o zdradzie i niesnaskach panów, którzy pod Guzowem przy Zygmuncie III stali ⁽³⁶⁴⁾,

⁽³⁶⁰⁾ *Pleraque importune extorta, et quae ex sua natura facta difficilia praestari non possunt.*

⁽³⁶¹⁾ Mówiąc o Karolu Sudermańskim którego Zygmunt wiernymi sobie Polakami otoczony, miał raz w swoim ręku, dodaje: *ac nescio si non melius factum fuisset, si tunc Caroli aliorumque proditorum caede, quae satis expedita erat, futuris malis et ingentibus bellis occursum fuisset.*

⁽³⁶²⁾ *Omnes maritimos populos ad seditionem pronos esse, veteres quoque existimarunt, e contra eos, qui mediterraneas regiones obtinent, civiliores esse solere.*

⁽³⁶³⁾ *Stan. Lubieński opera posthuma, historica, historico-politica, variique discursus, epistolae et aliquot orationes. Antverpiae 1643, in-fol. Z bardzo piękną ryciną Łubińskiego p. Diepenbeka.*

⁽³⁶⁴⁾ Do stron. 131 po słowach: *in maximo essent periculo* opuszczono następującą ciekawą okoliczność. „*Viri aliquod illustres, quorum nominibus parcendum censeo, turpi Rege inspectante, fuga famam et extimationem suam foedarunt. Nec unus ex praecipuis Proceribus, vir alioquin clarus et in bellis feliciter versatus, conceptae de se existimationi eo die respondit: nam cum regii agminis et eorum cohortium, quae custodiae Regiae attributae erant, adeoque Regiae salutis tuendae munus in se suscepisset, turbatis rebus, nec*

w drugim zaś miejscu opuszczono, co Łubieński do Gwidona kardynała Bentivololio napisał o łatwości z jaką Turcy Polskę wojować i pognać mogą. Exemplarze z pierwotnym, całkowitym textem są bardzo rzadkie ⁽³⁰⁵⁾.

Jakób Sobieski, później kasztelan krakowski, syn Marka wojewody lubelskiego, a ojciec sławnego zwycięzcy nad Turkami króla Jana III., opisał czterdzieści tylko dni trwającą wojnę chocimską, w której garstka Polaków z mężem godnym Termopilów obrońców, siadłszy nad Dniestrem, zasłoniła piersiami

natantes cohortes sustinuit, nec omnino ea cura, qua opus erat in tuenda Regia salute, versari visus est. Sed utcunque nunc alea praelii ceciderit, sciat posteritas, cui haec scribimus, Regem regumque exercitum in maximo fuisse periculo ob discordiam Ducum, desertum Regem pene ab omnibus et praecipuos quosque suae potius quam Principis saluti, turpiter consulvisse“. Do stron. 199 dodaj: factum est Lubomirskio, nondum exauctorato milite, ab eius regimine amoto, curaue exercitus in alios translata, coiret nefanda conspiratio“ tamże po linii 22, po wyrazie possent, dodać trzeba „Sero admodum monitus Lubomirscius, ut natae iam et adultae conspirationi iret obviam, sed segnitior id quoque ab eo susceptum negotium, tractatumque multi credidere.“ Na str. 240 lin. 35 po wyrazie gerebatur dodaj: „Nec eo vires belli moderatoribus, quibus hosti pares esse possent, suppeditabantur.

⁽³⁰⁶⁾ Na str. 458 po słowach, *aliter consulere cogamur*, opuszczono następujące słowa: „Quamquam adhuc incertum est, utrum sincere is hostis pacem offerat, an vero diuturniore armorum suspensione, bellum eo fine duere cogitet, ut nos sumtibus, quos in alendo exercitu erogare cogimur, exhauriat. Il Serenissimus Rex obviam hosti, ex re et occasione consilium capturus. Nullam certe gentem commodius et facilius aggredi Turca potest, quam regnum Poloniae, in quod quociescunque libet, non solum Europaeum militem quo ipsius exercitus robur constat, sed et Tartarorum ingentia agmina, junctis Transilvanicis Moldavicis et Valachicis copiis quin effundat prohiberi non potest: nulli montes arcent, nullae arces obstant, quae impetum ipsius vel removentur vel sustineant. Quodsi exercitum dividere eis libuerit, nos totis viribus uni parti vix pares, ab altera impune grassante opprimemur: hostis vero etiam si semel victus fuerit, non magno suo detrimento alterum exercitum facile reperare potest, et bellum multis continuare annis. Hi sunt metus nostri, hae periculorum cogitationes, quae et Ser. Regis nostri heroicos pro Rep. Christiana conatus et militiae Polonae saepius felices ausus cohibent, ne plus conemur, quam possumus, ne alliis bellis, quibus conspiratione hereticorum et eorum qui illis favent appetimur, obruamur. Hoc ipso anno. i t. d.

ojczyznę i oparła się ogromnej potędze Osmana, który był, jak niegdyś Xerxes, niezliczone zastępy z trzech części świata na pognębienie Polski. sprowadził. Dwóch młodych książąt, Władysław królewicz i Osman, w imieniu tylu narodów szli tu z sobą w zapasy, jeden o panowanie nad światem, drugi broniąc swojej ojczyzny. Stary Chodkiewicz złamany laty i chorobą, zwycięzca Szwedów pod *Kircholmem*, leżąc na łożu śmiertelnym, krzepił męstwo w Polakach, i dopiero mając ducha wyznanąć, do Chocimia dał przenieść się. Tak świetną dla orga-
 za polskiego wojnę, która się odnowieniem dawnych z Portą sojuszków skończyła, Sobieski, przydany od sejmu kommissarz, który na wszystko własnymi patrzył oczyma i do rokowań z Turkami czynnie należał, opisał stylem potoczystym, gładkim i poważnym, dobrą łaciną, z wyszczególnieniem narad, i zostawił godny tak wielkiego zdarzenia komentarz. Opis obozu i wojska polskiego, gdy po zawarciu pokoju, po zbudowanym na Dniestrze przez Turków moście przechodzić jęli, równie jak opisanie obozów Tureckich, jest pięknie skróślonym obrazem, który obok podobnych opisów w Tucydyesie i Tacycie, śmiało stanąć może. Wiarogodność męża, tak wysokie zaufanie sejmu posiadającego, takiego światła i doświadczenia, który pisał dla współczesnych o wypadku dobrze wszystkim, a jemu w najdrobniejszych szczegółach i co do najważniejszych politycznych okoliczności, dobrze wiadomym, żadnej nie podlega wątpliwości. Śmierć Chodkiewicza i krótki rys jego czynnego i bohaterskiego życia pięknie Sobieski opisał. Wszakże to dzieło, tak ważne dla polskiej historii, raz tylko Forster księgarz gdański w Holandyi ozdobił wydając, a żaden Polak dotąd go na język ojczysty nie przełożył. Mamy tłumaczenia wszystkich powieści Koka, a dzieło Sobieskiego dotąd w łacińskiej, dziś bardzo rzadkiej książce ukrywa się ⁽³⁶⁶⁾. Podobnież zapomniano o drugim, jeszcze ciekawszym jego dziele: *Historia bezkrólewia po śmierci Zygmunta III. i obrania Władysława IV.* w którym daje dokładny opis trzech sejmów; kreśląc dzieje czasów burzliwych,

(366) *Commentariorum Chotinensis belli libri tres.* Dantisci. G. Foerster 1646. Tytuł sztychowany. Rzeczywiście to dzieło, równie jak Solikowskiego dał Foerster drukować w Amsterdamie.

Dalszym ciągiem tego komentarza Sobieskiego jest Kusze-
 wicza opis poselstwa X. Zbaraskiego do Turcyi r. 1622.

kiedy z powodu kłótni między dyssydentami i katolikami, o mało co, do wojny domowej nieprzyszło.

Żaden z dziejopisów nie nosi na sobie tak wybitnej cechy, kraju, wieku i ducha, który wówczas w narodzie panował, jak książd Wojciech Dębołęcki, który opisał przewagi Elearów w Niemczech. Gorliwy Zygmunt III., mimo wiedzy sejmu, wysłał był r. 1619 to lekkie i wsławione już równie mężstwem jak rozbojami wojsko Lissowczyków, w posyłku cesarzowi Ferdynandowi II., który Protestantom już sprostac nie mógł. Z woli papieża przydano Elearom (tak nazwanym z węgierska od *Elu táro*, co znaczy wprzód następującego, harcownika) za kapłana X. Wojciecha Dębołęckiego z *Konojad*, Franciszka, bakałarza s. teologii ⁽³⁶⁷⁾, który sercem i duszą do Elearów przywiązany, pisał diaryusz ich przewag. Zgubiwszy go na Szląsku, dzieło niniejsze o Elearach napisał, wróciwszy do Polski, z pamięci „acz niektóre pod niepewnemi czasy iako być mogło“. Jestto jedno z najciekawszych dzieł literatury polskiej ⁽³⁶⁸⁾. Osobliwsza mieszanina kolorytu i stylu. Dębołęcki nikogo w niczem nie naśladował; zawsze jest sobą, i dlatego nas mocno zajmuje; dowcipny, wesoły, a jednak poważny; nie gani rabunków swoich Elearów, a jednak przebija się w jego dziele nauka moralna. W opisach niekiedy dobrze maluje obyczaje Niemców, ich trwogę, i Elearów.

Elearów w tej wojnie o swęj kopie służących tak maluje: „Lubo tak piechota iako i raytarowie skoczyli rezolutnie najprzód do martwego obozu kabaty i pludry z trupów zwłaczac, a potem do różnych wsi okolicznych, bydła z nich, owce i cielęta znaleźli, a nawet i okna, kotły i garnce miedziane i t.

(367) *Ad Bernardum Maciejovium Ep. Crac., Cracoviam primum nientem, gratulatio augurelliana. Cr. Lascz. 1600, 4. T.* pierwsze jego dzieło, już Franciszka.

(368) *Przewagi Elearów Polskich, co ich n* które czynili w państwach cesarskich czasów niezwyęczonych monarchów: ściańskiego, i Zygmunta III króla 1623, krótko na przedce zgromadzi *Drugi raz przedrukowane w Wei Winc. Turskiego w Poznaniu w* miały być przydane przedmowa, i ale do tego nie przyszło.

czykan
Heret
cwa
od.

wszystko to miasto więźniów, do Habelswerda na przeday zaganiiali. Rzecz bardzo stroyna była widzieć, kiedy ieden raytar dobrze ubrany, konewek, flaszek i t. d. około siebie nawiązawszy, geś z gąsietami ieszcze zieloniusieńkiemi do miasta zaganiając, z pułkownikiem się Elearskim i kilką iego rotmistrzów z miasta iadących potkał. Drugi za nim cieie, kożę i owcę koniowi u ogona iak charty na smyczy uwiązawszy; a pstrą koteczkę na rękę miasto zaiąca trzymając, z łów się wracał. Trzeci zaś trochę opodał za nim, świnię także u ogona koniowi uwiązawszy, z kotłem na głowie, a garncem mleka w lewey ręce, za nimi ledwo doganiając, włókt freza, rozdartą pierzyną na kształt sakiew naiukowanego; w której pierzynie tak pospołu i z pierzem na iedney stronie widać było kilka polci słoniny i parę indyków, a na drugiej kobietę poymaną, z pierza się obierającą⁽³⁶⁹⁾. Powieści Dębołęckiego możemy porównać z następującą książeczką: *Pogrom albo porażki Czechów y kalwinistów przez Lissowczyki r. 1620 4.*⁽³⁷⁰⁾

Jan Innocenty Petrycy, doktor medycyny i professor akademii krak., zostawszy w myśl swojego ojca historyografem akademii, napisał historią polską dwóch lat (1620 i 1621), wojnę z Osmanem obejmującą. Betlem Gabor Xie siedmiogrodzkie, który czynnie do wojny trzydziestoletniej należał, urażony na Zygmunta III. za posłanie Ferdynandowi II. Lissowczyków, poduszczał na Polskę Turków i Tatarów, właśnie wtenczas, kiedy Gracyan gospodar wołoski żądał opieki Polski. Żółkiewski więc wkroczył z małym wojskiem do Mołdawii, z kąd cofając się, przez niesforność swoich, pod Ceorą zginął, a hetman polny Koniecpolski dostał się w niewolą. Następnego roku znowu

⁽³⁶⁹⁾ Ten xiądz Dębołęcki prócz innych dzieł historycznych wydał jeszcze następujące: *Ustawy obejmujące powinności bractwa wykupywania więźniów*, o których wspomina Wincenty Coronelli w *Drzewie serafickiem*, że były drukowane w Warszawie r. 1633. Na kapitule r. 1616 odbytej, ustanowiony rzadca muzyki, ułożył kilka sztuk muzycznych, i te w Toruniu wyryć dał tego samego roku; zajmują kartek 6. *Benedictio mensae pro capitulo provinciali FF. minorum Convent. S. Francisci Leopoli celebrato. Thorunii, A. Ferber 1616, 4.* W bibliotece Żaluskich miał się znajdować zbiór jego rękopismów, albo raczej jego różne zapiski, czyli notaty.

⁽³⁷⁰⁾ Różnemi czasy wychodziło ośm razy, tak się podobno.

Polacy z większymi siłami położyli się obozem pod Chocimem, gdzie Chodkiewicz umarł. Wojna ta, choć wojsko polskie dostatecznie w rynsztunek opatrzone nie było, skończyła się traktatem zawartym w Chocimiu ⁽²¹¹⁾.

Petrycy żyjąc w czasach już nagiej prawdy, nawet w historii znieść nie mogących, w przedmowie do dziejów swoich przewrotne, zgubne dla historyi i fałszywe kładzie zasady: jakoby prywatni zdaniajsi byli do pisania historyi, od ludzi, którzy wysokie piastowali urzędy i do spraw krajowych czynnie należeli, że ostatni tém więcej są podejrzani, im w większym u króla zostawali zaufaniu lub niełasce; że dla historyi dosyć jest opowiedzieć zdarzenia, nie śledząc ukrytych sprężyn i przyczyn; że dobre czyny obszerniej wypisywać, złe milczeniem pokrywać lub pomijać należy ⁽²¹²⁾. Jednakże nie widać aby się

⁽²¹¹⁾ Historia rerum in Polonia gestarum anno MDCXX, recens in academia cracoviensi annuatim, ad serae tantum posteritatis memoriam, scribi instituta: nunc tamen permissu superiorum in lucem edita; authore et hoc recenter anno academiae electo historiographo J. I. Petricio, med. et phil. doctore ac publico eiusdem in acad. Crac. professore. Cr. Fr. Cezari. 4 (około 1622 r.).

Historia rerum in Polonia ac praecipue belli cum Osmano Turcarum Imperatore gesti finitque, historia. Anno MDCXX et MDCXXI. Cr. Andr. Petricov. MDCXXXVII fol. To drugie wyd. zawiera już i historią wojny Chocimskiej.

⁽²¹²⁾ Historiae pretium fidemque facere posthumo rerum exitu plerisque usitatum: ceu morte, dempto omni metu votoque, amplius nulla maneat offensae aut adulationis merces. Sed sicut ingrata temporibus, usque dum neque falsi quid dicere, nec veri non dicere audeas premere convenit, ita reputando ea, quae hominum ingeniis exercentur, nes fallacius aliquid, nec opinabilius, rerum gestarum traditione invenio. Quippe alia modis aliis constant, fide sola quae recesserunt: perinde obnoxia, si ad tempora faciunt, scribentium simulationi, si non faciunt abtrectationi. Nam et auctori, in ea quae conducunt quaeque non exprobrantur, promptior audacia; et de preteritis, cum nemo sequentium satis prudens satisque callidus sit, de vitiis virtutibusque tantum alteri credit, quantum haec ipsa suis temporibus amat capite. Jam vero multi, quod partibus et negotiis reipublicae affuerunt, velut rerum certiores, se scribendo aliis anteposuerunt, hoc quoque magis suspecti, quo magis apud reges gratia perviguere, sive nimia, seu nulla. At mihi animus, quibus rebus aliis percellitur, maxime erectus est. Primum quod privato haec aliaque mala cum ambitione desunt deinde etsi commonum, secretiorumque minus peritus, casus tamen eventusque

ściśle tych prawideł trzymał. Sprawiedliwiej zarzucić mu można, iż drugą główniejszą przyczynę tej uciążliwej wojny (to jest posłanie mimo wiedzy i woli sejmu Lissowczyków w posiłku Ferdynandowi II., przez Zygmunta III.) przemilczał; wszakże wedle ustaw dla historiografa, przez ojca jego skreślonych, miał obowiązek w wydawanej na jaw historii pomijać drażliwsze okoliczności, a właśnie te posiłki były powodem szemrania, jak świadczy Piasecki i Sobieński; w rękopisie jednakże, który się miał przeehowywać w skarbcu ś. Anny dla późniejszych czasów, może i tego opisać nie omieszczał; o czém jednakże z pewnością twierdzić nie można, gdy rękopis jego zaginął.

Wreszcie Petrycy korzystał z komentarzów Sobieskiego, i tylko je innemi słowy powtórzył; czyny i zdarzenia rzetelnie i dokładnie opowiada, nie wyluszczać dobrze przyczyn i pobudek. Chcąc naśladować styl Tacyty, gada jak papuga jego słowy i okresami, tak iż w obce przybrany piórka, własnej barwy i stylu nie ma. Ztąd pochodzi osobliwsza stylu jego ciemność, iż nawet rozumiejącemu Tacyta i oswojonemu dobrze z jego stylem, dzieje Petrycego niełatwo rozumieć przychodzi; są nawet miejsca, gdzie myśl jego z wysłowieniem Tacyty tak się pogmatwała, iż jej rozwikłać nie podobna.

Sołtykowicz usprawiedliwiają naszego dziejopisa z zarzutów uczynionych mu przez Brauna, mylnie powiada: że jeden warunek pokoju, iż na wojewodów wołoskich odtąd Porta tylko chrześcian mianować będzie, wypisany przez Petrycego, w komentarzach Sobieskiego się nie znajduje; rzeczby to

rerum, qui haberi poterant, diligentissime conquisivi: contentus, quod praecipuum scribentium munus est, temporum referre testimonium; si cui inobscura et inaccessa exactius conari, spretis quae in summo patent, voluntas est nulli intercludere arbitrium. Quamquam alii, iis qui calliditatem aulae forique non exercent, deesse subtilitatem putant, cum pleraque conciliorum non apud unum coercita, multorum conscientia erumpunt; alia specioso obtentu velata, facta ipsa arguunt, et in multis haud semper errat fama. Liber et mihi ipsi probatus, provocor in publicum, inconsulto fortasse sed honesto tamen, nonnullorum quae hactenus pressi editionis errore, ut praesentes praemoneantur ad gloriam. Ficta tamen falsaque effugi, sine veritatis detrimento, alibi nonnisi ingenio exemploque scribentium, bene facta laetius efferendo, alibi temporibus malefacta cum auctoribus taceo, obsecutus. Petricii historia. To jest próbka osobliwszej ciemności.

była dziwna, aby Sobieski, który sam do rokowań należał, o tak ważnem zastrzeżeniu przepomniął, jakoż wcale nie przepomniął. Sobieski albowiem wyliczając w komentarzach warunki, powiada: *in praefecturam Moldaviae promoveantur Christiani, ab omni avaritiae suspicione alieni, pacis studiosi, utriusque imperii salutis ac tranquillitati addicti*. Co Petrycy tak po swojemu, jako pedant, nie dyplomata, przełożył: *Ut Valachiae principatum ut antea, ita deinceps, nisi initiali fidei lavacro tincti evahuntor, neque Turcicae religionis admittuntor*. Ostatni dodatek, któryby potężnych naówczas Turków obrażał, jest zmyśleniem Petrycego.

Zostawił jeszcze tenże Petrycy przepisane z pamiętników ojca swego a przerwane w druku dzieło historyczne o Dymitrze ⁽³⁷³⁾.

Latopisce litewsko-ruskie ⁽³⁷⁴⁾.

Naród litewski który się w narodowość ruską i polską rozpływawszy, zaginął jak jaka Atlantyda na wpół dziki, w płóciennikach i łyeczanych kurpielach, z szłykiem ze łbów zwierzęcych, z opalonym ożogiem, kamienną siekierką, lub włócznią, żelazem z pługów Rusinom zabranych uzbrojoną, przez wiele wieków z pierwotnych między Wilią Niemnem, Niewiażą i Dubissą siedlisk swoich, wybiegał na drobnych koniach w granice okolicznych ludów dla łupieży; odbierając hasło od wodza, na wzniosłej siedzącego kolasie, bromił mężnie swojej niepodległości; wreszcie długie i krwawe boje staczał z pokrytymi stalową zbroją Krzyżaki. Słabsi Litwini robili zasadzki na Niemców, otaczali ich obławą, albo rozpiérzchnąwszy się, znowu szybko w klin zbierali się i z podwójną natarczywością na nich uderzali. Przez rzeki na czołnach ze skór żubrzych się przeprawiali, a znakomitszych jeńców palili na stosie. Taki naród walcząc nieustannie z Tatarami, których pierwszy pohamował, z sąsiedniemi

⁽³⁷³⁾ Zaczął był drukować to dzieło pod swoim imieniem u Piotrkowczyka w r. 1641 i doprowadził druk tylko do księgi III str. 3 Wszystkiego bez tytułu i przedmowy, które niebyły drukowane jest str. 152. Rps. znajduje się w Dzikowie.

⁽³⁷⁴⁾ Czyt. Daniłłowicza pisma, Kraszewskiego Historia Wilna i Atheneum:

Rusinami i Krzyżakami, którzy różnorodnie połowy Europy narody, na pomoc za sobą wlekli; nie mając wreszeje swojego pisma, nie miał jeszcze i nie mógł mieć kronikarzy; tylko nam pieśni z czasów pogańskich po sobie zostawił; w tych pieśniach zwanych *Dainos*, śpiewanych przez Burtynikasów ⁽³⁷⁵⁾, nieznajdujemy żadnej wiadomości o rządzie, prawach, zwyczajach sądowych i losach Litwinów, ale przechowała się w nich pamięć obyczajów, religii, życia domowego i inaginyi ludu Litewskiego, przy których rozwijała się historia wewnętrzna.

Naród Litewski wcielony potem przez chrześcijaństwo do Europy, słuchał nabożnie liturgii łacińskiej, przez obcych brzydzących się, jego pogańską przeszłością księży odprawianej, długo więc i potem nie miał dziejopisa swego i z czasem dzieje swoje zaniedbał.

Od jedynastego wszelako wieku, znajdujemy ułamkową historią litewskiego narodu w rocznikach ludów ościennych, mamy też *podania litewskie*, które stanowią wstęp do ich historii. Dopiero w trzynastym wieku, po wybiciu się Litwinów z pod Rusi, pewniejsze narodu litewskiego zaczynają się dzieje, które atoli z samej historii *zewnątrznej*: wojen, napadów, pożogów i wzajemnych między Xiążętami zrad i mordów składają się, a przechowały się były w pieśniach historycznych, które dziś zaginęły, a które jeszcze Strykowski wspomina, nawet kilka słów z początku ich przywołując. Lubo Szlecer twierdził: iż niemasz dawniejszych litewskich latopisów nad wiek XV. lub XVI., wszelako teraz się pokazało, iż już od czternastego wieku poczęto pisać po rusku oddzielnie litewskie latopisce, a przynajmniej je z dawniejszych układano. Najdawniejszy albowiem latopisiec Daniłowicza, po r. 1394 pisany, jest skróceniem dawniejszych; a zatem dowód oczwisty że byli i dawniejsi.

⁽³⁷⁵⁾ Zebranych w r. 1825 przez Rezę pieśni Litewskich, *Dainos* zbioru mamy wydanie nowe: *Dainos oder Lithauische Volkslieder gesammelt übersetzt und mir gegenüber stehenden Urtext herausgegeben von Rhosa Weiland nebst einer Abhandlung über die Lithauischen Volksgedichte und Musikalischen Beilagen. Neue Auflage durchgesehen, berichtigt und verbessert von Kurschat, Academischen Lector d. lithauischen Sprache. Berlin 1843. 8.*

Lithauische Volkslieder und Sagen bearbeitet von Wilhelm Jordan. Berlin. 1844. 8.

Nie wszystkie używane przez Strykowskiego kroniki rusko-litewskie zaginęły; dwie odkrył Daniłłowicz, a innych ślad niejaki znaleziono. Znaczna ilość ruskich latopisców znajdowała się na Litwie w piętnastym i szesnastym wieku. Strykowski wspomina raz o *dwunastu* drugi raz o *trzynastu*, dalej o *piętnastu*, które miał u siebie; na innem znowu miejscu do świadectwa kilkunastu się odwołuje, a w zapędzie gada o tysiącu. Zdaje się, że nie miał więcej jak piętnaście, z których było dziesięć ruskich, a pięć rusko-litewskich. Wielkie mnóstwo listów, nadań i traktatów Mendoga, Gedymina, Olgerda i Witowda drukowanych w Rejnaldzie i kronikarzach pruskich znajduje się, prócz ukrywających się w rpsach. Zmarły roku 1843 Daniłłowicz, więcej niż dwa tysiące aktów i listów dotyczących się Litwy, a idących od 1252 do 1569 r., nazbierał, i to są najdawniejsze pomniki piśmienne litewskie i pierwotne źródła historyi litewskiej.

W szesnastym wieku z wielką gorliwością wyszukiwano i przepisywano latopisców ruskich i litewskich, jak świadczą dziś wiadome, a wtedy przepisane kroniki, oraz wydany przez Daniłłowicza, latopisiec Odyńcewicza, 1520 r. przepisany. Te kroniki z różnych wieków i miejsc, pozszywane razem, nie miały związku i ciągłości chronologicznej. Pisarze jedne z nich przedłużali, drugie skracali, a do ianych dodawano wstępy, i tak np. Woskreszeńskiego latopisca Nikona, dorobiono za Zygmunta I. wstęp i genealogie. Przytaczane przez Strykowskiego wyciągi z tych kronik rusko-litewskich wykryły, iż kronikarze ci pisali *dialektem ruskim*, jakiego ruscy latopiscy nigdy nieużywali. Wszyscy latopisce litewscy pisali po rusku; w litewskim języku, albo runami pisanych, nie było, kiedy ich Strykowski nie znalazł. Litwa albowiem przejęła język polerowniejszj Rusi: na dworze, w sądownictwie, w dyplomacyi, ruskiego używali języka; lecz język ruski pod piórem latopisców litewskich bardzo się zmieniał ⁽³¹⁶⁾.

Ruscy latopiscowicze naśladować bizantyńskich, idą pasmem lat; téj metody tak ściśle się trzymając, iż rok pod którym nic

⁽³¹⁶⁾ »Kniaził dzie Ringolt na Nowohorodku mnoho let y potym dzie umierł y kazuc nikotoriye zehy trzech synow po Ruskieie biczwie urobił da niet wiadoma kakowoie dzieło szietych ieho synow było« dosłownie przytoczony przez Strykowskiego kawałek.

ważnego zapisać nie mieli, goły zostawiają; przeciwnie latopiscy litewscy naśladową polskich kronikarzy, którzy więcej pragmatyczni, wzajemną zapisywanych zdarzeń zawistość wykazać usiłując, nie pilnują chronologii; zdobią dzieje zdaniami różnych starożytnych pisarzy, piszą dla nauki młodzieży, potępiają występki nawet w możnych, wychwalają miłość swego kraju. Biskupi, jak Gallusa, albo królowie, jak Kadłubka wzywają ich do pisania dziejów. Gdy więc na kronikarstwo ruskie, wpłynęli Bizantynowie, litewscy latopiscy, na wzory polskie się oglądając nietrzymają się chronologicznego porządku tak, iż często późniejsze dzieje przed wcześniejszemi opowiadają, gdy ich związek rzeczy na to nawiedzie.

Takim jest latopisiec *litewski* przez Daniłłowicza wydany ⁽³⁷⁷⁾ i latopisiec *wołyński*, do którego chronologią później dodano. Latopiscy litewscy, którzy prowadzili dzieje Litwy od początku, do Mendoga, nie mają pewnej podstawy i żadnych za sobą dowodów ⁽³⁷⁸⁾, ale piszący dzieje współczesne, na równą jak drudzy zasługują wiarę. Pierwsi jednakże latopiscy litewscy nie byli prostymi djakami, kiedy dzieje swoje od rzymskich czasów prowadzić umieją, imiona Cezarów przywodzą, i o wędrówce Gotów, Gepidów i Kimbrów słyszeli. Djaki przepisywali tylko latopisców, przez uczonych władyków, lub może oswojonych z starożytną literaturą bojarów pisane.

Pierwszy latopisiec litewski, przez Strykowskiego przytoczony, powiada: iż Palemon uciekł z Rzymu przed tyranstwem Nerona r. 57 ery chrześc. W ruskich latopiscach, nie masz wzmianki o Palemonie, co dowodzi, że go pisał Litwin, niewcześniej jak w wieku trzynastym; bo Palemon przejeżdża około Memla, który był r. 1252 założony, już po rozkrzewieniu wiary chrześcijańskiej na Litwie; jak z zaczęcia: „Stało się iest wciele nie Syna Bożego przez Ducha Świętego z błogosławioney dziewicy Marie“ wnosić możemy. Rozprawy zaś o herbach włoskich przychodniów dowodzą: iż pisał po r. 1413, w którym

⁽³⁷⁷⁾ Czyt. *Histor. liter.* T. IV. str. 20.

⁽³⁷⁸⁾ Zarzuca im to na wielu miejscach Strykowski; prawie każdemu latopiscowi zadaje *grube y sprośne* pomyłki; powiada: iż *przez sen gadaią leda iako* o Attyli i przyjściu Włochów do Litwy, iż *przez sen białą i lada iako, bez baczenia, co im ślina do ust przyniosła, swe historye pisali, bo wówczas ludzi dowcipnych nie mieli.*

Litwa herby przyjęła. Może dociągnął do r. 1499 lub 1507, bo po ten rok Strykowski jeszcze się do latopisców litewskich odwołuje, dalej ich nie przywołując. Ten latopisiec rozpoczyna dzieje od 5526 r. od stworzenia świata, albo od 18go r. ery chrześc. Popisuje się z znajomością dziejów starożytnych aż do Nerona, ale wszędzie miésza czasy, przekręca nazwiska jeograficzne, kładąc Cyrusa zamiast Tyberjusza; niezna jeografii krajów, przez które Palemon przejeżdża, nawet nie wie że Niemen nie 20 ale 12 korytami do Bałtyku wpada. Potém osadza Palemona nad Dubissą, krajem mlekiem i miodem płynącym, gdzie zwierza, a nawet *dzwonnych ryb morskich* moc wielką; a kazawszy mu tam rozmnażać się, od maożenia się nazwisko Żmudzi (znaczące w języku litewskim *nizinę*) mylnie wywodzi.

Najdawniejszy ten latopisiec *litewski*, którego Strykowski używał, a który na Litwie za starożytniejszy i godniejszy wiary uchodził, tak się zaczyna:

„Stało się iest wcielenie syna Bożego przez Ducha Ś. z błogosławioney dziewicy Mariey od początku stworzenia świata, Roku 5526. Onego czasu Państwo Rzymskie było pod Cesarzem Rzymskim Augustem, który nietylko w Rzymie, ale y wszyskiemu światu panował, co napisano iest, iż za czasu Cesarza Augusta Syn Boży wcielił się, a za czasu Cyrusa (Tyberiusza) wtórego Cesarza po Auguście, wolną mękę przyjął dla zhawienia y odkupienia narodu ludzkiego, za którego Cyriusa wszystkie rzeczy proroctwa wypełniwszy po wstaniu od umarłych wstąpił na niebo y siadł na prawicy Boga Oyca, skąd ma przyjść sądzić żywe y umarte y oddać każdemu według zasług iego. A po śmierci Cyrusowej był Gaius (Kahigula) Cesarzem, a po Gaiusie Klaudius, a po Klaudiusie syn iego Nero, który był tak okrutny a nieustawiczny, iż własną Matkę swą y preceptora swego naywyższego Senekę, bez przyczyny o śmierć przypawił y wielokroć Miasto Rzymskie kazał zapalić, a nie dla czego innego, tylko dla tego, aby się dziwował y cieszył, a Xiążetom y Panom Rzymskim, y wszystkicy Rzeczypospolitey wielkie krzywdy y uciski uczynił. Przeto każdy poddany iego, dla wielkicy okrutności iego, niebył bezpieczen, nietylko imienia ale majątności ale y zdrowia swego, a tak wiele którzy opuściwszy majątności swoje, uciekali do dalekich krain, szukając pokoju. W ten czas iedno Xiążę Rzymskie rzeczony Palemon, który był Neronowi

krewny, zebrał się z żoną z dziećmi swymi y poddanymi swymi y ze wszystkimi skarby, którym o pięćset Słachty Rzymskiej było, także z żonami y ze wszystkim, wzięwszy z sobą iednego Astronoma, poszli w okrętach morzem międzyziemskim stroną zachodną, chąc sobie naleść miejsca słuszne, kędyby mieli posiedliwszy się w pokoju mieszkać. A między tą szlachtą były cztery Domy, pierwszy herbu Kitaurusa Dorsprungus, drugi z herbu Columanów Prosper Cesarinus y Ursynus Julianus, y Hector z herbu Rożey, a tak oni nie mały czas po morzu chodząc, przyszli w międzyziemskie morze (ma być w Niemiecki Ocean między Anglią i Flandryą, poprawia Strykowski) y doszli do rzeki Szuma (nie rzeki, ale Sundu ciasności morskiej w Danii) a tą rzeką Sumą w morze Ocean (Bałtyckie albo Wenedyckie) a morzem Oceanem weszli do uścia Haba albo Hawu, Kurlandskiego morza, gdzie Niemen rzeka w to morze wpadwszy, niedaleko od Kłoipedy albo Memla Zamku bardzo ogromnego Pruskiego (jakom sam, mówi Strykowski, w r. 1580 widział, do morza Bałtyckiego albo Wenedyckiego wpada) a potem weszli rzeką Niemnem w morze, rzeczone małe, albo przasne y Kurlandskie albo Niemnowe, a to dla tego, iż Niemen w to morze kurlandskie wpada dwudziesto mieyscy, a każde nazywa się swoim przezwiskiem, między któremi nazywała iedno uście Gilią; oni poszli wzgórze przeciwko wodzie, aż doszli do całego Niemna, kędy już sama tylko rzeka Niemen iednym mieyscem idzie, y przyszli do rzeki Dubissy, a idąc Dubissą, nad nią naszli góry bardzo wysokie, równiny wielkie, dąbrowy piękne rozmaitymi okwitościami napelnione y zwierzęty rozmaitego rodzaju, Turów, Zubrów, Łosi, Jeleni, Sarn, Rysi, Kunic, Lisów, Bielek, Hornostaiów etc. Tak też y w rybach wielka okwitość, y dziwnych Ryb morskich dla tey przyczyny iż niedaleko morze, a nad tym rzekami Niemnem, Dubissą i Izerią tam się posiedli y poczeli się rozmnażać, a ono mieysce między temi rzekami bardzo się im podobało, y nazwali tę ziemię Zmódź, od mnożenia“.

Drugi latopisiec litewski, który Strykowski dostał w Berestowicy większej od Xiążąt Zasłaskich, jest niekiedy dosłownie przepisany z latopisca wołyńskiego przedrukowanego w Karamzinie, a Daniłłowicz (mąż nieodżałowanej dla literatury naszej straty, który umarł w r. 1843, kiedy to piszę, u wodnego

lékarza Prysznica) dowiódł do oczywistości, iż berestowicki latopisiec jest ten sam, co wynaleziony przez Narbutta i nazwany *Bychowca kroniką* ⁽³⁷⁹⁾. Początek tego drugiego latopisca litewskiego, przełożony przez Strykowskiego na język polski znajdujący się na str. 48 jego kroniki, zgadza się zupełnie z nadwerezonym początkiem kroniki *Bychowca* ⁽³⁸⁰⁾.

Trzecia kronika litewska, rusko-litewskim językiem pisana, którą Strykowski w dowodzie y doczytaniu chromą nazywa, była pisana przez Djaka. Na tę Strykowski jako błędną i mylną często, jeszcze i pod r. 1459 i mocno powstaje.

Czwartą kroniką litewską jest latopisiec przez Daniłłowicza w r. 1827 wydany ⁽³⁸¹⁾, który się więcéj zajmuje temi zdarzeniami litewskimi, o których milczą ruscy latopiscy. Jestto najlepszy i najdawniejszy ze wszystkich latopisców litewskich przez jednego pisany. Nie mówi o Palemonie, nie masz w nim imion dwunastu synów Olgerdowych, o Mendogu ani słowkiem nie wspomina.

Nakoniec ważne do dziejów Litwy i Wołynia począwszy od r. 1491 do 1514 wiadomości, zawierają się w wydany przez Xięcia Oboleńskiego rękopisie supraśkim, którego autorem był Kijowianin; zawiera on wiele okoliczności Strykowskiemu nieznanych.

Przepisywacze latopisców litewskich, niechcąc upośledzić swego narodu, nieraz korzystając z ich milczenia, dorabiali dzieje, jeśli nie od Noego, to przynajmniej od nar. Chrystusa. Strykowski odwołuje się raz do *starego* jakoby latopisca, który rozpoczyna dzieje Litwy od r. 5526 czyli od ośmnastego roku po nar. Chrystusa. Drugi latopisiec litewski przywiedziony przez

⁽³⁷⁹⁾ Znaczny wypis z téj kroniki umieścił w Noworoczniku wileńskim Hipolit Klimaszewski na r. 1831; reszta jest jeszcze w rękopisie.

⁽³⁸⁰⁾ *Urywek z Bychowca.*

z Strykowskiego.

• Byli w tom meste, baczeczy tak wielikuju siu ludej ieho byli o-horneny strachom wielkim i rozbehli sie z mesta, a nekotorye pobehli do rybotowow swoich i tam sie poczali budowat na ostrowe, to sie nazwała Wenecya.

• Którzy byli w tym mieście, baczac tak wielką moe ludu iego okrutnego, byli ogarnieni strachem wielkim, y rozbiegli sie z miasta, a niektórzy pobiegli do rybotówów swych y poczęli się budować na ostrowie, które miasto nazwało się potym Wenecya.

⁽³⁸¹⁾ Mówię o nim w T. IV, p. 20.

Strykowski, (aby Litwa równie dawne miała dzieje, jak Polska) rozpoczął dzieje, od 401 roku, około czasów polskiego Lecha. Za Zygmunta Augusta Meletius mając przed sobą te kroniki, zabierał się do pisania historii litewskiej, ale zdaje się, iż do tego nie przyszło.

Taką była historia litewska, kiedy się zjawił na Litwie osobliwszego rodzaju człowiek Matys Osostewicius Strykowski, który cały świat morzem i lądem z ciekawości obiegł, a nigdzie osiedzieć się nie mogąc, całą młodość i wiek dojrzały na nieustannej strawił włóczędze; wiele widział, doświadczył i niemało czytał; poeta, żołnierz, rysownik, panegirysta i kanonik, syn ubogich rodziców, osiadł nakoniec na Żmudzi, gdzie został kanonikiem i do pisania dziejów tego narodu porwawszy się, zbierał rękopisy i księgi, kroniki ruskie i litewskie w takiej ilości, iżby je, jak się w orientalnym stylu swoim przechwala, na dobry wóz furmański nie zabrał; jął wszystkie z sobą stósować, porównywać, przebiierać, a pomieściwszy dzieje i czasy, kładąc wiersz obok prozy, błąd mimowolny obok umyślnego zmyślenia i kłamstwa z zimną krwią stawiając, skleił nakoniec dzieło, które jest łomigłówką dla uczonych, dla zwykłego czytelnika postrachem, w którym znajduje jasny styl, obok dziejów zmaconych.

Urodził się w Strykowie, ziemi Łęczyckiej i ród swój od Piorunów Tulkowskich i Osostów herbu Leliwa wywodzi. Piąty rok mając utonął był w stawie, ale leżącego już na marach odgłos dzwonów przebudził. W szóstym roku oddano go na nauki do Brzezin, które mu były Padwą i Bononią. Czternaście lat mając, uderzony dzwonem w głowę, odtąd jak Mojżesz (bo z wielkimi ludźmi rad się porównywa) się jękał, i już tam „Apollin dał mu lutnię swoje, a Minerwa do kastylijskich źródeł drzewi mu otworzyła“ opiewał więc śmierć Zygmunta Augusta i wszystkie bezkrólewia od Lecha i Polskich królów i W. X. Litewskich wierszem opisał. Udał się potem do akademii krakowskiej, gdzie przed r. 1564, był bakałarzem nauk wyzwolonych i grammatykę Bilikana wykładał⁽³⁸²⁾. Panująca tu jeszcze filozofia scholastyczna, wcale mu nie przypadła do smaku;

⁽³⁸²⁾ Liber seu metrica diligentiarum una cum negligentis artium liberalium Baccalaureorum in Acad. Crac. pro completionem biennii laborantium. mss.

„jeden przykład w historycy więcej ważny (mówi w przedmowie do kroniki litewskiej), y pożyteczny iest królom, Xiążętom, Hetmanom y Senatorom rzeczpospolitą porządkie stanowiącym, niż tysiąc kwestyi Filozofów y Metafizyków swarczących się *de principiis rerum, de forma, vacuo, infinito, de aeternitate, de fato, de materia coeli etc.*, które kwestye ludzi dwornych zawsze daley w większe a różne mniemania y wątpliwości przywodzą, niż do pewnego doświadczenia prawdy; a historia gołą a dowodną prawdę swoją (w której się zawždy bez długich a próżnych Argumentacyi y Syllogizmow kocha) każdego z nas inśnie uczy na przeszłe rzeczy pamiętać, niniejsze rządzić, a przyszłe przygody z przykładów przeszłych przepatrować y z daleka przeglądać“. Tego doświadczenia o bezużyteczności filozofii scholastycznej nie mógł nabyć w Brzezinie, ale w Krakowie, który był jeszcze wówczas scholastyki gniazdem. Dlaczegożby zaś wierszem i prozą żywot swój opisując, o Krakowie i bakałarstwie przemilczał, powiedzieć nie umiem⁽³⁵³⁾. Równie nie wiadomo dla czego akademią porzucił; to tylko wiemy: iż odtąd począł nieustannie rymować i najprzód wydał pisane w Lublinie w r. 1572 wiersze *przeciw Nowochrześcianom*, i w tymże roku wiersz *o ucołości Sarmackiej*⁽³⁵⁴⁾. Zdaje się że bardzo młodo porzucił akademią i że w tym czasie bawił w domu Łaskich a potem Maskowskich. Przybył r. 1574 z Wilna do Krakowa na koronacyą Henryka Walezyusza, i tu zbierał z kronik wiadomości do *Gonca cnoty*, który tegóż roku wydał, i to był pierwszy zawiązek jego kroniki.

W autobiografii swojej wierszem pisaną, następującą treść *Gonca cnoty* podaje: „W którym prawych szlachciców są własne przymioty,

Są y przykłady starodawnych różne,

Y tytuły chępliwey szlachty z łotrów próżne.

Tę historyę polską i litewską tak w następujących wierszach zaleca.

Czytelniku miły

Nie gardź chudey siły,

(353) Mówi jednakże: „aż do lata wielu mego szesnastego między wielą ludzi zacnych, młodość pierwszą wychował y wszystkim ćwiczeniem w naukach wyzwolonych strawił“.

(354) Wyjątek z tego umieścić Gwagnin w swojej polskiej kronice na str. 266.

Boć ia tu sam drogę
 Toruję iak mogę
 Zaden wprzód nie chodził
 Ani na to godził
 By słusznie wywodził,
 Zkąd się Litwin rodził,
 Zkąd ten naród mocny
 Wszedł w ten kraj północny.
 Zaden nie dbał o ty
 Litewskie klejnoty,
 Który przez cne poty,
 Przyszli na cel cnoty,
 Leżały w ciemności
 Cnych książąt dzielności
 Litewskie godności
 Dla pióra gnuśności.
 Jam nie z powinności
 Lecz z szczyrey miłości
 Rycerskiej biegłości
 Nałożył pilności
 By tych mężnych gości
 Litewskich wołości
 Wywiódł ku jasności.
 Sam swói wiersz kieruję
 Nie z innych smakuję
 S swym się popisuję
 Swym mózgiem pracuję
 Dostatniei zgotuję
 Gdy wdzięczność aczuję ⁽³⁸⁵⁾.

⁽³⁸⁵⁾ Goniec cnothy do prawych szlachciców przez Matysa Strykowiusa uczyniony, w którym są przykłady piękne, Spraw mężów zacnych, postęпки Sarmatów y Królów Polskich, Książąt Litewskich y ich narodu sławnego wywód y sprawy skuteczne zdawna w prochu zakryte, a od żadnego przed tym niewydane, od początku ich aż dzisieyszego z łaski Bożey Króla Henryka. Przy tym napominanie Oyczyzny ku prawdziwym synom, aby się iey krzywdy pomścili, a granice odcięte z rąk Moskiewskich wybawili. *Na końcu*: Krak. Maciej Wirzbięty 1574 in-4.

Tytuł w drzeworycie. Karty nieliczbowane. Na odwr. stronie drzeworyt *slawa*. We środku są drzeworyty już w Bielskiego kronice świata użyte. Przypis Janowi Chodkiewiczowi, po łacinie. Tu powiada że bawiąc z wojskiem w Witebsku obowiązki prawdziwego szlachectwa wierszem sańickim napisał, chcąc złożyć owoc *talenti aliquantisper divinitus concediti*. W wywodzie narodu Litewskiego między innemi pruskiemi i polskimi kronikarzami wspo-

Opisawszy wierszem wyjazd i koronację Henryka Walezego (294), zaczął był Długosza na język polski przekładać, ale wkrótce zaciągnął się do wojska, i jako żołnierz służył w rocie Gwagnina na Witebsku; tutaj o mało trzy razy nie był od Moskwy pojmany: raz 1572 r. na czasnich polach, potem niedaleko Uły jadąc z Dynaburga do Witebska, trzeci raz na polach niedaleko Suszy. W Witebsku na żołnierce kilka lat strawił. Lubił zawsze czytanie i nauki i całe życie choć tak niestale i tułackie na tém strawił:

Częstom obiad przerywał usilnym czytaniem,
Y rozmaitych rzeczy w mózgu rozmyślaniem,
Częstom łyżkę porzucił, a iak w zachwyceniu,
Wziąwszy pióro strawiłem wieczerzą w ćwiczeniu.
Pierwey sen oczy zmorzył, niżlim przestał czytać.
Zawzdy mi się z poety zdało przez sen witac,
Czasem mnie Bachus potcił nam słusznemi dary,
Lecz mnie rzadko w rocie swey miał Silenus stary.
Rzadziej Cypryiska Pani, płomienie iey zawzdy
Helikońskich źródl trunek gasił na czas każdy.“

mina ruskie, moskiewskie a w części i Litewskie, tudzież *Commentarios Demetrii Monachi Ruteno caractere antiquitus scriptos*. Między innemi przytacza Petrarke. Są to wierszydła bez poezyi. Historya polską i litewską małej, żadnej wartości, gadanina czczeni nadziana wyrazy, a wszystko na podchlebstwo zarywa. Na końcu jest; *Narzekanie, na nieustawicność wszelkich spraw y przeciwności przedsięwzięcia ludzkiego*:

.....bo skoro już będziesz w tey godności,
Masz nienawiści pełno, obmówek, zazdrości.
Nie umieć nic to będziesz u ludzi prostakiem,
Zaś nad księgami olsni, nazwą cię żakiem.
A ieśli mierno chcesz żyć wnet cię skąpcem okrzczą,
Zaś żyj hoyno, wesoło to o tobie szepcą.
Co poczniesz, to przeciwno ludzkiej myśli wszystko,
Tu złe, tu ieszcze gorzey tam y myśleć brzydko.

- (294) Przesławnego wjazdu do Krakowa y pamięci godney koronacy Henryka Walezyusza... tudzież na przodku niektórych postępów godniejszych postów naszych we Franciey y w drodze s krolew skuteczne wierszem opisanie. Kr. Mac. Wierzbieży. 1574 przedr. w Kraszewsk. Pomnikach. Warsz. 1843, 8. Wiersz prozaiczny, ale szczegóły ciekawe.

Umiał rysunek matematyczny, co mu pomogło do opisywania miast i zamków inflanckich, moskiewskich i innych, które zwiedził krain. Umiał też wiele języków, po łacinie wyuczył się w Brzezinach i Krakowie, umiał język niemiecki⁽³⁸⁷⁾; kiedy sam kronikę swoją na język ten przełożyć zabierał się; że mu język litewski nie był obcym, dowodzą przytoczone wyjątki w tym języku bez takich pomyłek, któreby zupełnej języka nieznamomości domniemywać się kazały. Gdy bawił u Alexandra Chodkiewicza w Choroszczy, poginęły mu dzieła, które był w Witebsku napisał, jako to: *O zdrowey poradzcie, wiérsem, wiérsze przeciw Nowochrzeńcom* (1572. 4.), *o węgierskiej ziemi i jej królach*, łacińskim wiérsem w Krakowie, *o tyraństwie Iwana Cara moskiewskiego* po łacinie, nakoniec *de Sarmatia europea*, którą Gwagnin nieco przerobiwszy wydał pod swoim imieniem⁽³⁸⁸⁾. Nie masz już żadnej dziś wątpliwości, że Gwagnin pochwycał papiery Strykowskiego, dzieło jego przerobił lepszym stylem, i nic o nim nie wspomniawszy, pod swoim imieniem wydał. Musiało się to stać dopiero po wydaniu *Gonia cnoty*, w którym jeszcze o tej kradzieży literackiej, żadnej nie znajdujemy wzmianki. Gdyby w tej okoliczności jakkolwiek zachodziła wątpliwość, mógłaby Strykowski

(387) Po niemiecku może się nauczył bawiąc w Akademii Lipskiej, dokąd się był udał z Krakowa, jak powiada Juszyński (II, 214), ale na to żadnego nie przywodzi świadectwa. Jakim sposobem mogli szesnastoletniego młodzieńca tacy mężowie jak Radeusz, Paweł Manutius, Robortelli i Karpentarien z nauk szacować, tego Juszyński nie wytłumaczył. Żeby był w Włoszech na naukach, z tém by się był nieomieszczał pochłubić w swojej autobiografii, więc i to jako wątpliwe opuściłem.

(388) Prócz wyliczonych dotąd dzieł napisał był jeszcze Strykowski następujące: 1) Poema o porażeniu 30 tysięcy Moskwy z Kniaziem Piotrem Szuyskim Woj. Połockim, w polu Iwańskim, nad rzeką Ułą, za sprawą i zrządzeniem Xięcia Mikołaja Radziwiła Het. W. Kor. i Hetmana Hrehora Chodkiewicza r. 1564, Rps. znajd. się w bibl. Zatus. 2) Treny o śmierci króla Zygmunta Augusta. 3) Wywód narodów Sarmackich i Królów Polskich żywoty wierszem 1575. 4) Królów i Cesarzów Tureckich postępk i żywoty według własnej ich kroniki językiem Arabskim opisaney. Rps. był podobno w bibl. Zatuskich. 5) Bukkoliki, o których sam wspomina na str. 790. 5) Poema na pochwałę Piotra Szuyskiego, Woiewody Płockiego. 7) Napominanie do sławnej mężnego rycerstwa.

prosić króla Batorego w r. 1580 o przywilej zabraniający przedrukowania dzieł jego, gdzie obok *Kroniki litewskiej* i *Goińca cnoty*, *Opis Sarmacyi europejskiej* pisany po łacinie umieścił, i jako dzieło swoje wspomina. Strykowski nie wydał go już nigdy pod swoim imieniem; bo drugi raz tój samój roboty powtórzyć się wzdrygał. Wreszcie jakieby był śmiał żyjącego Gwagnina fałszywie oskarżać? Gwagnin nigdzie, nawet w polskiem tłumaczeniu swojej *Sarmacyi europejskiej*, które sam w Krakowie wydał, ani jednym słówkiem nie broni się; widać więc, że nie mógł nic na swą obronę powiedzieć⁽³⁸⁹⁾.

Strykowski jako żołnierz zwiędził już był połnocne Europy kraje: Moskwę, Ruś, Inflanty, Kuronią, Hab Kurlandzki, Szwecyą, kraje nadbałtyckie, gdzie koń po brzuch w piasku tonie, po znakach ledwie dojrzeć można ściężki do rzadkiej gospody wiodące, o paszę i wodę słodką bardzo trudno. W. r. 1574 po ucieczce Walezyusza, jeździł do Turcyi z posłem polskim Andrzejem Taranowskim, gdzie widział głowy lwoni i Drakuly zatknięte na palu; zwiędził Moreę, Wołoszczyznę, Bessarabią, Bulgarią, gdzie Bałkany niebios sięgają; bawołami skaliste góry i wąwozy potokami spienione przebywszy, wjechał na trawne pola, do rajy podobne, między gaje cyprysowe, lasy pomarańcz złotych i cytryn, drzew oliwnych i figowych, widział długi mur już w upadku, którym Cesarz Anastaziusz od morza Tracyą był przegrodził, dla powstrzymania nabeigu Sarmatów. Przybywszy do Konstantynopola, jak Arion z potopu wypłynął, potem tureckim majtkom, którzy go w niewolą zaprzedać umyślili, włosem jednym obronił się i przymusił, iż go pod hakiem Wiśniowieckiego na ląd wysadzili. Był tu jeszcze w r. 1574, kiedy Amurat carstwo opanował i widział Sarnapę (Giraffe) „który ma kształt z Sarną i koniem.“ Gdy się rozeszły

(389) Niektórzy porównując *Sarmacyą europejską* Gwagnina z *kroniką Strykowskiego*, utrzymywali iż Gwagnin nic ze Strykowskiego nie wziął; lecz najprzód widzieliśmy, że Strykowski już nigdy skradzionego sobie dzieła nie wydał, powtóre, tylko ta część, gdzie jest wywód narodu litewskiego, porównać się daje i z *kroniką*, a szczególnie z *Goińcem*, gdzie nie tylko fakta są powiększej części téż same, które Strykowski z *latopisca litewskiego* wyjął, ale nawet toż same na nich zapatrywanie się najmocniej przekonywa, że Gwagnin tój kradzieży dopuścił się.

wieści, iż polskich posłów mają zasłać do Azji, a inni sobą trwożyli, Strykowski cieszył się, iż to mu poda sposobność zwiedzenia wielu innych krajów, i mniemał że umiając rysować figury i illuminować złotem i farbami, wyżywić się potrafi „bo to, mówi, w Turcech płaci; a szlachcie nierobotny tam przywiłey traci“ lecz do tego nie przyszło, Sultan przyjął posłów łaskawie. Zwiędził potem okolice Hellespontu i całej Grecyi, wyspy wieniec ją otaczające i upadłe miasta greckie: Troje, Termopile, Spartę, Ateny „gdzie teraz rybitwowie swoje wieszają saki, a pod marmurowemi świątyniami stoją kuczki greckich gburów“ a gdzie Atenowie zbierali się do rady „tam dziś trzody chowają swoje pastuchowie“. Potem powiada, iż dwakroć przebywał śnieżne Bałkany i Tatry, których wierzchy przechodząc, czasem się nam zdało, iakby nas niebo do skał tuż przycisnąć miało; albo tylko przystawić drabinkę do nieba, wstąpiłby tam, lecz pierwey z wrotnym mówić trzeba. Na wierzchu śniegi zawždy, a gdy bryła czasem spadnie, łomi grabowym y dębowym lasem, wałą się sztuki od skał, trzask by niebo miało upaść. Częstośmy brnąc dla zimna, acz wśród lat drżeli; często nogi ściem pieszym, ręce parą grzeli; drugi w mulistey glinie często brnął iak w pęcie, konie nam lgnąc zdychały, zaś do pasa pieszy lgnęliśmy, z gór na góry, tylko nas żart cieszy; albo każdy swój ciężar dzwigał wina flaszkę, pełniąc jeden drugiemu, nędzę miał za fraszkę; niezliczone zaś rzeki z wierzchołków skał spadając, kamienie wielkie toczą, pucz sobie działając, a gdzie się wyrwie woda, przez skały wybite, idzie rwąc iak szalona hucznośzumne wały. Te kraje tureckie „w osobie *Ulissowey*“ wybadawszy, zamki miasta, położenie krain „porządnie spisał“ i odrysował, zjął plan Adryanopoli, *szata regulas geometricas et cosmographicas* „iż czytelnik, iakoby tam sam był, wszystko snadnie obaczyć może.“ Potem opisuje, przez jak różne na świecie przewijał się przygody. Trzy razy był na morzu (w latach 1573, 4, i 5,) raz mało się okręt nie rozbił, dwa razy do brzegu wypłynął; raz go już miano zaprzedać na galary, dwa razy napadnięty od rozbójników, a gdy trzej jego towarzysze piérzchnęli „dostał trwogi dotąd, aż broni stało, trzy oszczepy w kroku uchwycił, dwa pod pachą broniąc z głową boku, i choć mu „bronń precz ścięto z rękoejści“ jednakże szczęśliwie z téj nierównéj walki

wyszedł (wolno wierzyć lub nie wierzyć) bo u niego na dzień-sięciu uderzyć, póki krew wrzała, nie nowina, owszem „iako na miód miło“ i tegoż bardzo często było. Trzykroć wytrzymał powietrze, raz w Wilnie, drugi w Turczach, a trzeci w Królewcu 1581, gdy kronikę litewską tam był drukować zaczynał „i tu o żywot mało dbał, tylko aby ta praca jego nie zginęła“ jednakże później „w trwordze kędy mógł zdrowych nóg umykał“ aby głowy w nieznanym ziemiach nie położyć.

Wróciwszy z Turcyi, wydał: *wiersze o Wolności Polskiej y W. X. Litewskiego, a srogim zniewoleniu wiernych pod iarzmem Tureckim y o rokoszu dzisiejszego Tureckiego Cesarza Amurata, który po śmierci oycy Zelima (który też przy nas ze wtórku na środę umarł), pięciu bratów zamordował*. W Krakowie 1575. W tém piśmie wyjawiał (jak się sam przechwala) o czém Turcy z Amuratem radzą, chcąc pożreć Polskę; opisał ich rzeczy domowe i wojenne i jaką mieli rozmowę z Cesarzem w rokoszu. Przed r. 1580 już był z żołnierza, kanonikiem żmudzkiem w Miednikach ⁽³⁹⁰⁾. Nie wiadomo gdzie i kiedy umarł. Sam sobie taki nagrobek napisał:

Zkrążyłem świat: tu leżę w nadziei bezpieczny,
Cnocie, sławie, piórem swym sprawiwszy dank wieczny.
W sławie cnota, po śmierci żywicie: co mnie cieszy,
Zazdrość się do Plutona, skąd wyszła, niech śpieszy.

Zabierając się około r. 1574 do napisania historyi litewskiej; po *Gońcu cnoty* wydał r. 1577 w Lubczu Tablicę pod tytułem: *Zwierciadło kroniki litewskiej*, z której już dwóch autorów zaraz korzystało i gdzie były wywody familij litewskich, które potem, jak sam wyznaje, poobcinał ⁽³⁹¹⁾.

⁽³⁹⁰⁾ Juszyński pisze, iż kanonią dostał z łaski Melchiora Gędroica, co bardzo być mogło; ale że potem był Archidyakonem katedry Miednickiej i umarł sekretarzem królewskim, na to niepołożył dowodu, a ja nigdzie o tém nienatrafiałem śladu.

⁽³⁹¹⁾ Gdzieś naprzód wywód narodu litewskiego, prawdziwe Genealogie, żywoty y wszelkie postęпки tak w domu iako y na wojnach Xiążąt litewskich y Królów Polskich z nich od Jagęta idących dowodnie w swoich kołach każdego wyraził. Tam żem też umyślnie puszczając uszy między ludzkie wspominał niektóre domy y familie szlacheckie, w których gdym usłyszał nieco być przeciwnego Historyey, a iż też mało albo nic należały do porządku tych ksiąg, a sam w Tablicy po stronach były przydane, iako zaszko-dne *appendices*, tędym ich też iako uszkie a niepożyteczne gałęzi y niepło-

To dziełko więrszowane wydał powtórnie Samuel Dowgird z Pogowia, z napisem: *Genealogia albo krótkie opisanie Wielkich Książąt Litewskich y ich wielkich a mężnych spraw wojennych uczynione niegdy przez Matysa Strykowskiego, a teraz odnowione i znowu na świat wydane*. W Lubczu, w drukarni Piotra Blastusa Kmita, 1626, 4. Kart. niel. 24. Na tytule następujące więrsze:

Fortuna swoje koło ustawnie obraca,
Człowiekowi to smutek to radość przywraca.
Lecz ma nad nią czas złoty, bo z nim wszystko minie,
Y fortuna y radość y szacunek zginie,
Sama tylko niebieska roskosz nieustanie
Do tey się bierz y chudy, y ty możny Panie.

Na str. odwr. herb Radziwiłłów, z więrszami: *Oto orzeł wylata pod same obłoki*. Następnie idzie do Chrzystofa Radziwiła Książęca na Birzach y Dubinkach, Hetmana polnego W. X. L. Przedmowa więrszowana, która całych pięć kart zajmuje, a w której wysławia jego przewagi. Na 7 karcie drzeworyt *Pogoń*, a pod nim więrsz, *Mąż na koniu jest dzielny...* Na str. odwr. *Stawa do synów* W. X. Lit. więrszem; dalej, *Zalecenie Marsowe Pogoniei* W. X. Lit. więrsz mierny trzy i pół kartki zajmujący. Dopiero na str. C. 2. zaczyna się owa *Genealogia* Matysa. Przechodzi tu żywoty W. X. Litewskich od czasów bajecznych, od przybyłego z Włoch Palemona, aż do Zygmunta III ⁽³⁰²⁾.

Teraz trzeci król Zygmunt szczęśliwie panuje,
Po wszystkich krajach świata mężstwa dokazuje,
Przed iego sprawą Turczyn ulega potężny....

dne zielska, kosą naostrzoną Historiey prawdą z tey winnicy naszey wyciął, a pożytecznym y owoc dającym latorostkom miescem uprzętnął, wszakże wywód narodu Litewskiego, successiey genealogie Xiążąt, wojny y przeważne ich bitwy, tam w tey Tablicy naszey prawdziwie, dowodnie y iasnie, każdy najmniey biegły w historyach obaczy y o pilności moiey żadnego muzgiem przed tym niekuszoney, da sprawiedliwy rozsądek, iakosz widzę, iż dwa nowotni tey moiey tablice naśladować, y wiele z niey a iawnie wyiawszy, w swoje pisanie nakładali, bo im to iż snadnie przychodził, czemu ia Bóg lepszy świadek, z wielką trudnością dostał: ponieważ żaden przedemną tą drogą niechodził.

⁽³⁰²⁾ Jestto to samo dzieło któremu Niesiecki, a za nim Jabłonowski dali tytuł: *Tabula chronographica genealogiae et gestorum ducum Lithuaniae*.

Czyli Samuel Dowgird żywoty W. Xiążąt do Zygmunta III. dociągnął, powiedzieć nieumiem; bo pierwszego wydania téj *Genealogii* z r. 1577 niewidziałem.

Dla wielkiej rzadkości dzieła, załączam tu dzieje najdzielniejszego z W. Xiążąt Litewskich Witolda. Opisawszy kłótnię Kiejstuta z Jagiełłą i chwilową zgodę, tak dalej rzecz prowadzi:

Kiejstut gdy się dowiedział do Trok chciał szturmować
Jągięło go utłpił, nie dał się turbować,
W Krewie zątym udawion: Witut uwiedziony;
Chytrze od żony.

Uiąchał do Mazowsza potym do Krzyżaków,
Z którymi bracia swoją poraża prostaków,
Był potym przednany, przyiachał w swe strony,
Pelen obrony.

Z nim Jągięło pomścił się znacznie nad Krzyżaki,
Prusy zburzył: a z Zmoydzi wygnął nieboraki,
Polskę aż do Wisłice srodze splondrowali,
Lupów nąbráli.

Opátów z Miasteczkami inszymi spalili,
Drzewo krzyża świętego z gory sprowadzili,
Ktore zaśię Jągięło odesłał w całości,
Y w ucziwości:

Potym wzięt iest Jągięło na Krolestwo Polskie
Z bracią swoją okrzczony wziął uznanie Boskie,
Litwę krzci, węże, ogień, insze Bogi różne,
Wyniszczył prózne.

Wten czas Ruscy, Liflantscy y Pruscy Książiowie
Wszyscy będąc potężni y z sobą na znowie
Każdy Litwę z swej strony srodze poburzyli,
Czas upątrzyli.

Witut zątym z Skiergąytem woyską swe wywiedli,
Mężnie Książiow potarli, krainy posiadli,
Liflantom koło Dzwiny wet za wet oddali,
Lupów nąbráli:

Krol Jągięło Skiergąyła na Xięstwie posądził,
Lecz się o to z nim Witut okrutnie powądził,
Do Krzyżaków uiąchał, Zmoydź burzy y Litwę,
Przez krwawą bitwę:

Wilno obległ, Skiergąyła zbit z woyskiem na głowę,
Znowu się do Prus wrócił po posiłki nowe,
Córkę postął z Malborku Książiu Moskiewskiemu,
Zięciowi swemu.

Ubligany iest potym do Litwy się wrócił,
Trzy zamki z miasta w Prusiech do gruntu wywrócił,

Krzyżaków w nich z zabijał, złupił: à za szkodę

Wziął swą nagrodę.

Skiergąyla z Państwa wyzuć mając umyślił pilno,
Fortelem dziwnie sztucznym chciał ubieść Wjłno,

Lud w woziech utaiwszy: lecz próżno czas trawił,

Bo nic nie sprawił.

Znowu Litwę z Krzyżaki prawie z gruntu burzy.

Wilno wziął: Bracia pobił, włości ogniem kurzy,

A potym z Prus ułchał, wziął dwa zamki cudne,

Mocne y ludne.

I tak Witult Hektorà w swym męstwie celuiąc,

Z wielką wstąpił na Xięstwo sławą tryumfuiąc;

Pruskich Mistrzów, Liflantskich moc, potęgę skrocił,

Często ich młócił.

Skiergel z nim y Swidrygiel o Państwo woiuią,

Lecz zbić na nieszczęście swoje utyskuia,

Orszą Witebsk odebrał Swidrygielu złemu,

Niespokoynemu.

Tam mu zaraz w Witebsku Odruscy Xiążetà

Y Smoleńscy kłaniaią, czołem-niebożetà,

W moc iego dobrowolnie wszyscy się poddaią.

Zold z dzierżaw daią:

Czerkassy y Zytomierz, Kiiowskie krainy,

Wziął mocą: Skiergielowi przywrócił wdziędziny,

Ktorego wnet Mnich otrut: dziś w pieczarach leży,

Tak szczęście bieży.

Smoleńsk potym wziął Witult wypędziwszy Hlebà,

Który swoim w dzierżawę dał z dostatkiem chlebà:

Rezański kray stał wszytek, Lingwień Hetman iego

Dokazał swego:

Wten czas wielki Bazyli kniż Moskiewski k niemu

Przyiachał do Smoleńska: bił czołem sàmemu,

Tatàrów wielkość pobił, trzech Cárów utàpił,

Więzieniem trapił:

Koryata' w Podolu z woyskiem zbił potężnie,

Bràstaw kàmieniec, Smotrycz; Skàłę podbił męźnie,

Wszystkie zgoła Podolskie kràie opanował,

Prusy zwoiował.

Zà Wołgà rzeką pobił Tatàrskie narody,

Drugie żywcem do Litwy przywiódł bez swych szkody,

Na Wàce ich osadził, gdzie y dotąd trwaią,

Role swe mair:

Na Edygę wysadził swoje męzną Litwę,

Wdzikich polach: gdzie przegrał prze nierówną bitwę,

Bo go wielkość przemogła, ledwo z Swidrygelem

Sam zbiegł fortem!

Tam Bracia Jągiełowi porażeni legli,
 Y Książów wiele Ruskich: mało tych co zbiegli,
 Jednak wielkie zastępy brzydkich pogan wmałe,
 Pobili stałe,

Wten czas Polak Melsatyński chociaż mógł uciec,
 Wolał z bracią swą mężną tam pocztwie leżeć,
 Obrócił się do Pogan, zaś ich bił potężnie,
 Dał gąrdło mężnie:

O Rycerze ktorzyście w tym polegli boiu,
 Dla miłego w Oyczyźnie iey synów pokoiu,
 Macie w niebie nagrodę za swe cnoty boyną,
 Z sławą przystoyną.

Potem Witult wziął Smoleńsk, w powiać go obrocił,
 Niemcow Pruskich, Liłandskich wrociwszy się skrocił,
 Dynemborg im wziął Zamek, wsi, miastą popsował,
 Szkod swych wetował.

Wasił też poraził Knazią Moskiewskiego,
 Lud mu wszytek na głowę zbił choć zięcia swego,
 Grńnice z nim po Uhrę rzekę sam zatóżył,
 Dań mu ułożył.

Znowu zwoyskiem niemątym wpadł w Moskiewskie strony.
 Aż do Oki poburzył ich wszystkie obrony,
 Y tak srodze Moskwicin będąc zwyciężony,
 Dał dań z pokłony?

Tam będąc ieden Litwin gdy się pomirzyli
 Krzyknął na swych nie iest mir gdysmy nie dobili
 Moskwy do gruntu: à ztąd Niemirą rzeczony,
 Mąż doświadczony:

A tą się wojną właśnie o Siewruki wszczętą
 Litewskie: ktorym Moskwą miód była odiełtą,
 Y dwu Bobrow do tego, w miastą Putwilą,
 Gdzie boru miłt.

Dziś ómę prawie Siewrukow i szlachty pobrano
 Na ósmdziesiąt mil Ruskich Powiaćow urwano,
 Skarb do tego niemåt: o Witultcie miły,
 Trzeba twej siły:

Tenże Witult z Jągieylem zbił krzyżackie mocy,
 Y Mistrzà, y kontory, y Rzeskie pomocy,
 Tych pięćdziesiąt tysięcy na placu poległo,
 Måło co zbiegło:

Zmoydź okrcił, à krzyżaki do końca zwoiował,
 Liłanty aż do Rygi okrutnie splondrował,
 A Nowograd wziął, y Pskow, Tåtary Przekopskie,
 Zbił y Mańkopskie.

Dań z Nowogrodà miastà oddawano iemu,
 Pięćdziesiąt tysięcy złotych we złocie, à ktemu

Po czterdziestu Sprokow futer: a ze Pakowà
Tego polewà.

Zaś Polacy z Witultem Prusow kołàtali,
Czechowie go na Panstwo do siebie żądali,
Gdy niechciał, Korybutà chęliwie obràli,
Sceptrum podàli.

Lecz potym przyprowadzon dla braterskiej zgody,
A Witult w Łucku sprawił hãrzo stawne gody,
Na których był sam Cesarz, krolow, Xiążąt wiele,
By na wesele.

Wszystkich Witult dostatkiem wielkim sam częstował,
Przez siedm niedziel kàżdego hoynie udàrował,
Tam wszyscy traktowàli o rzecź Chrześcijańska
Na moc Pogàńska.

Krol Rzymiski chcąc Polakow z Witultem powàdzić,
By krolew został w Litwie począł mu być radzić,
A to czynił z boiaźni: bo mu stràśni byli
Polacy mili.

Stał mu zatym podàrki, a potym koronę,
Lecz Polacy straż mieli pilną y obronę
Tàk iż Niemiec co myślił niedokazał swego,
Bog strzegł od tego:

A ták Witult przeszedzsy w Tryumfach Hetmany.
Greckie, Perskie, Troiańskie, Rzymskie, może Pany,
Pelen sławy doszedzsy umàrt, latà swego
Ośmdziesiątego.

W r. zaś 1582 po ośmioletniej mozolnej pracy, wydał swoją
kronikę w Królewcu ⁽²⁹³⁾ i zaraz zabierał się opisać „gruntownie

⁽²⁹³⁾ *Która przedtym nigdy światła niewidziała Kronika Polska, Litewska, Żmudzka i wszystkiej Rusi Kijowskiej, Moskiewskiej, Siewierskiej, Wołhinskiej, Podolskiej, Podgórskiej, Podlaskiej etc, I rozmaite przypadki wojenne i domowe Pruskich, Mazowieckich, Pomorskich y inaych krain Królestwa Polskiemu y W. X. Litewskiemu przyległych według istotnego y gruntownego zniszczenia pewnych dowodów z rozmaitych historyków y autorów postronnych y domowych, y Kłowski, Moskiewskich, Sławińskich, Liłandskich, Pruskich starych dotąd ciemną chmurną nocą zakrytych kronik i latopiszców Ruskich, Litewskich i Długosza Oyca dzieiów Polskich z inaymi, z wielką pilnością y wesołą pracą (osobliwie około dzieiów Litewskich Ruskich; od żadnego przedtym niekuszonych) przez M. O. Strykowskiego napisana, do r. 1582. W Królewcu u Osterbergera 1582. in-fol. XLIII, 791 i 4½ ark. rejestru alfabetycznego. Rzadkie to niezmiernie wydanie przedrukowane w zbiorze Bohomolca w T. II.*

wszystki sprawy za żywota Zygmunta Augusta“ dwa bezkrólewia i panowanie Stefana Batorego; wszakże dzieła tego, podobno już gotowego, wydać nieśmiał. Powody do pisania historyi podaje następujące:

„Będąc niewymownego dobrodzieystwa y dziwnego forytowania (Bożego) y darów abo talentu do szafowania zwierzonego wdzięczeń, niechciałem tak od lenistwa zguśnić, ani bez pożytku y owocu cwiczenia moiego y sławy pospolitey nikczemnie umrzeć, ani też wieku swego do końca na iakich inszych zysk noszących służbach y domowych gospodarstwach strawić. Ale gdym się w zwiedzeniu rozmaitych krain świata bytnością własną przypatrzył, iż wszystki iakmiarz narody pod słońcem żywiące, tak chrześcijańskie iako pogańskie kroniki abo historye przodków swoich, za dobrodzieystwem ludzi uczonych z nieśmiertelną sławą y pożytkiem Rzeczypospolitey mają, w których iak w zwierciadle naprzeczroczystszym, wzory cnot y przykłady męźnych dzielności przodków swoich upatrują, y iako z żywymi prapradziadami takie z inszymi od kilkuset lat zmarłymi Xiążęty swoimi w Historyach rozmawiają, y prawie ich obliczem w oblicze zawždy z wielką uciechą widzą, dla tegom się wszystkie do czytania y osobliwey zabawy w Historyach udał, uważając to u siebie, iż człowiek by nad Herkulëssa, któremu Grekowie Bóstwo dla przewaźnych spraw przypisują, był dzielniejszy, nad Cresusza Lidyjskiego bogatszy, nad Cyrusa Perskiego w rządzeniu Monarchiey porządniejszy, nad Samsona mocniejszy, nad Salomona y siedmi Greckich mędrców roztropniejszy, etc. gdy jego sprawy y żywot do skarbu Historiey niebędą włożone, tak właśnie iako nieme zwierze bez sławy y pamięci umiera, y o takim ono Job mowi, *fuissem quasi non essem de utero translatus ad tumulum*, bo zaraz z ciałem y pamięć jego, w dół społem bywa zagrzebiona. Jako się naprzód w waszym głośno

W roku 1844 zaczęto tę Strýjkowskiego kronikę przedrukowywać w Warszawie, ale bez żadnej literackiej powagi i rekojmi. Jaka szkoda, że do tego wydania, który ze znawców Historyi Litewskiej np. Jaroszewicz ręki nieprzytożył.

Jezuita Kojałowicz trzymając się Strýjkowskiego, napisał historyą Litwy, po łacinie, a sławny z nauki głębokiej i nienawiści ku nam Szlecer, przetłumaczył Kojałowicza dzieło w skróceniu na język niemiecki.

sławnym y słusznie wielkim Xięstwem Litewskim naydnie, które tak wiele Xiążąt, królów y mężów przeważnie dzielnych narodziwszy y wszystkiemu się światu krwawobitnym ich potem rozgłosiwszy, wždy s tego mało chwały y sławy odnoszą, gdyż onych wszystkich dzielnych Rycerzów przeważne sprawy y ony Xiążąt sławy nieśmiertelney godne dzielności, bez świadectwa Historiey w ciemnochmarney nocy zawisną dawnością czasów są zatłumione, s którychby potomkowie wzory cnót wybierać y narodu swego wywod wiedząc postronnym ludziom, y nieprzyjaciółom swoim mniemanie o sobie dobre dać mogli. Przeto ja czytelniku łaskawy z młodości moiey *ingenuis litteris eruditus, coelestiumque influxu ac divino quodam astro percitus et naturali ad quaevis ardua assequenda ingenio corroboratus*, wziąłem się za to z wielką chętnością a uprzejmą pilnością a przeważną pracą, iżemci nayprzód w Gońcu moim cnoty o dzielnościach Litewskich Xiążąt krótkie wierszem zdanie moje podał. Także w księgach *de Sarmatia Europaea*. Potym mając zawsze w nienawiści gnuśne próżnowanie, przez lat ośm prawie ustawicznych takem około wybadania y dostateczney Historiey skutecznego porządku wywodów y dzielności narodu Litewskiego wypisania usilnie pracował, żem snąc będąc zawsze człowiekiem wolnym one żydy w pilności przewyższył, nad których szczytami w Egipcie przy robocie cegły z biczami, y z kijami przystawowie ustawicznie stali, a iako żydom y plew do oney ceglanej roboty niedawano, tylko sobie musieli po ździebku słomy gdzie który mógł dostać zbierać, a przedsię każdy sztukę swoje musiał wyrobić iako mu zamierzono, tak y mnie właśnie żaden do tej roboty nierzkąc plew, ale namnieyszej rzeczy niedodawał, wżdyim ia chętnie, nie żadną niewolą, ale uprzejmą y wrodzoną ku temu narodowi życzliwością przypędzony kończył, swymi plewami iako żydowie, to jest swym własnym, tak sam na się, iako na pacholeta którem chował czas niemały, prawie przez lat ośm do spisowania po kilukroć Scriptow moich, z wielką trudnością stosowawszy kilkudziesiąt exemplarzow Ruskich, Moskiewskich y Litewskich Latopiszczow, także inszych Łacińskich, Greckich, Szwedzkich, Duńskich, Polskich, Pruskich, Lifflandzkich etc. Historikow w jedno ich znosząc y zgadzając, dla wybadania prawdy, dowodu y świadectwa dawności, którychem dla tego położył wszędzie *capitula, libros, folia* etc. przy każdym dowodzie,

tak iż samych raptur rozmaicie y sem y tam spianych niezmbralby na wielki furmański woz.“

Strykowski czerpał najprzód z pieśni ludu, których ważności historycznej w Turcyi przypatrzył się ⁽³⁹³⁾, a które na poparcie dziejów swoich przytacza, jako pieśń o *Pojacie o Doumundzie*, o *Hurdzie Gimbilłowiczu*, przez Krzyżaków u Kowna pokonanym. W początkach dzieje Litwy giną u niego w wywodach pochodzenia ludów według Bizantynów, podróżnego Berozusa, potem szeroko nad historią Rusi rozwodzi się. Miał pod ręką piętnaście latopisców, z których dziesięć ruskich, a pięć rusko-litewskich; prócz tego, miał *pięć* kronik pruskich, *cztery* liwońskich, *pięć* polskich, *cztery* kijowskich, wiele moskiewskich, bułgarskich i słowiańskich. Te wszystkie zgadzał i znosił z Długoszem, Miechowitą, Wapowskim i Kromerem. Nie umiał atoli rozróżnić latopisców litewskich od ruskich, pomącił wszystko, nieraz litewskich zowiąc ruskimi i nawzajem, i wady niektórych na wszystkie rozciąga. W ruskich bowiem,

⁽³⁹⁴⁾ A ten zdawna sławnie wzięty obyczay i dziś w Grecyey, w Azyey w Traciley, w ziemi Multańskiej y Siedmiogrodzkiej, w Wołoszech w Węgrzech y w inszych krainach zachowuią, iakom się sam temu przypatrzył, y własnymi uszami nastuchał, iż pospolicie na każdych biesiadach, a w Turcech na ulicach y na Bazarach, pospolitych rynkach, *zacznych ludzi dzieie składnymi wierszami śpiewaią*, przy skrzypicach które serbskimi zowiemy, lutniach, kobzach, y arfach z wielką pociechą ludu pospolitego, Xiążąt y Rycerzów zacnie przeważnych spraw słuchającego. A u Turków o najmniejszej potrzebie a bitwie z Chrześciany, zaraz pieśni ludzie na to z skarbu cesarskiego opatrzeni składaią; iakoż y przy mnie w Constantynopolu, gdy Tanis y Goletę r. 1574 pod Hispany w Afryce wzięli, wszędzie po ulicach Tureckim y Sławańskim ięzykiem y ubodzy w Karwasserach, domach gościnnych piękne pieśni krzykliwym głossem, o mężnym dokazowaniu Janczarów szturmujących, y przeważney śmiałości Bassów, Sendziaków, Czauszów y Spahiów śpiewali. Co też y o Mathiaszu walecznym Królu Węgierskim kroniki świadczą, iż zawždy przy stole miewał śpiewaków y poetów którzy historye mężów zacnych, iako przeciw Turkom dokazywali wierszem po węgiersku złożone śpiewali przy inszey muzyce, aby się żołnierze iego tym więcej do cnoty zapalali, spodziewaiąc się iż też tak o nich miano śpiewać, z większym pożytkiem y uczciwością, niż u nas sprosne rytmy hucząc za kufem. Stryjk. przedmowa do Kron. lit.

równie jak w litewskich, znajdował wiele historycznych o Litwie i jej książętach wiadomości, a jednostajność ruskiego języka we wszystkich, niemało się do ich zamięszania przyczynić mogła. Wreszcie przepisywacze może nieraz litewskie do ruskich przyczepiali. W ogólności oparł swą kronikę na dwóch czysto litewskich latopiscach i w jedno je przelał. Nazywając je *starodawonemi*, powiada: że ich *Litwa y Żmudz z starodawna za kronikę pewną używa*; w ciągu pracy dostawał i innych i o nich zaraz wspomina. Oba te latopisce prowadzą *Palemona z drużyną rzymskiej szlachty nad Dubisę, między temi jest Dorsprung herbu Kitaurus, Cezaryn herbu Kolumnów, Julian herbu Ursynów i Hektor herbu Róży, którzy mają być praszczurami panujących na Litwie książąt; najwięcej mu podobno chodziło o herby Gedroiciów Kitaurus i Róża, których, ile w akcie Unii 1413 roku pominiętych, większą starożytność okazać usiłuje. Może tę kronikę najdawniejszą od biskupa Gedroicia otrzymał.*

Te kroniki nie zgadzają się względem czasu przybycia Palemona i powodów jego wędrówki; pierwsza każe uciekać Palemonowi przed Neronem r. 57 ery chrz. druga w cztery wieki później, na sam widok Attyli za Marcjanusa panowania. Strykowski w zapędzie więrszowania, przesłania ten anachronizm i lekko pomija; nakoniec ochłonawszy i sam postrzega, że Włosi ile w r. 400 już Chrześcijanie, przybywszy z Palemonem do Litwy, byłiby tu niechybnie wiarę chrześcijańską rozkrzewili i dla tego pierwszemu latopiscowi większą daje wiarę i do czasów Neronu przyjście Palemona do Litwy, odnosi. W przemowie do *Gońca cnoty* powiada, iż do historyi Litwy używał kroniki jakiegoś *Dymitra Mnicha* w rękopisie będącej, po rusku starożytnym charakterem pisaną, skąd i o Palemonie dowiedział się.

Że wszystkie latopisce litewskie, które miał pod ręką pisane były w języku ruskim, sam w *Gońcu cnoty* wyraźnie pisze:

Przeto y oni (Litwa) choć pisma nieznali,

Jednak potomstwu świadectwo podali

Spraw swych, których też *Rus* część spisała,

Z swemi zmieszała.

Miał nadto kronikę liwońską, do r. 1348 idącą, gdy Duzemir mistrz pruski, do Litwy wtargnąwszy Troki i Strawińszki

oblegał, nikomu dotąd z liwowskich pisarzy nieznana ⁽³⁹⁵⁾; z niej jedynie rzeczy litewskie wypisał. Ta kronika może była przez różne dopisywana osoby, bo po r. 1298 znajdujemy pomieszane lata ⁽³⁹⁶⁾. Rok początkowy (1111) przepisujący, albo może sam Strykowski źle wyczytał, bo cesarz Otton dopiero 1211 r. kawalerów mieczowych zatwierdził; kupcy bremeńscy dopiero od r. 1159 do Liwonii uczęszczać poczęli.

Wywodząc początek historii litewskiej z kronik pruskich, miał zapewne Grunowa, a za jego pośrednictwem korzystał z kroniki Chrystyana. Kronika jego obejmowała wieści o wtargnięciu Gotów do ziemi pruskiej, obszernie u Grunowa, w skróceniu u Łaskasza Dawida pomieszczone, z których je Strykowski wniósł do swojej historii. Którą kronikę pruską, po niemiecku drukowaną, czyli Daubmana w Królewcu 1566, Runowa w Wittenberdze 1582, Jérzego Ranis w Elblągu 1564, miał pod ręką? dościsnąć teraz nie można. Równie niepodobna dziś dościsnąć, jakich kronik inflantskich używał, bo je tylko pod ogólnym nazwiskiem inflantskich wspomina. Nie można z pewnością powiedzieć, czyli miał dzieło Henryka Łotwaka i więszowaną po niemiecku kronikę Alnpeka ⁽³⁹⁷⁾ poprzedzające i współczesne Mendoga czasy obejmującą.

Lecz głównym źródłem początkowych dziejów Litwy, były dla niego dwie kroniki czysto litewskie, o których wyżej mówiłem, tudzież dwie kroniki, które miał od Alexandra Chodkiewicza z Gródka; gdy obie mówią o Mendogu, najpiękniej w la-

⁽³⁹⁵⁾ »Stawney pamięci (mówi Stryk.) Pan Wileński Chodkiewicz, dał mi stare księgi pergaminowe, od dwuset y osimdziesięciu lat pisane staroswiecką literą, znalezione w kościele Rumborskim zamku Liłlandzkiego, przy których iżem znalazł niektóre rzeczy Litwie należące, gdzie też ich króla wspomina, od samychże Krzyżaków Litewskich głównych nieprzyjaciół spisane iakoby kalendarzyk, tu ich z łacińskiego polskim językiem prawdziwie przepisuię. A tak się rzecz pocyna: Roku pańskiego tysiąc sto iedynastego, począł się zakon w Inflanciech braciey domu niemieckiego.

⁽³⁹⁶⁾ Taką idą kolejją: 1385, 1387, 1315, 1320, 1303, 1310, 1311, 1322 i t. d.

⁽³⁹⁷⁾ Alnpek Ditleb napisał około r. 1296 kronikę rymowaną po niemiecku, która się kończy na r. 1291. Wydał ją Liborius Bergman w Rydze 1816. W tém wyd. brakuje 156 wierszy do końca str. 42. Zupełniejszy téj kroniki stary odpis posiada P. Narbut. W téj kronice krzyżackiej wiele ciekawych znajduje się wiadomości do dziejów litewskich, wiadomości, które dyplomatami stwierdzić się dają.

topiecu wołyńskim opisanym, przeto być może, iż to były dwie kopije wołyńskiej kroniki. Duisburga znaleziony rękopis na rumborskim zamku przez Jana Chodkiewicza, udzielony Rotundusowi, który zabierał się do pisania historii litewskiej, od Rotundusa dostawszy, treść z niego zamieścił w swojej kronice i oddał jakąś kroniczkę, rodzaj rocznika, w którym wymienieni są Krzyżacy w wojnach z Litwą polegli po r. 1348.

Między kronikami, z których czerpał i które mi się świadczą, żadnej nie umiał zrobić różnicy. Stawia wszystkich, jacy mu tylko się nawinęli obok siebie, nie zważając, którego z nich był wiary godniejszy, współczesny lub późniejszy, krajowiec lub cudzoziemiec, wszystko dla niego jedno; tu widzisz Herodota z Vollateranusem, Długosza z Berozusem, Eneasza Sylwiusza i Ptolomeusza, Erazma Stellę i Pliniusza, Miechowitę i Józefa; różnych wieków i narodów przewijają się dziejopisowie, w których zaplątawszy się, przewraca wszystko, gmatwa, późniejszym dając pierwszeństwo nad dawniejszemi, tylko na litewskich latopisców powstaje, że piszą z prostą. Idąc ku końcowi XIV. wieku, bierze wszystko z Długosza, a nawet z Miechowity i Kromera bez żadnej krytyki, a chwytają rzeczy potrzebne i niepotrzebne, zdarzeniami współczesnemi księgę swoją zapełnia, a gdy Długosz od roku 1386, obszerniej nieco dzieje litewskie opowiadać zaczyna, kronika Strykowskiego, prawie skróceniem Długosza wydaje się. Coraz dalej idąc za Długoszem, coraz rzadziej latopiscami się świadczy. Gdzie Długosz ustaje, wypisuje z Miechowity i Bielskiego, i kończy na r. 1577 utyskując na niebezpieczeństwo pisania dziejów współczesnych.

Trafił on w Litwie na czasy w których umysły poruszone sporami katolików z dyssydentami, zastanawiać się, rozbiierać i oświecać z wielkim poczynaty pośpiechem i kiedy szlachta litewska chciała ród swój i herby pokryć rdzą starożytności, z jaką się chlubili Polacy, i wstydić się poczęła, iż kiedyś dziksza, łagodniejsze obyczaje, nauki, prawa i swobody od Polaków przyjęła. Pamięć pewnych, dziś już obraźliwemi się wydających słów aktu horodelskiego, oburzała Litwinów, szczególnież możniejszych panów. Melchiora Gedroicia bolało może, że jego herby *Kitaurus* i *Różę* w akcie unii pominięto. W poufalej rozmowie z uczonym i bywałym swoim kanonikiem,

może nieraz z zalem o tém mówić przyszło; to może spowodowało Strykowskiego do pisania *Gońca cnoty*, który był zawiązkiem jego kroniki litewskiej.

Może znajdujące się w kronikach litewsko - ruskich podania o Palemonie przerobiono w r. 1541 gdy Litwini rozgniewani na Polaków wzięte w Horodle herby porzucić chcieli; wtenczas może, jeżeli niewcześniej, podrobiono szlachectwo, aby bez ich łaski wywieść swój ród równie szlachetny i herbowny. Może duchowni przebywający na dworach pańskich do tego się wzięli i tego dokonali. Zastyszawszy coś o związkach Litwy z krajami zachodnimi, wynalazłszy jakiegoś Palemona w kronice Dymitra Mnicha, Strykowski resztę sam derobił i upiół z tego niewątpliwe, jak mu się zdało, dzieje przyjsia do Litwy Palemona czyli Publiusza Libona, którego z Florusa wydobyl. W przedmowie do *Gońca* powiada: że przyjsie Włochów do Litwy ma z Miechowity (a zatém z Długosza) i z kroniki Dymitra mnicha. Chcąc podeprzeć nowemi dowodami, nieoparte na niczem dzieje pierwotne Litwy, z zapalem jął się do obrony Palemona; wartuje więc mnóstwo ksiąg, nawet poetów z czasów Oktawiana i gdzie tylko jaką wzmiankę o Palemonie znajduje, to wszystko na owęgo Palemona litewskiego narzuca, i cieszy się w końcu, iż go przecież w historyi utrzymał; ale na udowodnienie dalszych zmyślen latopisców litewskich, już mu sił i ochoty zabrakło; wzdyga się na myśl, iżby mu tu nie dzieje Litwy, ale obronę *bezmózgich* latopisców pisać przyszło; nie chce więc dalej ślepyć nad udowodnieniem tego, co leniwego dowcipu *djaki* nawymyślali, a tymczasem cieszy się i przechwala, iż naród litewski prawie z korabiu wyprowadził.

Z kronik więc litewskich wziął imie Palemona, którego jakiś latopisiec litewski z podania, dopiero w piętnastym wieku utworzył, o którym jeszcze w Polsce za Długosza nie wiadzano; z Długosza myśl o przyjsiu rzymskiej osady za Juliusza Cezara, z Florusa dostał Libona. Wzmiankowanych przez kroniki litewskie dopiero w piętnastym wieku trzech braci Berkusa, Kunasa i Spera, udał za synów Palemona i za Rzymiany je gwałtem, nakręcając ich nazwiska, podaje; z Berkusa zrobił Porciusza, z Kunasa Kanona, a Spera przerobił na Spero.

Najwięcej się namozolił nad wyprowadzeniem Jagiellońskiej rodziny i innych znakomitszych familij litewskich, od Palemona

i jego towarzyszków z Włoch przybyłych. Palemon i przyjęcie italiickich rycerzy, powstało z podania, przerobione było w piętnastym wieku, bo jeszcze Długosz o Palemonie nie wiedząc, Wiliusa za dowódcę tej wyprawy kładzie, i w samej Litwie to podanie nie było się jeszcze upowszechniło; bo kodex raudański o tém podaniu nie wie. Wreszcie wymienione herby towarzyszków Palemona pokazują: że zostało przez litewskich kronikarzy dopiero w piętnastym wieku przerobione, kiedy wywód genealogiczny stał się potrzebny; po akcie horodelskim, kiedy ważność herbów i dawnego szlachectwa Litwinów poznali, kiedy szło o zrównanie się z szlachtą polską i pokazanie, iż wszystkiego od Polaków brać nie potrzebowali. Strykowski tym sposobem utworzył tu osobną i innego rodzaju szlachtę, jaką byli n. p. Frankowie w Gallii, a później Normanowie w państwie anglosaskiem.

Basń skłóconą przez próżność i pochlebstwo w piętnastym wieku, przez podchlebstwo odnowił, a liczne do wszystkich niemal panów litewskich odezwy po jego kronice znajdujące się, pokazują: iż w *Geńcu cnoty*, w *Zwierciedle kroni i litewskiej*, równie jak w kronice, gonął za nadzieją zysków; ile że się wszędzie zbyt często i zbyt ciérpko tego wypiera.

Obrzędy religijne, palenie zmarłych, sypanie mogił, obyczaje, zwyczaje, ubiory, z własnego po części widzenia, po części z Duisburga opisał. O składzie społeczeństwa pod Wejdwutem wyjął z Erazma Stelli. Bożyszczą litewskie dość poprawnie opisuje. Naturę rządu, prawo następstwa i znaczenie bojarów fałszywie opisuje. Tworzy sejmy, a nawet wybory książąt, choć wiemy że książęta litewscy panowali samowładnie, że nawet słowiańskie *włóce* już dawno pod wpływem gockim na Litwie poszły w zapomnienie, iż latopiscy żadnej o nich nie czynią wzmianki; choć wiadomo, że berło książąt litewskich było dziedziczne, tak iż pierwiastkowo brat po bracie panował, a później dopiero najstarszy syn najstarszego brata panował; wszak jeszcze Kiejstut mający prawo do następstwa po bracie, z łaski, nie z prawa Jagiellowi tronu ustępuje. Strykowski podniesienie na tarczy, przysięgi hołdowników, zamięnia na sejmy i elekcyę, chcąc podchlebić Litwinom, że przez skojarzenie się z Polakami nowych przywilejów nie nabyli. Czasami ułamki kronik litew. po rusku wypisuje. W Kiedze IV. do tego co

sam slyszal i widzial dodaje Duisburga. Nieraz te sam zdarzenia dwa razy pod różnemi laty opowiada. Z wielu słów jego kroniki wnosicby možna, że sposób jego widzenia i pojmo-
wania historyi, miał już przeciwników nawet w Polsce i na Litwie. Że kronik litewskich krytycznie rozebrać i ocenić nie umiał, nie jego tylko samego w tém winić potrzeba. Krytyka dopiero się na opiniach teologicznych rozwijać i zaostrzać wówczas poczynala, i jeszcze do historyi zstąpić nieumiała; w całej Europie niezaraz jeszcze do tego przyszło. Trzymając się metody scholastycznej, nie śledził historycznych zdarzeń, ale założenia swoje historiją dowodzi; historiją poczytywał nie za zwierciadło prawdy, ale *stawy, i podporę genealogii*.

Nie znał wcale granicy przedzielającej historiją, od poezyi; Homera poczytuje nie jako źródło historyi, ale za historyka. Historyk wedle niego nieraz „osobliwym bożym natchnieniem“ dzieje narodu pisał; a jednak miał wysokie o pożytkach pragmatycznej historyi wyobrażenie „bo piłe czytanie historyi (mówi) wielkiego światła y szerokiego gościńca we wszystkich radach y sprawach dodaje.“ O pożytkach historyi mówi z Tacydydesa; co by zaś było, gdybyśmy historyi nie mieli tak pięknie opisuje: „które y iestliby niebyło, wielkie błędy y ciemne wszystkie rzeczy ciemności przypadałyby na świecie, y żywot ludzki małowoby różny był od niemego bydła. Zaczymby y nieśmiertelność dusze prawie zagasa, iestlibysmy ani przeszłych rzeczy w pamięci rozmyślali, ani przyszłych zdrową poradą, y od starszych wziętym przykładem uprzedzali. Zaczym w rządzie ninieszych y przedsięwziętych spraw wielki a nie wywikłany błąd musiałby przysć.“

Mając w kronikach ruskich i rusko-litewskich mętne nader źródła, nie mógł z tego pewnych snuć dziejów; to go w oczach surowszej krytyki wymowić cokolwiek może. Przy początkowych dziejach Litwy, miał wielkie do pokonania trudności; wahał się, czyli je odrzucając ma się wystawić na przyganę nie-
dobaństwa lub zarozumiałości, przyjmując lękał się, by go lekkowiernym nie nazwano. Obrawszy ostatnie, usiłował własnym *wynalezieniem z poważnym dowcipem*, podeprzeć starowieczność dziejów litewskich.

Ważniejsze bitwy i część dziejów szumnym wierszem opisał, osobliwość, jakiej w drugiej połowie szesnastego wieku

drugiego przykładu nie mamy ⁽³⁰⁸⁾. Ale i prozaiczna część jego historii tak jest pogmatwana; iż jęj dziś trudno krytycznie do pewnego przywieść porządku i snuć pasmo dziejów, na pewnej opartych podstawie.

Wszystkie jego genealogie są bardzo mylne, nawet potomków Olgerda niedokładnie wypisał. Stworzył litewską szlachtę i herby przed wiekiem czternastym. Wywód Gedroiców inazy jest w *Gońcu*, od wywodu późniejszego w *kronice*.

Wszystka jego chronologia, szczególnież czasów przed Minową, a nawet do Gedymina, nie opiera się na pewnej podstawie, choć sam się przechwala, że do latopisców litewskich chronologią dorobił. Palemon miał żyć na lat 48 przed erą chrz. a jeden z jego synów Kunos umiera około r. 1040 ery chrz. Po synach Palemonowych następujący Kiernus i Gimbut, żyją już w wieku dwunastym. Od Erdziwilla, który pierwszy Ruś wojować począł, chronologia znouu się mlesza. Danilłowicz (w latopiscu litewskim) poprawił niektóre błędy chronologiczne Strykowskię. I tak podbicie książąt Olgowiczów Strykowski kładzie pod r. 1205, co według ruskich dwoma laty w przódę się stało. Gedymin nie r. 1328 umarł, lecz 1338 lub 1341, Jawnuta nie r. 1329, ale według latopisców 1344 był wywłaszczony. Olgerd napadł na Moskwę nie r. 1322, ale według ruskich kronikarzy, którzy o tém lepiej wiedzieli w r. 1365, a powtóre i potrzecie w latach 1370 i 1372. Olgerd nie r. 1371 ale 1377 życie zakończył. Narymund zbiegł do Pskowa, nie był rozstrzelany roku 1390, ale umarł roku 1388.

Strykowski chwalcę się iż przyrobił chronologię, popisał wierutne fałsze. Odnioślszy do wcześniejszych czasow najejchania Rusi przez Batu-Kana, otworzył sobie przestwór czasu, który nie było czém zapełnić. Żywot Olgerda przeciąga do r. 1381, który już w roku 1377 był umarł. Śmierć Gedymina kładzie na rok 1328, który do 1340 r. panował. Dla dopełnienia liczby dwunastu synów Olgerda, z Stryjami ich pomieszał.

⁽³⁰⁸⁾ Z tego tak się tłumaczy: „A żem kilka bitew znaczniejszych wierszem napisał — uczyniłem to — jedno dla skutecznieszego wyrażenia bitwy y prawdziwey iako się toczyła rzeczy — też po długiey a tęskliwey pracy w pisanu prostey oracyey, czasem gdy nie było czem inszym cieszyłem się. *Poesi innata*..

Imiona ich matek chcąc poprawić, przeistoczył, bo drugą małżonkę Olgerda Ulanę xiężniczkę twerską, nazwał witebską, i i pierwszą żoną, kiedy Marya była pierwszą. Co mówi o Podolu, wyjął prawie dosłownie z latopisca litewskiego, wydanego przez Daniłowicza. Lubo znał Długosza, jednakże żadnego przywileju, ani aktu oryginalnego (prócz początku przywileju erekcyjnego biskupstwa wileńskiego i części aktu unii horodelskiej i t. p.) niekładnie w całej rozciągłości.

W ogólności Strykowski pisał dzieje bez żadnej krytyki: osobliwszy człowiek: jasno gada a émi prawdę, gada po prostu, a wikle dzieje w anachronizmy. Prócz wojen, bitew i sojuszów z ościennemi narodami, więcej go zajmują koronacye, wesela, biesiady, zgon osób, nazdzwyczajne natury zjawiska; i xiążąt kościoły, niż zmiana obyczajów, uchwalone prawa; choć wyższe względy historyi, dla Polaka i żołnierza obcemi zapewne niebyły. W jego dziele leży historia litewska bez żadnego ładu, jakby na kupę zsypana, do tego jeszcze w wielu miejscach poprzekręcana, porozrywana i obwinięta w wiersze.

Cokolwiek bądź, wyznać musimy: iż Strykowski mimo wytkniętych powyżej wad, wiele zrobił dla historyi Litwy, ginące już dla potomności dzieje jój zachował i od całkowitej zagłady ochronił, i był długo, jeżeli nie pierwotném, to jedyném źródłem historyi litewskiej. Jął się téj pracy z woli i pod wpływem biskupa żmudzkiego xięcia Melchiora Gedroicia.

Jest to więc z wielu względów szacowne dzieło; przystępujący do niego dziejopis, zraża się z początku, zżyma, chciałby niém pomiatać, a jednak szacować musi; bo w niém tkwią najdawniejsze dzieje całego narodu, który z Polakami różne koleje losu przez kilka przechodził wieków, z uszanowaniem więc do niego powraca, dobiéra klucza, do jego dosyć sporój księgi, jako do jedynego jeszcze pozostałego źródła, którego czas nie zasypał gruzami; śledzi ukrywającą się w niój historję, i rad nierad z gadatliwym, samochwalcą, kanonikiem żmudzkim pogodzić się musi.

Przekład łaciński kroniki Strykowskiego, podobno jego własny, znajdował się w bibliotece częstochowskiej na Jasnój-Górze. Miał bowiem sam na łaciński język swoje kronikę przełożyć, aby y do onych krain, których dla dalekości granic zbroja y strzały litewskie dosięż nie mogły, sława dosięgnęła.

Jeromenach Teodoxy. Safonowicz Ibuman klasztoru & Michała w Kijowie, w roku 1673 wydał po rusku dzieje Polski z polskich kronikarzy zebrane, i latopisiec litewski, który jest prostém skróceniem Strykowskiego.

Po historii Rotunda Milezyusza, która r. 1560 Mikołajowi Radziwiłłowi był posłał, dopiero Jezuita Albert Wijuk Kojałowicz wedle kroniki Strykowskiego dzieje Litwy napisał. Byłto mąż pelen rozumu, pracowity, we wszystkich księgozbiorach skrzętnie zbierał rękopisy, z których w dziełach swoich, najwięcej treści historycznej, korzystał. Był professorem grammatyki, retoryki i poezyi, potem filozofii i teologii; nakoniec rektorem i podkanclerzym akademii wileńskiej. W ważnych tajemnych sprawach prowincyi polskiej Jezuitów jeździł do Rzymu. Biegły w starożytnościach i historii litewskiej, pisał stylem męzkim, dobrą łaciną. Człowiek milczący, jednakże w jakimś politycznym zamiarze, wyjawiał jakąś niebezpieczną tajemnicę pewnej znakomitej polskiej księżnej i z tego powodu cierpiał osobiste prześladowanie, a wydane przez niego dzieła z wielką zawziętością wygubiano. Janocki powiada, iż i inne jego dzieła, jeszcze za jego czasów w bibliotece akademii wileńskiej przechowywane, nie wyjdą na świat, poki kwitnąć będące obrażony przez niego dom książęcy. Wnosząc z wielkiej rzadkości dzieła *Fasti Radivilliani*, zdaje się: iż Kojałowicz Radziwiłłów sobie naraził. Urodził się 1609, umarł 1677 roku.

Kojałowicz z kroniki Strykowskiego zawierającej zmieszane i porozrzucane dzieje Polski, Litwy, Rusi, Prus, Inflant i Moskwy, dzieje litewskie wybrał, porządniej ustawił, historii z swego domysłu nie psując i nie kając. Czasy przed Gedyminem zostawił w takimże jak Strykowski odmiecie, tylko je nieco uporządkował. Ród Litwinów inaczej jak Strykowski wywodzi. Pisał stylem własnym, surowym, prostym, bez podchlebstwa, równie jak pobbazania, jednakże z umiarkowaniem. Nigdzie nie przebija się osobistość autora, nigdzie się nie zniża do opinii swojego wieku, nawet mówiąc o krzyżakach i panach polskich akatolickiej trzymających się strony. Zarzucić mu tylko można: iż poległego Ulrycha W. Mistrza krzyżaków w bitwie pod Grunwaldem Konradem nazywa, który już był trzy lat przed tą bitwą umarł; że wykrywając niegodziwe postęпки krzyżaków, o zdradzie Witolda zamilcza; że wreszcie do kronik

pruskich pilniejsz nie zaglądał. Szleccer chwalcąc go ze stylu, wyboru rzeczy i krytyki, kładzie go w rzędzie najlepszych XVIIgo wieku dziejopisów, i prawie go dosłownie na język niemiecki przełożył, tylko same krasomowskie ozdoby opuszczając ⁽²⁹⁹⁾.

Prócz tego napisał Kojałowicz dzieje domu Radziwiłłów: *Fasti I adionliani gesta illustrissimae domus ducum Radziwill compendio continens. Vilnae typ. acad. 1653. 4. Z drzewem genealogiczném.*

Zdaje się, że niemiał przystępu do archiwum Nieświeckiego i mieznał listów Zygmunta Augusta do brata królowej Barbary pisanych. Nie powiada, iż tenże król w r. 1551 Xięciu Mikołajowi straż metryki litewskiej powierzył. Nie mówi też, z kąd dzieje Radziwiłłów czerpał: raz tylko Bielskiego i Herbarze przytacza. Hoppius i Braun tego nader rzadkiego dzieła nieznali.

Wydał nadto Kojałowicz opis wojny Kozackiej: *De rebus a 1648 et 1649 contra Zaporovios Cosacos gestis. Vilnae typ. acad. 1651. 4.* Toż samo pomnożone, wyszło z napisem: *Commentarius rerum in M. Ducatu Lithuaniae per tempus rebellionis Russicae gestarum.* W Królewcu 1653. 12. i znowu w Eblągu 1656. 4.

⁽²⁹⁹⁾ Tłumaczenie Szleccera znajduje się w 50tym tomie Historii powszechnej, in 4to w Halli wydanej, która jest tłumaczeniem i przerobieniem historii powszechnej, pierwiastkowo w języku angielskim napisanej.

Dość gładkie polskie tłumaczenie Kojałowicza przez X. Ratomskiego, gdzieś niedługo przez Naruszewicza poprawione, znajd. się w Puławach. O innych jego dziełach historycznych czyt. Historią liter. pols. T. I. str. 75. Jego słaby przekład na język polski kilku ksiąg Tacyta, wyszedł w zbiorze Mostowskiego.



ROZDZIAŁ XI.

Krótkie zbiory Historji Polskiej.

Nauczyło doświadczenie, iż krótkie zbiory nieprzyczyniają się ani do postępów historyi, ani do wzrostu kunsztu dziejopisarskiego; owszem szkodliwe są dla nauki historyi, upowszechniając fałszywe mniemanie: jakoby z krótkiej, w treść zebranej historyi, dziejów nauczyć się można, i nastroczając lenistwu i gnusności łatwy niby i nieomylny do tego środek; każdy albowiem krótki zbiór niepożyteczny dla literatury, jest tylko pożyteczny dla tego, kto go napisał i żadna literatura nie miała w tego rodzaju kompozycyi ludzi znakomitych; prócz jednego dzieła Migneta, wszystkie w granicach mierności zostały. To samo działo się i u nas w wieku szesnastym. Pisarzów skróconej historyi ledwie nie więcej mamy, jak historyków i badaczy historyi.

Pierwszy Klemens Janicki, z polecenia Piotra Kmity, napisał krótki zbiór historyi polskiej, a raczej biografią królów wierszem elegiackim ⁽⁴⁰⁰⁾. Grzegorz z Samborza pracował

⁽⁴⁰⁰⁾ *Vitae regum polonorum elegiaco carmine descriptae, auctore Clemente Janitio Polono, poeta laureato. Cr. Lazarus 1563, 8vo.*

W przedmowie z Antwerpji Jacobo Zalevio... G. Sylvius do wyd. antwepskiego zrobionego staraniem Sylwiusa, który rps. Janickiego dostał od Marka Ambrożego Nissnensi, mówi: *ne apud nos tantorum principum res gestae ignorentur*. W téjże przedmowie powiada, iż Marek zachęcał go: *ad instituendam Ruthenicam Calcographiam*, do czego on przychylił się i żąda od Zalewskiego pomocy. Ten Sylvius był drukarzem w Antwerpji. Drugie wyd. Crac. in off. Lazari Andreae 1565, 8vo. 3) *Vitae regum Polonorum elegiaco carmine descriptae. Auctore Clemente Janitio Polono*

złoty i podany kultury polski¹⁰¹. Po nich Herburt z *Felicjanem*, starostą starostwa żurawickiego, zmarły 1576 roku, skrócił Królowa Władysława z jego słownym życiopiśmem, nie przeistaczając, że między innymi, starostą im. 1548¹⁰². Blaise de Vigenere przetłumaczył Herburt'a na język francuzki do Henryka Księcia Anjou i Neverskiego¹⁰³, miało myśleć

Połażniewski Stanisław: z życia i czasu polskiego. Cr. Stanisł. Schaffner. 1573. 160 kart. m. k. z dedykacją żywota Zygm. Augusta przez Andz. Fryczakowskiego. 4. Cenz. Stan. Scharff. 1573. 160 z dedykacją zycia Henryka Walezyjskiego i Stefana Batoryjskiego przez Sebast. Krasińskiego. 5. 160 same wyd. przedrukował Fr. Czorny 1838. 160. 6. Głazowski Jan proboszcz w Pucku: *Henricus Xviii et Ludovicus publicis*, do tego są przypisywane również dzieła Jan Janickiego. Kr. Łazarz. 1605, f. str. 14. 161. Wydrzew Jan Janicki: *Żywoty królów 43*. Pod Tytuł I. jest Andr. Lechius Szwed, a dalej A. L. S. *Żywot Zygmunta Augusta*. Hieronim i Stefan wyszli z pod pióra Lechiana Szweda. 7. *Chronica dynastiarum regni Polon.* Clem. Janicki, wzmianka o S. Giedlobach. Giedlo op. *Georgium Rhetium* 1621. 4. Dodano tu jest pochwała Zygmunta III i wiersz Janickiego: *in polonici regibus variatum*, *opus inconstantiis dialogus*, *inter Japollonem regem et Stan. Hierosolymum*, znajduje się przy wszystkich tego dzieła wydaniach. 8. Brzyskie wydanie w Sienkowie w drukarni Gmowskiemu 1630 in-4to: bezimienny wydawca dotężył tu swojego pióra *żywoty królów*, dość dobrym wierszem od Zygmunta I do Michała Wisniowieckiego; miał bowiem tylko wydanie antwerpskie z r. 1563, jak w przedmowie wyznaje. 9) Te żywoty Janickiego przedrukowane są w Gwagninie *Sarmatiae europaeae descriptio* i *Reverum poloniarum*. T. I., tudzież w zbiorze *Historiarum* T. II, p. 398, a przełożone są wierszem polskim przez Marcina Paszkowskiego, i w przełożonej przez niego kronice Gwagnina rozrzucone.

⁽¹⁰¹⁾ Zapewne wierszem łacińskim (podobnie jak Janicki) pisał; to dzieło jego zaginęło.

⁽¹⁰²⁾ *Chronica, sive historiae polonicae compendiosa descriptio*, wyszło pierwszy raz w Bazylei 1571 roku in-4to, z drzeworytem Zygmunta Augusta. Na język francuzki miał przełożyć Balduinus 1573. Jak zwykle kompendya, często było przedrukowane. Dantisci Balthasar. Andr. 1609 i 1647 4to. Basileae, Ludovic. König 1615. 4to. Regiomonti ap. P. Nicolai 4.

⁽¹⁰³⁾ *Les chroniques et annales de Pologne* par Blaise de Vigenere secretaire au feu M. le Duc de Nyvernois. Paris, Richer. 1573, 4to str. 487.

przydawszy ⁽⁴⁰⁴⁾. W przedmowie wyrzuca historykom polskim, iż pisząc po łacinie przeistaczają nazwiska jeograficzne ⁽⁴⁰⁵⁾.

Za Stefana Batorego Leonard Gorecki wyznania helweckiego, napisał był historią narodu Polskiego, od początku aż do śmierci Zygmunta starego, w dwudziestu i czterech księgach, z których tylko wyjątek, opis Wołoszczyzny obejmujący, w swojej historii Iwoni Wojewody Wołoskiego umieścił ⁽⁴⁰⁶⁾.

Gwagnin Alexander napisał krotkie chronologiczne dzieje Polskie, Litwy i W. X. Moskiewskiego, które się w jego podwójnej Sarmacyi, w języku łacińskim pisanéj i w kronice Sarmacyi europejskiej pod jego okiem przez Marcina Paszkowskiego tłumaczonej znajdują. Najobszerniej opisał tu dzieje Stefana Batorego i Iwana Wasylewicza ⁽⁴⁰⁷⁾.

Gaspar Schütz napisał katalog królów Polskich, kończący się na Zyguncie III. ⁽⁴⁰⁸⁾.

Erazm Glicznier napisał historią polską w czterech częściach od Lecha do Zygmunta III. (za którego czasów żył do r. 1603) lecz tylko pierwsza część wyszła w Toruniu, w której skończył na Ziemowicie, ostatnim z pogańskich książąt polskich ⁽⁴⁰⁹⁾. Dzieło bez żadnej krytyki: rozprawia tu w stylu

⁽⁴⁰⁴⁾ I tak źle rozumiawszy Herburta, powiada że po śmierci Barbary Zapolskiej, Zyg. I ożenił się z siostrą króla węgierskiego Jana.

⁽⁴⁰⁵⁾ «Ils nous eussent par aventure profité d'avantage, s'ils n'eusse esté si amoureux de la langue latine; car cependant qu'ils s'efforcent d'y reduire et approprier toutes choses, ils nous privent de la cognoissance des noms propres des personnes, et des pays, villes, montagnes et rivières, que ne peuvent souffrir d'être transportez hors de leur langue propre et naturelle».

⁽⁴⁰⁶⁾ Descript. belli Ivoniae p. 10.

⁽⁴⁰⁷⁾ W łacińskiej Sarmacyi europejskiej kronika polska dochodzi tylko do r. 1574 w polskiej przydał panowanie Stefana i Zyg. III do r. 1588. W kronice litewskiej po polsku przydał historią Zyg. I. W łacińskiej kronika W. X. Moskiewskiego szła tylko do r. 1580, w polskiem tłumaczeniu dociągnął do r. 1611, bo tu mówi już o Dymitrach fałszywych.

⁽⁴⁰⁸⁾ Znajduje się przy Gualteri *Chronicon Chronicorum* Francofurt. 1618, 8. T. I. p. 505.

⁽⁴⁰⁹⁾ *Chronicon Regum Poloniae, una cum origine gentis regnique polonici, provinciarum, districtuum, familiarumque praecipuarum, civitatum, arcium, nec non in his aliquorum eventuum ac gestorum, Remp. tam ecclesiasticam, quam politicam concernentium: a*

napuszczonym o Wizimirze zwycięzcy Danów, błędy i zmyślenia poprzedników swoich ślepo powtarzając. Polaków wywodzi od tego „że się zleli“ Wspominając o Kruszwicy i pogańskich Xiążętach, namienia o kilku żyjących Panach Polskich.

Dzieło Rogali Zawadzkiego: Porządek xiążąt i królów polskich ⁽⁴¹⁰⁾ małej jest wartości.

Arnold Mylius wydał, dobrze rylcem wykonane na miedzi, wizerunki królów polskich, z krótką każdego biografią ⁽⁴¹¹⁾.

Neugebauer Prusak wypisywał żywce z Kromera, Wapowskiego, Orzechowskiego, Bielskich, Heidensteina i Herburt; w wydaniu drugiem dochodzi do r. 1586 ⁽⁴¹²⁾.

Lecho gentis rege usque ad Sigism. III hac tempestate Deo volente et benedicente regnante, succincte, compendioseque descriptum. Thorunii, Cotenius. 1597, 4to kart n. 78.

- ⁽⁴¹⁰⁾ *Catalogus Ducum atque Regum Polonorum*. Cr. ap. viduam Jacobi Sybeneycher 1609, 4to. Na k. wiersh łac. Zawadzkiego Teodora Rogala pod napisem: *Vita pia*. Zaczyna od Lecha kończy na Zyg. Auguście. Z drzeworytami Xiążąt i Królów Polskich. Przypis królewiczowi Władysławowi.

Porządek Xiążąt i Królów Polskich, wydany przez Teodora Rogala Zawadzkiego. Kr. w dr. Loba 1611. W przypisie do Janusza Xcia Ostrońskiego powiada: „Wymyśliłem i ja wieńce z błahego zielnika mego krolom polskim, nakształt owych Rzymskich bołkowych, według porządku panowania i zasług każdemu rozdawszy“.

- ⁽⁴¹¹⁾ *Principum et Regum Polonorum imagines ad vivum expressae. Quibus adjectae sunt breves singulorum historiae et res praeclare gestae, ut lectori et oculos et animum simul his quasi speculo humanae vitae incipiendo pascere liceat*. N. k. Colon. Agrip. 1594, fol. stronnice 72. Rycin polskich królów 43 i Jerzego Radziwiłła portret.

Icones et vitae principum ac Regum Poloniae ad Sigis. III. Franf. ad M. 1620, 4. Ryciny na miedzi rzniete całe dobre. Wizerunki tu znajdujące się są przerysowane ze znajdujących się w Krakowie nagrobków. Żywoty są wzięte żywce z Herburt.

- ⁽⁴¹²⁾ 1) *Historiae rerum polonicarum libri quinque, quibus praeter regionis situm, qualitatem et terminos gentis idem Poloniae originem, linguam etc. describuntur*. Francof. 1611, str. 322, 4to.
2) *Historia rerum polonicarum concinnata, et ad Sigismundum III usque deducta, libris decem*. Hannoviae 1618, str. 756, in 4to.

Tegoż Sal. Neugebauera mamy: *Moscovia hoc est de origine, situ, regionibus, moribus Moscoviae Commentarius*. Cum tabula geograph. Gedani. Hunefeld 1612, str. 6 i 134.

W pierwszej księdze tego dzieła, opisuje stan polityczny i fizyczny Polski, wreszcie jest to tylko historia polska poczynając od Lecha, do objęcia rządów przez Kazimierza Jagiellończyka, to jest do r. 1446. Doprowadziwszy później do śmierci Stefana Batorego, wydał powtórnie w Hanau 1618 r. Dzieło Neugebauera jest dosłownym, lecz skróconym, wyciągiem z Kromera aż do r. 1506, do czego się nie przyznaje. Chcąc jeszcze lepiej literacką kradzież pokryć, powiada na karcie 13, *huius opinionis est Martinus Cromerus*. Panowanie zaś Zygmunta I. przepisał dosłownie z Wapowskiego, tak dalece, iż niepostrzegł nawet przerwy pochodzącej z zagubionej karty p. 615 przy Kromerze wyd. kolońskiego 1589 u Neugebauera p. 535. Dalej tłumaczył z kroniki Marcina i Joachima Bielskich, dalej zaś z Orzechowskiego i Hejdenstejna. Dzieło jego do Brauna (De scriptor. Polon. p. 122) uchodziło za oryginalne.

Demitrowicz Paweł napisał: *Compendium* albo krótkie opisanie, tak książąt i królów polskich, iako spraw, przypadków i dawnych dzieł królestwa polskiego, z kroniki Marcina Kromera biskupa Warmińskiego i innych, a osobliwie dla tych, którzy szerokiem czytaniem nie radzi się bawią. W Lubczu u Piotra Blastusa Kmity 1625 in 4to, 242 str. Dosłowny wyciąg z Kromera. Wiadomości w sposób zajmujący ustawione.

W polskim zaś języku, przed Demitrowiczem i Zawadzkiem, pierwszy Stanisław Chwalczewski Starosta kobryński dziedzic Raszkowa napisał, jeszcze za Zygmunta I, treściwie dzieje królów polskich od najdawniejszych czasów, do końca Bolesława wstydliwego ⁽⁴¹³⁾ z Kadłubka, Baszkona i Nestora najwięcej czerpiąc. Tem się od następnych w krótkości dzieje Polski kreślących wyróżnia, iż pisze po polsku i że obok polskich dzieje ruskie opowiada, trzymając się Nestora, albo tych co go przepisując przerabiali. Pisząc w pierwszej połowie piętnastego wieku, nic nowego nieprzysłał, ale z kronikarzy dawnych wiele ciekawych i zajmujących wiadomości o zwyczajach i obyczajach dawnych czasów opowiada np. że bywały wojny dla darów które między rycerstwo rozdzielono, że dając wybierać pokój lub wojnę, posyłano tarcze modrą i czerwoną do wyboru, że

(413) Wydano ją pierwszy raz z Rpsu Puławskiego w Warsz. u Gałęzowskiego 1829 r. 2 tomy. in 8vo.

posłana przez wodza oblężonemu grodowi *rękawica*, była oznaką łaski i przebaczenia, że w kościołach częstokroć zamykano się jakby w twierdzy, w której starosta kościelny bywał dowódcą; że w bitwie przy królu powiewała chorągiew, że rycerze czasem wzajemnie sobie ślubowali, iż jeden drugiego w bitwie nieopuści; opisuje jak obwarowywano stanowiska, budowano wieże i też palono, jesttu mowa o działach greckich, że dawano zakładników, posyłano ofiarując okupić więźniów, zbiegłemu wojewodzie posłano przesłicę, wrzeczono i zajęcze futro, w czasie natarcia lub wycieczki z twierdzy, rozwijano chorągiew czerwoną, w pochodzie wojsko *Bogarodzice* śpiewało, w szermierstwie ćwiczone się od młodu, zaszczytem było być pasowanym na rycerza, opuszczających obóz karano śmiercią, więzieniem, zabranieniem majątku i wygnaniem. Jeńców męczono, ścinano, wylupywano im oczy, i po różnych rozsyłano okolicach. Gniewomir za poruszenie Pomorzan, miał głowę kijem strzaskaną. Zabójcę biskupa płockiego obszyto w płutno woskiem napuszczone i na stosie spalono, cudzołożnicom przyczepiano szczenięta do piersi, sądy królewskie odbywały się na łąkach lub na ugorach, królowie składali ofiary kościołom i sługom kościelnym dawali szaty i odbywali pokuty. Kościołom zapisywano sól, bobry, dziesięcinę z soli, cła, bydło, stada i ryb. Odzież szkarłatną królowie tylko nosili. Królowie posłów obdarzali futrami i naznaczali sobie następców. Przy wjeździe panów i Xiążąt miecz niesiono, a poprzedzały je gromady śpiewaków, trębaczy i kotły. Znajdujemy tutaj że *Łuck* nazywał się przedtym *Wołyniem*; w połowie drogi między większemi miastami stawiano słupy. Wspomina także o w prowadzeniu jabłek oportów. Opisuje też osobliwsze zjawiska natury, poczytując je za przepowiednię klęsk i zdarzeń. Panowanie Władysława II, Bolesława *krzywoustego*, i pierwsze Mieczysława *starego*, zaledwie dotknięte; popełnił wreszcie wiele błędów w chronologii, zwłaszcza w historii ruskiej. Niektóre nazwiska wiosek nadanych błędnie wypisał; o Jadźwingach mówi to samo aż w trzech miejscach, o wskrzeszeniu Piotrowina dwa razy. Wreszcie brał wszystko bez żadnej krytyki. Piśze za drugimi o mnichostwie Kazimierza, o walkach morskich z Danami za Krzywoustego, o literze greckiej na chorągwiach tatarskich; o Litwie mało. Język poprawny, styl prosty, wiele wyrazów i wyrażeń zajmujących

trafnością. Wreszcie technie duchem kronikarzy, z których czerpał, Gallusa podobno nieznał; o Kadłubku sam wspomina, ale naganiając, iż więcej się o rzeczach obcych, jak polskich roz-pisał. Trzyma się Baszkona aż do Bolesława *wstydl.* Po Krzywoustym urywa opowiadanie; napomknąwszy o zatargach Wład. II z bracią, pominąwszy Kędzierzawego i pierwsze lata Mieczysława *starego*, nagle przeskakuje (podobnie jak Dzierżwa) do Kazimierza *sprawiedliwego*. Nie masz pewnego śladu, aby czerpał z Długosza. Znał legendę o Ś. Stanisławie i kroniki klasztorne, z których powziął wiadomość o ich założycielach i nadaniach. Miał nadto pod ręką Nestora i jakieś kroniki węgierskie i czeskie.

Po nich, dwóch wierszem, nakamiennym stylem, biografie królów polskich pisało: pierwszy Jan Achacy Kmita ⁽⁴¹⁴⁾ zaczął od Lecha a skończył na Zygm. III. Dla wielkiej rzadkości dzieła, trzy ostatnie panowania tutaj wypisuję.

Henryk Francuz.

Z wielkim kosztem a prawie y z dalekiej strony
Ten król przyszedł Polakom — król drogo kupiony
Sam lud co go prowadził, był tak zgotowany.
Żeby nim był mógł pobrać, wszystkie Graeckie Pany,
Niechciał w ten czas i ięździec konia mężniejszego,
Ani koń na się żądał konia dzielniejszego.
Uciekł rychło — wszak przecie Polska niezgineła,
Aleś go ty Francya, na swe złe przyjęła.
Krwie rozlawszy wiele, złych namieszawszy rzeczy,
Na ostatek na taki przyszedł sztych człowieczy:
Zabił go mnich — Jedna złość wszystkie cnoty traci.
Tak Bóg łomiprzysięgę, każdemu złe płaci.

Stefan Batory.

Za tego znowu Polska na nogi powstała,
I gdzie chciała na każdym granic uieżdżała
Nie trudno iuż nam było i Mo. zhołdować,
Ani bardzo walecznych Tatarów zwoiować.
Ustępował swej krzywdy, nieprzyjaciół każdy
Ani się nań śmiał porwać hardy N — zawżdy
Wszystko co był przodek utracił nieśmiały,
To on wziął — aż po twoie mocny Pskowie wały.

(414) Żywoty Królów Polskich. Kr. Mik. Scharff. 1591.

Znośne dawał, miarkować umiał prawa twarde,
 Poddane swe miłował, a obieżdzał harde;
 Ale w pokoju wszyscy żyliśmy za niego,
 Biadasz nam! któreż lata wrócą zaś takiego.

Zygmunt III.

Ten nam z zwycięstwem zaraz przyszedł do korony
 Bo mu był Arcyksiążę zastąpił u brony.
 Wszakże przecie ubiegł go, choć nie koniem pędzący.
 Ani ludem pobocznym, ale szczęściem większy.
 Przecie na co się sadził, dokazał swojego,
 Poimawszy, w więzienie wziął Xięcia zanego
 Niechże tak zawsze na przód Bóg iemu łaskawy
 Jego wszystkie poczyną i prowadzi sprawy.
 A od niego niech Turczyn wieczną hańbą czuie,
 Niech mu nasz Pan z ramienia na swój koń wstępuje,
 Aby tak jego grzbietem swawolnym harował,
 Ażeby go na wieki do szczędu zepsował.

Podobnież Klonowicz, ale czworowierszami, opisał żywoty Królów Polski do Zygmunta III. ⁽⁴¹⁵⁾

Prócz wymienionych wyżej Bartłomiej Paprocki w dziele *Ogród Królewski* ⁽⁴¹⁶⁾ przechodzi treściwie dzieje Polski, od początku Królestwa do Zygmunta III. Nigdzie od zwyczajnej

⁽⁴¹⁵⁾ Z tytułem: *Pamiętnik Xiążąt y Królów Polskich*. Było trzy albo cztery wydań bez wyrażenia roku: r. 1639 i 1640 kart. niel. 6. Piotr Białecki dociągnął do Jana III i wydał r. 1673.

⁽⁴¹⁶⁾ *Ogród Królewski* W ktorem o Początku Cesarzów Rzymskich Arcyksiążąt Rakuskich, Królów Polskich, Czeskich, Xiążąt Śląskich, Ruskich, Litewskich, Pruskich, rozrodzenia ich krotko opisane naidziesz 1599 in-f. N.k. Drukowano W Sławnem Starem Meste Praskiem u Daniela Siedlcańskiego. Szesnastego dnia miesiąca Sierpnia. Roku Pańskiego 1599, in-fol.

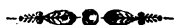
Druk gocki objęty ozdobną obwódką. Text przeplatany wierszami. Kart foliowanych CCXXXIII. Składanych w duerny, czyli sig. 8A—, Aa—Zz, Aaa—Mmm. Nieliczb. 8. Przypis Piotrowi Go-rajskiemu. Przedmowa datowana z Pragi. Powiada tu: że nad tém dziełem już trzydzieści lat pracował i już się starym nazywa. Jesttu wiersz poświęcony S. Krzykawskiemu, który był jego przyjacielem. Na str. 203 wspomina: że wydał Herbarz Czeski i Morawski.

Dzieło to tłumaczone na niemieckie w Rpsie w Bibliotece Drezdeńskiej znajd. się: *Chronik von Polen, Boehmen und Preussen aus den Polnischen des Barthol. Paprocki, Ogród królewski, von M. G. Friederich 1601.*

nieoddalił się powieści; jako stronnik Maxymiliana gani Stefana Batorego.

•Zaczątek nędzy y niewoli wszelki
Wolności ucisk, nieporządek wielki,
Wionął na Polskę przez Tatry wysokie,
Wewnątrz próchniało Krolestwo szerokie,
Sobole drogie staniały: tak darzy,
A w cenę wielką weszli wilcy szarzy;
Jenoć to wino panowie Polacy,
S tych krain dobre: mów lepiej kto raczy.

Przechodzi także w krótkości dzieje Szląska; historję swoich czasów opowiada w drobnych szczegółach, z tąd poszła niewymierność całego dzieła.



ROZDZIAŁ XII.

Genealogia królów polskich i szlachty, Herbarz Paprockiego i inne jego dzie- ła w polskim i czeskim języku.

Genealogią Jagiellonów napisał był Justus Decius⁽⁴¹⁷⁾ Zygmunta III Szwed Messenius⁽⁴¹⁸⁾; królów zaś polskich, Piastów, Jagiellonów i Xiążąt szląskich, Jan Pistoriusz⁽⁴¹⁹⁾.

Gdy szlachta stanąwszy u szczytu władzy, pisała dla siebie prawa, wybierała królów, i do zrównania się z możnymi pany ciągle dążyła, zjawili się nadwornicy jój podchlebcy i dziejopisowie: takimi byli u nas pisarze Herbarzów⁽⁴²⁰⁾. Polscy genealogowie przymuszani wyprowadzać ród każdego domu od jakiegoś bohatera, a herb jakoby skądś z zagranicy przyniesiony, (bo zawsze zagraniczne było lepsze) przesłaniali i przekrećali prawdę; musieli podchlebiać i pełzać podobno więcej; jak nadwornicy Ludwika XIV historycy; a jednak żaden z nich, ani Paprocki ani Niesiecki prześladowania nie uszedł.

(417) *De Jagellonum familia*. Znajd. się wraz z jego historią.

(418) *Genealogia Sigism. III Pol. et Sueciae Regis*. Dantisci 1608, 8vo.

(419) *Tredecim Regni Poloniae mutationes et familiarum, quae regnum tenuerunt, genealogicae explicationes, descriptae ex optimis auctoribus, et continua perpetuaque successione propositae in Tabula. Item principum Silesiae pene omnium et Ducum Masoviae et Lithuaniae genealogiae, diligenter magnoque studio collectae, et ad illustrandam historiam Poloniae appositae, a Joanne Pistorio. Znajd. się w zbiorze dziejop. pols.* Pistoriusza.

(420) *Herbarz* nie pochodzi od łacińskiego *herba* ziele, ale od niemieckiego wyrazu *Erbe*.

W herbarzach szło o wyprowadzenie genealogii i herbu. Już w czternastym, a najpóźniej w piętnastym wieku rozpoczęto badania pod tym dwojakim względem: jakiś niewiadomy autor nadał był w tym wieku *heraldyce* i *genealogii* kształt, którego odtąd pierwsze domy, kronikarze i genealogowie trzymali się. Tak przetartą drogą puścił się Paprocki Bartosz ⁽⁴²¹⁾, który się urodził na Mazowszu, we wsi *Paprocka Wola* r. 1540 ⁽⁴²²⁾. Odbýwał nauki w akademii krakowskiej, pod znakomitym swego czasu mistrzem Waleńtym z *Rawy*. Wiek młody strawił w domu Modliszewskiego i Piotra Gorajskiego ⁽⁴²³⁾. Dla poprawienia losu, ożenił się był z bogatą wdową po Wiśniewskim, z domu Kosobudzką kasztelanką sierpską, która, jak Starowolski świadczy, nad mężem przewodzić była nawykła. Zamiast więc spodziewanego szczęścia, miał Bartosz kłopoty do znoszenia, i tak ciérpkie w domu pożycie, iż w dziele swoim: „*Próba cnót dobrych*“ radzi „złą żonę za nogi zwiázawszy, w kominie miasto szynki zawiesić, psiem sadłem wysmarować, i takowe dobrze kijem wcierać.“ Jednakże sam z domu wymknąwszy się, pojechał do Warszawy, zkąd do Włoch udać się zamyślał, gdy niespodziana wieść o śmierci téj jego żony nadeszła ⁽⁴²⁴⁾. Odtąd więc wolniejsze mając myśli, choć został podczaszym ziemi

(421) Przed Paprockim pisał Długosz; P. Batowski pomiędzy rękopismami biblioteki Ossolińskich odszukał jego: *Omnium armorum sive clenodiorum Polonicae gentis descriptio*. Prócz herbów 54ch rodzin z ich początkowym wywodem, są tu herby ziem i kapituł. Erazm Glicznér zabierał się napisać: *Arborem genealogiarum Regum Poloniae, Magnatum, Procerum, Nobilium, Civium et Civitatum praecipuarum*. Był nadto w bibliotece Załuskich rps. Joachima Posseliusza: *Insignia familiarum vel origine vel indigenatu Prussicarum*.

(422) W ogrodzie królewskim podpisał się: „Bartłomiej Paprocki z Głogół P. C. Y. M. H.“ W księdze: *Nauka i przepróga*, która tylko raz w r. 1613 wyszła, powiada na końcu:

„Śmierć mi nie straszna, bo rok siedmdziesiąty,
Szerokie świata przemierzywszy kąty,
Już mi na nogach chodzić zapowiada,
Y duszy w ciele długo mieszkać nie da.“

(423) „W domu (Gorajskiego) w któremech z młodości mey hoynie chlebem karmion, a ine nie wypowiedziane dobrodzieystwa i łaski znał mówi w *Ogrodzie królewskim*.”

(424) O téj żonie tak mówi w *Herbach król. pols.* kar. 175: „Jadwiga

Dobrzyńskiej, począł pisać prozą, a najczęściej wierszem, do których, nie mając wcale ducha poetycznego, miał skłonność niepohamowaną.

W r. 1579 pierwszy raz do Czech jeździł, a powtórnie (r. 1586) do tego królestwa przybywszy, bawił w domu Rozemburgów. Tu wydał r. 1588 „*Pamięć nierządu w Polsce*“ przeciw Zamojskiemu zwycięzcy Maxymiliana wymierzoną, w której go Saruszkciem, *panem szarym*, Janem, *Rektorem, poprawcą praw* dawnych dla własnego zysku nazywa: choć kilka lat temu go wychwalał, i za pomoc do wydania *Herbów rycerstwa pols.* dziękował. Bawiącemu w Pradze poseł polski Giebułtowski wyrobił u Cesarza Rudolfa II sto talerów rocznie ⁽¹²⁵⁾, i Andr. Tarnowski sekr. królewski go wspierał ⁽¹²⁶⁾.

trzecia córka Kosobudzkiego kasztelana sierpskiego. Tey dziełem dostał się Krayków y pół Lipy. Nayprzód była za Wiśniewskim rzeczonym Owiesek, starostą mławskim; potem za Zyczkiem, a za trzecim Scriptorum tych ksiąg. Tey ciało leży w Oyczyźnie iey własney Kraykowie. Umarła r. 1572 w Sobotę kwietnią. *Requiescat in sancta pace.*

- ⁽¹²⁵⁾ Wywdzięczając się napisał następującą mowę: (Oratio ad Amplissimos et Nobilissimos Regni Bohemiae Viros, omnemque populum Christianum, pro felici ac diuturno statu inclytæ, serenissimæ Austriacæ Domus, Bartholomæi Paprocky equitis poloni. Pro novo anno domini 1589. Sapienter cogitant, qui temporibus secundis casus adversos reformidant. Excud. Joh. Schuman. 4to kart. niel. 13. Na tytule ręką z XVI wieku napisano: *Fictus et suppositus... eius autor, verus legitimus... Joseph Z...*), w której dom rakuski wychwala z dobroci, potęgi, szerokiego panowania, pieczołowitości o dobre poddanych, dodając: *Utinam etiam Polonia patria mea charissima aliquando ad saniozem mentem redeat, et hanc familiam quoque tam praeclaram et illustrem suae salutis et libertatis custodem ac defensorem faciat. Quae ejusdem familiae nuper aulicum illum piaae memoriae Stephanum Batorum regio diademate insignire pulchrum honestumque sibi esse duxit. Qui quod tum foeliciter in Polonia regnaverit non est mirum; siquidem in hac aula versatus est inclytæ Austriacæ domus, in qua veluti in reliqua schola et seminario regum omnes regiae virtutes addiscuntur.*

- ⁽¹²⁶⁾ •Iż się to cnotliwemu zawsze czynić godzi,
Nadgradzać dobrodziejstwo tam z kąd mu pochodzi,
Za chęć twą u mnie inszą trudno wziąć nagrodę,
Prze mieszek spustoszały i moją chudobę,
Ale pióro me, ięzyk na to nagotuie etc...

Wróciwszy do kraju bawił przy opatach lędzkim i wąchockim. Przyczyną bawienia w Czechach i Morawii (od 1599 do 1612) ⁽⁴²⁷⁾ była obawa prześladowania od Zamojskiego. W *Gniazdzie cnoty* wydaném 1578 opuszczony lub mniéj dokładny rodowód niektórych rodzin, niejedną zapawne pychę szlachecką oburzył; niejedną miłość własną zadrasnął. Nadto Paprocki trzymał się gorliwie strony Maksymiliana; choć lichy wiérszokléta chętnie rymował i nieraz ostrém żądłem ubódl króla Stefana, Lubrańskiego, biskupa kujawskiego Rozrazewskiego ⁽⁴²⁸⁾, a nadewszystko Zygmunta III i hetmana Zamojskiego. Zdaje się, że go Zebrzydowscy, Zamojskiego przeciwnicy, datkiem do napisania czegoś uszczypliwego nakłonili; czemu tém łatwiej uwierzyć, iż Paprocki gonił za zyskiem z swoich pism, podobnie jak Sarnicki. Wrócił do Polski 1613 r., a zaraz w następnym umarł we Lwowie, i tam u Franciszkanów pochowany.

Paprocki czerpał z Długosza, z kościelnych i sądowych aktów, z metryk krajowych, z nadgrobków i przywilejów. Jeździł po kraju na 250 mil wówczas idącym, przerzucał papiéry po domach obywatelskich, kościołach i klasztorach, gdzie się więcéj, jak u szlachty w drewnianych domach mieszkającéj, zachowało papierów. Pilnie szpérał i wypisywał, wiele pamiątek dawnych od zatury uratował; ale podchlebiał za piéniádze; a bez tego nie znając prawideł krytyki, historyi od bajecznych podań rozróznić nie umiéjąc, miesza prawdę z fałszem i oboje jednakowémi podpiéra dowodami. Paprocki goniąc, jak wielu ówczesnych literatów, za zyskiem, wziął się do opisywania herbów i wywodów genealogicznych; bo to mu najpewniejsze obiecywało korzyści; podatek nałożony na próżność zawsze w Polsce najwięcéj przynosił. Pisząc dla pochlébstwa nie oglądał się na prawdę i krytykę; wydał najprzód:

A zamilczę ostatki: głupią pracę swoię
Z sobą wespół oddatę w zwykłą łaskę twoię,
Którą zawsze od ciebie znał i dosyć hoyną
Chowałeś w ziemi cudzey głowę mą spokojną.

⁽⁴²⁷⁾ Od 1599 do 1602 bawił w Křemšir i Pradze, w r. 1602 w domu Jana Zbigniewa z Hazemburga w Czechach, potém w Opolu na Szląsku. R. 1607 był w Raciborzu; przy końcu tegoż r. w Bernie, gdzie *Sztambuch Szlesky* r. 1608 zakończył.

⁽⁴²⁸⁾ Niesiecki przywodzi na to świadectwo: *żywoł Rozrazewskiego* w rękopisie.

Gniazdo cnoty z kąd herby rycerstwa sławnego Królestwa Polskiego, Wiel. Xięst. Lit., Ruskiego, Pruskiego, Żmudzkiego, Mazowieckiego i innych Państw do tego królestwa należących książąt i panów początek swoy maię. Krak. Andr. Piotrkowcz. 1550 in fol.; drug. wyd. 1578 in fol.

W drug. wyd. prócz dedykacji królowi Stefanowi i przedmowy wiershami na 4ch ark. 4 alfabetu i 17 arkuszy. Całe dzieło z przedmową wynosi 442 str., choć na końcu jest liczba 1242; przez osobliwszą albo-wiem pomyłkę, a raczej nie wiadomo w jakim celu, co dziesiątek rachowano sto, i tak: po 109 idzie zaraz 200; po 209 zaraz 300 i tak następnie aż do 1000; odtąd już liczby naturalnym idą porządkiem. W dziele tém są drzeworyty książąt i królów polskich; od Lecha do Batorego, te same co w kronice łacińskiej Miechowity z r. 1521; opis ich życia wierszem, herby z wywodem ich poczęcia, a przy każdym herbie szereg mężów i niewiast do tego klejnotu należących w drzeworycie zmyślonym i nieustannie się powtarzającym, które jednakże dochowały pamięć ówczesnych ubiorów. Na końcu są herby województw i miast polskich; na kilku zaś kartach sprawy ważniejsze za Zygmunta I. Zyg. Augusta i Henryka Walezjusza prozą opisane.

Paprocki „*Gniazdo cnoty*“ przerobiwszy i pomnożywszy, wydał: *Herby rycerstwa polskiego na pięciore ksiąg rozdzielone*. Krak. u Mat. Garwolczyka. 1584 fol. 723 stron.

W tém dziele, które za pamiętniki familijne szlachty uważać można, pierwszy raz pokazała się u nas historia domowa, wewnętrzna, historia w szczegółach rozwinięta. W obu tych dziełach, są ciekawe rysy obyczajów, obok przywilejów, pozawieszanych niegdyś pod sklepieniem kościelném zdobytych chorągwi, i nagrobów z marmurów zdjętych. Anachronizmy, dobrowolne i mimowolne fałsze, łatwo w nim poznać, a dla żywych obrazów przebaczyć przychodzi.

Całe egzemplarze Herbów rycerstwa są rare; bo na liście burmistrzów krakowskich umieścił Szembeków, Konopnickiego, Glińskiego, Brzeskiego, familie znakomite; które, później, gdy próżność szlachecka przy nierozsądku, ślepotcie i bezrządzie najmocniej wybujala, miały sobie za jakąś ujmę zacności, że który z ich przodków urząd miejski sprawował; dla tego te karty najczęściej wydzierano. Inni gniewali się, gdy było piór w chełmie za mało, albo gdy rytownik wyżej *Strzemie*, jak *Podkowę* umieścił. Duchowni zaś wydzielali karty historyka, nie stanu, ale osób wady opowiadającego. Inni nawet niektóre karty przebijali i wiele innych drukowanych dawali, tak iż teraz rzadko znaleźć egzemplarz taki, jak w r. 1584 z drukarni był wyszedł.

Następujące arkusze są poodmieniane i później przedrukowane: str. 47, 87, 88, 129, 130; 161 do 164; od 167 do 170; od 189 do 206; 209, 210, 277, 278, 283, 285, 297 do 300, 307, 308; 315 do 318; 335, 336, 356, 480 do 484. Po stronie 478 później dodrukowano sześć kart nieliczb. o herbie *Trąba*, który w pierwotnym wydaniu na 2½ kartce się zmieścił. Później też dodano kartę z powtórzonymi liczbami 564 i 565, na której herby *Krupek* i *Helth*, opisano. Str. 653 i 654 zawiera wiadomość o herbie Książąt Radziwiłłów, która się tém różni, iż pierwotnie było: „Są drugie, wszakoż już nie są z rodzaju Książęty, ale za sprawy znaczne są tym tytułem oszlachceni, tak od Zygmunta Augusta iako i od Cesarza Chrześcijańskiego Karła. Co tak odmieniono: „Książęta Radziwiłłowie jedni się piszą na Nieświeżu i Olice, drudzy na Dubinkach i na Bierży. Ci są tym tytułem ozdobieni tak od królów polskich iako i od Cesarza chrześcijańskiego“. Muczkowski w *Zalusk. bibliot.* W tym jednakże względzie każdy egzemplarz się różni, bo nie w każdym wszystkie zmienne karty włożono.

Niesiecki nazywa to dzieło *Stromata*. „Jeszcze potym (Paprocki) do druku podał *Stromata*, które wiele opuszczonemi od siebie imionami zagęścił“. Siarczyński (II, 59) między dziełami Paprockiego liczy „*Sztrom* czyli o herbach ze znakiem podków i t. d. z czeskiego. Po polsku takięj Paprockiego książki nie widziałem; ale rzecz o herbach ze znakiem *podków*, znajduje się przy końcu *Sztambucha szląskiego*.

„Łukasz Paprocki S. J. synowiec Bartłomieja, stryja swego pracę chciał do doskonałej perfekcyi przyprowadzić, jako sam w księdze *o początkach herbu Grzymała* od siebie wydanej deklarował, iednakże prędką śmierć wszystkie zamysły iego pomieszała. X. Wijuk Kojalowicz zaczęta od niego kończyć chciał materyą, wszakże krom *Fastos Radivilianos*, drukiem na świat rozniesionych, y coś trochę *in Manuscriptis*, więćj nic w tym punkcie nie zostawił“ Niesiecki.

Dalszy ciąg tego dzieła Paprockiego *Herby Rycerstwa*, skończonego na r. 1584, Stan. Baranowski dociągnął do r. 1635; rps. ten był w bibliotece Żaluskich ⁽⁴²⁰⁾.

Paprocki pisał równie obojętnie wierszem i prozą; z równą obojętnością moralne, jak strategiczne dzieła; do niczego silnego, wewnętrznego nie mając pociągu i zdolności wyższych, najmował się nawet do pisania paszkwilów, pisał genealogie dla Polaków, dla Czechów, dla Szlązakow i dla Morawców; bażgrał, pełzał, schlebiał dla zysku; a iednakże niebogatym umarł.

⁽⁴²⁰⁾ Janocki *Specimen*. p. 61.

Polszczyzna jego niepoprawna, już psująca się, styl chropawy, lichy, wierszowanie ladajakie, poezyi żadnej; najwięcej na kobiety pisać lubił. Wydał: *bajki tłumaczone z czeskiego* ⁽⁴³⁰⁾ *dziesięciaro przykazania mężowo* ⁽⁴³¹⁾, wiersze na powitanie wracającego

- (430) Koło rycerskie, w którym rozmaite zwierzęta swe rozmowy mają Krak. Andr. Piotrk. 1576; z figurami zwierząt. *Drug.* wyd. Koło rycerskie, w którym rozmaite stworzenia rozmowy swe mają skąd człowiek może przykład wziąć, iako sam ma żyć, insze uczyć, y czego sie wystrzegać. Teraz nowo wydane przez Bart. Papr. (Drzeworyt: śmierć z kosą i klepsydrą, wśród Zodyaku). Widzis bracie gromadź stworzenia różnego. 4to, kart niek. 82.

Jestto przekład wierszem *Obora aneb zahrada* po czesku prozą napisana; ten sam porządek rozdziałów, i podobne drzeworyty w text włożone. *Trzecie* wyd. in 8vo, przypis Wacł. Kostkowskiego p. Józ. Wosińskiego, na czele są wiersze:

•Zwierzęta swobodniey radzą,

Nie bią się ani wadzą.

To widząc Ezop rzecze:

Uczcie się od nich człowiecze.

Każda bajka składa osobny rozdział; gdzie najprzód wyłożona jest w treści moralna nauka, dalej idzie przykład z dziejów ojczytych lub obcych, bajka z Ezopa lub innych; niektóre naśladował, inne sam stworzył. Ciekawsze są bajki o *szmaragdzie i o pierścieniu*; o *bogaczu, którego zięciem był djabeł*; o *kuropacie*, i *róży*. Na karcie 2 mówi: •Przykład prawdziwy o Polakach w r. 1575.

•Takci właśnie moy miły bracie, my czynimy

Że cnotliwemi zawsze wodzami gardzimy.

Nie trzeba gwiazd naprzykład, tylko nas prostaki,

Dość znacznie pokarało szczęście nieboraki:

Szukaliśmy po stronach pana a swojego,

Oczyma przenosili dosyć cnotliwego.

Gdyż za przodków tej panny, co dobrze pomnicie

Mieliśmy tu nie ziemskie, lecz niebieskie życie».

- (431) Dzyesięcioro przykazanie mężowo, które każda pocziwa a cnotliwa małżonka ma umieć, a po Bożym przykazaniu pierwsze nabyć o thym iej myślenie, pilno ie w sercu swym chować a nigdy go nie ma odmienić. Zebrane z rozmaitego pisma Philosophów i Doktorów świętych. Masz też dzyesięcioro przykazanie żony, od niey zmyślone, które każdy małżonek przeczytać. Kr. Wierzbęta 1575, 4to. 2) Wierzbęta 1587. 3) Lublin, nakł. Wirowskiego 1629. 4) 1651 bez m. 5) 1697, 4to.

Welesławin w dziele *Rzeszatka, Rosacia, bicz na złe żony* 1583 wiele myśli wziął z Paprockiego.

W przypisie do Tarnowskiego żonę nazywa *zwierzęciem*, odwołując się do Pisma ś.

ze zwycięstwem Batorego (482), różne przestrogi obyczajo-

..... sprosę abyś przestrzegała
 Zbytnich strożów, pstrocin, by na się nie brała.
 Też pierścieni na rękę wiele nie nosiła,
 U szat zbytnich ogonów abyś nie włościła.
 Boga za tymi zbytki bardzo obrażamy
 I sami w niepotrzebną szkodę się wprawiamy,
 Bo nie złoto, nie szmarąg, nie perły cię zdobią,
 Cnota tylko, nie ogon, co chrzęści za tobą...
 A nadewszystko proszę pilno miła żono,
 Gdy ja mówię *golono*, nie mów ty *strzyżono*.

Na końcu narzeka, iż w Polsce żony mężów za nos wodzą
 „iż dzisiaj pani żona biblią wyklada” i t. d.

- (432) Tryumf Satyrów leśnych, Syren wodnych, Planet niebieskich,
 z szczęśliwego zwrócenia króla Stephana do Państw jego z wojny
 moskiewskiej. Kr. 1582, 4to. 15cie kart niel. Niemal co trzecia karta
 drzeworytu satyrów, syren, Saturna i t. d. niosące w rękę wieniec
 laurowy. Na str. sig. Aij: „Philonowi Kmicie Czarnobiłskiemu,
 Woiewodzie Smoleńskiemu” dwie karty prozą. „Dan w Paprockiég
 Woli, Miesiąca Decembra. Roku 1582. Bar. Paprocki J. K.
 M. J. S. A. S.”

„Do Czytelnika.

Nie dziwuy się, moy bracie, że lud nieubrany
 Idzie sobie o swoy los prosić między pany.
 Mówilem z niemi o tem, zaraz mię sfukali,
Vestes nostrae virtutes, na odpowiedź dali.
 Potym gdym im przymawiał około wymowy,
 I tam mnie odprawili kruciuchnemi słowy:
Non in lingua, sed in corde sapientia est.
 A kiedym się naśmiewał z wiersza niekształtnego,
 O! tam mi przymówili zaraz do żywego.
Nisi stupidus esses et expers affectuum, haud
quaquam risisses nos canentes gratulatoria.
 Poszedłem po tym od nich na stronę z pokorą,
 Gdy mi dali odpowiedź w tych trzech rzeczach skorą.
 I ty racz ich zaniechać, boć także nalaia,
 Jako się nauczyli, niechay co chcą biała.

Jestto najlepsze pod względem poezyi dzieło Paprockiego.
 Są tu niby jakieś śpiewy: na jedném miejscu wylicza herby szlachty
 polskiej. Jedna tylko piękna i poetyczna myśl przyszła mu do głowy:
 oto Luna przynosi mu od Ludwika Jagiellończyka, co zginął pod
 Mohaczem, dwa berła, mówiąc i ze łzami poglądając na Budzin,
 oddaj je, królowi Stefanowi „on będzie wiedział co ma czynić z nie-
 mi”. *Sol*, to jest słońce, tak mówi:

we ⁽⁴³²⁾, znowu wiérsze na żony ⁽⁴³⁴⁾, przestrogi na różne

•Patrzałem kiedy Połock, Sokoł, insze zamki,
Niscerda, Susza, Kopiec, straciły swe ganki.
Y to gdyś *czarnem* (*) wojskiem Wielisz zamek burzył
Drugi Uświat i miasto: gdyś naprzód podkurzył
Wielkie Łuki, w tenczasem z pokoju wychodził
Kiedy ie ogień wielki gwałtownie ogrodził.
Ozdobny zamek *Nevel* kiedy się poddawał,
Jezierzyszcza gdy z żalem Woiewoda wzdawał,
Gdy onoż czarne wojsko Zawłocie burzyło.....

Na końcu i *Wenus* przychodzi od Henryka byłego króla polskiego w poselstwie do Batorego, mówiąc między innymi, iż król francuski Henryk chce trawić wiek swój w rozkoszach, nie myśląc o wojnie.

- (433) Próba cnot dobrych: ktemu nauka do obyczajów pocziwych y przestroga na rozmaite przypadki, rycerzowi, oraczowi y rzemieśnikowi: każdy z nich naukę pocieszną, stanowi swemu należącą, odnieść może; nowo z łacińskiego języka na polski zebrana: przez Bartosza Paprockiego, 4to 18cie kart bez liczby i kustoszów, około 1590 r.

Wiérzem polskim, przeplatany m zdaniami łacińskimi. Było pierwsze wydanie Krak. in 8vo bez roku oznaczenia. Tu wspominając o jednej Spartance, tak się do Polek odzywa:

•Żaź tak dzisieysze matki syny swe mił ią,
Na miejscach im pocziwych służyć zakaznią;
Woli nędznica patrzeć, iż po karczmach chodzi,
A za złym wychowaniem złą iey sławę rodzi:
Potym Pana kochanka prowadzą miłego
Wiesić, abo ćwiertować o rozboj drugiego.

I tutaj zwyczajem swoim cierpko o kobietach pisze:

•Nasroźszego zwierzęcia zrozumiesz naturę,
U tey ieden czart w sercu, drugi włazi za skórę...

W jednym miejscu mówiąc, iż pewien Spartanin miał długą brodę, aby mu każdą nieprzystojną myśl odpłasała, tak wykwinłnisią polskiego opisuje:

•My swych (bród) kwoli niecnocie ledwie nie skubiemy,
A to ciała ozdobą najlepszą zowiemy,
Gdy sobie twarz wymuszcze paniczek łaskawy,
A magierkę z pióreczkiem sudamnie postawi:
To już siedzi, wąs kręci, a oczyma strzyże,
Na bót sobie pogląda, oczesuje bryże.

Kończy ostremi wiérzami na *dzisieysze białogłowy*, na których narowy następujące podaje lekarstwo:

- (*) Czarne, bo wszystkie rot y Zamojskiego nadworne, ubrane były w żałobie wraz z nim po śmierci żony.

przypadki ludzkie ⁽⁴³⁵⁾, katalog arcybiskupów gnieźnieńskich ⁽⁴³⁶⁾.

Prócz tego wydał Król. Krak. u Mac. Garwolczyka 1579 4to. Jestto tłumaczenie z łacińskiego. Dzieło przez jakiegoś Hiszpana napisane, które w przypisie Andrzejowi z Tenczyna „Konterfektem prawego króla“ nazywa. Tłumaczenie bardzo nędzne, przeplatane makaronizmami; są i tu własne jego wiér-szydła, które na miejscu znajdujących się w oryginale położył.

•Naprzód weźmiy surowiec ów tęgi wołowy,
A obwiąż iey koszulę czyście koło głowy:
Smaruyże ią po członkach a polewaj wodą,
Niechayże chodzi klusem a nie iednochodą,
Biy godzinę: a ięślić nie przyobiecuie
Być dobrą, otoć karę drugą pokazuie.

⁽⁴³⁴⁾ Nauka rozmaitych philozofów obierania żony. Jako młodzieńcom iedni radzą, drudzy odradzią żenić się, dla przyczyn rozmaitych (niżej cztery wiérse polskie). Krak. Wierzbiana 1590. 2) Krak. Szym. Kempin. 1613, 4to, kart. niel. 12. 3) bez miejsca i r. Na tytule rycina: niewiasta karmiąca dziecię, starzec piszący, i kilka innych osób. Zdania ośmio i dziesięcio-wiérshowe, nie złym wiér-szem; wyjęte są z różnych starożytnych mędrców, przyjaciół bez-żenstwa i surowych sędziów kobiet: Likurga, Chilona, Demokryta, Kleobula. Przy końcu: „Wywód z kąd się białogłowy rodzą“. Tu zawzięty na całą pieć Bartosz pisze potwarze, osobiste przywary wszystkim przypisując niewiastom, wywodzi ich ród od obrzydli-wych i pogardzanych zwierząt.

⁽⁴³⁵⁾ Nauka i przestrogi na różne przypadki ludzkie, zebrane z pisma Doktorów ś. y z innych mężów uczonych. Krak. Szym. Kempin 1613, 4to, str. 107.

Przestrogi wiérsem polskim, wyjątki z doktorów po łacinie, oto jest pierwsza:

•Pamiętaj na to każdy przełożony
Od kogoś na ten stolec posadzony,
Jak ci należy sądzić twego brata
Pomni że krótki nasz wiek tego świata.

Horende et cito apparebit vobis, quoniam iudicium durissimum in his, qui praesunt fiet. Sap. cap. 6.

Drugie tegoż wydanie z napisem: Proba cnot dobrych, ktemu nauka do obyczajów pocciwych i przestroga na rozmaite przypadki, rycersowi, oraczowi y rzemieślnikowi, nowo z łacińskiego ięzyka na polski zebrana. Bez m. i r. in-4to. Trzecie wyd. poprawne. Krak. 8vo, bez r.

⁽⁴³⁶⁾ Katalog albo porządne opisanie arcybiskupów gnieźnieńskich od zaccęcia wiary w Polszcze. Lichym wiérsem; kończy na Bernar. Maciejowskim.

Senator (tytuł we floresach, pod nim drzeworyt senatora w czapce z brodą, w delii) *Na k. Krak. Mac. Garwolczyk 1579 4to. Przypis Zborowskim.*

Dzieło to napisał Hiszpan, Ceriolanus, potem z hiszpańskiego na włoski przełożone było; z włoskiego zaś na łaciński przełożył był Ichardius i Warszewicki. Tu rzecz o hiszpańskim senatorze; Bartosz nieco do Polski zastósowawszy, każe mu uczyć się po czesku, węgiersku, wołosku, turecku, tudzież litewskiego i żmudzkiego języków. Tłumaczenie nie złe, polszczyzna dość czysta

Rozmowa podawce z Plebanem o trzech skutkach zbawionych, któremi się człowiek z Panem Bogiem łączy, to jest: postem, modlitwą y iałmużną. Poznań 1614 4. (Niesiecki).

Pierwój wyszła po czesku: *Rozmawiani Kollatora z Fararzem. Brno. 1607. 4.*

O nawróceniu Ś. Maryi Magdaleny ⁽⁴³⁷⁾.

Jabłonowski wymienia jeszcze *Nocy Toruńskie* i inne pisma, które może nigdy drukowane nie były.

Mamy jeszcze osobliwszą wierszowaną Bartosza Paprockiego książkę pod tytułem: *Panosza* ⁽⁴³⁸⁾ *to iest wystowienie panow y panią ziem Ruskich y Podolskich z męstwą, z oby-
czaiów y z inszych spraw pocztwowych ktoremi oni porównali z onemi Greckiem i y Trojańskiem i mężmi, także theż mądręmi Rzymiskiem i y inszych państw rozmaitych Rycerzmi, z Oratory y Philozophy, ośmią wirszow tylko co przednieysze osoby opisane. Masz theż Krole Polskie zmarłe, Woiewody Wołoskie sąsiady przyległe, insze Króle Rzymskie y inszych narodow hetmany ich sprawne z rozmaitemi sprawami ich, krótce opisane. Drukarniey Macieia Wirzbięty 1575 in-4to str. 253.*

Na str. odwrot. lew herb Wojew. Ruskiego. Druk gocki piękny. Drzeworyty herbów ruskiej i podolskiej szlachty tudzież królów polskich w kształcie medalów niekiedy po parze. Niektóre tarcze próżne. Dzieło bardzo rzadkie. Przemowa na czterech kartach do Mieleckiego Wojew. Ziem Podolskich wiéršem. Pod tą tylko przemową podpisał swoje imię. Dalej idą herby z podpisanym u spodu nazwiskiem i urzędem każdego z dostojników powiatowych, a niżej zdanie o każdym w ośmiu wiérszach, począwszy od Słomowskiego Arcyb. Lwowskiego.

⁽⁴³⁷⁾ Pruszc; Forteca duchowna p. 201.

⁽⁴³⁸⁾ Jestto wyraz *czeski*: znaczy szlachcica ubogiego, który jest dworzaniem u jakiego pana.

Całe dzieło wiérszem dość nędznym, szacowne dla wielu godnych pamięci o rodzinach szlacheckich wiadomości. Nie jestto właściwie herbarz, ale pochwały różnych rodzin na Rusi i Podolu, a czasem i śmiałe osób żyjących przygany, dla których może najwięcej to dzieło wygubione i nigdy przedrukowane nie było. Na każdej karcie zachęca do walki z Turkami i Tatarami, wielbi Zborowskich na przekorę Zamojskiemu. Nieprzemilczał też, gdy któryś szlachcic zależał pole, więcej pokochał grosz niż zbroję, do kufła lub bójki skóry. W odezwie do Polaków chwalać Rusinów i Podolaków, iż piersiami swemi Polskę osłaniają, wyrzuca innéj szlachcie, iż im żadnej nie daje pomocy.

Tak was iak karmné woły w pokoju chowaią,

A wy nad nie czyniąc się ieszcze godnieyszemi,

Upraszacie w tych Państwach imiona pod niami.

Kędybyście im mieli snadź udzielić swego,

Używaią tak wczasu pokoju wielkiego....

A niechcieycie rozumieć bych im pochlebował,

Niedawnomci w tym kraju, nie z niemim się chował.

Alem zaraz zrozumiał sprawy ich pocziwe

Które godne na wieki aby były żywe.

Chwaląc szlachtę wspomina czasem i o ludziach których cnota jedyną zaletą, jak np. o Iwachnie Boiarskim.

Tego acz nie po ludzku Iwachnem nazwali

Ale iego cnot dobrych y mężstwa doznali,

Miłuiący pocziwość, okazał tho iawnie,

Przy panie swym, za co iest godzien sławy sprawnie,

Bo się y w niewolą dał dla niego poymac,

A niechciał się iak inszy na korzyść zdobywać,

Niezbłakowała cnota choć żadne przewisko,

Nadrozsza to u niego, a zaś tanie wszystko.

Jednego pijaka i wykreতারza tak opisuje:

Jan Witowski pisarz Trembowelski:

Nie boy się niezawiedzye ia ręcze za niego,

Byś chciał całym Achtelem mozesz pić do niego,

Wierzę y że go Bachus przysłał w ten kray w dary,

Bo widzę lubi trunek a prawie bez miary,

A odłożywszy kufła nie daway statuta,

Prędko on s swojej głowy z ciebie bałamuta

Uczyni, Sulpiciusz, trudnoby mu sprostał,

Nasz Witoś w każdym prawie wnetby go wychłostał.

O Herburcie kaszt. lwowskim powiada, iż chociaż bardzo bogaty i domem się bawi, Bachusem nie gardzi, jednakże syna ku obronie kraju sposobieć nieomieszkał.

On król Midas z Frigiey acz był Panem możnym,

Ale w skarby już mi wierz trudno ma zrównać z nim.

Wierzę iż też z Bachusem ma nasz zachowanie,

Iż tak obfitość złota przychodzi mu tanie

Własny Ankus Król Rzymski, bo pokoy miłuje,

Ale go wzdy fortuna daleko celuie.

Wszakóż synom do boiu już się każe ćwiczyć.

A sam siedząc w pokoju tysiąc złotych lieżyć.

O Kalinowskich powiada:

Więc chociaż drugim w głowie nie dobrze usłano,

Ale mieszki porządnie groszami nasypiano,

O Birułtach famiili dziś, ile się zdaje, wygasłej powiada:

..... ale Birułtowie

Nie dadzą nigdy żonom przewodniczyć na sobie.

Wszakóż z nich czasem każdy gdy sobie podpise,

Ba też y z najmężniejszym, tedy się pobiie,

A kiedy go kto stłucze, przydzie na iednanie,

By namniejszy raneczka, dziesięć grzywien za nie.

O Pasku przestroga:

Nie radzę tego Paska, tak zaczepić przykro.

S tobą tak towarzyskie mówię a nie chytro.

Bo opasze szabliskiem prędko po szuprynie,

A ty wiem nie rad nosisz pasa na łysinie.

Ale dary takowe odniesiesz od tego,

Groziszli mu to oddać, nie będzie nic stego.

Bo on tak umie zawsze, a zechceszli znowu,

Zawsze masz tego Paska sobie pągotowu.

Jeszcze miał wydać jedno polskie dzieło, o którym Jungman w Historii literatury Czeskiej na str. 108 wspomina: *Kronika albo krótkie zebranie z rozmaitych kronik spraw potocznych, ziemie z dawna sławney Pruskiej.*

W piśmie „Gwałt na poganą“ wyraźnie mówi, że niektóre pisma swoje na język czeski tłumaczyć dawał; skąd jednakże nie wypada, żeby po czesku pisać nie miał. Pisma jego, które

bawiąc w Morawii i Czechach był napisał; wyszły tylko w języku czeskim; niektóre przez Wodiczkę tłumaczone, prócz *Rozmowy podawce z Plebanem i Koła rycerskiego*, które i w polskim języku mamy. Wyliczę tu dzieła Paprockiego w czeskim języku wydane:

Potesytedlné Napomenuti proti Pohanum wsechnech krestanských potentatůw, s pridáním praktyky Ant. Torkwata Ferrarského... kterauz o budaucých promenách nekterých krestanských králostw Mathýasowi Uhersk. králi L. P. 1480 sepsal. Z polské reci w českau preložené. W Litomysli 1594 4 kart 8. Wierszem trzynastozgłoskowym.

Kwałt na pohany ke wsem krestanským Pánům, králům y knížatům a zwlaste neynepremož. král. polskému 1595 4 kart 20.

Památka Czechům u kheredes pobitým W Pr. u Anny Ssum. 4. 1596.

Nowá kratochwile, s kterau tri Bohyne, Juno Minerwa a Wenuse na swet prisly, gedna každá z nich pet set žertůw, tak take utesených příkladůw w rozlicných přípádnostech a přibezých k potésení lidskému ukazugje na 3 djly rozdelená, a nynj w nowe wydaná. W Praze 1597 4 u Anny Sumanowy. Druhy djl (Venus) w Praze u Danyele Sedlcanského 1598 4. Trety djl (Pallas) u dedice Jana Sumana 1600 4.

Wiérsem. Na k. pod podziękowaniem księdzu Pawłowi Paminendy Horskiemu: Jan Burian Wodiczka z Polskeho na Czesko preleził. Ta książka zawierająca bardzo tłuste żarty, stała na indexie książek czeskich zakazanych.

Ksafft genž byl od gednoho starce ucinen, trem synum neporadne se chowajcym, tak aby neyhorsj z nich statku geho nededil: Pročež oni dali se w saud, gedem kazdy, aby dedicem zustal po otcy skůtky swe schwalugic, a druheho zlehcu-gic. Z ceho gedem kazdy naucjt se, muže, yak se ma wystrihat marnosti. W Praze v dedice J. Ssumana (1601) kart niel. 28. Przypis P. Krzyszt. z Lobkowic.

Jestto moralna rozprawa przeciw obżarstwu, zmysłowości i kosterstwu.

Ecclesia to gest Cyrkew sw. obecna, w swe wzacnosti kratce sepsana a ukazana gistym swedomjm písma sw. 1601 w Praze 4 u dedice J. Sumana. Prijpis P. Zbihnewowi Berkowi z Dubé. 4 k.

Tytuł wśród drzeworytu nakształt ołtarza. We dwie kolumny, w jednej rzecz Paprockiego drukiem gockiem; w drugiej miejsca z pisma ś. i OO. ŚŚ. ku poparciu rzeczy.

Pust telesny yak nam gest potrzebny k nabyti a dosażeni żywota wecneho, w kratce z noweho y stareho Zakona y pjsem Doktoruw sw. poznamenany 1601 4 u ded. Szumana.

Kart niel. 28. Przypis: »Panum z Foernberka« a pod nim 8 wierszy czeskich. Potém: »Adamowi na Bochyni a Siedlcy, Stefanowi Giry-mu z Ssternberga bratom«.

Staw małżeński ku przykładu a naucenij mładym małżełom sepsany a wydany 1601. W Praze u dedice Jana Ssum. 4 kart niel. 14. Przypis Borzytowi z Martinic.

Tytuł w drzeworycie. Text wszędzie otoczony ozdobną obwódką. Przypis datowany z Pragi Czeskiej.

Trinacte, tabuły wéku lidskeho krátce sepsanych a wydanych r. 1601 4 Na k. W Praze u dedice J. Ssum. Kart niel. 46.

Na początku każdej tablicy jest stósowny drzeworyt, i dwa wiersze czeskie. Na końcu różne uwagi: o śmierci ciał naszych, o spokojném odpoczywaniu ciał naszych. Przypis »Panu z Lichtnssteyna a z Nyklspurka« Oprócz łaciny, wszystko druk gocki. Text wszędzie w obwódce ozdobnej.

O stawu Pańskim, a rozmnożeniu geho, a odkud który rad a erb do tehoto kralostvi pryssedl. ⁽⁴³⁰⁾.

Obora aneb Zahrada, w ktore rozlicna stworenj rozmlauwánj swa magj. W nowu wydana od Bartol. Poprockeho. Wytistená w Starém M. Pražském, w Impressy Sumarowské 1602 4.

Panna (z Cycerona wyjętek. Drzeworyt: Kobieta w stroju ówczesnym z wachlarzem). S dowoleniem Wrchnosti. Na k. W starem meste Pražském, u Dedyce Jana Ssumana 1602 4to.

Kart niel. 31. W przypisie »Wilimowi Slawutowi z Chlumu a Kossberka... datum in aedibus Joannis Zbignei de Hazmburk 12 January Bartholomeus Paprocky:« Samo dzieło Panna, we dwie kolumny: w gockiej text autora; druga antykwa zawiera cytacye z Pisma ś. i OO. ŚŚ. Wszystko w ozdobnej obwódce.

Rozmlawanj aneb hadanj chudeho z bohatym 1606 4. Przypis Dembińskiemu z Dembiny.

Zrdcadlo sławnego Margrabstwa Morawskiego, kratce zebrane a wydane r. 1593. Olomutii, apud haeredes Milichralleri. Na k. „Dokonana gest tato knyha skrze Barth. Paprockého jazykem polskym, a w Czesky preložena skrze Jana Wodiczka

⁽⁴³⁰⁾ Siarcz. II, 59.

Rodice Pražského. Leta Pane 1593 in fol. kart 448 z drzeworytami, więcej jak 2500 herbów.

K. Pfeiffer pastor. szląski wydał dwa razy w nienajlepszym tłumaczeniu i skróceniu niemieckim: *Paprockius enucleatus*, oder Kern und Auszug aus dem so genannten Mährischen- und Geschlechtsspiegel B. Paprocki. Breslau und Leipzig 1730. 4to, a potem z odmiennym tytułem 1741. 4to.

X. Juszyński miał w ręku dowody, iż Zwierciadło Morawskie było pierwój drukowane w języku polskim.

Z napisanych przez Paprockiego książek w języku czeskim najlepsze jest i najrzadsze:

Diadochos, id est Successio, Ginak Postaupnost knjzat a Králůw Czeských, biskupůw y Arcybiskupůw Pražských a wsech trech stawůw słowneho králostwj. českého to gest Panského, Rytjřského a Mestského, krátce sebraná a vydaná. W Praze u dedicu Jana Sšumana 1602 fol. 836 k.

Tę książkę Paprocki po czesku napisał, ale dał przeglądać Rafałowi Sobehrdowi później Miszowskiemu z Sebuszyna zwanemu. Po przypisie Rudolfovi II. idzie rzecz o początku herbu *hwa*, przedmowa do trzech stanów królestwa czeskiego. Czerpał z Eneasza Sylwiusza, Kozmusa, Dalimila, Piotra Opata Zbrasławskiego, z Dubrawiusza, z Hajka, z ksiąg *libri erectionum* kościoła Pragskiego i i. Potym idzie krótka historia książąt i królów czeskich, aż do Rudolfa II. Historia Biskupów i Arcybiskupów aż do Zbinka i rzecz o klasztorach w królestwie czeskim. Potem przedmowa do wszystkich sądów, wojna Turecka od 1593 do 1597. Porządek sądów. O stanie Pańskim. O stanie rycerskim. O stanie miejskim z przedmową do Prażan i historią Pragi. Poppełnił w tej księdze wiele pomyłek, które już Balbin w stemmatografii wytknął, ale też i wiele dobrego zawiera, szczególniej do czasu w którym żył i pisał.

„Czesi ile wiem, mówi Balbinus ⁽⁴⁴⁰⁾, mają jeden tylko herbarz napisany przez Bartosza Paprockiego szlachcica Polskiego; który w ojczyznę swoją wydawszy wyborny herbarz pod tytułem *Gniazdo cnoty* (którego nigdy mi widzieć niezdarzyło się, alem się z Okolskiego o nim dowiedział) chcąc poznać rodziny słowiańskie udał się do sąsiedniego Szląska, gdy tam Słowian z Niemcami pomieszanych znalazł, opuściwszy ostatnich; opisał słowiańskie rody z polskimi niemal spokrewnione i częstokroć z tego samego pochodzące szczepu, w księdze której dał nadpis: *Stambuch Slezky*, i tę księgę dość niedbale napisaną,

(⁴⁴⁰) *Miscellaneorum Histor. Regni Bohemiae. Decadis II, Lib. I, p. 107.*

Pruszkowskim i innym Baronom Saląskim przypisał. Potóm udał się do Morawii gdzie wdzięcznie i gościnnie od Biskupa Ołomunieckiego Pawłowskiego i innych Panów Morawskich przyjęty, siedział tam przez lat kilka do r. 1593, napisał dużą książkę *Zwierciadło Morawskie*, bardzo pochwalone i hojnie zapłacone, w której wszystkie, ile mógł znaleźć, rody Morawskie opisał, i ich herby dosyć niezgrabnie na drzewie ryte umieścił. Nakoniec udał się do Czech i tam przez kilka lat przy łasce i niełasce Panów czeskich bawiąc, zbierał genealogie szlachty czeskiej, wspierany między innymi łaską i względami Jana Zbinki de Hazmburg, najuczeńszego między szlachtą naszą męża. Lecz takowe śledzenie genealogii rodów niewszystkim w Czechach się podobało, czy to dla wrodzonej niektórych pychy, czyli z bojaźni aby inne rodziny zacniejszemi się niewydawały, czyli że chcieli zataić, iż nie mieli żadnych piśmiennych pomników, któreby Paprockiemu dać mogli, i takowego niedostatku dokumentów wyjawić niechcieli, czyli dla innych przyczyn wstręt Paprockiemu czynili. Znam zacnego jednego i między Panami owego wieku niepośledniego męża, który gdy do niego Paprocki przyszedł, i piękne słowa i pokornie swą rzecz opowiedział, z katońską wzgardą mu odpowiedział: iż nie chce mieć do czynienia z człowiekiem nieznanym sobie, który może z ojczyzny wywołany w Czechach się ukrywa, i próżno sobie podchlebia, iż uludzoną szlachtę tutejszą z pieniędzy ogołocić potrafi. Co do niego wiadomo w całym królestwie czeskim, iż familia jego od wieków tu kwitła, w chwale żyła, najwyższe w kraju urzędy z zaszczytem piastowała, dla tego może sobie odejść i niech nigdy w domu moim niepostanie; nie potrzebuje pochwały ludzi nikczemnych. Zawstydzony i wzgardzony Paprocki odszedł i niewiele co o tym herbie napisał, aby tylko go nieopuścić. To mi opowiadał wnuk tego pana. Paprocki przeklestwa i satyry i od innych ze szlachty czeskiej miał do znoszenia i spartańskiem pokrywał milczeniem, o co się na wielu miejscach swojej genealogii uskarża. Paprockiego dzieło byłoby dobre, gdyby był miał jakikolwiek wzgląd na chronologią; pod tym względem gorszym się w tém dziele jak w innych okazał, jak między innemi Raupowskich początek o sto i więcej lat wyżej posunął; czego i na innych wielu miejscach dopuścił się. Wreszcie zbyt wiernie z Hageka roczników wypisuje, a

zatem też same popełnia błędy, to lubo mu darować można, naganiać jednakże należy. Wreszcie opuścił wygastłe familie panów i szlachty, gdy od ich matek, ba nawet braci i stryjczych, wiele familii, po Czechach poszło, które jeszcze wówczas kwitły. Wreszcie pomieszał i za jedno poczytał Władików i Erbownych; a ostatni byli najczęściej tylko mieszczanami, tak iż widzieliśmy czasem siodlarzy, i którzy sobie, jak Cycero powiada, nos palcami ucierają, siedzących w senacie miejskim, niektórych nazywanó Władikami, i mieli herby od królów sobie nadane. Dla tego cały Paprockiego przy ostatniej księdze zamieszczony spis wątpliwości podlega, i żadnego o szlacheństwie dowodu stanowić niemoże.

Stambuch Sleskij, w kterem Hospodar z Hostem o mnohych wecech spasytedlanych rozprawegij, pod Erby a Rody starodawnych panów, panów a rytijrstwa knijzetstwij hornijclw w Słézy. Na čtyri czastky, a dwie knihy sebrane a sepsane — (Cztery linie z Cycerona kursywą.) Wytisteno w Brne u Bartholomege Albrechta Letha 1609 (niżej w drzeworycie) Mataus Brežyna Impressor. in fol.

Kart liczb. 282. Przedmowa do Krzysztofa Pruskowskeho, datum in aedibus fidelis amici Magnificentiae vestrae Lucae Dembinsky a Dembinie, in Strzelna et Herulticz, ejasque sumptu et impensa, excusum Anno D. 1609. Rozmów o różnych rzeczach wiary i kościoła, z osobnami przemowami, i drzeworytami herbami jest 20. Na karcie zaś sig. R. r. r. jest *Strom z Erbuw starodawnych Roduwo ucineny: Tech obzwołasste genz Podkuw uziwagi za znamani Ritijska yak dawno a za yaka zaslawzenij a od ktorych Kraluw a Knijzat nadłłane gsau, wssem w ubec Ponom Strijcum myjm mlym a laskawym k wedomosti, yakaz to neystaroszy w tom Erbu a Znamenij Jestrabcuw oznamuge, s pilnosti wykładane a sebrane odemne Bartholomege Paprockeho z Glogol. etc.*

Cały text gockim drukiem ozdobiony ramką ozdobną. Znajdują się i wiersze.

Paralipomena Genealogiarum Slavicarum, co w imyich historycznych pismach i w Diadoche był opuścił, tutaj dopełnia, wszelako większa część dzieła zajmuje genealogia rodziny Moskwanckych. Ta książka podobno nigdy z druku niewyszła.

Nie miał dokładnej wiadomości o rodzinach szlaskich, morawskich i czeskich; natomiast powcigał do tych herbarzów wiele rodzin polskich, które z rodzinami tych pobratymczych i sąsiednich narodów miały jakie związki familijne.

Dzieło jego *O posledni a nayswetejssy weczerni Pana*, nie wiem czyli kiedy wyszło, Rkps który się u Hrabiego Antoniego Stadnickiego na Zmigrodzie znajdował: *O poczatku a dawności miest w kralostwi Czeskim*, jest odpisanym wyjątkiem z *Dia-dochas*.

Po Paprockim wyszły następujące treści genealogicznej dzieła.

Genealogia Zamojskich, którą sam Jan Zamojski dla wiadomości syna swojego Tomasza napisał, z przydaniem pod każdy obraz Zamojskich sześciu wierszy łaci. Adam Burski wydawca tego pisma, tak do Tomasza przemawia: „Jako ojciec twój przodków wizerunki nie w izbach, lecz w sercach ziomków na wieczne czasy umieścił, tak nie w szafach ani skrzyniach, na wzór dawnych Rzymian, ale w wierszach pochwałę ich zamknął.“ Te wizerunki rytowane na miedzi wydał Burski. Zaczyna się: „*Stemmata quid numerem gentis nano Kozłorogorum*“ ⁽⁴⁴¹⁾.

Arma regni Poloniae (drzeworyt: na bramie wśród litery S siedzi król, nad nim tarcza z herbami Polski Litwy, po bokach dwie niewiasty: allegorya sprawiedliwości i potęgi) dołem: *Sigismundus Aug. D. G. Rex Poloniae*. 8vo. Kart. niel. 76. Na każdej stronie drzeworyty, których jest 145. Nie masz prawie oznaczenia heraldycznego kolorów. Wiele tu jest takich herbów, którym teraz inne nazwy służą, wiele też wcale odmiennych.

Marcin z Rożyc Kwiatkowski luterskiego wyznania, krewny Kromera; listem pisanym w r. 1580 z Królewca starał się o rękę jego synowicy, jakiś pędziwiatr i wichrzyciel, literat za zyskiem goniący, napisał:

Libellus seu praefatio in sereniss. ac per universum orbem terrarum celeberrimam; ex divo Gedimino M. D. Lithuaniae descendentem Jagiellonissam nativam Genealogiam, Regiomonti ex off. Oesterbergi 1577.

Jestto przedmowa do genealogii domu Jagiellońskiego, przypisana Stef. Batoremu, gdzie się podpisał; Martinus Quiat-

⁽⁴⁴¹⁾ *Stemmata Samosciorum ab illustr. Joanne Samoscio conscriptum et filio dictum. Ab Ad. Bursio editum. Cui adiecta est oratio de nobilitate gentis Samosciorum. Samoscii. Mart. Lenscius 1609. Kart 14 in fol. Jest tu jedenaście rycin z popiersiami Zamojskich, z tych pięć tylko odmiennych. Dziewięć wierszy, które Zamojski o sobie samym napisał znajdują się na str. Sign. B4.*

kovius de Rożice, olim dñi Sigis. Augusti R. Polo. et iam optimi ac innocentissimi Principis in Prussia, minimus privilegiatus servitor. W téj przedmowie powiada, iż napisał: 1) *De vera civili nobilitate*. 2) *De libera et legitima regali electione, cum quandam tabula methodica*. 3) *Chronicorum compendiosorum totius Prussiae*. Genealogią Maksymiliana II i jego braci i sióstr; Anny i Katarzyny Jagiellonki; Maryi Leonory Xnej Pruskiej; a teraz genealogią Jagiellońskiego domu. Tę genealogią Jagiellonów wydał „pauperi sumptu meo promulgavi.“ Na dzieł wyżej wzmiankowanych wydanie, prosi o wsparcie Stefana Batorego.

Varnia Carmen gratulatorium Crac. 1609. 4to. Jestto tłumaczenie dziełka; *O zacności herbu Warnia*, a o wielkiej dzielności ludzi rycerskich w domu Pahnów Gnoińskich, którzy się piszą z Gnoynika; historya przez Cypriana Bazylika 1600 4.

Herburt Dobromiński (Jan Lew syn Szczesnego) wydał: *Artes Dobromilenses*. Dobromil. 1613. 8. Prócz wierszyków; jest na końcu herbarz polski z drzeworytami.

Kleynoty abo herby państwa y rycerstwa, powiatów y miast głównych korony Polskiej y W. X. L, według obiecań dla pamięci łączniejszy położone. Kr. Alex. Dymowski 1630. 8., str. licz. 109.

Duryewski Andrzej S. J. prócz Herbarza ⁽⁴⁴²⁾ pisał o famili Kostków i Zadorczyków to jest Lanckorońskich.

Bezimienny spisał familie miejskie do szlachectwa świeżo przyjęte ⁽⁴⁴³⁾.

Xiężę Samuel Sanguszko opisał genealogią swojego domu ⁽⁴⁴⁴⁾.

Maciej Ambroski zmarły 1646, miał zostawić w rpisie opis domów i herbów szlacheckich.

Procz tego mamy Gorczyzna pracę, nakładem i drukiem: *Herby królestwa Polskiego*. 1653. 8. dziełko sławne z wielkiej rzadkości.

⁽⁴⁴²⁾ Histor. lit. pols. I, 95.

⁽⁴⁴³⁾ Histor. lit. pols. I, 69.

⁽⁴⁴⁴⁾ Tamże T. I, 58.

Drzewo genealogiczne rodziny Tyszkiewiczów, znajduje się w dziele bakałarza filozofii i nauk wyzwolonych Alberta Izdebskiego: *Phaenomena felicissimi syderum Janussii Skumin Tyszkiewicz palatini vilnens. in ingressu in palat. viln. observata. Vilnae typ. acad. 1641. folio. kart. 10.*

Kojałowicz napisał był r. 1650 księgę, o herbach litewskich familij, i tablice rodowitości znaczniejszych domów: *Nomenclator familiarum et stemmatum M. D. Lithuaniae et provinciarum ad eam pertinentium.* Tego niewydanego dotąd dzieła dwa autografy znajdowały się w bibliotece Czackiego: jeden in folio zupełniejszy, drugi in 4to, który miał być pierwiastkową jego pracą⁽⁴⁴⁵⁾. Kojałowicz wypisuje szczegóły heraldyczne bezstronnie i zwięźle, mówi o swojej familii Wajuków; kreśli niekiedy herby; między którymi mają być i oryginalne litewskie; idzie porządkiem alfabetycznym. Korzystał z Paprockiego i Okolskiego⁽⁴⁴⁶⁾. „Kojałowicz będąc już rektorem w kollegium professów“ mówi współczesny jakiś „w Wilnie u ś. Kazimierza, zamyslał drukować herbarz familij litewskich. Dzieło nietylko objętości znacznej, ale i rycinami ozdobione licznemi; koszt przeto niemały za sobą ciągnęło. Drukarnia zakonna towarzystwa Jezusowego ledwo się dźwigać była poczęła po ostatnim upadku Wilna. Zapasy pieniężne ojców Jezuitów były wyczerpane, dochody z majątków opustoszonych przez wojnę, ledwie na wyżywienie braci zakonnych wystarczały; nie mogąc przeto mieć wsparcia od zakonu, szukał autor Mecenasów. W tym celu przypisał jedno z dzieł swoich (może Miscellanea) biskupowi wileńskiemu Tyszkiewiczowi, które w r. 1650 drukiem ogłosił. Lecz co do herbarza zachodziły trudności niemałe i niełatwe do uprzątnienia, ponieważ wydanie w Gdańsku, lub za granicą nie dałoby się należycie zrobić, zwłaszcza daleko od oka autora.

Nasz książę Mikołaj zajął się gorliwie pomaganiem Kojałowiczowi: w tedy na otwarciu trybunału zebranych panom, przedłożyliśmy zamiar zacnego Jezuita, ziomka naszego, gorliwego o prawdę, miłującego heraldykę Litwy. Biskup to poparł, i

(445) Rps. własnoręczny Kojałowicza znajdował się w bibliot. Jezuitów wileńskich.

(446) Narbutt. Tyg. Petersb. rok 1844.

zgodzono się na obmyślenie funduszu druk herbarza pokryć mającego; ale pod warunkiem, że będzie przełożony na język polski. Sam autor znajdując tę uwagę słuszną, przystał na to. Biskup Tyszkiewicz wziął tę rzecz pod swoją opiekę. Autor sam tłumaczył po polsku, i arkusz po arkuszu, jak drukarnia wypieszyć mogła, wygotowywać miał swoje tłumaczenie. Do wyrzynania herbów ugodzono znakomitego artystę w Królewcu. Robota się zaczęła w r. 1656, ale szła dość powolnie, i gdy biskup zachorował we Wrześniu, po odbiciu kilku arkuszy stanęła. Pod koniec tego roku Tyszkiewicz umarł, a z nim spełzała nadzieja dalszego w drukowaniu postępu; zwłaszcza że i naszego xiędza Mikołaja z Wilna gdzieindziej przeniesiono. Panowie zaś litewscy z zimnem okiem i ściśniętą dłońią, odwołując się do ofiar, które już jakoby na ręce zmarłego biskupa złożyli, zebrzącemu wsparcia swemu heraldykowi odpowiedzieli. Jednakże Kojałowicz nie tracił nadziei wydania swego herbarza znowu po łacinie, co postanowił zrobić w Gdańsku. Na ten koniec przepisywał dzieło na czysto, jak sam był oświadczył. Nie wiadomo czyli niesmaki z powodu tego przedsięwzięcia doświadczone w domu, od ziomeków przeciw niemu uprzedzonych ⁽⁴⁴⁷⁾ (Sapiehowie obrazili się, iż familii ich od Gedymina nie wyprowadzał), czyli że był zajęty wydaniem *Historyi litewskiej*, której drugiego tomu dla śmierci wydawcy w Gdańsku wydrukować tam nie mógł; czyli zajęty obowiązками rektora kollegium połockiego; czyli, co podobniejsza do prawdy, słabość wzroku nocną pracą nadwreżonego, ten zamiar zniweczyły.“ Herbarz Kojałowicza nie może dawniejszych nad wiek czternasty dostarczyć wiadomości dla historyi; Litwa bowiem (mówi Kraszewski) ⁽⁴⁴⁸⁾ niepiśmienna i całę odmiennie od zachodnich krajów złożona, z odrębnymi instytucjami, nie przywiewywała zdaje się, ani wagi tak wielkiej do szlachestwa, ani wierzyła w przywilej urodzenia, i przed horodelskim przywilejem ani właściwego szlachestwa, ani herbów nie miała: i na dowód kładzie świadectwo Strykowskiego,

(447) Sam na rękopisie napisał: „*Quod ne in lucem prodieret in patriam linguam translātum, quamvis jam ex parte esset mandatum typis, impediērent nonnulli Lithuani proceres*“.

(448) Tyg. Petersb. r. 1844. *Historja Wilna* T. I.

który Witenesa i Gedymina podaje za ludzi rodu nieznanego, i powiada: że Wojdyłło z prostego parobka wyszedł na dzierżawcę Lidy i powiernika Jagiełły; że Kiejstut ożenił się z córką Bojara. Herby zaś ojczyzno-litewskie pochodzą dopiero ze środka piętnastego wieku; kiedy po śmierci Jagiełły, poróżnieni Litwini z Polakami o Podole, herby przyjęte od Polaków w Horodle rzucając, oswojeni już z wyobrażeniem szlachectwa, inne herby przybierać poczęli.



ROZDZIAŁ XIII.

*Opis Polski przez Polaków i cudzoziemców, karty jeo-
graficzne 'Polski', geografia powszechna i starożytna.
Podróże Polaków po swoim i obcych krajach.*

Miechowita błędne wieści o krajach północnych, jeszcze
przez Greków rozsiiane, w książce *Opisanie dwojey Sarmaciey* ⁽¹⁴⁹⁾

(¹⁴⁹) 1) Tractatus de duabus Sarmatijs, Asiana et Europiana, et de con-
tentis in eis (Drzeworyt: pod łukiem z liścia tarczy ze znakiem
Haller) Na końcu: Finis descriptionis utriusque Sarmatie Ma-
thie de Miechow. Impressum Cracovie opera et impensis pro-
vidi viri domini Joannis Haller, civis Cracoviensis. Anno Chri-
sti 17 supra millesimum quingentesimum. In vigilia Omnium
Sanctorum in 4to.

Antykwą kart. nieliczb. 34. Przypis Stan. Tursoni Antistiti
Olomucen.

2) Tractatus de duabus Sarmatijs, Asiana et Europiana et de con-
tentis in eis. (W obwódce drzeworyty, z arabesków, liści, gryfo-
now, aniołów). Na końcu: Augustae Vindelicorum. Anno 1518
in 4to.

Kart. nieliczb. 29. Przypis Stanisłao Tursoni. *Mathias de Miechow.*

3) Descriptio Sarmatarum Asiana et Europiana et eorum quae
in eis continentur. (Drzeworyt: bitwę Polaków z Tatarami wy-
stawiający, pod nim. anno MDXXI.) Na k. List Miechowity do
Haller o krajach za Sarmacją leżących. Crac. Joan. Haller.
1521 in 4to.

Kart. nieliczb. 36. Na kar. Aij, Mathię de Miechow Magister
Joannes Magnus Lincopensi. Na kar. Aiiij, Joanni Magno Ca-
nonico Lincopensi Mathias de Miechow. Dwa te listy... de or-
tu Gothorum, nie znajdują się w innych wydaniach.

Włoskie jego tłumaczenie wyszło z napisem: *Historia delle
due Sarmatie tradotta per il Signor Annibale Maggi bresciano* 1561.

prostować począł. Piérwsza Sarmacya jego rozciąga się od Wisły do Donu; druga, gdzie wówczas różne hordy Tatarów koczowały, od Donu do morza Kaspijskiego. Najprzód i najwięcej mówi o Tatarach, ich pochodzeniu i przybyciu, ich wtargnięciu do Polski i Węgier, spustoszeniu Węgier przez Batu-kana, o posłach do Tatarów Innocentego IV, gdzie pomieszał Anzelma z Janem de Plano Karpino, o obyczajach i drapieżności Tatarów Zawolgańskich i rodowód ich carów. O dawnych téj Sarmacyi mieszkańcach: Połowcach, Gotach, Alanach, Wandalach i Swewach. Tłomaczy zkąd pochodzi nazwisko *kozak* dalej mówi o Uhrach i Attyli, Turkach, o pochodzeniu Ulanów czyli Tatarów przekopskich, tu ciekawy wywód *ulanów*, o Tatarach Kazańskich i Nohajskich. W drugiej części podaje opis Rusi, Litwy, Żmudzi, najwięcej pod względem etnograficznym, powiada: że *czerwiec* (*grana tinctorum*) już na Rusi zbierać przestano, kiedy dawniej wiele go do Genui, Florencyi i innych miast włoskich wysyłano: chwali żydów, że się lichwą, jak w innych krajach nie bawią, ale bardzo pracowici, handlem, rolnictwem, a nawet astronomią i medycyną zajmują się. Zbija błędy, które o Litwie i Polsce popisał był Eneaszy Sylwiusz Piccolomini nabehtany od Czechów na dworze cesarza Fryderyka III, lub zagniewany na Polaków za odmówione sobie biskupstwo warmińskie i daje krótki opis W. X. Moskiewskiego i ziem niedawno od W. Xięcia zawojowanych. Dzieło na owe czasy (pisał go bowiem 1597 roku) wyborne, które zaraz na język niemiecki a w krótkce i włoski przełożono, na język zaś polski przełożył go Andrzej Glaber z *Kobyłina* ⁽⁴⁵⁰⁾ Miechowita posłał był

Toż samo znajduje się w zbiorze Ramusiusa *Navigazioni Venezia pe' Gianti* 1583 fol. i znowu u Gioliti. Venezia 1584. Wydawca tego tłumaczenia Porcacchi powiada: że Rps. Maggiego był zapisany dodatkami geograficznymi które on powiększej części opuszczał; bo było ich wiele i długich i na marginesie zmieścić się niemogły. *Niemieckie* tłumaczenie wyszło w Augsburgu 1518. Oryginał łaciński przedrukowywano kilkakrotnie przy dzieł: *Novus orbis regionum et insularum veteribus incognitarum*. Basileae apud Joannem Hervesium. 1582 fol. ib. 1537 et 1565 et 1582 fol. Tudzież przy dziele, *Epitome orbis terrarum Venetis* 1542. Wyszło nadto w Frankfurcie wraz z Moscovia 1610. Tudzież w zbiorach Pistoriusza I. 121. Miclera I. 177. z przypiskami wydawcy.

⁽⁴⁵⁰⁾ 1) Wypisanie dwójey Sarmackiej krainy: jednej, która leży w Azji,

to dzieło Cesarzowi Maxymilianowi, który kochał się w kosmografii. Ten Cesarz wyprawiając w r. 1518 poselstwo do W. X. Moskiewskiego, dla pojednania go z Zygmuntem I. polecił jednemu z nich Franciszkowi da Collo, aby dochodził czyli to prawda, co pisze Miechowita: iż *Don* niewytryska z góry *Tugorski* jak twierdzi Ptolomeusz, ale w Xięstwie Riazańskim z pewnego jeziora; nadto, że z tegoż jeziora wypływa Dzwina, Dniepr i Wołga. Da Collo powiada ⁽⁴⁵¹⁾ iż za powrotem widząc się z Miechowitą w Piotrkowie (gdzie wówczas i Król Zygmunt przesiadywał) zawiadomił go o popełnionym błędzie; sam bowiem będąc w Meskwie wywiadywał się od ludzi dobrze tamtych miejsc świadomych, którzy jednogłośnie na to zgadzali się, iż *Don* wypływa z góry Tagorski; na co mu Miechowita odpowiedział, że o tym dowiedział się był od jeńców Moskiewskich i że nie miał potem sposobu sprawdzenia téj okoliczności.

Najlepszy opis Polski wydał Kromer ⁽⁴⁵²⁾ w dwóch księgach, w połowie szesnastego wieku. W tém wyborném pod

ściągając się ku wschodowi słońca, drugiej która w Europie ku północy, a ku zachodowi się ściągając, przez doktora Macieja Miechowitę łaciną wypisane, a ku pospolitego człowieka pożytkowi na polską rzecz wyłożone. Kr. Ungler 1535.

2) Hier. Vietor 1541.

3) Marek Szarf. 1545 in 8vo. Jedna z dwóch ostatnich wydań ma następujący tytuł: Polskie wypisanie dwoiey krajiny świata: którą po łacinie Sarmatia, także y lud tam przebywający zowią Sarmate, iakoby zawsze gotowi a zbrojni. Gdzież też obławione są niektóre dawne dzieje polskie. Z wypisania doktora Macieja Miechowity, dopiero wyłożone.

⁽⁴⁵¹⁾ Trattamento di pace tra il Re Sigismundo I di Polonia, e il Gran Basilio Sovrano di Moscovia avuto dai Signori Francesco da Collo Cavaliere Gentiluomo di Conegliano e Antonio dei Conti Cav. Gentiluomo Padovano, Oratori di Massimiliano I. l'Imperatore l'anno 1518, scritta per lo medesimo Sr. Cav. Francesco, con la relazione di quel viaggio, e di quei paesi Settentrionali de'onti Rifei e Iperborei, della vera origine del fiume Tanai, e della palude Meotide; tradotta di latino in volgare, novamente data in luce. Padova. 1603.

⁽⁴⁵²⁾ Polonia sive de Situ, Populis, Moribus, Magistratibus, et Republica regni Poloniei libri duo Authore Mart. Cromero Coadiutore ac designato Ep. Varmiensi. Adiuncta est Sacerdotis cuiusdam Poloni, lectorem admonitio, de Silesiorum novis annalibus Col. apud Maternum Cholinum 1577; 8. Secunda editio priore

względem stylu dzieła, Kromer piszący o rzeczach dobrze sobie znanych, niemal z pamięci, zwraca się po kolei do jeografii i tu rzeki i jeziora z Długosza dobrze opisał; dalej opisuje Polskę pod względem moralnym i politycznym; opisując stan Polski w XVI. wieku, napomyka okoliczności i naprowadza na ścieżkę, po której do dawniejszych czasów cofnąć się i niejako o nich wyobrażenie powziąć możemy. Szczególniej uwagi polityczne nad rządem i charakterem Polaków, są po mistrzowsku skreślone ⁽⁴³³⁾.

Kraśiński Jan w r. 1550 kan. krak. i gnieźn. synowiec Kraśińskiego bisk. krak., który go do Jezuitów wiedeńskich i do Włoch na nauki posyłał, był sekretarzem króla Stefana ⁽⁴³⁴⁾. Bawiąc w Bononii, z namowy Sygoniusza ⁽⁴³⁵⁾ wydał r. 1574

locupletior et emendatior. Coloniae Marter. Cholinus 1578 in 4to Trzecie wyd. Polonia nec non oratio funebris Sigis. I. cum chartis geogr. Col. Agr. 1589 in fol. Pierwsze atoli wyd. zrobił był Wechel w Frankforcie, z wielu błędami, na co się Kromer w bazylejskiem uzala. Znajd. się także w zbierze Elzewirów 1627 i Miclera: *Histor. Pol. collectio magna* z przypisami Miclera; w zbiorze Pistoryusza i w kolońskiem wydaniu kromerowskiej historyi. Jest też tłómaczone na niem. *Polen, herausgegeben von Andr. Schott*. Lpzg. 1741. 8.

⁽⁴³³⁾ Secovius (Nic.) eques polonus: Regni Poloniae brevis descriptio Cromero Martino descripta. Neapoli typ. Salvianis 1582 8.

⁽⁴³⁴⁾ •Będąc na dworze króla Stefana w cancellarię, do postronnych krain listy odprowoził, *ad Georgium Fridericum Marchionem Brandeb. in Prussia ducem*: do Frankoniei, od Polocka do trybunatu Lubelskiego, od Pskowa z wojska do Biskupów Polskich za rozkazaniem królewskim iężdził. Paprocki str. 317.

⁽⁴³⁵⁾ Thuanus w swojej historyi napisał: iż autorem tego opisu Polski był Sygonius nauczyciel Kraśińskiego, i że to od samego Sygoniusza slyszal; powtórzył to Placius in *Theatro anonymorum et pseudonymorum*. Lecz mamy niewatpliwe dowody, że autorem był Kraśiński któremu Sygoniusz może tylko łacinę poprawiał, a Kraśiński w przypisie jęj Henrykowi Walezyuszowi, powiada: *Decibat me, qui in imperio Maiestatis V. natus et ecclesiasticis honoribus auctus sum, omne meum studium ad excolendam imprimis regiae dignitatis amplitudinem, deinde etiam ad illustrandam patriam conferre. Quae causa effecit, ut hoc de Polonia negotium, urgente potissimum Carolo Sigonio praeceptore meo — non invitius susceperim. Qua in re si quid ingenio aut doctrina assecutus sum...* Odważyłby się zmyślać w obec króla za życia jeszcze Sygoniusza?

opis Polski ⁽⁴⁵⁶⁾, co do jeografii dokładny, ale czasem błędny w wywodach historycznych, np. gdy nazwisko Mazowska wywodzi od Masława. Krasiński pisząc dla cudzoziemców, jeżeli nie dla świeżo obranego Henryka Walezyusza, dotyka wielu rzeczy, które Krómer, jako wszystkim dobrze znajome, pominął; mówi o obyczajach polskich, zwyczajach i ubiorach, o pochodzeniu Polaków wedle Kromera, o zaprowadzeniu religii chrześcijańskiej, wielkich przywilejach duchowieństwa i arcybiskupa gnieźnieńskiego, o miastach: Gnieźnie, o Krakowie obszernej i Poznaniu. Mówiąc o składzie rządu polskiego, opisuje z chlubą, iż tu władza najwyższa spoczywa w ręku posłów wybranych ze szlachty dziedzicznej; senatu, z urzędników królestwa, arcybiskupów, biskupów, wojewodów i kasztelanów złożonego i króla wolnemi głasy obranego, iż taki skład rządu, żadnej władzy z karbów słuszności i prawa występować nie dopuszczając, Polskę uszczęśliwia. Dalej opisuje porządek wybierania króla w polu otwartém, jego koronacją, jego obszerną, choć opisaną prawami władzę, i wielkie dochody, które kilkakroćstotysięcy wynoszą. Wogółności skład ówczesnego rządu lepiej opisuje jak Krómer, który zato złe skutki jego przepowiedzieć umie. Krómer mieszczanin, nagania swawolę panów i przewagę szlachty, do władzy królewskiej wdzierającej się; Krasiński szlachcic, chwali iż lud, to jest mieszczanie i chłopi, od urzędów i wpływu do rządu jest odsunięty ⁽⁴⁵⁷⁾. Mówi dalej o

Wreszcie na każdej tu karcie są zbyt niewątpliwe ślady, iż to Polak, a do tego szlachcic polski pisał.

⁽⁴⁵⁶⁾ Jo. Crassinii Polonia, ad Ser. et Potentissimum Henricum primum Valesium, Dei gratia utriusque Poloniae regem. Bononiae. Peregr. Bonardo. 1574 in-12mo. Znajd. się w zbiorze Miclera.

⁽⁴⁵⁷⁾ Gens Polona... populum quem plebis nomine complectitur, ab universa rerum publicarum procuracione, abesse iussit. Turpe est enim, ex ignobili plebe, faece, creari magistratus: et eos vicissim cernere ad Reipublicae gubernacula constitutos, qui et serviunt quaestui et in sordibus occupantur opificiis. Accedit populum neglecta communi utilitate, privatis rationibus, privataeque incurbere avaritiae. Quod enim est omnium, nullius esse existimatur. Plebs item fluxa et volubili est fide, et nunc in hanc, nunc in alteram partem facillime traducitur. Quod si superiorum temporum monumenta evolvamus, Romana Respublica Tribunicis plebis furoribus profligata, cum libertate amplissimi imperii dignitatem amisit. Nihil nunc dico de proximis, patrum nostrorum memoria,

senacie, urzędnikach koronnych, których król łaskawém obliczem przyjmuje i obok siebie sadowi, o szlachcie, między której zaszczyty to na pierwszém kładzie miejscu, iż nad poddanymi swemi ma prawo życia i śmierci ⁽⁴⁵⁸⁾. Idzie dalej rzecz o posłach i ich rozległej, niedawno rozszerzonej władzy, którą od sejmu piotrkowskiego za Kazimierza Jagiellończyka wywodzi; posłowie powiada, którzy byli tylko podporą królów lub senatu, teraz królów i senat napominają i czyny ich hardzie nicują ⁽⁴⁵⁹⁾. Co Krasiński chwali; nagania tylko, iż się czasem wdają w sprawy duchowne. Następnie mówi o wojsku, sposobie wojowania, rysztunku i zwycięztwach; kończy opisem żyzności i płodów ziemi polskiej. Opisując obyczaje i zwyczaje Litwinów, Żmudź od Litwy oddziela, jak wszyscy jeografowie polscy XVI. wieku. Dalej mówi o Wilnie, o osadzonych na Litwie Tatach; powiada że na Litwie, nietrudno o tytuły, w Polsce nielubione, książąt i hrabiów; wylicza znakomitsze książęta i pany litewskie, wychwala Jana Chodkiewicza; powiada że tu los chłopu jest nędzniejszy, jak w Polsce, że odszczepieństwo od kościoła bardzo się temi czasy tu zagaściło, jednakże są pobożni Jezuici, którzy już szczęśliwie w winnicy pańskiej pracować poczęli. Opisuje dalej ziemie ruskie i wielką ich żyzność, wywodzi prawa króla polskiego do Litwy i Rusi, opisuje Prusy i jakim sposobem przeszły pod panowanie polskie, o Mazowszu w ludzi uczonych i dzielnych rycerzy obfitóm, o Warszawie, nakoniec o Inflantach i wojnie Polaków z Wilhelmem Firstenbergiem mistrzem kawalerów mieczowych. I dziś jeszcze książka Krasińskiego z ciekawością i pożytkiem się czyta.

rerum publicarum eversionibus, quas insanissimis plebeiorum consiliis, et superbis cum nobilibus concertationibus, cecidisse manifestum est.

⁽⁴⁵⁸⁾ *Quid enim primum commemorem, maximam illam, summa Regum indulgentia et diuturna consuetudine, introductam totius nobilitatis auctoritatem; qua illi est in subiectum plebem, vitae necisque concessum ius: popularibus autem iurisdictioni equitum adscriptis, appellandi Regem erepta facultas.*

⁽⁴⁵⁹⁾ *Et cum olim regis et senatorum, alternis vicibus tibiæ essent, iam Regem et Senatum sui muneris admonere, et utriusque mores grandi supercilio notare consueverunt. Eos ego illorumque laudarem potestatem, nisi sibi quandoque de religionis quoque Christianae doctrina, ritibus ac caeremoniis disserendi provinciam temere arrogarent.*

Obszerłą jeografią Polski, Litwy i innych krajów, napisał Gwagnin Alexander rodem Włoch z Werony, który wraz z ojcem swoim Ambrozym, jako żołnierz w Polsce losu dla siebie szukał; jakoż Gwagninowie poleceni Zygmunutowi Augustowi przez wojewodę ruskiego Mikołaja Sieniawskiego ⁽¹⁰⁰⁾, weszli do wojska polskiego w r. 1561. Co się z ojcem stało nie wiadomo; lecz syn Alexander mężnie sprawował się na wojnie inflantskiej pod hetmanem Chodkiewiczem, na wołoskiej i moskiewskiej, za królów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego; zyskał indygenat, i przez lat ośmnaście dowodził załogą witebską jako rotmistrz. Nauczył się języka polskiego, przejął

(100) List Mikołaja z Sieniawy Wojewody ziem Ruskich do króla Zygmunta Augusta polecający dwóch Włochów do służby wojskowej.

Nayaszhnyeszy Miloschzyvy Crolyv panye panye moy Miloschzyvy. Zycalyve a vyerne szluszby sswe y wszelyaką poddanoscz zalyeczam w laszke waszey Cro: Mczy mego Miloschzywego pana Zdrovya dobrego dlugyego a fortynnego panovanya zwyczesthwem nad kazdem nyeprzyiaczelyem vyernye waszey Cro. Mczy sswe my. Miloschzyvemu panv. etc. etc.

Nayaszhnyeszy Mczyvy Crolyv. Then włoch z werony pan Ambrozy; s szynem sswym Alexandrem: ysz yesth czlowykyem w rzeczach ryczerskich czwyczonym y jako o nyem vyadomoscz ma pan voyevoda szendomyersassky dosswyadczoym, zwłaszcza okolo bronyenya osadzanya y dobyvanya Myasth y Zamkof tho będąc w krollyesthwy Vaszey Cro: Mczi dlya przypadkv sswego. A vyedacz o potrebye waszey Cro. Mczy kthorą vasza Cro: Mcz z nyeprzyiaczelyem sswoym raczysz myecz, radby waszey Cro. Mczy sswe szluszby okazal nycz gardla nyelithuyacz na waszey Cro: Mczi szluszbach dlya szlavy waszey Cro: Mczy. Ja baczac the rzecz yego: y godnoscz w nyem znayacz s spovyesczy: nyebroylem mv yachacz ky waszey Cro: Mczy memu Mczyvemu panv: rozumneyacz ysz waszey Cro. Mczy na godnych ryczerskich lyvdzyech nalyezy, vyelye: kthorego zdalo mi szye waszey Cro. Mczy sswe my Mczyvemu panv zalyeczycz. Jakosz prosze aby onym vasza Cro. Mcz. Mczyvye reky sswey bronycz nyeraeczyl. A yessly by szye przygodzycz mogli y s szynem do szlussby waszey Cro: Mczi w rzeczach ryczerskich prosze aby onym vasza Cro. Mcz Mczyvem panem bycz raczyl: gdysz thesz thaka rzecz wnych yesth kv szluszbye waszey Cro. Mczy. S them szam szyebye w mczyvą laszke waszey Cro. Mczy me^o Mczyve^o pana z wyernemi szlussbami sswe mi zalyeczam. Z myedzyboza XXV die februaryi a^o Dmni 1561. V. C. mcz me^o Mczyv^o pana. Zyczlyvy a vyerny szluzebnyk y poddany. Mykolay s szyenyawy voyevoda zyem Ruszkych etc.

obyczaje, poznał naocznie niemal wszystkie okolice rozległego na ówczas królestwa ⁽⁴⁰¹⁾, Polskę za drugą ojczyznę poczytał i miłował ⁽⁴⁰²⁾ i kilkadziesiąt lat na usługach Rzeczypospolitej strawił. Przy schyłku życia, już zbroi na sobie nosić nie mogąc, jął się do pióra, mieszkał w Krakowie i tam po polsku swoją kronikę wydawszy, umarł roku 1614 mając lat siedmdziesiąt i sześć. Wydał on w roku 1578 w Witebsku napisaną *jeografę Polski i ziem do niej należących*, w języku łacińskim ⁽⁴⁰³⁾ czerpiąc wiadomości z zapisków Strykowski-

⁽⁴⁰¹⁾ Jak sam w przedmowie tłum. Paszkowskiego pisze: «a za długim zwyczajem ięzyka, obyczajów, postępów y praw koronnych przyuczwszy się, wszystkiem kraiu Sarmackiey Europeyskiej położenie, po większey części z własnego mego doświadczenia przewidział y na oko obaczył».

⁽⁴⁰²⁾ «Tedy zaiste y tey Rzeczyposp. która mi nad przyrodzone dary, nie-mało sławy, godności, ozdoby y zasługi przyczyniła niemnieiem powinien. Ona mnie bowiem przychodziła między syny swoje przyięła, przyiawszy zachowała, zachowawszy za obywatela swego uznała y policzyła: niemnieiem iey tedy nad oyczyznę swą powinien» mówi w przedmowie.

⁽⁴⁰³⁾ *Sarmatiae Europae descriptio, quae Regnum Poloniae, Lithuaniam, Samogitiam, Russiam, Masoviam, Prussiam, Pomeraniam, Livoniam et Moschoviae Tartariaeque partem complectitur*. Typis Mathiae Wirzbietae (1578) in-fol. Tytuł w obwódce architektonicznej. Na str. odwr. drzeworyt: *Insigne regni Poloniae*. Przypis Stefanowi Batoremu. Gwagnin samłożył kosztą na wydanie tej książki. Na początku są drzeworyty już w Bielskim użyte. Do opisu Litwy i Prus, tytuł osobny, z herbem Litwy i Prus na str. odwr. Przy końcu opisanja Polski jest drzeworyt: sejm polski — ale na tronie jeszcze siedzi Zygmunt August z rozdwojoną brodą. Z okien widać Kraków, między innemi wieżę maryacką. Drzeworyt do poznania ówczesnych ubiorów bardzo ciekawy. W *spireńskim* przedruku jest zupełnie ten sam drzeworyt, tylko że zamiast Zyg. Augusta, już Batory z podstrzyżoną brodą na tronie siedzi.

Drugie wyd. *Sarmatiae Europae descriptio — cui supplementi loco, ea quae gesta, sunt superiori anno, inter Regem Poloniae et Magnum Ducem Moschoviae breviter adiecta sunt*. Item Genealogia Regum Polonorum. Spira apud Bern. Albinum 1581 in fol. drzeworyty naśladowane wiernie z krakowskich, ale gorsze. W ogólności krakowskie wydanie daleko-piękniejsze. Sama jeografia znajd. się w Pistoryusza i Miclera zbiorach. Przekład polski Marcina Paszkowskiego wyszedł kosztem Gwagnina w Krakowie u Mikoł. Loba z napisem: *Kronika Sarmacyey Europeyskiej przez Alexandra*

go⁽⁴⁰⁴⁾ i z dzieła Herbersteina. Prócz krótkiego zebrania kroniki polskiej, do Henryka Walezyusza idącój, którą wypisał z Miechowity i Krómera, mamy tu: Opisanie Sarmaciei europejskiej, wywód narodu sarmackiego, opisanie Polski, trafny i ciekawy opis obyczajów i zwyczajów, wywód narodu Litewskiego, który zapewne wziął ze Strykowskiego, opisanie Litwy, ziem ruskich, ziemie pruskiej, gdzie skreślił kronikę wielkich mistrzów krzyżackich i położył rok założenia każdego miasta pruskiego, nie zawsze z Duisburgiem i Hartknochem zgodny, ziemie inflanckiej, gdzie mówi o wojnie inflanckiej i jej powodach. Dalej podaje opis ziem zamorskich: Szwecyi, Danii i t. d. Opis ziemie moskiewskiej, równie jak znajdujące się w tłumaczeniu polskiem drzeworyty, wyjął po większej części z dzieła Anglika-Jenkinsona, który był całe państwo rossyjskie objechał i dotarł za morze kaspijskie, aż do Turkestanu⁽⁴⁰⁵⁾. Nakoniec opisuje ziemie tatarskie, Grecyą z krajami słowiańskimi do niej należącemi, ziemie węgierską i insze za granicami Europy leżące; każdy opis jeograficzny kroniką tego narodu lub opisem poprzedzając. Prócz tego znajduje się tu opis obrządków przy koronacyi królów polskich. Dzieło to i dzisiaj z pożytkiem i przyjemnością się czyta⁽⁴⁰⁶⁾.

Gwagnina z Werony, r. 1578 po łacinie wydana, a teraz z przyczynieniem tych królów, których w łacińskiej niemasz, tudzież królestw państwo, insuł etc. przez tegoż autora z wielką pilnością rozdzielami na X ksiąg króciuchno zebrana a przez Marcina Paszkowskiego za staraniem autorowym z łacińskiego na polskie przełożona R. P. 1611 in-fol. Przedrukowana była w zbiorze Bohémolca a przetłumaczona w XVII wieku na język ruski. To tłumaczenie polskie zrobił Paszkowski pod okiem Gwagnina, który sam wiele tu rzeczy przydał, a niektóre odmienił.

⁽⁴⁰⁴⁾ Użała się na to gorzko Strykowski, mówiąc iż dwie trzecie części są jego; nie z samego tylko Strykowskiego Gwagnina czerpał, bo i z Herbersteina całe okresy żywcem wypisał.

⁽⁴⁰⁵⁾ *Russiae, Moscoviae et Tartariae Descriptio*, autore Antonio Jenkinsono Anglo, edita Londini 1562.

⁽⁴⁰⁶⁾ Prócz tego Gwagnin napisał: *Gesta praecipua, tyranniaque ingens Monarchae Moscoviae* Joan. Basil. nuper perpatrata (Spirae) 1581. Król Stefan posłał go był Iwanowi Wasylewiczowi, mówiąc: niech czyta i wie co o nim w Europie piszą. Karamzin utrzymuje: iż dzieło Gwagnina na żadną nie zasługuje wiarę; na początku XVII wieku przełożono go na język ruski. Gwagnin dał go przełożyć Paszkowskiemu na język polski i w swojej kronice umieścił.

Stefan Batory wysłał był Jana Sienińskiego kaszt. lwowskiego dla przejrzenia Podola i Ukrainy, który kraje te w kilku do króla listach opisał, ale te do naszych czasów, ile wiem, nie zachowały się. Sieniński jednakże udzielił z nich suchy, jak się zdaje, wyciąg Stanisławowi Sarnickiemu, który z tego powodu napisał jeografią całej Polski, Litwy i Inflant ⁽⁴⁶⁷⁾. Tu najprzód mówi o położeniu, granicach i podziale starożytnéj Sarmacyi, wedle pisarzy starożytnych, rzecz pokaznéj uczoności ale małego pożytku. Potém idzie abecadłowy i bardzo suchy spis miast, gór, rzék, jezior i miejsc znakomitych Polski, gdzie z powodu Lipska wsi swój ojczystej na Rusi, wywodzi swój rodowód. Najciekawsze opisy są miejsc na Ukrainie i trzech szlaków, któremi Tatarzy do Polski wpadali. Nie powiada Sarnicki zkąd wziął jeograficzne długości i szerokości w stopniach i minutach, przy każdym miejscu a nawet rzęce podane. Napisał także w r. 1578 *topografią miast W. X. Moskiewskiemu odebranych z kartą teatru téj wojny* ⁽⁴⁶⁸⁾.

Prochnicki (J. An.) kilka lat bawiąc we Włoszech, wydał, w Rzymie opis Polski ⁽⁴⁶⁹⁾ i Litwy.

⁽⁴⁶⁷⁾ *Descriptio veteris et novae Poloniae, cum divisione eiusdem veteris et nova, adjecta est vera et exquisitissima Russiae inferioris descriptio juxta revisionem commissariorum regionum, et Livoniae juxta Odoporicon exercitus Polonici redeuntis ex Moschovia. Autor ad lectorem. Lechia quidnam sit modo, quaeve potentia sceptri. Lit. Liv. Rus. et Prus. littora quaeve tenet. — Scribunt iam multi, quo mente revolvete possis. — At modo quo cernas dat tibi Sarnicius.* Anno 1585 fol. ark. 21. Na tytule rycina: smok skrzydlaty, około drzewa wijący się z napisem: *Satus vitus* pokazuje: iż nie w Krak. było drukowane, jak utrzymuje Mieler, który tę horografię Sarnickiego w swoim wielkim zbiorze przedrukował. Znajd. się też w Lipskim Długoszu.

⁽⁴⁶⁸⁾ *Topographia locorum a Stephano rege Moschis ademptorum.* Quorum nomina (to jest tych co się na wojnach Batorego cnotliwie sprawili) in Chorographia nostra expressimus. Sitam porro horum locorum, adeoque totius illius regionis, *tabula* expressum habes in eadem Chorographia nostra. Quam *tabulam* litteris ipsius regiae maiestatis requisiti, nec non ab eius internuncio invitati, superiore anno exaravimus. Sarnicki Annal. Sib. VIII.

⁽⁴⁶⁹⁾ *Poloniae brevis notitia, tam provinciarum, dignitatum Arch. et Epis. Ord. Senat. Poloniae et Lithuaniae et officialium.* Romae 1600. Przedrukowane w zbiorze praw polskich Januszowskiego. Ten Próchnicki umarł arcybiskupem we Lwowie 1633 r.

Nakoniec Starowolski obszerniej i dokładniej jak Kromer i Krasinski opisał Polskę ⁽⁴⁷⁰⁾, jaką była za Zygmunta III, a we dwadzieścia lat postrzegłszy zaszle odmiany poprawił i wydał w Gdańsku, już za panowania Władysława IV ⁽⁴⁷¹⁾. Jest to ze wszystkich dzieł Starowolskiego najlepiej wypracowane. Piękny pomnik dawniej zamożności Polski. Zachował w niej pamięć wielu miast budownych, zamożnych i handlem kwitnących, zamków warownych, marmurowych i złożonych pałaców, ogrodów włoskich, których dziś ledwie ślad jaki w gruzach pozostał. Ale w całym opisie przebijają się przesady wieku siedemnastego i oznaki bliskiego już upadku. Mówi tu między innemi, iż w Tenczynie znajdują się węgle ziemne do palenia, że w Mazowszu jest czterdzieści i pięć tysięcy szlachty, że w zwierzyńcu pod zamkiem krzepickim półtora tysiąca jeleni znajduje się, i że w Pilicy książę Zbarawski, nowym sposobem zamek obwarował. Opisawszy Polskę, mówi o geniuszu i moralnych skłonnościach narodu, najwięcej wedle Kromera; o sposobie życia i ubiorach, gdzie powiada: iż do przyozdobienia sukien, płaszczów i koni, używają niemniej drogich kamieni, jak dla przystrojenia swych żon i córek, i że już zaczynają się nosić opięto po szwedzku. Dalej mówi o przywilejach szlachty, sądach, prawach, składzie rządu, lennikach, religii; gdzie powiada: iż za Zygmunta III. religia katolicka przywróconą została, o zamożności, wojsku i sposobie wojowania, odwołując się w tém do pisma: *Eques Polonus*, które był posłał Urbanowi VIII; powiada wreszcie: że Polska *dwakroć sto tysięcy* jazdy wystawie

⁽⁴⁷⁰⁾ Polonia sive status regni Poloniae descriptio. Coloniae 1632 in-16mo.

⁽⁴⁷¹⁾ Przejrzone i pomnożone w r. 1662 in 16mo. Tytuł cały sztychowany z dawnemi strojami. Wyd. trzecie z kartami jeograficznemi, (przerysowanemi z Kluweryusza) rejestrem i obszerną przedmową Hermana Konrynga w Wolfenbittel 1656 in 4to, najlepsze i najrzadsze wyd. Przedrukował to wyd. wraz z Starowolskiego: *Sarmatae bellatores i Script. pol. hecatontas*. Wrocław. Korn. 1734 in-4to. Piąty raz przedrukował wedle Konrynga Micler w zbiorze wielkim. Przekład W. Fr. Gołębiowskiego: Opisanie Królestwa Polskiego za czasów Zyg. III. Wilno 1765 in-4to jest bardzo lichy i niedbaty. Konring chwali to dzieło, uzalając się tylko, iż Starowolski na Lutrów grubemi powstaje słowy, i powiada: że nie wszystkie tajemnice stanu i przyczyny słabości królestwa odsłania.

może, ale piechoty ledwie kilkaset, gdy za Zygmunta Augusta piętnaście tysięcy wybrańców z miast i wsiów postanowiono. Narzeka na końcu, iż mimo żyzności kraju, wojsko nigdy dostatecznie w żywność opatrzone nie bywa; na niedostatek skarbu, do którego podatki przez sejm nałożone leniwo wchodzą, i na brak zbrojowni i warownych zamków; temu przypisuje: iż zwyciężając Szwedów, nigdy ich siłą swą Polacy z kraju wyrugować nie zdołali; słowem trafne odkrywa przyczyny słabości tak rozległego i zamożnego w ówczas królestwa.

Andrzej Święcicki notaryusz ziemi nurskiej, siostrzan Andrzeja Noskowskiego bisk. płock. wydał jedną z najlepszych topografij; skreśliwszy dzieje ostatnich xiążąt mazowieckich, mówi o miastach, rzekach, jeziorach, żyzności ziemi mazowieckiej. Opisuje Warszawę, pisze o ludziach uczonych, gościnności szlachty, obyczajach niewiast, niegodziwości adwokatów i ucisku włościan. Syn jego i wydawca nieco przydał, objaśnił lub opuścił ⁽¹⁷²⁾.

Strubycz Mathias opisał Inflanty ⁽¹⁷³⁾; Doktor Laurencyusz podał w r. 1603 wiadomość o Mazowszu, opis Płocka i niektórych jego osobliwości.

Najdawniejszy opis Krakowa wyszedł r. 1603. *Przewodnik abo kościołów krak, y rzeczy w nich wiedzenia y widzenia godnych krótkie opisanie. Naprzód tych co są na Kazimierzu y na Stradomiu: a nakoniec tych co są w Kleparzu y po przedmieściach Krak. — Kr. Jak. Siebeneycher. 1603. 12, 3 1/2 ark.* Franciszek Cezary wydał opis kościołów krakowskich w Puszczu dziełku: *Stółecznego miasta Krakowa kościoły y klejnoty. Krak. 1647.*

Jarzemski Muzyk króla Władysława IV i budowniczy Ujazdowski, opisał wierszem Warszawę ⁽¹⁷⁴⁾. Jan Alembek radca lwowski za Zygmunta III opisał miasto Lwów, i przesłał, podobno w rękopisie Bruinowi, który go w skróceniu w książkę swojej: *De praecipuis totius universi urbibus*, umieścił i widok tegóż miasta na miedzi ryty przyłączył ⁽¹⁷⁵⁾. Zaremba Adam

⁽¹⁷²⁾ Topographia sive Masoviae descriptio. Vars. ap. vid. Russowski 1634 in-4to. Znajd. się w Mielera zbiorze, z dobrimi przypiskami.

⁽¹⁷³⁾ Descriptio Livoniae 1577, 8.

⁽¹⁷⁴⁾ Gościniec abo krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami iey dla kompaniey dworskiey 1643, 8. Na prozę przerobione w Niem. P.

⁽¹⁷⁵⁾ Autograf posiada Magistrat lwowski. Opis ten Dzierzkowski z Bruina wytłumaczył.

geometra Zygmunta III opisał w r. 1621 smoleńskie xięstwo po polsku. Krzysztańowicz St. znakomity prawnik, w książce: *Status regni Poloniae compendiosa descriptio*, Mogunt. 1606, niemal tylko o urzędach samych mówi ⁽⁴¹⁶⁾, Przyłuski zaś o prowincjach ⁽⁴¹⁷⁾; nakoniec Bręscius matematyk zostawił w rękopisie opisanie Polski, któremu, jak sam mówi w dziele *Arithmetica integrorum* 1620, za grunt nazначył bieg Wisły; uważany przez sztukę mało jeszcze komu znaną, do czego użył pomocy P. Walentego Raczkowskiego.

Mysłano już o statystyce kraju za Zygmunta I. W r. 1520 sejm postanowił, aby rejestra poborowe były spisane przy farach, przez plebana y świeckiego do niego przysadzonego przysięgłych, jak *libri beneficiorum* y *relaxationum* od duchownych napisane były. Na mocy ustawy sejmowej z r. 1527 zrobiono wykaz dochodów kościelnych, które duchowni pod przysięgą zeznawali. Wykazy te zwane *Libri relaxationum* ⁽⁴¹⁸⁾ dotąd w rękopisach zostają.

Mamy też drukowany: *Inwentarz dóbr metropolii kijowskiej oraz rzeczy cerkwi pieczarskiej kijowskiej 1593 in-folio*.

Na jednym z sejmów za Zygmunta Augusta (przed rokiem 1563) wniesiono prawo nakazujące spisywanie ludności; radził to

⁽⁴¹⁶⁾ *Compendiosa status regni Poloniae descriptio. Moguntiae 1606, 4. Respublica sive status regni Poloniae, Lithuaniae, Prussiae, Livoniae etc. diversorum authorum. Lugd. Batavor. Elsevir 1627, 16mo.* Są tu różne pisma o Polsce i Litwie. Krzysztańowicza, Kromera, Gwagnina, wyjątek Tuana; są o Wołoszczyźnie Michałona, Łasickiego, artykuły wojskowe Chodkiewicza. Botera wyjątek o Polsce, Honoriusa o wybrać się mającym nowym królu polskim, Barklajusa sąd o Polsce i geniuszu Polaków; szereg zjazdów i królów polskich z Alstediusa chronologii; o mennicy z Neygebauera, nakoniec tegoż o podatkach. Mam wszelako przed sobą wyd. elzewirskie z tegoż roku, w którym się tylko Krzysztańowicz, Kromer, Gwagnin, Honorius, Boter i szereg królów znajduje. Tłumaczenie niemieckie Krzysztańowicza wyszło w Lipsku 1697 8, z przydaniem spisu królów polskich.

⁽⁴¹⁷⁾ W statutach Kr. 1553 od str. 171.

⁽⁴¹⁸⁾ Był zrobiony w archidiecezyi gnieźnieńskiej w celu ułożenia podatku na wojnę przeciw Tatarom. Czyt. Vol. legum T. I. str. 479 tit. *taxatio fundorum*. W diecezyi krakowskiej spisano tę księgę *liber relaxationum* w r. 1529.

Orzechowski, który się był tego nauczył od rządu weneckiego, bawiąc w Padwie. Orzechowski mówi, iż takim sposobem można się będzie dowiedzieć o wzroście lub ubywaniu ludności i o liczbie zdatnych do oręża ludzi. Jakoż był w Żaluskich Bibliotece rps, z czasów Zygmunta Augusta: *Totius Regni Poloniae possessiones regie et equestris ordinis ville*.

W pozostałych dziesięciu ułamkach Michajła Litwina (⁴⁷⁹) pisanych po r. 1544 (⁴⁸⁰) ważne i ciekawe do Litwy znajdują się wiadomości, mniej ciekawe o Tatarach i Moskwie. Pisząc o Litwie w czasach Zygmunto-wskich, w ostrych rysach maluje zepsucie obyczajów, nadużycia sądów i zmiany, wszystko w nieprzychylném świetle wystawiając; wreszcie wyjaśnia wiele okoliczności, o których kronikarze przemilczeli. Powiada, że dawni Litwini nie znali jadła i napojów cudzoziemskich, wstrzemięźliwi i skromni, ubiegali się tylko o sławę wojenną, kochali się w orężu, koniach, liczne trzymali orszaki, a odparłszy cudzych, państwo swoje od morza do morza rozpostarli, a nieprzyjaciele *chrobremi Litwinami* ich zwali. Teraz nie masz na Litwie gęściejszych rękodzielni jak browary i gorzelnie: piwo

(⁴⁷⁹) *Michalonis Lithuani de moribus Tartarorum, Lithuanorum et Moschorum fragmenta X multiplici historia referta, et Joh. Lasicii Poloni de diis Samogitorum caeterorumque Sarmatarum et falsorum Christianorum item de religione Armenorum, et de initio regiminis Stephan Batorij. Nunc primum per JJ. Grasserum ex manuscripto authentico edita. Basileae apud Waldkirch. 1615, 4to.*

Na str. odw. rycina xięcia Alexandra Prońskiego pana na Beresteczku i przypis Grassera, w którym ciekawe wiadomości o xiążętach Prońskich, i gdzie wspomina, iż oba dzieci u drukarza bazylejskiego Perna w rpsie był znalazł; z tych Michalona było w r. 1550 przypisane Zygmu. Augustowi, a Łasiekiego w r. 1580 Alexandrowi xięciu Stuckiemu. Grasserus opuścił co Michajło w drugim ułamku o zepsuciu obyczajów na Litwie mówił, i tylko rzeczy treści historycznej tu wydał. Znajdują się też Michalona ułamki w republikach Elzewirskich: *Quaedam ad Lithuanos pertinentia. Lugd. Batav. 1616*; z dwóch wydań z r. 1627 w jednym nie masz Michalona, a w drugim jest na str. 265; w wyd. zaś z r. 1642 na str. 246.

(⁴⁸⁰) Wnieść to można ze wzmianki uczynionej na sejmie wileńskim r. 1561 o wysłaniu kommissarzy z sejmu brzeskiego r. 1544 dla opisu zamków litewskich i ukraińskich. Michalona był w liczbie tych kommissarzy i wspomina o spełnieniu danych sobie poleceń. Dział. p. 473, Jaroszewicz *Obraz Litwy II*, 293.

i wódkę niosą z sobą na wojnę i do kościoła; i tak do tych napojów przywykli, iż gdy na wojnie wodę im pić przyjdzie, krwawej biegunki dostają. Chłopi rzuciwszy płóg, przesiadują po karczmach, i tam wszystko przepiwszy, puszczają się na kradzież. Przeciwnie Moskwa i Tatary nie mają opojów. Użala się dalej, iż sędziowie wydzierają dla siebie *peresud* i *lice*; że *Wisz* i *Dziłcki* strony zdzierają. Powiada, że gdy tatarskie i rossyjskie niewiasty domu patrzą, Litwinki snują się wszędzie między mężczyznami i niemal po mężku się noszą; a co osobliwsza, wychwała wielożeństwo Tatarów, którzy żony kupują, nie biorą z posagiem, jak na Litwie; że odkąd statut litewski Roz. IV § 7. posagi dawać pozwolił, niewiasty zhardziały, zaniedbały cnotę, często życie mężom skracają, i posiadają obszerne dobra, nawet zamki pograniczne. Nagania srogi obchodzenie się z chłopami; powiada, że Rusini szczyć się prawami, które odebrali od Witolda; że od Tatarów przejęli sposób wojowania, oręż i odzienie, a Litwini nauczyli się jeździć na wozach, jeść cudzoziemskie potrawy i cudzoziemskich używać napojów. W dziesiątym ułamku opisuje Ukrainę. Nader ciekawe i godne przekładu pismo.

Łasicki Jan napisał książeczkę, o *bożkach żmudzkich* i innych Sarmatów i fałszywych chrześcian; o religii ormiańskiej i początkach panowania Stefana Batorego. Z tego co mówi o bożkach żmudzkich, można pomyłki Strykowskiego sprostować. Wszakże i Łasicki zbierając dawne podania za Zygmuntów, nieraz wyrazy bierze za bożki, i tym sposobem liczbę ich nad słuszną pomnaża ⁽⁴⁸¹⁾. O Ormianach krótką, ale dokładną i ciekawą podaje wiadomość. Treściwy, tylko dwie kartki w wydaniu bazylejskiem zajmujący, ale bardzo ciekawy opis pierwszych lat panowania króla Batorego, jest tylko przedmową do jakiegoś dzieła, które był Łasicki napisał, lub pisać zamierzał.

Niewiadomy wierszopis J. N. ⁽⁴⁸²⁾ tak wierszem polskim *Wielickę* opisuje:

⁽⁴⁸¹⁾ Jest wydany w Bazylei wraz z Michalonem; nadto w zbiorze elzewirskim 1626 od str. 295, a w wyd. z r. 1642 od 270. Rogalski przełożył jego dzieło o bożkach litewskich i wydał w dzienniku wileńskim, miejsca ściśle do rzeczy nie należące opuściwszy.

⁽⁴⁸²⁾ *Muza gór wielickich*. Kr. 1608, kart. niel. 6. Znajdują się tu Loe-

„Już się misterne koła z grzmołem obracają,
 Już i drudzy o świętej Barbarze śpiewają:
 Już nam głębokiej iamy dalszy wiażd dzień kradnie,
 Już pierwszy wysiadają, my za niemi na dnie...
 Tysiąc ulic, weyścia także wiele,
 Tysiąc się iaskiń w pierwszym pokazuie czele:
 Tu się przestrona przepaść podnosi ku górze,
 Ta na dół równie ciągnie, a druga w bok porze.
 Zewsząd noc straszna patrzy a z niey wyglądają
 Solne ściany, ze światłem, które im dawaia
 Okopcone kagańce, bo córy Latony
 Ani Feba podziemne tam nie znaia strony.
 Jest jedna która na wschód słońca w głębsze kraie
 Gęstemu górnikowi, droga weyście daje.
 Tamtę długim przeciągiem, nowego szukamy
 Świata, a miasto kłębka Aryadny, mamy
 Lampę czarną od dymu, która pokazuje
 Na sążeń tylko ziemię, ostatek zaymuie
 Mgła prawie nie rozbita, a z nią noc czarnawa,
 Która serca nam razem i strachu dodawa.
 Jużechmy niezliczoną moc dolów minęli,
 Niepomierzoney głębi, jużechmy mieli
 I po tej i po owej stronie wyciosane
 Knieie niekiedy żyzne, teraz odbieżane.
 Ta na dół równym cugiem, a w tej solne skały
 Ostro się wzgóre grzbietem straszliwym wydały.
 Ta płynie iak ulica równo wyłożona,
 Ta iak wieża swym wierzchem wzgóre wyniesiona.
 Obaczysz tam pałace i budynek, który
 Przyrodzenie tak swemi przykryło marmury;
 Żeby nie odwozily mnie knieie i doły,
 Rzeklbym że tam podziemnych Bogów są kościoły,
 I mjaato ukóchane, tak misterne ściany,
 Tak wierzch i dół pokoiów tamtych wykowany.
 A ztamtąd coś do prawey udawszy się strony,
 Ogromne stósy widziem sosny, podłożony

chiusa Szkota wiérze łacińskie, ale polskie nie są jego. Autor
 J. N. mówi w wiérzach do Woltowicza: „Masz górę u wszech
 w cnocie, góręć przypisnąć”.

Cieżarowi ziemnemu: by snadź podkopana
Matka, i częstych razów bólem rozgniewana,
Ważnym ciałem w próżne się doły nie spuściła,
I nieszczęsnych swoimiż domy nie zakryła.
Tam imiony po tramach baczę pomieszane
Ludzi, dawnych i naszych wieków napisane,
Którzy tam kiedy byli, są różni panowie,
Gmin prosty, Biskupi i bogatyrowie!
Widziałem tam twe imie królu nieszczęśliwy ⁽⁴⁸²⁾,
Obyś był z nami dotąd, byłbyś wierzę żywy.
Jeszcze pono. Na końcu kreślała
Biała pleć, iezli która spuścić się tam śmiała.
Ztamtąd się nowych ulic zasię pokazują
Poczty, triumfowe brony zastępują.
I teatra na drodze, gdziebyś mógł zatoczyć
Na koniu, gdziebyś z mierną mógł kopią skoczyć;
A wtem szmer z dźwiękiem stalnych młotów pomieszany
Usłyszym, im daley, tem więcej na przemiany,
Ciężkich żelaz zgęszczone raży przenikaia,
A postronne iaskinie odgłos im dawaia.
Ledwiechmy uszli nieco, pokażą się stada
Podziemnych obywatelów i błada gromada.
Tu się ci ciężkim soli rąbaniem mordują,
I zawieszono sztuki z góry wyłamują,
Ogromną nieskroconą pracą dzieląc ściany,
Na skupniejszą sól i na oyczyste bałwany.
Drudzy nowego kruszcu i nowych szukaia
Pieców, a ledwie i że się nie przebiaia
Do czarnego Plutona! A dusze lęклиwe
Mniemaią, że Tytanów plemie zapalczywe
Jak przed laty na niebo; tak teraz na kraie
Piekielne, zbroyną ręką drugi raz powstaie.
Widziałem nielednego, który się do skały
Przypiąwszy iak ostrzyga, lub ślimaczek mały,
Nagim ramieniem przed się głębokie zagony
W soli czynił, raz z owej siekąc, raz z tej strony.
Jako więc lichy dzieciół kiedy nosem kuie

(482) O Henryku Walezym mówi „którego we Francyi zabito“.

W wyniosły dąb, a próżną pracą się mordnie,
Puszczając dźwięk daleko. Drudzy zaś prowadzą
Do szybów niedoyszanych sók, a drudzy radzą
Jakoby się ukrzy, wniwecz nie zostało:

Wicc tu ci krusz zbierają, tu drugich niemało
To zwożą, to w naczynie sposobne ładują,

A w iedney pracy wszyscy różnie postępują“.

O utworzeniu się téj soli powiada: że albo z morza dawniejszego, gdy wody jak lód zimnem się ścięły, pochodzi; albo od początku świata natura nas tą solą obdarzyła.

Konrad Celtes pięknie opisał ⁽⁴⁸⁴⁾ sposób spuszczenia się do, salin:

*„Ora specus circum latissima machina surgit:
Quam rota cum rapidis turbine versat equis:
Robora transpositum per multa volumina funem
Plectuntur: curvo pondera dente trahens.
Lubricus hic caecum mortales mittit in antrum:
Acrium praebeus irrequietus iter.
Huc ego sum tremulus toto cum corpore victus:
Ut fueram tristes ausus adire domos.“*

Willichius, Prusak z Ressel, wychowaniec akademii frankfurtskiej nad Odrą, przybył do Krakowa, gdzie go Seweryn Boner gościnnie przyjmował. Zaprzyjaźniwszy się z sławnym naówczas lekarzem Anzelmem Ephorinusem, zwiedził wraz z nim saliny wielickie i bocheńskie. W r. 1543 wydał o nich książkę ⁽⁴⁸⁵⁾. Gdy w Grudniu 1644 zgorzały saliny wielickie, Jan Brosciusz, szukając pism o Wieliczce, dzieło Willichiusa za szacowny zabytek poczytał, i wydał w roku 1645. Tu Broscyusz, odwołując się do Klaudyana, powiada, że Rzymianie nauczyli się górnictwa od *Bessów*, to jest mieszkańców *Bieszczad* czyli Karpat, że dawniej wielu odbywało podróże do Polski dla nauki, między innymi bawił tu Willichius, i Joachim Rhaeticus, namówiony przez Kopernika, Polskę odwiedził. Wtenczas to Jan Boner kazał zbudować obelisk 45 stóp rzymskich wysoki dla Retyka, który chciał obserwować

⁽⁴⁸⁴⁾ *Salinaria; in operibus ejus Noribergae* 1562 4, tudzież u Reusnera i Pistor.

⁽⁴⁸⁵⁾ *De Salinis Cracovianis observatio. Cr.* 1543. To pisemko wydał drugi raz Brosciusz. *Dantisci, Forster* 1645; i w zbiorze swym Micler T. I. str. 775.

gwiazdy. Vadianus w komentarzach nad Pomponiuszem Melą, opowiada, co po nim napisał był o Bochni Achacy Kmita, że czasami w salinach zapala się nafta. „Przypominam sobie mówi Broscius, że kilka lat temu, w czasie skwar-nego lata, ziemia płonęła między Krakowem a Wieliczką“; na koniec że tenże Willichius zostawił w rękopiśmie rozmowy: *Dialogi salinares*. Willichius opisuje różne gatunki soli, różne jej kopalnie, początek czyli pochodzenie soli, i t. d. Potém opisuje saliny polskie; jak się do salin spuszcza, jak tam sól wydobywają, i różne tam znajdujące się rodzaje soli. Powiada, że saliny wielickie są ciemniejsze od bocheńskich; co przypisuje wyziewom, gatunkowi salin i naturze ziemi; że w dole sól jest bardziej gorzka niż na wierzchu; że na wolném powietrzu dwa razy więcej waży, na koniec: że w salinach można często widzieć widma rozmaitego kształtu.

Adam Schreeter, Ślązak, biegły chemik, zmarły przed końcem szesnastego wieku, napisał o salinach: *Regni Poloniae Salinarum Wielicensium descriptio; Carmine elegiaco*. Cr. Wierzbicka 1565 ⁽⁴⁸⁶⁾ i *Iter salinarum sarmaticum* ⁽⁴⁸⁷⁾, zawierające bardzo ciekawe o salinach postrzeżenia i myśli. Powiada on, że Bóg stworzył trzy rzeczy: sól, siarkę i antymonium; że sól wszędzie się znajdując, zapobiega zgniliznie; że brak soli rodzi choroby: raka, gościec i rany; że Chrystus rzekł do apostołów: „*sal estis mundi*“ bo nie znał nic lepszego od soli; z soli stałej robi się szkło; sól pożyteczna jest dla bydła. Potem mówi o początku Krakowa i położeniu Wieliczki:

Vidimus et circum clivosos undique colles,
Et loca spiciferae non satis apta Deae;
Qua sed in Hesperias sol mergitur aureus undas
Urbis habent aequum grata vireta situm.

Opisując dalej saliny, wylicza szyby i powiada, że czasem od gorejącej lampy przechodzącego górnika zapala się gaz wodorodno węglisty, który płomieniem po różnych okolicach podziemnych gore, aż póki się wszystek nie wypali, że w takim razie górnicy tylko padając twarzą na ziemię, życie ocalają.

⁽⁴⁸⁶⁾ Micler T. I. str. 775.

⁽⁴⁸⁷⁾ *Iter salinarum Sarmaticum* znajd. się w Pistoryuszu, i w Reusnera *Hodoeporicorum liber* Basil. 1580.

•Coschiwius, qui me fidus comitatur Achatos,
 Undique dum lustro salsa theatra loci,
 Inquit: Adame, tibi referam mirabile dictu:
 Non tamen experta res caret illa fide.
 Montibus in nostris aqua prosiliendo cavernas,
 Si qua sibi cursu non remorante, facit
 Materia interdum pinguis simul exit, et illam.
 Vulgo Sal-Nitrum lingua Polona vocat.
 Hanc ubi propter eunt fossores, insilit ultro
 Ignibus; et flammam concitat illa levem.
 Flamma cavis ardens hinc inde movetur in antris,
 Nec, nisi materia deficiente, perit.
 Dum furit, incautum si quem vaga corripit, illum
 Laedit, et infeste quo furit igne necat.
 Hanc sed ut effugiat fossorum turba, videndum est,
 Ut terram pronus quilibet ore premat,
 Effugit hanc cautus ratione pericula flammæ
 Consumptusque suis viribus ignis abii.

Mamy książkę podzupka bocheńskiego Kmity (Jana Achac.)
*Symbola officialium et officiorum famulorumque supae Bochen-
 nensis nec non regum et Zuppariorum inclitorum nonnullae
 antiquitates, accessit Joachimi Vadiani de hisce salis fodi-
 nis exegeticon.* Cr. Sim. Kempin. 1605. 4 str. 26 i 16. Opis
 zatrudnień urzędników żupnych nędzuemi dwuwierszami po ła-
 cinie.

Ciekawe wiadomości o salinach wielickich podał Andrzej
 Kożycki⁽⁴⁸⁸⁾. Daniłłowicz Mikołaj podskarbi koronny,
 pisał o naturze i początku salin; dzieło jego podobno nigdy
 w druku niebyło⁽⁴⁸⁹⁾. Mamy nadto dwa plany Wieliczki z tego
 czasu⁽⁴⁹⁰⁾ i rękopis o wyborze żupnika do Zygmunta III⁽⁴⁹¹⁾.

⁽⁴⁸⁸⁾ Propugnaculum libertatis Adamo Kazanowski Bielscen. etc. Capi-
 taneo, Salinarum Cracovien, supremo Oeconomo, dum Mareschalci
 Curiae Regni delatum honorem in comitiis gener. varsavien. aus-
 picaretur, ab Andrea Kożycki S. R. M. cubiculario, depositorii
 salis ad Casimiriam praefecto, debitae ac officiosae gratulationis
 ergo d. eq. Cr. Valer. Piątkowski 1643 4 k. 17.

⁽⁴⁸⁹⁾ •Singula de salinarum natura capita, originem, progressionem,
 exitum prudenter et ingeniose deduceret. mowi Kożycki. Sandemi-
 riense Colleg. S. J. Salis fodinae Vielicensis. Cr. vid. Fr. Caesar.
 1655 in fol.

⁽⁴⁹⁰⁾ 1) *Delineatio salis fodinae Vielicensis.* Wizerunek Żupy Wielic-
 kiej p. Germana, gdzie i widok Wieliczki znajduje się.

2) *Representation de merveillicuses mines de sel de Wieliczka, à*

Wielu cudzoziemców kwitującą naówczas Polskę opisywało:

Vadianus Joachim (de Watt) Szwajcar, będąc w Polsce za Zygmunta I. w kommentaryuszu nad opisem Sarmacyi Pomponiusza Meli, opisał Polaków, i saliny wielickie i bocheńskie ⁽⁴⁰²⁾. Przez niewiedzę, Polaków nie od Sarmatów, ale od Germanów wywodzi, bo mówi: Polacy bardzo są podobni do Czechów, i że narodu, tak łagodnych obyczajów, ze skityjskiego plemienia wywodzić niepodobna. Opisuje, jak go Oleśnicki podźupek oprowadzał po otchłaniach Wieliczki i Bochni; jak patrzył na Tatarów, którzy zdechłego na zamku krakowskim lwa smacznie zjadali; uwielbia wreszcie gościnność i kształcenie Polaków.

Laurentius Corvinus wierszem łacińskim opisał Polskę i stolicę jej Kraków ⁽⁴⁰³⁾.

Zygmunt Herberstein rodem ze Styryi, poseł cesarza niemieckiego do Polski i Moskwy, w r. 1517 opisał Litwę ⁽⁴⁰⁴⁾, najwięcej pod względem historyi, gdzie ciekawe rzeczy o Michałie Glinśkim umieścił; zajmujący jest jego opis *żubra* i *łosia*. Powiada tu że *tury*, podobniejsze do wołu jak *żubry*, tylko w Mazowszu znajdują się. Pasy ze skóry *tura* mają pomagać położnicom; królowa Bona dała Herbersteinowi dwa takie pasy, z których jeden darował cesarzowej.

Falkeburg (Jak.) opisał wierszem łacińskim swoją podróż do Polski w r. 1573 ⁽⁴⁰⁵⁾.

trois petites lieu de Cracovie en Pologne, Dediée à Me la Dauphine p. le Rouge. Levé sur le lieu p. N. N. Capitain ingénieur.

⁽⁴⁰¹⁾ Rada K. J. M. iakiego ma żupnika szukać, pismo żartobliwe i ciekawe.

⁽⁴⁰²⁾ Pomponii Melae Descriptio Sarmatiae, cum commentariolo J. Vadiani. Pistor. I. Micler I.

De Salis foditis Bochnens. narratio. Cr. Simon Kempini 1605 4to. Na początku mówi o urzędnikach, robotnikach, i innych rzeczach dotyczących się salin.

⁽⁴⁰³⁾ *Ode Saphica de Polonia et eius metropoli Cracovia*, która się znajd. w jego *Hortulus elegantiarum* a. 1503 i w Pistoryuszu.

⁽⁴⁰⁴⁾ *Commentarii rerum Moscoviticarum. Basileae J. Oporinus 1549 fol.* Ten wyjątek o Litwie znajd. się w zbiorach Pistoryusza i Miclera.

⁽⁴⁰⁵⁾ *De Polonia elogiae aliquot, tribus distinctae actibus (primus continet: Poloniae situm — electionem regis — itinerarium) Lutetiae Parisior. 1573. 8vo str. 44.*

Wczacie wojny Zyg. I z xięciem pruskim Albrychem jego siostrzanem, w r. 1520 przybył do Polski legat papieżki Zachariasz Ferreri biskup gardyński, którego mamy *Życie ś. Kazimierza* ⁽⁴⁹⁰⁾, gdzie tak Litwę opisuje: „Napracowawszy się przez cały tydzień nad postanowieniem pokoju między królem Zygmuntem, a W. mistrzem Krzyżaków Albertem z margrabiów brandeburskich, ciężką wojnę z sobą toczących, gdy ich niemal do zgody przywiódłszy, ostateczna umowa się przeciągała, na początku jesieni wyjechałem na Litwę, z polecenia ś. rzymskiego papieża i na żądanie króla, a mianowicie do Wilna dla odwiedzenia grobu bł. Kazimierza, abyśmy przy samém źródle powzięli wiadomość o jego życiu i cudach. Wilno jestto miasto w głębi północnej Sarmacyi położone, od miasta pruskiego Torunia, gdzie naówczas byliśmy, na pięćdziesiąt mil odległe. Kraj pod surowém niebem, zimny i okropny, w którym rzadko kiedy lato bywa. Na wszystkie strony ciągną się równiny, lasy, błota i jeziora; lud atoli jest piękny, żywności dosyć; rozmaite towary przychodzą z oceanu germańskiego, sarmackiego, i z morza czarnego, Armenii, Tartaryi (mianowicie z Chersonezu tauryckiego); nadto z Tracyi i całej niemal Grecyi i Mizyi. Pola tu rozległe, winnic nie znają, a owoców bardzo mało; lecz dostatek silnych koni, i tych małych zwierzątek, z których szacowne futra do ozdoby sukni i ochrony od zimna, jako to: soboli i innych białych futer, które przywożą Ormianie; wreszcie pełno tu żubrów, łosiów, jeleni, niedźwiedzi i dzików“. Wreszcie powiada, że przejeżdżał na *Amassobium* i że z Torunia jechał dni dwadzieścia do Wilna.

Najwięcej Włosi, a mianowicie legaci papieżcy i postowie weneccy, Polskę opisywali, jako to: *jakiś poseł wenecki* w r. 1560 ⁽⁴⁹¹⁾.

⁽⁴⁹⁰⁾ *Vita beati Casimiri Confessoris*. Miałem tę książkę bez tytułu. Po życiu idzie opis podróży do Wilna; dalej: *Epitaphium sepulchro. In primis vespis Antiphona. Hymnus Saphicus*, i inne pieśni po łacinie. Potém: *Oratio Zachariae legati apostolici ad Sigismundum pro eadem Rege et magno Prusiae Magistro Apostolica auctoritate invicem reconciliandis*. Siedm kart. Nakoniec trzy stronnice zajmuje: *Oratio Zachariae Legati apost. ad Sigismundum pro belli pruthenici suspensione, ac armorum depositione impetrata, gratiarum actio*. Te mowy są ciekawym do ówczesnej historii przydatkiem.

⁽⁴⁹¹⁾ Wydał ten krótki opis ale ciekawy, wyjęty z biblioteki maljabek-

Gwarini sławny poeta ⁽⁴⁹⁸⁾, tudzież Jan Franciszek Komendoni legat papieżki, który objechał całą Polskę w r. 1575; mianowicie zwiedził ziemię pruską i Podole. Tę podróż towarzyszył jego nieodstępny Graciani opisał w żywocie tego kardynała ⁽⁵⁰⁰⁾. Będąc w Prusiech, widział w Gdańsku do sześciuset okrętów kupieckich, w porcie na ładunek czekających. Opowiedziawszy pierwotne dzieje narodu pruskiego, opisuje pobyt legata na dworze starego Xięcia pruskiego Olbrachta, i jego zwierzyniec pod Królewcem, w którym chowano żubry i łosie. W opisie tym Graciani odróżnia żubry od turów; na końcu opisuje połów bursztynu. Dalej opisuje ziemie ruskie, które zwiedzili w towarzystwie Olbrachta Łaskiego. Mówi tu o handlu Ormian z Turkami, liturgii ormiańskiej i cerkwi wschodniej. Opisując Podole, (przez co rozumie Ukrainę), powiada, iż tu niewszyscy żydzi zajmują się handlem, lecz że wielu posiada własną ziemię, lub bawi się medycyną i astrologią. Byli tylko za Kamieńcem, Kijów pominieli. Mówi tu o nadzwyczajnej żyzności ziemi ukraińskiej, jeziorach, które wysychają, na dnie sól krystalizowaną zostawiając; tę chłopci zbierają, ale Tatarzy często i ludzi i sól zabierają; opisuje że pszczoły nawet w ziemi miód i woski składają, i że wieśniacy strzegą swoje pszczoły od napadu obcych rojów; że w bełzkiej i chełmskiej ziemi są sosny, które ścięte lub starością powalone, w przeciągu dwóch lat niespełna, w kamień się obracają, i że jaskółki w kłęb zwinięte i zamarte, na dnie jeziora zimę przepędzają.

Komendoni wróciwszy do Zygmunta Augusta, jako Wenecyanin zawsze do ojczystego przywiązany miasta, i z handlem obeznany, radził temu królowi, aby się starał o zaludnienie tak żynego kraju; w tej chwili gdy Polacy i Wenecyanie są w pokoju z Turkami, najłatwiejby się można umówić z Turkami, aby powściągnęli nabeigi Tatarów i Wołochów w te kraje i otworzyli wolną żeglugę do ujścia Dniestru, przez coby ich celne dochody się pomnożyły, a Polska taką obfitość teraz niepożytecznych i zaniedbanych płodów mająca, mogłaby wymieniać za

kiańskiej we Florencyi Ciampi: *Flosculi historiae polonae*. Typis bibl. palaviensis. 1803.

⁽⁴⁹⁸⁾ Co napisał Il Pastor Fido, czyt. Histor. lit. pols, T. I. str. 61.

⁽⁵⁰⁰⁾ *Vie du Cardinal Commendoni*. Paris, 1680 p. 263 do 286.

produkta dziś w Polsce nieznanego; że Wenecyanie łatwoby ten pożyteczny dla obu narodów handel prowadzić umieli, ile że okręta weneckie zawijają już do ujścia Donu; że w tym celu należałoby przy ujściu Dniestru założyć miasto, któreby łatwo przeciw Tatarom małą twierdzą drzewianą ubezpieczyć przyszło; że taki handel coraz bardziejby się powiększał, i dałby sposobność Ukraińcom poznania się z narodami bardziej ukształconymi, przez co by i sami ucywilizować się mogli, i że taki handel byłby obfitą źródłem bogactwa dla całego kraju. Zygmunt August, jak powiada Graciani, wysłał posłów do sułtana, który na wszystko się zgodził, czego od niego w sprawie tego handlu żądano; ale wojewoda ruski, i inni panowie polscy, którym polecono zwiędzić brzegi Czarnego morza i rzekę Dniestr, donieśli królowi, iż po kilku dniach szczęśliwej Dniestrem żeglugi, natrafili na mielizny i skały, które bieg rzeki tamują tak, iż dalej płynąć nie mogli; gdyż trzeba by rozkopać mielizny i rozbić skały, co by niełatwo zrobić się dało; a lubo Kommendoni utrzymywał, iż inżynierowie takie przeszkody dla żeglugi na Dniestrze łatwoby usunąć potrafili; jednakże tę rzecz puszczono w przewłokę, a później całkiem zaniedbano.

Inny znowu Włoch opisał handel Florencyi z ziemiami ruskimi ⁽⁵⁰⁰⁾.

Podobnież w jeografii wydanej po włosku w Wenecyi roku 1597 ⁽⁵⁰¹⁾ znajduje się opis Polski ówczesnej.

Z Francuzów d'Amboise, który był w Polsce z Henrykiem Walezyuszem, i Blaise de Vigenere, opisali Polskę, jej prawa, zwyczaje i obyczaje ⁽⁵⁰²⁾. Trzeci De la Guillotiere, który żył w Paryżu około 1584, wydał: *La description de tout le Royaume de Pologne* ⁽⁵⁰³⁾.

Jan Tiepolo Wenecyanin, zdając sprawę z swego poselstwa do Władysława IV, w r. 1647, opisał województwa i ziemie polskie, tudzież handel Gdańszczanów. (Niemc. V. 5 — 52).

⁽⁵⁰⁰⁾ Czyt. Hist. lit. pols. T. I. str. 60.

⁽⁵⁰¹⁾ Descrizione o Geografia. Ciampi. Bibliogr. T. I. p. 94.

⁽⁵⁰²⁾ *La description du Royaume de Pologne et pays adjacens: avec les statuts, constitutions, moeurs et façons de faire d'iceux. Paris. Richer. 1573. 4. k. 94.* Jesttu jedna tablica genealogiczna domu Jagiellońskiego, i drzeworyty żubra i łosia.

⁽⁵⁰³⁾ Nie wspominają o nim ani Hoppius, ani Braun, ani Bentkowski.

Do tych liczby należy jeszcze dzieło: Sprengera (Jo. Teod.) *Polonia Neo-antiqua*. Francof. 1658. 8.

Karty Polski.

Wychodziły najprzód pod nazwiskiem *Sarmacyi europejskiej* ⁽⁵⁰⁴⁾. *Sarmatiae Europae Tabula*: ad mentem Claudii Ptolomei Alexandrini, scriptoris veteris geographiae nobilissimi a Marco Beneventano Monacho Coelestino, atque Joanne Cotta Veronensi, consumatissimo utroque Mathematico, confecta. fol. majori.

Znajduje się w Cl. Ptolomaei Geographia. Editio latina. Romae. Evang. Tosino M. D. VIII. fol. majori. Wyd. bardzo rzadkie.

Sarmatiae Europae Tabula; ad mentem Claudii Ptolomaei, a Bernardo Sylvano Eboliensi, veteris Geographiae peritissimo descripta. Folio majori.

Znajduje się w Ptolomaei Geographia. Venetiis apud Jacobum Pentium de Leucho. A. Domini M. D. XI. Die 20 Mensis Martii. Wyd. najrzadsze ze wszystkich.

Sarmatiae Europae Tabula: ad mentem Cl. Ptolomaei restituta ac emendata per *Gerardum Mercatorem* Ducis Clivensis *Cosmographum* in folio.

- ⁽⁵⁰⁴⁾ Janockiego wiadomość o najdawniejszych kartach jeograficznych Polski, znajduje się w rękopisie: *Bonarum litterarum in Patria sua conservatori et defensori summo*, Ignatio Comiti Potocio, *Lithuaniae Magni Ducatus Notario Magno horotque ordinis divi Stanislai Equiti, Publicae Bibliothecae Administratori providentissimo Geographiae Poloniae utriusque Tabulae, quotquot in Bibliotheca publica supersunt, demissione et fidelitate maxima indicantur. Kalendis Martiis Anni post Christum natum. MDCCLXXV*. Jan Maurycy Brühl W. koniuszy elektora saskiego, a brat sławnego ministra, który się od młodości gorliwie jeografią zajmował, dowiedziawszy się, że Załuski, naówczas referendarz koronny, nabiierał wielką liczbę kart jeograficznych Polski, po różnych krajach wydanych, dla przypodobania się Polakom umyślił wydać *Atlas Polski*, i w tym celu wszystkie karty jeograficzne z biblioteki Załuskich pożyczył. Śmierć przerwała i zniweczyła jego zamysły wydania atlasu polskiego; pożyczone karty jeograficzne już nigdy z Dreżna do biblioteki Załuskich nie wróciły. Powyższy spis zawiera tylko duplikaty, które były pozostały w bibliotece Załuskich. Spis ten zrobiono bez wyrażenia skali, co tu mówię dla przestrzeżenia bibliografów, iż to w opisie karty jest rzeczą nieodzownie potrzebną.

Znajd. się w *Ptolomaci Geographia*, którą po łacinie wydał Merkator w Kolonii w r. 1584.

Sarmatiae Europaeae Tabula Ptolomaica: ex Marci Beneventani delineatione in minorem formam contracta in 4to majori.

Znajd. się w *Magini (J. A.) Geographia vetus*, qua Ptolomaci opus illustratur. Arnheim apud Joh. Janssonium A. 1617.

Sarmatiae Europaeae Tabula: ad mentem Claudii Ptolomaci correcta a Gerardo Mercatore in folio.

Znajd. się w *Ptolomaci Geographia, editio Bertii Gallorum Regi Cosmographi. gr. et latine. Amstelodami ex off. Jodoci Hondii* 1619.

Sarmatia et Scythia Russiaeque atque Tartaria Europea auctore Philippo Cluverio, folio parvo.

Znajd. się między: *Orbis veteris ac novi Tabula Geographica*, które rysował Kluweryusz, a które wyszły bez oznaczenia roku fol. minori, z porządku 27, tudzież *folio minori transverso in orbis veteris ac novi Tabula* rysowanych przez Kluweryusza bez oznacz. czasu wydanych z porządku L. IX. Taż sama karta znajd. się w *Cluveri Introductio in Geographiam*. Wolfenbüttel 1694 in 4to; lepiej rysowana i poprawiona w *Cluverii Introductio completior*. Amstelod. 1697 in 4to; pięknie i poprawnie wydana w *Cluverii Introductio*, które wydał sławny jeograf Aug. Bruzen la Martinière. Amstelod. 1729. 4to.

Sarmatiae Europaeae delineatio elegantissima, auctoris ignoti.

Znajd. się w *Balthasaris Momomenti Theatro orbis antiqui* wydane bez m. i r. folio parvo transverso. Dziełko bardzo rzadkie.

Polonia et Silesia per Gerardum Mercatorem delineata, folio.

Znajd. w 1) *Germaniae inferioris Tabulis Geographicis*. Duisburg in fol. bez oznaczonego roku ale przed 1600. 2) w tegoż Merkatora: *Atlante magno*. Amstelod. 1619, 3) w T. II. Merkatora *Atlantie wielkim*, który wydał Hondius w Amszterd. 1633 in fol. 4) W mniejszej formie znajd. się in *Gerardi Mercatoris Atlante minori*, wydanym przez Hondiusa. Amszterd. 1632.

Polonia seorsim in Tabulam redacta: per Jodocum Hondium, coelata a Petro Kaerio.

Znajd. się w powyższym Merkatora *Altancie*.

Polonia Regnum et Silesia ducatus. Wilhelm Blaeu wedle Merkatora przerytował w *Theatrum orbis terrarum*. Amstel. 1644-63 11 vol. in fol.

Karta Polski i Szlązka znajd. się w *piérwszym* tomie. W wydaniu zaś tegoż Atlantu po francuzku w Amsterd. w r. 1667, karta Polski i Szlązka znajd. się w T. II.

Wydana przez Floryana Unglera w Krakowie 1528 roku karta Sarmacyi Polski, i t. d. będzie najdawniejszą ⁽⁵⁰³⁾. Drugą jest Wacława Grodeckiego karta Polski in folio.

Znajduje się przy dziele: *Venceslai Grodeckii in tabulam Poloniae a se descriptam nuncupatoria ad Sigismundum II. Augustum Poloniae Regem. Philippi Melanchthonis in eandem Poloniae Chorographiam commendatoria epistola. Accessit index copiosissimus omnium totius Poloniae populorum, regionum, oppidorum, sylvarum, montium nomina alphabetico ordine complectens: Basileae per Joan Opörinum. 1558 in 8vo kart nieliczb. 16.*

W przedmowie powiada Grodecki do Zygmunta Augusta „Spero igitur R. M. tuam pro tua excellenti sapientia hunc meum laborem probaturum esse: et reverenter oro, ut hanc tabulam accipias, et haec studia doctrinae, quae ad regionum et locorum descriptionem necessaria est, elementer ornes. Multarum autem optimarum artium fontes cognoscendi sunt iis, qui regionum et locorum intervalla collata ad coeli regiones recte distinguere student. Earum artium cum diu praecipuum domicilium in Europa fuerit tua Cracovia, erit hoc quoque tibi gloriosum perficere, ne illa doctrinae lux ibi extinguatur; sed ut ad posteros propter communem utilitatem generis humani conservetur“.

Tęż samą kartę przebił Abrah. Ortelius w *Theatrum orbis terrarum* Antverp. 1570 in fol. p. 44 i powtórnie w r. 1576 z wizerunkiem króla Stefana „Sę x. Kreczmerowi *Theatrum orbis terrarum illuminatum et aliquot tabulis auctum*. A iż nieforemnie opisał Polskę, proszę racz WMC. tak dobrze uczynić, a ozdobnie i to racz opisać, tedybym ja to posłał *ad Ortelium*. Niewidział *Poloniam* W. Mości gdy to pisał. Wspomina owego kronikarza Szlązkiego, który *nescit nominare Dlugossum*“ (Płaza w liście do Kromera w r. 1580 pisanym.)

Taż Grodeckiego karta Polski przebita z wizerunkiem Zygmunta III. znajd. się in *Speculo orbis terrae* Antverp. 1593 in fol. Czyli Orteliusz poprawił opis Polski, jak radzi Płaza w powyższym liście, niewiadomo, to jednakże pewna: iż Kromer w opisie Polski trzymał się karty Grodeckiego, *et imprimis secundum delineationem amici mei Grodeckii*, która się też przy kolonjskiem wydaniu dzieł jego znajduje.

(503) Florianus. Tabula Sarmat. Regni Pol. et Hung. utriusque Valach. nec non Turciae, Moscoviae et Lith. partem comprehendens. Cr. 1528 (Zaluski).

Włoch Castoldi wydał w r. 1562 w Wenecyi kartę Polski in fol. maj. którą zapewne z Grodeckiego przerysował:

Il designo di Geographia moderna del Regno di Polonia e parte del ducato di Moscovia alla Maesta de Massimiliano di Böhemia... Giacomo ai Castaldi Piemontese Cosmographo in Venezia 1562 con gratia et privilegio del S. P. Papa Pio IV. per anni X. et de Ser. Senato di Venetia p. anni XV.

Sztych dość dobry i nazwiska miast łatwe do odgadnięcia.

Po Castaldim Andrzej Pogorzelski z Pilzna wydał w Wenecyi 1569 r. kartę Polski, a jeszcze w r. 1563 kartę Zatoru i Oświęcimia czyli Podgórze wydał Stan. Por czyli Pogorzelski⁽⁵⁰⁶⁾.

W dziele Józefa Rosaccio. Il mondo e sue parti. Firenze 1599. 8. jest karta polski z jej opisem.

Mappa Księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego znajd. się in *Atlante Blaviano* Vol. II.

Zygmunt August na sejmie grodzieńskim 1568 r. postanowił dać zrobić kartę całego królestwa polskiego, „aby wiedzieć wiele ludzi może też wyżywić i iaki jest stan całego państwa.“ Pokazywał ją Warszewicki na sejmie warszawskim powiadając: że podobną król Stefan dla siebie zrobić był rozkazał i miał dać wysztychować⁽⁵⁰⁷⁾.

Jan Sienieński skreślił, a może dał skreślić, kartę trzech szlaków ukraińskich, *kuczmańskiego, czarnego i wołoskiego* ktorými Tatarowie wpadali do Polski, i królowi Stefanowi wraz z ich opisem odesłał⁽⁵⁰⁸⁾. Mappa Polski, której napis *Tabula chorographica Sarmatiarum* 1588, znajdująca się przy dziele Sarnickiego, zrobiona jest podług postrzeżeń Sienieńskiego. Sarnicki nad tą kartą wzrok stracił. Nazywa ją sam *tabula chorographica non inelegans, absque qua vir consularis, de finibus regundis cum Suecorum rege, Moscho, Tartaro et Valacho consilia agitare et pacta facere non poterit. Gloriari autem nobilem Polonum de latifundiis Sarmatici Dominii, nec interim*

(506) Andr. Pogradus Pilsnen. edidit Sarmatiae europ. partem, quae subjacet Sigism. Pol. reg. Venetiis 1569 (Zatuski).

(507) Aspice quaeso hanc pulcherrimam imperii vestri imaginem, cujus similem nuper defunctus rex sibi fieri fecit, et si viveret praelo subicere voluit, ad hujus regni gloriam et victoriarum suarum aliqua memoria. Oratio 1587.

(508) Sarnicki: Descrip. veteris et novae Pol. voce: Szlak.

nosse, quia sese longitudo ejus et latitudo extendit, sub quo climate et parte coeli versemur habilemusque, nec nosse limitaneas metas patriae suae, quas nos Uroczyska vocamus: ignorare distancias locorum celebriorum et portuum, ut Rigae, Narvae, Kaczibey et Bielogrod: nec nosse fluminum ortus, vias Scythicas Schliag vocatas, cum turpe tum incommodum plane est. Nam nec historia patria, nec acta Postoviensia novissima cum Moscho intelligi, nec accessiones Velisii, Livoniae, et aliorum territorium, superioribus bellis partorum, percipi possunt absque adminiculo hujus typi.

Lekarz poznański Jerzy Freudenhamer, rodem ze Wschowy, odrysował kartę Województwa Poznańskiego i wydał w Amsterdamie w r. 1645 ⁽⁵⁰⁹⁾.

Najdawniejsza karta Litwy jest Gerarda Merkatora ⁽⁵¹⁰⁾. Po niej idzie karta Litwy wydana przez Strubicza szlachcica Polskiego ⁽⁵¹¹⁾. Mikołaj Radziwił, ten co podróżował do Ziemi Ś. dał Makowskiemu Tomaszowi wysztychować w Nieświeżu ⁽⁵¹²⁾ kartę Litwy i biegu Dnieprowego ⁽⁵¹³⁾ którą w r. 1613 w Amsterdamie, ale mniej dokładnie przebito ⁽⁵¹⁴⁾ a potem na mniejszą skalę przerobiono ⁽⁵¹⁵⁾.

⁽⁵⁰⁹⁾ Palatinatus Posnaniensis in Majori Polonia primarii nova delineatio. Exhibita D. Christophoro Comiti de Bnin Opaliński. Pal. Pos. Auctore G. Freudenhamero. Amstelodami exc. Joannes Blaeu. Gerard Coeck sculpsit. MDCXLV forma atlantica.

Taż sama w Atlasie Blaviańskim w T. II i w Janssoniusa atlasie mniejszym 1686. Nakoniec w drukarni nieoznaczonej, gdzie Amsterdamskie wydanie szczęśliwie naśladowano.

⁽⁵¹⁰⁾ Fol. maj. znajd. się w wielkim Atlasie Merkatora wydanym Hondyonów staraniem. Inna pomniejsza karta Litwy, rytowana przez Piotra Kehrius znajd. się w mniejszym Merkatora Atlasie.

⁽⁵¹¹⁾ Widziałem ją tylko wlepioną przy Kromera kolonńskiego exemplarzu, lubo powiedzieć pieuniem, czyli do tego wydania należy. Napis ma: *Magni Ducatus Lithuaniae, Livoniae et Moscoviae descriptio. Mathias Strubicz nobilis Polonus describebat.* Ze skalą w milach niemieckich.

⁽⁵¹²⁾ *Magni Ducatus Lithuaniae tabula geographica.* Najrzadsza z litewskich nie widział jej Zatuski. Wzmianka o niej znajduje się w przypisie do Mappy Rosyi wydanej przez Gerarda Henela. Tenże Makowski wysztychował w Nieświeżu na 12 tablicach obraz oblężenia Smoleńska. Piotr W. zabrał te tablice z Nieświeża.

⁽⁵¹³⁾ Zeiler. w *Magna collectio Miceri* T. II, p. 41.

⁽⁵¹⁴⁾ *Magni Ducatus Lithuaniae, caeterumque regionum illi adjacentium*

Za Zygmunta Augusta zdjęto plan Wilna ⁽⁵¹⁶⁾. Obraz obłężenia i zdobycia *Wolmaru*, odrysował i wydał Stan. Bartolański sekretarz Zygmunta III.

Pierwszą kartę Prus królewskich i książęcych wydał X. Kasper Henneberger ⁽⁵¹⁷⁾ „przez całe siedm lat kosztem księcia Albrychta Fryderyka własnym te kraje schodzącwszy, w r. 1576 wydał w Królewcu wyrytą na drzewie, do której w roku 1595 wydał w Królewcu wykład historyczno-topograficzny ⁽⁵¹⁸⁾. Jest

exacta descriptio. Illustr. ac Excell. Principis Nicolai Christophori Radziwiłł D. G. Olivae ac in Nieśwież Ducis. S. Rom. Imperii Principis, in Szydłowiec et Mir comitis etc. cura et impensis facta ac in lucem edita. Amstelodami excudebat G. Janssonius sub signo solarii deaurati. Anno 1613, folio maximo. Znajd. się w dodatku do *Theatrum Ortelii et Atlantis Mercatori*, wydany p. Wilh. Blaeu fol. maj. gdzie się też znajd. karta wystawująca bieg Dniepru od granic Litwy i Czerkas, aż do jego ujścia przez jezioro *Ilmen* do morza czarnego. Też obie karty powtórzono: in *Guil. et Joan. Blaeu Theatri orbis terrarum sive Atlantis novi T. I.* Też kartę wydał Jan Blaeu około r. 1660. Potém w T. II, *Atlantis Blaeuviani maximi*, gdzie się też znajdują *cztery* karty Dniepru. — Też mapkę Litwy Radziwiłła przerobioną przez Jezuitę Nieprzeckiego wysztychował Maier w Norymberdze.

⁽⁵¹⁵⁾ Magni Ducatus Lithaniae... descriptio Nicolai Chr. Radziwiłł... opera et cura in lucem edita... sumptibus autem J. Janssonii recusa. Znajd. się w jego *Atlas major* i *Atlas contractus*. Tu karta Dniepru jest na marginesie.

⁽⁵¹⁶⁾ Znajd. się w *Atlasie Brauna* z r. 1599. X. kan. Czerski wydał planik Wilna z *Bodenehra* jeografa XVII wieku, który jest przerysowany z Brauna. Tenże plan znajd. się w T. I, *Historji Wilna* p. Kraszewskiego.

⁽⁵¹⁷⁾ Znajd. się w komentarzu Hennebergera o Prusiech starożytnych w Królewcu 1584 in-4to w języku niemieckim wydanym. Później przydano ją do *Duisburga kroniki pruskiej* wydanej w Jenie 1689 in-4to maj.; nakoniec do *Hartknocha opisu Prus dawnych i nowych* wyd. w Frankf. 1684 in-fol.

⁽⁵¹⁸⁾ W języku niemieckim pisany w Królewcu in-fol. Ta karta znajd. się w *Blaego dodatku do Orteliusa i Merkatora Atlasu* w r. 1631 in fol. wydanego, i w *Blaego Atlasie* pomniejszonym z roku 1640. W *Blaego Atlasie* nowym i tegoż *Atlasie* największym. W *Janssona Theatrum mundi* T. I. i tegoż *Atlasie* mniejszym; w *Hartknocha opisie Prus*. W r. 1686 wydał ją *Piskater* in fol. W *Atlasie* wielkim *Merkatora* wyd. przez *Hondiusza* i w *Merkatora* pomniejszonym *Atlasie* wyd. przez tegoż *Hondiusza*. *Tablica Prus* wedle

bardzo rzadka. Wydał ją powtórnie Pasche Mense w Królewcu r. 1656. Znajduje się też i w pomniejszeniu ryta na miedzi. Henryk Cell wydał też (przed r. 1570) kartę Prus, ale bardzo złą *in folio minori* ⁽⁵¹⁹⁾.

Inflant pierwszą kartę sporządzili Marek Benvenuto i Jan Cotta z Werony ⁽⁵²⁰⁾. Potem Jan Portantius ⁽⁵²¹⁾ ząqd przechodziła do atlasu Merkatora ⁽⁵²²⁾ i innych ⁽⁵²³⁾.

Obwód Połocki i zamki na około Połocka leżące, odrysował Stan. Pacholowiecki sekretarz koronny kancelaryi przy królu Batorym w r. 1579 a sztychował w Rzymie *de Cavalieriis* r. 1580 ⁽⁵²⁴⁾.

W roku 1607 Aurelius Passarati odrysował kartę topograficzną miasta Lwowa i jego okolicy ⁽⁵²⁵⁾ a widok tego miasta rznięty na miedzi G. Bruin przyłączył do dzieła swego, *de praecipuis totius universi urbibus*, Cesarzowi Maxymilianowi II. przypisanego.

W akademii nauk petersburskiej, znajduje się kilka tablic miedzianych wystawujących bardzo wielki plan topograficzny dobycia *Smoleńska* przez Polaków w r. 1634, na rozkaz Włady-

Hennebergera znajd. się w Kluweryusza kartach: *orbis veteris ac novi* i w niektórych wydaniach jego: *Introductionis in Geographiam*. Tudzież *in Speculo orbis terrae, quod a vidua et haeredibus Gerardi de Judaeis editum fuit*.

⁽⁵¹⁹⁾ Znajd. się w Orteliusa *Theatrum orbis terrarum*.

⁽⁵²⁰⁾ Folio *mineri*. Znajd. się w Ptolomaei *Geographia* Romae 1508.

⁽⁵²¹⁾ Folio *min*. Znajd. się *in Speculo terrae a vidua et haeredibus Gerardi de Judaeis* wydany.

⁽⁵²²⁾ Wysła już po śmierci Merkatora i znajd. się w wielkim jego Atlasie przez Hondiusów wydany i w mniejszym Atlasie Merkatora tudzież w nowym i największym Blaego Atlasach, nakoniec w Jan-sona: *Theatrum mundi* Vol. I i w tegoż Atlasie mniejszym.

⁽⁵²³⁾ Gadebush *Livländische Bibliothek*. Riga 1777 T. II, p. 153, mówi o kartach Inflant.

⁽⁵²⁴⁾ Karta operacyj wojennych w wyprawie Polaków naprzeciw Rosyjanom w r. 1579 i plany ówczesne miasta Połocka z przyległemi twierdzami. Wyjątek z Dziennika Ministerstwa oświecenia narodowego r. 1837 Sierpień, numer VIII. Wrocław, Szletter 1840 in-8vo. Jest tu *ośm* kart litografowanych w Rossyi przez Labinona, a są kopiją. wyżej wzmiankowanych kart, sztychowanych w Rzymie roku 1580.

⁽⁵²⁵⁾ X. Chodyniecki: *Histor*. Lwowa str. 107.

ślawa IV. w Gdańsku r. 1636 rity (⁵²⁶). Przy opisie księstwa Smoleńskiego przez Zarembe, była karta topograficzna Smoleńska.

Mappa abo opisanie Księstwa Moskiewskiego y państwo do niego należących, ze wszystkiemi jego okolicznościami. Na półarkuszu z herbem Gwagnina, znajd. się w kronice Gwagnina polskiej z 1611 roku. Zdaje się że w Krakowie na drzewie robiona, ale może przerysowana z podróży Anglika Jenkinsona. Wreszcie rzadko w którym exemplarzu się dochowała.

Geografija powszechna i starożytna była długo w zaniedbaniu (⁵²⁷); jeszcze do połowy XVI. wieku jeografowie nie wiedzieli, a przynajmniej nie wspominają o odkryciu Ameryki (⁵²⁸). Po Janie ze Stobnicy, cudzoziemcy Glareanus (⁵²⁹) i Honter (⁵³⁰) przełożony Bursy Węgierskiej w Krakowie, najwięcej

(⁵²⁶) Telegraf r. 1821.

(⁵²⁷) Dionisii Thessalonicensis de situ orbis vel cosmographia liber: quo trium partium mundi varie regiones, populi, maria, sinus, insule, flumina et montes hexametris versis luculenter et nominatim describuntur: a Prisciano in latinum e greco traductus. Na k. Cr. impressum Christiane salutis Anno supra Millesimum quingentesimum quarto. in-4to, kart 28. Zdaje się iż u Hallera.

(⁵²⁸) W książce w r. 1549 w Krakowie przez Hegendorfa wydanej *Stichologia*, każe jeszcze młodzieży dysputować: *an antipodes sint.*

(⁵²⁹) Glarean Henryk, poeta uwieczniony: *Geographia liber unus.* Venetijs r. 1529. Struś w Luciani *Astrologia* powiada: »Deinde quia voluit Glareanus poeta et mathematicus insignis, juvenes ad geographiae studium per te (Jana Łaskiego bisk. weszpr.) provocare, et provocavit sane infelicitur; nam et suae Germaniae et Poloniae nostrae, non parvum profectum ex suis commentariis, quae tibi adscribit emanasse animadvertit.

(⁵³⁰) Joannis Honter Coronensis Rudimentorum Cosmographiae libri duo. Quorum prior Astronomiae, posterior Geographiae principia brevissime complectitur. Na k. Cr. Mathias Scharffenb. 1530 in-8vo 2 ark. Na tytule dwa wiersze łac. i sfera ziemską.

2) Tiguri apud Froshoverum 1546 in-8vo. »Ex probatissimis autoribus utcumque congestum, breve quidem et perexiguum, sed generalissima quaeque ac scitu dignissima in se complectens. In quo tametsi nova vetustis, graeca latinis et nonnunquam barbaris admiscuimus, minime tamen haec omnia perplexe involuimus« mówi Honter w przedmowie do *Siedmiogrodzianów*.

Ta geografia tém jest osobliwsza, iż Honter o Ameryce ani jedném słówkiem nie wspomniał, choć niepodobna, aby o jój odkryciu niewiedział, u niego *terrarum orbis in tres dividitur partes, Europam, Asiam et Africam.*

się do krzewienia jeografii powszechnéj między młodzieżą w Krakowie przyczynili.

Z Polaków pierwszy Bielski Marcin na początku swojej *Kroniki świata* umieścił *kosmografią* ⁽⁵³¹⁾, przez którą rozumie: „rozmierzenie ziemie według stopniów i innych znamion w okręgach niebieskich“ Słowiańskie kraje i polskie tak opisuje: „Węgierska ziemia, Rakussanie, Czechowie, Morawcy, Słeczacy ci są nam przylegli w sąsiedztwie; w tej też trzeciej części świata Europy, Korytanska ziemia góra przyległa Styrycy, od zachodu i południa góry Włoskie, które zowią Alpes trzyma, składowa też rzeka Draw przez Styrię i Węgry do Dunaju wchodzi, dziś Rakuskim książętom posłuszni, ale pierwsi mieli swe książęta, które tym obyczajem wybierali jako Silvius pisze: między górami na czystym błonie, blisko ś. Wita kościół w wale, w wale jest kamień wielki marmurowy, na którym chłop mając z sobą drugie chłopów w grubym odzieniu siedzi, na którego też to spada prawem przyrodzonym, mając na prawej stronie wół i krowę czarne, a na lewej konia i kłacz, przeciw któremu przydzie książę wybrany wyalkością panów tak książęta jako grabiów z chorągwyami ochędożnie przyprowadzi. On chłop gdy je ujrzy, zawoła, i rzecze po Słowiańsku, kto to jest czy tak pyszno po naszym gruncie chodzi: odpowiedzą panowie jest nowy sprawca tej ziemi. Chłop rzecze, a sprawiedliwy sędzia, jeśli też miłośnik tej ziemi albo poddanych, godnyli jest ci, niemali na sobie wady, jeśli krześcianin dobry, obrońca wyary i poddanych. Wszyscy będą odpowiadać że nim jest, jest. Po tym rzecze, którym prawem mój z tego kamienia zbędzie. Odpowie Grabia Goryczki, czterdziestą złotych czerwonych, dom twój wieczny na wszystkim wolny będzie, dobytek ten twój będzie, wybór książęcy weźmiesz. A gdy to wyrzecz, chłop mu każe przed się przystąpić, da mu lekki policzek, aby pamiętał co mu przypominał. Książę gdy siedzi na onym kamieniu, chłop mu przyniesie w czapce wody, mówiąc aby pił, moim darem ubogiem niegardził, bo większego przepomoc nie mogę, a też ta ziemia potrzebuje trzeźwego pana dla lepszej czynności,

(531) Kosmografia, czyli opisanie wszego świata Marcina Bielskiego, z polskiego na ruski język przełożył Litwin Ambroży Brejewski r. 1584. Rps jest z r. 1671.

potym książę dobywszy miecza, przyrzeka ludu pospolitemu prawa y wszystkie zachowane trzymać. Sprawy wielkie także seymy na tym kamieniu siedząc sprawują często. A to zwolenstwo temu chłopstwu dał był Cesarz wielki Karol, iż się pierwcy pokrzyci niż panowie szlachta.

Polska kraina sama w sobie niesięga się dalej dziś, iedno od rzeki Odery aż do rzeki Wisłoki co od Rzeszowa na dłuź, bo już na drugą stronę rzeki Odery Niemieckie krainy a Wisłoką Ruskę; na szer lepak od gór Węgierskich, które zowiemy Bessid aż do morza północnego albo Niemieckiego, aczkolwiek Prusacy zasiedli nie małą część naszego kraju, ale gdzie osiedli na Polskim gruncie z dozwoleniem naszych przodków, za Polaki mają być poczytani, za Wisłę Polska sięga się aż do Podlassa, gdzie Belsko, Drohiczyn, Węgrów, Parczów etc. Nasze krainy Polskie są w zimnym kraju, przeto nie mamy takich owoców, nasieny, korzeny, winy, zieleń, jako inne krainy mają, tylko zboża drobnego po trosze, jako żyta, pszenice, jęczmienia, ale nie tak wielkiego zrna jako w innych krainach, dla wielkiej mokrości, bo słońce daleko będąc od nas, nie może strawić wielgotności grubych, które idą z ziemi, z błot, morza, z lasów ustawicznie, z tej przyczyny u nas zimna a mokre krainy, ale powietrzem dobrym mamy nad inne, bo w ciepłych krainach większą moc ma złe powietrze niż w zimnych; skarby nasze są największe zboża, dobytki, lasy, za które pieniądze z Niemiec przychodzą niemale tym, którzy się w to umieją opatrzyć, zwłaszcza spusty do Gdańska czyniąc, zbożem wszelkim, popiołem, wanczosem, masztą, smołą, łem, pierzym, cisem, płótnem grubym, miedzą, żelazem, fladrem, klepkami, płótnem, syenidłem na farby, co niedawno u nas powstało y innemi rzeczami: Rudy mamy żelazne, ołowiane y miedziane. Ołowem długo nas cudzoziemcy szalikili, zakupując gi a szedując od niego srebro, mając z tego wielki pożytek, niżli się nasi obaczyli, przeto już z Węgier nieieżdżą po ołów dzisiejszych czasów, iż wiedzą być szedowany. Acz bych pisał sposób, prawa, obyczaje, męstwa y wszelkie godności, także gotowości nasze ku Bożej chwale, także ku rzeczom Rycerskim, tego thu zda mi się nyetrzeba, gdyż je wszyscy baczymy po sobie. Silwius pisze o naszej Polsce, tak jest ubogie Królestwo Polskie, iż musi od powiatu do powiatu

król jeździć w myesyc, aby go poddani żywili, przeto tam w każdym powyecie ini urzędnicy są“.

Znajdujące się tu wiadomości o przemyśle i handlu w Polsce około r. 1550 są bardzo ważne.

Pierwsza powszechna jeografia wyszła dopiero roku 1606, tłumaczona z włoskiego ⁽⁵³²⁾ przez księdza Pawła Łęczyckiego Bernardyna, który się tém z namowy Oleśnickiego Mikołaja zajął, będąc w więzieniu na Moskwie wraz z innemi posłami polskimi. Tłumacz z niego wierny, nawet pomyłek Włocha poprawić nie umiał. Ciekawy jest dla nas opis ówczesnej zamożności i rządu polskiego: „Bogaetwa Polski zawisły w dostatku żyta, pszenice, y wszelkiego zboża; którego taki ma dostatek, iż w r. 1590 y drugiego potym, dogodziła Polska potrzebie Genueskiej, Tuszańskiej y Rzymskiej: a daleko więcej narodom bliższym kiedy tam był głód... ma też dostatek miodu y wosku bardzo wiele, acz to przecie u nich drogie rzeczy za nierządem, na który się nigdy niemogą zdobyć;..... y zwierza rozmaitego ma dosyć, między którymi są zubry, łosie y konie dzikie. Tury, które się niechowają tylko w Mazowszu, w puszczy Sohaczewskiej, acz y tu niedawno wyzdychały były mało niewszystkie... naywiększe-intraty Panów polskich nieprzechodzą 25 tysięcy szkudow — Rząd y sprawowanie Polski poszło raczey na Rzeczpospolitą, a niż na królestwo: gdyż tam szlachta, ktorzy mają wielką władzę na seymach y w Radach, obierają Króla y dają mu taką moc, iaka się im podoba, a ta moc ich ustawicznie górę bierze, abowiem oni przy obieraniu króla, nie mają żadnego prawa, ani postanowienia, ani reguły, abo sposobu na piśmie, abo z podania. To tylko wiem iż Arcybiskup Gnieźnieński, ma nawyższą *authoritatem* pod Interregnami y że też on z Arcyb. Lwowskim i z inszymi Biskupy ktorych było 13, y Woiewodowie a tych było 28, y Kasztelanowie więtszy, a tych było 30, y wszystka szlachta, ktorzy chcą, przybywają na Elekcyą... A na seymach mają też pewną moc posłowie ziemscy... ci od czasu nieda-

(532) Relatiae powszechne abo nowiny pospolite Jana Botera Benesiusa; rozłożone na pięć części: w 1) zamyka się *Cosmographia*, w 2) *Hydrographia*, w 3) *Monarchologia*, w 4) mówi się o ludziach wszelkich sekt abo wiar, w 5) traktuje się o superstitiach, w których żyły przedtym narody nowego świata. Kr. M. Lob. 1609 in-4.

wnego, przyszedł ku takiej reputacy y rozumnieniu, iż zdadzą się być wodzami y owszem głowami seymow, a nie sługami ani urzędnikami, ani uczestnikami deliberacyi pospólitych. Y pokazał się tam był ieden, który przykładem Kłodiusa (mówi tu zapewne o Leszczyńskim) aby był posłem, spuścił miejsce Senatorskie. Ci tedy wszyscy wespół, gdy przychodzi do nowego obierania krola, pokazują im naywięcey mogą swoię potężność... A iednak chociaż władza królewska iest tak *dependens* z elekciey, iest iednak gdy już krola koronują, w wielu rzeczach *absoluta*. Jemu należy składać seymy y naznaczać im czas y miejsce, które mu się podoba. Obierają panie świeckie: mianuie Biskupy, którzy też już zatym zaraz zostają Senatorami, iest *absolutus Dominus* intrat koronnych; także y nad swymi własnymi poddanymi, bo do szlacheckich, niewolników raczey niż poddanych, nie ma nic, iest też *absolutus* exekutor urządzonych rzeczy na seymach, on iest naywyższym sędzią szlachty w sprawach kryminalnych, ma w ręku wszystkie sposoby nagradzać zasługi y czynić dobrze komu chce: a na koniec ma to wszystko w ręku, na co mu stanie czerstwości y rozumu. Dla pomienionych przyczyn, szlachta Polska żyją tam w wielkiej wolności, czynią to co się im podoba: postanowienia krolewskie nietrwają u nich dłużej, iako samiż mówią, nad dni trzy, y bawią się z królem swym nie tylko iako powinniżacy (co czynią Francuzi) ale jako bracia.... Uczynili też y czynią Krolowie Polscy, dla umocnienia Państwa swego, iedną rzecz znaczną: bo iako Rzymianie szerzyli moc y wielkość swą, pozwalając praw Włoskich y wolności, abo mieszczaństwa Rzymskiego, inszym miastom y owszem całym Prowincjom, także też i oni tym sposobem rozszerzyli y ziednoczyli y umocnili Państwo swe, przypuszczając do własnych przywilejów Polskiej szlachty Prowincye, bądź mocą, bądź innym sposobem nabyte y równając szlachectwo ich z Polskim. Tak król Ladisław przyłączył do Polski y owszem ziednoczył Ruś y Podole: Zygmunt Prusy; Zygmunt August Litwę; Stefan Liwłanty; bo takie porównanie sposobności ku wszystkiemu y czci, czyni animusze ziednoczone w potrzebach y w niebezpieczeństwach". Powiada dalej: że Małmazyą kandyjską placą Polacy po sto talarów beczkę" Polska nie iest handlowna y miasta niewiele się kupiectwy bawią, ludzie też nie są przemysłni: a iż z drugiey strony szlachta

iest animuszu wzniosłego, marnotrawna, y taka która na iadło y napoje y na stroie więcej wydaie aniż ma, y w przyprawach potraw swych więcej używaią korzenia y aptekarskich rzeczy, a niż inszy który naród na świecie, więc też wina iedwabne y złotogłowne szaty, szafrany y konie, futra drogie y większa część sukien idą im od obcych, przeto ta kraina uboga iest w złote y srebro.“ Daley powiada, iż król ma z kopalni srebrnych i soli 600 tysięcy szkudów. Polaków zaś tak opisuje: „Polacy mają piękną presentią y sposobni są ku nauce: obczyaie też ich łaskawe y wdzięczne; łącno się języków nauczą y ochotnie się przemieniaią w zwyczaje cudzoziemskie. Trawią większą część dochodów swych y czasu u stołu, bo tam u nich zbytek y pijaństwo iest w wielkiey cenie. Ubieraią się też kosztownie y w rozmaite barwy. Trzymaią wiele o sobie y o swych rzeczach, dla tegóż kochaią się w pochlebstwie y podarki za to wielkie daią.“

Vetterus Daniel wydał: *Islandyi opisanie* w Lesznie roku 1638. 4.

Jeografią starożytną zajmował się całe życie Filip Kluperius Gdańszczanin (ur. 1580. um. 1623) który umiał po polsku i bawił w młodości na dworze Zygmunta III. ale był Niemiec i sam się za niemca poczytywał⁽⁵³³⁾. Wysłany przez ojca na naukę prawa do Lejdy, począł się pilnie zajmować jeografią, do czego go Skaliger zachęcił. Odtąd cały się jeografii poświęcił⁽⁵³⁴⁾; żył najwięcej i umarł w Lejdzie, gdzie był profesorem. Dzieła jego o jeografii starożytnéj; owoc rozległej nauki i wytrwałéj pracy, należą do najlepszych z tego wieku⁽⁵³⁵⁾; skrócił

(533) Ut in ipsa Europa quia patria omnium terrarum debebat esse charissima, observandissimaque, Germaniam natione Germanus primo hoc laborum meorum geographicorum opere illustrare volui, — mówi w przedmowie do *Germania antiqua*.

(534) Variis atque durissimis fortunae casibus multam ac diu iactato, et utramque vitae partem abunde experto, sedit tandem consilium, reliquum vitae, quantum eius summus ille rerum conditor moderatorque concedere benignus decrevisset, veluti ex turbida quadam diutinaque tempestate in portum tutiorem subductum, procul rebus civilibus, procul omnibus negotiis publicis, procul denique omni inquietiore coeta in tranquillo transigere — *ibidem*.

(535) *Italia antiqua, Sicilia, Sardinia et Corsica*. Lugd. Batav. 1619, T. 2, in fol. 2) Lugd. Tom 3, 1624.

je Bunon⁽⁵²⁶⁾; prócz tego pisał Kluweriusz o trzech Reau korytach, o Frankach i Francyi⁽⁵²⁷⁾, tudzież objaśnienia Strabona⁽⁵²⁸⁾. Nakoniec przy schyłku życia napisał *Jeografią powszechną dla młodzieży*, gdzie starożytną jeografię z nowożytną porównywa⁽⁵²⁹⁾. Jego *Germania* starożytna jest rozległym komentarzem nad dziełem Tacyty: *de moribus Germanorum*. W przedmowie skreślił bardzo ciekawą historią jeografii, poczynawszy od Greków do swojego czasu, gdzie dobrze ocenia Ptolomeusza, Orteliusa i Merkatora. Pisma jego jeograficzne odznaczają się krytyką, ale mordują zbyteczną rozwlekłością.

Polacy i w szesnатым wieku włóczyć się po świecie lubili; Klonowicz tak tę skłonność powszechną i owoce jęj opisuje:

A naywięcej nasz Polski naród z przyrodzenia
Rad pątnie: bo zawsze chuć ma do chodzenia,
Bowień przodkowie nasi miejsca odmieniali,
Gdy się mieli prowadzić, mówili: *Wen daley*,
Wandalami ie zwano. Mówieli też *dzieie*:
Dla tego też od Greków nazwańi są *Getae*.
Bo miejsca niezagrzali: ale uroczyska
Odmieniali, gdy bydlęm wytarli pastwiska:
Także też ich potomstwo, Polak z przyrodzenia
Ma ustawiczną chciwość do pielgrzymowania.
Kiedy już przewie pewien gościniec do Rzyma:
Niezatrzyna go doma ni lato ni zima.

Italia antiqua cum tabulis aeneis. Lugd. Batav. 1624 fol.

Germaniae antiquae libri tres. Accesserunt ejusdem Vindelicia et Noricum. Lugd. Batav. 1631 in-fol.

⁽⁵²⁶⁾ *Italia antiqua in Epitomen contracta a Joh. Bunone Guelferbyti 1659 in-4to.*

Sicilia antiqua auctoris methodo, verbis et tabulis Geographicis retentis contracta opera Joh. Bunonis eiusque Sardinia et Corsica. Guelferbyti 1659 in-4to.

Germania antiqua cum Vindelicia et Norico auctoris methodo, verbis et tabulis Geographicis retentis contracta, opera J. Bunonis. Guelferbyti 1663 in-4to

⁽⁵²⁷⁾ Znajd. się w dziele *du Chesne: Hist. Franc. Script. T. I.*

⁽⁵²⁸⁾ Znajd. się w wydaniu Strabona Almeloweena.

⁽⁵²⁹⁾ *Introductionis in universam Geographiam tam veterem quam novam libri VI.* Wiele było wydań in-4to. Amstelod. Janson 1624, Amstelod. 1676, Amstelod. Gulielm 1683, Wolfenbuttel 1684. Najpiękniejsze londyńskie 1714 in-4to maj. Na język francuzki przełożył Labbe 1697. Jest tu krótki ale dobry opis Polski.

i kolei żelaznych, przez podróże jedynie Polacy utrzymywali się na równi w naukach i oświeceniu z innemi zachodniej Europy narodami. Wszelako rzadko który podróż swoje opisał. Janicki w liście wierszowanym do Szymonowicza opisał powrót swój z Padwy, Knobelsdorf Elblązanin opisał Lovanium i Paryż. Podróż Wisłą na komiedze od Warszawskiego mostu do zielonego mostu w Gdańsku, przez Klonowicza w jego poemacie *Flis* pięknie opisana, do najlepszych podróży po kraju należy. W poemacie *Roxolania* podał bardzo zajmujący krajów ruskich opis.

Mikołaj Radziwiłł odbył w r. 1582, i opisał po polsku pielgrzymkę do Jerozolimy, którą Tomasz Treter na język łaciński przełożył i wydał ⁽⁵⁴⁵⁾. Ten opis Tretera Wargocki na język polski ⁽⁵⁴⁶⁾, Borkowski (Wawrz.) na język niemiecki ⁽⁵⁴⁷⁾, a *nieznany* na język ruski przełożył. Niehbur przytacza tę Radziwiłła podróż i świadectwa jego szanuje ⁽⁵⁴⁸⁾.

Baranowski Wojc. opisał podróż Zygmunta III do Rewla, a J. Hagenau podróż Władysława IV. w r. 1624. odbytą.

Wargocki Bartłomiej Dominikan, który sam nieustannie do Rzymu pielgrzymował, wydał opisanie Rzymu z książek wyjęte ⁽⁵⁴⁹⁾ z powieści tych, którzy niedawno ztamtąd przyje-

⁽⁵⁴⁵⁾ Jerosolymitana Peregrinatio Illustr. Principis Nicolai Christophori Radzivili Ducis Olivae et Niesvisi, Palatini Vilnensis, Militis Jerosolymitani etc. Primum a Thoma Tretero Custode Varmiensi ex polonico sermone in latinum translata. Nunc varie aucta et correctius in lucem edita Antverpiae ex officina Plantiniana 1614 in fol. (Pierwsze wyd. z tytułem sztychowanym i portretem Radziwiłła wyszło w Brunsberg 1602 fol.).

⁽⁵⁴⁶⁾ Peregrynacya albo pielgrzymowanie do ziemi świętej J. O. P. Mikołaja Chrystofa Radziwiłła książęcia na Otyce etc. p. Tomasza Tretera kustosza Warm. językiem łacińsk. napisana i wydana; a p. X. Andrzeja Wargockiego na polski język przełożona. Krak. Szym. Kempin. 1607 in 4to. 2) Krak. Schedel 1683 in 4to.

⁽⁵⁴⁷⁾ Wydał w Moguncyi u Baltazara Lippén. 1603 4 i królewiczowi Władysławowi przypisał.

⁽⁵⁴⁸⁾ *Voyage en Arabie*, Amsterd. 1776 T. I. p. 88. Przytacza Leona Afrykańskiego i Radziwiłła, dodając: *dont le temoignage est des plus respectables*.

⁽⁵⁴⁹⁾ O Rzymie pogańskim y chrześciańskim. Kr. Jan Szarsfenb. 1610. 2) przydane jest opisanie domku Loretańskiego i miasta Weneckiego p. tegoż autora. Kr. Łukasz Kupisz, 1648 in 4to.

chali, tudzież i peregrynacją Arabską, albo do grobu s. Katarzyny w Arabii na górze *Synai* pogrzebionej, zacnych ludzi niektórych rodu niemieckiego w r. 1483 pielgrzymowanie. (Kr. Sz. Kemp. 1610 4 str. 112).

Sliwski przełożył z włoskiego ciekawe o Japonii wiadomości ⁽⁵⁵⁰⁾ a Neugebauer opisał Państwo Rossyjskie ⁽⁵⁵¹⁾.

Prócz tych, Zimmerman (Tectander) krakowianin, podróże swoje wierszem łacińskim opisał (1542). Turnowski (Sz. Teofil) opisał podróż swoją Litewską i Sandomirską ⁽⁵⁵²⁾. Dwie podróże Jakóba Sobieskiego ojca króla Jana III. odbyte po krajach europejskich, w latach 1607-13 i 1638, wydał z rękopismu Edward Raczyński. (Pozn. 1833). Mamy tegoż Sobieskiego opis podróży z królem Władysławem.

Wapowski Bernard opisał *Instanty i Państwo Moskiewskie* jeszcze w r. 1533 ⁽⁵⁵³⁾.

⁽⁵⁵⁰⁾ Posłowie Japońscy do Pawła V. Biskupa Rzymskiego. Naród y droga ich, przez X. Jakuba Sliwskiego J. U. D. Kapellana xiężny Ostroskiej r. 1615 w Rzymie. Krak. Fr. Cezary 1616.

⁽⁵⁵¹⁾ *Moscovia hoc est, de origine, situ regionibus, moribus, religione a Republ. Moscoviae Commentarius Auctore Salamone Neugebauero a Cadano. Accessit tabula Moscoviae geographica.* Gedani Andr. Hünfeld. 1612 in 4to.

⁽⁵⁵²⁾ Ostatnią przedrukował Łukaszewicz: O braciach czeskich str. 74.

⁽⁵⁵³⁾ Jak się pokazuje z następnych listów; wątpię jednakże, aby to dzieło wyszło z druku. *Reverendissime in Christo Pater! Data mihi est Corographia Regni Daniae, Sueciae et Norvegiae, pro qua maximas ago gratias D. V. nam multum me juvabit ad earum terrarum descriptionem, quam ea aetate facere et finire constitui cum Livoniae ac Moscoviae tractu, quae potissimum regiones situsque earum nedom antiquis sed et modernis scriptoribus patrum cognitus est, cum sit alioqui pars mundi nequequam contemnenda. Postquam imprimetur, curabo, ut Novo Corographia ad R. D. Vestram quam prius perferetur. Hanc vero, quam mihi misit de consensu et voluntate domini Fabiani apud me retinui, cum exemplar idem tam subito excerpere non potuerim et res indagare summa cum diligentia: ob debitam proportionem, quia nec gradus, nec miliaria sunt apposita. D. V. Rever. dabit veniam, quod ea nunc remiserim. In ejus chartae parte occidentali puto omnia recte esse descripta, in orientali vero Finlandia multum est erratum. Cum finis Moscoviae et Finlandiae longe aliter se habeant. Cracoviae die 5 Martii Anno 1533. Bernardus Wapowski Cantor Cracoviensis.* (Wyciąg z listu do Jana Dantyszka) Rps.

Marcin Broniewski akatołk, mąż bystrego rozumu, łączył znajomość filozofii i geometryi z rozsądkiem i biegłością w sprawach, pięknie po łacinie wypisać się umiał; był sekretarzem u Zygmunta Augusta. Wracając z wojny moskiewskiej posłował do Tatarów Przekopskich, którzy go przez dziewięć miesięcy więzili; tam śmiały Broniewski zwiedził wszystkie miasta, wsie, stanowiska, porta i warowne miejsca, poznał obyczaje i prawa Tatarów; co wszystko pilnie opisał i kartami jeograficznemi objaśnił. Podobnież opisał *Wołoszczynę i Mołdawię*: równie naturę kraju jak obyczaje mieszkańców. Broniewski jak zwykle ówczesni Polacy, zestarzał się w obozie. Opis Tartaryi Przekopskiej jest pierwszy w Europie; sławny angielski wędrownik Clarke w podróży swojej po Krymie często Broniewskiego przytacza.

Martini Broniovii de Bieźdefede, bis in Tartariam nomine Stephani Primi Poloniae Regis Legati, Tartariae descriptio, ante hac in lucem nunquam edita, cum tabula geographica eiusdem Chersonesus Tauriae. Item Transsylvaniae, ac Moldaviae, aliarumque vicinarum regionum succincta descriptio Georgii a Reichersdorff Transsylvani, cum tabulis geographicis tam Moldaviae, quam Transsylvaniae, Praeterea, Georgii Werneri: De admirandis Hungariae aquis hypomnematum, addita tabella lacus mirabilis ad Cirknitz. Coloniae Agrippinae in off. Birckmannica, sumptibus Arnoldi Mylij 1595 in fol. Jest tu cztery kart sztychowanych: Krymu, Siedmiogrodu, Mołdawii i *Lacus ad Cirknitz*. Opis Tartaryi Broniewskiego znajd. się w dziele *Annales sultanorum Othmanidarum*.

Palczewski Paweł, który szesnaście lat na ciągłych za granicą podróżach strawił, opisał kraje i miasta które widział ⁽⁵⁵⁴⁾

Reverendissime in Christo Pater! Prioribus meis litteris petii veniam, quod R. D. V. corographiam Scandinaviae non remiseraim. Non potui tam repente exemplar ejus extrahere. Nunc cum hoc commode fecerim et exacte, remitto eandem R. D. V. et ago gratias immortales, quod me deliciarum suarum fecit participem. Expecto similem chartam a Reverendissimo d. Lincopensi. ex Gedano, quam ut audio summa diligentia perfecit: Curabo ut hoc anno totus ille angulus septemtrionis Livoniae et Moscoviae adjuncta imprimatur: qui ad nostra usque tempora, antiquis scriptoribus parum cognitus fuit, cum alioquin non sit pars mundi haec contemptibilis tot gentibus et numerosis populis referta, et quod pulcherrimum est christiano nomine insignita. Cracoviae die 15 Martii 1533. Ber. Vapowsky Cantor Cracov. (Wyciąg z listu do Dantyszka Rps.).

⁽⁵⁵⁴⁾ Starowolski Centuria powiada iż napisał: *Topographiam earum civitatum ac regionum in quibus commoratus est.*

a mianowicie Wenecyą, jój początkowe dzieje, rozległość i granice panowania i rząd, radząc aby Polacy podobny u siebie zaprowadzili ⁽⁵⁵⁵⁾.

Anioł (Marc.) z Jarosławia wydał: *Rzym stary p. Aniola wykonterfektowany r. 1630* i rzecz sama i wiersz nie wiele warte. Kotkowski St. opisał wierszem Marcyana Chelmskiego podróże po Hiszpanii, Francyi, Piemoncie, Węgrzech i Turczach ⁽⁵⁵⁶⁾.

Opis podróży Benedykta Herbesta, podobnie jak Turnowskiego w sprawach religijnych podjętej w strony rodzinne, z rzadkiej wyjęty książki ⁽⁵⁵⁷⁾ tutaj w całości umieszczam, jako ciekawy bardzo owych czasów zabytek.

Wielmożnemu Panu, P. Stanisławowi Herborthowi Kasztelanowi Lwowskiemu y Zupnikowi Ruskiemu, Xiądz Benedykt Herbest Łaski y Pokoju od Pana Boga żąda.

Święty Paweł Apostoł Pana Christusow M. Panie Lwowski napisał tak do Korinthów: Błogosławiony Bóg y Ociec Pana naszego Jezusa Chrysta, Ociec Miłosierdzia, y Bóg każdego pocieszenia, który nas cieszy w każdym smętku naszym. Tych słów Apostolskich y ia słusznie teraz używać mogę gdy tę drogę, którąm tego roku do patriey czynił, dał nam Pan Bóg fortunnie obiechać. Abowiem mamy zaco Panu Bogu dziękować, iako Oycu miłosiernemu, y w smętkach naszych dzisiejszych nas cieszącemu: kthory na tey drodze, nie mało nam pokazać raczył: zkąd ia do thego czasu y z moim miłym towarzyszem M. Andrzejem osobiłwie się cieszę, co też krótko chce wypisać dla tych osobiłwych dwu przyczyn: aby ten od którego wszelkie pociechy wychodzą, od nas był błogosławion; a katolicy naszy mieli też ztąd niejaki pocieszenie, bo nie wszyscy o tym, co thu przypominę, wiedzą a wiedzieć nie zawadzi. Jestci zkąd bogoboynym Chrześcijanom smęcić się o nas; gdy na rostargnienie iedney wiary Kościoła iednego patrząc, z Rzeczypospol: Koronney nic też pociesznego nie odnoszą; wszakże nie

⁽⁵⁵⁵⁾ Status Venetorum seu brevis tractatio de vetustate Venetorum, de dominio et ditione, de ratione administrationis eorundem Cr. 1603.

⁽⁵⁵⁶⁾ Wieczna pamięć Sciborów domu w nieśmiertelnych czynach i walczności JW. Marc. z Chelmu Chelmskiego Scibora Podkom. Kr. Wielic. Bocheńskiego. p. St. Kotkowskiego herbownego tegoż domu Kr. Cezar. 1641 4.

⁽⁵⁵⁷⁾ Odpowiedź na Confessią 1567.

opuszcza nigdy P. Bóg swoich; aby im też czego, zkażby słuszne pocieszenia wzięli, niemiał okazować. Te nasze pociechy, niektóre są osobliwe, a niektóre pospolite: ja te napisać umyśliłem, im wypisać, im nakrócey będę umiał: które mogą jaki pożytek uczynić:

Przyjechałem naprzód do *Kalisza* w pierwszą Sobotę po Wielkiej Nocy: zastałem towarzysza mego, z którym na drogę miałem wyjechać, nieprawie zdrowego: (bo na pierwszym noclegu, febrę miał niemalą) ale Pan Bóg miłosierny, Ociec każdego Pocieszenia raczył nas tym zaraz obdarzyć; iż ona zła (jako nasza Ruś mówi) *Ciotka* w ziemie wnet przepadła: y przyjechaliliśmy do *Krakowa* za łaską Bożą w dobrym zdrowiu: Złamał odnieśliśmy ten list; któremu ja przepis zostawił w Rusi, na niektórych miejscach: z którego acz niemalý smutek: wszakże też y pocieche niemalą może wziąć prawy Chrzęścianin. Mądrze tego Listu dostano: co w sobie zamyka; jako mi Pan Bóg mił prawdziwie oznaymię. Pisany jest do niejakiego *Simona*, u *Nowowierników* przy *Krakowie* *Ministra*, o sprawach y o wierze nowej *Ministrów Litewskich*: Ci (powiada ten: który pisał) *Wilneńscy Ministrowie*, *Wędrogovius*, *Coscinius*, *Kurnicianus*, *Kuterlanus*, więcej już niż przez trzy lata trzymają z *Ariany* y z *Nowokrzęściami*; prawdziwą naukę o *Ś. Trojcy*, każą: niezgodne swe i fałszywe konfessję wydając, ine potępiają, pamiętkę *Chrystusa Zbawiciela* chcąc zniszczyć, osobliwe *Święta* (jako *Narodzenia jego*, *Zmartwychwstania*, *Świątki*, *współek z innymi*) wymietuią: żadnego *Artikulu Wiary Chrzęścianskiej*, gdy tego czas jest nie wykładają: imiona pewnych *Czasów*, *Świąt* y *Dni*, wygładzić chcą: na swym tu *Konciliabulum*, *Krzest* małych *dziatek* kusili się wyrzucić; *Wieczerzę Pańską* y nieuczciwie y bardzo rzadko, iskoby rzecz niepotrzebną czynią: miasto *Kazania* obyczajem *Nowokrzęściców* prorokuią: to jest swoje *Sny* i *Widzenia*, to jest straszliwe *bluźnierstwa*, wiele *Żon* mianie, dobra naszego *społeczności*, *wzgardę Urzędu Sądów* y każdego *Stanu* wnoszą: do zniszczenia *Krztu* *dziatek* małych rzecz tocząc na 16 *Niedziel* y daley, *Krzest* odwołują: a *Rodziców* i *Kmotrów* nie przypuszczają: gotowanie ku *Wieczerzy Pańskiej* za niepożyteczną rzecz, y prawie za śmiech u siebie mają: *Poddani Panom* y *Urzędowi* pisząc tytułu *Braterskiego* używają: do zrównania *Stanów* y do *wzgardy Urzędu*,

wszystkę rzecz wiódą, przy Wieczerzy na jednym miejscu Pan z Chłopem siedzą: ludzie prości a nieuczeni rzeczy święte sprawują; według swej myśli Dekreta czynią; y na przeciw urzędowi wiele się wazą. Tu w Wilnie gadano o tym; Maią być przypuszczeni do wieczerzy Pańskiej, którzy niewolniki swe wolnymi nie czynią. W Kościele niemasz nic, tylko stół szynkowy wpośród Kościoła: o Groby niedbają: z Małżeństwa, z Pogrzebów, z wszystkich rzeczy świętych wielkie idą zgorszenia i wzgarda Religiey. Mnie (powieda) nad wolą nieboszczyka Pana Radziwiła, nigdy ani do Rady ani do Kazania nie przypuszcili, y jeśli tu będą ci dłużej rządzić: nie tylko Błędów będzie pełno: ale też trzeba się bać na koniec Sedyciey. Atoż masz W. M. Miłościwy Panie Lwowski pewne nowiny Litewskie: z których Katholicy y smęcą się y cieszą: smęcą dlatego; iż Bracia naszy, którzy z nas wyszli z nami trwać miechcą: a za tymi Sektami swymi, Gniew Boży do Polski y do Litwy wnoszą: a weselą się przeto, iż przy téy wierzy Babilońskiej którą Luter Apostata budować począł, P. Bóg tych Nowowierników ięzykami miesza. Jasnyć to znak jest Wieży Babelskiej: „fałsz się z sobą nie zgadza y zawzdy się mieni; nie thak Prawda. „Wicher jest Szatan; nieodmienny P. Bóg: on jest ojcem kłatw, „stwa; a ten istą Prawdą“. Począł już P. Bóg karać Litwę Moskwicinem: co tham teraz za nędza: w Wierszach swych opłakuie X. *Suffragan Wileński*, między inych niemało, tymi słowy:

Scilicet huc redijt dictum memorabile Vatis:

Sic jam non nobis, terra quod edit, erit;

Sic nos non nobis, quod cumulamur erit etc.

Summa mali species! ego porto pondus et aestus;

Alter praeripiet parta labore meo.

Panie Boże, bądź y z nami, bo nie lepsze są nowiny Polskie z strony nowej wiary nizli te Litewskie. Z Krakowa wychawszy y przy pamiątce Męczennika Polskiego S. Stanisława, P. Bogu posłużywszy, (cośmy też nieomieszkali czynić y w Częstochowie na Gorze Świętej) fortunnie z łaski Bożej przyjechałiśmy do Brzozowa, do X. Biskupa Przemyskiego, Brata W. M. rodzónego. Tam przez trzy dni mieszkając, uczyliśmy się Kapłańskiego życia, nie tylko ze słow ale y z przykładów, Biskupa dobrego. Panie Boże, racz nam takie dawać Pasterze. Dziwna rzecz; prawie umartwił w sobie wszystkie swe affekty!

Piszą to o Sokratesie, iż go nigdy nic nie obruszyło, ani szczęście, ani przeciwność: we dwu też naszych Biskupach w drugim X. Hosiusie Kardinalu, przypatrywałem się y ia temu; co to jest, *Idem Vultus, eademq. mens.* Miał natenczas X. Biskup Sciatikę, iakoby iey niemiał: wszystko u niego za jedno było. Nazajutrz po nas wyjechał on na Siem Lubelski: a myśmy do Przemyśla przyjechali nad dzień wielębnego S. Stanisława: Tam zastaliśmy onego dobrze uczonego y szlachetnego człowieka; który y Pisaniem y Przykładem swoim wiele ludzi do kościoła powszechnego za sobą wiodł. Dorozumie się każdy o kim mówię; znali dobrze y obcy ludzie Stanisława Orzechowskiego, Philosopha, wymowcę y Theologa wielkiego, z niemiałym żalem naszym teraz niedawno zmarłego. A czego iemu niedostawało; gdyby chciał był niedbać o Rzymski kościół: według głupiego świata; wszystko miałby był lepiej do nas niemyśląc: ale on mądrze wolał wszystkiemi pożytki wzgardzić, dla jedney swey Dusze. A któżby mu kazał bronić Papieża Rzymskiego; przeciw któremu przedtem y pisał, y czynił, gdyby był zbawienia Dusze swey nie miłował. U ludzi uczonych, a na świecie zawołanych, to jest nacięższa; ganić co przed tym chwalił; y piorem tego poprawić. A cóż zład onemu przybyło, iż tho był uczynił? Utracił łaskę wszystkich Nowowierników: zginęły mu Pensie: stał się uboższym, niżli był przed tym. Według tedy świata, lepiej było trzymać z onymi (a zwłaszcza ze też o żonę, którą był pojął, miał wielkie trudności; ani mógł chocia y za Papieżem pisać, Papieskiej otrzymać Dispensaciy) ale według P. Boga, lepiej tak uczynił; iż do kościoła Powszechnego, z którego był niemądrze na czas wyszedł, mądrze wczas się nawrócił: Abowiem i siebie samego Dusze pozyskał; y wiele inny zacnych Slacheckich Domów, w Owczarni Piotrowey utrzymał, a ku niey zgromadzał: wielką za tho iż będzie miał odpłatę, mamy o tem Nadzieję dobrą. Zaiste z tego jednego zawołaney Nauki Człowieka mogłby się każdy kajać: gdyby chciał pilno wezrzeć w Prawdę, złożywszy affekty a odłożywszy na stronę persony. Teżci on nie chwalił złych w kościele obyczajów: Prawdy samey przestrzegał i bronił; y te w Pisaniu swoim wszystkim iaśnie mówił. O wielka Dobroci i opatrności Boska; gdyby ią ludzie chcieli baczyć! Dał P. Bóg podporę w Grzech upadłym ludziom, upadek niegdy Dawidów

którego on Królem y Prorokiem będąc, w Psalmiech swych pisać nie wstydził się: S. Paweł też, Pana Christusów Apostoł, swoje Błuznierstwa y Prześladowanie Kościoła Pańskiego w piśmie swym wspomina: także y naszym Polakom miłym Pan Bóg dał znaczny Przykład Stanisława Orzechowskiego; który też przed wszystkim światem, Grzech swój w swoich księgach obwoływa: Panie Boże tylko day, aby ci którym tego jest potrzeba słyszeć to y widzieć chcieli.

Gdyby to oni czynili, a czynić umieli y chcieli co P. Bóg dał był Orzechowskiemu: naleźliby Prawdę: do starych Doktorów trzeba się udać temu, ktho zbłądzić nie chce; nad S. Hieronymem y on siedział wtenczas, gdyśmy do Przemyśla przyjechali. A któresz xięgi czytał wówczas? te, w kthórych tak jest napisano: „*Scripturae intelligentiam absque Dei Gratia et Doctrina Majorum sibi imperitissimi vel maxime vendicant.*“ W dzień S. Stanisława, przyjechaliśmy do patriey moiej: dał mi P. Bóg iako Ocieć Miłosierdzia Rodzice moie miłe zdrowo oglądać: zastaliśmy tak prawie wszystko, jakośmy sobie od P. Boga życzyli. Jechałem ia potym do Soli, a z Soli do Sambora: y z towarzyszem moim przyjechałem do Lwowa we Wtorek przed Bożym Wstąpieniem. Thu aczkolwiek wielce bywaliśmy pocieszeni, z niemało rzeczy: wszakże to nawiększa była, Jedność Wiary Świętego Kościoła Powszechnego w onym sławnym Mieście. Osobna Łaska Boża ieszcze iest nad Lwowem; tak iako też nad Przemyślem: iednym sercem, iednemi usty, iednego P. Boga wszyscy po staremu chwalą. Tacy tam bywa gdzie thoż wierzy Pan co Sługa; thoż Starostowie co Mieszczanie, thoż Urzędnicy co Poddani. Pocieszna to była w iednym bacznym Mieszczanie Lwowskim, disciple niegdy w Witembergu Philippowym, któregom ia był odiechał, przed ośmią lat wielkim Luteranem; tegośmy naleźli z niemałym podziwieniem naszym wielce bogoboiny Katholikiem. Takową nam też dawano sprawę w Krakowie o niektórych Mieszczanach: ci za łaską Bożą do nas chutliwie przystaia; którzy w nowych Zborzech zdali się być napredniejszy. A kto by nie mógł baczyć; co tho iest za Ewangelia, prawie każdy rok odmienna; małegoć tu trzeba wzroku: gdyby tylko chcieli przezreć. Ale większa tho pociecha: kthorą teraz przypomnę.

Gdy m Kazania czynił we Lwowie (acz wolałbym był innych słuchać) w dzień Bożego Wstąpienia; Znaki Prawego Kościoła Pańskiego sama podawała nam Ewangelia; (bo ten ma Apostoły porządnie wysłane, powszem świecie każdego narodu ma Wierne: Pan w nim ze swymi Robotnikami robi; y Nauki Znakami utwierdza) y przetoż uczynilem był krotką zmianę Ormian y Rusi; aby chcieli znać Kościół Apostolski, pod Pastierzem jednym Piotrem. Krotko mówiąc, dowiedzieliśmy się tego pewnie, iż Ormianie są z nami iedney Wiary, iako to każdy może z tych znaków poznać. Abowiem Legata niedawno Papieskiego, Kardynała Kommandona, człowieka osobliwie mądrego y uczonego, y (czegom ja doznał w Poznaniu) bogoboynego, z wielką wdzięcznością i uczciwością (gdy we Lwowie był) Ormianie przyjęli: X. Arcybiskupa Lwowskiego nad Biskupem i Kapłany swymi władzą iawnie wyznawaią: do Kościołów naszych radzi chodzą, y przy Mszy ucciwie bywaią: u nas na ostattek, gdy tego jest im potrzeba, Kościelne Sakramenta biorą. Abowiem ieden Brat ich, Jurek Ormianin we wszystkiey Rusi naszej kupiec dobrze znaiomy, przeszłego roku rozniemógł się w Mościskach, od Przemyśla cztery mile, na Iarmarku tam będąc, w dzień Wszech Świętych: y tam Spowiedz uczyniwszy przed Kapłanem naszym, z rąk iego przyjął Sakrament, y po śmierci obyczaiem kościoła naszego, na Świętym mieścu jest pogrzebion. Nic innego lepiej pokazać nie może, iakiey kto jest Wiary; iedno społeczne używanie Świętości Kościelnych. Przy obiedzie też w tenże dzień Wniebowstąpienia Pańskiego przyszedł Ormiański Kapłan do X. Arcybiskupa: tam theż uczciwość ich przeciwko Przełożonym Kościoła naszego, y Posłuszeństwo winne świętey Stolicy Papieskiey baczyliśmy oczyma naszymi.

Tu tedy wiedząc y widząc szliśmy z ochotą do ich Kościoła: słuchaliśmy w Sobotę ich Liturgiey, to jest Mszey; z rozmów społecznych kthóreśmy z ich Kapłany mieli, nic innego nie mogliśmy rozumieć: iedno iż pod różnym Obrzędem Kościelnym zwierchnim, iedney są Wiary z nami. Dali nam też pewną sprawę: z kąd oni swe Kapłaństwo porządnie biorą; maią Patriarchę w Armeniey, który im Biskupy święci y daie: a Patriarcha wziął moc od Papieża Rzymu. Napierwszy ich Patriarcha y prawie Apostoł Ormiański, był niejaki *S. Grzegorz*: temu

(iako oni powiadaia) dał moc *Sylwester* Papież, swiecić y stanowić w Ormiańskiej ziemi Biskupy: y potwierdzaią to świadectwem *Nicephora* Historyka Greckiego, bo tak ten o tym piśze między innemi słowy: Święty Grzegorz on, który wielkie Cuda czynił, wiele cierpiąc dla Pana Christusa od Teridatesa (Dertadiusem zowią Ormianie tego Króla swego; iesli dobrze pomnię) nakoniec przez 14 lat był zamknion w dole błotnym i ciemnym: dlaczego gdy P. Bóg Teridatesa ze wszystkim domem jego y z Pany, ciężko karał: (bo ludzie obracali się w wieprze: y sami siebie żarli) z onego dołu wyciągniony S. Grzegorz, tym iednym Znakiem na Wiare ich nawrocil; Kościoły im zbudował; Msze miewał; (*sacra arcani et mystici Sacrificii celebra-vit*) y nowymi cudy z tamtąd Diabły wypędził. Powiadaia też niektórzy; (thak tenże *Niceph.* pisze) iż ten Grzegorz, wespolek z Teridatesem do Cesarza Konstantynusa przyiechał: z czego się bardzo uweselił Cesarz; y Grzegorza onego, uczyniwszy go wszystkie oney ziemie Biskupem, tam do Armeniey posłał. Z tych słów i z innych *Nicephorowych*, utwierdza się ta powieść Kapłanów Ormiańskich; iako Patriarcha ich ma moc y władzą od *Sylwestra* Papieża, (then okrzył Cesarza Konstantinusa, według liturgii Ormiańskiego wyznania:) przed Xij Set lat daną. A chociayże na czas mogli byli niektórzy Ormianie odstąpić od posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej: na Koncilium zasie Florentskim, które było przed 120 lat, posłuszeństwo przyjęli: y powiadał nam to za pewne Xiądz *Simon*, kapłan u nich we Lwowie czelniejszy: iż gdy był z swym Biskupem (który tam u nich we Lwowie leży) nie barzo dawno w Rzymie, tham w iednym ich na to uczynionym Kościółku, swoim Ormiańskim obrzędem Biskupom Mszą sprawował. Niezmysłał nic: thak się działo: są żywi Swiadkowie: Xiądz then *Simon* osobliwie, dawał nam o tych rzeczach sprawę: a Liturgią miał przy nas z uczciwością wielką y z nabożeństwem Xiądz drugi (bo ich iest czterey podobno we Lwowie) Michał. A którysz katolik niemiałby mieć z tą pociechy; gdy zewsząd Wiary swej powszechney przeciw tym nowym nowej Ewangeliei ludziom utwierdzenie baczny? Iż pod iedną Wiarą rozmaite są Obrzędy Spraw Kościelnych; iedność wiary tho potwierdza. Abowiem nie mogą tego rzec bez wstydu wielkiego naszy Przeciwnicy; aby Papieżowie. Mszą sobie zmyslili; a przy Mszy pamiętkę Świętych, Umar-

łych y Żywych; gdyż też Msza (acz sposobem ianym zwierzchnim) iest u Ormian, u Greków, u Rusi, u Moskwy, etc. A ta u nas różność Zakonów, różność spraw zwierzchnich w Dioce-siach iedności Wiary nie każą; ale twierdzą: osobliwa to iest sprawa Boża: tak chce mieć Pan Christus swą oblubienicą w bryżowaniu rozmaitym. Ormiańskiey Mszey Ceremonie barzo ku naszym przychodzą: w Chlebie przasnym i okrągłym, iako u nas poświęcaią: Ciało Pańskie i Krew podnaszają: dla nie-mocnych tylko znaczone we Krwi Hostią chowają; y takie też pospółstwu rozdawają, sami Kapłani tylko z kielicha przy oł-tarzu pić: w Ubiorze naszym podobnym, u Ołtarza służyć: Ciborium także iako my. Ołtarze, Obrazy z wielkim w kościele ochędostwem mają. Kapłani są żonaci: ale żonę poymuią przed Kapłaństwem: (nie tak; iako Luter z swoimi) a poymuią Pan-nę; y nad the, iesliby umarła, inszey (chcący być Kapłany) nig-dy mieć nie mogą. Do Ołtarza gdy iść mają; winną Czystość przez kilka dni chowają: nie tak iako ci nowe Ewangeliey Mułowie. Wielkie zaiste iest utwierdzenie Wiary Kościoła Rzym-skiego, z spraw Ormiańskich: dał ie nam Pan Bóg do naszej Rusi; dla wielkiego zaiste pożytku Kościoła swego. Abowiem y xiąg niemało mają tych; którym ci Nowowiernicy gdy ich my Prawdą spieramy, wierzyć niechcą; mają xięgi *S. Dionisi-usa* zwolennika Apostoła *S. Pawła*, który opisał sprawy Ko-ścioła Apostolskiego, *Mszą*, *Modlitwy*, za umarłe y wiele inych rzeczy świętych: y zwolennika *S. Piotra Papieża Rzymskiego. Clemensa*, który także wypisał wiele świętych Ustaw Apostol-skich, które my trzymamy, a Luter imi gardzić poczał, mają też Pismo: *Liturgią* naostatek y *Mszą S. Jakuba. S. Basiliusza* y *S. Chrysostoma*, w których y Ofiara iest Ciała Pańskiego, y Przyczyna Świętych, y *Modlitwy* za Umarłe nietylko Ormianie mają; ale theż i nasza Ruś, ludzie Greckiey Wiary. Jest dru-kowana *Msza Ormiańska*; którą niegdy wydał *X. Andrzej Lubelczyk*, *Kanonik* y *Kaznodzieia Lwowski*: sprawę krztu świętego y Błogosławienie kapłańskie rodzących *Niewiast* z o-sobliwymi też Ceremoniami (co przed XX. laty tenże Autor wydał) mamy też drukowaną: dali nam na ostatek swoją *Con-fessionia* - wyznanie swey Wiary: zdroźnego nic nie mają: zga-ni y znaią do tego. Z strony tedy Ormian, wiel-we Lwowie pociechę: którą w nas utwierdzili

Lwowscy Kaznodzieje. Mieliliśmy też tam nieco pociechy (acz nie do końca) y z naszey Rusi; którzy Greckiego Kościoła sprawę chowaią, o kthórych Wierze chcąc mieć rzecz pewniejszą, szliśmy do ich Cerkwie, y tam rozmawiając o Wierze z ich Popem, kilka godzin dobrze strawiliśmy. Czyta Pismo ten Baytko Ruski; który tam iest we Lwowie, y zezwalał nam na wszystko, y na posłuszeństwo Namiastkowi Piotra S. tylko te rzecz składał na Przełożone swoje, na Oycę Władkę y na Patriarchę Konstantynopolskiego. O gdyby naszy Pasterze pilno przed się tę rzecz wzięli, ażeby Pan Bóg za ich pilnem staraniem raczył Ruś naszą z nami ziednoczyć. Gadałem ia y w patriey moiey, z Popem tam Ruskim Pismo czytającym: cośmy też czynili z Xie-dzem Officyałem y Kaznodzieją Przemyskim w klasztorze ich u S. Spassa; y Waszey Miłościwy Panie Łwowski ta rzecz iest nie tajna. Maiąc oni niemało swych opinii, prawym Chrześcijanom nieprzystoynnych: ale te wszystkie urosły z Nieumiejętności ich, y za potwarzają tych, kthórzy nie chcą ku zgodzie, mnie się tak widzi, y X. Official Przemyski lepiej to baczy; iż obłudliwe ich mnimania łatwieby się im zbiły, gdyby tylko przysć mogło do porządney z nimi rozmowy. Panie Boże day to, aby naszy Przełożeni mogli ten Lud P. Bogu pozyskać; zwłaszcza tego czasu, którego oni też są ku nam przychylniejszy. Abowiem ta Sekta nowa, iuz się też zawadza y między ich Popy, którzy są pod Pany Nowowiernymi: a zwykł tho Pan Bóg tak czynić z Miłosierdzia swego: iż gdy iedni od Kościoła Powszecznego odstaią, on drugich na tho miejsce wzywa. Wzgardzili byli Grekowie Papieżem: obrał sobie P. Bóg nas Polaki, Niemce, Węgry: a Greci w Turecką moc dał na ostatek, także też tego naszego wieku odstali Niemcy i Węgrzy od Wiary, y Polacy niektórzy poczęli im tego dopomagać: a Pan Bóg co? obrał sobie wielki lud w Indii i w innych nowych Insulach, Ziemiach, krainach; do kthórych swą łaskę przeniosł: a Węgrów część wielką podał iuz *Turkowi, Niemcom straszliwemu*. Panie Boże racz to dać; aby się y nam kiedy nie dostało. Aza niewidzimy dokąd się zaniosło? aza nasz miły dobrej pamięci Stanisław Orzechowski niewywoził to y prawie demonstrował; iż ci Nowowiernicy, Turkowi drogę do Polski ścielą? Wzgardzili Żydowie Wiarą, Pan Bóg obrał Pogany, wzgardzili Papieżem Grekowie; na miejsce myśmy wstąpili: odstali zaś

376

Ży
i jest
ró
nas ied
wa
bry 20
nas
nas
mocny
pospols
tarzu
Cibori
och
Ka
ne
dy
prze
Muf
skie
Ru
y
m
u
ś
r
s

teraz Niemcy od Piotra Rzymskiego
w naszej Rusi, może P. Bóg Ruś z
nam o to Pana Boga prosić, a **Paster**
dzie; iakobyśmy być mogli z sobą po
dneý Owczarni. Wiele może być poz
dua Wiara y jedno posłuszeństwo bę
lium florentskie wszystkich ich Ceren
mianom: y o Liturgiey i o Żonach
Grekowie; com o Ormianach niedawno
chowaią do roku dla niemocnych pod
liśmy też przy Ruskiej Mszy. w Mona
według Liturgiey, którą S. Chrysostom
ia nadzieię o łatwiey zgodzie za pilnym
Panów naszych. Xiądz Biskup Przemyski
powiedał nam nieco; iako w inych kra
się z naszymi: Panie Boże day to aby
patriey pamiątkę po sobie zostawił; aby
do naszego kościoła w jedności wiary y
byśmy chodzić. A byłać to w naszej Ru
skim koncilium: mam ia tego pewny do
Lwowskich. Ktoby chciał widzieć; niecha
ria 6 post festum S. Andree Anno 1537; t
ley krola Węgierskiego i Polskiego Wład
Wiary Ruskiej z nami, ztamtąd weźmie p
rzeczy tam mają Władikowie i Popowie Ru
wilegiu roku Bożego 1443 sobie danym: i
naszy mają, Wolności Praw mieli; druga; a
dikciey zachowani byli: a trzecia; aby the
ścielne tak iako naszy spokojnie trzymali:
na dla tego, iż czasu Eugeniusza Papieża,
z kościołem Rzymskim i Powsze
byli. Zaiste iedli Cerkwie Ruskie m
wilegiem m y przetoż byliby o
odnow
Szatan rad zaw
tym nam potrze
usz braci naszej
Pasterze tego ni
ci już liczbę

Wilegiem
odnow
Szatan
tym nam
usz braci
Pasterze
ci już

dla Zjednoczenia rozpruszonych narodzonemu: y my gdybyśmy co z nas iest nieczynili, na to się gotujemy: ia co ze mnie było, z miłości winney ku ziómkom i Braci moiey, radem też to uczynił; iż w pisaniu moim niechciałem thego zamilczuć. Jako trudno ma ktho wnieść do Nieba, komu Piotr Pasterz nie otwori; (a nie otwiera on wszystkim: którzy głosu Pańskiego przezeń nie słuchają) na innym miejscu dowodnie to wywodzi: teraz tylko chce błogosławić Pana Boga, iż patrią naszą w tych dzisiejszych smętkach, raczy nieiako cieszyć: tylko by nam potrzeba, być thego wdzięcznym; a pilniey Panu Bogu czystym sercem służyć. Insze rzeczy na drodze naszej, opuszczam, bo tylko te wspominam; które ku pożytku pospolitemu należą. Nawiedziłiśmy też świętą onę, u Opatowa *Łysą Górę*; gdzie iest częstka Krzyża Pańskiego: a do Kalisza przyiechawszy w dobrym zdrowiu z łaski Bożej; trafiłiśmy na rozruchy Żydowskie, którzy acz w niemalą szkodę ayw popadli; wszakże dali do thego wielką przyczynę: iż śmieli się targnąć na Zakonnika, na kapłana u fary w Kaliszu kaznodzieję. Zaiste nazbyt wznaszaia rogi Żydowie, u nas w Polsce: anoby mieli być tymi; którymi chce ieh mieć sam Pan Bóg: iako błoto po ulicach; tak wzgardzeni według Pisma Prorockiego, mają być Żydowie, a to wszystko z Miłości mają czynić Chrześcijanie: aby thak dla czego dani są w niewolę y w wzgardę, tym łatwiey obaczyć mogli. Ukrzyżowali oni Syna Bożego: sługi iego pobili i pomordowali: y dziś (oprócz iawnego przez Lichwę drapiestwa) iakimi są Chrześcijanom Przyjaciółmi; wypisał to niektóry Żyd okrzczony, *Hieronimus de Sancta Fide*. Abowiem Naukę Chrześcijańską w swym Talmucie gorszą czynią niż Pogańską: Biblią zfałszowali i Ewangelię gdzie mogą palą: Pana Christusa mają za najwilejszego na świecie złoczyńcę: y w Plekle w napługawszym smrodzie miejsce iemu dają. Chrześcijańskie osoby nasromotniejszymi słowy, mianuią mimo nasze kościoły idąc; dom ten smrodliwy powiadaia, niechay Bóg rozwali: trzykroć przez dzień nas przeklinaią: nietylko zdradził Chrześcijanina; ale też zabić nakoniec (gdyby iedno mógł) za ofiarę Bogu mają: wszystko to ten Hieronym Żyd okrzczony wypisał przed 150 lat: podobnieć nie odmienili do tego czasu wymyślnego y bluźnierstwa pełnego Żydowskiego Talmuthu swego. Oprócz zaślepienia serdecznego y kaźni wieczney, odiał im Pan Bóg Królestwo, kapłana, ofiarę;

y rozproszył ie iako lud wzgardzony po wszystkim świecie; przetoż Panowie Chrześcianaſcy którzy żydy wynoszą, a przeciw woley Bożej to czynią, będą za to Panu Bogu odpowiadać. Azaby nie lepiej o to się starać, iakoby też w ich Buźnicach ich błędy im pokazowano? zaiste trzeba tego; gdybyśmy woleli Dusze ich pozyskać; niżeli Czerwone złote, Pieprze y szafrany od nich brać. Z Miłości tho ia mówię: nie złym umysłem wie Pan Bóg iako sam w sobie Grzechu miłować niechce; tak theż w Bliźnich moich. Teżci szalonemu nie miło; gdy go wiążą, ale ku rozumowi przyszedſzy, wdzięczen bywa tego: y Niemocni lekarzom pierwey niedziękuią: azby dobrodzieystwa ich poznali.

Wiem też co się dzieie w Judiey: i w samym iuż (za łaską Bożą) i osobiwym staraniem prawie świętego Oyca Papieża dzisieyszego) w Rzymie: we Wtorek Święteczny przeszły, sam Papież swymi rękami okrzył iednego znacznego Żyda Eliasza w Rzymie u Żydów nawyższego kapłana, w bogactwiech, w nauce y w rozumie zawołanego: a z nim wespółek trzy iego syny i czwartego wnuka. Ten Elias, teraz iuż Michał, ma pilne o inych staranie: y okrzyło się ich niedługo potym więcej niż XXX; między którymi y żona iego była, przed tym barzo temu przeciwna. Panie Boże day to, aby to naszymy Nowowier-nicy, pierwey obaczyć chcieli; niżli nas z nimi Pan Bóg nawie-dzi. Mogliby iuż iaśnie widzieć; iako Pan Bóg swą łaskę od iednych do drugich zwykł przenosić: nie tylko Żydowie uznawiają Pasterza Chrześcianaſkiego; ale też y Królestwa ine do posłuszeństwa Papieskiego wracają się.

Po szkodzie oni mądrzy: o gdyby Polak przed szkodą. Tak ci bywa za staraniem pilnym Pasterzów dobrych: takowi Pa-sterze z klasztorów niegdy wychodzili. Nie ogląda się nic na swe dzisieyszy Papież: osobna iest skromność w życiu: a niewymowna pokora: niedarmo daie mu Pan Christus moc y Diabelstwa wypądzania za Błogosławieniem Papieskiem. Pewną, nowinę z Rzymu pisano, ieszcze Miesiąca Lipca; iż siedmi pewnych od Diabelstwa wybawił. Tho ia dla naszych: Panie Boże racz nam tego Papieża Piusa, y teraz prawego zakonnika, długo na świecie trzymać etc. Amen. W Kaliszu przetrwawszy przez dzień S. Jana, (bo tak przyjaciele chcieli) przyjechałem do swych do Poznania za łaską Bożą, w dobrym zdrowiu. Teć są pociechy

nasze niemałe na tej drodze: do których przydałem trzy inne materie; iedne o Miłościwym Roku; drugą o Spowiedzi do Pana Boga y Świętych: a trzecia rzecz iest List do Bernadina niejakiego; który z klasztoru niedawno ayw wystąpił. Pamiętam M. Panie Lwowski, com z W. M. o spowiedzi rozmawiał; gdym był tą drogą w Soli; niechciałem zaniedbać tego napisać; co niewiele podobno ludzi wiedzą: Miłościwy też Rok abyśmy uczciwie przymowali od Oyca S. Papieża; y tego nam potrzeba: a list ten łaciński, który zbija zgwałtowniki Ślubów Bożych, nie tylko Ministry tych Nowowierników wymaluie; ale też prawey Wiary wyznanie, kościoła prawego y Pasterza pokazanie, za gruntownym starych doktorów z Pisma S. świadectwem gruntownie wypisze. Niechcę więcej słowy bawić Wasze M. gdy W. M. to co tu iest napisano, przeczysz: mam te nadzieię; iż i rzeczy niepoganisz, y dar ten mały za wdzięczne przyiąć raczysz, co wszystko iż ku W. M. mianowicie pisze, nieuczyniłem tego bez słusnych przyczyn: chcę być tego wdzięczen; co mi W. M. tą drogą w domu swym łaskawie raczył pokazać. Panu Bogu W. M. poruczam, wszystkiego domu W. M. (acz niegodny) Bogomolca. Dan z Tumu kościoła Poznańskiego Miesiąca Listopada Roku P. 1566.

Podobnego rodzaju w sprawach religijnych podróz do Siedmiogrodu, zostawił w rękopisie Aryanin Jan Stoiński.



DODATEK.

*Do objaśnienia sporów toczonych z powodu Kalendarza
Gregoryańskiego w Wilnie i we Lwowie (o których na
str. 375 i lto), posłużą następujące z archiwum wyjęte
urzędowe pisma.*

Protestatio ex parte religiosi Bala-
ban Vladicae Leopoliensis. Haliceni. et
Cameneceni. contra Rev. Sulikowski
Archiep. Leopoliensem. et alios 1584 fe-
ria sexta ipso S. Scholasticae in Ca-
stro Haliceni. facta.

Veniens personaliter ad acta Ca-
strensia Haliciensis Venerabilis ac
devotus Pater Gedeon Balaban Vla-
dica Leopoliensis. Haliceni. et Cameneceni.
habens secum Generosos Dominos
Georgium Balaban, Petrum Sula-
rzycki, Jacobum Wasilkowski, Phi-
lippum Ilnicki, Paulum Sielecki, Jo-
annem Uhernicki, incolas nobilesque
ex districtu Haliciensi, fidei et re-
ligionis graecae, atque etiam providos:
Andream Stratin et Stanislaum Ro-
manowski de Ducanow Ministeriales
terrarum Russias, Generales Juratos
officio praesenti bene notos, coram
officio actusque Castrensis Halicien-
sibus quaerulantur manifestatus quaer-
ulaturque est, contra Vener. Joan.
Demetrium Sulikowski, Archiepisco-
pum Leopoliensem. Capitulumque Ep.
Leopoliensem. Quia ipse cum capitulo
suo feria tertia in vigilia Nativitatis
Domini secundum ritum et religionem
graecam iuxta Calendarium vetus

Oświadczanie bogo bojnego Balaba-
na Władyki Lwowskiego. Halickie-
go i Kamienieckiego przeciw Prze-
wieleb. Sulikowskiemu Arcybisk.
Lwowskiemu i innym r. 1584 w Pię-
tek dziesiątego Lutego w grodzie Ha-
lickim uczynione.

Stanąwszy osobiście przed urzę-
dem grodzkim halickim wielebny i
nabożny ojciec Gedeon Balaban wła-
dyka lwowski, halicki i kamieniecki,
mając wraz z sobą urodzonych szla-
chetnych Jerzego Balabana, Piotra
Sularzyckiego, Jakóba Wasilkowskie-
go, Filipa Ilnickiego, Pawła Sielec-
kiego, Jana Uhernickiego obywatel-
ów i szlchetnych panów z powiatu
halickiego, wiary i nabożeństwa greck-
iego, oraz opatrnych Andrzeja Stra-
tyna i Stanisława Romanowskiego z
Dusanowa woźnych ziemskich ruskich
i jeneralnych przysięgłych niniejsze-
mu urzędowi dobrze znanych, wniósł
do tegóż urzędu i ksiąg grodzkich ha-
lickich o zaskarżenie na najwieleb-
niejszego Jana Dymitra Solikowskie-
go, arcybiskupa lwowskiego oraz na
kapitułę biskupią lwowską, ponieważ
tenże wraz z swą kapitułą we wto-
rek, który był wilią święta Bożego
Narodzenie według obrządku i nabo-

die 3 Januarii ad destructionem rati-
onemque veram statum et consti-
tutionem Regni et universae Pro-
vinciae et Principatus Russiar et
quasi hoc regibus Polonis dimitte-
re vellentur remittere quodlibet
quodlibet quodlibet vellet quodlibet
et quodlibet et quodlibet et si,
ceteris non obstantibus et amicis,
fuerit statu sit servatis Generoso
Adalberto Sulkowski et de Capitulo
sanctae Agathe P. Jacobo Wierz-
borski P. Stanislas Wygnanowski,
Patriarcha Morzko, atque fa-
miliis suis aliisque hominibus non
parvis quorum nomina et cognomi-
na habet que scilicet et novit, violento
modo cum bombardis ac aliis diver-
sis armis subordinavit in templum
seu Ecclesiam quae est in Civitate ti-
tuli assumptionis Virginis Mariae
Graecae, jam dato Campaniae signo
Papo se conferret ad officium divini-
sum, praefatus Adalbertus Sulkow-
ski Gregorium Poponem senem appre-
hensum manibus ex Ecclesia ab ostio
avulsam violententer foras eduxit, tem-
plumque hoc seu Ecclesiam sigillo Rmi
Aeppei Leopoli munivit ac clavim as-
sumpsit. Inde pergebant ad Mona-
sterium et Curiam, quae est extra
civitatem Leopoli ejusdem Venerab.
Vladicae Leopoli. Deinde ad templum
seu Ecclesiam Cathedralalem, quae est in
eadem Monasterio Tituli S. Georgii
Privilegiato per Principem Russiae ac
Reges Poloniae Cathedra et hoc Vla-
dicatu Leopoliensi. Qui superius men-
tionati subordinati a Rmo Aeppo Leo-
poli vendentes illuc eo temporis, quan-
do Popones Savva et Iwan huius Ec-
clesiae atque etiam scholares secundum
ritum officia Domini Dei Omnipoten-
tis absolverent, violententer ac vi in Ec-
clesiam hanc irruentes, Popones illos
atque etiam Scholares in eadem Esia
vexarunt, deinde de Esia expulerunt

starostwa grockiego i kalendarza sta-
rego dnia 24 grudnia a według no-
wego kalendarza dnia 3 stycznia, na
wspieranie i zmierzanie praw, statutów
konstytucyj koronnych, a zwłaszcza
przywilejów nadanych od książąt ru-
skich i później od królów polskich
dziedzicznych Panów, w których za-
strzeżony jest i okrywany mie-
szkańcom spółkój publiczny w obra-
dkach religijnych, gwałtem i przemo-
cą, używszy do tego pomocników, i
przyjaciół, oraz brata swego rodze-
nego szlachetnie urodzonego Woj-
ciecha Solikowskiego, jako też z ka-
pituły swęj kanoników: xiędza Ja-
kuba Wierzbickiego, xiędza Wac-
ława Wyganowskiego, xiędza Bar-
thłmieję Morzka, tudzież sług swych i
niemalęj liczby innych ludzi, jenn
samemu z imieniem i przewiata na-
jlepiej znanych, bezprawnie z strzel-
bami i różną inną bronią nastął do
cerkwi Uspienia Bogarodzicy, leżącej
w mieście. Gdy tamże po sadzwo-
mieniu miejscowy pop szedł do od-
prawienia służby bożej, wyż wspom-
niany Wojciech Solikowski pochwyci-
wszy rękami owego staruszka popa
Grzegorza, takowego za drzwi gwał-
tem z cerkwi wytrącił, cerkiew pie-
częcią najwielebniejszego arcybisku-
pa lwowskiego zapieczętował i kluc-
ze z sobą zabrał. Z tamąd udali
się do monasteru i dworu tegoż wie-
lebnego władcy lwowskiego za mia-
stem Lwowem leżącego, oraz do cer-
kwi katedralnej przy owym mona-
sterze św. Jerzemu poświęconej, któ-
rą to katedrę władcy lwowskiego
książęta ruscy a następnie królowie
polscy przywilejami swęmi obdarzy-
li. Przybywszy tamże owi powyżej
wymienieni a od najwielebniejszego
arcybiskupa lwowskiego nastąpi lud-
zie i właśnie gdy popi tójże cerkwi
Sawa i Iwan wraz z śpiewakami po-

et detruserunt, Etiam hanc sigilli Rmi Aepi obsignarunt, prohibentes ac interdicentes, sub poena capitis ne Esiam operirent, ac officium divinum absolvent. Hoc ad huc non contenti, inde ibant iubente Rmo Aeppo Leopold. atque Capitulo Leopold. iidem praefati ad templum seu Esiam Titul. Assumptionis V. M. in suburbio Leopold. sic dicto Cracovien. sitam, ibique deprehendentes Poponem Gabrielem seniculum hominem, Liturgiam Dni Dei Omnipotentis absolventem iam post Consecrationem Corporis et sanguinis Dni illius, violenter eundem Gabrielem Poponem ab altari ab his sacris et sacramento sanctificato avellerunt, et spoliatum violenter apparatu seu indumento sacerdotali, cum secundum ritum sum eo temporis Liturgiam seu Missam Bonini Dei Omnipotentis absolventem iuxta consuetudinem suam vi ex Ecclesia seu Sacratio eduxerunt et detruserunt, non permitentes ipsum Liturgiam consummare. Scholaribus aliisque hominibus fugatis, pauperibus de Ecclesia expulsis, eandem Ecclesiam Sigillo Rmi Aeppi obsignatam relinquunt, interdicentes Poponi huic, sub poena Capitis, ne sigillum tangeret, Liturgiam absolvere audeat. Deinde illuc petebant ad templum seu Esiam S. Nicolai in Suburbio Leopoliensi, situatam. Ibidem deprehenderunt Poponem Iacobum, qui Liturgiam, seu Missam celebraret ea fere tempore, quo iam SS. Sacramentum frangens consumpturus erat, illuc irruentes omnes turmatim in illam Ecclesiam. Eundem Poponem Iacobum cervice ejus violenta manu illata, ab altari avellerunt, Sem hoc Sacramentum non reveriti. Eundem Poponem ab eisdem Sacris avulsum indumento sacerdotali spoliaverunt, violenter ex Esia extruserunt,

dlug obrządku służbę bożą odprawiali, wpadłszy gwałtem i przemocą do cerkwi, szarpali owych popów i śpiewaków, potem ich z cerkwi wygnali i wypchnęli, jakoteż cerkiew samą pieczęcią najwielebniejszego arcybiskupa zapieczętowali, wzbraniając, aby się pod karą śmierci nikt nie ważył cerkwi otwierać i nabożeństwa w niej odprawiać. Nie przestając jeszcze na tém, powyżej wymienieni na rozkaz najwielebniejszego arcybiskupa lwowskiego i kapituli jego, wyruszyli do cerkwi Zwiastowania Maryi Panny na krakowskim przedmieściu leżącej, gdzie pochwycawszy gwałtownie popa Gabryjela, człowieka w wieku podeszłym, mszę świętą odprawującego, właśnie już po poświęceniu ciała i krwi Pańskiej, oderwali go od ołtarza, od ofiary i sakramentu świętego i zwoławszy gwałtem z niego szaty kapłańskie, w których służbę bożą według swego obrządku odprawował, przemocą z cerkwi samęj wyprowadzili i wypchnęli, nie pozwalając mu dokończyć mszy świętej; a porozpędzawszy śpiewaków i innych ludzi, powyganiawszy oraz dziańdów kościelnych, cerkiew ową pieczęcią najwielebniejszego arcybiskupa zapieczętowaną zostawili, grożąc popowi, aby się pod karą śmierci nie ważył tykać pieczęci i mszy świętej odprawiać. Złamąć poszli po cerkwi ś. Mikołaja na przedmieściu lwowskim leżącej, gdzie zastali popa Jakuba, który odprawiając mszę świętą właśnie ciało Pańskie łamał i miał pożywać; wpadłszy wszyscy rotami do cerkwi owej, niezważając na cześć winną najświętszemu sakramentowi, oderwali tegoż popa Jakuba pochwyconego za kark od ołtarza i obnażonego z szat kapłańskich z cerkwi gwałtem wytrącili, lud na nabożeństwo

populumque, qui ibi eo temporis aderat, ex Esia francois capulerunt. dein hac Esia Sigillo Rmi Aepi obseignata, illinc abierunt. Deinde ibant ad Monasterium S. Onaphrii in Suburbio Leopoliensi dicto Cracoviensi, ubi Czerei, seu Monachi degunt, jam post officia divina deprehendentes ibi Monachos aut popones, jusserunt eos de templo seu ex Esia hac egredi foras, eamque obseignatam relinquerunt. Illinc autem properabant in Suburbium Leopoliense dictum Haliciense, ad Esiam Tituli Epiphaniae et Baptismi Dni in Jordane, ubi deprehenderunt Poponem Simeonem absolventem Liturgiam, capstarunt, quousque finivisset Missam, hac finita jusserunt Poponem ac Scholares ex Esia egredi, postea Esiam hanc obseignarent sigillo Revmi Aepi interdicentes sub poena capitis ne auderent hac sigilla rescrare, Liturgiamque absolvere aut pulsare Campanas. Quae rimonia praefatus Vbilis Vladica suo et totius capituli sui nomine, tantam vim ac violentiamurbationemque publicae tranquillitatis praesentibus, multis generosis Honorandisque Nobilibus prae summa difficultate protunc judicioium terrestrium fere nequiens, per hos Ministeriales et Nobiles superscriptos contra Rmum Aeppum Leopoli. et Capitulum Rfus obductionem et visionem fecit. Qui Ministeriales Terrestres providi Andreas Stratin et alter Ministerialis Terrestis Stanislaus Romanowski de Dussanów Generales Terrarum Russiae jurati, officio praesenti bene noti, in vim verae ac fidelis Relationis suae, coram officiis actioque castronsibus haliciensibus personaliter comparentes, atque etiam praefati Gregorius Balaban, Petrus Sulatycki, Jacobus Wasilkowski, Philippus Hnucki, Paulus Sislecki, cum

zgromadzony wlochniami wypieczyli i dopiero po zapieczętowaniu cerkwi pieczęcią najwielebniejszego arcybiskupa odczuli. Po tém udali się do monasteru ś. Onofrego na przedmieście krakowskiem leżącego, przy którym żyją czernicy czyli zakonnicy, a zastawszy już po nabożeństwie owych zakonników i popów, kazali im wyjść z cerkwi, którą zapieczętowaną zostawili. Z tamąd pośpieszyli na przedmieście halickie do cerkwi Zjawienia się i Chrztu Pańskiego w rzecze Jordanie, gdzie skoro zobaczyli popa Symona odprawiającego mszę świętą, zatrzymali się dopóki nie skończy nabożeństwa, a po skończeniu kazali tamże popowi i śpiewakom wyjść z cerkwi; samą zaś cerkiew zapieczętowali pieczęcią najwielebniejszego arcybiskupa, przykazując oraz aby się nikt pod karą śmierci nie wazył odrywać owych pieczęci, nabożeństwa odprawiać (lub w dawony dwonąć.

Wamfankowany wielobny Władyka nie mogąc na ten czas, z powodu trwających sądów ziemskich, przedlicznie zebraną słahtę w swém i całej swojej kapituły imieniu wytoczyć skargi o taki gwałt i naruszenie spokoju publicznego, przeciw najwielebniejszemu arcybiskupowi lwowskiemu i jego kanonikom, kazał powyżej wymienionym woźnym i panom ślady owych gwałtów obejrzeć i o nich zdać sprawę. Ci więc woźni ziemscy opatrzeni: Andrzej Stratin i drugi woźny ziemski Stanisław Romanowski z Dussanowa, jenerałni przysiężni ziem ruskich, urzędowi niniejszemu dobrze znajomi, stanąwszy osobicie przed urzędem i księgami grodzkiemi halickiemi, wraz z wymienionymi wyżej Grzegorzem Bałabaniem, Piotrem Sularyczkim, Jakóbem Wasilkowskim, Filipem Hnuckim, Pa-

iusdem Ministerialibus personaliter comparentes publice libereque recognoverunt. Quia die conversionis S. Pauli praeactae elapsa Leopoldi huic personaliter aderant, tunc Rmus Johannes Demetrius Sulikowski Appus Leopold. Cracovi. dicto Ritus Graeci sigillis ipsius propriis ex mandanto Episcopi tres hebdomadas occlusam et obsigillatam manentem, Famulos suos aperire, sigillaque sua avellere jussit, Tunc in eadem Esia violentiam magnam per Rmdem Rm Appum seu famulos ejus, ex mandato eius factam viderunt, et deprehenderunt, et praecipue inter alia violentiae hujus manifesta signa apparatus Echum ac indumentum sacerdotale distortum per expulsionem ab altari Poponis, qui pro tunc secundum Ritus Liturgiam absolverat, quam consummare non fuit ipsi permissum, atque ille de Esia eiectus fuit. Quorum omnium per has praefatos Ministeriales et Nobiles ad effectum praedicti Vblis Vladicae et Capituli eius obductio et visio facta est, atque sigilla integra foras etiam ac fenestras nullibi factae ibidem circa reclusionem Esiae ac sublationem sigillorum apparuerunt. Cui sublationi sigillorum praesentes fuerunt et intacta prorsus viderunt. De quo hanc praesentem relationem suam praefati ministeriales ac Nobiles veram et non fictam manifesti et concorditer recognitione fecerunt.

(L. S.)

wieści Sielenkim, osobście stanawszy, wszem obec i nieprzymuszeni zeznali; iż w zeszły niedawno dzień nawrócenia S. Pawła przytomni byli we Lwowie, gdy Przewieleb. Jan Dymitr Sulikowski Arcyb. Lwows. kościół obrządku greckiego Nawiedzenia Panny Maryi, na przedmieściu krakowskim leżący, który z rozkazu tegoż Biskupa był przez trzy tygodnie zamknięty i opieczętowany, przez swoich domowników otworzyć i pieczęci swoje poodrywać kazał. Natenczas byli też naocznymi świadkami w tymże kościele gwałtów przez tegoż Przewieleb. Arcybiskupa lub jego domowników za jego rozkazem popełnionych, a między innemi widzieli, jak wzięto aparat kościelny i odzienie kapłańskie porozrzucano, odpychając popa od ołtarza, który na ówczas, wedle obrządku swego nabożeństwo odprawiał, którego dokonać mu niedozwolono, lecz go wyrzucono z kościoła. Co wszystko przez wzmiankowanych wyżej urzędników i szlachtę, na żądanie przetrzęconego Przewieleb. Władyki i jego kapituły obejrzawszy, świadczy, iż pieczęci były całe, tudzież drzwi i okna nienaruszone i żadnego śladu aby pieczęcie naruszyć chciano; że byli świadkami odjęcia tych pieczęci, które nienaruszone jeszcze widzieli. O czém niniejsze zeznanie przetrzęczeni urzędnicy i szlachta, prawdziwe, niezmyślone, jednomyślnie i zgodnie uczynili.

Stefan z łaski bożej król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, smoleński, mazowiecki, inflancki, siedmiogrodzki i t. d.

Książętom, panom, wojewodom, kasztelanom, marszałkom, starostom, dzierzawcom, urzędnikom ziemskim i koronnym, wazom w obec tak stanu duchownego, jako i świeckiego, a mianowicie

wojtom, burmistrzom, rajcom w mieście naszym Wilnie będącym: Iżeśmy kalendarz nowo poprawiony w państwach naszych przyjąć kazali, uczyniliśmy to z wielkich a ważnych przyczyn, przyczém nie chodzi nam o to, abyśmy obchodów i świąt greckich, albo jakich inszych w nabożeństwie zakazywać mieli, o czémśmy ani myśleli, ale uczyniliśmy to dla porządku i spraw Rzeczypospolitej. Przeto wolno jest każdemu nabożeństwa i wiary swęj używać, święta święcić i obchodzić, a za to oni żadnej trudności, przenagabania, szkody i grabieży cierpieć nie mają; gdyż ludzie greckiego zakonu do téj poprawy kalendarza nowego, bez przyzwolenia starszego patriarchy swojego, gwałtem przymuszani być nie mają. Dla czego chcemy to mieć i przykazujemy wam, abyście im świąt ich obchodzić i święcić nie zabraniali, przekazy i przenagabania, ani grabieży za to, ani despektów żadnych nieczynili, przestrzegając tego, aby pokój i zgoda między różnymi w wierze i nabożeństwie zachowane były, gdyżśmy jednako powinni ku wszystkim poddanych naszych prawem, zgodą zmocnieniami zachować i pod obroną pokoju od nas króla poprzysiężoną, czego jako we wszystkich sprawach, tak i w tym nigdy niczym naruszać nie chcemy.

Dan w Grodnie roku od narodzenia syna bożego 1584 miesiąca Stycznia 21 dnia.

Stefan król.

Lew Sapieha pisarz.

Stefan z łaski bożej król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, żmudzki, mazowiecki, inflantski i t. d. książę siedmiogrodzki. Oznajmujemy tym listem naszym komu tego potrzeba, wszystkim i każdemu z osobna: iż jako pierwszych lat kalendarz od naszej rzymskiej i apostolskiej stolicy, dla głównych przyczyn poprawiony i odmieniony, też z zwiernością naszą utwierdziliśmy i dla lepszego rzeczypospolitej naszej spraw porządku w królestwie naszym i w wielkiem księstwie litewskim, świętobliwie i nienaruszono zachować rozkazaliśmy, a mianowicie nie żebyśmy komu w jego nabożeństwie, ceremoniach,

chwale, prawach i wolnościach gwałty czynić i konfederacyi między stanami różnego nabożeństwa, dla zachowania pospolitego pokoju z pełnem zezwoleniem uczynioną coś ujmować chcieli, a zwłaszcza ludziom wiary i nabożeństwa greckiego, którzy w królestwie naszym i wielkiem xięstwie litewskiem tu i tam obrzędów greckich używają, i nabożeństwo z dawna wyznawają, ponieważ od starego kalendarza przepisu odstąpić, i obrzędy i święte dni od zwykłego biegu odmienić, bez patryjarchów pozwolenia bynajmniej się im nie godzi, a gdy różnem rozumieniem i niezgodą rzecz w spór przyszła, jednak na sejmie blisko przysłym głównym warszawskim, przez wspólne zezwolenie najwielebniejszego w Chrystusie ojca Jana Dymitra Sulikowskiego arcybiskupa lwowskiego z jednej i Gedeona Bałabana halickiego, lwowskiego i kamienieckiego episkopa z drugiej strony uspokojona jest, że ludzie nabożeństwa greckiego, tak w królestwie jako i w wielkiem xięstwie litewskiem, do wspólnego i zgodnego o odmienieniu kalendarza patryjarchów greckich zdania i zwierzchności, wolne starego kalendarza zachowanie świąt i obrzędów wiary greckiej, spokojne chwalenie i wyznanie mieć i dźierać mają wolność. A tak żeby bezpieczniejszy, mocniejszy, na potomny czas pokój między ludźmi różnego wyznania i nabożeństwa, którzy w wielkiem xięstwie litewskiem żyją, ustawy wszystkie nabożeństwa greckiego i ceremonije według starego kalendarza porządku i opisania wolno i spokojnie w xięstwie naszym obchodzić, używać i zachowywać i z wszelakich inszych obrządków i uczynków pobożnych weselić, cerkwie nabożeństwa swojego, szpitale albo jałmużniki, szkoły tak z muru jako z drzewa fundować, nadawać i wszystko sposobem i zwyczajem dobrze wziętym i od przodków naszych pozwolonym i przywilejami umocnionym dźierać, mieć wszelaką moc i wolność dać, pozwolić i utwierdzić umyśliliśmy. Jakoż tym listem naszym dajemy, pozwalamy, i utwierdzamy, także aż pierwój o używaniu kalendarza i porządku spór, między rzymskim papieżem i patryjarchami greckiego wyznania skończony i rozstrzygniiony będzie, poddanych naszych, którzy w nabożeństwie i zachowaniu kalendarza różnego

zдания naśladową, i z dawną greckiego nabożeństwa zachowują ceremonije, ani my, ani urzędnicy nasi tak duchownego jako i świeckiego stanu, onym w nabożeństwie ich przeszkadzać, i gwałtem do używania nowego kalendarza przymuszać, niemamy; ale ich w ich nabożeństwie, prawach, przywilejach, obrzędach i wolnościach bronić będziemy i zachowamy: Dla której rzeczy pewności i jasniejszej wiary, ten list ręką naszą podpisaliśmy i pieczęć naszą wielkiego księstwa litewskiego przycisnąć kazaliśmy.

Dan w Niepołomicach d. 18. maja roku bożego 1585.

Stefan król.

Gabryel Woyna.

Działo się na zamku króla JMei warszawskim w sobotę woliu świętatu, świętaho *Matfija* apostoła roku bożego 1585.

Sąd niniejszy na żądanie z strony nabożnego Gedeona Bałabana władcy halickiego, lwowskiego i kamienieckiego, niżej wpisaną intercyzę rękami najwielebniejszego Jana Dymitra Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego, Stanisława Żółkiewskiego wojewody bełzkiego i inszych podpisaną i pieczęciami utwierdzoną, do ksiąg terażniejszych wpisać karał w te słowa:

Stała się ugoda i pewne postanowienie między JMcją X. Janem Dymitrem Solikowskim z łaski bożej arcybiskupem lwowskim z jednej strony, a między wielbnyim ojcem Gedeonem Bałabanem episkopem halickim, lwowskim i kamienieckim z drugiej strony, przez jasne wielmożne pany, Jana Ostafija Wołowicza pana wileńskiego, kanclerza najwyższego wielkiego księstwa litewskiego, a JMc pana Konstantyna księcia Ostrogskiego wojewodę kijowskiego, marszałka ziem wołyńskich i t. d. pana Stanisława Żółkiewskiego wojewodę bełzkiego, pana Jana Hlebowicza na Dubrownie kasztelana mińskiego, podskarbiego ziemskiego wielkiego księstwa litewskiego, starostę upitskiego i t. p. w taki sposób: Ponieważ niejaki rozruch i zabronienie święcenia świąt, stało się było od JMei arcybiskupa lwowskiego i kapituły JMei, którzy chcąc aby według nowego kalendarza

święta były od ludzi greckiej religii święcone, zapieczętowanie cerkwi i inny rozruch stał się być; lecz iż to z niejakiego przypadku więcej, a niżeli z chuci były poczynione obrazy te; dla tego te takowe zajścia i zaburzenia na obie strony umorzyli i umarzają, już zaraz na wieczne czasy, kasując wszelkie protestacyje z obu stron w tych różnicach uczynione. Najprzód tak sobie na obie strony warują, iż nigdy żadnej przeskody na potym, tak w obchodzeniu świąt, w używaniu nabożeństwa, ceremonij i dzwonienia, ani w żadnych zwierzchnościach, w pożytkach być niema, do zgody patryjarchów zakonu greckiego z ojcem papieżem rzymskim, ale we wszystkim nabożeństwie i ceremonij swoich, obydwie strony używać mają według starodawnego zwyczaju. Co mocno sobie trzymać obiecawszy, dla wiary i pewności tą intercyzę rękami swojemi, tak strony jako i jednacze podpisawszy, pieczęćmi przypieczętowali.

Dan w Warszawie 15 dnia lutego roku bożego 1585.

Jan Zgorzki podstarości warszawski.

Stefan z łaski bożej król polski i t. d. Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, a mianowicie wójtowi, burmistrzom, radcom, ławnikom i wszemu pospólstwu mioszczanom miasta Wilna religii rzymskiego kościoła.

Oznajmujemy, iż przyjeżdżał owdzie do Nas wielcebnay Onufry Dzieweczka metropolita kijowski, halicki i całej Rusi, także burmistrzowie, radcy i niektórzy z pospólstwa miasta Wilna ludzie zakonu greckiego, uskarżając się: iż ludziom religii i zakonu ich świąt greckich święcić niedopuszczacie, przymuszając ich ku święceniu świąt rzymskich, według nowego kalendarza i wtém inne niemałe trudności im zadając, i prosili nas, aby wedle wolności ich od przodków naszych im nadanych, w wolném używaniu religii, także według konfederacyi rozróżnionych w wierze w tych państwach naszych uczynionej, która jest przy szcześnie koronacyi naszej przyjętą i utwierdzoną, i też wedle listów naszych w téj sprawie wydanych, to jest: jeden z obozu

wszego pod *Pakorem*, do was *urzędu* miejskiego wileńskiego
 pisaną. Drugi. do waszch w obec i do was *urzędu* wileńskiego
 miejskiego z *Grodna*, pod datą roku 1584 stycznia 21, a trzeci
 pod datą z *Niepołomic*, w roku przeszłym 1585 maja 28; wedle
 zgody uczynianej między wielobnemi: księciem arcybiskupem
 lwowskim a władzą lwowską, abyście się we wszem ku nim
 wedle konfederacyi spokojnie zachowali, przeto rozkazujemy wam
 urzędowi miejskiemu wileńskiemu, i wszem w obec obywatelom,
 a zwłaszcza przełożonym w państwie naszym Wielkiem xię-
 stwie litewskim, abyście ludziom zakonu greckiego, w tém mie-
 ście Wilnie i w innych wszystkich trudności w tym niezadawali
 i w obchodzeniu świąt wedle zakonu ich, a zwłaszcza: Narodze-
 nia Pańskiego, Chrztu, Obrzezania i Zmartwychwstania Wnie-
 lowstąpienia pańskiego, Zesłania ducha świętego, Świętój Trój-
 cy, Świętój Panny Maryi i wszystkich innych świąt apostolskich,
 wedle dawnego zwyczaju i zakonu ich, niczym przeszkody nie-
 czynili, i w te święta pomienionych ludzi zakonu greckiego do
 sądu wójtowskiego, burmistrzowskiego, radzieckiego i ławniczego
 gajnego, wyłożonego i potrzebnego na ratusz, aby nie byli po-
 zywni i zdawani i przysięgi w te dni święte aby im składane
 nie były. Jednakże święta zwykłe kościoła katolickiego rzym-
 skiego zakonu, według nowego kalendarza w uczciwości zachowane
 być mają, według zwykłego obyczaju. A w tych wssy-
 stkich rzeczach, zgody a miłości żebyście pilnie przestrzegali,
 a nad zwyczaj dawny, jedna strona drugiej uciążenia żadnego
 abyście nieczynili, pod łaską naszą królewską, przestrzegając tego,
 aby we wszem pokój w tém mieście naszym zachowany był.

Dan w Grodnie dnia 8. Septembra roku P. 1586.

Stefan król.

Grzegorz Woyna pisarz.



OMYŁKA DRUKU.

Na str. 1 wkradła się myłka: *duchowy* zamiast *duchowny*.



1875-1876

PG7012

Stanford University Libraries



3 6105 011 663 106

54

v. 7

~~LOCKED STACK~~

Stanford University Libraries
Stanford, California

Return this book on or before date due.

--	--	--

